
3 2044 097 778 203

HISTORYA
PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

PRZEZ

Wacława Alexandra Maciejowskiego

Z rękopisów i druków zupełnie nowo przerobione, i na sześć tomów podzielone.

WYDANIE DRUGIE.

TOM I.

OBEJMUJE WSTĘP DO CAŁEGO DZIEŁA, TUDZIEŻ OBRAZ PRAWODAWSTWA CZASÓW PRZEDCHRZEŚCIAŃSKICH.



W WARSZAWIE.

NAKŁADEM AUTORA.

W DRUKARNI RZĄDOWÉJ, PRZY KOMMISSYI RZĄDOWEJ SPRAWIEDLIWOŚCI.

1856.

Wolno drukować:
Pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby exemplarzy.
w Warszawie dnia 5 (17) Maja 1856 r.
Starszy Cenzor, *Sobieszczański.*

Dzieło to poświęcam cieniom i pamięci drogich sercu mojemu mężów,

JÓZEFA MACIEJOWSKIEGO brata mojego rodzonego Professora języków nowożytnych, Xiędza PAWŁA KOTOWSKIEGO Professora Historyi, Księdza PAWŁA CHRZANOWSKIEGO Professora Literatury, moich od r. 1805 do r. 1811 w szkołach piotrkowskich Księży Pijarów nauczycieli, którzy chęć do nauk we mnie obudzili pierwsi:

tudzież

JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO bibliografii Professora i Bibliotekarza przy uniwersytecie jagielońskim, który opiekując się mną w Krakowie od r. 1812 do 1814, był mi więcéj niż ojcem, wskazał drogę do gruntownego nauk poznania, podał myśl do kształcenia się dalszego na uniwersytetach zagranicznych, i wpłynął na to r. 1815, że Kommissya oświecenia Królestwa Polskiego łożyła w latach 1816, 1817, koszta na dokończenie nauk w Berlinie i Gietyndze, które w Wrocławiu pobierać rozpocząłem.

PRZEDMOWA.

ydając po raz drugi dzieło, które powodem mi będąc do zawieszenia na czas nieograniczony badań nad prawami starożytnych Greków i Rzymian, wprowadziło na nowe, przed tem nieznane mi średniowiekowych a osobliwie słowiańskich prawodawstw pole; winienem jaśniéj powiedzieć, o czem się na czele przedmowy do pierwszego tomu dawnego wydania króciuchno wyraziłem, zaledwie napomknąwszy o tem „że pierwszą myśl do napisania dzieła tego powziąłem w roku 1820.“ I tak jest w saméj rzeczy. Będąc bowiem w drugim roku zawodu publicznego (1) przez Kommissyą prawodawczą, od wiekopomnéj sławy ALEXANDRA I, pod przewodnictwem ś. p. Józefa Wybickiego Prezesa sądu najwyższéj instancyi, celem przejrzenia i poprawienia praw w królestwie obowiązujących ustanowionéj, do uczestnictwa pracy wezwany, powziąłem myśl napisać dzieło, o którem dawno, bo już za granicą na naukach bawiąc, marzyłem. Dzieło to miało wykazać: „że oprócz rzymskich i niemieckich istnieją jeszcze w Europie prawa, o których urywkowe dotąd mieliśmy i mamy wiadomości, a prawa te, są w zasadzie swéj oryginalne, w rozwinięciu osobliwsze, w użytku prakty-

(1) Wykładałem r. 1819 z katedry, naprzód historyą i instytucye, a od r. 1825 pandekty prawa rzymskiego, w byłym uniwersytecie warszawskim.

czniejsze niż wszelkie inne średniowiekowe." Wielką do nich przywięzując wartość, radziłem Kommissyi rozpatrzyć się na teraz w tych przynajmniéj, któremi się otaczające nas a pobratymcze ludy rządzą i sądzą; twierdząc, że może się w nich coś takiego znajdzie, coby dziś jeszcze na uwagę zasługiwało. Słuchano ciekawie téj mowy, i nie posądzono jéj, jak się obawiałem, o płochość. Ale gdy przyszło do istoty rzeczy, gdy zażądano odemnie, ażebym co prędzéj naprzód wskazał te prawa, a następnie chociażby i w najogólniejszym przedstawił je zarysie, poznałem wtedy trudność w jaką się uwikłałem samowolnie. Żądałem na to dwa lata czasu lecz minęło ich dwanaście, zanim coś takiego z czemby się przed światłą publiczność wystąpić godziło, zbudować mogłem. Tymczasem zmieniły się okoliczności, i dzieło moje, nie odpowiadając już pierwotnemu przeznaczeniu, inszą postać przybrać, i z praktycznego czysto naukowem stać się musiało. Łaskawie przez znawców w pierwszem wydaniu przyjęte, wzbudziło we mnie chęć przerobienia go na większy rozmiar. Co znowu naraziło mnie na większe trudy i mozoły, jak o tem przekonać się może czytelnik z osobnego artykułu w dodatkach do tego tomu umieszczonego, którybym radził odczytać przed przystąpieniem do dzieła (1).

Tyle o celu pracy; teraz słówko jeszcze o tem co w przedmowach do każdego tomu umieszczę.

Prawo rzymskie i w ścisłym z niem związku będąca literatura starożytna, otworzyły zachodowi drogę do ukształcenia i postawienia się na tym stopniu oświaty, na jakim go dziś widzimy. Prawo słowiańskie, które teraz jeszcze

(1) Stoi na czele tychże dodatków pod tytułem: *Pogląd na drugie wydanie historyi Prawodawstw Słowiańskich*, umieszczony.

ma u niektórych wielkiego szczepu tego ludów swoje praktyczne znaczenie, gdy przeciwnie u niemieckich poszło narodowe prawo, z bardzo małym wyjątkiem, w zupełne zapomnienie; prawo słowiańskie mówię i ścisle się z niem łącząca literatura, powinny również dopomódz Słowianom do poznania samych siebie lepiéj, wyrozumienia swych dziejów dokładniéj, pojęcia swojéj starożytności jaśniéj; zwłaszcza gdy wiemy, że przeszłość każdego ludu w ścisłym zostając stosunku z teraźniejszością, mistrzynią jest i mądrą obecności przewodniczką. Bez niéj nie tylko prawo, lecz i wszelki boski i ludzki porządek, ani pojęty ani zrozumiały być nie może należycie; bez niéj wszelka ustawa będzie literą martwą, któréj nikt nie wyczyta, lub wyczytawszy nie zrozumié, i nie przejmie się ożywiającym ją duchem, podobny owemu, który słucha tego co się do niego mówi, ale nie rozumié mowy, lub rozumiejąc nie wié do czego zmierza. To mając na uwadze rozwodzić się będę w przedmowach do każdego tomu dzieła, o duchu praw słowiańskich, i wykazywać jak duch ten wcielony w słowo, objawiał się światu przez prawdę i zakon, czyli zwyczaj i ustawę, i jak ta prawda rozwijana i kształcona przez prawników, zamieszkała w sercu i rozumie uznających ją ludzi.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Maju 1856 r.

POCZET PRENUMERATORÓW.

Gdzie liczby nie położono rozumieć się ma prenumerata na ekzemplarz jeden.

Badeni Józef Obywatel.
Cieszkowski August hr. 2.
Cwierdziński Rachmistrz Powiatu Łęczyckiego 2.
Dutkiewicz, Pomocnik Prokuratora Senatu.
Eliaszewicz Piotr Senator, Tajny Radzca.
Fridlein księgarz warszawski 11.
Gabryelski Ksiądz Kanonik i Proboszcz zgierski.
Gawroński Wincenty Marszałek szlachty.
Godefroi Karol Właściciel dóbr ziemskich.
Godlewski Józef były Poseł.
Gumiński Feliks Rzeczywisty Radzca Stanu, Dyrektor Wydziału w Kommissyi Rząd. Przychod. i Skarbu 10.
Jewiecki Teodor Radzca.
Jezierski Karol hr.
Kapnist Marszałek szlachty gubernii Ekaterynosław. 2.
Kurowicki b. Professor uniwersyt. Wileńsk. i Moskiewsk.
Kuroszyński Heliodor Obywatel z Podola.
Klemensowski Półkownik byłych wojsk polskich.
Kuszelew A. J. Redaktor pisma Russkaja Bjesieda 20.
Lakier Aleksander Borysowicz.
Lewocki Józef Obywatel.
Lisiecki Ksiądz Kanonik i Proboszcz mazewski.
Lhotak Jakób Obywatel.
Marylski Eustachy Obywatel.
Mauersberger Seweryna.
Mercing Budowniczy powiatu Łęczyckiego 2.
Michałowski Władysław Obywatel.
Morstin Ludwik hr.

Mszczonowski Obywatel.
Nepily Józef artysta muzyczny.
Okrąg naukowy kazański dla instytutów naukowych pod swym zarządem zostających, a mianowicie dla bibliotek gimnazyum kazańskiego, niżno-nowogrockiego, nizeńskiego, penzeńskiego, permskiego, saratowskiego, symbirskiego, wiatskiego, i instytutów szlacheckich penzeńskiego i niżno-nowogrockiego 10.
Olszewski Karol, Naczelnik bióra w Kommis. Rz. Prz. i Skar.
Orgelbrand S. księgarz i typograf warszawski 20.
Podgórski Karol Członek Senatu.
Popiel Wacław dziedzic dóbr Turna.
Potocka Augustowa hr.
Przezdziecki Alexander hr.
Resursa kupiecka miasta Lublina.
Romanowski Leon Patron przy Trybunale w Radomiu.
Sennewald G. księgarz warszawski 15.
Skibiński Józef Kazimirz Adwokat.
Sobański Kazimirz Obywatel z Podola.
Srezniewski Professor uniwersytetu petersbur.
Suffczyńska Józefa.
Szaniawski Józef Obrońca przy warsz. Depart. Rz. Senatu.
Szczerbiński Professor szkół Łęczyckich.
Tomański Sekretarz powiatu Łęczyckiego 2.
Trzetrzewiński August Adwokat.
Uruski hr. Marszałek szlachty.
Wisłocki Obywatel gubernii Grodzińskiéj 2.
Witanowski Adam Assessor Kollegialny.
Żaborowski Julian Obywatel 5.
Zapolski Ignacy Rachmistrz Kommissyi Rząd. Spraw Wewn.
Zieliński dzierżawca dóbr Katarzyny.
Zieliński Feliks Adwokat.

Historyi Prawodawstw Słowiańskich

CZĘŚĆ PIERWSZA.

DZIAŁ I.

Pogląd przed siebie.

I. Dzieło moje.

§. 1. Zupełną wiarę dając w to, co im niegdyś przepowiedział Herder (1), słowiańskie ludy dostrzegają z radością, że się przecież spełniają wieszcze słowa wiekopomnego męża. Już bowiem zaczyna Europa inszem jak niegdyś okiem spoglądać na Słowian; już się dopytuje troskliwie o ich dzieje, prawa, literaturę; już dyplomatyka ważniejsze im stanowisko w polityce naznacza: a koło przemiennego czasu nie wstrzymanie się tocząc, i coraz się więcéj na stronę słowiańskich ludów nachylając, zmusza ich nieustannym swym ruchem do ciągłego nad sobą czuwania; przez co nowe życzenia, nowe chęci, a tem samem i nowe budzi się w nich życie. Największym tego dziś objawem jest, że Słowianie czując coraz bardziéj po-

(1) Co Herder mówi (w *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit, Riga u. Leipz.* 1791 *IV. Bd. Sechsz. B.' IV. Slavische Völker*), jest nader ważne dla Słowian, i zasługuje ażeby to odczytać i rozważyć pilnie. Tłomaczenie polskie ustępu tego znajduje się w I. tomie na stronicy 246. J. B. Rakowieckiego Prawdy Ruskiéj, w Warszawie 1820 r. wydanéj.

trzebę zbliżenia się do siebie, pilnie wyszukują i w jedno gromadzą, cokolwiek je ścisłym połącza węzłem jako to: język, prawa, piśmiennictwo, obyczaje, i rozmyślają nad tem, jakby wyrozumieć starodawne prawodawstwo swoje. Ja także pragnąc, podług możności, przyczynić się do osiągnienia wielkiego celu, przedsięwziąłem skreślić historyą i obraz prawodawstwa Słowian, politycznego, karnego i prywatnego, łącząc w to i postępowanie sądowe. Spodziewam się przez to zrobić jakąkolwiek przysługę spółplemiennikom i cudzoziemcom; mniemam że się przyczynię przez to do lepszego rozjaśnienia średniowiekowych dziejów; tuszę sobie że moją pracą ludzkość pocieszę; łudzę się na koniec tą myślą, że odkrywając światu zasady prawa dotąd swoim i obcym niewiadome, że objawiając miłośnikom prawdy nowe ustawodawstwo, że pokazując ludziom mało im jeszcze znaną narodowość słowiańskich pokoleń, dobrze usłużę rodakom i obcym, zwłaszcza tym którzy historyą pojmują a człowieczeństwo lubią.

§. 2. Ponieważ zamiarem naszym jest li tylko narodowo-słowiańskie zgłębiać ustawodawstwo, i wszelkie więc obce, na ziemię słowiańską przesadzone, lub na niej rozkrzewione prawo, o tyle tylko rozważać będę, o ile drugie jest niezbędne do zrozumienia pierwszego. To się szczególniéj prawa niemieckiego dotyczy, którem się w całéj niemal zachodniéj słowiańszczyznie wiele osad miejskich i wiejskich rządziło i sądziło; którem się posługując, tak dalece się z niem pomięszało, iż teraz odgadywać potrzeba, co w polskiem osobliwie i czeskiem prawie jest istotnie narodowem, a co obcem; iż teraz domyślać się musisz o tem co było, a nie raz domyślać daremnie, gdy wszędzie ciemno i głucho, gdy próżno pytasz o prawdę pomników, i gdy one chociażby nawet uczynić to chciały powie-

dzieć ci jéj nie mogą, mając, jak to niżéj wykażemy, odjętą mowę i pamięć zatartą przeszłości. Ponieważ zaś musisz mimo to, jeżeli nie udowodnić to przynajmniéj uprawdopodobnić, coś opowiedzieć przedsięwziął; ponieważ wolno ci gdzie milczy pismo udać się po świadectwo do innych dowodów; wypada przeto zastanowić się nad tém, jakich się zasad powinien trzymać, kto opuszczonym się od dziejów widząc sięga gdzieindziéj po dowody, i na nich wsparty, chce badać narodowych ustaw początku; lub jeżeli te prawa z cudzoziemskiemi się już pomięszały, chce jedne od drugich odróżnić. Dla wydobycia się z takowych trudności, podania i narodowość słowiańska, w najdrobniejszych nawet szczegółach rozważana, powinny badaczowi ustaw słowiańskich pochodnią prawdy zapalić, i światłem swojem przyświecać, jakby błąkającemu się wśród ciemności: inaczéj zboczy nieochybnie z dobréj drogi, a raz zgubiwszy ślad prawdy, wpadnie równie jak i jego poprzednicy w odmęt niepewności, i już to, już owo za fałsz, lub prawdę, chwytać będzie; a częstokroć stanie w miejscu jak wryty, niewiedząc jak i gdzie daléj postąpić.

2. *Jego zakres.*

§. 3. Dla uniknienia tego błędu, badacz ustawodawstwa słowiańskiego, chociażby tylko i jednego nawet narodu prawodawstwo zgłębić zamierzył, powinien myślą ogarnąć całą słowiańszczyznę; dla tego, że prawodawstwo jednego narodu najlepiéj się wyjaśnia przez prawodawstwo drugiego (1). Dla wykrycia zaś początku zasad prawa,

(1) Pięknie tę myśl rozwinął Feuerbach, w przedmowie do rozpraw prawnych Dominika Unterholznera w Monachium roku 1806 wydanych. Przełożono to na język polski, w Pamiętniku Warszawskim z r. 1823.

powinien on całe życie publiczne i prywatne narodu wziąć w pomoc; a nawet na to wszystko co naród otacza, co siły jego fizyczne i moralne utrzymuje, pilnie zważać musi. Bo, jak uważa Plato, ziemia, na któréj żyjemy, powietrze którém oddychamy, pokarmy któremi się żywimy, ludzie z którymi obcujemy, nieraz są najlepszemi ustaw naszych tłomaczami. Rozumie się samo z siebie, że w tém największéj baczności użyć trzeba, ażeby nie tak zamało, jako raczéj nie zawiele powiedzieć: bo w tym przedmiocie badań obszerne otwiera się pole, a cała sztuka zależy na tém, ażeby to tylko czytelnikowi udzielić, co do zrozumienia Historyi i zasad prawa koniecznie mu wiedzieć wypada. Niżéj wytłomaczę się jaśniéj w tym względzie.

Ażeby ducha całéj Słowiańszczyzny, pod względem politycznym i prawnym uważanéj, myślą ogarnąć, nie potrzeba jéj we względzie dyalektycznym ani historycznym na wschodnią i zachodnią, lub na południową i północną dzielić; ale od gór, które ją przedzielają, potrzeba jednych Słowian przedkarpackiemi, drugich zakarpackiemi nazwać, bez względu na to, że jedno plemię, jak np. Rusini, z obudwu stron gór mieszkają. Bo, że tu napomknę o tem co niżéj w piątym dziale osobno wyłożone będzie, należy wiedzieć, że z postępem czasu wysunęli się z pierwotnych swych w Europie siedzib, u niższego położonych Dunaju, Getowie i Dakowie, z pośrodka których przyszli wyroili się Słowianie, i że ci w górę posuwając się téj rzeki, zaszli w kraje dzisiejsze Czechy stanowiące. Zkąd gdy się znowu ku hercyńskim górom i po cymbryjski półwysep (dzisiejszą Jutlandyą) posunęli, zmięszawszy się z Celtami, Finnami i Litwinami w tych stronach przebywającymi, sąsiadowali z nimi aż do czasu, w którym lud niemieckiego pochodzenia ze Skandynawii przybyły, napad

uczynił na nich. Przywiodłszy on z czasem do tego owe ludy że się z nim w jednę połączyły rzeszę, słynął następnie pod ogólnem Germanów i pod ludowem Suewów mianem, nosząc przytem inne jeszcze z różnych okoliczności nadawane sobie nazwiska. Prawo téj rzeszy ludów, które germańskiem zowiąc dwa pierwiastki słowiański i niemiecki dobrze wydatne a trzy, litewski, celtycki, fiński mniéj wydatne w niem upatrywać będziemy; prawo to, mówię, stało się nader ważnem przez swoje na Europę wpływy. Uległy mu naprzód owe ludy słowiańskie, z któremi się około Trajana Cesarza rzymskiego czasów w roku 106 po Chr. z za Karpat od naddunajskich Geto-Daków nad Dniepr i Wisłę przesiedlone zespoliły tłumy. Temuż wpływowi ulegli Czechowie, którzy się nad rzeką Wełtawą w szóstym po Chr. rozłożyli wieku. Skutków wpływu jego doznali nawet dawni naddunajscy Słowianie, Traków niegdyś, Getów i Daków wychowańcy, którzy z różnemi następnie ludami, a osobliwie Bulgarami i Madziarami pomięszawszy się, Serbami i t. p. nazywali się i dotąd zowią powszechnie. Ponieważ i te ludy nie jedno od Germanów przejąwszy do swojego wcieliły prawodawstwa, przeto okoliczność ta będzie mi powodem że Słowian na przedkarpackich i zakarpackich podzielę, i w prawodawstwie ich dwie głównie z ludowego pierwiastku powstałe zasady upatrując, rozwijać je będę w dwojakim bo gminnym i szlacheckim kierunku, ogarniając myślą słowiańszczyznę całą, czyli wszystkich Słowian narodowość, pod względem jéj politycznego bytu, biorąc na uwagę szczególną.

§. 4. Wprzód nim wymienię narody, które do Słowian przedkarpackich, a które do zakarpackich liczę, jeszcze i na to zwrócę uwagę, że chcąc ducha owej narodo-

wości objąć, potrzeba sobie pewne chronologiczne obrać stanowisko, z któregoby na całość wzrokiem przenikliwym bezpiecznie spoglądać można. Stanowiskiem takiem są pewne w prawodawstwie zwroty zwane inaczej okresami które ograniczają główne wypadki, zaszłe w urządzeniach politycznych i prawach słowiańskich. Granicę tych okresów, a więc i badań naszych, stanowią znowu te czasy, w których jedne ludy słowiańskie, a mianowicie Rusini, Polacy, Serbowie, przeistoczywszy dawny porządek rzeczy na tryb nowy więcéj, mniéj pod wpływem cudzoziemszczyzny, ale z zachowaniem swojej narodowości, własne urządzenia polityczne i prawodawstwo uporządkowali: w których inni, a mianowicie Bulgarowie, Bośniacy, Czarnogórcy, o takowych zmianach albo już pomyśleli, albo z czasem istotnie pomyślą; w których nakoniec reszta Słowian pod rządem Niemców zostająca, przelawszy się w bryłę ludów niemieckich, i postradawszy narodowość swoję albo ją powoli tracąc, ma zrzódła dla dalszego praw swoich kstałcenia w niemieckiem ustawodawstwie złożone.

§. 5. Dwa główne zarody upatruję w całem prawodawstwie Słowian aż do czasu, który za kraniec dziełu mojemu położyłem. Zwrot pierwszy ginie w XIII, XIV, drugi w XVII, XVIII wieku. W obu Słowianie przed karpaccy i za karpaccy, znamienite trzymali miejsce w wielkiéj rodzinie ludów europejskich; a mianowicie w pierwszym zarówno jedni i drudzy grali ważną rolę na wielkiéj widowni świata, w drugim zaś grali podrzędną zakarpaccy. Występuje w pierwszym zwrocie w słowiańszczyznie przed karpackiéj:

I. *Lechia czyli Polska.* Od rzeki Skaldy w dzisiejszéj Bęlgii mieszkające aż po Dniepr różnoplemienne ludy,

(Celtowie, Finnowie, Słowianie, Niemcy, Litwini), ukonstytuowały się z czasem w trzy państwa, z których prócz niemieckiego i litewskiego, pierwsze tak od nas nazwani nadłabańscy Słowianie, drugie Polacy, trzecie Rusini stanowiąc, graniczyli przez czas niejaki z czwartem słowiańskiem czyli czeskiem państwem. Środkowe dzierżąc Polacy, i stanowiąc jedno, pod nazwą królestwa, polityczne ciało; podzielili się od wieku XII na kilka udzielnych księstw, z których we względzie prawodawstwa odznaczyły się: Krakowskie czyli Małopolskie, Poznańsko-Gnieźnieńskie czyli Wielkopolskie, Łęczyckie, Szlązkie, Mazowieckie księstwa. Mniéj się wyszczególniła w téj mierze: ziemia Sieradzka, Pomorska, Pruska, Kujawska, Sandomirska.

II. Czechy, w tychże samych co dziś granicach od czasów najdawniejszych zostając, dzieliły się początkowo na kilka, we względzie prawodawstwa nic nie znaczących księstw. Praskie nad wszystkiemi górę wziąwszy, zjednoczyło je z sobą, naprzód pod nazwiskiem czeskiego księstwa, następnie zaś (od wieku XII) pod nazwą królestwa. Na wielką zasługują uwagę Czechy pod względem prawodawstwa. Nie tyle wszakże znaczy przyległa im, i od wieku XI jednę z niemi całość stanowiąca Morawia. Jednakowoż i ta nie poślednie miejsce zajmuje w słowiańskiem dawnem ustawodawstwie.

III. Litwa i Ruś długo łączyły się ścisłym węzłem. Przebywała Litwa po nad północnem morzem. Wsiąkłszy tu z czasem w massę otaczających ją Słowian i Niemców, ocalała jedynie nad baltyckiem morzem, więcéj niegdyś zachodnio, a późniéj więcéj wschodnio, za rzeką Preglą, mieszkając. Władli przez czas niejaki nad Litwinami Rusowie, którzy potęgę swoję na północy i południu zna-

komicie od wieku IX rozszerzyli. Wszakże przygniotli ich z czasem Litwini, z pod ruskiéj się wybiwszy władzy w XII wieku. Wcześniéj od nich, bo już w XI wieku, Polacy coraz więcéj tęż samę, czyli ruską bardzo łamali potęgę. Obadwa te ludy odbierając Rusom ich zabory, znaczenie ich osłabiły. Mimo to wszakże imię Rusów było nader przeważne. W prawodawczym względzie najwięcéj im dopomogła do sławy tak zwana Prawda Ruska. Ona im to w historyi najdawniejszych słowiańskich prawodawstw pamięć zapewniła nieśmiertelną.

IV. Madziarów czyli Węgrzynów państwo jest z pomiędzy zakarpackich wielkiéj uwagi godne. Za Karpatami mieszkający Słowianie jedni żyli gminnie, drudzy pod władzą zostawali swych książąt. Z nich wielkomorawscy naprzód książęta a następnie królowie wznieśli wysoko swą potęgę, znakomite w IX wieku po obudwu stronach Karpat założywszy królestwo. Lecz obalili ich państwo przybyli w X wieku za Karpaty Madziarowie. Oni to tak zwane węgierskie królestwo na jego gruzach w mniejszych granicach założyli, górami jé od Słowian przedkarpackich ograniczywszy. Od tego to węgierskiego królestwa, zaczęto ich Węgrzynami nazywać, i miano to służy im dotąd. Od XII wieku począwszy usiłowali Węgrzyni usadowić swą potęgę i przed Karpatami pomiędzy Czerwoną Rusią: co im się nie udało. Prawa i resztę swéj cywilizacyi winni są Madziarowie Słowianom.

V. Po nich głównie zasługują na uwagę Serbowie, owi dzielni Madziarów przeciwnicy, którzy nie dopuścili, ażeby ci całą za karpacką słowiańszczyznę zagarnęli; sławni Duszana cara prawodawstwem, którem się odznaczyli głównie.

VI. Pod względem prawodawstwa zasługują jeszcze na uwagę Słowianie ci, którzy pięciu owych, z wyjątkiem Rusi, mass państwowych czepiając się, zasłynęli instytucyami swojemi. Opiszymy je niżéj, pomniki prawodawstw Słowian nad-łabańskich i za-karpackich po szczególe rozważając.

§. 6. Dwa sprzeczne uczucia, boleść i radość, obejmują serce, patrząc na to, co się z słowiańszczyzną w drugim zrobiło zwrocie. Od książąt swoich słabych na umyśle i ciele nie bronieni, od niektórych nawet zaprzedawani, a od tarczy Słowian zachodnich, czyli od Polaków nie wspierani nadłabańscy Słowianie, upadli w XII wieku pod ciosem nieszczęść i zupełnie się poddali Niemcom. Party od Łaby ku Odrze słowianizm nie ostał się nawet w całości na Szlązku; albowiem w XII wieku szlązcy Piastowie zaludniali tę krainę Niemcami, a odpadłszy od Polski, poddali się w wieku XIII—XIV Czechom. Ledwo już teraz dyszało polskie prawodawstwo: tu i na Pomorzu, niemieckie miéjsce jego zajęło. Sowicie wszakże nagrodziła sobie Polska te straty, przez poddanie się jéj wpływowi w XIV i XV wieku wielu narodów. Stanęła ona teraz na tym stopniu znaczenia, że odtąd całą słowiańszczyznę garnącą się pod jéj obronę (Czechy, Węgry, Moskwę, Pomorze) połączyć w sobie mogła. Wiele ona uczyniła dla słowiańskiéj narodowości przez to, że dla niéj wszystkie litewskiego języka ludy pozyskała.

1. Polski więc, czyli, jak ją teraz (z przyczyny, że się w jéj stolicy koronowali na królów siedzący na jéj tronie Wielcy Książęta litewscy) zwać zaczęto, Korony prawa, krótko mówiąc, koronne czyli polskie prawodawstwo i ustawodawstwo, miało teraz wpływ na Litwę i Żmudź, na całą Ruś (z wyjątkiem wielkiéj Rusi czyli

tak podówczas mianowanego państwa moskiewskiego dziś Rossyą nazywanego), nakoniec na ludy niemieckie osiadłe w Prusach.

II. Czechy pozostały przy dawnym wpływie na Morawy, a nowego nabyły za Karola IV na dawną słowiańszczyznę nadłabańską przez to, że Braniborz dziś Brandenburgią zwany, i Łużyce czyli Łuzacyą posiadły. Wszakże po Karolu IV upadło dla Czech jedno i drugie, przeszedłszy znowu pod panowanie Niemców. Sam tylko Szlązk pozostał przy nich, i z nimi to wiąże sie stan polityczny tego kraju w drugim praw słowiańskich zwrocie.

III. Państwo moskiewskie wzrastało w potęgę, w miarę jak mu tego dozwalały wewnętrzne zaburzenia, napady dzikich Azyi barbarzyńców i potęga Polski. O ile tego własna jego na nizkim podówczas stojąca stopniu oświata dopuszczała, zaszczepiało ono, mianowicie po złamaniu w XV wieku tatarskiego jarzma, narodowość słowiańską, albo uśpioną budziło na wschodzie i na południu, dokąd swoje zapędzało zagony.

IV. Węgry potrafiły utrzymać długo to znaczenie i przewagę, jaką sobie pozyskały w poprzedzającym okresie, jednakże od XVI wieku upadały w potędze. Pod ich panowaniem najgorzéj się miała słowiańska narodowość. Depcąc ją Madziarowie nie potrafili i własnéj podnieść, silnemu wpływowi cudzoziemszczyzny wszelkiego rodzaju, i to samowolnie, ulegając przez to, że cywilizacyi téj, jaką zastali przyszedłszy za Karpaty nie wspierali, a własnéj lub wcale nie posiadali, lub mieli taką, która się z postępem oświaty europejskiéj w żaden sposób nie mogła w przyszłości pogodzić.

V. Serbowie też o mało co nie utracili narodowości swojéj, parci będąc od obcéj przemocy. Wszakże lubo

wreszcie ulegli w końcu XV wieku potędze Turków, przecież nie wyrodzili się o tyle, ażeby kiedyś odżyć nie mieli. Zmartwychwstali więc, a uzyskawszy dziś samodzielność, uprawiają teraz w duchu narodowości słowiańskiéj swoję cywilizacyą.

VI. W ich ślady wchodzi reszta Słowian za karpackich, czepiających się ich niegdyś tudzież Węgrzynów. Wszyscy inni, ktorzy się niegdyś z Polską i Czechami wiązali, zniemczywszy się już, lub do reszty niemcząc, obumarli, i obumierają dla słowiańskiéj narodowości.

3. *Jego strona praktyczna.*

§. 7. U niektórych słowiańskich ludów, zapatrywano się w czasach najnowszych i na dawne prawodawstwo ojczyste, uważając je z praktycznego stanowiska; a wpatrzywszy się w przeszłość, wyprowadzono ten wniosek, *że ona* jest na mało przydatną dla teraźniejszości; że nowsze czasy, wymagając nowego porządku rzeczy, nie mogą i nie powinny szukać zasiłku u zgrzybiałéj i niedołężnéj starożytności. Lecz nie wszyscy Słowianie podzielili to zdanie.

Kiedy bowiem dziś na nowo porządkując się Serbowie, rozprawiali o tém, czyby nie lepiéj było przyjąć, w miejsce dotychczasowych praw ojczystych, francuzkie prawodawstwo, a Polacy w roku 1808 rzeczywiście go za prawo obowiązujące przyjęli; tymczasem Rossya robiąc dla siebie zbiór prawa, nie wahała się zaglądać i do dawnego prawa, by ztąd przyswoić sobie cokolwiek potrzebom czasu mogło odpowiadać jeszcze. Pragnąc postawić i inne ludy słowiańskie w możności uczynienia tegoż, postanowiłem w ciągu mego dzieła zwracać

uwagę czytelnika na stronę praktyczną starodawnego ich prawa, i wykazywać, że zgrzybiała nasza starożytność wiele mądrego i do nowszych nawet czasów przydatnego wątku w sobie zawiéra. Tém właśnie różni się dzieło moje od badań, które poprzednicy moi nad prawodawstwem Słowian czynili; tém, jak sobie pochlebiam, przewyższa ono ich prace. Zupełnie zaś góruje nad nimi przez to, że wszędzie główną rzecz na myśli mając, nią się jedynie zajmuje, podrzędne przedmioty, lubo nie zewszystkiém, mimo puszczając.

§. 8. Bo jak wędrowiec obce zwiedzający ziemie, zbacza niekiedy z głównego gościńca, i ubocznemi drogami zapuszcza się w głąb kraju, ażeby go lepiej poznał: tak i ja w badaniach moich czyniłem nieraz zboczenia, i zapuszczałem się w odrębne, ale całość dzieła wielce objaśniające przedmioty. Jlekroć wszakże zszedłem z drogi, nigdziem dłużéj, jak było potrzeba, nie bawił, lecz znowu na prosty wracałem gościniec. Przeniklіwém przeto okiem dzieło moje rozważający czytelnik, dostrzeże łatwo, żem i drobnostek z uwagi nie spuszczał, ilekroć mi się zdawały być ważne, i do wyjaśnienia ogółu niezbędnie potrzebne. Usiłowałem w tym względzie, o ile się na to nieudolność moja zdobyć mogła, naśladować wzorowych prawników szkoły włoskiéj, francuzkiéj, holenderskiéj, niemieckiéj. Znakomici mężowie, którzy te szkoły wsławili, szczególniej zwracali uwagę na główne zasady rozbieranego przez siebie przedmiotu, a rozwijając je, już przez to stawiali czytelnika w możności odgadnienia reszty, że wskazywali, w jaki sposób, w samémże jéj zrzódle, ma prawdę śledzić. Ktokolwiek bądź ustnie, bądź piśmiennie ucząc, w ich nie pójdzie ślady, nie dójdzie do celu: raczéj rzecz zaćmi, niż ją wyjaśni, zagma-

twa ją, a nie rozwinie; krótko mówiąc, zamiast usnuć *nić* Aryadny, uplącze węzeł gordyjski.

§. 9. Czytelnicy moi, mająć na uwadze to, com dopiéro wyrzekł, nie będą wymagali odemnie więcéj nad to, do czegom się poprzednio zobowiązał, i poprzestaną na tém, có im praca moja nastręczy. Dla praktycznego prawnika, takiego zwłaszcza, który z wyższego stanowiska na rzecz zapatrywać się umié, dzieło moje, jak mniemam, przyniesie tę korzyść, że go obezna z duchem urządzeń jakie się z prawodawstwa narodowego rozwinęły, i wykaże mu właściwe ich znaczenie. Dla tęoretyka (pominąwszy korzyści, jakie we względzie prawodawczym odnieść ztąd może), dostarczy treściwych myśli do rozważania szczegółów prawodawstwa słowiańskiego, i jeżeli się na zasady moje zgodzi, postawi go w stanie rozwinięcia rzeczy daléj, i dokończenia tego, com rozpoczął. Pod jakimkolwiek względem prawoznawca myśli moje zgłębiać i pracę tę rozważać będzie, może, poradziwszy się zrzódeł, nie jednę rzecz obszerniéj rozebrać i dokładnie wyłuszczyć, o czém się mi zaledwie napomknąć godziło. Bo ja niczego więcéj udzielić nie mogłem nad szereg myśli, które w osobnych rozprawach rozwinąć, i w szczegółach rozebrać należy: bo i tam, gdzie się obszernie rozwodzić zdaję, krótko rzecz wyłuszczyłem, a według powołania swego, nauczając i sądząc, nic nad to, co potrzeba nie powiedziałem. Co, jak tuszę, na dobre mi wyszło: stało się bowiem przez to, żem sił moich do wykładu rzeczy potrzebnych nie rozerwał, zwłaszcza gdym spostrzegł, że razem wzięte zaledwie mogą wystarczyć do zbudowania tego, com rozpoczął i wykończyć postanowił.

4. *Zrzódła i pomoce, drukowane i rękopiśmienne, tudzież krytyczne ich obrobienie.*

§. 10. Historya prawodawstw bierze zasób ze źrzódeł, które na dwie niejako rozpadają massy. Jedna z nich, czasy przedmonarchiczne na uwadze mając, czerpie swój wątek z pisarzów greckich, rzymskich, tudzież z tak zwanych praw germańsko-ludowych. Druga, monarchiczne obejmując, ma za główne źrzódło dyplomata i statuta, zwody czyli systematycznie ułożone księgi prawodawcze. Obie znowu rozpadają na części, działy i rozdziały, których liczba wcale nie równa jest sobie. Gdy albowiem pierwsza w jednym czterorozdziałowym pomieszcza się dziale, przeciwnie druga resztę całego zajmuje dzieła, przechodząc stopniowo z czasów odległych, w IX stoleciu poczynających się i do nowszych, w coraz większe obfitujących wypadki, zapuszczając się wieków. Ta więc massa, jako największéj będąca wagi, jako zamożna w wielkie i coraz ważniéjsze zdarzenia, ma źrzódła najrozległéjsze, które się rozlicznie, a mianowicie na pomoce, tudzież na szczególne i ogólne dzielą.

§. 11. Rozumiem przez pomoce dzieła dzisiejszych uczonych takie, które z prawodawstwem nie zostając w ścisłym związku, odrębne przedmioty wyłuszczają; czyli które, lubo w zakres dziejów prawodawstwa nie wchodzą, torują przecież drogę badaczowi praw do poznania ducha słowiańskiéj narodowości, pod wszelakim względem. Takiemi są: historya kościoła, życia domowego, piśmiennictwa, nakoniec dzieje wielu nader rozlicznych przedmiotów, których tu wyliczyć nie podobna. Właśnie w takowe mało obfituje piśmiennictwo Słowian, czemu chcąc według możności zaradzić, rozpocząłem obok

badań nad prawodawstwem słowiańskich ludów szereg tego rodzaju dzieł wydawać o Polsce (1), z przyczyny téj, że je znam najlepiéj, lub znać powinieniem. Pisma atoli te przydać się mogą dla objaśnienia wewnętrznego życia i reszty Słowian. Bo gdy jednym żyła duchem słowiańszczyzna cała, przeto z życia jednego ludu można czynić wnioski o życiu drugiego; lub, jeżeli się takowe dla zachodzących przeszkód nie mogło podobnie jak u Polaków rozwinąć, będzie ztąd właśnie pochop do zastanawiania się nad tém, czemu i u innych Słowian nie rozwinęła się cywilizacya na tenże co u nas sposób.

Cóż rozumiemy przez źrzódła?

§. 12. Pojmujemy przez nie wszystko z czego się wprost wiadomość czerpie o prawie, lub zkąd różne wyrażenia prawne biorą swe objaśnienie. Bierze się zaś wiadomość o niém bądź z samego pomniku, bądź z pisarza, który, zastanawiając się nad prawem szczegółowo, poświęcał się mu wyłącznie. Na co bacząc, zebrałem wszystkie pomniki prawa do obu należące mass, osobno je wyłożyłem, i krytycznie rozebrałem objaśniające je pisma. Zmierzające w czasy monarchiczne, pomieściłem w dziale trzecim pierwszego tomu, tym zaś które przedmonarchicznych sięgają piąty naznaczyłem dział. Tam ich więc niech szuka czytelnik, tam niech śledzi statutów, tam niech zaczerpnie wiedzy o pismach krytyków nowszych, którzy rozważali pomniki prawa.

Jeszcze i na to uwagę czytelnika zwracam, że, dla ułatwienia mu pojęcia rzeczy, podzieliłem źrzódła na druki

(1) Porównaj artykuł I. w dodatkach do tego tomu, pod napisem: *Słówko o drugiém wydaniu historyi prawodawstw*, umieszczony.

i rękopisy, tudzież na szczególne i ogólne. Przyczyna tego jest następująca:

a. Druki.

§. 13. Łatwo było poradzić ogromowi dzieł drukiem ogłoszonych, bo jako przystępne mogły być (chociaż z wielkim mozołem i trudem) przeczytane i rozważone: łatwo też było przywieść wszystkie w dziele mojém, bo dosyć było użyć tym końcem skróceń, a następnie objaśnić takowe w osobnéj tabeli, (co się też przy każdym tomie uskuteczni): lecz było i jest trudno, dać sobie radę z rękopisami. Przywodzić je w dziele, a drukiem nie ogłosić, byłoby to samo, co kusić czytelnika tą myślą, istnieją li one na świecie rzeczywiście, lub nie istnieją? Chcąc przęto rzeczoną wątpliwość usunąć, postarałem się o to, ażeby rękopisy owe, którychem do pierwszego wydania używał, zostały przez druk upowszechnione (1). Ale gdym się nie mógł spodziewać uczynić toż samo z rękopisami, do drugiego wydania użyć się mogącemi, (ich ogrom bowiem nie pozwalał na to), przetom się ograniczyć musiał na ogłoszeniu drukiem najważniejszych a pominąć resztę. Wyliczymy źrzódła i pomoce.

a) Źrzódła szczególne.

§. 14. Do szczególnych źrzódeł (oprócz pomników prawa, o których w trzecim dziale będzie) policzyć należy akta urzędowe i kroniki, a do pomocy pisma różnéj treści spółczesnych, badania naukowo-prawne pisarzy, w osobnych dziełach bądź odrębnie, bądź w pismach pe-

(1) Wydał je p. Prof. Kucharski: *antiquissima monumenta juris slovenici. Varsoviae* 1836.

ryodycznych lub też zbiorowych, drukiem ogłoszone. Przejdę porządkiem kraje, jakem je wyżéj w zakresie wymienił, biorąc na uwagę obadwa okręsy.

bb) Historyą prawodawstw Słowian przedkarpackich obejmujące.

Polska.

aa. Korona.

W wydanych niedawno Pierwotnych dziejach Polski i Litwy, tudzież w wydanych dawniéj Pamiętnikach, wymieniłem zbiory aktów urzędowych Słowian nadłabańskich, Pomorzan, Prusaków, Szlązaków, takie, o jakich się w pierwszem wydaniu dzieła mojego mówić nie zdarzyło. Nie pozostaje więc jak dopełnić ich liczbę, czyli wymienić takie, które się tam bądź opuściło bądź które w żadnem inszem, przez nas późniéj wydanem piśmie, wspomnionę nie zostały. Takiem *co do Dytmarsów* jest dzieło pod napisem: das alte Dithmarschen in seinem Verhältnisse zum Bremischen Erzstifte beurkundet von Michelzen, Schleswig 1829; *co do Luneburga* (siedziba dawnych Drewlan, Glinian, Linonami od kronikarzy niemieckich zwanych i. t. p.), zasługuje na wspomnienie: Urkundensammlung des Schleswig-Holstein-Launburgischen Gesellschaft für vaterländische Geschichte, w Kielu r. 1839—1842, w dwu dotąd ogłoszone tomach: *co do Turyngii* jest uwagi godne dzieło; którego napis: „J. G. L. Wilkii Ticemanus sive vita Theodorici Thuringiae Landgravii.“ Lips. 1754 w 4-ce (przy którem znajdują się dyplomata): *co do Braniborza* ważnym jest dyplomataryusz przez p.

Riedel wydawany, tudzież niektóre tomiki pisma historyczno-zbiorowego, „Neues allgemeines Archiv für die Geschichtskunde des preuss. Staates. Berlin, Posen u. Bromberg 1836," przy których się dyplomata znajdują: *co do Łużyc*: „Hofmana: Rerum Lusaticarum scriptores," i ciąg tego dzieła dalszy we dwu tomach przez towarzystwo przyjaciół nauk zgorzelickie, drukiem ogłoszony, „Scriptores rerum Lusaticarum, herausgegeben von der oberlausitzischen Gesellschaft der Wissenschaften, Görlitz 1839." Wszakże należy na to zwrócić uwagę, że w dziełach tych znajdują się nader małe źrzódełka dla czysto-słowiańskiego prawodawstwa. Wyjąwszy bowiem wieki najdawniejsze, wszystko zresztą nad Łabą trąciło i trąci niemczyzną. Toż samo i o Rongona zbiorze „Pomerania diplomatica, Francof. ad Viadrum 1707," powiedzieć należy, *Co do Pomorza*, są ważne Dahnerta pomorskie dyplomata wydane 1765 w trzech tomach w Strzałowie (Stralsund), ważniejsze zaś wychodzące dziś w Haselbacha i innych zbiorze. *Co do Szląska:* są wielkiéj wagi. „Boeme diplomatiche Beitraege Berlin 1770—1772; Schifordegher observationes practicae Vratisl. 1717" dyplomata klasztoru Lubiązkiego „die Urkunden des Klosters Leubus Breslau 1821 Lieferung I" (więcéj nie wyszło) jako też dopełnienia dyplomataryusza p. Stenzel, które wydawał pod tytułem: „Uebersicht der Arbeiten und Veraenderungen der schlesischen Gesellschaft für vaterländ. Cultur. Breslau 1840—1841." Tegoż „Urkunden zur Geschichte des Bissthums Breslau 1846," jak również „Liber fundationis Claustri Sanctae Mariae Virginis in Heinrichow oder Gründungs-Buch des Klosters Heinrichau." Które syn zmarłego wydał tamże r. 1854. To dzieło kończy na teraz szereg dyplomatów, objaśniających prawodawstwo

krajów zachodnio-słowiańskich, zostających niegdyś w najbliższych stosunkach z Polską. Co się samejże Polski dotyczy, wyznać potrzeba, że akta urzędowe są jéj prawodawstwa najdawniejszego najobfitszem źrzódłem. Skreśliłem w pierwszem wydaniu ustawodawstwo polskie podług dyplomatów umieszczonych: u Bart. Paprockiego w herbach rycerstwa polskiego; u Nakielskiego w Miechovia; u Szczygielskiego w Tynecia; u Okolskiego w Orbis Polonus; u Naruszewicza w przypiskach do historyi narodu polskiego; u J. W. Bandkiego w dodatku do wydanego przezeń prawa Chełmińskiego; u J. S. Bandtkie w piśmie czasowém łacińskiem wydawaném w Krakowie pod napisem: „Miscellanea Cracoviensia;“ u Gawareckiego w Pamiętniku historycznym płockim i w zbiorze przywilejów miastom województwa płockiego nadanych; u Joachima Lelewela w Polsce średnich wieków (1); u Michała Wiszniewskiego przy tomach jego historyi literatury umieszczonych. Korzystałem ze zbioru Dogiela (2) (nawet i z tych jego części, które się dotąd w rękopiśmie znajdują, tudzież z jego dyplomatów granice Polski poświadczających (3). Następnie znalazłem dyplomata w dziełach Jabczyńskiego, Rostkowskiego (4), księdza Gładyszewicza (5); tudzież użyłem zbiorów Edw. hr. Raczyńskie-

(1) Oprócz tu wymienionych mało co skorzystać się dało do Okresu I. z dyplomatów umieszczonych w tomie I. Pamiętników historycznych J. U. Niemcewicza i w tomie V. poszycie I. Temidy Polskiéj, gdzie też jest nieco aktów podrobionych—.(2) Bentk. hist. lit. II 683. Porównaj artykuł o Dogielu księdza A. Moszyńskiego w wizerunkach i roztrząsaniach naukowych numerze drugim nowego pocztu.—(3) Limites Regni Poloniae.—(4) Wymieniłem je w Pamiętnikach moich.—(5) Przy żywocie błog. Prandoty w Krak. 1845.

go (1), Kazim. Stronczyńskiego, Turgieniewa, i tych które w dodatkach do Gazety Lwowskiéj pomieszczono. Znalazł się i w Athenaeum (2) akt urzędowy z r. 1568, prawa i swobody Tatarom Litewskim potwierdzający. Wszystkie tezbiory przewyższył dyplomataryusz staraniem Leona hr. Rzyszczewskiego przez Muczkowskiego świeżo wydawany (3). Jego dzieło nie jest podobnie jak owych prace (Raczyńskiego wyjąwszy, który się samą zajmuje Wielkopolską) ułożone: pierwszy bowiem tom wyjąwszy, który bierze w rumel polskie kraje, jednych od drugich nieoddzielając, każdy następny tom dzieła osobnéj poświęcony jest krainie polskiéj: i słusznie, gdy każda ziemia odrębne swe prawa niegdyś mając, odrębny też zbiór dyplomatów posiadać powinna. Nie tyle co dyplomata wątku dostarczyły mi zbiory historycznych pomników wydane przez Augusta Podgórskiego, Franc. Nowakowskiego, Ambrożego Grabowskiego, i inne w ciągu dzieła przywodzone.

§. 15. O kronikarzach, z których najdawniejsi pierwszéj połowy XII wieku sięgają, dosyć będzie powiedzieć w ogólności, bo o wszystkich, tak polskich jak czeskich i ruskich, z dziejami naszymi najdawniejszemi w ścisłym zostających związku, wyrzekł szczegółowo August Bielowski (we wstępie krytycznym do dziejów Polski we Lwowie 1850 wydanym), rozebrawszy kroniki te. *Galla*, *Nestora*, *Kosmasa pragskiego*, *Mateusza*, *Wincentego zwanego Kadłubkiem*, *Boguchwały*, *Baszka;* a pozostawi-

(1) Codex dyplom. Majoris Polon. i dyplomatyka przy Wspomnieniach Wielkopolski w dwu tomach 1842 w Poznaniu wydanych.—(2) Z r. 1841 I. 35.—(3) Tom I i II tego dzieła wyszedł już z druku, pod tytułem: *Codex diplomaticus Poloniae Varsaviae* 1847—1852. Następne tomy (będzie wszystkich pięć) przeglądałem w rękopiśmie.

wszy do rozważenia *Jana z Czarnkowa*, Archidyakonem gnieźnieńskim też zwanego, którego według jedynego dotąd wydania przez Somersberga (w Scriptores rerum silesiacarum) sporządzonego, używałem. Z kronikarzy XV wieku okazał się być bardzo ważny *Długosz*, z pochodzących zaś z XVI. *Kromer*, *Bielscy*, *Gwagnin* i inni, w Piśmiennictwie wymienieni przezemnie. Takiemże XVII wieku źrzódłem są listy Biskupa *Andrzeja Zamojskiego.* Wiek XVIII ma już i historyków. Prawnicy w XV i następnych pojawiają się wiekach. Niżéj w trzecim, czwartym i szóstym dziale celniejsi wyliczeni i ocenieni będą. Reszta pisarzów, pominiętych tu, znajdzie miejsce w tabelli skróceń, ilekroć jeden i drugi poda jakowe ważne i dla prawodawstwa źrzódło.

bb. Litwa i Ruś.

§. 16. Gdy Litwa zawojowała ruskie ziemie aż po czarne morze, wtedy nastąpił związek ruskich urządzeń politycznych z litewskiemi. Lecz od r. 1569 całą Ruś, czyli dziś tak zwaną południową Rossyą ustąpiła ona była Polsce, która będąc już w posiadaniu Czerwonéj, stała się przez to władczynią całéj, z téj strony Dniepru położonéj Rusi, Białą Ruś, która się przy Litwie pozostała, wyjąwszy. Z kąd wynikło, że od wieku XIV aż do XVIII jedne źrzódła ma prawodawstwo ruskie z Polską i Litwą. Aż do naszych czasów nie było oddzielnego a porządnego zbioru aktów urzędowych litewskich (1), wszystkie, któreśmy poznali, tego państwa dyplomata

(1) Zbiór praw i przywilejów Wilna w Warszawie 1788, wydany nader jest lichy.

(z nich niektóre mieszczą się w pismach peryodycznych i zbiorowych; tudzież w opisach miasta Wilna ręką Balińskiego i Kraszewskiego kreślonych, są po różnych pismach porozrzucane. Dopiero Edw. hr. Raczyński zrobił takowy dyplomataryusz, który, jako pośmiertne dzieło, wyszedł w Wrocławiu 1845. Dyplomataryusza polsko-ruskiego i litewsko-ruskiego krytycznego nie było i nie masz. Mają temu niedostatkowi zaradzić, uczeni galicyjscy (którzy zamyślają zebrać i wydać akta urzędowe Rusi-Czerwonéj); i Kommissya archeograficzna (o któréj się przy Rossyi powié), która całéj Rusi zbiór dyplomatów do druku przygotowuje. Ważne do tego przyczynki robią téż kijowscy i odescy dziejów badacze, a zrobili już takowe ci, którzy świéżo biało-ruskie, po większéj części spraw kościoła dotyczące się dyplomata, drukiem ogłosili (1). Między kronikarzami Litwy Stryjkowski i Kojałłowicz pierwsze zajmują miejsce. Z nich i z innych źrzódeł korzystał professor prawa w byłym uniwersytecie wileńskim, uczony J. Jaroszewicz, gdy w trzech tomach nakreślił *Obraz Litwy pod względem jéj cywilizacyi od czasów najdawniejszych aż do końca wieku XVIII uważanéj* (2). Po nim opisał Litwę Ludwik z Pokiewa (ksiądz J. Jucewicz), J. J. Kraszewski (Litwa w Warsz. 1847 następn. trzy mają wyjść tomy) a w pierwszych

(1) Ks. Jana Grygorowicza *Bieloruskij archiw Czast I Moskwa* 1824 kanclerzowi Rumiancowowi przypisany z Homla 1823 w 4-ce. Mieści oryginalne akta z XV wieku, dawniejsze zaś w kopiach tylko; tudzież staraniem byłego Vice-Gubernatora wileńskiego Semenowa wydane: *Sobranie drewnich gramot*, (zbiór dawnych dokumentów) w Wiln. 1841 (Część I, więcéj nie wyszło), gdzie są akta urzędowe po łacinie, po rusku i po polsku w XIV wieku i następnych pisane.—(2) Wilno 1844—5.

jéj dziejów najgłębiéj dotknął J. Lelewel. Wszystkich pisarzów tych dzieła są najnowszem zbiorem zasobów, któryeheśmy obok innych, robiąc szkic litewskiego prawodawstwa używali.

Czechy i Morawia.

aa. Czechy.

§. 17. O aktach urzędowych czeskich, których nie objął wspomniany odemnie w pierwszém wydaniu Dobner, powiedziałem w Pamiętnikach moich. Jest też tam mowa o dwu dyplomataryuszach, w rękopisie odemnie widzianych. Z tych ów, który zebrał ś. p. Boczek, wyszedł już z druku: dyplomataryusz Palackiego w rękopisie do muzeum czeskiego, złożonym leży, korzystał z niego Erben dla układu źrzódeł historyi czeskiéj najdawniejszéj drukiem przez siebie ogłoszonego. Wydał też Palacki trzy tomy źrzódeł prawa i dziejów czeskich, więcéj ich ma w rękopisie.

Do dawnych kronik czeskich policzyłem ułamki pieśni nazwą sądu Libuszy i sejmów oznaczone, o których wyrzekli Szafarzyk i Palacki w *Aelteste Denkmäler der böhm. Sprache*, *Prag* 1840. Piszący po Kosmasie praskim tak ci, którzy się w drugim tomie zbioru czeskich kronikarzy, jako też i ci którzy się w pomnikach Dobnera znajdują, nie są tyle co on ważni. Nawet o rymowanéj kronice Dalemiła (1), tudzież o kronice węgierskiéj i czeskiéj

(1) Ogłoszono ją po dwakroć w XVII i XVIII wieku, ale bardzo niedokładnie. Nową jéj recenzyą zrobił p. Wacław Hanka i również dwa kroć wydał w Pradze 1849, 1851. Pisał kronikę swą Dalemił r. 1292—1314.

w Warszawie, po raz pierwszy w r. 1823 wydanéj, toż samo ze względu na prawodawstwo powiedzieć potrzeba. Wszakże i tych nie opuściliśmy przytoczyć, ile kroć zdawali się coś ważnego udzielać.

bb. Morawia.

§. 18. Z Morawii zawitała oświata do Czech. Miała ona i ma ważne dla historyi i prawodawstwa pomniki, z których rękopiśmienne będąc ostatecznie przez ś. p. Ant. Boczka zebrane, dostały się do Angli, i tamże przechowują się dotąd, tenże ogłosił drukiem akta urzędowe morawskie od czasów najdawniejszych, aż po rok 1306, i przez nie zbytecznemi uczynił wszelkie tego rodzaju zbiory poprzednie (1).

Rossya.

§. 19. Chociaż na Rusi wyznawano religią obrządku greckiego, nie pisano przecież aktów urzędowych w języku greckim, lecz w ruskim. Z tych traktaty handlowe Igora i Olega z Grekami zawarte prawo słowiańskie przedchrześciańskie objaśniają. Następnych wieków dotyczące się dyplomata są częścią duchownéj, częścią świeckiéj treści, a mieszczą się bądź w pismach zbiorowych, z których wydane przez Keppena, Muchanowa, Wałujewa, księcia Oboleńskiego, i innych, są nader ważne, tudzież dają się dostrzedz w zbiorach, o których wiadomość do pisma czasowego (2) poznańskiego podałem. Szczegółowo powie się o każdym we właściwem miejscu.

(¹) w *Codex diplomaticus et epistol. Moraviae, Olomuc.* 1836 — 1850 w pięciu tomach. — (²) Orędownika z r. 1844 numeru 27.

§. 20. Kommissya archeograficzna petersburska wydała najdawniejszych ruskich latopisców, Nestora i jego dopełniaczy, z których tak zwany kronikarz wołyński Hipacowskim inaczéj mianowany rękopisem, tudzież nowogrodzki, daléj pskowski latopisiec i inni, na szczególną zasługują uwagę. Kronikarzy XV i następnych wieków częścią w zbiorach tejże Kommissyi, częścią gdzieindziéj znajdujących się, nie omieszkam przywieść, gdzie tego zajdzie potrzeba.

cc. Źrzódła historyi prawodawstw Słowian Zakarpackich.

§. 21. W zakresie dzieła wskazaliśmy na celniejsze za Karpatami mieszkające, a prawodawstwem wsławione ludy, i na dwa podzieliliśmy je rzędy, w jednym Serbów, w drugim Węgrzynów mieszcząc, a około obu grupując ludy w polityce mało znaczące. Wyliczymy w tymże porządku źrzódła, prawo rzeczonych ludów objaśniające.

Serbia.

§. 22. W ścisłym zostawały związku z Serbią Bulgarya, Bośnija, Czarnogórze, rządząc się jednemi prawami. Jedne też są przeto i te same źrzódła prawo rzeczonych ludów objaśniające, a mają nader szczupły zakres. Wydał w St. Petersburgu r. 1839. Wenelin zbiór dyplomatów dzieje Słowian za karpackich objaśniających, między któremi jest nie mało serbskich. Takowe są i pod tytułem: „Srbske wspomnena u Belgradu“ r. 1840 wydane. Ważniejszy od obu zbiór wydał w Pradze r. 1851. Szaffarzyk (Okazky obczanskego pisemnictwi), który się z szesnastu dyplomatów składa. I o to wszystko co się najważniejszego na tem pokazało polu!

Toż samo o kronikach powiedzieć należy, z których najwięcéj spoczywa w rękopisach. Jednę nie wielkiéj dla prawodawstwa wagi, wydał Szaffarzyk w pomienionym zbiorze.

Natomiast mają Serbowie i z nimi ściśle wiążące się ludy źrzódło, któremu podobne tryskając niegdyś i u innych Słowian, dziś po największéj części wyschło. Rozumiem przez to pieśni ludu (1), z których nie jednę ważną dla przedmiotu mojego wiadomość wyczerpnąłem.

Węgry.

§. 23. Grupowały się i około Węgier różne od Madziarów zawojowane słowiańskie państwa, z których królestwa Kroacyi, Dalmacyi i księstwo styryjskie ważną w prawodawstwie odgrywały rolę. Dla tego też mieszczą się razem dyplomata krajów tych dotyczące się. Zbiory Wagnera i Fejera, w Pamiętnikach moich opisane, za najważniejsze poczytać należy. Nie jeden dyplomat ważny dostrzedz można u Luniga (2), du-Mont (3) i t. p. Saméj Styryi, tudzież Kroacyi, Dalmacyi i t. d. dotyczące się wyszły w zbiorach osobnych (4).

Kronik nie wiele posiadają Węgry i wiążące się z niemi kraje. Najważniejsze objął zbiór Schwandtnera „rerum hungaricarum scriptores.“ W nim *co do Węgier* jest tak nazwany Notaryusz króla Beli kronikarzem ważnym; chociaż pismo jego lichą jest, w porównaniu z dzie-

(1) Porówn. Pismien. I. 172. nstęp. — (2) Collectio nova diplomatum Francofurti et Lipsiae 1730. — (3) Corps universel diplomatique à Amsterdam 1739. — (4) Diplomata ducatus Stiriae, Vindobonae 1756. Arkiv za povêstnicu jugoslovensku u Zagrebu 1851—2.

łami tego rodzaju u innych znajdujących się Słowian, *ramotą*. Po nim Thuorocz XIV wieku kronikarz występujący przedstawia się lepiéj. *Kroacyi* i t. p. dotyczące się kroniki są tymże objęte zbiorem. Jednę z nich, w krajowym w XII wieku napisaną języku, przerobił po łacinie Jan Lucic (Lucius). Dziś ją Kroaci powtórnie w języku ojczystym z rękopisu wydali (w „Arkivu za powestnicu") Rzeczony Schwandtnera zbiór obejmuje też *Dalmackie* kroniki Marka Maruli i Tomasza Archidyakona, które kończą szereg pism tego rodzaju najważniejszych.

dd. Zrzódła ogólne.

§. 24. Napomknęliśmy wyżéj o ogólnych czyli o takich źrzódłach, z których nie samo tylko prawodawstwo słowiańskie, lecz i inne nauki objaśnienie swe mają, które prawnemi pismami nie będąc wybornie jednakże prawne tłomaczą wyrazy, które co innego opowiadając mimochodem wiele i o samem opowiadają prawodawstwie. Tu należą: pomniki języków słowiańskich najdawniejsze, słowniki obce i słowiańskie, dzieła obcych piśmiennictw, na koniec słowiańskie dzieła tak zwaną literaturę ludu obejmujące. Najważniejsze tego rodzaju pisma rozebrałem szczegółowo we wstępie do moich Pamiętników, dokąd odsyłając czytelnika uzupełnię mu, czego tam nie dostaje.

Wyżéj nad IX wiek, nie sięgają zabytki słowiańskiego piśmiennictwa; te które z X wieku posiadamy są również w cierkiewnym, a inne w czeskim ułożone języku. Tak zwany Jan Exarch Bołgarski przez Kołajdowicza z rękopisu X wieku wydany, mieszczący między innemi dzieje Troi, na główną zasługuje uwagę. Później-

széj daty są ruskie pomniki, jako to: Zbornik Jana, pieśń o połku Igorewom (1), mowy duchownéj treści Cyrylla Turowskiego i kilka dyplomatów duchownych w kopii zachowanych a przez Kommissyą archeograficzną wydanych: z XI, XII bowiem pochodzą one wieku. Z X wieku posiadają Czesi pieśni (2) i ułamek tłomaczonéj ewangelii ś. Jana. Z drugiéj połowy XI wieku są ewangelie Ostromirowo, tudzież tak zwane rejmskie, w Paryżu i w Pradze wydane (3). Z tegoż wieku pochodzi tak zwany Kodeks fryzyngeński, pomniki języka i piśmiennictwa Krainców, wraz z ułamkami literatur innych Słowian przez Wostokowa i Keppena w St. Petersb. 1827 w 4-ce wydany (4), którego część na nowo drukiem ogłosił Kopitar w swoim Głagolicie (5).

§. 25. Starodawnością zbliżają się do tych pomników zabytki czeskiéj literatury owe, które pochodzą z czasów między X a XIII wiekiem upłynionych, w owém dziele Szaffarzyka i Palackiego (Denkmaeler) krytycznie wydane. Reszta ich czyli pomniki XIII, XIV wieku w różnych się wydaniach znajduje. Zabytki polskiego piśmiennictwa od r. 1290, aż do r. 1500 ja zebrałem, są w dodatkach do Pismiennictwa polskiego. Dotąd z takichże pomników sam tylko Psałterz Małgorzaty, drukiem ogło-

(1) Przełożył na polski język A. Bielowski i wydał we Lwowie 1833. — (2) *Starobilá skládánie, w Praze* 1817—26 w tomikach sześciu przez Wacł. Hankę wydane, przez czeskich rymopisów XII—XV wieku napisane. — (3) *Ewangelia slavice vulgo Texte du sacre Lut. Parisior* 1844. Toż samo z tłomaczeniem obok łacińskiem i porównaniem z ewang. Ostromirowemi tudzież przekładem pisma ś. Ostrogskim wydał w Pradze 1846 tenże Wacł. Hanka. — (4) Sobranie slowjenskich pamiatników. — (5) Glagolita Clozianus. Vindob. 1836.

szony w Wiedniu 1834, znaliśmy. Zakarpackich Słowian pomniki pierwotne, cyrylskiem i głagolickiem pismem skreślone, wydał Szaffarzyk.

Słowiańsko-łacińskich słowników obrobienia dotąd nawet nie rozpoczęto, i musimy się w téj mierze obywać dziełem Djukanża (Du-Cange): które jako źrzódeł naszéj historyi i naszego prawodawstwa, a więc i starożytnéj łaciny Słowian nie świadome, małą nam przysługę przy wyrozumieniu źrzódeł prawodawstwa połacinie pisanych wyświadcza. Lepszy jest Glossarium diplomaticum Brinckmejera dotąd zesz. 24. t. I. A-L. Tém ważniejsze są rodzime wokabularze i kroniki. Do owych liczę dwa spisy słowiańskich wyrazów przez Miklosicza, tudzież poczet wyrazów czeskich przez Wacerada r. 1102 i innych (w XIV wieku) zrobiony; do tych słownik języka polskiego przez S. B. Lindego, i lepszy od niego słownik języka czeskiego przez J. Jungmana napisany. Po nich idzie rossyjski, który Akademia cesarska wypracowała. Dla blizkich stosunków naszéj mowy z madziarską, należy tu także policzyć słowniki Leszka i Dankowskiego. O wydaniach wszystkich tych dzieł szczegółowo mówiłem we wstępie do Pamiętników. Mają nadto Polacy i Rossyanie zaczęte słowniki powszechno-naukowe, na wzór niemieckich (Conversations-Lexicon) układane, a pierwsi mają nadto własnéj historyi i jeografii słowniki (1).

§. 26. Co innego opowiadając natrącają wiele i o prawie następujące źrzódła: zbiory kronik włoskich Muratorego, niemieckich Perca, koncyliów kościoła rzymskiego Labeusza i Mansi, życia śś. Pańskich, życia śś. sło-

(1) Mała encyklopedya polska, Leszno i Gniezno tom I. A-K. 1841. Starożytności polskie Poznań 1842. Starożytna Polska w Warsz. 1843. następ. tomów trzy, w których opisana jest Korona.

wiańskich, nakoniec dzieła Niemców historyczne i prawne, które we wstępie do Pamiętników i w pierwotnych dziejach Polski i Litwy szczegółowo wyliczyłem.

b. Rękopisy.

§. 27. Pisząc moje Pamiętniki (w których się celniejsze rozdziały wychodzącego obecnie drugiego i trzeciego tomu historyi prawodawstw słowiańskich obrobiło), używałem do téj pracy rękopisów, będących w zachowaniu u ś. p. Boczka, u Palackiego, Helcla, Romualda Hubego, i po różnych bibliotekach i archiwach krajowych. W przeciągu czasu, który od doby wyjścia z druku tychże Pamiętników a nowego wydania historyi prawodawstw upłynął, wyszły rzeczone rękopisy w znacznéj części na publiczny widok. I tak pojawiły się dyplomata w zbiorach w Morawii, w Czechach, w Polsce i Rossyi drukiem ogłoszonych. Wydane zostały zbiory praw Czeskich. Wychodzić zaczęły Tomiciana, których początku króciuteńko dotknąłem w Piśmiennictwie II 675. Pozostało się jednakże tyle nieznanych rękopismów, że druk ich na cały a dzieła tego ostatni czyli szósty tom wystarczy: zakończy on poczet źrzódeł, z których drugie historyi prawodawstw wydanie zrobiłem.

c. Krytyczne obrobienie źrzódeł.

§. 28. Opowiedziawszy kto zbierał źrzódła, należałoby teraz rzec o tém, kto i z jakim dla dobra nauki obrobił je skutkiem. Gdy atoli pytanie to i danie nań odpowiedzi wchodzi w zakres opisu stanu nauki prawa i jego historyi, przeto właściwiéj będzie dać przegląd badań nad prawem po wyliczeniu i ocenieniu prac około krytycznego

wydania statutów przedsięwziętych, tudzież po przekonaniu się o tém, czy mężowie ci którzy nad historyą praw słowiańskich pracowali, mogli byli nad nią, przy takim naszéj naukowości stanie, pracować korzystniéj.

5. *Stosunek wzajemny i wpływ na siebie obcych a Słowiańskich praw.*

§. 29. Zwracając znowu uwagę czytelnika na to o czém mu wyżéj, słowiańszczyznę całą na przedkarpacką i za karpacką we względzie prawodawstwa dzieląc, nadmieniłem, przypominam mu oraz owych Swewów, którzy się w towarzyskość społeczną pod ogólną nazwą Germanów wespół z Niemcami urządziwszy, spowodowali następnie zetknięcie się słowiańskiego prawa z niemieckiem. Germanowie ci dosyć się zgodnie, i, o ile się na to ułomność ludzka zdobyć może, spokojnie znosząc, gdy się z czasem za powództwem Franków rozdwoili, wtedy uciskani od Niemców Słowianie, Litwini i Finowie, tocząc z wrogami swoimi zaciętą o zachowanie swéj narodowości walkę, nabywali coraz więcéj téj giętkości a oraz sprężystości, która dotąd znakomicie cechuje wszystkie słowiańskie i zesłowiańszczone plemiona. Wszelako i wśród szczęku oręża, wśród toczenia z zażartą na siebie nienawiścią walki, wśród boju o życie lub śmierć, wpływ ów nieustawał, i jak niegdyś w tak zwanych prawach ludowych, które w przestworze piątego a ósmego po Chr. wieku spisano, tak późniéj w statutach Słowian nadłabańskich, objawił się mocno. Lecz jak woda, im daléj od swojego odpływa zrzódła, tém więcéj się zmienia w smaku i kolorze, nabierając nowych własności od dna i brzegów ziemi po którym i około których płynie; jak

długo zatrzymuje ona pierwotną cechę, nawet i po zlaniu się w morzu z różnych wód rzekami, aż wreszcie tak bardzo się pomięsza z nimi, że zaledwie chemicznéj używszy sztuki dojdziesz jéj pierwiastku, lubo i tak nie zupełnie: tak i prawo każdego ludu, z rodowego stając się przez miejscowość narodowem, nowych z czasem nabiera wyobrażeń i kształtów, zmienia przyrodę swoję, i nie tylko od obcego z którem się niegdyś łączyło, lecz i od bratniego ludu prawa odstrycha się; lubo nigdy o tyle, ażeby w nowe przybrane kształty nie dozwalało rozpoznać podobieństw owych, tudzież zmian i przeobrażeń, które w inne postacie przeszły.

Jest wielkiéj wagi wyśledzić początek i dalsze rozwijanie się zasad praw, przedstawić stosunek ich do sąsiednich, i wzajemne na siebie wykazać wpływy: ztąd się bowiem pokazuje najwidoczniéj, jak poczęte na łonie jakiego narodu prawo, kształtując się i przeobrażając pod wpływem różnych okoliczności, wpływ następnie wywierało na ludzkość błogo lub szkodliwie, nawet mimowolnie; podobnie jak mimo swéj woli, przejmując od zewnętrznych wpływów wrażenia lud jaki, podług nich kształtuje swój charakter. W téj mierze niemieckie i słowiańskie prawa dwie uderzające przedstawiają przeciwności. O ile pierwsze odznaczyło się ostrością, surowością, a nawet pewną nieludzkością, o tyle drugie miało w przeznaczeniu naprawiać jego szwanki, tudzież odrabiać czyli oddziaływać, cokolwiek tamto na szkodę zdziałało ludzkości; chociaż nie raz okoliczności wiodły je k'temu, by naprawiając psuło się samo. Rozwiązując rzuconą o tém przez dzieje zagadkę, jest często niepodobieństwem wyrzec kategorycznie zkąd się co wzięło, i dla czego się w taki ukształtowało sposób, czy to i owo prawo jest słowiań-

skiego lub niemieckiego początku, i pod jakim, czy słowiańskim czy niemieckim, przekształciło się na lepsze lub gorsze wpływem. Atoli trudności dojścia do prawdy często przychodzi w pomoc ta okoliczność, iż tu nie o to idzie, iżby koniecznie udowodnić rzecz historycznie, lecz o to, ażeby ją uprawdopodobnić tak, iż ktoby przeciwko niéj chciał mówić, musiałby cały porządek moralnego obalić świata, znalazłszy się w takiemże położeniu co ów, który przeciwko systematowi Kopernika, na przypuszczeniu głównie polegającemu, powstaje. Nie o to też pytamy nie raz, kto, lecz w jakiéj narodowości duchu postanowił to lub owo, pod czyim wykształcił je wpływem, i jakie przy stanowieniu prawa działały na niego okoliczności. Właśnie tym probierczym kamieniem jest rodowość i narodowość, która jakimby się sposobem u Niemców i Słowian rozwinęła, wykażemy to mimochodem w tym tomie, a szczegółowo w dwu następnych opowiemy. Wynikiem tego wykazu będzie, że jednakowe zasady prawa, przyniesione z sobą z Azyi, różnie rozwinąwszy Niemcy a Słowianie, wpływali niemi na siebie tak, iż tamci najczęściéj zyskiwali na owym wpływie a tracili ci, zbydlęciawszy nie raz do tego stopnia, że w złem smakowali sobie prawie, i na lepsze, choć mogli, zamienić go nie chcieli. Rzecz zastanowienia godna, że surowością nacechowane niemieckie prawo nie mogło złagodnieć, nawet przeniesione na słowiańską ziemię (tortury); i na wzajem słowiańskie przesadzone na ziemię niemiecką, srogi a nawet nie ludzki przybierało charakter (kara za kradzież pszczół). Tamto choć mogło nie chciało być łagodnem; to musiało być srogiem, gdy łagodnem zostać nie umiało, srogość niemiecką przed oczami mając. Złagodniało atoli pierwsze, skoro mu to z góry nakazanem zostało; nie mogło

złagodnieć drugie, gdy przymus nie niewolił go ku dobremu, a na niskim stopniu stojąca oświata nie dała tego dostrzedz, że łatwo zaradzić złemu, byle odrzuciwszy nowe kształty, w które ubrano prawo nie potrzebnie, pierwotna przywróciła się mu postać.

§. 30. Trojaki wpływ miało niemieckie prawo na Słowian. Z tych pierwszy, w głębokiéj się starożytności kryjąc, jest wzajemny, i objawia się w najdawniejszem ustawodawstwie obu tych narodów. Drugi poczyna się od wieku IX i rozciąga aż do wieku XIV, kiedy z widoków spekulacyjnych Słowianie sami przejmowali niemieckie prawa, kiedy Niemcy zakładając osady swoje między nami, mieli sobie dozwolonem rządzić się i sądzić rodzimem swem prawem. Po trzeci raz prawodawstwo niemieckie wpływ swój wywierać zaczęło w XVIII, XIX wieku, narzucone nam będąc przez panujących nad nami Niemców. Wpływ pierwszy wykażę w tym tomie, a mianowicie w piątym jego dziale. Drugi osnowa reszty dzieła naszego uwydatni. Trzeci ponieważ obręb dziełu naszemu na teraz zakreślony przechodzi, zastanawiać nas obecnie nie będzie. Lecz jeżeli zdrowie i czas posłuży, mamy zamiar osobne o tem napisać dzieło. Przedsięweźmiemy w niem krytykę prawodawstw obcych, na słowiańską ziemię w wieku XVIII, XX przesadzonych, a oraz zrobimy w niem rozbiór ustaw, które sobie sami Słowianie pod wpływem obcych utworzyli prawodawstw.

6. *Zwroty.*

§. 31. Wypada teraz usprawiedliwić myśl wyżéj rzuconą o zwrotach prawa, i zasadę położyć, jakiéj się nam koniecznie trzymać wypada w podziale całego ustawodawstwa na okresy. Boć to jest rzeczą niezaprzeczoną, iż jak

w każdéj innéj sprawie tak i tu, chcąc dopiąć celu pożądanego, potrzeba obrać sobie główny punkt działania, zwrócić nań całą uwagę, a stanąwszy na nim czynić z niego na wszystkie strony stosowne obroty.

W historyi prawodawstwa jakiego bądź narodu, jest takim punktem działania ów czas, w którym po raz pierwszy jeżeli nie o kodeksie praw to przynajmniéj o statucie pomyślano, czyli prawne zwyczaje w statut, a zaś statut w system ułożono prawa. Okres taki tem większą cechę pewności nosić będzie na sobie jeżeli się do niego inne okoliczności przyczepią, wykazujące nam wielkie zmiany bądź w polityce bądź w cywilizacyi narodu zaszłe: te bowiem okoliczności powód ustawodawstwa wyjaśniają najlepiéj. Na co bacząc zgodzimy się na to, że w prawodawstwie polskiem wiek Kazimirza W. czyli r. 1347, w czeskiem wiek Karola IV, r. 1348, w ruskiem koniec wieku XIII, w prawie słowacko-węgierskiem wiek Ludwika Króla r. 1342—1385, w serbskiem wiek Duszana Cara r. 1349 stanowią pierwszy okres. Drugi idzie dla Polski odtąd gdzie się ten kończy, a ginie z upadkiem konstytucyi trzeciego Maja; dla Czech dochodzi do r. 1620, który przez owę pamiętną bitwę pod Białą górą na rzecz domu rakuzkiego wygraną koniec tamże położył wolności i prawodawstwu narodowemu. Dla Rossyi zachodzi tenże okres w czasy Piotra W. w r. 1682—1725, a dla Węgier na pokoju się karłowickim, dla Serbii zaś na zawładnieniu jéj od Turków zakończa. Rzućmy okiem na charakter tych okresów.

§. 32. Po zrobieniu przez Kazimirza W. układu statutów polskich i po Króla tego skonie, zajmowano się przez czas niejaki korzystnie prawodawstwem, a nawet była nadzieja że jedno prawo połączy z sobą wzajemnie wszyst-

kie narodu stany, że nauka wywierająca swe wpływy na praktykę sądową, wpłynie też przez nią na prawodawstwo, że Trybunał koronny wyświadczy choć w części taką samę przysługę krajowemu prawoznawstwu, jaką uczynił Rzymowi edykt pretorski. I byłyby osiągnięte piękne te cele, gdyby zewnętrzne okoliczności nie były w XVI wieku do reszty zepsuły harmonii szlachty z mieszczanami, w skutkach swych w czasie wojen domowych i szwedzkich boleśnie poczutą od narodu, gdyby Sędziowie byli postawieni w konieczności nabywania nauki prawa, a Trybunały choć ważniejsze wyroki swe ogłaszając przez druk, powodowały przez to upowszechnienie się nowych zasad prawa w Koronie i Litwie. Przez takowe przygotowany naród do przejęcia się nowemi pojęciami, byłby się oraz usposobił do przyjęcia nowego praw kodeksu. Co gdy nie nastąpiło, przeto sejm przedstawiony sobie r. 1778 przez Andrzeja Zamojskiego kodeks odrzucił; albowiem nie przejął się był jeszcze pojęciami prawa polipolitycznego o tyle, o ile filantropów XVIII wieku wiedziony zdaniami, zrobił postępy w prawodawstwie karnem.

§. 33. Było niegdyś niepodobieństwem pracować dla dziejów prawa czeskiego, gdy brakło na wszelkich k'temu środkach. Nie mieli bowiem Czesi aż do Karola IV ani statutów ani kodeksu praw, a dla użytku prywatnego robione obu układy w rękopisach ukrywały się. Skoro atoli przeparł ten Monarcha wstręt w panach do kodyfikowania, wtedy mimo to, że projektowany przezeń statut odrzuciły stany, zaczęli Czesi uczuwać potrzebę układu praw, który wszakże w r. 1500 dopiero przyszedł do skutku. Odtąd robiono je często, nie tylko w Koronie lecz i w krajach połączonych z nią, jako to w Morawii i Szlązku; co trwało aż do r. 1620, w którym w nową Czechy przeistoczyły

się postać. Nie brakło i wtedy na statutach, kodeksach, tudzież dziełach naukowych, w pole praktyki sądowéj i dziejów prawa zmierzających. Robiono wyciągi z praw miejskich i ziemskich, zbierano ustawy górnicze; prawa o zarobkowaniu miejskiem, o włościanach dziedzicach istniejące rozważano. Pokazywały się też badania historyczne różnych gałęzi prawodawstwa dotykające (1): lecz zabiegi o wszystko to czynione miały myśl ukrytą, z dobrem narodowości czeskiéj nie zgadzającą się. Ta albowiem między dawniejszym przed r. 1620 upłynionym, a nowszym po roku tym upływającym czasem, zachodziła co do kodyfikowania różnica, że gdy tamten czysto narodowe miał na względzie prawodawstwo, ten przeciwnie uwziął się na to, ażeby prawo czeskie pomącić, z rzymskiem, niemieckiem, austryackiem pomięszawszy go; ażeby dawną jego zupełnie zmienić a nową nadać mu postać, i na coś obcego wykierować go przez to. Co gdy nastąpiło, wtedy uchylono obowiązujące tu niegdyś prawa, a w miejsce ich wprowadzono do Czech r. 1782 za panowania Józefa II. Cesarza austryacki kodeks.

§. 34. Rossyjskie prawodawstwo kończy swój okres pierwszy na XIII wieku, w którym ostatecznie do Ruskiéj Prawdy porobione dodatki w jednę zaokrągliły ją całość; a zaczyna się okres drugi z panowaniem Piotra W. Aż do jego czasów miała Rossya statuta tylko, odtąd usiłowała mieć zwod prawa, co wszakże nie rychło nastąpić mogło. Jakoż mimo wszelkich usiłowań jakich dokładała w tém Cesarzowa Katarzyna II, by zamiar wielkiego reformatora Rossyi doszedł do skutku, dopiero Cesarz Mi-

(1) Wylicza je Jungmann w historyi literatury, tudzież Strobach w Czasop. czesk. muz. z r. 1844 stron. 354 nstpn.

kołaj I urzeczywistnił go za dni naszych, przez zwod zakonów. Przyczyną tego był nawał postanowień (ukazów), które od czasu Piotra W. na kształt powodzi rossyjskie zalewając prawodawstwo, sprawiło, że się ono w podobnym znajdowało stanie, co prawo rzymskie od czasu Konstantyna W.

§. 35. Prawodawstwo słowacko-węgierskie jest przez to uwagi godne, że kodeksu prawa nie miało, nie tylko w pierwszym, ze śmiercią Ludwika jak rzekłem, lecz i w drugim ze skonem Leopolda Cesarza r. 1675—1705, kończącym się okresie. Czas okresowi temu za kraniec dany, oznaczony jest tym wypadkiem, w którym, po zawarciu pokoju karłowickiego, przez przyłączenie ziemi siedmiogrodzkiéj do Węgier, sciślejszym niż kiedy węzłem, los tego kraju z losem Austryi połączony został. Obudwu tych okresów prawodawstwo przedstawia nam dziwaczną mięszaninę różnorodnéj narodowości, bo i samo państwo węgierskie, zbiorem jest i mięszaniną narodów, różnéj religii, języka, obyczajów będących. Przy pomocy historyi, i ciągłą mając baczność na narodowość słowiańską, usiłowaniem naszem będzie wskazać, jakie téż żywioły słowiańskie mieści w sobie zamęt tego prawodawstwa. Zobaczymy nie raz przerwaną w niem jedność, i częstokroć nic nam ono nie wskaże tylko niejakieś podobieństwo, które ścisłym go z prawodawstwami Słowian sąsiednich jednoczy węzłem. Losy, które Węgry z Austryą połączyły, sprawiły to, że panowie i szlachta węgierska, coraz to bardziéj niemczejąc, od reszty się narodu oddzielali. Czas okaże, co tu przeważy, czy narodowość madziarska, czy niemczyzna, czy słowiańszczyzna.

§. 36. Serbskie prawodawstwo nie ma świetniejszéj epoki nad wiek Duszana Cara nazwanego Wielkim (silny).

Po śmierci jego naród Serbów przechodził rozmaite losu koleje. Pozbawiony środków zbliżenia się do oświaty zachodniéj Europy, szarpany wewnątrz rozterkami domowemi, a zewnątrz napadami nieprzyjaciół, uległ wreszcie przemocy Turków, pod których wpływem od r. 1371 aż do naszych czasów zostawał. Z końcem upadłego poddaństwa, a początkiem opłacania w jego miejsce haraczu Turkom, kończy się i drugi okres prawodawstwa serbskiego; a cały ten przeciąg czasu możemy słusznie nazwać wiekiem ucisku, przemocy i zamięszania. Pomyślniejsza przyszłość uśmiecha się do Serbów: wszakże długi minie przeciąg czasu, zanim będą na tym stopniu pomyślności, na jakim w XIV wieku stali. Należy temu narodowi w naprawie prawodawstwa krajowego wskazaną przez nas postępować drogą; wprawdzie dłuższą ale pewniejszą. To może ułatwić Serbom wpływ i na innych zakarpackich Słowian wyznania wschodnio-katolickiego, a nawet, po przytłumieniu przez gruntowną oświatę dawnych przesądów, może ich kiedyś połączyć z Serbami wyznania zachodnio-katolickiego.

7. *Rozkład rzeczy.*

§. 37. Ponieważ wszystko co o prawach pojedyńczych słowiańskich ludów dotąd pisano, nie zdawało się mi dawać o prawodawstwie Słowian powszechnem dokładnego wyobrażenia, postanowiłem więc, chociażbym też przez to własnéj tylko ciekawości miał dogodzić, skreślić jego obraz, i znawcom go do osądzenia przedstawić. Rozważając zasady tego prawodawstwa, przekonałem się, że chcąc wzrost i postęp jego zgłębić, potrzeba wskazać przyczyny, dla których w ten właśnie a nie inny sposób rozwinąć się musiało. Po rozważeniu

źrzódeł i w związku z niemi będącéj nauki prawa, i po zrobionym następnie stosunku, jaki pomiędzy częściami praw słowiańskich zachodzi, wypadło: że każdy okres na dwie części, historyą prawa zewnętrzną i wewnętrzną wyłuszczyć mające, podzielić trzeba; z których każdą część znowu podzielić należy na działy, rozdziały i poddziały, wyczerpując wątek rzeczy chronologicznie i systematycznie. Mówiąc jaśniéj, uznałem być potrzebnem tak ułożyć treść rzeczy, ażeby jedna z drugiéj wypływała, poczynając od czasów najdawniejszych, i tak następnie idąc.

§. 38. Początek rozbioru zasad słowiańskich prawodawstw poczyna się od piątego działu tego tu tomu, a daléj w następnych tomach idzie. Skreśliwszy w nim obraz prawa najdawniejszego całkowity, zacznę w drugim rozważać prawo polityczne w ten sposób. Opiszę rządy którym ulegali Słowianie chrześcianami zostawszy, stosunki polityczne jakie duchowieństwo i mieszkańców z nim łączyły rozbiorę, i w najdrobniejsze szczegóły gospodarstwa narodowego wszedłszy, zakończę rzecz na opisie środków ku obronie kraju przedsiębranych. Trzeci tom wytłomaczy zasady prawa karnego i cywilnego, łącząc w to i postępowanie sądowe. W takimże porządku wyłuszczone będą dwie drugie części dzieła, czyli tom czwarty i piąty. Szósty na koniec tom rękopisy obejmie. Tak wyczerpnąwszy całe prawodawstwo, i (o ile się tylko wytłomaczyć to da na drodze historycznéj,) wykazawszy dokładnie, co w dziejach słowiańskiego ustawodawstwa jest dziełem samowolności prawodawcy, a co zwyczaju, przedstawię tem samem całkowity obraz politycznego życia Słowian aż do końca XVIII wieku.

§. 39. W badaniach tego rodzaju o to szczególniéj starać się wypada, ażeby całość zalecała się logicznością,

doborem myśli, i do przedmiotu stosownem wysłowieniem. Treściwość całe dzieło cechować powinna, tém bardziéj, że mamy wielkie do przebieżenia pole, a przedmiot wyłożyć się mający jest taki, o którym nie należy się za wiele i za mało powiedzieć. Wady téj która szczególniéj w pismach Czackiego bardzo razi, unikniemy, jeżeli pilnie na to będziemy baczyli, że nie piszemy starożytności lecz zasady prawodawstw słowiańskich historycznie rozbieramy, i, o ile to być może, filozoficznie rozważamy je. Wszystko więc co się objaśnienia samegoż prawa dotyczy, powinno dzieło nasze albo dokładnie wyłożyć, albo o tem przynajmniéj napomknąć, jeżeli to już kto inny wyłuszczył. Kogo podobny szczegół obchodzi, dalszą o nim wiadomość poweźmie ze źrzódła wskazanego sobie; kto o to nie dba, cóż mu za potrzeba nadstawiać ucha gadatliwemu szperaczowi, w starożytnych, jak je może ktoś nazwie, bredniach upodobanie znajdującemu? Wszakże tu idzie o poznanie zasad, a zatem i o rozpatrzenie się w ogóle; zwłaszcza kiedy jest głównym zamiarem ogarnąć myślą ducha prawodawstw słowiańskich, drobnostki zaś i mniéj znaczące szczegóły pominąć.

8. *Rzut oka na całość.*

§. 40. Na czele dzieła objawiłem powody jakie mną kierowały w napisaniu jego: za szczęśliwego się poczytam, jeżeli pismo to do przekonania przemówić potrafi. Jakikolwiek będzie wypadek życzeń moich, przynajmniéj ta odwieczna prawda, znowu się nam odświeży w pamięci, „że przeszłość jest najlepszą mistrzynią teraźniejszości, a wyrocznią przyszłości.“ Warto i nader warto, ażeby Słowianie pilnie zbadywali koleje, które dotąd przeszli,

poznawszy je bowiem, nie podobna, ażeby nie przyznali tego, że dzieje ich silniéj przemawiają do serca i mocniéj je wzruszają aniżeli pomysły poetów o ziemi, niebie i piekle. Nie podobna też ażeby na ten czas historya była im głosem Kasandry, ażeby jéj posłuchać i z rad jéj korzystać nie chcieli; ażeby tego co ona za dobre przyznaje nie ukochali, a tém co jako złe wystawia, nie brzydzili się i od niego nie stronili. Runęły dawne wieki w odmęcie czasu, wszakże nie wszystko z sobą do grobu poniosły; bo zostawiły nam pamięć wielu wprawdzie nie dobrych a nawet niedorzecznych urządzeń, ale przekazały nam także miłe wspomnienia wielu pięknych i mądrych praw przez zwyczaj i ustawę rozwiniętych. Znaczenie ich i dążność łatwo odgadnie, kto w starych dziejach więcéj nad to, co martwa litera wskazuje wyczytać potrafi. Czas jest, ażeby się Słowianie i w prawodawstwie swojém dokładnie rozpatrzyli, i przekonali się, że jak język i obyczaje, tak i prawo ściśle ich z sobą łączy. Na téj drodze postępując poznają potrzebę wzajemnego sił własnych połączenia, spojenia ich ścisłym węzłem, podania sobie bratniéj dłoni, i we wspólnym związku szukania środków wzmocnienia i ustalenia swojéj narodowości.

DZIAŁ II.

Ziemia i Ludzie.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd na treść dziejów.

§. 41. Dwie jasne pochodnie przyświecając pierwiastkom słowiańskich dziejów, dają wśród pomroki pokrywającéj je nocy rozpoznać już to owe pelasgickiemi zwane,

już też inne a rozliczne w czasach zamierzchłéj przeszłości z Azyi przesiedlone ludy, które, w południowéj, wschodniéj i zachodniéj Europy stronie, nad brzegami rzek Dunaju, Dniepru i Laby (Elby) rozłożywszy się, dały początek głównym dzisiejszych Słowian państwom. Z greckich historyków Herodot, a z rzymskich Juliusz Cezar i Tacyt są owemi światłami, głoszone zaś ich ustami tak starożytnych podania jak zeznania spółczesnych im świadków, są podstawą opowiadań naszych o tém, co w przestworze wieków zaszło na obszernéj przestrzeni pierwotnych siedzib słowiańskich. Zaczniemy od czasów bliższych, a przejdziemy do odleglejszych; od opowiadań Tacyta do Herodota wstecz i naprzód kroki stawiając rozważnie, ażeby niczego z historyi słowiańskich nie pominąć ludów co z dziejami ich prawodawstwa w ścisłym zostaje związku.

§. 42. Niepohamowaną żądzą przenoszenia się ze wschodu na zachód i nawzajem, wiedzione ludy, wylegały stopniowo jedne po drugich z Azyi do Europy w czasach przedhistorycznych. Miarkując po stopniu oświaty na którym już stały, gdy nam się objawiły w historyi, i przez porównanie téjże oświaty z azyatycką przekonywając się o tem, że musiały jéj nabyć w Europie, przypuścić można że po Finnach, Grekach, Italach i Celtach, przesiedliły się na zachód ludy te, które pod imieniem Traków znane, i za najliczniejszy po Indyanach poczytywane od Herodota naród, osiadły nad Dunajem rzeką, w czasach również przedhistorycznych. Z Azyi też przesiedlone, i zanim się do północnéj i środkowéj Europy dostały, w krajach dzisiejszą Rossyą wschodnią stanowiących zamieszkałe, teutońskie to jest niemieckie a spółcześnie z nimi litewskie ludy, zaokrągliły poczet plemion

owych, które się z czasem po swojem ze Skandynawii wyrojeniu naprzód nad brzegami północnego morza, daléj przy hercyńskich górach i u źrzódeł Łaby (Elby), nakoniec u dolnego Renu i nad Dunajem ze Słowianami spotkały. Biorąc bowiem na uwagę Traków, tudzież jednéj znimi według Strabona używających mowy Getów i Daków, dostrzegamy w dziejach, że pochody ludów tych nie północno-wschodniéj Europy strony, a tém mniéj wprost z północy, kędy owszem szły z Azyi na zachód Teutonów tłumy, lecz raczéj od dolnego ku górnemu Dunajowi i Łabie, w kraje dziś przez Bawarów, Czechów, Saksonów i t. p. osiadłe zmierzały. Dostrzegamy też, że tychże Traków, Getów i Daków potomkowie zamieszkując wschodnie i południowe dzisiejszych Niemiec, wówczas Germanią mianowane kraje, zjednoczyli się w czasach przedhistorycznych z przybyłymi z poza baltyckiego i północnego morza Normanami, i słynęli odtąd pod zagadkowem nazwiskiem Swewów. Trojaka więc ludów i krajów w pierwszym po Chr. wieku jest do zauważenia na zachodzie nomenklatura, która Swewów, Germanów i Teutonów (Normanów) od siebie wyróżniając, zjednoczyła ich następnie w ogólnem Niemców dziś powszechnie używanem mianie. Z nomenklatur tych jest pierwsza dla nas nader ważna przeto, że jak przez cały ciąg naszego dzieła wykazywać to będziemy, Swewowie byli w pewnéj części swéj odrębnym ale od wieków w pewnéj, obcym dla niemieckości bo słowiańskim z Teutonami pomięszanym ludem, mieli własną narodowość i wyosobniali się przez nią od tychże Teutonów w ówczas nawet, gdy język swój na niemiecki przemieniwszy uzyskali w południowych zwłaszcza Niemczech Szwabów miano. Fakt ten (w piątym tego tomu dziale dowodami go poprę) stawiam za pod-

waliny przybytku, który dla historyi prawodawstw słowiańskich zamierzam wystawić, a stawiam dla tego, że Swewowie owi nie tylko pierwsi z ludów Słowianami od czasu Ptolomeusza nazywanemi zasłynęli przez swe urządzenia polityczne do naszych podobne, lecz zpowodowali nad to ukształtowanie się z czasem państw zachodnio-słowiańskich, nad Łabą, Wełtawą, Wartą, Wisłą i Morawą pod imieniem polskiego, czeskiego i węgierskiego królestwa słynnych. Przeciwnie państwom południowo i wschodnio-słowiańskim (Serbii i Rossyi) dali początek potomkowie tych ludów które Trakom, Scytom i t. p. ulegając, trzymały się częścią dawnych nad Dunajem po przesiedleniu się z Azyi obranych sobie siedzib, częścią przenosząc się przed Karpaty w różnych czasów dobie (Polanie naddnieprscy i nadwarteńscy), albo wzmacniali zamieszkałych tamże odwiecznie Słowian poczty, albo nowo zakładali nad Dnieprem, Dźwiną, Prypecią i jeziorem Jlmenem osady, z których się w IX wieku, ruskie poczęło kształtować państwo.

§. 43. O przesiedlinach z Azyi i dostaniu się tych ludów pod władzę Traków, Scytów i t. p. nie mam potrzeby opowiadać osobno zwłaszcza gdy się już inni (Szaffarzyk i Lelewel) głęboko nad tém zastanawiali, i gdy sam rzecz tę, co do Polski, Litwy i okalających je krajów, szeroce w osobnem dziele (Pierwotne dzieje Polski i Litwy) wyłożyłem, a nadto oddzielnie o Swewach w piątym tego tomu mówić będę Dziale. Nie pozostaje więc jak, odesławszy tamże czytelnika wysnuć mu obecnie z wątku dziejów, cokolwiek dla przeglądu pierwotnéj historyi pięciu owych mas państwowych (Polski, Czech, Węgier, Rossyi i Serbii) potrzebnem okaże się koniecznie.

§. 44. Zaczynając rzecz od Polski, zauważam naprzód, że z opowiadania o Germanach Tacyta z Ptolomeuszowym Sarmacyi europejskiéj opisem porównanego, widno, że się Swewia w drugim jeszcze po Chr. wieku od rzeki Łaby rozciągała aż po Wisłę. Dotykało bowiem téj rzeki mnogie Lygiów (Łęczan) plemię, które z biegiem czasu na księstwa różne rozpadło. Po za tą rzeką daleko na wschód, władnące różne, z Azyi również w różnych czasach, przesiedlone, a mianowicie Sarmatów hordy, nachodząc i na prawy brzeg Wisły, trapiły te plemiona. Wyparowały je ztąd nowe napływy barbarzyńców, co wszelako w niczem nie polepszyło doli utrapionych. Zmienili oni pana, lecz ucisk pozostał dawny. W szóstym atoli po Chr. wieku, podnieśli głowę nękani, i szczęśliwie Awarów, wrogów swoich najsroższych, pokonali, za sprawą majętnych i w robieniu orężem wyćwiczonych mężów, od lech czyli ziemskich majątków Lechami nazywanych.

§. 45. Przy rozbiorze kwestyi, którą w Pierwotnych dziejach, tudzież w moich Rocznikach i Kronikach rzuciłem, pytając o to jak powstał i ukształtował się stan Lechów między Niemcami? jak uciskany od nich w owym czyli VI wieku przenosił się nad Wartę i Motławę do spółbraci? uczyniłem wniosek, że za powództwem tych przybyszów musiały nastać ważne zmiany w stanie politycznym ludów, do których przybyli. Jakoż podobnem jest do prawdy, że przez ustawiczne w Germanii z Rzymianami toczone boje, będąc Lechowie w robieniu bronią ćwiczeń od nadwiślańskich i nadwarteńskich Polan, dopomogli im naprzód do zrzucenia z siebie awarskiego jarzma, następnie namówili ich do nadania sprężystszéj władzy krajowym rządom przez zaprowadzenie monarchizmu, po trzecie pazakładali im nad Wartą i po obu brze-

gach Wisły udzielne księstwa, które przez Popielów i Leszków; od Lechów owych ród swój wywodzących, w przestworze VI—IX wieku rządzone będąc, przywiódł pod władzę jednego Ziemowit syn Piasta, położywszy przez to podwaliny przyszłéj wielkości polskiego królestwa.

§. 46. Chociaż ono w X już wieku ogólną nazwę Polski (1) nosiło, w szczególe jednakże rozmaicie mianowało się, czyli raczéj nazywały się różnie pojedyncze jego kraiki, nosząc rozliczne miana od położenia swojego i od miast głównych, w ówczas nawet, gdy je praprawnuk Ziemowita Bolesław Chrobry (wstąpił na tron r. 992 po Chr.) pod nazwiskiem królestwa polskiego zjednoczył. Z tych były znakomitsze: Polska późniéj (w XIII wieku) zwana Wielkopolska z głównem miastem Poznaniem; Krakowska ziemia czyli tak (około tegoż czasu) nazywana Małopolska, z głównem miastem Krakowem; Szlońsk (Zielońsk?) z gł. m. Wrocławiem; Pomorze dwojakie, książęce i gdańskie, z miastami Szczecinem i Gdańskiem; Mazowsze z różnemi miastami; Sandomirska ziemia z gł. m. Sandomirzem; Ruś czerwona czyli Czerwieńsk (między rzekami Wieprzem, Sanem a Bugiem położona) z gł. m. Czerwieniem i Przemyślem, karpacka słowiańszczyzna czyli Słowakia z miastem niepewnego nazwiska (Nitra?).

§. 47. Kraje te tracąc jedne po drugich, daléj rozpadając się na udziałowe księstwa, nakoniec odzyskując owe ubytki i wcielając do królestwa książąt dzielnice, przybiera Polska coraz odmienniejszą postać. Naprzód Ruś w r. 1034 za Mieczysława II (który był synem Chrobrego), następnie karpacka słowiańszczyzna po Bolesławie śmiałym (po r. 1080) odpadła. Chrobrego pra-

(1) *Pulina, Polona,* w reszcie *Polonia,* jak w pierwotnych dziejach Polski i Litwy wykazałem.

prawnuk Bolesław Krzywousty umierając (r. 1138) rozerwał królestwo, synom je swoim na udziały dawszy: Henrykowi Sandomirskie, Mieczysławowi właściwą czyli Wielko polskę, Bolesławowi Mazowsze z tak (do r. 1211) zwanemi Kujawami, resztę zaś czyli Krakowskie, Łęczyckie, Szlązk, Pomorze, posiadł Władysław II. Dwie z tych dzielnic Krakowska i Sandomirska po śmierci Henryka r. 1161 połączyły się z sobą w osobie Kazimirza Sprawiedliwym zwanego, lecz natomiast oddzielony został od Polski Szlązk, który dano r. 1163 na udział synom wypędzonego z Polski Władysława II Tenże Szlązk sam się następnie od niej zupełnie oderwał, Czechom w lennictwo oddawszy się, czego przykład dał r. 1289 Książe Opolski, za którym poszła reszta szlązkich Książąt z małym wyjątkiem. Wcześniéj na lat sto uczynili toż samo pomorscy Książęta, a gdy się w Polsce Krzyżacy zjawili, zagarnęli sobie ci resztę Pomorza. Wtedy przez nich i przez Czechów spadła największa klęska na Polskę, którą ktoby od niej odwrócił, znowu do takiej jaką za Chrobrego miała przywrócił ją swiętności, opowiemy, po przejrzeniu dziejów reszty pięciu owych państwowych.

§. 48. Kraje tak później nazywanej Czerwonej i dalszej, między rzekami Sanem a Dnieprem rozlegającej się Rusi, zamieszkiwały różne ludy od czasów niepamiętnych. Dla nas są ważni od Herodola wspomnieni Scytowie rolnicy, dalej przybyli w strony Kijowa, zapewne w roku 106 po Chr. naddunajscy Słowianie, na koniec zjawieni, właściwie nie wiadomo kiedy, nad czarnem morzem Rusowie. O pierwszych jest do zauważenia, że przydomek" rolników,, przez historyka greckiego nadawany im dziwnie się zgadza z „Polan" mianem, którem się według Nestora nazwać mieli Słowianie z za Karpat, przed naciska-

jącymi ich Wołochami (Rzymianami) ustępujący, i nad Wisłą tudzież nad Dnieprem osiedli. Tak więc pierwsi wiążą się z drugimi, lecz czy z trzecimi czyli Rusinami czarnomorskiemi zostawali w jakowym związku Rusini nowogrodzcy i kijowscy, o których się wnet powie, dotąd nie rozstrzygnięto.

§. 49. Jest wielce podobnem do prawdy, że przez owe przesiedlenie się Słowian rozumiał Nestor wędrówkę Daków, przedsięwziętą za Trajana Cesarza r. 106 po Chr. do ziemi naddnieprskiej, którą od wieków rolnicze czyli po polach mieszkające zaludniały plemiona. Z nim i to nowi ci przybysze połączywszy się ich imię przybrali jedni, gdy przeciwnie drudzy osiadłszy w lasach Drewlanami się, a inni znowu inaczej od miejsc na których osiedli przezwali, lub przezwani zostali. Posuwali się ci przybysze od Dniepru ku północy, a najdalej z nich posunęli się w dzisiejszej mińskiéj gubernii na Białejrusi osiedleni Dregowicze, albowiem wielkiego Nowogrodu mieszkańcy u których tak nazywani Rusowie, Waragami mianowani inaczej, założyli w X. wieku swoje panowanie, poszli od Mazurów lub Kaszubów podobno, z nad Wisły lub Pomorza, (o czem w drugém powiemy tomie) przybyłych. Rusów tych pochodzenie i nazwa dotąd nie wyśledzona. Tyle wiadomo, że do niemieckiego szczepu Normanami zwanego a ze Słowianami zażyłego należeli; że sami, niewiadomo czemu, Rusami się a od Słowian wrogami, jakoby ludźmi w nieprzyjaznym zamiarze (dla łupieży) do siebie przybywającymi, nazywani byli; że w Nowogrodzie po raz pierwszy pojawił się r. 859 ich naczelnik Ruryk, zkąd go r. 862 wypędzono a r. 864 przywołano, i zatrzymano na zawsze; że Oleg, w przywodztwie Nowogrodzanom jego następca, przybył r. 882 do Kijowa głównego naddniepr-

skich Polan grodu i objął go pod swe panowanie, wypędziwszy ztąd przesiedlonych tu r. 866 z Nowogrodu innych, nie swojego rodu, Waragów (Askolda i Dira); że podboje ztąd czyniąc, zetknął się tenże Oleg około r. 885 z posiadłościami za zachodzie Lachów, z którymi odtąd Ruś w różnych przyjaźnych i nieprzyjaźnych miała zostawać stosunkach.

§. 50. W krótkim bo niespełna dwuwiekowym przestworze czasu, zdobyli tyle ziem rzeczeni Rusowie, że najsławniejszy z następców Ruryka, który chrzest ś. według obrządku wschodnio-katolickiego przyjął, że Włodzimirz, nazwany Wielkim, mógł z nich r. 980 dwanaście utworzyć udziałów, i dać je w posiadanie tyluż swoim synom. Każdy z udziałów tych stanowiąc osobne od swéj stolicy nazywające się Księstwo, chociaż się udzielnie rządził wszelako jednę całość tworzył z resztą, jak się wyrazają kronikarze, Rusi (1), i pod tym tylko względem tchnął z nią czyli miał tchnąć jedności duchem.

§. 51. Atoli nie widzimy tego z dziejów, ażeby się Ruś chciała wzajemnie znosić z sobą chętnie. Owszem przekonywamy się o tem, że jéj Książęta żyli w niezgodzie nie tylko z sobą ale i ludami, którym panowali, co trwało aż do najścia Mongołów na Ruś w XIII wieku. Dopiero wtedy, przez wspólne nieszczęścia od tych doznane barbarzyńców, zbliżyły się do siebie serca ruskich Książąt i ludów (2). Osobliwie też najdaléj na południe i zachód posunięte Księstwa odstrychały się od reszty Rusi.

(1) *Kijew, Galicz i wsieja Rus, wseja Rus i zemla nowogrockaja*, mówią Ngr. ljet. 233 i Dopołn. I. 4. *Princeps Haliciensis et aliae* (za *alius*) *Russiae*, mówi Boguchw. pod r. 1135.—(2) Porówn. nowe wydanie *Sag. Skandynawskich*, od Jul. Bartoszewicza w Bibl. Warsz. r. 1851 I. 512. nstpn. rozważone.

Głównie Halicz, najmniéj ruskością może dla tego przejęty, że bardzo galskością przebywających licznie w jego stronach przed wieki Celtów nasiąkł był (1), okazywał się bardzo nieprzychylnym, wojując Ruś ustawicznie przy pomocy Czechów, Lachów, Morawców, Węgrzynów (2). Wespół z Haliczem Czerwień (3) i Przemyśl w najbliższych z Polską, z przyczyny wspolnéj rodowości i sąsiadowania, zostając stosunkach (4), przechodziły różne koleje losu w przestworze czasu między lami 981 a 1340 ubiegłego, ulegając władzy to swoich Książąt, to Królów polskich, to Królom węgierskim około r. 1209, to Książętom mazowieckim (r. 1247 nstpn.) hołdując. Na koniec odziedziczywszy Polska Halicz i Czerwień r. 1340, trzymała go aż do pierwszego rozbioru czyli do r. 1772. Gdy przez połączenie, jak wnet opowiemy, z Litwą, zbliżyła się taż Polska i do reszty Księstw ruskich, rzekami Dnieprem i Dźwiną ograniczonych, a nawet na leżące za Dźwiną daleko na północ posunięte pskowską i nowogrodzką rzeczpospolitą swoje wywierała wpływy, przeto okoliczność ta sprawiła, iż wszystkich krajów tych prawa, krzyżując się i bardzo blisko stykając z sobą, tworzyć zaczęły jakoby punkt środkowy słowiańskiego, duchem narodowości naj-

(1) Zwrócił uwagę na celtyzm Halicza (który u Edrisego, jeografa arabskiego XII. wieku, *Galią* nazywa się ciągle) Lelewel w Narod. 449. — (2) Ngr. ljet. 37. Troick. 216.— (3) Od *Czerwienia* zamku, o pół mili od Tyszowiec na północ (tam gdzie dziś nad rzeką Huczwą jest wieś *Czermno*) leżącego, nazywać się zaczęła cała *Ruś Czerwona*, inaczéj *Czerwieniem* mianowana będąc. Porówn. Star. Polsk. II. 1187, i popraw ztąd Pierw. dz. 53.— (4) Przypominamy, że Polan nad Wisłą i Dnieprem osiadłych od jednego ludu, od Słowian z nad Dunaju nad owe rzeki przesiedlonych, wyprowadza pochodzenie Nestor.

więcéj oddychającego prawodawstwa. Jest to ważny w historyi prawodawstw wypadek, nad którym wnet się szczegółowo rozwiodę, zajrzawszy poprzednio do Serbii i na Węgry.

§. 52. Ludy Trako-Geto-dackie, które nie wylęgłszy na zachód i północ pozostały się nad Dunajem, rozpadły z czasem na różne pokolenia i wyrabiały się na oddzielne państwa, z których jak się które odznaczyło w prawodawstwie tak go też, nieco o nim zmiankując, wywodzić na jaw będę. Nie po temu bowiem jest miejsce, ażebym się mógł choć pobieżnie rozpisywać o dziejach zakarpackich Słowian, dla tego więc krociuchno o nich i głównie o tych jedynie napomykać będę, które nam zabytki swojego przekazały prawodawstwa: po same zaś a najdawniejsze ludów tych dzieje do innych dzieł (1) odeślę. Zasługują naprzód na uwagę Serbowie, Morawianie i nie mała ilość mniejszych ludów, zjednoczonych w państwo Bulgarów i Madziarów, Węgrzynami powszechnie zwanych. Około Dunaju kręciły się ustawicznie te ludy, czyniąc ztąd w rożne strony wycieczki i, nie parte już ktemu będąc ale z dobréj czyniąc to woli, przekraczały Karpaty, by w Czechach i gdzieindziéj, jak wykażemy, panować mogły. Serbowie zostając w ciągłych z Byzantyńcami stosunkach, ulegli zwierzchniéj tychże władzy, rządzeni z resztą u siebie będąc przez wybieranych na to najwyższych urzędników, Żupanami zwanych. Co trwało do czasów Beli Urosza r. 1120 założyciela domu Nemania, z którego pochodzący Stefan ogłosił się r. 1159 niezależnym od Carogrodu monarchą. Następcy jego toczyli

(1) Napisał najnowsze Alexander Hilferding pod tytułem: *Pisma ob istorii Serbow i Bolgar, Moskwa* 1855.

między sobą ustawiczne walki, władnąc podzieloną na liczne żupaństwa Serbią. Koniec nieładowi położył Stefan Urosz r. 1336 Deczańskim zwany, w którego ślady wstępując syn jego, również Stefanem z imienia a z nazwiska Duszanem mianowany, zagarnął pod swą władzę wszystkie żupaństwa, posiadł oraz Bośnią, Bulgaryą, Macedonią, Albanią, Siedmiogród, Dalmacyą, zabrał miasto Raguzę, (Dubrownik) a mianowawszy się Carem zamyślał o zdobyciu Carogrodu; czego mu śmierć r. 1358 nań przypadła uskutecznić nie dała. Był to mąż pełen sprzeczności w postępowaniu, który jedną ręką obalał co budował drugą. Wznosząc rząd monarchiczny osłabiał go przez udziały, na których osadzał naczelników rodzin celniejszych. Bratając się z zachodem odpychał go od siebie, prześladując w swojem państwie rzymsko-katolicką wiarę.

§. 53. Przeciwnie postępowali sobie Morawianie, którzy, właśnie przez to, że usiłowali pojmować ducha czasu, stanęli na wysokim znaczenia stopniu, położyli wielkie zasługi w rozwoju cywilizacyi chrześciańskiéj między Słowianami, i pierwsi zjednoczyli wiele tego szczepu ludów w potężne państwo. Skoro atoli Swiętopełk sprawca téj potęgi i założyciel monarchii (która od Dunaju ku źrzódłom Wisły, i daléj wtył i naprzód, do Kroacyi, Dalmacyi, Czech, Szląska, Małopolski, Czerwonéj-Rusi, panowanie swe przez kościół katolicki słowiańskiego obrządku rozciągała), skoro, mówię, Król ten zszedł w r. 894 po Chr. ze świata, rozpadło się jego państwo, i, jak ów meteor co krótko jaśnieje, znikło z widoku, ustąpiwszy miejsca nowemu królestwu, które na gruzach morawskiego powstało. Założyli go Madziarowie na tenże niemal co swoje Bulgarowie sposób, i w tem stali się od nich

szczęśliwsi, że państwo swe dłużéj potrafili utrzymać w potędze.

§. 54. Koczując nad Donem czudzko-uralskie Bulgarów plemię, przybyło w VI po Chr. wieku do Mołdawii, którą, a po niéj Siedmiogród tudzież Serbią, zawojowawszy, rozłożyło się między Słowianami nad Dunajem, i z nimi się przez chrześciaństwo zlało w jeden naród. Zupełnie zesłowiańszczywszy się odegrało ważną rolę w dziejach pierwotnego chrześciaństwa i cywilizacyi, zwłaszcza pod niektóremi monarchami, których imiona w ciągu tego przywiodą się dzieła. Ci będąc z władzców słowiańskich pierwszymi co tytuł Carów przybrali, strachem przejmowali carogrodzkie cesarstwo. Osobliwie też Car Szymon (um. 927), za którego panowania był dla potęgi i piśmiennictwa Bułgarów wiek złoty, o mało Carogrodu nie zdobył, i nie zrobił z nim tego co następnie Turcy. Atoli pod jego następcami słabło carstwo bulgarskie, a zupełnie r. 981 — 1019, w którym Cesarz Bazyli złamał jego 'potegę osłabło tak, że się odtąd podnieść nie mogło. Koczując pod górami uralskiemi fińskie również Madziarów plemię, wezwane zostało naprzód przez Cesarzów carogrodzkich przeciwko Bulgarom owym, następnie zaś od Cesarzów niemieckich r. 892 przeciwko państwu morawskiemu Swiętopełka podżegnięte, położyło mu koniec r. 907, a wziąwszy pod swą władzę niemal całe, (mała tylko cząstka dostała się z niego Niemcom, Czechom, Polakom,) zlało się z niem w jedno ciało, politycznie wszakże nie zaś narodowo, jak to poprzednio byli uczynili Bulgarowie z zakarpackimi Słowianami, władnąc od czarnego do brzegów adryatyckiego morza. Podzieliła się przez to cała słowiańszczyzna za-karpacka na dwa jakoby obozy. Jeden z nich zajmowali wiarę wyznający rzymsko-katolicką Madziaro-

wie; w drugim stali wierze wschodnio-katolickiéj hołdujący, przez Bulgarów naprzód a następnie przez Bośniaków i Serbów reprezentowani, Słowianie. Pierwsi przetrwali swych zapaśników Serbów, i ocaleli ale nie na długo; drudzy płacąc winę przodków ulegli nieszczęściu, z którego za naszych dopiero mają wybrnąć czasów. Któż był tego nieszczęścia sprawcą?

§. 55. Spadała jedna klęska po drugiéj na Serbów po śmierci Duszana Cara, wywołana niedołężną jego polityką, któréj skutki wnet objawiać się zaczęły. Usiadł po nim na serbskim tronie młody syn Urosz, ale nie na długo. Zabity r. 1368 ręką jednego z naczelników, zakończył swą śmiercią ród Nemaniczów. Z władnącym po nim Carem Łazarzem rozpoczęli bój Turcy, i dwakroć pokonawszy jego wojska na Kosowem polu, r. 1389, 1448 (w pierwszéj walce poległ Łazarz), zawładli Serbami na czas długi. Dalsze dzieje Serbii, jako nie mające żadnego w historyi prawodawstw znaczenia, pomijam, zauważając to jedynie, że po ruskiem jest serbskie prawo nadzwyczaj dla badań nad tąż historyą ważne, i że oba, łącznie z polskiem, są kluczem, który tajniki słowiańskiego prawa odmykając, tłomaczy oraz powód, czemu opowiadanie nasze nie od prawa czeskiego, lecz od dwu praw owych koniecznie musieliśmy rozpocząć. Rzucę i na ten szczegół okiem, zapobiegając zarzutowi jakiby mi ktoś o to uczynić mógł, żem przegląd dziejów od Polski i Rusi rozpoczął.

§. 56. Chociaż Swewowie zasłynęli pierwsi urządzeniami politycznemi, i urządzenia te rozpłynęły się niby rzeka po siedzibach ludu ze szczepu ich pochodzącego, jednakże gdy woda tejże rzeki nasiąkła w samem źrzódle mętami obcego prawa, przeto nie można obrócić jéj na

użytek skutecznie, nie przefiltrowawszy wprzód przez prawa ludów odlegle od Swewów mieszkających, i nie przekonawszy czytelnika o tem, że prawa swewskie te, które się z ruskiemi, serbskiemi i t. p. zgadzają, są właśnie owemi prawami czysto-słowiańskiemi, których pierwiastku na sam przód będziemy poszukiwali. Zkąd samo przez się wyniknie, że tożsamość praw wnioskować każe o tożsamości rodu Serbów, Rusinów a Swewów. Uznawszy całą ważność tego twierdzenia, postanowiłem osobny mu ustęp w tych badaniach poświęcić. W piątym więc tego tomu dziale, gdy mi zgodność i różność między pierwotnemi prawami Słowian a Niemców zachodzącą rozważać przyjdzie, będę osobno badał prawo czysto słowiańskie w oderwaniu go od niemieckiego, a osobno germańskie czyli słowiańskie w spojeniu go z niemieckiem. Pokaże się ztąd, że gdy czeskie w rozwoju zasad prawa czysto-słowiańskiego przodkować nie może, przeto i przeglądu dziejów ze względu na historyą prawa przedsięwziętego, nie należało mi rozpoczynać od Czechów. Spojrzyjmy na dzieje tego ludu, położenie w jakiem się on do Słowian postawił weźmy na szczególną uwagę, styczność jego bardzo bliską z Niemcami rozważmy w skutkach.

§. 57. Kiedy w Bojohemie (celtyckich Bojow dawnéj siedzibie) osiadłszy swewscy Markomanowie, zniemczyli się zupełnie, przybył snadź ztamtąd co dawni Swewowie nie widziany tu przedtem słowiański lud, i osiadł nad Wełtawą rzeką. Stare podania (w sądzie Libuszy przekazane nam) zapewniają, że przez trzy rzeki (które?) przybył pod dowództwem jakowegoś Czecha, a późniejsze (u Dalemiła zapisane) że przybył z Syrbska (a więc z nad Łaby), i lechem (wojownikiem) był.

Najpóźniejsze zaś, w Rocznikach i Kronikach moich wymienione, napomknęły o tem, że ów Lech miał Rusa bratem. Zkądkolwiek przybył ów lud, który się późniéj czeskim powszechnie nazywał i zowie, wiadomo to o nim że wraz z ziemią politykę Swewów odziedziczywszy, trzymał się Niemców statecznie, w ich widokach działał, i chciał za sobą pociągnąć Polskę.

§. 58. Trapili Czechów naprzód Awarowie, a po nich niemieccy Frankowie. Jarzmo atoli narzucone sobie przez tychże złamali oni, zespoliwszy się z ościennemi ludami pod wodzą zagadkowego dotąd Samona (r. 627). Wojownik ten, panując odtąd Czechom, przekazał rządy Krakusowi jednemu snadź ze swoich synów. Po nim dostały się one jego córce Libusie, ktora je z Przemysławem, na małżonka sobie z pomiędzy rodaków wybranym, podzieliwszy, stała się przez to matką długiego szeregu Książąt, na Wacławie III. w r. 1306 wygasłych. Różne przechodził czeski kraj koleje po Samonie. Podzielony na udziały od synów Przemysława dzierżane, najeżdżali znowu Frankowie za panowania Karola W. i jego następców (r. 752 i nastpn.), co trwało aż do czasu rozciągnionéj nad Czechami opieki wielkomorawskiego państwa (r. 862—907). Z jego upadkiem nie ostali długo w pokoju. Stając się (od r. 895) Niemców hołdownikami, zostali nimi aż do czasu Władysława II. Monarcha ten, książęcy tytuł na królewski zamieniwszy r. 1158, uwolnił się od hołdu, atoli nie mógł Czechów wydobyć z pod wpływu Niemców. Skoro pomiarkowali to z czasem, że dawny ich lennik poczuwszy się na siłach zamyśla o zaborach na zachodzie i południu, (w dzisiejszem arcyksięstwie austryackiem, Styryi i Karyntyi,) czyli że kraje, które na Słowianach zdobyli, odebrać im zamyśla, pracowali nad

tem usilnie by się znowu na udziałowe księstwa czeskie rozpadło państwo.

§. 59. Grożącego sobie ztąd nieszczęścia lubo za szczególnem staraniem Przemysława Otokara I. (um. r. 1230) uniknęli Czesi, przekonali się jednakże o tem, że chcąli swoje powiększyć panowanie, powinni obrócić oręż na wschód, i w siedzibach dawnych Swewów a teraz posiadłościach polskich czynić podboje. Siedziby te od Tacyta dokładnie wyliczone zmieniły z postępem czasu nazwiska, granice, postać. W ogóle rozpadły się na Wielkopolskę, Szląsk, Mazowsze, Pomorze, Prusy. Powiemy o granicach krajów tych po szczególe (1) i dziejów ich dotkniemy.

§. 60. Zaczynam rzecz od Szląska, który jeograficznie i politycznie przechodząc różne zmiany, poszedł wreszcie, jak wiemy, na udział dla synów wypędzonego r. 1148 z Polski Władysława II. Książęta ci dzieląc znowu ten kraj między siebie na trzy niejako Szląska, dolnym, średnim, górnym nazywające się, rozdrobnili go na księstw wiele, które osierociawszy, powróciły w małéj cząsteczce do Polski, a resztę zabrali Czesi. Wyliczymy je kładąc obok nazwiska księstw rok zaguby samodzielności ich, czyli przejścia pod władzę Czechów i Polaków. W dolnym leżały: głogowskie 1476, i oleśnickie 1492. W średnim: wrocławskie 1335, świdnickie 1368, ziembickie (Münsterberg) 1454, brzeskie 1664, lignickie 1675. W górnym: raciborskie 1340, siewierskie 1443, oświecimskie 1453, zatorskie 1495, opolskie 1532, cieszyńskie 1625.

§. 61. W posady Swewów wchodzili i Mazowszanie, uzyskawszy z czasem to imię, gdyż dawniéj ogólne Nad-

(1) Porównaj w dodatkach do tego tomu artykuł pod liczbą II. *Przyczynek do ziomiopisu i statystyki Polski XIII wieku.*

narwlan nosili miano, do wielkiego się Ligiów plemienia licząc. Z zepsutéj nazwy Massagetów, poszło nowsze ich miano (co z czasem udowodnione będzie), powstawszy na miejscu, a nie za Karpatami swój początek wziąwszy. Mniema Lelewel, ale bezdowodnie, że się Mazowszan miano w nazwie Mazyów kryje; domyśla się że z Dakami przybyli oni nad Wisłę, i że zastali tu Ligiów dawnych, z którymi się pomięszali (1). Bądź co bądź, kryła się nazwa ludu i kraju w pomroce nocy, i dopiero Nestor z niéj Mazowszan, a Gallus Mazowii wydobył imię. Będąc kraj ten częścią Polski, i według tegoż Galla niechętnym jéj tchnąc duchem a sprzyjając Prusakom, zjednał nam przez koligacenie się i spokrewnianie Litwinów i pobratał na zawsze z Polakami. W podziale Bolesława Krzywoustego dostało się Mazowsze Bolesławowi Kędzierzawemu, zaokrąglone na zachodnio-północnéj stronie pasmem ziemi, za rzeką się Notecią rozciągającéj. Z jego śmiercią (r. 1173) dostawszy się Leszkowi Białemu, stało się znowu częścią polskiego królestwa.

§. 62. Przez podział kraju który on z bratem uczynił dostawszy się Konradowi, zaczęło Mazowsze wespół z wydzieloną sobie ziemią łęczycką, sieradzką, całemi Kujawami, i rozległemi nad Notecią, michałowską tudzież dobrzyńską ziemiami, jednę stanowić całość. Konrada znowu następcy dzieląc się krajami rzeczonemi potworzyli z nich księstwa, które podobnież co szlązkie wyliczymy. Były następujące: brzesko-kujawskie 1268, sieradzkie 1335, łęczyckie 1335, dobrzyńskie 1337, inowrocławskie 1339, czerskie 1354, gniewkowskie 1364, płockie 1495, warszawskie 1526.

§. 63. Siedziby Swewów od Tacyta wymienione,

(1) Histoire de Pol. 12 w przyp., Narody 574.

a w krajach słowiańskich dotąd przez nas wspomnionych nie znajdujące się, leżały na ziemi rozciągającéj się między ujściami Łaby i Wisły do północnego i baltyckiego morza. Potworzyły się z nich rozliczne małéj objętości państwa, które rządząc się po największéj części republikancko, upadły z czasem niemal wszystkie, poszedłszy na udział Niemców i Polski. Zamieszkiwała je ludność troistéj, słowiańskiéj, litewskiéj i niemieckiéj narodowości. Z początku pierwsza przeważała przez kilkanaście wieków, atoli w XIII a bardziéj jeszcze w XIV. niemiecka ludność wzięła górę nad obiema, litewska zaś wyginęła tu ze szczętem. Ponieważ mocne ślady słowiańskich a jakiekolwiek zabytki praw litewskich pozostały się nam po ludach tu mieszkających, i takowe złożone są częściami w statutach Saksonów, Dytmarsów i Rugian pisanych po niemiecku, częścią w dyplomatach łacińskich, które się po siedzących tu Niemcach tudzież Słowianach i Litwinach zniemczonych pozostały: przeto wypada o ludach tych choć krociuchno napomknąć, odsyłając po resztę do dzieł Szaffarzyka i Lelewela, do pierwotnych dziejów Polski i Litwy przezetnie wydanych, w reszcie do rozbioru statutów, który w następnym dziale podany będzie.

§. 64. Są tego w dziejach ślady że od stołecznego ich miasta Meklenburga tak dziś zwani Meklenburczanie, Wielkopolanami się niegdyś zwali, a miasto ich Wielopolem mianowało się; i że z nich ci, którzy obecnie Szweryniananami się zowią, noszą nazwę z słowiańskiego przekręconą języka, północnemi Polanami dawniéj mianowani będąc (1). Był niegdyś Meklenburczanin zawołanym

(1) Od starosł. *Sjewern*, północny, pochodzi snadź niemieckie *Szwerin*, nie od *zwjer* (zwierze), jak Hanka w Jahrb. II. 1. str. 178 mniema. Meklenburg zowie się też po sł. Lubów.

obrońcą słowiańskiéj narodowości, któréj ostatecznie bronił pod wodzą Przybysława i Niklota swych Książąt. Po ich na początku XII wieku nastąpionéj śmierci, ochrzczeni ciż Meklenburczanie, nachylając się do niemieckiéj narodowóści, całkiem się z czasem nachylili do niéj. Tenże sam los spotkał Pomorzan.

§. 65. Chociaż i oni według Nestora lechickiem plemieniem byli, jednakże Lachów równo jak Mazowszanie nie lubili, co miało swoję w polityce przyczynę. Kraj ten gminnie się i patryarchalnie pod wodzą swych Książąt rządzący, ulegał wyższéj władzy Królów polskich; którzy chcąc go sobie zobowiązać, uznali dziedziczne następstwo jego Książąt, na dwie części podzieliwszy w tym celu Pomorze. Rozciągające się od Odry aż do Persanty rzeki posiedli, z mocy rozporządzenia Kazimirza Sprawiedliwego polskiego Króla r. 1178, dziedziczni Książęta, reszta zaś aż do Wisły sięgającego kraju, zostając jak dawniéj pod bezpośredniem Polski panowaniem, miała, być rządzona przez Namiestników królewskich. Atoli drugie to Pomorze rozpadło znowu na tak zwane słupskie (1), od Persanty aż do rzeki Leby idące, tudzież na gdańskie, Wisły dotykające się. Słupskie Pomorze opanowawszy Duńczycy dzierżyli aż do r. 1202, w którym wypędziwszy ich Słupczanie uznali nad sobą władzę Swiętopełka gdańskiego Pomorza, jak go Polacy zwali, rządcę, a jak się sam nazywał, Księcia (2). Oderwawszy się on od Polski r.

(1) Starosł. *stolp* przesunięte na *slop*, znaczy *słup*, zkąd miasta *Słupi* (po niemiecku *Stolpe*) nazwa.— (2) Wymieniony r. 1148 *castrum Gdańsk*, posiadł r. 1178 *Schamborius*, tytułując się *princeps Pomoranorum*. Władnący po nim na Pomorzu *gdańskiem* Swiętopełk, *Księciem* się mianował ciągle. Porówn. Cod. Pom. 39, 111, 112.

1227, i udzielnym ogłosiwszy Księciem, panował krótko wraz z rodem swoim, który r. 1275—1295 wygasł. Pierwsze Pomorze, przez dwu wspólnie od r. 1178 sprawowane będąc Książąt, rozpadło się r. 1278 na dwie wolgastską i szczecińską dzielnicę; z których znowu wolgastska na dwie r. 1326 rozdzieliwszy się, wróciła r. 1474 do pierwotnego stanu, jeden odtąd czyli szczeciński stanowiąc udział, ale nie na długo. I ten bowiem rozdzielił się na dwoje r. 1520, co trwało do r. 1618, w którym zlawszy się na nowo oba, jednę odtąd to jest szczecińską, r. 1637 dopiero wygasłą, stanowiły dzielnicę (1).

§. 66. Resztę siedzib dawnych Swewów, w krajach któreśmy dotąd opisali nie mieszczących się, a rozłożonych między Odrą a Łabą, posiadając razem słowiańskie i litewskie plemiona, i tymże się trybem co Pomorze rządząc, uznawały wyższą nad sobą władzę częścią Niemców, częścią Polaków. Cesarze niemieccy nie mogąc sami podbić sobie tych ludów, chętnie przypuścili do podziału się łupem Królów polskich, zwłaszcza gdy ci uznali się być członkami rzeszy, i ludy rzeczone pod pośrednią Cesarzów, a bezpośrednią swoję przywodzili władzę, widząc w tem ich i swoje dobro. Gdziekolwiek bowiem zajął Polak kraj jakowy pod swoje rządy, ochraniał mu przez to narodowość jego, rządzić się mu gminnie, lub mieć książęce pozwalając rządy: co wszelako do czasu tylko cierpieli Niemcy. W miarę słabienia Polski usuwali ztąd zwierzchnie jej rządy, wcielali gminy i księstwa do funduszów opactw i biskupstw, lub przyznawali nad nimi rządy Duńczykom, Saksonom, Meklenburczanom, Pomorzanom,

(1) Resztę o Szląsku, Mazowszu, Pomorzu, zobacz w Dodatk. w II. artykule pod napisem *Przyczynek* i t. d.

shołdowanym cesarstwu. Tak wykluczywszy Polskę od posiadania krajów liczonych do rzeszy, wymagali jednakże od niéj by się nie uchylała od związków z tąż rzeszą, tudzież przejmowała się niemiecką narodowością jak najwięcéj i t. p. (1). I udawało się im nie raz otumanić Książąt i panów, naród atoli i lud czyli szlachtę i gmin bynajmniéj, który przyjęciu niemieckiéj narodowości stawiał jak największy opór. Czemuż to? czyż nie jedno jest mieć tę lub owę narodowość? wszak ludzkość jest jedna, i wszystko jedno być powinno dla człowieka należeć do tego lub owego narodu, byle Boga, cnotę i bliźniego miłował? Tak rozumowano niegdyś i dziś rozumuje się jeszcze, ale fałszywie.

§. 67. W związku człowieka ze światem, w podobieństwie ludzi do ludzi, zachodzi pewna różnica, która wyosabniając jeden lud od drugiego, innym językiem przemawiającego, inne mającego obyczaje, wskazuje mu oraz, że jest człowiekiem zbiorowym swojego rodu, czyli osobnym jest narodem, i że właśnie to czem się od drugiego różni, stanowi narodowość jego, którą szanować i rozwijać powinien; gdyż nie jest mocen przyjąć inną konstytucyą polityczną nad tę, której zaród otrzymał od Boga, razem z tym węzłem towarzyskim który go zrobił narodem. Pojedyńczy atoli człowiek może się samowolnie ku obcéj nachylić narodowości, może się przelać w bryłę różnopostaciowego narodu, może nawet, zkrystalizowawszy się z nim w jednę massę, trwać statecznie przy narodowości którą sobie obrał dobrowolnie, jak to na Bulgarach, Litwinach, Tatarach i t. p. zesłowiańszczonych

(1) Porówn. w Polsce pod względ obycz. IV. 264 nstpn. artykuł: *Haracz opłacany przez Polaków w czasach najdawniejszych.*

widzimy: ale jeżeli ją zmuszony przyjął, wtedy nie zleje się on nigdy z narodem do którego przystać musiał, nie zrośnie z nim w jedno ciało, i jednym tchnąć nie będzie duchem; niby na odwet za to, że wynarodowiony gwałtem będąc, stał się przez to nijakim narodowcem. Inaczéj się ma z ludami łączącymi się politycznie, bez naruszenia swéj narodowości: takie albowiem mogą spółkować razem bez narażenia się jeden drugiemu, czego dali przykład Finnowie, którzy jędnę ze Słowianami w wielkim już Nowogrodzie rzeczpospolitą stanowili.

§. 68. Z wielką dla siebie i Słowian szkodą, zaprobowali Niemcy na Słowianach nadłabańskich pierwszego sposobu bratania się: natomiast korzystnie użyli sposobu drugiego na Czechach i Polakach, łącząc się z nimi w jedno ciało polityczne, przez niemiecką rzeszę reprezentowane. Wszelako i tak nie obeszło się bez walki o narodowość, z któréj obronniejszą ręką wyszli Polacy niż Czesi, może dla tego że krócéj od nich w blizkich związkach zostawali z ową rzeszą. Pomimo silnego na prawa nasze wpływu form niemieckiéj feudalności, nie utraciły one swojego ducha. Cięższą wytrzymał próbę język. Jakoż gdyby polski naród nie był użył charakteru swojego za tarczę przeciwko wpływowi niemieckiéj mowy, gdyby, ustawiczną staczając z nią walkę, nie wyprobował przez to siły narodowości swojéj, wypolerowawszy ją niby kruszec w ogniu, byłby język, a przezeń piśmiennictwo polskie, zniemczawszy, usunęło podstawę na któréj się nasza narodowość opierała najsilniéj, a naród wytoczywszy tak z siebie siłę żywota, byłby upadł, nie mając się oprzeć na czem bezpiecznie. Najlepiéj udało się u nas Niemcom z tem co najmniéj człowieka od człowieka różni. Rozumiem przez to domowe życie, które zupełnie wzięło górę u czeskich

panów, zwłaszcza gdy im przodkował w tem monarcha w niemieckich wygódkach rozmiłowany wielce. Wacław I. (wstąpił na tron 1230) najwięcéj się do zniemczenia Czechów przyczynił, i miał w następcach swych naśladowców wiernych. Że się toż samo nie stało z Polską, że oszwabieni przez Niemców nie w jednem, nie daliśmy się im jednakże pociągnąć do wygódek i zbytku, i nie zeszwabieliśmy przez to, powodem tego stali się Krzyżacy, którzy nam najwięcéj niemiecką ohydzili narodowość, i kazali zerwać związki z narodem, z pośród którego wyszli tacy ludzie, jakimi byli owi pół-kapłani, pół-rycerze, a zawołani lichwiarze, szalbierze, i samoluby. Jakoż dopiero język, który powszechy u nas miał obieg za czasów protestantyzmu, a po nim piśmiennictwo i literatura, pogodziła nas znowu z niemiecką narodowością, skoro ją wprowadzono na drogę, po któréj idąc może jedynie przemówić narodowość ta do serca Słowian skutecznie.

§. 69. Krzyżacy byli zakonem rycerskim, ustanowionym od Niemców w czasie wojen krzyżowych, dla obrony pielgrzymujących do Jerozolimy pątników. Gdy po ustaniu krucyat bezczynne wiedli życie, zprowadzeni zostali do Polski od Konrada mazowieckiego r. 1222, na wojowanie Prusaków, z którymi się, mimo zawołanéj ztąd sławy Polaków że różnolitą narodowość umieją godzić, mimo wielkiéj zażyłości Mazowszan a Litwinów, porozumieć nie umiał. Dali mu taką radę otaczający go Niemcy, któréj tem chętniéj usłuchał, gdy ustanowiony przezeń poprzednio zakon rycerski pod nazwą „braci dobrzyńskich“ nie sprostał w boju Prusakom. Przybyłych osadził Konrad w danéj im w posiadanie ziemi chełmińskiéj. Ale chciwy zakon, nie przestając na téj ziemi, zagarnął z czasem wszystkie kraje polskie od morza baltyckiego aż po Wi-

słę rozciągające się. Posiadania ich odstąpił im na zawsze Kazimirz W. Król polski r. 1343 przez pokój kaliski. Że w sto kilkanaście lat po swem do Mazowsza przyjściu zrobili takie zdobycze, nie będzie się dziwił, kto pomni, żę nie sami ale całe pod ich chorągwiami wojowały nas Niemcy. Pomagali im w tem i Królowie czescy, na swoję i naszę zgubę. Pociągniemy daléj urwane ich wyżéj dzieje.

§. 70. Chociaż większą od nas mieli do tego sposobność Czesi, będąc w cześniéj niż my rzeszy niemieckiéj członkami, chociaż wielkie współczucie u nadłabańskich znajdowali Serbów, należąc niegdyś wspólnie z nimi do morawsko-Swiętopełkowego państwa, nie szli jednakże nad Łabę ratować słowiańszczyzny, ale się darli na wschód ku górnéj Wiśle, gdzie Bolesław II. ich Książę zdobył r. 867 Kraków, z którego Bolesław Chrobry wypędził go r. 992. Ciągłą odtąd uwagę na Szląsk mając, to zabierali główne jego miasto Wrocław Polakom, to odstępowali im go za pieniężnem wynagrodzeniem. Zaledwie rozgospodarowali się w Prusiech Krzyżacy, poszedł im w pomoc Przemysław II r. 1254, wziąwszy po drodze w pomoc Książąt szląskich. Wyprawy te ponawiał po kilkakroć Król Jan Luksemburski, na monarchę od Czechów po wygasłym Przemysławiczów rodzie, i krótkim u nich Rakuszan (Austryaków) i Korutanów panowaniu, wzięty r. 1311. Miał on oprócz chęci wspierania spółrodaków (Niemcem był bowiem) i ważne w krzyżowych wyprawach cele, gdyż chciał przez nie daléj prowadzić rozpoczętą od Wacława II. r. 1291 wojnę o tron polski. Probować też zamyślił, ażali się nie da i Mazowsza zyskać, takim kosztem, jakim zyskali jego poprzednicy Miśnią i szląsko-opolskie księstwo, które im r. 1289 hołd złożyło. Król Jan wziął

bez wojny Budzieszyn w Łużycach z przyległościami, w r. 1327 nstpn. odebrał hołd od górno-i średnio-szląskich Książąt, a idąc r. 1328 na krzyżową wojnę do Prus, odebrał r. 1329 hołd poddaństwa od Zgorzelican (Görlitz), tudzież od Wacława na Płocku mazowieckiego Księcia.

§. 71. Władysław Łokietek, prawy tronu polskiego po skonie r. 1296. Przemysława Króla dziedzic, prowadził z Czechami r. 1298—1306 wojny o niepodległość Polski, które się w czasy panowania domu luksemburskiego przedłużywszy, dopiero r. 1343, 1345 pokojem z Krzyżakami i Królem Janem przez Kazimirza W. zawartym zakończyły. W przeciągu tego czasu Król czeski, uważając się za dziedzica tronu polskiego niby prawem następstwa po Wacławie III poprzedniku swym, gospodarował po Kujawach i Mazowszu dowolnie, sprzedawał ziemie (1), i t. p. Wszystkiego tego mocne się w prawach okolic tamtych pozostały ślady. Dopiero po r. 1345 ustały, ale nie zupełnie, między Czechami a Polakami niesnaski. Nie wiódł bowiem Karól IV. Cesarz a Król czeski, który po Janie ojcu swoim r. 1364 na tron czeski wstąpił, wojen z Polską, ani Krzyżaków nie wspomagał, zajęty będąc u siebie. Nabył on r. 1373 Braniborza (Mark-Brandenburg), odzyskał na nowo Łużyce dolne z miastem Zgorzelcem, i t. p. Atoli jego następca Wacław IV. (wstąpił na tron 1378) wdawać się znowu zaczął w krzyżackie sprawy, obawiając się bardzo ażeby potężna teraz Polska zniszczywszy zakon, Czechom też nie dała się we znaki. Zobaczmy przez co się stała tak silną.

(1) R. 1330 oznajmił Król czeski Dobrzynianom, że ich sprzedał Krzyżakom. Porówn. Voigta cod. Pruss. II. 179.

§. 72. Zetknąwszy z Polską i Rusią w ciągu tego rozdziału Madziarów, i napomknąwszy o stosunkach tychże ze słowiańszczyzną zakarpacką, musieliśmy ich następnie spuścić z oka, a zająć się wyłącznie ludami, w siedzibach dawnych osiedlonemi Swewów, czyniąc to k'woli Czechów, niemieckiéj narodowości głównych popleczników, i jéj między Słowianami przedkarpackiemi rozkrzewicieli; którzy, będąc oszwabieni przez nią, byliby następnie całą słowiańszczyznę rzymsko-katolicki wyznającą obrządek zeszwabili nieochybnie, gdyby znowu szczęśliwym trafem Polska dawne z Węgrami ponowiwszy związki, nie była przez zpowodowane ztąd skojarzenie się z Litwą stawiła temu oporu, i też Litwę równie jak i siebie od krzyżackiego jarzma wyratowawszy, Czechów nawet nie wyrwała z niemieckich szponów. Rozumie się że i te czasy, wypadkami dziejów największéj wagi brzemienne, opowiadając, będę miał wyłącznie na uwadze prawodawstwo.

§. 73. Władysław Łokietek, uchodząc z kraju przed Czechami, tułał się i po Węgrzech. Tam odnowiwszy on dawną Madziarów z Polakami zażyłość, wydał za powrotem na tron córkę swą Elżbietę r. 1320 za Karola Roberta z domu andegaweńskiego, Króla Węgier. Ponieważ Kazimirz W., który po Władysławie nastąpił, nie miał potomka płci mezkiéj, przeto byliby wzięli po nim polski tron Książęta mazowieccy, albowiem szląscy przez poddanie się Czechom zostawszy znienawidzeni Polakom utracili wszelką nadzieję dojścia do panowania nad Polską; byliby, mówię, gdyby nie pokrewieństwo z Madziarami, które wyforytowało na tron Ludwika Króla węgierskiego siostrzana Kazimirzowego r. 1370, pomimo że sobie rodaka życzyli ziemianie polscy. Wiele ztąd złego atoli wiele i dobrego wynikło, nie tylko dla Polski lecz i dla całéj sło-

wiańszczyzny. Wielkiem złem była obudzona teraz chuć w całym narodzie uzyskiwania przywilejów, która się dotąd w samych tylko dawała spostrzegać panach, tudzież w przybywających do kraju cudzoziemcach. Wielkiem zaś dobrem, że Węgrzyni zpowodowawszy zetknięcie się Polski z Litwą, dali przez to sposobność słowiańskim i zesłowiańszczonym ludom poznania się bliżéj, i zkorzystania ztąd dla swojéj cywilizacyi. Że zaś z tego co było złem dobre, a co dobrem złe wynikło, przypisać należy równowadze, którą natura stanowiąc w świecie, pogodziła przez nią bieg rzeczy ludzkich. Poznajmy źrzódło owe złego i dobrego.

§. 74. Król Ludwik dbając więcéj o swoje rodzime jak o nasze królestwo, siedział u siebie, a Polskę przez namiestników sprawował, powierzając tę władzę lada komu, kobiecie nawet (Elżbiecie matce swéj). Głaszcząc szemrającą na to szlachtę, dawał jéj przywileje, przez co przyuczał ją do robienia targów z każdym nowo następującym na tron monarchą, o swobody i uwalniania od składania danin i płacenia podatków do skarbu królewskiego. Wieloznaczący taki przywiléj uzyskała od niego szlachta polska r. 1374, za co zobowiązała się mu jednę z jego córek uznać za następczynią tronu (bo i Ludwik nie miał potomka płci męzkiéj). Los padł na Jadwigę młodszą jego córkę w dziewiczym będącą stanie (starsza Marya była małżonką Zygmunta Cesarza niemieckiego a następnie węgierskiego i czeskiego Króla). Miał pozyskać Jadwigi rękę i Królem zostać polskim Wilhelm Książę rakuskie, lecz pani ta, robiąc narodowi ofiarę z siebie, odważyła się zostać żoną nierównego sobie cywilizacyą i latami Jagiełły Wielkiego Księcia litewskiego.

§. 75. Zetknąwszy się tak Polska z Litwą, i obszernemi jéj, na Żmudzi, w kraju Prusaków i Łotyszow, tudzież na Rusi aż po Dniepr, wzbogacona posiadłościami, nie tylko się przez to do ludów tych, ale i do Czechów, Węgrzynów i t. p. a przez nich znowu do reszty zakarpackich Słowian, o ile na to pozwalało owczesne kościoła katolickiego położenie, zbliżyła. Skutkiem czego upadł wpływ Niemców na słowiańszczyznę, co wnet mocno uczuli Krzyżacy. Atoli familijny Jagiellonów nepotyzm i antynepotyzm zpowodował to, że się znowu wzmógł wpływ niemiecki; przez postawienie na nogi obalonych Krzyżaków, i wpuszczenie Austryi do Czech i Węgier. Zkąd w dalszem następstwie wynikło to złe, że gdy łagodni Jagiełłonowie nie byli w możności wstrzymania narodu dążącego w przyspieszonym biegu do uzyskiwania przywilejów, przeto przywileje te podkopawszy kościół katolicki, osłabiwszy rząd, i zgasiwszy światło w narodzie, przyprowadziły teraz Polskę, a z nią Litwę i Ruś, do tegoż stanu, w jakim się po śmierci Bolesława Krzywoustego znajdowała, a czego o przywileje poważniony z sobą naród nie mógł nawet dostrzec i ustrzec się zawczasu. Ta jedynie zaszła teraz różnica, że niegdyś podzieliła się sama Polska na udziały, a teraz podzielili ją między siebie, owi przez nepotyzm jagieloński na wielkich mocarzów wyforytowani sąsiedzi. Przejdę po szczególe o czem tu ogółowo napomknąłem, i szczegół każdy od jego początku do końca powiodę. W przód mi jednakże o Litwie słówko powiedzieć należy.

§. 76. Ponad brzegami niemieckiego i bałtyckiego morza przebywały od czasów niepamiętnych z Niemcami i Słowianami odrębnego pokolenia ludy, które, gromadnie lub rozproszono mieszkając, nie ukonstytuowały się w udziel-

ne państwa aż dopiero za rzeką Preglą. Napotykamy ślady litewszczyzny między Meklenburczanami i Lutykami, co sama nawet nazwa drugich pokazywać się zdaje (1). Dostrzegamy takoweż ślady u Pomorzan; upatrujemy je u ludów po prawym brzegu Wisły tudzież za Preglą osiadłych i daleko na wschód rozciągających się, jakimi byli Jadźwingowie, Prusacy, Żmudzini, Litwini, Łotysze, których w jednym kładzie rzędzie kronikarz, naznaczając pierwsze między nimi miejsce Prusakom i Litwinom (2). Ludy atoli te lubo miały w sobie silny pierwiastek swojski (3), jednakże było w ich narodowości wiele ruskiego, fińskiego, niemieckiego żywiołu, czego są mocne ślady w zabytkach prawodawstwa które doszły do naszych czasów. Po swojskim ruski, po nim polski przeważał. Zanim Normanowie w Nowogrodzie się i Kijowie usadowili, panowali pod nazwą Rusów w IX—XI. po Chr. wieku tu i owdzie w położonéj nad brzegami morza Litwie. W wieku następnym osiedli u Łotyszów, z Kuronami fińskiem plemieniem pomięszanych, którzy tam gdzie i obecnie, to jest w okolicach dzisiejszego miasta Rygi przesiadywali. Wtedy to bowiem jeden niemiecki kapłan, imieniem Meinhard, udał się z kupcami brzemieńskiemi na opowiadanie

(1) Lelewel, który pierwszy uwagę na to zwrócił w Tygodn. Wilens. II. 352. nstpn., zaprzeczył, w Polsce śr. wiek. I. 441. powinowactwa imienia Lutyków z Litwą. — (2) Boguchwała wylicza *Jaczwanszytas* (Jadźwingów), *Scowitas* (z Kowna?), *Pruthenos*, *Litwanos*, *Szamaitas* (Żmudź), którzy się strony Konrada mazowieckiego trzymali. Pierwsze między nimi miejsce naznacza Prusakom, i Mindowsa władzcę Litwy Królem Prutenów nazywa. — (3) Dla tego też Książęta obcego t. j. nie litewskiego rodu, jakimi byli pomorscy, władnąc nad jakowym szczepu litewskiego ludem, tytuły od ich brali miana. Porówn. Cod. Pom. 124., gdzie na akcie z r. 1182 tytułuje się *Barnim Dei gracia pomeranorum dux et luiticiorum.*

słowa bożego w kurońskię kraje, gdzie też niezabawem rodacy jego wystawili miasto Rygę. Zrobiony w nim przez Papieża r. 1170 tenże Meinhard Biskupem, rozpoczął szereg Biskupów i Arcybiskupów rygskich. Następca jego założył dla zabezpieczenia wiary zakon Kawalerów mieczowych, Mistrzem jego niejakiegoś Winnona Rohrbacha r. 1205 zrobiwszy. Lecz ci Kawalerowie z Krzyżakami niemieckimi do Prus przybyłymi zjednoczywszy się r. 1234, nie tylko się z pod władzy Arcybiskupa wyłamali, ale nadto założyli na swój karb tak zwane Inflantskie państwo. Groźniejszych niż w nich upatrując Litwa dla siebie nieprzyjaciół w pruskich Krzyżakach, z nimi głównie wojowała, z oka przytem nie spuszczając Rusi od Tatarów podówczas trapionéj. Łupiła ją więc z nimi wspólnie, i z jednéj strony do Podlasia, gdzie Jaćwież pod Rusią i Polską zostając wyglądała ztamtąd przyszłego pana, nie będąc pewna kto nią zawładnie na zawsze, czyli mówiąc ówczesnéj dyplomacyi językiem, kto ją ochrzci (1); z drugiéj zaś strony aż po Kijów na południe, a na wschód o kilkadziesiąt mil od Moskwy zapędzała swoje zagony. Tym sposobem podbiła sobie tak zwaną Białą-Ruś, a w niéj witebskie, mińskie, i mohilewskie księstwa. Mindows syn Ryngołda wzniósł około r. 1240 potęgę Litwy, podniósł ją wyżéj Lutuwor 1292, a jeszcze wyżéj wnuk jego Gedymin r. 1315, którą z obszernego już państwa obszerniejszą uczyniwszy syn jego Olgierd (panował

(1) Krzyżacy zachęcali r. 1254 do rozebrania Jaćwieży. W dyplomacie u Rz. będącym mówią: *Danieli primo regi Ruthenorum et Szamovito duci Mazovie et eorum liberis terciam partem Terre Jatvenczorum conferimus.* Papież pozwolił r. 1268 Przemysławowi Otokarowi II przyłączyć do dyecezyi ołomunieckiéj Jadźwingów, gdyby ich zdobył. Voigt. Cod. I. 160. 161.

około r. 1342), przekazał wnukowi swemu Jagielle, z poganina na chrześcianina rzymsko-katolickiego obrządku r. 1386 w Krakowie pod imieniem Władysława ochrzczonemu, i zaraz po chrzcie ś. z Jadwigą małżeńskim połączonemu węzłem.

§. 77. Z Krzyżakami wypadło mu pierwsze stoczyć boje, którzy tak dalece się w polskich rozgościli krajach, że już zakroczymski na Mazowszu posiadając powiat, a na Pomorzu Słupią gdańską zawładłszy Warszawy sięgali. Synowie Swiętopełka widząc, że się nie ostoją przy temże Pomorzu, wrócili je znowu Polsce po śmierci ojca, i Przemysław Król objął je r. 1295 w posiadanie. Atoli wśród napadu na Polskę, po śmierci Leszka Czarnego, Szlązaków i Czechów, Pomorze rzeczone rozszarpane zostało przez Krzyżaków tudzież Pomorskich Książąt. Wielkie również czynili zabory Krzyżacy na wschodzie, gdzie zagarnęli pod swą moc, całe tak dziś zwane wschodnie Prusy, Żmudź i t. d. Władysław Jagiełło świetne r. 1410 na nich pod Dąbrową i Tembarkiem (Grünwald und Tannenberg) wygrawszy zwycięztwo, zyskał dla Polski Dobrzyń przez pokój w Toruniu roku następnego zawarty, dla Książąt Mazowieckich Zakroczym, dla Litwy Żmudź. Było to zapowiedzią dalszych dla Polski następstw szczęśliwych, a dla Krzyżaków nieszczęść. Około r. 1454 dotknął ich palec Boży i ukarał boleśnie. W tym albowiem roku poddały się całe Prusy Kazimirzowi synowi Jagiełły, o co przez lat dwanaście toczyła się między nami a zakonem wojna. Zawarty r. 1466 w Toruniu pokój zapewnił Polsce posiadanie gdańskiego Pomorza, o ile takowe Krzyżacy dzierżeli, daléj powiaty Lawenburga i Bytomia część tegoż Pomorza składające, na koniec Warmią i ziemię chełmińską jéj panowaniu poddał: resztę Krzyżackich posiadłości,

a mianowicie tak dziś nazywane Prusy zachodnie, zostawiono przy zakonie, z warunkiem by odtąd hołdownikiem się być uznawał Polski. Ta okoliczność ożywiwszy znowu obumierający już język polski na Pomorzu nie tylko książęcem ale i gdańskiem, wpływała korzystnie na słowiańską narodowość w tamtych stronach. Jéj to przypisać, że dotąd na kończynach siedzib dawnych Swewów, w Holsztyńskiem, Meklenburskiem i t. d. spostrzegamy ślady słowiańskiego języka między ludem, nie widząc ich już w wyższych warsztwach tamecznego społeczeństwa, które zmuszono zaprzeć się swojéj narodowości (1); że dziś łużyccy i kaszubscy uczeni pismu nawet powierzać swą mowę odważają się (2). Jeszcze się lepsze na przyszłość otwierały dla téjże narodowości widoki, gdy Mistrz krzyżacki Albert, z rodu Margrabiów braniborskich pochodzący, zrzuciwszy habit, zlutrzawszy i ożeniwszy się, zaczął r. 1525 hołdować Polsce jako świecki Książę. Wtedy to owe powiaty Lawemburga i Bytomia ustąpiono pomorskim Książętom w nadziei, że znów, co też przyobiecywali uczynić, zechcą hołdować Polsce. Zawiodły atoli nadzieje, i zamiast ku nam, obróciło się ku Margrabiom szczęście. Już oni w XIII wieku posiedli nabyte w posagach, zastawach i t. p. ziemie wielkopolskie między Odrą a Wartą rozciągające się. W XVI, XVII wieku nabyli Prus wschodnich, i Pomorza książęcego; a w XVIII stali się panami wszystkich krajów polskich aż po rzeki

(1) Książęta meklenburscy okupili sobie tron u Niemców przez wyrzeczenie się słowiańskiéj narodowości, któréj się lud uporczywie trzymał. Jeszcze w r. 1237 była w Szczecinie słowiańska gmina obok niemieckiéj. Porówn. Cod. Pom. 753. — (2) Zobacz *Pogląd na etnograficzny rozwój języka polskiego*, w Piśmien. II. 323. nstpn.

Pilicę i Bug sięgających. Powód temu dał nepotyzm familijny Jagiellonów.

§. 78. Kazimirz Jagiellończyk wydał swą córkę Zofią za Fryderyka Margrabię braniborskiego pana na Anspachu, która umierając 1513 zostawiła po sobie syna Alberta, krzyżactwu jak rzekliśmy przeniewierzonego. Ponieważ z nim ustał zakon krzyżacki w Prusiech, przeto Zygmunt I. Kazimirza Jagiellończyka syn, który od r. 1506 w Polsce i na Litwie panował, winien był kraj ten wcielić do państw swych, jako opustoszały po swoim lenniku. Lecz on tego nie uczynił, owszem dał na nowo pruskie księstwo siostrzanowi swojemu w lenność, z zapewnieniem następstwa domowi braniborsko-anspachskiemu, gdyby Albert umarł bezdzietnie. Wysoko on przez to wzniósł dom rzeczony, któremu do nabycia posiadłości w słowiańskich krajach dopomogli poprzednio Czesi. Bo oni panami, jak wyżéj rzekliśmy, Braniborza będąc, sprzedali go r. 1402, 1411 Frydrychowi Burgrafowi norymberskiemu (1). Ten, z kraju tego i dawnych przez Margrabiów a następnie Elektorów braniborskich (2) na Książętach wielkopolskich niegdyś zrobionych nabytków, ukleił państwo, które w granicach swych zawarłszy wiele ziem polskich między Odrą a Wartą, jak rzekliśmy, tudzież w Luzacyi leżących (Lubusz Sątok, Krosno i około Frankfurtu nad Odrą leżące kraje weszły w te granice), sięgło i ku Prusom. Wymogli to Elektorowie na pomorskich Książętach, że porzuciwszy Polskę (któréj się, dla wyłudzenia zapewne owych Lawenburga i Bytomia powiatów łasili) ich raczéj a nie naszymi hołdownikami zostali (r. 1528). Atoli Elektorowie nie trafili do całego Pomorza przy śmierci,

(1) Riedel Cod. III. 150, 178.—(2) Eichorn. §. 287 przyp. 6.

ostatniego pomorskiego Książęcia Bogusława r. 1637. Wynagrodzono bowiem przez pokój westfalski Szwedów za danie pomocy Niemcom, częścią tegoż Pomorza tudzież i Rugią wyspą, a dopiero resztę co się pozostało Elektorowi oddano. Kiedy się następnie za panowania w Polsce Jana Kazimierza, ostatniego po kądzieli Jagielończyka, toczyła u nas wojna szwedzka, wtedy Elektor w nagrodę że odstąpiwszy Szwedów przystał do Polaków uwolniony r. 1657 od składania hołdu Polsce, a nadto powiatami Lawenburga i Bytomia, ale z prawem hołdowania z nich obdarowany został. Przyjąwszy on r. 1700 tytuł Króla pruskiego, składał nam ten hołd jeszcze r. 1706. W krótce r. 1764 uznany przez Polskę królem, i naturalnie od składania hołdu uwolniony zostawszy, robił na nas owe aż po Pilicę i Bug nabytki, należąc do podziałów Polski od r. 1772—1814. Wtedy też przez pokój wiedeński, szwedzkie się mu Pomorze wraz z wyspą Rugią dostało. Dostąpił przez to o co już r. 1421 zaczął czynić starania. Wtedy bowiem żeniąc syna swojego z córką Władysława Jagiełły, wymówił sobie, że małżeństwo to ma z czasem ułatwić Margrabiom następstwo na tron polski (1).

§. 79. Rozważmy jakim sposobem trony czeski i węgierski w ręce Jagiellonów dostawszy się, zostały przez nich wniesione w dom austryacki.

Nawyknieni do tego bawiący w Czechach Niemcy, by wszystko szło tamże po ich woli, obruszyli się bardzo na Wacława Króla (wstąpił na tron r. 1378), gdy naglił na Professorów uniwersytetu praskiego, z niemieckiego pochodzących rodu, iść za jego zdaniem wyrzeczonem w sprawie rozdwojonéj o papiestwo hierarchii kościoła rzym-

(1) Riedel Cod. I. 393, 396.

sko-katolickiego, które i Professorowie tegoż uniwersytetu rodem Czesi podzielili. Czego gdy niemieccy Professorowie nie chcieli uczynić, wtedy korzystając z tego naród czeski wziął górę nad Niemcami i z pod ich wpływu narodowość swą, za sprawą Jana Husa Rektora uniwersytetu, uwolnił. Krok ten śmiały uczynił Czechów w całéj słowiańszczyznie rzymsko-katolickiéj nader popularnymi, zwłaszcza gdy sprawie téj nie tylko lud lecz szlachta i panowie sprzyjali czescy. Odtąd to serca Polaków i Czechów lgnęły wzajemnie ku sobie. Odtąd czeski naród nie dzielił zdania Monarchy swego, który ciągle sprzyjał Krzyżakom, lecz i owszem polskiéj trzymał się strony. Kiedy Krzyżacy na owę pod Dąbrówną i Tembarkiem r. 1410 stoczoną walkę z całych Niemiec co najdzielniejszego sprowadzili rycerza, przyszli też w pomoc Polakom częścią z Czech, częścią z Węgier rycerze (odznaczyli się między nimi Jan Sokół z Lamberga i Jan Žižka z Trocnowa). Kiedy Jana Husa wyklęła hierarchia duchowna za to, że za zdaniem Króla Wacława poszedł, nie utracił on przez to u Króla i duchowieństwa polskiego miłości. Owszem listował z Królem Władysławem Jagiełłą r. 1412, i pomimo że r. 1415 zgorzał na stosie, niby za odszczepieństwo od kościoła, jednakże od Arcybiskupa gnieźnieńskiego i polskich Biskupów uznany został r. 1432 wolnym od zmazy odszczepieństwa (1). Wtedy to poznawszy trudność położenia swego Zygmunt Cesarz a Król Czeski, brat Wacława IV, silił się na podkopanie tronu polskiego przez oderwanie od niego Litwy, ale daremnie się silił. Wojując on ze zwolennikami spalonego w Kostnicy Husa, którzy Husytów miano przy-

(1) Palacky Gesch. III. 1. stron. 304 Piśmien. I. 35 w przyp.

brali, ujrzał się owszem sam zagrożony na własnym tronie. Albowiem Czesi wysławszy r. 1420 do Jagiełły poselstwo zapraszali go na tron ojczysty, przedstawiając mu: „że powinien uczynić to dla dobra obu, polskiego i czeskiego narodu, którego nieprzyjaciołom Niemcom i Krzyżakom, sprzyja Zygmunt Cesarz.“ Opowiadając to Długosz dodaje, że gdyby się był nie obawiał Jagiełło zasad republikańskich, które rozsiewał po Czechach ów Jan Żiżka, możeby się był natychmiast przychylił do żądania posłów, a nie odwlókł rzeczy, z téj niby przyczyny, że się musi poprzednio naradzić z Witołdem bratem swym stryjecznym, który namiestnikował na Litwie (1). Zamiast odpowiedzieć stanowczo: tenże, posłał Czechom synowca swego Zygmunta Korybuta, który od r. 1422 w różnym przeciągu czasu miejsce zastępując im Króla, nie mógł przyjąć korony, gdy oba bracia, Jagiełło i Witołd, obawiali się zerwać przez to z Papieżem. Odwołany przez nich Korybut r. 1427 umarł w pięć lat potem. Wszelako nie przepadła i tak Polsce korona czeska, lubo kołowała długo, zanim się w ręce dostała Jagiellonów. Opowiedzmy jak się to stało.

§. 80. Z córką Zygmunta Cesarza, jedyną tronu czeskiego dziedziczką, ożenił się Albrycht Książę austryacki, i koronowany r. 1438 w Pradze na Króla rok jeden panował tylko. Z jego znowu córką ożeniwszy się Kazimirz Jagiellończyk r. 1447 nabył przez to prawa do tegoż tronu, na którym też r. 1471 osadził Władysława syna. Ten niezabawem posiadł i tron węgierski, do którego usłał mu drogę Zygmunt Cesarz zięć Ludwika węgierskiego i polskiego Króla. On to będąc po swym teściu

(1) Długosz I. B. 433, 434.

węgierskiego a po bracie czeskiego tronu dziedzicem, zbliżył znowu Polskę do Węgier, (odstrychnionych od nas z powodu skonu Królowéj Jadwigi r. 1399 nastąpionego), przez zastawę jéj Spiża r. 1412, i częste znoszenia się z nią w stosunkach dyplomatycznych. Z drugiéj strony pchnęła nas za Karpaty Austrya. Gdy bowiem Albrecht rakuski, zięć Zygmunta i trzech jego koron dziedzic, odumierając ciężarnéj żony i dwu córek zostawił Węgry bez obrońcy, a ci bardzo go zapotrzebowali przeciwko posuwającym się od strony zawojowanéj Serbii Turkom, przeto okoliczność ta powodem była, że sama Królowa wdowa radziła węgierskiemu narodowi, wybrać sobie na Króla jednego z Jagiełły synów. Wybrano starszego Władysława, który po ojcu r. 1434 zmarłym, objął tron polski. Tym czasem taż sama wdowa powiwszy syna, któremu również Władysława imię kazała dać na chrzcie ś., zmieniła zdanie, i z dzieciątkiem swem ujechawszy z kraju, oczekiwała w Wiedniu dalszego wypadku losu, który się też wnet na jéj przechylił stronę. Albowiem nowo-obrany Król węgierski stoczywszy r. 1444 z Turkami nieszczęśliwą bitwę pod Warną (zkąd też Władysławem Warneńczykiem nazywa się powszechnie), i w niéj poległszy, zostawił Władysławowi Pogrobowcowi opróżniony tron węgierski. Dzierżył go tenże a z nim czeski do r. 1457, czyli do swéj śmierci. Osierocone znowu oba państwa objęli dwaj mężowie do królewskiego nie należący rodu: z których Maciéj Korwin aż do r. 1490 na węgierskim a Jerzy z Podiebrad do r. 1471 siedział na czeskim tronie. Skoro tron czeski przez śmierć Podiebrada opróżniony został, wziął go zaraz w posiadanie Władysław Jagielończyk syn Kazimirza, jako należący sobie po matce, Zygmunta niegdyś Cesarza a czeskiego

Króla wnuczce, i sprawował go do r. 1516, wraz z węgierskim. O mało go jednakże nie utracił. Albowiem po śmierci Korwina wybrali sobie Węgrzy Olbrachta Jagiellończyka r. 1490, pominąwszy brata jego Władysława czeskiego, któremu się tron ten, jako wspólnie z czeskim chodzący, należał rzeczywiście. Pominięty Władysław zmówiwszy się z Beatrycą wdową po Macieju Korwinie, którą za żonę wziąć przyrzekał, wypędził z Węgier brata, po jednorocznem tamże jego panowaniu. Odtąd sprawował Władysław dwa Królestwa do r. 1516, dla obu a nawet dla Polski nieszczęśliwie panując. On to antyrodzinnem powodowany nepotyzmem, chcąc swój dom cesarskiego majestatu przyozdobić blaskiem, wdał się r. 1515 w zmowę z Cesarzem Maksymilianem I, a rakuskim księciem o zaślubienie synowi jego Ferdynandowi córki swéj Anny, jedynéj obu węgierskiego i czeskiego tronu na ten przypadek dziedziczki, gdyby bezpotomnie umarł syn Władysławów Ludwik. I tak się też stało. Albowiem Ludwik wstąpiwszy po ojcu swym na oba trony, życie zakończył r. 1526 w przegranéj przeciw Turkom pod Mochaczem bitwie. Obrany tegoż roku królem Jan Zapolski Wojewoda siedmiogrocki zięć Zygmunta I polskiego Króla przez jednę część Węgrów, nie mógł się na tronie utrzymać, z przyczyny, że zaraz następnego czyli r. 1527 druga część Węgrzynów zrobiła sobie Królem owego Ferdynanda od r. 1526 Króla czeskiego.

§. 81. Kiedy tak Austrya przez nierozum Władysława Jagiellończyka wdarła się na trony domowi jagiellońskiemu przynależące, zaczęła wnet przemyśliwać nad tem, jakby z czasem po wygaśnieniu w Polsce tego domu mogła i na naszym osieść. Torując sobie drogę dla przyszłych widoków nastręczyła przedostatniemu z Jagielloń-

czyków Zygmuntowi I. (wstąpił na tron po bracie Aleksandrze r. 1506, który znowu po owym Olbrachcie r. 1501 zmarłym objął panowanie) Bonę Sforcyą r. 1518 na żonę, a synowi jego Zygmuntowi Augustowi, który r. 1548 po ojcu aż do 1572 panował, dostarczyła dwu Księżniczek swojego rodu na małżonki. Chociaż nie było dla niéj podobieństwem opanować nas, już to że u Polaków znienawidzoną była dla surowego obchodzenia się z Czechami, już też dla tego że po wygaśnieniu na Zygmuncie Auguście Jagiellonów po mieczu, byli jeszcze Jagiellonowie po kądzieli, jednakże nie odstępowała zamiarów, i nie tylko drugim tym Jagiellonom ale nawet po ustaniu ich na Janie Kazimirzu r. 1668 panowania w Polsce, władnącym u nas dwom Królom obieralnym (Michałowi um. 1673, Augustowi III um. 1763) dostarczyła małżonek. I nie źle wychodziła na tem. Spokrewniana bowiem z Austryą Polska, była na jéj usługach, z wielką nie tylko dla siebie lecz i dla słowiańszczyzny szkodą. Zrodzony z Katarzyny Jagiellonki siostry Zygmunta Augusta Królewicz szwedzki Zygmunt III, i dla tego po śmierci Stefana Batorego, męża Anny Jagiellonki również Zygmunta Augusta siostry, (panował r. 1576—1586) wzięty za króla r. 1588 pracował z domem rakuskim wspólnie nad pognębieniem Czechów, i dokazał swego. Gdy albowiem zwolennicy Husa jawnie od Papieża odpadli, Królowie zaś czescy Cesarzami oraz, a więc podporą świecką władzy papiezkiéj będąc, niewolili ich wrócić k'niemu, powstawały ztąd krwawe boje, które się dopiero wojną trzydziestoletnią r. 1648 zakończyły. W tych wojnach pomagając domowi rakuskiemu Zygmunt III. Król polski, patrzał na to przez szpary, że Austrya zwerbowała sobie u nas roty lekkiéj jazdy, Lisowczykami zwane i przez nich wygra-

wszy r. 1620 pod białą górą walną bitwę, przyprawiła narodowość czeską o zgubę. Rozpuszczeni po téj bitwie na rabunek czeskiego i morawskiego kraju owi żołdacy ściągnęli przekleństwa Słowian na Słowian. Do dziś ma lud tameczny w żywej pamięci owe pożogi i mordy, które niegdyś Polacy, jak się wyraża, roznosili po czeskiéj ziemi. Pracował też z domem austryackim wspólnie Jan III. Sobieski (po Michale na Króla r. 1674 wybrany) nad uciśnieniem Węgrów, którzy powstawszy przeciwko Austryi, przywołali Turków na pomoc. Zamiast bronić Węgrów jak należało poszedł r. 1683 na odsiecz Wiedniowi od Turków oblężonemu. Za co wywdzięczając się nam Austrya należała r. 1772 (w rocznicę skonu ostatniego przed dwustu laty zmarłego Jagiellończyka, którego stryj Austryą wyforytował wysoko!) tudzież r. 1795 do rozbioru Polski, i zabrała nam Ruś Czerwoną z częścią Podola, tudzież Małopolskę.

§. 82. Dziwne są losy państw i narodów! Austrya powstawszy równie jak pruskie Królestwo z osady wojskowej marką u Niemców zwanej (1), miała w przeznaczeniu zabierać kraje słowiańskie, które też podbijając podbija dotąd.

W wojny z państwem moskiewskiem, Rossyą następnie nazywanem, która się z Austryą i Prusami podzieliła Polską, wprowadziła nas naprzód Litwa, a po niej Kozacy. Kierując wojnami temi najwięcej się odznaczył Król Stefan, o którym słusznie mawiali spółcześni i potomni,“ że w Kościele był więcej aniżeli Kapłanem, w rzeczypospolitej więcéj aniżeli Królem, w radzie więcej aniżeli senatorem, na sądzie więcej niż prawnikiem, w wój-

(1) Porównaj Eichorna §. 135.

sku więcej niż hetmaném (1). Najnieudolniejszym zaś pokazał się Zygmunt III. którego charakterystykę gdzieindziej (2) podaliśmy. Rzućmy okiem na Rossyą, zajrzawszy wprzód w dotknięte przez nas wyżej, a następnie zpuszczonej z uwagi dzieje Rusi.

§. 83. Po upadku księstw Halickiego i Kijowskiego, wzniosło się księstwo Włodzimirskie, a gdy i to runęło przez napady Tatarów, główna potęga Rusi duchowna i świecka osiadła w Moskwie (3): tu bowiem metropolia z Włodzimirza przeniesioną została na początku XIV wieku. Wszakże i Moskwa pod jarzmem Tatarów (którzy r. 1242 Ruś naszli, i ztąd pochody na zachod do Polski, Czech i Węgier czynili) jęczała, dopóki w drugiéj połowie XIV wieku Dmitry Iwanowicz Doński, świetnego nad Tatarami w. r. 1380 na Kulikowém polu nie odniosłszy zwycięstwa nie przekonał się o tém, że już teraz może się ruski oręż mierzyć z tatarskim. Wielkie dzieło oswobodzenia Rusi od azyjatyckich barbarzyńców przywiódł do skutku Jan III Wasilewicz przymusiwszy niektórych Hanów tatarskich do uznawania nad sobą zwierzchnictwa Moskwy. Czynili na nich dalsze podboje jego następcy, przywodząc oraz drobniéjsze księstwa ruskie po obudwu brzegach Dniepru będące pod bezpośrednie rządy, naprzód wielkich kniaziów, a następnie Carów Moskiewskich. Rozpoczęła się ztąd walka pomiędzy nimi a Wielkimi Książętami Litewskiemi. Najpotężniejszy z synów Giedymina Olgierd posuwał niegdyś rozpo-

(1) Podworzecki w dziełku swém *Syon pochylony* 108. o którem Polskę I. 345 porówn.—(2) Piśmiennictwo I. —(3) O niéj pod r. 1176. pierwsza w historyi znajduje się zmianka. Porówn. Nest. lietop. 159.

częte przez ojca swego w ruskich ziemiach z obudwu stron Dniepru zabory. Giedymin z Tatarami pasując się o władanie nad temi krajami, opanował Księstwa Włodzimierskie i Łuckie, napadł na Kijowskie, zagarnął Owrucz, Zytomirz, Perejasław, Kaniów, Białygród i wiele innych miast w Księstwie Siewierskiem. On uległemi uczynił Litwie rzeczypospolite ruskie Pskowską r. 1346 i Nowogrodzką 1349, a wdając się w sprawy ziem ruskich zadnieprskich posunął granicę państwa swego aż pod Możajsk. Daléj czynił zabory Witowd, ale po jego śmierci, gdy Litwa w niezgodzie żyła z Polską, (chociaż obudwom krajom ciż sami panowali Monarchowie) nie tylko że straciła Tatarów przekopskich, których Turcy pod swoję władzą r. 1475 zagarnęli (przyczém i Polacy w Mołdawii znaczne ponieśli straty) ale nadto zabraną sobie miała nowogrodzką rzeczpospolitą tudzież księstwo Siewierskie r. 1490. Następnie z powodów ujścia Glińskiego do Moskwy Smoleńsk został zdobyty r. 1514, odtąd ciągle przemyśliwali Carowie o zdobyciu wszystkich posiadłości aż do Berezyny, tudzież o przywiedzenie poddanych Polsce Inflant, pod swoje panowanie. Zamiaru tego mało że nie dopiął Car Iwan Wasilewicz zwany Groźnym, opanowawszy Połock, i trwogę w tych stronach rozniósłszy (r. 1563 — 1567). Zygmuntowie obadwaj, królowie Polscy nie byli skorymi do walki. Okazał się nim być skorszy Stefan Batory, który wojnę wniósł za Dniepr r. 1578—1582. Za pośrednictwem Rzymu, ułudzonego od Moskwy obietnicą przystąpienia do unii z kościołem zachodnim, nastąpił pokój, a niezabawem i Stefan Batory zszedł z tego świata, nie doprowadziwszy do skutku wielkiego zamiaru zrobienia tronu polskiego dziedzicznym i przerobienia rzeczypospolitéj na porządną

monarchią. W przeciągu lat kilkunastu wygasł i w Moskwie dom Ruryka: ostatni bowiem z jego rodu Carowie Iwan Wasilewicz i syn jego Fedor wymarli (1584—1598). Drugi schodząc bezpotomnie ze świata był powodem zamieszek, jakie odtąd trapiły Moskwę. Tron carski wystawiony został na wdzierstwa możnych lub awanturników których krajowe i cudzoziemskie popierały stronnictwa. Wdała się w to szlachta polska (r. 1605—do r. 1619) i na tron Carów wiodła Dymitrów. Wdał się i sam król Zygmunt, pobudzony do tego przez Jezuitów, mniemających że teraz przecie nadszedł czas przywiedzenia reszty Rusi na łono rzymsko-katolickiego kościoła. Wśród téj niedoli wezwała Moskwa na tron Władysława syna Zygmuntowego, lecz ojciec wytrącił mu z ręki berło moskiewskie, po które sam daremnie sięgał. Po trzynastoletniém z Polakami ucieraniu się i srogich zapasach, Moskwa wezwała do rządów ród Romanowych spokrewniony z Carami Iwanem Wasilewiczem i Teodorem jego synem. Następnie pokojem dziwilińskim czyli swatkowskim r. 1619 niepodległość sobie zapewniła, ustąpiwszy Polsce Smoleńska i księstwa siewierskiego.

§. 84. Odtąd poczyna się wielkość państwa tego, czyli jak je już stale pod następcą Michała Fedorowicza pierwszego Cara z domu Romanowych zwać zaczęto, Rossyi, a upadek Polski od tegoż czasu początek swój wywodzi. Grożące sobie od sąsiadki niebezpieczeństwo dawno już przeczuwając ona, starała się go uniknąć, przez ścisłe z nią zespolenie się. Najwięcéj nastawała na to po wygaśnieniu domu Ruryka, wielkie tym końcem poselstwo do Borysa Godunowa, który po Fedorze nastą-

pił, wyprawiwszy (1). Lecz z przyczyny Samozwańców nie wzięły żadnego skutku te zamiary, a upadły zupełnie gdy się Władysław Zygmuntowicz nie utrzymał na rossyjskim tronie. Po objęciu rządów przez nową dynastyą, Cesarstwo rossyjskie pod Monarchami przedsiębierczemi, posuwając się na wschód głęboko, a od czasu Cara Aleksego Michałowicza (syna Fedora) na Polsce czyniąc zabory, nabierało wielkiej siły, zwłaszcza po swém przeistoczeniu, którego Piotr wielki dokonał. Rozbierając wraz z Prusami i Austryą Polskę zyskało rossyjskie państwo przez pierwszy zabór województwa, mścisławskie i witebskie całe, z częściami innych województw za Dnieprem położonych przez rozbiory drugi i trzeci, cała dawna Litwa z przyległościami dostała się mu.

§. 85. Czyniąc ten przegląd dziejów polegałem na badaniach, które nad historyą Polski, Litwy, Prus, Czech, Węgier, Rossyi, Lelewel, Palacky, Majlat, Karamzin poczynili; raczy więc czytelnik dopełnić sobie z nich, co się mu tu udzieliło wkrótkości. Ja kończąc rzecz zwrócę uwagę na to, jak rząd kraju najwyższy, dając narodowi przywileje, ręczył przez nie za całość zapewnionych mu przy wstępowaniu na tron każdego Monarchy swobód politycznych.

§. 86. Byt towarzyskiéj społeczności polegał w zachodniéj Europie na przywilejach, zkąd znajomość ich rozchodziła się między Słowianami, ale nie jednakowym szła trybem. Wyznający rzymsko-katolicki obrządek znalazłszy się w tem samem położeniu co zachodnio-europejskie państwa, czyli będąc złożone z ludów różne-

(1) Porównaj o tem poselstwie Piśmiennictwo III. 454.

go stopnia oświaty i różnej narodowości, musiały się do przywilejów uciekać, by sobie ukonstytuować państwo z jednym u góry a różnemi na dole rządami, i przez nie zlać z sobą różnorodne ludy w jednolity jakoby naród. Przeciwnie wyznający obrządek wschodnio-katolicki, nie znalazłszy się w tej potrzebie, z przyczyny jednakowego stopnia oświaty róznorodnych władzy swej ulegających ludów, i dla tego nie bardzo potrzebując przywilejów, nie ubiegali się za nimi. Poszło więc ztąd że prawo czeskie, polskie, węgierskie, na przywilejach oparte wyrosło w dorodne a takie drzewo, które tem pilniejszej około siebie wymagało pieczy, im głębiej, jako na pulchnej posadzone ziemi, zapuszczało w jej wnętrzę grube korzenie, wystrzeliwało w górę i rozstrzeliwało się po bokach wysmukłym pniem i konarami gęstemi.

§. 87. Umiała Polska pielęgnować drzewo swej wolności, ale nie umiejąc zabezpieczyć go od wichrów i gromów, rząd sprężysty, niby konduktora co sprowadza na dół pioruny obok postawiwszy, nie zdołała też zachować go od zguby. Łącząc się z Litwą przez przywileje, połączyła się z nią w reszcie wielkim przywilejem, który unią obu krajów nazwano, i tak zjednoczyła się ściśle, że odtąd, od r. 1569, oba kraje jednę rzeczpospolitą przez wspolnego, wolnemi głosami obu narodów obieranego Manarchę rządzoną stanowiły, jeden senat i jeden sejm, a z resztą osobne prawa, skarb, urzędy miały. Łącząc się jednakże oba kraje, nie były w stanie równo ściśle zjednoczyć z sobą księstw swoich lennych nad Dunajem, w Jnflantach i w Prusiech leżących. Bo gdy je zamieszkiwała ludność mięszana, przywilejami jedynie do zwierzchniej władzy przywiązana, przeto gotowa była taż ludność czepiać się każdego na-

rodu, któryby jej owych przywilejów dotrzymał. Dopóki osiadającym na ziemiach nad rzekami Prutem i Mołdawą leżących a do księstwa halickiego należących, tak zwanym Wołochom i Mołdawianom, dotrzymywali swobód Haliczanie, a po nich panujący tu od czasu Kazimirza W. Polacy, i bronić ich od obcéj napaści zdołali, dopóty też Wojewodowie krajów owych pozostali nam wierni. Ale gdy z czasem nie doznawali od nas pomocy i obrony, wtedy przenosili się z swem prawem do mocniejszego sąsiada, do Węgrzyna lub Turka. Długo wszakże trzymając się nas poddali się wreszcie Turcyi; na co też Polska przez pokój w Buszy od Zołkiewskiego Hetmana koronnego r. 1617 zawarty, a przez pokój chocimski r. 1621 potwierdzony, zgodziła się. Toż samo nastąpiło z Prusami i Inflantami. Pierwsze umiały się, jak wyżéj rzekliśmy, od hołdu uwolnić: drugie we wszystkiem je naśladując, (albowiem jak Krzyżaków tak i Kawalerów mieczowych Mistrz wielki sekularyzował się) nie były tyle szczęśliwe, by nawet w całości zostały hołdowniczem księstwem jakowego państwa. Przyjęła je ostatecznie r. 1568 pod swą opiekę Polska, lecz skutecznie dać im jéj nie była w stanie. Rozerwane między Szwecyą a Polską Inflanty, pozostały przy nas w jednéj części aż do r. 1794, w którym przez trzeci rozbiór kraju wzięła je Rossya pod swoje panowanie.

§. 88. Rządy państw zachodnich uprzywilejowały nie tylko ziemie lecz i ludzi, wywięzując ich z praw sobie przynależnych, i owszem obowiązując się w swojem i następców swych imieniu, czynić co na ich korzyść, lub nie pozwalać na to by ich do czynienia czegoś zmuszano. W czém właśnie zachodziła często wielka trudność i było nie raz niepodobieństwem dla rządu

dotrzymać danego słowa, zwłaszcza jeżeli przywilej był tego rodzaju, że nie tylko rządowi ale i kościołowi panującemu stawał na przeszkodzie. Wynikało ztąd, że nie raz musiał rząd wyłamywać się z pod przywileju, zkąd powstawały niesnaski, które w żywotne siły uderzały państwa. W takim przypadku znalazła się Austrya względem Czechów i Węgrów; w takim Polska względem Rusi obrządku wschodnio-katolickiego, a nawet względem swoich własnych rodaków protestanckiego wyznania. Nie udało się jej wybrnąć z grożącego sobie ztąd niebezpieczeństwa, dla tego też przywileje dane na swobody religijne zgubiły ją, skoro równie jak je dawała odbierać zaczęła niebacznie. Ta sama Polska która niegdyś zasadom Jana Husa, hierarchii a bynajmniej wierze kościoła katolickiego przeciwnym, która protestantom wszelkiego wyznania, mniej więcej zasadom tegoż kościoła wprost przeciwnym, przychylną się okazywała, i która przywileje obywatelów wszelkiego wyznania w prawach sobie porównanych szanowała, ta sama Polska, przez zabiegi Jezuitów odstąpiwszy od tych zasad za panowania Zygmunta III, naraziła się przez to na straty, których nikt nie przewidywał wówczas. Wyszły one na jaw w XVIII. wieku pod nieudolną polityką której kierunek wzięli wówczas na siebie Litwini i Rusini, a którą wcale kierować nie umieli: okazawszy się w tym względzie doleko niższymi od Polaków, tąż polityką w ich imieniu pod czas wojen z Krzyżakami w XV wieku kierujących. Polska niszczona ciągłemi bojami od czasu wygaśnienia Jagiellonów, pognębiona i znękana, leżała teraz omdlałą, zapomnianą od Europy, której niegdyś tak dzielnie broniła od Tatarów i Turków. Nie tylko z Księstw sobie hołdujących lecz i z ziem własnych po

trzykroć obierana, ujrzała rząd swój najwyższy przeniesiony do niemieckich miast, na słowiańskiej niegdyś wystawionych ziemi (do Wiednia i do Berlina) prócz stolicy którą Piotr W. z ciężkim mozołem i nie zmiernym założył kosztem na szwedzkich, Nowogrodzanom niegdyś wydatych bagnach.

ROZDZIAŁ II.

Pogląd na ziemię, jéj granice i ludność.

§. 89. Pulchna i żyzna ziemia na której mieszkali i mieszkają Słowianie, ma klimat zdrowy położenie rozmaite. Większa jej część napełniona jest pagórkami, wzgórzami, a gdzie niegdzie i wysokiemi górami, które jednak mało co ustępują płaszczyznom w urodzajności. Dobroć tej ziemi i łagodny charakter jej mieszkańców, wabiły do siebie cudzoziemców chciwych zysku: którzy skoro pomiędzy Słowianami siedziby swoje zakładać poczęli, stali się powodem upadków w nich przemysłu i handlu, jak to w następnym tomie tego dzieła, stosunek miast do ziem tudzież stan przemysłu i handlu przedstawiając, opowiem po szczególe.

§. 90. Ziemia ta musiała już w najodleglejszych czasach być wyborną, kiedy nawet teraz po tylu wysileniach i zniszczeniach, w bujnej zdumiałemu nad jej pięknością i urodzajnością oku, przedstawia się tu i owdzie postaci. Pominąwszy zakarpackie kraje, rajem ziemskim słusznie nazywane, z tej nawet strony Karpat słowiańska ziemia też same ma dziś jeszcze powaby, w jakich nam ją przéd wiekami w czarujących barwach wystawili oschli kronikarze. Bo i teraz za Dnieprem położona

Roś ma wyborną rolą (1), a ta, która z téj strony Dniepru leży, może dotąd jeszcze być nazwaną krainą mlekiem płynącą i miodem (jest to powszechna nazwa halickiej Rusi. Czarujący obraz Czech z natury przez Kosmasa (na czele jego kroniki) zdjęty, odpowiada poniekąd temu który w kilku ale śmiałych i wyrazistych zarysach zeszkicował o Polsce nasz Gallus. Wycieniowując go i uwydatniając (2) kolorytem, z pisarzów naszych dawnéj daty zaczerpniętym, miałem na uwadze sam tylko plastyczny wyraz ziemi, i nie troszczyłem się wcale o resztę, polegając na tem, co o jéj tudzież innych słowiańskich krajów statystyce podał Szafarzyk i jego poprzednicy; a według których, idąc krok w krok za skazówką w przeglądzie dziejów słowiańskich wyżéj od nas daną, można obejść téjże ziemi granice. Ramiona ich obszerną przestrzeń Europy obejmują, sięgając od wschodu gór Azyi, od południa Carogrodu i królestwa greckiego dotykając się, a z jednéj i z drugiéj strony morzami czarnem i adryatyckiem oblane będąc, rozciągają się na zachód prawie po zą Łabę rzekę, poza Budzieszyn (Bautzen) łużyckie miasto. Na północ małym już tylko przesmykiem, od miasta Nakła, przeż Grudziąż i Gdańsk ku Puckowi, do brzegów bałtyckiego morza, granice te dochodzą. Dotąd też sięga dziś słowiańska mowa, ale niegdyś sięgała dalej, brzmiąc po obu brzegach Renu, wespół z mową niemieckich i celtyckich ludów, które wspólnie leżące tu dzierżyły ziemie. Natomiast od strony wschodu, w czasach, które się chronologicznie nie dadzą oznaczyć, po prawy tylko brzeg dochodziła Dniepru taż mowa, a

(1) „Zemlia nasza velika i obilna“ mówi Nestor. — (2) W pierwszym i drugim tomie Polski pod względem obyczajów opisanej.

z nią i ludność słowiańska. Posuwała się atoli na lewy brzeg téj rzeki coraz głębiéj w kraje koczujących wówczas azyatyckich plemion, im bardziéj ją od Renu ku Łabie, a odtąd ku Odrze parto. Rugowana od podnóża gór szwajcarskich i środkowego Renu ludność ta, nie zastanowiła się na wschodzie aż u Benatek miasta (Wenecyi), na północy zaś oparła się o krańce Danii. Dotąd posunął siedziby Słowian kronikarz polski Gallus, który około r. 1110, co przypominam pisał.

§. 91. Również idąc za skazówką wyżéj od nas daną, dojdzie się do szczegółów tych, które łącząc się z historyą Słowian, zostają też w ścisłym związku z ich prawodawstwem. Tym sposobem można przed przystąpieniem do rzeczy nabyć jak najogólniejszego wyobrażenia o wszystkiem, a w odrębnych działach, rozdziałach i paragrafach, z uwagą na samo tylko prawodawstwo praca nasza przedstawi, rozbierze, oceni, i tak znowu znakomite dzieła o statystyce słowiańskich krajów wydane uzupełni. Różnią się one między sobą wielce. Bo gdy Szafarzykowa praca (1), wszystkich w ogóle Słowian na plemiona i narody rozłożonych obejmując, ma głównie na uwadze ludność, język, piśmiennictwo każdego po szczególe by najmniejszego plemienia, przeciwnie dzieła tabellaryczne czyli tak zwane Atlasy, ręką Joachima Lelewela i Mikołaja Pawliszczewa skreślone, rozbierają całe w ogóle wewnętrzne i zewnętrzne, w rozlicznym rozwinięte kierunku, ale pojedyńczych tylko narodów dzieje. Osobliwie też pierwszy Atlas, za staraniem panny Reginy Korzeniowskiéj wydany, rozważa rodowód królów i domów książęcych Polski Litwy i Rusi, opowiada chronologicznie i

(1) Slowansky narodopis, w Praze 1842.

systematycznie ich dzieje, stan jeograficzno-polityczny krajów przedstawia, oświatę ich w najobszerniejszym znaczeniu wziętą daje na widok, zgoła kreśli tabellarycznie obraz życia narodu, od IX aż do drugiéj połowy XVIII wieku, czyli do rozbioru Polski rozwiniętego. Ponieważ dzieło to nie doszło jeszcze swojego kresu i wykończone nie zostało, z téj więc przyczyny Atlas Pawliszczewa (1), rozważaniu saméj tylko Rossyi aż do r. 1843 we względzie historycznym poświęcony, dopełnił go w tem właśnie czego tamtemu nie dostawało, czyli wojny przez nią z sąsiadami a więc i z Polską toczone, opowiedział. Oba dzieła przedstawiając naocznie zmiany które w obu państw składzie zaszły, nabytki też przez nie zrobione i straty poniesione wykazały. Pierwszę uczy, na osobnéj przy końcu tablicy jeograficzno-politycznéj umieszczonéj podziałce, jakie kraje odpadły od rzeczypospolitéj polskiéj przed r. 1704. Drugi Atlas takąż samę przysługę rossyjskiéj historyi wyświadczając, tem go przewyższa, że wszystkie ruskie i litewskie państwa, tak Księstwa jak rzeczypospolite, w granicach swoich kolorem powleka (Lelewel takowe kropkuje tylko): przez co na sam rzut oka lepiéj nam położenie ich i wzajemne się jednych z drugimi zlewanie pokazuje. Rozumié się że ogromna ta praca całość ma tylko na względzie a w szczegóły się nie wdaje, czyli że nie wykazuje, jak cząstki i cząsteczki ziem do granic owych przybywały i ubywały im. I słusznie się rzeczone prace nie wdają w drobiazgowość, gdyż takowa osobnych dzieł przedmiotem być winna.

§. 92. Jak licznaby ludność na przestrzeni słowiańskiéj ziemi w różnych czasach mieszkała, dotąd nie wy-

(1) Istoriczeskij Atlas Rossyi Warszawa 1845.

kazano. Przybliżonym obrachowałem sposobem (1), że za Bolesława Chrobr. dochodziła ośmiu milionów, z któréj ileby nie mówię polskiéj lecz słowiańskiéj było, do wyśledzenia tego szczegółu nie mam na teraz żadnych środków. Według tablicy jeograficzno-politycznéj Lelewela (w Atlasie p. Korzeniowskiéj), mieściło się jéj w XVIII wieku na 14060 milach kwadratowych blizko trzynaście milionów, z któréj 9,500,000 mówiło polskim językiem. Według statystycznego obrachowania, które r. 1842 (w Narodopisie) Szafarzyk zrobił, mówi obecnie po polsku dziesięć milionów wiejskiéj ludności, pod różnemi rządami ościennych mocarstw zostającéj.

§. 93. Najdawniejszy pomnik statystyczny, rozległość, osiadłość Czech i ludność ojczystym mówiącą językiem wykazujący, pochodzi z r. 1410, z którego się pokazuje że cztery miliony wynosiła ówczesna ludność po czesku mówiąca. Dziś wynosi także ludność (ale nie w samych Czechach lecz i w Morawii) przeszło pięć milionów. Inszych Słowian ludność dawną (gdy jéj poczet najdawniejszy nie może być dla braku źrzódeł wykazany) pomijam, z tą uwagą, że obecnie wynosi liczba ogólna wszystkich Słowian ośmdziesiąt blizko milionów, a to według obrachowania, które podług tablic statystycznych, każdego z państw słowiańskich w szczególe, zrobił Szafarzyk w swojem wyżéj wspomnionem dziele.

ROZDZIAŁ III.

Podział kraju polityczny.

§. 94. Celem utrzymania porządku w kraju, dzielić zwykł każdy naród swoje państwo administracyjnie i są-

(1) W pierw. dz. 529, 530.

downie, a nawet hierarchicznie. Zobaczmy jakie podziały zaprowadzili u siebie Słowianie i Litwini.

Jest naprzód do zauważenia, że jedni i ciż sami urzędnicy, mając na pieczy rząd kraju i sądownictwo, zakładali swój pobyt w osadach wiejskich, i że osady te, od przeznaczenia swego nosząc imię, dzieliły się, stósownie do obszaru zajmowanéj od siebie miejsca przestrzeni, na wiki czyli miasteczka, sioła czyli wiejskie osady, żupy (1) czyli powiaty, i podział ten istniał w całéj słowiańszczyznie z wyjątkiem Rusi, która nie znała żup, ale nie znała imiennie tylko, ruska bowiem w'rw odpowiada żupie, jak niżéj w §. 550 wykazanem będzie. Charakterystyczną jest więc w podziale politycznym zamieszkiwanéj przez Słowian ziemi ta okoliczność, że się nigdy nie przestała dzielić na żupy, że i wtedy nawet gdy cała słowiańszczyzna podzieliła się na księstwa: tudzież nie poszła w zapomnienie, chociaż przybrała inne nomenklatury, co następny wywód rzeczy okaże.

Nomenklatury te zaczęły się objawiać w XII wieku naprzód u Polaków i Czechów. Pierwsi przezwawszy całe swoje państwo *ziemią*, zaczęli odtąd przez ten wyraz powiaty w najobszerniejszym brane zakresie rozumieć (2). Drudzy *krajem* nazywając je, zastosowali to miano do żup w zapomnienie puszczonych, obok którego istniały poprawy z czasów scytyjskich byt swój wywodzące (3). Ponieważ panujący nad Rusią przez czas niejaki Awarowie objeżdżali mianowicie nad Bugiem położone osady i dań z nich wybierali, a następnie Waragowie czynili toż

(1) Niemcy nazwali je *Burgwardus*, o czem Du-Cange p. t. wyrazem porównaj. — (2) *terra seu districtus* w stat. małop. — (3) Porówn. niżéj §. 423, tudzież 545—551.

samo w krajach reszty Rusi, przeto od owych snadź objazdów, tudzież od stanowisk *(pogost)*, gdzie się zatrzymywali, ujazdami nazywali obszary swéj ziemi Rusini, i nazwa ta aż do dnia dzisiejszego przetrwała w Rossyi. Toż samo musieli mieć na względzie Serbowie gdy państwo swe na obłaści czyli objazdy dzielili przeto, że Sędzia objeżdżał żupy i leżące w nich carskie ziemie czyli majętności, a to celem odbywania w nich sądów. Stawał po miastach i miasteczkach *(gradowia, trgowia)* po wsiach i siołach *(seli* i *katuni)*, jak się Serbskie wyrażają statuta (1), i wydawał w nich wyroki. Do zauważenia jest wreszcie, że w powiatach wielkich czyli w ziemiach polskich, były znowu mniejsze powiaty, a w nich gminy dawne żupy przypominające (2); że wielkich powiatów było XII a tyleż i czeskich krajów. Obszar pierwszych jaki by był, pokazuje się ztąd, że je Księstwami *(ducatus, principatus)*, nazywają w XIV wieku kronikarze, o czem się szczegółowo w następnym powie tomie.

Oryginalnie dzielili swe państwa Litwini na Kilegundy, co może z Kontynami Pomorzan, o których, jak niżéj w dziale piątym powiemy, ma związek (3).

§. 95. Ten podział kraju usuwało duchowieństwo, a w jego miejsce inny, kościelnemu prawu odpowiedni, zaprowadzało. Obok więc obłaści istniał u Serbów poddział kraju na parafie *(noria)*, któremu utrzymujący się od dawna u Dytmarsów rozkład ziem na wojtowstwa (ruskie *wołosti*) i dozory kościelne, w Polsce zaś nad

(1) §. 175. 180. 121. 124. 6. st. Dusz.— (2) r. 1504. u Rzysz II. 973 *districtus et commune Bidgostiense.* — (3) Lelewela Narody 230. Kilegundy objaśnia przez *Konty i Kolokonty.*

Łabą i w Czechach na parafie i dekanaty odpowiadał (1). Ażeby zaś takowy podział przypadł tem łatwiéj narodowi do smaku, podsuwano mu starodawne nazwiska, powiatami zowiąc parafie (2); co się jednakże utrzymać nie mogło. Bo jeżeli dawniéj, z przyczyny wiecowania, znikła nazwa ziem z karty topografii hierarchicznéj, a zastąpiły je powiecie (3), to musiały teraz tem bardziéj ustępować ziemie powiatom miejsca, gdy, za rozwinięciem się ziemskich urzędów, kraj cały, że tak powiem, zpowiatowszczał przez sejmiki, sądownictwo i t. p., odbywające się w powiatach. Okoliczność ta nową ale łacińską zjednała powiatom nomenklaturę, dystryktami przezwawszy je (4), dała powód do dzielenia ziem na wielkie i małe (5), i nazywania obu powiatami (6), i znowu przez

(1) Dowody na to w statutach serbskich i Dytmarsów, tudzież Wielkop. Co do krajów nadłab. i Czech porówn. Burgr. Meiss. 4 Palacki w Czas. IX. 4. 444. — (2) Tłómacz statutów z r. 1449 mówi: *thezye* (zam. téjże) *osady alybo powyathu;* a tenże z r. 1503 wyraża się: *w jednym powieczie abo pod jedną parochią.* Por. Lelewela pomn. 33. — (3) *Po wiece* (zam. *wiecy*) czyli podług *wiecowania,* obradowania podzielono ze wszystkich słowiańskich krajów samę tylko-Polskę. — (4) *Terra cum suis omnibus attinentiis districtis* r. 1248. Cod. Pom. 813. *districtus Suecensis* (miał swego Wojewodę) tamże 787. 841. *In quolibet districtu seu juris dictione alias powiat* r. 1423. 1457. u Bandtk. jus. pol. 211. 235. Wyraz *districtus* znaczył w średniowiekowéj łacinie *karę,* bądź w celu poprawienia go, bądź w celu zgubienia zbrodniarza czyli odjęcia mu życia, wymierzana nań. Ztąd nazywano u Rusinów powiaty *gubami* od starosł: *gubiti,* a nie od *Hube,* jak Karamzin i inni, w Dostop. I. 164. mniemają mylnie. Jeszcze r. 1562 dzielono je na *główne* albo *sądowe,* vol. II. 610. — (5) r. 1562 Vol. II. 619 powiedziano: „ziemia Wieluńska dla swéj obszerności wiele ziem w sobie zamyka.“ — (6) *Tam jurisdicendi quam defensionis causa* podzielono Inflanty r. 1582. Vol. II. 1040. —

to że między ziemskiemi a teraz powiatowemi urzędnikami przodkował Wojewoda, zpowodowała podział całego państwa polskiego na województwa, z wyjątkiem krajów na pograniczu leżących, które się nie ze względu na sejmikowanie, ale na wymiar sprawiedliwości i obronę od nieprzyjaciela dzieliły, co trwało aż do rozbioru Polski. Zważmy jak się i kiedy uorganizowały powiaty w województwa.

§. 96. Na dworze króla polskiego był Wojewoda, był i u każdego udziałowego księcia, i mnożył się w miarę rozdrobniania się Polski. Okoliczność ta sprzyjając powiatowościom, okazywała się im nieprzychylną, w miarę ustawania udziałów i odgrywania przez ziemian za czasów jagiellońskich coraz ważniejszéj roli na wiecach powiatowych, tudzież na ogólnych obywatelów całego państwa zebraniach czyli na sejmach. Doszedłszy ciż ziemianie największego znaczenia za Kazimirza Jagiellończyka, przez to że uzyskali r. 1468 prawo wysyłania z każdego powiatu po dwu posłów na sejm (mówi o tém Długosz pod tym rokiem), uznali być za potrzebę stowarzyszać się, tworząc z kilku powiatów jeden, pod naczelnictwem Wojewody, których było podostatkiem po książętach udziałowych. Stowarzyszone tak powiaty nazywano, wracając znowu do dawnéj nazwy, ziemiami; tudzież mianowano je, od władnących tu niegdyś książąt udziałowych księstwami (1), a od przewodniczącego im teraz urzędnika, wojowództwami. Druga nomenklatura uzyskała znaczenie polityczne, skoro się Monarcha przekonał o tém, że będzie

(1) Tak już na pogrzebie Kazimirza W., według wyrażenia się Archidyakona u Som. II. 104, dwanaście księstw *(ducatus)* wystąpiło.

mógł łatwiéj zjednoczonemi w województwa powiatami rządzić, i przez mianowanych ze swéj poręki wojewodów kontrolować ziemian. Ten sam więc Kazimirz Jagiellończyk, który tak wysoko postawił ziemian, postanowił r. 1465 lub wcześniéj, wojewodów ziemiom przewodniczących. Pod jego następcami wojewodów poznańskiego, kaliskiego i t. p. spotykamy, i niemal wszędzie gdzie były niegdyś udziałowe księstwa znachodzimy ich. Za Zygmunta Starego r. 1513 złączono razem wszystkie jednéj prowincyi Województwa, i rozłożono je na pięć części korony, na Wielko i Małopolskę, Mazowsze, Prusy, Ruś; co wszakże nie uzyskało politycznego znaczenia, również jak i podział kraju na trzy wielkorządztwa: dla tego więc w najpóźniejsze czasy o samych tylko województwach, ziemiach i powiatach była mowa, ilekroć prawa miały na względzie podział kraju polityczny (1). Nadmienić przytem należy i to, że dobra ziemskie w powiatach leżące na ekonomie dzielono, które jeżeli do prywatnych należały kluczami, jeżeli do rządu starostwami zwano (2). Gdy Krzystanowicz Polskę na dyecezye i województwa, te zaś na Kasztelanie i powiaty, a znowu te na starostwa które prefekturami zowie, podziela (3), nic nowego, nic charakterystycznego, nie wyraża on przez to.

§. 97. Charakterystycznem zaś było w nim to, że

(1) r. 1465 Palatinus cujuslibet terrae, r. 1493. Palatinus posnaniensis, calisiensis, u Bandtk. jus pol. 310. 324. W wieku XVI wystąpiła w pismach urzędowych *województw* nazwa. Porówn. r. 1563 vol. II. 626. — (2) Porówn. r. 1562, 1563, 1768. vol. II. 617 VII. 747. — (3) Na stronicy 4 swego dzieła status regni Polon. według wydania elzewirowskiego tak mówi.

się ziemia polska i podług obradowania (1) a nie w sądowniczym tylko lub administracyjnym względzie, jak reszta słowiańskich krajów, dzieliła. Toż samo o Węgrzech uważać należy, które się na królestw cztery, na właściwe węgierskie, siedmiogrodzkie, dałmackie, kroackie, a te znowu na komitaty *(kmiectwa)* czyli dawne poddzielały żupy. Stali na czele krajów czeskich od czasów husyckich Hetmanowie krajowi, i ci pod nazwą Kreishauptmanów aż do naszych czasów przetrwali (2) tamże. Podział ten do Morawii i na Szląsk przeszedł; tu atoli sądowe okręgi zwano czudami *(zaude)*. W Rusi przeddnieprskiéj, zanim ją opanowała Litwa, i za nim południowe jéj kraje czyli tak nazywany Wołyń, Podole i Ukrainę, mając sobie od tejże Litwy odstąpione Polska, do Małopolski policzyła je, istniał dawny porządek. Dzieliła się więc wciąż Ruś ta na pogoście, tudzież na wołostie czyli na klucze (3). Za czasów panowania w niéj Polski a Litwy na Białorusi, był tu równie jak i na Czerwonéj Rusi podział na powiaty ziemie i województwa (4). Toż samo i o państwie moskiewskiem rozumieć należy. Albowiem i to dzieliło się na *guby*, jak wyżéj mówiliśmy, tudzież na *stany* co pogościom odpowiadało, gdzie, nibyto na stacyach pocztowych stawali przejeżdżający dla przeprzęgu koni. Zakończę rzecz tą uwagą, że jak wyraz *lud* tak i *żupa* miała znaczenie wszechstronne, i że oba łączyły się z sobą ściśle, gdy drugi wszystko jednoczył w sobie, czem pierwszy utrzymywał swe życie: albowiem z religią, prawem, ekonomiką kraju w ścisłym

(1) *Wiet* starosł. umowę, naradę oznaczające, jest źródłosłowem wyrazu *po—wiet*. — (2) Palacky w czesk. czasop. V. 3. str. 310. IX. 4. — (3) Hipac. liet. 7. 45. — (4) r. 1456 Palatinatus Russiae, Podoliae, u Bandtk. jus. pol. 299.

zostając związku, wyrażał to bez czego żaden lud utrzymać się nie może. Przyczem zastanawia też okoliczność ta, że jak o źrzódłosłów wyrazu pierwszego spór dotąd wiodą uczeni, tak i drugiego nie jest jeszcze odgadniony pierwiastek, o czem się szeroce w artykułach VII. IX. X. dodatkowo do tego pomieszczonych rozwiodę tomu.

ROZDZIAŁ IV.

Rysy do obrazów charakteru Słowian i Niemców.

§. 98. Wejrzałem w dzieje słowiańskich ludów i spojrzałem na ich ziemię, zanim wziąłem pióro w rękę dla skreślenia postaci ziemi na którój mieszkają. Mniemałem albowiem że należało wprzód przypomnieć czytelnikowi okoliczności pod których wpływem żyli Słowianie, że należy dać mu poznać skibę żywiącéj ich roli, zanim się mu umysłowe ich opisze usposobienie. Jedno bowiem i drugie, według zeznania mędrca (1), wpływało zawsze i wpływa na charakter każdego ludu, odpowiednio jego myślom i czynom, a z postacią i przyrodzeniem zamieszkiwanéj od niego ziemi zgodne dając mu rządy, tudzież stosownie do posiadanéj oświaty rozwijające się mu drogą zwyczaju prawa.

§. 99. Wysnuwa się z dziejów charakter ludu jak nić z kłębka, choć często dociec trudno z jakiego włókna uprzędziono ją i nawinięto na pasmo: co jednakże wiedzieć potrzeba, jeżeli wątek owego kłębka ocenić się ma należycie. Z rozkładu pokazać się może, że jest cząstką już obumarłéj rośliny, albo żyjącéj jeszcze a chodującéj się

(1) Plato de republ. V. str. 246. według wydania biponckiego.

pod gołem niebem lub w szklarni. W pierwszym przypadku nie dójdziesz natury włókna, nie używszy do tego sztuki czyli chemicznie nie rozebrawszy go: w przypadku drugim dosyć poznać jak się sieje, dojrzewa i zbiera. Sama bowiem postać rośliny i natura wewnątrz krążących soków, dadzą ci poznać jéj własność i mogące się z niéj ciągnąć pożytki. Toż samo o charakterze narodów rozumieć należy. Łatwo poznasz go u ludu co obumarł, rozważywszy pozostałe po nim pamiątki; ale tego co jeszcze żyje, nie ocenisz z podań i pisma. Chcąc go poznać, zamieszkać wpośród niego, i z życia upłynionego tudzież bieżącego wyrozumieć musisz obecne jego życie: co, nie mówię dla cudzoziemca lecz i dla rodaka, jest rzeczą nader trudną. Doświadczył tego Tacyt na sobie, gdy spółczesnych Izraelitów kreślił charakter (1), który jak najfałszywiéj przedstawił. Doświadczyli wszyscy którzy Słowian z książek opisywali. Doświadczyli nakoniec i ci, (a byli to właśnie ich rodacy, mężowie wielkiéj nauki i rzeczy ludzkich trafni dostrzegacze),co żyjąc między nimi przedstawili ich umysłowe usposobienie tegoczesne,w harmonią nie przywiodłszy go czyli jednem słowem nie pogodziwszy z przeszłością, życia ich nitki nie rozwinąwszy z dziejów kłębka. Zkąd poszło, że odmalowany przez nich obraz Polaków (że tych za przykład wezmę,)okazał się być częścią za brzydki jak u Długosza, częścią za piękny jak u Kromera, częścią za bezbarwny a nawet nijaki jak u Lelewela i Wiszniewskiego (2), częścią za jednostronny, jakiem jest niemal każde bez różnicy malowidło charakteru

(1) Historiar. V. 2 nastpn. — (2) Co o charakterze dzisiejszych Słowian w Józ. Dobrowskiego czytamy pismach (w Sławinie, w Słowance), równie jest mylne, jak charąkter Polaków skreślony od Długosza l. 38, Kromera w Deser., u Lelewela w Consid. 188. i nstpn., u Mich. Wiszniewskiego w charakterach rozumów ludzkich.

słowiańskiego, które cudzoziemiec zrobił. Wszelako jakiekolwiek ono jest, i z pod czyjéjkolwiek, rodaka lub cudzoziemca, wyszło ręki, powinien go dokładnie obejrzeć, kto nie mogąc z życia musi z obrazu rozpoznawać słowiańskiego umysłowe usposobienie narodu. Osobliwie też od cudzoziemca namalowany powinien być przez rodaka rozważony pilnie. Bo gdy niepodobieństwem jest, ażebyśmy się sami mogli poznać na sobie, i gdy chcąc to wiedzieć, posłuchać należy co obcy mówi o naszych cnotach i wadach, przeto chcąc dobrze poznać nasz charakter, przez krajowca lub cudzoziemca odmalowany, potrzeba oba stawić obok siebie obrazy, i uważać, który z nich przedstawia go tak, że nawet po upływie wieków, kiedy się z latami twarz człowiekowi odmieni, możnaby rozpoznać układ jéj dawniejszy, i odgadnąć czy ożywiający ją duch tem samem co wprzód tchnie życiem.

§. 100. Kiedym się pod wrażeniem tych myśli pilnie wpatrywał w twarz Słowianina i Niemca, wniosłem z rozlanych po niéj swobodach i troskach, że w sercu obu przebywa, co tamtego szczęśliwym a tego utrapionym czyni. Śledząc źrzódła odmiennych tych uczuć, zdało się mi dostrzedz, ze duch ożywiający obie twarze, postępując w przeciwnym kierunku, wiódł nas k'temu, ażebyśmy się nie wiele troszczyli o przyszłość, czuwając jedynie nad tem, by żywiąc Boga w sercu, a miłując ludzkość, rozkrzewialiśmy w sobie i mnożyli obie cnoty; przeciwnie zaś Niemca, przeto że się zbyt trwożył o siebie, zmuszał ów duch bez ustanku do wyszukiwania sobie zasady, któraby mu na przyszłość zapewniła szczęście. Zastanawiając się daléj nad skutkami z obudwu dążeń wynikłych, przekonałem się, że zabiegi o dojście do celu przez oba czynione ludy doprowadziły je do rozwinięcia sobie charakterów odrę-

bnych a wyrazistych; chociaż rzeczywiście niemiecki tylko charakter ma takie cechy, będąc już rozwiniętym; słowiański bowiem jeszcze się rozwija. Przyczyną tego są okoliczności, szczęśliwsze dla rozwoju niemieckiéj aniżeli słowiańskiéj cywilizacyi: co tem bardziéj zadziwia, gdy i to wiemy, że miejscowość więcéj pod tym względem Słowianom sprzyjała aniżeli Niemcom, postawiwszy pierwszych blisko ogniska światła w starożytnych Atenach i Rzymie a następnie w Bizancyum promieniującego się, i otwarłszy im przez to większe pole do ukształcenia się i do rozwinięcia tem samem charakteru swojego. Że więc mimo to jeszcze go sobie nie rozwinęli Słowianie, jest rzeczą dziwną, lubo do pojęcia nie trudną: dzieje albowiem wskazują tego przyczynę, chociaż ukrywają cele jakie w tem miała opatrzność, że tak nastroiła bieg rzeczy. W przyszłości więc dopiero, którą wiedzieć sam tylko Bóg może, objawią się nam oba kierunków powody.

§. 101. Uczuciem a nie rozumem, jak gdzieindziéj (1) powiedziałem, powodując się Słowianin; nie mógł, przy najlepszym do tego usposobieniu, ostatecznie charakteru swojego rozwinąć, i do połowy tylko doprowadził jego rozwój. Przeciwnie Niemiec więcéj na rozum niż uczucie bacząc, rozwinął swój tak, iż w nim nic dziś ani ująć ani coś do niego dodać nie można, chyba przeistoczywszy sam naród, co jest rzeczą niepodobną, gdyż charakter ten jako skończony wszedł do mass, i począwszy od najwyższego aż do najniższego jéj szczebla, jeden całą towarzyskość niemiecką ożywia. Czego gdy o słowiańskim powiedzieć się nie da, i gdy charakter ten insze na sobie cechy w domowem, a insze w publiczném

(1) Piśmien. II. 445 nstpn.

nosi życiu, przeto jako nie jednotliwy, i nie żyjący w massach ludu, za nierozwinięty jeszcze uważany być winien. Dziwną ma fizyonomią ten charakter!

§. 102. Żywioną w swém sercu miłość Boga i bliźniego swobodnie rozwijając Słowianin, rozlał ją w domowem życiu na całą ludzkość, coraz większe czyniąc w moralności postępy; przeciwnie w publiczném okazał się być samolubem, mniéj jednakże dla obcych niż swoich. Co gdy wynikło z przyczyn politycznych a przyczyn tych, nie odgadywał kto zbliska niepoznał ludu i narodu, przeto zbytni ku obcym pociąg i rozmiłowanie się w swobodach krajowych za lekceważenie narodowości i rządu, hojność w pożyciu za rozrzutność, a mała o przyszłość troska za niechęć do pracy poczytywaną nam była najwięcéj przez tych, którym wiele dobrego świadczył, to jest przez cudzoziemców. Przeciwnie troska o dobre mienie przywiódłszy Niemca do pracowitości i oszczędności (dwu największych cnót, któremi jaśnieje, zaraziła go samolubstwem w domowem i publicznem życiu, które ukrywając przed światem troskliwie, ubarwiał je i pozorował miłością bliźniego, sprowadzoną do zasady przyszłego szczęścia. Na téj to samolubnéj miłości pokładał przywiązanie do swéj narodowości, na języku głównie oparłszy ją. Wszelako, znowu z powodu owéj o dobre mienie troski, chwiał się w swéj zasadzie ilekroć szło o zyski; gdyż wtedy gotów był Niemiec wyrzec się wszystkiego prócz pieniędzy, byle dostąpić czego nie ma (zkąd też przez żart mówi się o nim że niechce *nie mieć* czyli że chciwie goni za zyskiem); albowiem przekonanym był, że nigdy nie ma się i nie posiada dosyć.

§. 103. Ponieważ charakter Niemców już się rozwinął, a nasz jest dopiero w rozwoju, i długo w nim jeszcze

będzie, zanim dójdzie na sam dół społeczności towarzyskiéj, przeto spuściwszy z uwagi co się już wyrobiło, rozważmy powody dla których się nasz charaktęr w ten jak rzekliśmy rozwijając sposób, dotąd nie rozwinął; czyli dla czego się zewnętrznie i wewnętrznie ukształtował tak, iż samą fizyognomią swą dowodzi że się ostatecznie nie rozwinął jeszcze. Co opowiedziawszy, stosunek charakteru tego do niemieckiego wykażemy, nadmieniwszy przytem, że się obadwa kaziły, ilekroć je łączono, czyli pracowano nad tem, ażeby się dwie te sprzeczności zlały w harmonijną całość.

§. 104. Dwie doby przeszedł charakter Słowian a trzecią przechodzi: upłynął mu już wiek niemowlęctwa i dzieciństwa a nastał czas dojrzałéj młodości, z któréj może wkrótce przejdzie w wiek męzki. Doba pierwsza, na łonie poczęta wieczności, ustaje z końcem po Chr. wieku: druga odtąd aż do wieku dziewiątego: trzecia znowu odtąd aż do dziewiętnastego idzie. Każda z nich ma ciąg własny, a wszystkie wiążąc się równo w ogniwa długiego łańcucha, dążą w ciągłym postępie do kresu przeznaczeń, wolą Boga wszechmocnego naznaczonych śmiertelnym. Postęp ten, mało w niższych warstwach towarzyskości spółecznéj, a bardzo w warstwach wyższych wydatny, miał zawsze i ma swój rozwój zawarowany przez okoliczności, które rozmaicie wpływały na cywilizacyą słowiańskich ludów i dotąd wpływają.

§. 105. Zebrawszy w jedno com o ludach trackich, scytijskich, sarmackich, geckich i dackich u pisarzów greckich i rzymskich wyczytał, wniósłem, że kiedy wychowywani między nimi praodkowie nasi też same co ich panowie nosili jeszcze nazwiska, i zaledwie w Germanii mieszkający przybierać zaczęli miano, które z czasem

wszystkim szczepu ich ludom wspólne być miało, ale niém nie jest dotąd, gdyż dziś nawet Słowian nazwa książkowe raczéj niż ludowe znaczenie ma), że wtedy, mówię, miał ich charakter też same cechy, jakie nawet dziś, po upływie kilku tysięcy wieków (1), niższe zwłaszcza warstwy społeczności ich towarzyskiéj, czyli tak zwanych ludzi, bardzo znamionują. Są bowiem i dziś bogobojni, poczciwi, pracowici, gościnni, ale w pożyciu nieskromni; co zarówno o mężczyznach i niewiastach zauważywszy najdawniejsze już dzieje, toż samo o nich w czasach późniejszych nie raz powtórzyły. Wytknęły pierwszym pociąg do nadużyć w jedzeniu, piciu, wydatkach, drugim zaś, a osobliwie niezamężnym niewiastom, wyrzuciły lekkość obyczajów, która ich cnotę na szwank wystawiała; przyczém nie zaniedbały zauważyć, że właśnie dla tego dawni słowiańscy prawodawcy pilniejszą uwagę niż reszta Europy na płeć zwracali piękną, wysoce ceniąc mężatki i cześć nakazujące przyznając im prawa, mniéj zaś kobiety niezamężne szacując, co najwięcej czeskie charakteryzuje prawodawstwo.

§. 106. Kiedy w VI po Chr. wieku, przez założenie na zachodzie monarchii Franków, nowe zaczęły się między Niemcami objawiać polityczne ruchy, i w skutek ich powstając takoweż u ludów już wtedy niemal powszechnie słowiańskiemi nazywanych, wyrabiały się u nich na nowe pojęcia o rządach krajowych, przez monarchę i starszyznę reprezentowanych; wnet swoboda z domowego zacisza na pole publicznych obrad przeniesiona, zaczęła wpływ swój na charakter wywierać narodu, który przez to wszedł

(1) Od pierwszego w Azyi trackich Frygów, r. 1360 przed Chr. według przywiedzionego od Lelewel., (Narody 320). Narodowego świadectwa.

w drugą kształtowania swojego umysłu dobę. Prywatnie uważany jego charakter był, według zeznania bizanckich pisarzów, ten sam co wprzód: szczerota obyczajów łagodnych, poczciwość i t. p., cechowała go, wierność małżeńska zalecała żony, młodsi dla starszych znali uszanowanie bez granic, a wszystkich w ogóle znamionowało uczucie ludzkości wrogom nawet okazywane. Z politycznego atoli stanowiska wzięty charakter tenże, nie zalecał się tąż samą uległością dla rządu, i uszanowaniem woli starszych, które przed wieki grecki pisarz (1) w jednym z iliryjskich ludów bardzo pochwalał; lecz i owszem powszechne teraz było na Słowian narzekanie, o nieuległość dla rządu, niejednomyślność w zdaniach, obracanie publicznego dobra na własne zyski i t. p. (2). Nie dziwujmyż się więc, że przez zbytnie folgowanie swobodzie i ztąd winikłą wolność działania co się komu podoba, tworząc się charakter publiczny narodu lekki, ruchliwy, płynny, form stałych nienawidzący, wpłynął i na domowy, że oba coraz bardziéj naród obłąkiwając, potrzebowały wieków na upamiętanie się.

§. 107. Upór lekceważący ducha czasu obłąkał naprzód Słowian nadłabańskich. Ci mniemając że byle się w narodowości swéj jak szlimak w skorupie zasklepili, i unikali chrześciaństwa, które gwałtem do nich wprowadzali Niemcy, ocaleją podobnie jak za scytyjskich, sarmackich i t. p. czasów. Zawiedli się bardzo w swoich rachubach. Uległszy przeznaczeniu, i gwałtem przez Sak-

(1) Teopomp, który pisał r. 324 przed Chr. porówn. Lelewela w Narod. 353. — (2) Tak malują dobre i złe przymioty charakteru piszący r. 552, Jornandes, 562. Prokopiusz, 582, 886. Cesarze bizanccy Maurycy i Lew.

sonów wynarodowionemi zostawszy, zemstę wywarli na swych wrogach przez to, że ich wadami swemi zarazili, a nie przelali w nich cnót swoich, co jak w ciągu dzieła opowiemy miało szkodliwe dla niemieckiéj narodowości skutki. Po tych obłąkiwała się przez feudalność reszta słowiańskiego szczepu i zesłowiańszczanych ludów, którą w kształtach zewnętrznych wprowadzając do siebie Polacy, Czesi, Madziary, Serbowie i t. d. zarazili samolubstwem polityczne swe życie, pobłądziwszy głównie przez to, że ducha owéj feudalności do warsztw niższych społeczeństwa swojego wprowadzali, a od warsztw wyższych oddalali go, nie chcąc ażeby panowie i szlachta stanęli przez to w takim stosunku do monarchy, w jakim do nich stanąć gmin musiał. Miało to szkodliwy wpływ na rządy kraju i pomyślność ludu: ztąd bowiem słabość pierwszego a ubóstwo miast i włościan dała się boleśnie poczuć narodowi w przyszłości. Próżno starał się o to monarcha i kościół, by grożące ztąd nieszczęście państwu od niego według możności odwrócić.

§. 108. Wśród walki toczonéj z panami i szlachtą o zasady polityczne przez mieszczaństwo polskie, czeskie, węgierskie, (Ruś i Serbia, od Tatarów i Turków dławiona, walki téj prowadzić nie mogła u siebie), wśród ścierania się opinij kościoła katolickiego o panowanie jednéj dyecezyi nad drugą, i znowu ścierania się kościoła rzymsko-katolickiego z protestantyzmem, nadszedłszy trzecia doba kształtowania się charakteru słowiańskiego, weszła na tę koléj, na któréj ją widzimy obecnie. Rozwój jego, zewnętrznie i wewnętrznie uważany, insze dla etnografa, a dla psychologa znowu insze nastręcza wnioski. Mógłby przypatrujący się mu pierwszy, wyrzec to o nim w ogóle, co bezimienny pisarz (1) w szczególe o charakterze jednego

(1) Rozbiór kwest. włość 376 nstpn.

z ludów szczepu słowiańskiego powiedział, patrząc się z podziwieniem (jak zeznał,): „na ten zgiełk, to ścieranie się umysłów, to zlewanie się opinij, tę okazałość, to występowanie jednych przed drugimi, to popisywanie się, to wzajemne naprężanie uczuć na zgromadzeniach publicznych, (stawiające małego w oświacie a więc i w polityce Słowianina na wielkim jakimś postumencie, niby dziecko w bajce, które wlazłszy na stół cieszy się z dużéj postawy); na tę grę namiętności w towarzystwie zawsze mniéj więcéj podsycaną, która tryb codziennego życia w jakąś dziwną fantasmagoryą imaginacyi, uczuć, chęci, zamiarów, marzeń co chwila zmienia. „Mógłby też, patrząc na to wszystko etnograf, wyrzec:“ że jeżeli Słowianin będzie daléj kształtować na téj drodze swój charakter, nigdy go nie ukształtuje; że będzie go miał zawsze nijakim, dziwnie niepewnym, uderzająco sprzecznym, czyli, co na jedno wychodzi, charakteru stałego nie mając, nie będzie też sposobny do rządzenia nie tylko drugimi lecz nawet samym sobą. I w rzeczy saméj (powiedziałby daléj) na cóż się przydadzą piękne przymioty serca, gdy głowa do niczego? czyż, biorąc rzecz ze strony pożytku, nie lepiéj miéć przymioty Niemca, znać się na sztuce rządzenia światem i tak umieć ostać na nim?“

§. 109. Takby rzekł etnograf, psycholog bynajmniéj: owszem przy pomocy dziejów zajrzawszy w serce obu ludom, bynajmniejby się nie wahał powiedzieć, że i nierozwinięty słowiański charakter ma przewagę nad niemieckim, uważanym nawet ze strony pożytku. Poznały się na tem dostatecznie ludy. Nikt się bowiem dotąd nie zniemczył dobrowolnie, a przeciwnie Litwin, Bulgarczyk i t. d. zesłowiańszczył się z własnéj woli. Sam nawet Niemiec oderwawszy się od Niemca nie chciał i nie chce wrócić

do niego, co nawet skromny Szwed wyznaje dziś jawnie, a przeciwnie poturczony Słowianin bogaty wzdycha do tego, by porzucić mógł islamizm wygodny i znowu wrócić do ubóstwa, do narodowości, do wiary przodków, której się przeniewierzył. Powiedziałby też psycholog i to, że słowiański charakter, chociaż jest rzeczywiście nijakim, przeważa rozwinięty charakter niemiecki nietylko pojedyńczo lecz i w masie, czego jest dziś dowodem nadreński Niemiec który chce uchodzić za Francuza, gdy przeciwnie żaden słowiański ludek za nicby się swéj narodowości zaprzeć nie chciał.

§. 110. Wynikiem tych uwag jest, że nie doszedł jeszcze Słowianin w rozwoju charakteru swojego tam, dokąd zaszedł Niemiec. Nie doszedł zaś, jak mniemam, przez to, że sądził iż mając charakter tak elastyczny jak żaden naród europejski, poskoczy łatwo, dawszy susa, dokąd zwolna zaszedł Niemiec. Na czem lubo się znowu zawodzi, upewnia się atoli o tem, że ma w sobie siłę niczem nie spożytą, która mu nie ginie nawet ze śmiercią polityczną. Przekonywa się też o tem, że właśnie dla swéj rześkości, czerstwości umysłu, i dobrotliwości serca, miał i ma swoich wielbicieli nawet między cudzoziemskiemi plemionami, którym bądź rozkazywał niegdyś bądź dziś rozkazuje; i nawzajem dla tejże saméj przyczyny nie jest i nie był miły panującym nad sobą narodom, które dobrocią nawet pozyskać sobie serca jego nie mogły i nie mogą. Przekonywają o tem dzieje, że jakaś niewidoma moc utrzymywała zawsze Słowian przy życiu, dawała im wytrwałość na nieszczęścia niczem nie zużytą, obdarzała niezłomną potęgą wśród największéj na pozór niemocy, i, jakby na urągowisko zdrowemu rozsądkowi, bezrządem utrzymując ich rządy, miłymi a przynajmniéj zno-

śnymi czyniła nawet dla tych Niemców którym rozkazywali, (miasta pruskie od Krzyżaków do Polski odpadłe).

§. 111. W rozpacz wprawiał taki charakter Franków, gdy po odnowieniu u siebie rzymsko-zachodniego cesarstwa, wstępując w ślady mniemanych poprzedników swych Rzymian, przywodzili uległe sobie ludy pod jednę religią, język, prawo. Znalazłszy w tem wielki opór u nadłabańskich Słowian, użyli wszelkich środków dla dopięcia celu, i dopięli go ale z wielkim sił swych natężeniem, i nie tylko charakteru ale i narodowości swéj osłabieniem. Przeciwnie strona narodowości tych Słowian najwyżéj nawet natężana nie pękła, ale owszem wróciła w dogodnéj porze do dawnego stanu, silniejszą i wytrzymalszą będąc na nowe pokuszenia, ilekroć i po szkodzie nie mądrych usidlał wróg znowu. Widząc że charakter ten na narodowości oparty, podobny będąc do mocno nałożonego koloru, nie da się zetrzeć, postanowili nożem go wyskrobawszy pociągnąć po nim swój kolor. Atoli i tak nic na tem nie zyskali, ale owszem stracili: gdyż rozlana po skrobaninie farba, zlawszy się z nowym kolorem i tak zanieczyściwszy i skaziwszy go, pokazuje aż do dnia dzisiejszego plamistość po sobie. Po nich Saksonowie dostąpiwszy wielkiego mienia i większego jeszcze dostąpić pragnąc, znalezli właśnie w Słowianch wynarodowionych dzielnych pomocników do oddziaływania tego co niegdyś u nich Frankowie zdziałali. Sasi to bowiem burząc katolicki u siebie kościół i protestantyzm ustalając, cesarstwa jedność rozrywając, prawa na ziemskie i miejskie dzieląc, wpadli w też same co od Franków i od nich wynarodowieni Słowianie błędy. Tak ci jak i inni Niemcy charakter swój skazili, wadami słowiańskiemi zara-

ziwszy go, a cnotami nieozdobiwszy wcale. Rozumiejąc że byle się zapomniało języka w gębie, zaraz się przez to przedzierzgnie w człowieka innego ducha, pracują usilnie nad wygluzowaniem słowiańskiéj mowy, i dziś nawet zapraszając do sojusznz sobą tych Słowian, którzy w granicach Tacytowéj Germanii siedząc narodowość swoję utrzymali jeszcze, dają im to do zrozumienia, że chcą-li dostąpić cywilizacyi, i otrząść się z barbarzyństwa, które ich dotąd uciska (1), powinni o swojéj narodowości zapomnieć zupełnie.

§. 112. Lecz nie wiem czy warta takiéj ofiary cywilizacya dzisiejszych Niemców, na grubym oparta materyalizmie, na co sami narzekają obecnie; czy warto zrzec się narodowości na miłości ojczyzny wspartéj, do poświęceń dla kraju, dla ludzkości gotowéj, by zostać kosmopolitą-samolubem, i tam gdzie komu dobrze upatrywać ojczyzny. Pytanie nawet jest, czyby przez to zyskali co Niemcy, zwłaszcza gdy i dzieje uczą, że lud co własną narodowość przyniół w ofierze drugiemu ludowi, serca mu swojego nie oddawszy, nie wyrządził mu przez to żadnéj przysługi rzeczywiście. Powinni zaś Słowianie tem bardziéj zastanawiać się nad tem, gdy to co im w zamian za narodowość dać przyrzekają Niemcy, posiadają sami u siebie, lub mogą posieść łatwo, byle szczerze chcieli. Wszak im czas do nauki sposobny nie upłynął jeszcze, wszak umysł Słowian z przyrodzenia swojego nie wysilił się wcale, podobny będąc wielce do zamieszkiwanéj przez nich ziemi, która się dotąd nie wyjałowiła, która ma po-

(1) Ludwik Giesebrecht w Balt. Stud. X. 2 mianowicie na stronicy 191. 192. Hefter w dziele *der Weltkampf der Deutschen und Slaven, Hamburg und Gotha* 1847. Porównaj mianowicie 462. nstpn.

dostatkiem siły potrzebnéj dla przyszłéj urodzajności. Posiéj ją umiejętnie, i stósownie do klimatu upraw, a niebo pobłogosławi zasiewowi i da wzrost cywilizacyi na własnéj narodowości opartéj.

DZIAŁ III.

Prawo, jego źrzódło, ojczyzna, duch, język, zabytki.

ROZDZIAŁ I.

Prawo uważane samo w sobie, i ścisły jego z charakterem narodu związek.

§. 113. Nie daremnie się szeroce nad charakterem narodu rozwiódłem, albowiem przyznają teraz wszyscy (dawniéj przeczyli temu), że prawo, równie jak język każdego bez różnicy ludu, w ścisłym zostaje z jego charakterem, tudzież politycznem i domowem życiem, związku; i że ilekroć się to, a z niem usposobienie moralne jakiego narodu zmieni, potrzeba wtedy, jeżeli tenże naród ma nowe rozpocząć życie, przejrzeć jego prawa, poprawić lub dopełnić je, wątku na to wziąwszy z przeszłości; lub, gdyby ta nic przydatnego k'temu nastręczyć nie mogła, wyszukać dlań nowego, potrzebie i duchowi czasu odpowiedniego prawa należy.

§. 114. W tych wyrazach wskazana jest droga, którą prawo słowiańskich ludów postępowało, zewnętrznie się i wewnętrznie kształcąc, czyli ducha i nomenklaturę swą rozwijając; w nich uczyniony i pogląd jaki dać należy na rozwój jego w stosunku do życia narodu uważany: by właśnie wykazać, że wtedy najlepiéj poprawiał Słowianin

swe prawa, gdy im tyle z zewnątrz przyswajał, ile one spożyć i na użytek dobry obrócić mogły.

§. 115. Pytając jakimby oni oznaczali wyrazem to co ludzi przez wzgląd na ludzi (rzymskie *jus)*, lub na grzech by nim nieobrazić Boga, (rzymskie *fas)*, do ścisłego przestrzegania sprawiedliwości pobudza, nastręcza się w najdawniejszych pomnikach mowy *prawo* i *prawda*, w témże jak rzekliśmy pojmowane znaczeniu. Źrzódłosłów obu objaśniając filologowie, uważają: że co nieodzownie, jako w sercu pierwotnego już człowieka przez Boga wyryte, za święte i nietykalne śmiertelni uznawać i wykonywać powinni, co za początek i koniec bojaźni bożéj uważać mają niezbędnie, to właśnie wyrazami owemi oznaczali Słowianie (1).

§. 116. Gdy z czasem pożytku własnego stopą mierzył człowiek prawo, o tyle je względem drugiego zachowując człowieka, o ile tenże był względnie nań sprawiedliwym, lub nawet o ile nawykł uważać co za prawe, musiały wtedy ludy słowiańskie ścieśnić granice sprawiedliwości, i nazywać prawdą wszelkie ze względu na pożytek spółeczeństwa towarzyskiego postanowienie (rzymskie *lex):* przyczem zgodzono się i na to: że gdy prawda nie tylko stanowioną bywa, ale się i sama zwyczajem ustanawia, przeto Sędzia powinien i zwyczaj za prawo

(1) Jungm. sł. p. w. *pra*, *prawo*, *prawy*, **Mikł.** sł. *prawo* u Wacerada *prawda* w sądz. Lib. D. Ps. M. (X. 5 *bedze* (Bóg) *sedzicz wał w prawe y sedzicz bedze lud w prawde*, co znaczy: „że sądzić będzie wszechmocny ludzi o to, czy sprawiedliwość Boga i ludzkość mając na względzie zachowywali.“ Tak też piszący około r. 1372. Tomasz Szczytny rozróżnia oba wyrazy (neb na domácich rociéch viéce po *pravdé* než po *právu* súditi sluszie a smlúvati lidi) większą wagę do prawdy niż do prawa przywięzując.

uważać, jeżeli ten nie sprzeciwia się prawdzie, czyli na sprawiedliwości lub na pożytku dla kraju opiera się rzeczywiście (1). Zkąd z czasem wziął nasz Łukasz Górnicki pochóp do twierdzenia, „że prawem nie jest i być nie powinno co się z powszechnem nie zgadza rozumem (2), czyli co za słuszne przez wszystkich w ogóle ucywilizowanych ludzi, lub przez jeden tylko naród ze względu na własne dobro, nie zostało uznane. Ztąd też i sejm polski, stanowiąc co z uwagą na dawny zwyczaj oświadczał nieraz, że nie wprowadza przez to żadnych nowości, lecz powtarza toż samo co się u innych chrześciańskich ludów zwyczajem lub ustawą utrzymuje (3). Mniemanie to przyjął następnie za prawidło litewski statut (4), nakazując sędziemu przypadki te o którychby milczały krajowe prawa, rozsądzać podług praw innych chrześciańskich ludów.

§. 117. Wypadało niekiedy nakazać, ażeby co prawem było. Od konieczności nakaz taki dyktującéj nazywało się u Słowian podobnego rodzaju prawo *zakonem* (i ten wyraz rzymskiemu *lex* odpowiada), dla tego głównie, że koniecznie skonać czyli dokonać należało co pra-

(1) Zasadnicze prawo przez Brzetysława dla Czech r. 1055 postanowione *prawdą* (justitia) *czeską* nazywa, Kosmas u Pertz. XI. 76. Zeznaje dyplomat Pomorski z r. 1238 C. Pom. I. 562 *faciemus justitiam qualem judicii terre nostre dictaverit consuetudo*, a rugijski z r. 1249 „Fabr. zrzeka się *omni consuetudini que pro jure in Theutonia sive Slavia servatur*. Prawdą też nazywa prawo Pr. R. §. 12, 74. Przedłużywszy wyraz *prawdą* owę prawdę czyli prawo nazywa M. Ps. XVIII 7 *drogą prawoty albo prawdy*. — (2) W wyb. Pis. III 716. — (3) Jan Olbracht mówi r. 1496 *quapropter instar legum optimarum municipalium in plerisque christianis dominiis sancitarum statuimus*. u Bandtk. jus pol. 349. — (4) Stat. lit. IV, 54.

wodawca postąnowił (1), bo inaczéj czekała za to kara. Prawo rodziło się samo z siebie, powstając ze zwyczaju; przeciwnie zakon tworzony bywał, a mógł być według swéj różności i jakości rozmaity. Jeden na Chrystusa wierze oparty zakon mieli według dawnych pojęć słowiańskich wszyscy chrześcianie, a przeciwnie różny mieli poganie (2). Jeżeli się postanowienie zgadzało z prawem, wtedy ustawę taką nazywano prawdą z zakonem zgodną (3); jeżeli zaś było przeciwnie, wtedy mawiano że ustawa nie jest prawą, że nie ma w niéj bożego zakonu (4). Krótko mówiąc, cokolwiek obowięzywało, czyli cokolwiek było postanowione, albo się prawdą czyli prawem, albo zakonem czyli ustawą mianowało (5).

§. 118. Różne znowu nazwiska nosiła ustawa, które przy rozbiorze statutów wyliczę. Tu napomknę że w Czechach i w Polsce *sąd*, *nalez*, *ortel* oznaczał ziemskich i miejskich sądów wyroki, że u Słowian greckiego obrządku a mianowicie u Rossyan, postanowienia wysyłane od rządu do władz wyższych, zwano *ukazem*, posyłane do niższych władz, to jest do tych które nie miały swych Djaków (Pisarzów sądowych) nazywano *pamięcią* (6), ze przez *gramotę* rozumiano dokumenta, na których rząd

(1) *Kon-iskoni*, zkąd *zakono-noszcza* jak w Ps. M. Ps. IX. 5 stoi. — (2) Poganii ne wieduszcze zakona bożja, tworaszcze sami sobie zakon, mówi Nestor. — (3) W sądzie Libuszy *prawda po zakonu. Zakon twoy* (Boże) *prawda* mówi Ps. M. CXVIII. 77. *Imiejachut' bo obyczaja swoja i zakony otec swoich i predania* (podania), *każdo svojo norow* (wnarowienie się, zwyczaj) wyraża się Nestor. — (4) *Bezzakonnaja zakon otec tworjat' niezawistno i new'zdzierzanno*, mówi o Bretonach Nestor, łając ich wielożeństwo i wielomęztwo. — (5) *Omnes terras ad unum jus et unam legem communem reducemus*, mówi r. 1430 Władysław Jagiełło u Bandtk. jus pol. 232. — (6) § 9 Sud. r. 1677 P. S. Ц. 89.

lub prywatni opierali swe prawa, że nakoniec u wszystkich bez różnicy Słowian zakarpackich „pisaną“ zwano to „księgą“ *(kniga)*. Zasługują też na uwagę tak zwane *tarhannyje gramoty* czyli pisma mocą których uchylano dawne, które monarchowię rossyjscy, nakazywali odbierać a nowych nie dawać (1). Tak zwane *wwoznyje*, *zysknyje*, *dokonczalnyje gramoty*, *carska miłost*, były akta urzędowe dozwalające wprowadzać kogoś w utracone pomieście (dzierżawę od rządu nabytą), tudzież poszukiwać go, jeżeli w cudzych zostawało rękach, nakoniec akta urzędowe, które swobody pewne zapewniały, podobnie jak serbskie miłostenki (2).

§. 119. Wiedział każdy lub powinien był wiedzieć prawo (3), ale trudno było znać ustawę i dla tego można było nieraz karanym być bez sądu (4). Co ażeby nie miało miejsca ogłaszał woźny na rynku każde nowe postanowienie. Póżniéj wyrzeczono w Polsce i na Litwie, że nikt nie jest obowiązany uważać ustawy za prawomocną, jeżeli ta powszechnéj nie doszła wiedzy (5). Rozumiano zaś, że o zapadłéj ustawie dowiedzieli się wszyscy, jeżeli ją publicznie obwołano. Obwoływał prawo sąd miejscowy. Przysłany od rządu woźny wręczał mu w kancelaryi królewskiéj skreślone i pieczęcią królewską opatrzone pismo, a urząd sądowy nakazywał je po kilka razy w przerywanych terminach (6), odczytywać na tar-

(1) §. 43 Sud. Uł. X. 153. r. 1677 P. S. II. 109. — (2) Uł. XVIII. 3. 5. 24. r. 1435. Akt arch. I. 20. — (3) Cedebat per jus aliquod vel naturam. Gallus 94. — (4) Mateusz u Kadłubka I. 192 „juris non imperitas quidam per imquum, inquit, est ut muleta sententiam anticipet.“ — (5) R. 1505 Vol. I. 300 publicari et proclamari, r. 1457 u Bandtk. jus pol. 237. — (6) Aliquoties iterando r. 1493 u Bandtk. tamże 330.

gach lub przed kościołem, następnie zaś przybijać jednę kopią na drzwiach kościelnych, drugą zaś wpisywać w księgę ziemską lub grodzką. Późniéj posyłano do sądów drukiem ogłoszone prawa i w podobnyż co wyżéj sposób nakazywano je podawać do powszechnéj wiadomości (1). Snadź ten zwyczaj ogłaszania praw ustał z czasem: albowiem Trembicki (spisał system polskiego prawa porządkiem abecadła) narzeka na to (w przedmowie), że prawa drukuje rząd, a nie nakazuje ogłaszać ich z ambon, i przybijać na drzwiach kościoła.

W Moskwie i bliższych jéj prowincyach, ogłaszano prawa posyłając woźnego (2), ażeby je odczytał na rynku, lub przesyłano je zapieczętowane w odleglejsze, a mianowicie w sybirskie grody. Tymże sposobem porozumiewały się z sobą rządowe władze. Pisano więc i pieczętowano listy, a dla pewności, czy ktoś pieczęci nie oderwał i przeczytawszy list inną zapieczętował go pieczęcią, urzędnik posyłający do rządu pismo, dodawał w liście, jakiéj użył pieczęci. Tak postanowił Car Iwan Wasilewicz r. 1556. Sudebnik dopełniając (3).

ROZDZIAŁ II.

Zmianki o pierwobycie prawa i zakonu w swojskich źrzódłach.

§. 120. Pięknie jest, kiedy ludzie czując sprawiedliwość, sami ją bez niczyjego wykonywają rozkazu, przod-

(1) R. 1454, 1457, 1472 tamże 266, 278, 1576 Vol. II. 911 St. Lit. II. 6. — (2) *Biritz* podług zdania niektórych wyraz azyatycki, ztąd miał powstać włoski *sbiro:* ale według Wocerada zwał się już na początku XII wieku u Czechów pachołek rządowy *(praeco) biruc.* — (3) § 36 Zakon o *posul.* § 99 Sud uł. IX 8 XXI 19 r. 1650 P. S. I. 223.

ków się obyczajem lub swoim, czyli prawém zwyczajowém kierując (1). Piękniéj, gdy, nie zwierzęcem przeczuciem lecz rozumem wiedzeni, doskonalą prawo. A najpiękniéj, gdy o zwyczajach prawnych (które mówiąc słowy rzymskiego prawnika (2) miejsce prawa i zakonu, obok wszelkich postanowień ustnych zajmują), z uszanowaniem i niejaką dumą narodową rozprawiając, w głębokiéj starożytności naznaczają im początek. Tym bowiem sposobem siebie i uczucia swe uszlachcają, pokazując drugim, że nie dziś dopiero sprawiedliwość pielęgnują na świecie, lecz że już w odległéj starożytności gołe słowo ważyło im tyle, co nakaz piśmienny. Wszelako rozum, z ducha czasu wynikający, powinien tu przewodniczyć narodom, bo inaczéj okryją się w tym względzie śmiesznością, i uczucia swéj sprawiedliwości, jak obecnie Anglicy, na obmowę dadzą.

§. 121. Wrodzone mając człowiek uczucie religii i sprawiedliwości, żywi je w sobie, według stopnia oświaty rozwija, i do potomności przekazuje, bądź czyste, bądź obcym wpływem zmienione. Tę koléj rzeczy mogło przejść i słowiańskie prawo, mogło, uległszy naprzód greckiego wpływowi, wywrzeć nawzajem na greckie swój wpływ, za pośrednictwem Pelasgów, którzy lubili przypominać sobie, ile w pierwiastkach bytu swojego Trakom zawdzięczają. Wiadomo też że między Illiryjczykami osiadały

(1) R. 1248 *consuetudo* que *jus* zlavicum vel theutonicum appellatur, r. 1249 que *jus* slavicum publice appellatur. Cod. Pom. 827, 856. Suscepit ducatum Karinthie secundum *morem* incolarum, rocznikarz u Pertz XI 688. — (2) *Diuturna consuetudo pro jure et lege in his, quae non ex scripto descendunt, observari solet* mówi Ulpian w dziele obowiązki Prokonsulów opisującém fr. 33. D. de leg. I. 3.

peloponezkie i korynckie, Heraklidów tudzież Bachiadów rodziny (1), i godzi się wnosić, że przez nie upowszechniała się między Grekami znajomość tego prawa które w postępie wieków słowiańskiem nazywano powszechnie. Pokażmy naprzód źrzódła jego najdawniejsze.

§. 122. Nie pytając o to czy Agatyrsowie, w różowych mocno nałożonych kolorach od Herodota IV. 28. przedstawieni, należeli do pocztu ludu, z którego się następnie słowiański rozwinął naród, pewną jest rzeczą, że jak obyczaje tak i siedziby ich, u podnóża Karpat (przy źrzódle rzeki Marosz do Dniestru w dzisiejszéj Mołdawii uchodzącéj) rozłożone, wprowadziły ich w styczność naprzód z Trakami i Getami (którzy około r. 310 przed Chr. zajęli ich siedliska), a następnie z innemi ludami od których wzięli początek Słowianie. Że na jednę rozwijającą się ztąd okoliczność zwrócę uwagę, wiadomo że u obu ludów panował zwyczaj zachowywania pamięci dziejów i praw narodu. Powiada bowiem o tychże Agatarsych Arystoteles (żył około r. 335 przed Chr.), że zwykli byli wyśpiewywać swe prawa, dla zachowania ich w pamięci (2). Powiada o nadłabańskich Słowianach Helmold I. 16. że starcy ich powtarzali z pamięci dzieje narodu. Ztą najdawniejszą o prawach za słowiańskie przezemnie poczytywanych zmianką, wiąże się ważna wiadomość; którą o Getach podał Jornandes (w rozdz. XI). Mówi on, że kiedy mędrzec Keneus (inaczéj Dikenusem zwany) kapłanił u nich, ułożył im tak zwane *belagines*, w których przepisał narodowi jak ma wstrzemięźliwość

(1) Dowody patrz u Lelewela w Narod. 321. 355. — (2) Arystoteles Problem. XIX. 28. o Agatyrsach porówn. Lelewela w Narod. 335. 390.

zachowywać, dobroczynność wymierzać, i żyć według praw własnych. Ponieważ wiemy ze Strabona, który żył około 20 po Chr. r., że był mu ów mędrzec prawie spółczesnym, przeto znowu w słowach tego posiadamy drugą wiadomość o dobie istnienia praw słowiańskich najdawniejszych, już nie powtarzanych ustnie ale napisanych. Nadmieniamy przytem, że owe *belagines* znaczyły prawo stanów (niżéj w §. 551 objaśni się źrzódłosłów wyrazu) które Grekom Dikenus (1) miał urządzić pierwszy, o czem w dálszym tego dzieła ciągu powiedziane będzie.

§. 123. Prawa te przynieśli snadź z sobą przesiedleni nad Dniepr wychodźcy daccy Polanami przezwani. Nestor albowiem wspomina, że jakiemi się rządzili ich ojcowie takie też zachowują rzeczeni Polanie, mając w pamięci wiernéj zwyczaje (prawa) zakony, podania przodków, tudzież nawyknienia (wezwyczajenia się) do obyczajów spokojnych i łagodnych, do uszanowania rodziców i krewnych, do zachowywania wreszcie małżeńskich związków; czego u innych ludów spółplemienników ich, według zeznania jego, nie było, snadź dla tego, o czem wszelako nie wspomina, że daleko od ogniska cywilizacyi, czyli odlegle od Haliczan i Lachów, blisko Litwy i Czudow mieszkali. Już snadź wtedy będąc owe prawa nie zwyczajami tylko ale i zakonami, istniały nie w samych tylko podaniach ale i na piśmie, stanowiąc może część prawdy, którą, jak się inny wyraża kronikarz, Jarosław Wielki Książę Nowogrodowi wielkiemu r. 1016 dawszy, spowodował przez nią prawo Rusi zasadnicze, na ustawie, gramocie (piśmie), dawnym zwyczaju (starina) przez

(1). O Keneusie czyli Dikenusie porówn. świadectwa Pisarzów u Lelewela w Narod. 411. 756. 762.

Wielkich Kniaziów, a osobliwie, Wsewołoda i Włodzimirza Wszewołodowicza oparte, a w XII wieku (1), Ruską Prawdą nazywane powszechnie.

§. 124. Z tegoż samego źrzódła wypłynęło snadź i prawo Czechów, których początek odgrzebując powtarzali o nich już w X wieku (w sądzie Libuszy).

„U nas prawo w świętym jest zakonie,
A ten zakon wnieśli nam ojczyce
Przez trzy rzeki, do tych ziemic żyznych.“

Jeszcze w lat czterysta po tem wywodzili praw swych początek z pogańskich czasów utrzymując, że je postanowił małżonek księżny Libuszy córki Krakusa Przemysław rolnikiem zwany, poradziwszy się o tém swych kmieci (panów) (2). Powtarzali zaś to z tém większą dumą, gdy dawne niosły podania, że owe zwyczajem uświęcone prawa, są jakoby wynikiem mądrości wieku, że ich nie narzuciła czeskiemu narodowi wola jednego człowieka, lecz je zwolił czyli postanowił rozum całego na sejm zgromadzonego narodu (3): że nakoniec są prawa któremi się naród rządzi czeski poniekąd objawem woli samego nawet bóstwa. Albowiem potwierdzając lub odrzucając uczyniony na sejmie wniosek o prawie, kładł każdy z obra-

(1) Dosłownie z kroniki Troick. 210. 220. Nowogr. ljet. 91. wyjęto. — (2) Andrzéj z Duby i Wiktorin z Wszhrd, o których niżéj będzie, tak mówią. — (3) W sądzie Libuszy, mówi księżna do zgromadzonego lu:

Moi kmiecie, lesi, władykowie,
Wam rozstrzygnąć wypowieść wyroku,
Będzie-li on o waszym rozumie.
Nie będzieli po rozumie waszym
Nową najdźcie dla nich ustanowę.

dujących białą lub czarną gałkę do urny (1), po obrachowaniu których większa część wskazywała sąd o rzeczy (2) czyli ogłaszała *nalez*, *nalaz*, to jest wynalezioną prawdę (3) czyli objawioną wolą narodu.

§. 125. I Polak był dumny z praw swoich: bo najdawniejsi powtarzali mu kronikarze, iż równocześnie z wydobyciem się z pod obcéj władzy i nowem urządzeniem się polskiego narodu, powstały polityczne prawa (prywatne były od tych dawniejsze), którémi się sprawowała i sprawuje społeczność jego towarzyska (4); że nie tylko w ustawach ludzkich, lecz i kanonach czyli w zakonach bożych nakazywali królowie szukać prawdy, celem obrony narodu od napaści obcej (5). Ustawy też wielko i małopolskie w jeden wiślicki statut zlane opiewały mu, że stanowiąc je Kazimirz W. wespół z obradującym narodem, wątek ich z dawnych powiększéj części zwyczajów wyczerpnął, mając zapewne na względzie różne księstwa, na które rozszarpaną została polska ziemia za sprawą Bolesława Krzywoustego. Wspomniałem o nich w przeglądzie dziejów, chcąc zwrócić na to uwagę czytelnika,

(1) *Osudie* w sądzie Libuszy w Ps. M. Ps. II. 2. *ssfd.* — (2) Ztąd w języku polskim sąd (jak w Ps. M. w miejscu wyżéj przywiedzioném łącznie z Ps. CXLIX. 89. znaczy *wyrok* i *naczynie*. Porówn. Lindego słownik. p. w. *sąd.* — (3) Ps. M. Ps. CV. 63. *nalaz*, Ps. LXXVI. 43. LXXX. 48. *nalezene.* — (4) Porównaj co o Krakusie mówi Mateusz u Kadłubka I. 15. 16. „Detur haec venia antiquitati“ powtórzyćby tu można z Liwiuszem. — (5) O Bolesławie Chrobrym mówi Dytmar u Pertz V. 833. *Cum se multum peccasse* (Bolesław Chr.) *ipse sentit aut aliqua fideli castigatione perpendit, canones coram se poni qualiterque id debeat, emendari, ut quaeratur, praecipit ac secundum haec scripta mox scelus peractum purgare contendit.*

że postać prawa polskiego, naginanego od każdego udziałowego księcia na swą i ziemian swych wolą, zmieniła się bardzo wcześnie.

ROZDZIAŁ III.

O Słowiańskich prawach w źrzódłach obcych.

§. 126. Przestwor czasu, który wiek piąty przed Chr. a pierwszy po Chr. przedziela, daléj przeciąg ten, który odtąd aż do wieku dziesiątego rozciąga się, na koniec ten który odtąd znowu aż do dwunastego idzie, zachaczając się o Agatyrsów i getyckiego Kenusa, o sąd Libuszy, tudzież o zmianki które o prawach Palan naddnieprskich i nadwiślańskich Nestor r. 1136 i Mateusz herbu Cholewa (r. 1166 zmarły) uczynili, przestwor ten czasu, mówię, uzupełnić się da zmiankami o prawach ludów, wprost barbarzyńskimi, lub germańskimi ogółowo zwanych, które pisarze greccy jako to Eforus z Kum r. 340, Aristoteles r. 335, Dyodor sycylijski r. 6. przed Chr., a Strabo r. 19, Lucyan z Samosaty r. 174 po Chr. żyjący; z rzymskich zaś pisarzów Juliusz Cezar r. 45 przed Chr., i Tacyt r. 97 po Chr. słynni, zrobili. Zmianki te, chociaż Słowian imiennie nie wspomniały, są tem ważniejsze od spominek o prawach w poprzedzającym uczynionych rozdziale, że je nie zewnętrznie już jak one, lecz wewnętrznie przedstawiają, i właśnie wymieniają takowe, jakie następnie u słowiańskiego prawodawstwa znajdujemy źrzódłach. Zkąd zrobiłem sobie ten wniosek, że ludów Swewami i Germanami nazywanych prawa, słowiańskiemi były niewątpliwie, gdy wyrażone są w źrzódłach naszych bez żadnego o tém śladu, ażeby wiedzę o nich z greckich mieli powziąć nasi praojcowie.

§. 127. Nowe też a nader obfite źrzódło płynie nam w późniejszych ustawach ludów germańskich, tych osobliwie, które przed Karolem W. i za jego czasu, w przestworze wieku piątego aż do ósmego po Chr. ciągnącego się, spisano. Zmianki o nich są tém ważniejsze, że już pod swojem czyli słowiańskich praw nazwiskiem niekiedy słyną. Karól W. sądził r. 823 spór o dziedzictwo tronu przez synów króla Wiltów czyli nadłabańskich Lutyków wytoczony przed siebie, który rozstrzygnął „podług zwyczajowego narodu prawa" (1). Słynął r. 849 Takulf Niemiec (jeden z Komesów cesarskich) ze znajomości prawa i zakonów słowiańskich (2). Zauważyć atoli potrzeba, że i wtedy tylko te prawa słowiańskiemi nazywały się, któremi się rządził jakowy lud słowiańskiego szczepu samodzielny: bo jeżeli tenże żył pod cudzą władzą, prawa jego nosiły miano od obcego nad nim panującego ludu. To mając na uwadze, zrozumiémy słowa Helmolda, który mówiąc (3) o Wagrach, na kończynach dzisiejszéj Meklenburgii zachodniéj mieszkających, powiada, „że się saskiemi rządzą prawami." Lecz według przemowy do zwierciadła saskiego, o którem niżéj rozwiedziemy się obszernie, nazywał się Sasem każdy, który saskiego obywatela uzyskał prawo; dla tego też i Sło-

(1) Populus Wiltsorum filium ejus (regis Luibi) Milegastum, quia major natu erat regem sibi constituit; sed cum is *secundum ritum gentis* commissum sibi regnum parum dignè administrasset, illo abjecto junior: fratri regium honorem deferunt. Statuit (Karól W.) ut is delatam sibi a populo potestatem haberet. Einhard. ann. u Pertz. I. 210. *Ritus* znaczy toż co wspomniane wyżéj *mos, consuetudo. jus.* — (2) Sciens *leges et consuetudines slavicae gentis*, erat dux Sorabici limitis, Rudolf. ann. tamże 366. (3) Helmold. I. 47. tenent Saxonum jura et christianitatis nomen.

wianie pod rządami Sasów żyjący; Saksonami a prawo ich saskiem nazywało. Zgoła nie słyszano o prawach słowiańskich nad Łabą tam gdzie Niemcy, lub niemieckie panowały ustawy; co miało miejsce i pod rządami słowiańskich owdzie panujących książąt, którzy zkolonizowawszy kraj swój przez niemieckie osady, niemieckiem go za ich powodem zalali prawem. Jeżeli zaś gdzieniegdzie istniało słowiańskie, jak w Meklenburgii (1), to było tylko wyjątkowem, utrzymującem się dla tego, że prawo to, większe niż niemieckie na włościan nakładając ciężary, przynosiło zyski wielkie właścicielom gruntowym. Krótko mówiąc miało się słowiańskie prawo do niemieckiego w tym stosunku nad Łabą, w jakim w Polsce, Czechach i t. d. niemieckie do słowiańskiego było. Niżéj szeroce się o tem rozpiszę.

§. 128. Rozumiałem że również jak w ustawach germańskich, znajdę źrzódło obfite dla historyi słowiańskiego prawodawstwa, w prawach innych nam sąsiednich ludów, alem się na tem zawiódł. Wprawdzie dostarczyły nieco prawa ludów skandynawskich, a mianowicie Szwedów, Norwerczyków, Duńczyków, Anglików; tudzież prawa Burgundów, Wizygotów, Longobardów, którzy długo obcując ze Słowianami, osiedli następnie kraje poza krańcami Niemiec, we Francyi i północnych Włoszech położone: atoli z wydobytego ztąd wątku, zaledwie się coś dla porównania praw naszych ze staroniemieckiemi skorzystać dało; źrzódło bowiem spólność obu przed wieki wykazywać mogące wyschło, a duch, który je niegdyś ożywiał

(1) O *jus slavicum* w Meklenburgii, wspomina dyplomat z r. 1315 rozumiejąc przez to wyjątek od prawa niemieck. Porówn. Lisch Jahrb. XV. 74, 234. O zwyczajach słowiańsk. tamecznego ludu. Porówn. tegoż XIII. I. 114. nstpn.

dawnością wywietrzał czasu (1). Atoli z praw starogreckich a nawet bizanckich ani takiego nie miałem użytku. Pierwsze przerobiwszy w sobie pierwiastek pelasgicki wyskoczyło daleko za widnokrąg pojęć geto-dackich, a wyskoczyło już w ówczas, kiedy Kenus zaledwie się zdobył na pisanie praw ludu, z którego następnie Słowianie się rozwinęli: drugie na rzymskiego prawa pierwiastku ukształtowawszy się, nie weszło w żadną ze słowiańskiem prawem styczność. Oba będąc wysoce rozwinięte a nawet wykwitne, nie mogły przydać się dla tchnących prostotą praw i zakonów słowiańskich; lubo okruchy tych które z epoki przedcywilizacyjnéj pochodzą, wykazując niejakie prawnych pojęć Greków i Rzymian z naszemi powinowactwo, stoją za dowód, że jak język tak i wyobrażenia o prawie są naprzód u wszystkich ludów jednakowe, następnie zaś rozwijając się odrębnie, przybierają własną sobie postać. Widać to z dawnych o prawie karnem pojęć u starożytnych Greków a Słowian

(1) Główne żrzódła tych praw są *szwedzkiego: Corpus juris Sueo-Gothorum antiqui* (toż samo po szwedzku) *Volumina VII Lundii* 1852 w ćwiartce, *norwegskiego: Norges gamle Love indtil* 1387. *udgione ved R. Keyser og P. A. Munch I. Bind. Norges Love aeldre end Kong Magnus Haakonssöns Regierings-Tiltraedelse i* 1263. *Christiania* 1846 w kształcie arkusza: *islandzkiego*, a więc i *duńskiego: Hin Torna Lögbek islendinga sem nefnist Grágás, codex juris Islandorum antiquissimi qui nominatur Gragas Hafniae* 1829 w tomach dwu w ćwiartce, *angielskiego: ancient Laws and Institutes of Engnland* przez Benjamina Thorpe, wraz z dyplomatami z czasów króla Ethelberta aż do Kanuta tudzież *Codex diplomaticus aevi saxonici* przez Komble, na koniec *les lois Anglo-Normandes edités par M. Th. Stapleron, Burgundzkiego* i t. d. prawa wymienione są u Eichorna §. 29 nstpn.

niemal jednakowych (1); widać z ceremoniału przy wyborze króla, tak samo w dawnym Rzymie jak u średniowiekowych Krainców zachowywanego (2); widać ze sposobu zawięzywania się rodów, zkąd powstali rzymscy *gentiles*, *herbownicy*; widać ze zmianek pisarzów starożytnych o rolach powszechnych u italskich ludów przed nastaniem wyłącznéj własności istniejących, i obok resztek owych ról powszechnych *(ager publicus)* w justyniańskiego nawet prawa zbiorach występujących; widać nakoniec z przepisu prawa o dzierżawcach *(coloni)* obojéj czyli powszechnéj i prywatnéj roli, o czynszach *(decimae)* i t. p. Wszelako ażeby stosunek najdawniejszego prawa rzymskiego do słowiańskiego wykazać należycie styczność naprzód pierwotnéj Italii mieszkańców z Słowianami udowodnić potrzeba, wziąwszy się gruntowniéj do rzeczy, od pomienionego w przypisku Jana Kolara, do czego pierwszy krok zrobił u nas Adam Ben. Jocher (3):

ROZDZIAŁ IV.

Prawa obce u Słowian obowiązujące.

§. 129. Obowięzywało u wszystkich Słowian niemieckie i kanoniczne prawo: rzymskie aczkolwiek naukową tylko miało powagę, jednakże wielkie wywierało wpływy

(1) Porównaj rozprawę Augusta Mathiae o sądach ateńskich w jego *Miscellanea philologica Lipsiae et Altenburgi* 1809 w dwu tomach. — (2) Livius I. 18. i opowieść o Kraińcach w dziele Jana Kollara *Staroitalia Slavaňska ve Vidni* 1853 (z atlasem na stron. 568 przytoczona. — (3) Wydane przez niego małéj objętości po łacinie napisane dziełko *Pelasgia Vilnae* 1851 byłaby wielkiéj wagi, gdyby je był na pewniejszéj oparł podstawie.

na prawa, sądy, a nawet rządy, Polaków mianowicie. Pierwsze nie miało jednakowéj mocy, tu albowiem osoby tylko pojedyncze, tam korparacye, a nawet gminy, z mocy rządu używać go mogły. Drugie służyło duchowieństwu. Trzeciego słuchał sędzia jeżeli tak chciał, gdyż nie był stósować się do niego obowiązany. Powiedzmy o tych prawach po szczególe.

§. 130. *a*, *Prawo niemieckie* dziwnym doszło do nas trafem. Wyprowadzając Rzym starożytny zbyteczną ludność ze swojego miasta na osady, które bądź w krańcach Italii, bądź za jéj granicą zakładał, zostawiał jéj prawo obywatelstwa, i dozwalał rządzić się i sądzić według postanowień któreby nadal z własnéj robili sobie osadnicy woli. Z takowych kolonij ważne są dla nas te mianowicie które w Germanii pozakładali, a ważne z tego powodu, że się z postępem czasu rozwinęły z nich niemieckie na własnem prawie osadzane miasta, za przyczynieniem się do tego rzymsko-katolickiego duchowieństwa, od wieku X począwszy.

§. 131. Ponieważ osady owe przez Rzymian w Germanii zakładane, obronnemi zwykle bywały miastami, przeto Biskupi katoliccy obierając je sobie na stolice, wyrabiali dla nich u krajowych Monarchów przywileje *(immunitas)*; co się za czasu wskrzeszenia cesarstwa zachodnio-rzymskiego pod Frankami i Niemcami wielce upowszechniwszy, namnożyło dużo miast uprzywilejowanych, we Francyi, Włoszech i Niemczech (1). Było to nowem zjawiskiem w tych krajach, ale nie było nowością w świecie, jak to wyżej o Rzymianiach zauważaliśmy. Wiadomo i to z dziejów, że ludy starożytne po-

(1) Eichorn § 172. 224. a. b.

zwalały cudzoziemcom osiadać u siebie na własnem prawie, czyli dawały im wolność siedzieć za paszportem, jak dziś mówimy. Na mocy danego sobie na to pozwolenia, nie podpadali tacy ludzie pod ciężary krajowe, a na odwrót nie mieli udziału w prawach miejscowych, rządząc się i sądząc swojem wyłącznie prawem. Drugi stosunek miał snadź u Słowian miejsce już za czasu starożytnych republik greckich; pierwszy nastąpiwszy za Swewów ciągnął się aż w niedaleko odległe od nas wieki; i nie tylko do osób pojedyńczych ale i do korporacyj zastósowywany bywał. Dały tego przykład Czechy r. 1066, Polska r. 1165—1173, Szląsk r. 1175 (1). Nazywano to bądź w ogóle niemieckiem, bądź od miejsca na którem osada założyła swoję siedzibę, albo od kraju z którego przybyło, sredzkiem, fryburskiem, flamandzkiem mianowano to prawem; co znaczyło, że miastu Srodzie, Fryburgowi i t. p., że Frankończykom, Flamandczykom i t. p. przywiléj dano takowy.

§. 132. Rozwijając daléj owę zasadę i wmawiając to w siebie, że bynajmniéj nie ubliża narodowości, gdy w kraju obce obowięzuje prawo, dozwolono wsie ojczyste cudzoziemszczyć, tudzież nowe osady na prawie obcem

(1) O Polscę porówn. Pierw. dz. 254 nstpn. Szląska wieś Sroda, do dóbr klasztoru Lubiązkiego (Leubus) należąca, dziś miasto o cztery mile od Wrocławia położone, nazywane Neumarkt, pierwsza przywiléj takowy zyskała na Szląsku r. 1175 (w dyplomacie, porówn. o nim Urk. Leub. stoi *secundum jus quod novi forenses utuntur)*, o czem Stenzl. Urk. 282, zob. Lelewel wyraz ten (w Rozb. 213) od *rady ojców* wywodzi mylnie. Jeczcze w dypl. I. r. 1275 (Rz.) czytamy: *ad locandum jure Theutonico tali videlicet jure quali civitas Novoforensis circa Wratizlaviam est locata que Sreda polonice Theutonice vero Neumarkt appellatur.* O innych nazwiskach porówn. Stenzel Urk. 104, 141, 336.

zakładać; co już za Bolesława Kędzierzawego, między r. 1148 a 1173, miało nastąpić w Polsce, w Czechach zaś i Morawii r. 1213 nastąpiło rzeczywiście (1) z czasem, lubo właściwie niewiadomo kiedy, do tego przyszło, iż nawet pojedyńczym osobom słowiańskiego rodu, w Polsce osobliwie i Czechach osiedlonym, dozwolono krajowe prawo na cudzoziemskie zamieniać. Uwalniał się tym sposobem lud roboczy od pańszczyzny, na czem zyskiwał i tracił. Polepszał bowiem swą dolę zamiast pańszczyzny czynsz płacąc: ale pogorszał ją przez to, że z pod ziemskiego prawa, pod sądy patrymonialne swojego przechodził pana, co z czasem miało złe skutki. Poszło więc ztąd że niemieckie a emfiteutyczne lub dworskie prawo (w Czechach *purkrechtne*, od Burg dwór zwane), zaczęło jedno znaczyć (2).

§. 133. Krok już daléj zrobiono przez to, ażeby się u Słowian toż samo stało co bywało w Niemczech, ażeby się nie tylko miejskie, lecz nawet, czego tam nie znano, więjskie gminy osobnem, wyjątek od ziemskiego stanowiącem, rządziły prawem. W czem atoli ta znowu między nami a Niemcami zachodziła różnica, że tam w kraju utworzone prawo dano za wyjątkowe gminie; u nas zaś albo obce na ten cel przejmowano od sąsiedniego ludu, albo z przejętego tworzono nowe, albo na koniec w ziemskie prawo wsuwano osobne artykuły, któreby samych

(1) Według Okolskiego I. 319 mieli uzyskać pozwolenie Wojciech i Dersław Jastrzębczyki i przenieść swoje wsie Jakobowice i Kobelniki z polskiego na niemieckie prawo. O Morawii porówn. Boczka II. 68. *locatio secundum jus teotonicum hactenus in terris Boemiae et Moraviae inconsuetum.* — (2) R. 1301 u Rzysz. II. 156. *jus Theutonicum seu emphiteoticum* Porówn. Stenzl. Urk. 172.

tylko cudzoziemców lub z cudzoziemszczałych rodaków, wyjątkowo obowięzywały. Tak cała słowiańszczyzna zachodnia przejęła od Sasów magdburskie, z którem, ale sama tylko Polska, połączywszy ziemskie tychże Sasów i feudalne prawa, dała je za wyjątkowe, dla gmin i pojedyńczych osób miasta, według rozporządzenia Zygmunta I. r. 1535 powszechnie obowięzywać mające, co jednakże nie utrzymało się (1). Na tenże cel użyto u Słowian nadłabańskich tudzież u Polaków lubeckiego prawa, przeznaczywszy je tam dla miast niegdyś słowiańskich a teraz zniemczonych, tu zaś dla miast pruskich przez Niemców zamieszkiwanych. Z owego znowu magdeburskiego, z domieszaniem do niego prawa saskiego, utworzyli Krzyżacy nowe, chełmińskiem nazwane prawo; a Ormianie polscy swoje nibyto narodowe ztąd uklecili. Przeciwnie Duszan serbski Car wsunąć kazał do utworzonego przez siebie dla Serbii statutu osobne paragrafy (2), które za wyjatkowe prawo dał mieszkającym w swojem państwie Wołochom, Albańczykom, Sasom, Grekom. Cóś podobnego próbować zaczął Kazimierz W., inną w téj mierze poszedłszy drogą. Zaczął przez wsunięte w Wiślicki statut artykuły (3) podkopywać prawo niemieckie,

(1) Porówn. Miscell. Crac. nova str. 93. nstpn. — (2) Są niemi te w st. Dusz. §§. 66, 71,, 146—148. — (3) Pięć jest takowych wsuwek, są w statucie czwartym tak zwanym wislickim powszechnym IV. *de foro competensi et sculletia* w §§. 6—10, które stanowią: że zapozwany do sądów niemieckich Polak ma rozprawić się o tę tylko którą mu wytoczono skargę, a o inną wszelką choćby z nią będącą w związku bynajmniéj, chyba gdy i o tę wydano pozew; daléj ażeby Niemiec kryminalną sprawę z Polakiem mający według jego czyli polskiego prawa karany był; tudzież ażeby podpalaczy Niemców polskiem karano prawem, na ko-

nie uchyliwszy go jednak: w czem gdyby go byli następni prawodawcy naśladowali byłoby samo przez się, w ten sposób podziurawione niemieckie prawo ustawszy, zmusiło Niemców do zrzeczenia się go zupełnie, a przyjęcia w jego miejsce prawa polskiego. Atoli dziwnym zbiegiem okoliczności, robili to następnie z własnego natchnienia Niemcy; przez co się jak niżéj w VIII rozdziale opowiemy polszczało nasze miejsko-niemieckie prawo. W ślady Duszana wstępując też Polacy i Litwini pozwalali mieszkającym u siebie Wołochom używać tak zwanego wołoskiego prawa, które niczem innem jak wyjątkiem od krajówego nie było. Na koniec Nowogrodzanie i Pskowanie przez traktaty handlowe zapewniali handlującym u siebie Niemcom używanie praw niemieckich.

§. 134. Szczegółowo mówić o wszystkich tych prawach nie ma potrzeby: dosyć będzie rozwieść się o lubeckiem i magdeburskiem, które się stały dla innych praw podstawą. Ponad morzem baltyckiem kwitnęły odwiecznie kupiectwem słowiańskie miasta, które że węzłem przymierza handlowego zjednoczyły się, hanzeatyckiemi (od *hanza* za *wanza*, węzeł) zwano pospolicie. W miarę jak upadło które, w gruzach pogrzebione przez wojnę zostawszy, odbudowywali je i jako własne dzierżyli odtąd Niemcy. Temu losowi gdy podpadła Lubeka (Lubieck) i odbudowaną została, wnet postarawszy się r. 1158 o przywiléj u władnącego w tych stronach księcia Saskiego Henryka z przydomkiem Lew, tak dalece zasłynęła swojemi prawami, (które nas doszły w redakcyi troistéj), że chętnie

niec, że skoro Niemiec raz zaprzestanie używać swojego prawa, już więcéj wracać do niego nie ma; a w reszcie ażeby sołtysi uznawali nad sobą zwierzchność pana, na którego roli osiedli.

przyswajali je sobie Prusacy, tudzież dopraszały się o nadanie siebie prawem jego i wolą *(jus et libertas)* niemieckie i słowiańskie miasta, nad północnem i baltyckiem położone morzem. W r. 1190 nadał niem miasto Hamburg Adolf książe holsztyński; r. 1224 Wisław I dozwolił siedzącym na wyspie Rugii Lubeczanom sądzić się niem; r. 1242 jeden z słowiańskich panków dał je swemu miastu Deminowi (na Pomorzu), a następca jego Wrocisław udzielił r. 1250 Greifswaldzie; w r. 1255 Jaromir rugijski książe dał miastu Barci (Barth); na koniec r. 1344 zapewnił wolność używania go Jan holsztyński książe jednéj z swoich włości (1) i t. p.

§. 135. Leżał nad Łabą gród słowiański Dziewin, który po swojem zniemczeniu się słynął pod mianem, z słowiańskiego żywcem przełożonem *(Magd dziewa, burg grod)*, Magdeburgiem się zowiąc. Tutejszy Arcybiskup, którego sufraganią było już za Mieczysława I, polskie czyli poznańskie biskupstwo łacińskiego obrządku, mając pod swą władzą Słowian i Niemców, zlewał ich w jeden naród przez przywileje. Musiały one być duchowi obojéj narodowości przychylne, gdy i inne miasta nadłabańskie, pół słowiańskie pół niemieckie, z chęcią przyjmowały ukształtowane na nich tak zwane prawa magdeburskie, jak to uczynił Stendal r. 1145 i Jutrobóg (Jüterbock) r. 1174 Największą miały wziętość przywileje owe, które około r. 1188 dał Magdeburgowi Arcybiskup Wichmann, i które następnie, około r. 1201 podobno, udzielili w kopii Magdeburżanie, dopraszającym się o nie Wrocławia-

(1) Porówn. pierw. dz. 175. tudzież Fabr. I. 8. II. 116. C. Pom. I. 357. 895, gdzie nadano *burgensibus in Grifeswolde jus et libertatem quam civitas Lubecensis habere dinoscitur.*

nom. Właśnie ztąd przekonywamy się, że w grodzie magdeburskim panowały i słowiańskie zwyczaje: albowiem w §. 8. rzeczonego przywileju stoi; „że jeżeli zajdzie potrzeba wynalezienia nowego prawa, a ławnicy nie będą się właśnie znajdować w mieście, może wtedy Burgrabia lub Wójt *(Scultetus)* dać upoważnienienie mieszczanom radnym *(cives)*, by takowe wynalezli.“ Mógł to nakazać Burgrabia czyli Kasztelan z powszechnego zwyczaju u Słowian, który nadawał mu prawo nadzoru nad miastami, w obrębie jego kasztelanii leżącemi (1).

§. 136. Z przywilejów owych, podsyconych artykułami zwierciadła saskiego, tudzież postanowieniami ławników miejscowych, utworzyło się z czasem, w końcu VIII; na początku XIV wieku, owo sławne prawo magdeburskie, którego losy obchodzą nas wielce. Przypuścić łatwo że przed uzyskiwaniem przywilejów mało albo wcale nie różniło się miejskie Magdeburga prawo od ziemskiego, i w tymże się do niego miało stosunku co prawa wszystkich w ogóle miast słowiańskich, przed rozdzieleniem się ich u zachodnich Słowian na ziemskie i miejskie (2). Skoro atoli stawało się prawo magdeburskie co raz więcéj wyjątkowem, szczęśliwa okoliczność przywodząc je do zespolenia się z saskiem zwierciadłem, znowu, iż tak powiem, zziemszczyła takowe: co trwało aż do XV wieku, w którym rozwijający się tryb życia mieszczan od ziemskiego różny, wyosobnił na nowo miasta od ziem, i musiał wyosobnić, gdy nie umiano radzić sobie. Jakoż stanowiąc regulacyą miast, czyli dając im osobne prze-

(1) Stenzl. Urk. 95. 270. Eichorn. §. 284. r. 1249. uzyskał Szczecin przywiléj sądzenia się *secundum jurisdictionem eam que in magdeburch est* w Cod. Pom. 871. — (2) Pierw. dz. 253. nstpn.

pisy o sposobie zarobkowania, a zresztą nakazując temże co i ziemie rządzić się prawem, jak to obecnie we Francyi widzimy, byłoby się zaradziło potrzebie.

§. 137. W dwojakiéj redakcyi upowszechniło się u nas magdeburskie prawo. Insza była postać jego przed zespoleniem się z prawem saskiem; insza po zespoleniu się z niem. Wyliczyliśmy wyżéj miasta szląskie, czeskie, polskie, które w pierwszéj otrzymały je redakcyi. Wyliczmy teraz te miasta polskie, które w drugiéj dostawszy je, udzielały w takowéj postaci miastom Rusi przednieprskiéj.

Już przed r. 1244 nadał magdeburskie prawo Krakowu i Sandomirzowi Bolesław Wstydliwy. Następnie Kraków lepszem jeszcze prawem obdarzył tenże r. 1257, oświadczywszy przytém wyraźnie, że chociaż go na tem prawie jakie ma Wrocław (już od r. 1241 lub 1242) osadza, jednakże chce tego, by rzeczone prawo większe niż wrocławskie dawało mu przywileje (1). Mieszkający na Rusi Niemcy we Lwowie, Włodzimirzu i Łucku, mieli r. 1287 swojego wójta (2). Gdy Moskwa zabierała ruskie ziemie Polsce, zastawszy tu prawo magdeburskie potwierdziła je miastu Kijowu, Perejasławowi, Kaniowu, Starodubowi, tudzież ziemiom nieżeńskiéj, czerniechowskiéj, kocielewskiéj, ostrzańskiéj (3). Pomijam resztę odsyłając po to, które miasta szląskie, czeskie, polskie, i kiedy prawa magdeburskie uzyskiwały, do dzieł pomocniczych, jeografią, że się tak wyrażę prawną zawierających (4); teraz zaś zastanowię się nad tem, co właści-

(1) Porówn. Fejer. IV. I. 356. Stentz. Urk. 305 Dyplomat erekcyjny Krakowa objaśniono w Misc. II. 60 nstpn. — (2) Zubrz. kronika 9. — (3) Okolski r. 1424 III. 84. Połn. S. I. 622, 623. Piaseck. chron. 175. — (4) Takiemi są Stenzla Urk. i dopełnienia

wie przez magdeburskie rozumiano u nas prawo, jakie było jego znaczenie, jaka dążność, cele?

§. 138. Ponieważ szło jedynie o to, by miasto obcem mające się nadać prawem posiadało przywiléj, przeto pierwsi Krzyżacy dając je r. 1231 miastu Chełmowi, w ziemi chełmińskiéj stołecznemu (1), nie magdeburskiem, lecz chełmińskiem nazywać je kazali, mając w tem politykę tę, ażeby zostające pod swoim rządem miasto nie mniemało że można, własnego kraju poddanym będąc, używać obcego prawa. Postępek Krzyżaków jak niżéj powiemy, ważne za sobą pociągnąwszy skutki, mógł był ważniejsze pociągnąć jeszcze, gdyby umiano wziąć się do rzeczy. Obstając przy staréj nazwie, i niby dawność z nowością godząc, nie chełmińskiem je, lecz „magdeburskiem, w ziemi chełmińskiéj obowiązującem,“ nazywano w Polsce prawem (2), wyznając zresztą, że czemby było rzeczywiście bądź samo magdeburskie, bądź jakiekolwiek inne na jego podobieństwo utworzone, a mianowicie też srzedzkie prawo, nie wiadomo wcale (3). Krótko mówiąc jakie bądź wyjątkowe prawo, albo ogólnie niemieckiem nazywało się u nas, albo miało swe

w Uebers. z r. 1840 i nstpn. J. W. Bandtkiego rozprawy, nadewszystko zaś Starożytna Polska.

(1) *Das alte Kulmische Recht von C. K. Leman Berlin* 1838 *K. G.* Praetorius *Versuche über die Culmische Handfeste, Thorn* 1842. — (2) R. 1342 exposuimus villam locandam jure Magdeburgensi pro ut in terra Culmensi tenetur, u Rzysz. II. 265, 278.— (3) R. 1355 *et quia jura Sredensia sunt nobis prorsus incognita* u *Namsz.* w przyp. VI 125 r. 1382 u Rzysz. II. 335. *Caeterum cum jura Magdeburgensia prorsus sint nobis incognita omnia jura dominium nostrum concernencia reservamus.* Jeszcze r. 1370 Rzysz. II. 316 na srzedzkiem założono osadę prawie.

miano od miasta gdzie popłacało najwięcéj. Zdarzało się i to, że właściciel włości czyniąc umowę z osadnikiem, wskazywał mu jakie bądź za granicą lub w kraju leżące miasto i prawa jego za wyjątkowe używać pozwalał (1), oświadczając przytem, że gotów zamienić mu je na inne, gdyby się nie dogodnem okazało (2).

§. 139. Myślący prawodawca, pomnąc na to, że gdy równo krajowcy jak i cudzoziemcy ubiegają się za wyjątkami od ziemskiego prawa, przeto musi to prawo mieć rzeczywiście swe szwanki, usiłowałby był częścią uzupełnić to przez dodanie mu owego wyjątku, częścią łaknących obcego prawa starałby się czem bądź zaspokoić, byle ich odwieść mógł od wyłamywania się z pod krajowego. I znalazł się u nas taki prawodawca w osobie Kazimirza W., któremu, gdy myślał nad tem, ukazały się dwie drogi: jedna mu potrzebę niemiecko-polskiego, że się tak wyrażę, statutu, druga konieczność pobratania krajowego prawa z niemieckiem ukazowała. Dobrze rozważywszy dokąd obie prowadzą, odgadł łatwo, że pierwszą szedłby daremnie, boć właśnie owe prawo wyjątkowe służyło za statut, a więc nowego nie potrzeba mu

(1) R. 1260 pozwolono założyć jedno z miasteczek wielkopolskich *jure theutonico eo videlicet jure quo civitates nostre Poznan et Gnezne incorum legibus pociuntur*, u Rz. Wisław I. Książę Rugii dał r. 1234 swemu miastu Strzałów (Stralsund) prawa jakie ma Rostok, a Malchowowi r. 1236 jakie ma Szweryn Cod. P. I. 478, 515. Nawet wsie zakładając wskazywano tylko, że niemieckie prawo ma być jakiem jest w téj wsi lub owéj r. 1298 u Rzysz. II. 143. Myli się więc Stenzel Urk. 106 utrzymując że za Kazimirza W. jedno rozumiano w Polsce przez *jus theutonicum a magdeburgense*. — (2) R. 1491, 1635 w Wizer. (poczet nowy X. 121, 122) chełmińskie na magdeburskie zamieniono.

było. Uderzył więc w inną stronę, i zaczął tak kierować rzeczy, że się niemieckie snadno ku polskiemu nachyliło prawu. Sądy i prawo karne wziął na uwagę, i zreorganizował je tak, iż Niemcy reformę jego częścią pochwalili sami, częścią przyganić jéj nie mogli; gdyż ją (w pięciu owych artykułach) z rozumem i prawami staroniemieckiemi zgodnie uczynił. Zresztą nie tykał prawa niemieckiego, zakazawszy nawet naruszać go w czemkolwiek: spodziewał się bowiem że jego następcy, sposobną do tego upatrzywszy porę, reformę owę z powszechnem zadowoleniem Niemców poprowadzą daléj.

§. 140. Wyjątkiem od krajowego będąc niemieckię prawo, musiało koniecznie wyrażane być na piśmie, zwyczajem nie mogąc utrzymywać się w cale: bo inaczéj nie byłby wiedział Sędzia polski, gdyby mu wypadło według niego sądzić sprawę, czem rzeczywiście to prawo jest, zwłaszcza gdy się co chwila zmieniało w inną przechodząc postać, skoro się nowy korzystniejszy, nadarzył wyjątek. Miało też niemieckie prawo i organizacyą sądową wyjątkową, odwołując się po ostateczne w sprawie zawyrokowanie do Magdeburga, lub nawet w pierwszéj instancyi szukając prawa tam gdzie wskazał zakładca osady (1). Czemu zapobiegając Kazimirz W. i naśla-

(1) R. 1325 u Rzysz. II. 656. Item si alique cause in civitate nostra prenotata occurrerint, quas forte Thomasius nostre civitatis advocatus, una cum consulibus ibidem propter imperitiam suam dubitaret et quod nusquam nisi in civitate nostra Wladislaviensi jus praefatum requirere debent: sin autem consules nostre civitatis prenotate jus prefatum invenire propter ignorantiam forsan aliquam non valerent; extunc nostri cives sepius dicte civitatis *(Solec* w Kujawach) de nostra bona voluntate jus prefatum in civitate Culmensi aut in Thorun sibi querent.

dując Krzyżaków, którzy przywilejem chełmińskiem zastrzegli, ażeby wszystkie sprawy przez poddanych swojego toczone państwa ostatecznie się w Chełmnie, bez odwoływania do Magdeburga, rozstrzygały, postanowił r. 1356 trzecią dla takichże odwoływań a ostateczną instancyą, która się w Krakowie dla Małopolski odbywać miała. Reszta ziem jak poznańska, sandomirska, lwowska, takiż sąd u siebie odrębnie otrzymały (1). Ponieważ wiadomo zkądinąd, że jeszcze r. 1459 odwoływano się do Magdeburga, przeto postanowienie Kazimirza W. tak rozumieć należy, że dał prawo sprawiedliwości szukającéj stronie, zmusić do tego przeciwnika swojego, ażeby się z nim w krajowym ostatecznie rozprawił sądzie; wszelako gdy się zgodzili na to pieniacze, mogli za wspólną zgodą odwołać się za granicę: ale wyrok taki nie miał mocy obowiązującéj w kraju, i żaden Sędzia, pod karą konfiskaty majątku, wykonać go nie mógł (2). Tak to ostrożnie prawodawca wiślicki, około zreformowania ich prawa chodził, strzegąc się w czembądź narazić Niemcom!

§. 141. Przeciwko takiéj wyjątkowego prawa zmianie, nie mogli nic powiedzieć jego uczestnicy; wszak ona ku ich zmierzała dobru, powodując strony że się odtąd nie wodziły po zagranicznych sądach. Ale prawo niemieckie karne na polskie, zamienić się dało bez uciążliwości, bo pierwsze łagodniejsze było od drugiego. Co widząc Kazimirz W. oświadczył, że prawa niemieckiego na polskie zamieniać nie chce, pragnie owszem by nadal

(1) J. W. Bandtk. hist. pr. 213 nstpn. — (2) Tak rozumieć należy, mniemam, postanowienie Kazimirza W., u Bandtk. jus 158 nstpn. w odniesieniu się do tego co mówi Ostrorog Pam. 43, którego mylnie pojął wydawca, i porównaj z tem co w swéj hist. pr. 217 rzekł, sam sprzeciwił się sobie.

istniało, ale w pierwotnéj zasadzie swojéj, nakazującéj zbrodniarzowi stosować się do prawa obrażonéj strony, jak to niegdyś Longobardowie r. 785 (o czem jednakże przemilczał wiślicki prawodawca) postanowili (1). W skutku więc téj poprawy Niemiec, który się gwałtu na polskiéj dopuścił niewieście, nie według swojego, lecz polskiego prawa karany był.

§. 142. Idąc za radą Kazimirza W. szanowali prawo niemieckie panujący po nim Królowie, w niczem zresztą prócz zmian powyższych nie nastając na nie, a nawet surowo zakazując podsuwać mu polskiego prawa przepisy (2). Gorące atoli objawiał każdy dobrze myślący życzenia, ażeby się obadwa w jedno zlały, ażeby żadnéj między niemieckiem a polskiem nie było różnicy (3). Co słyszał król Alexander Jagiellończyk, i rozumiejąc że już nadszedł czas okazania większych jak dotąd względów niemieckiemu prawu, kazał r. 1506 magdeburskie, snadź według zbioru jego przez Kazimirza W. sporządzonego, i na zamku krakowskim, gdzie się najwyższe niemieckie odbywały sądy, dla użytku Sędziów złożonego, wraz z saskiem i feudalnem wsunąć w układ praw urzędowy, i

(1) De diversarum generationum hominibus, qui in Italia commanent, volumus (mówi Pepin król Franków, zwycięzca Longobardów) ut ubicunque culpa contigerit unde fuida crescere potest, per satisfactionem hominis illius contraquem culpavit, *secundum ipsius legem cui negligentiam commisit, emendet,* u Pertz III. 46. Porównaj z tem st. Wiśl. powszechny §. 7. — (2). Czytamy pod r. 1456 u Szczyg. *removendo omnia jura polonicalia, modos et consuetudines universales, quae ipsum jus Teutonicum plerumque consueverunt perturbare,* co jest powtórzeniem takowegoż postanowienia z r. 1432 u Nakielsk. 447, to zaś przepisu Kazimirza W. u Papr. herb. 408. — (3) Ostrorog. Pam. 51.

takowy drukiem ogłosić. Dalćj poszedł Zygmunt I, który poleciwszy Maciejowi Sliwnickiemu wygotować księgę, którąby ogólne dla sądów miejskich w miejsce magdeburskiego a dla ziemskich pomocnicze, szlacheckie *(jus militare)* uzupełniające zawierała prawo (1). Jego atoli zamiar nie wziął i nie mógł wziąć skutku, z przyczyn o których tu nadmienię a szeroce je w ciągu tego dzieła wypowiem.

§. 143. Myli się Lelewel gdy mniema, „że ponieważ mieszczanie polscy z rodu pochodzili niemieckiego, i osobno a nie wespół z narodem bywali od królów przywilejami obdarzani, przeto uważani będąc przez tenże naród za ludzi rodu obcego, nie mogli się nigdy z nim zlać w jedno polityczne ciało (2): co gdy (mówi tenże); i na prawodawstwo polskie wpłynęło, przeto nie mogło ono przez zbliżenie szlachty do mieszczan, ani z dwu narodów jednego utworzyć, ani też dwu praw zlać w jedno.“ Zdanie to jest mylne, bo i owszem harmoniowała szlachta z mieszczanami, przejmowała od nich prawa lub na sposób ich kształtowała swoje, a nawet na niemieckiem osiadała prawie, mazowiecka osobliwie, skazując się sama przez to na zawieszenie praw swoich szlacheckich (3). Atoli odkąd mocno zaczęła w oppozy-

(1) J. W. Bandtk. hist. pr. 495. — (2) Lelewel considerat 115. 117. — (3) W st. Łęcz. u Bandtk. jus 148 czytamy: *Item statuerunt omnes dignitarii* (terrae Lanciciensis)*: quod quando aliquis convictus fuerit in judicio, et datus per manum suo adversario, et si de captivitate evaserit ipso facto non erit liber de delicto: et hoc etiam habetur in jure Theutonico civili.* I ztąd też wzór wzięto do postanowienia prawa o uprawieniu dzieci przedślubnych, przez nastąpienie małżeństwa (o czem J. W. Bandtkiego w rozprawach porównaj), chociaż przepisy o tem saskiego

cyi przeciwko monarszéj występować woli, uchylała się od mieszczan, i z publicznych rugowała ich obrad. Drugi powód niechęci ku miastom był, że one praw swoich przestrzegając ściśle, nie dały szlachcie burd czynić u siebie, surowo, bo nawet śmiercią karząc przekonanych o to sądownie, że się w mieście zbrodni dopuścili. Usiłowała więc szlachta ograniczać miéjskie prawa, rzucając się głównie na zarobkowanie mieszczań, na rzemiosła i handle, i obcinając im ciągnione ztąd zyski i t. p. Dopóki król stał o swéj mocy, bronił uciśnionych od napaści, i nie dawał nadwerężać praw miejskich, za co trzymali się go mocno mieszczanie, a nienawidzili rzeczypospolitéj. Skoro atoli i królewskie prawa ścieśniono, upadła obrona dla miast naprzód polskich, następnie pruskich; przez co poszły na utratę ich prawa, i dobre ginęło mienie. Wiele i ztąd było złego, że się miasta nie wzięły za ręce, że wielkie i bogate nie wspierały mniejszych, że we wspólnym związku nie szukały obrony przeciwko napaści ze strony szlachty. W takim stanie rzeczy odwróciwszy swe serce mieszczanie od Polski, ku Niemcom je nakłaniali, co trwało aż do rozbioru kraju, przez który do reszty podupadli, a z nimi zginęła wespół i szlachta (3).

§. 144. Kubek w kubek tak samo było w Czechach, odkąd osiadłym w Pradze Niemcom dano r. 1066 jak wyżéj rzekliśmy przywiléj, a następnie osadom i korporacyom duchownym dawać zaczęto magdeburskie prawa, które obecnie z rękopisów XIII. XIV. wieku wydaje Roe-

prawa potępił kościół rzymsko-katolicki. W st. Maz. u Bandt. jus 395 czytamy: *si aliquis nobilis in jure Culmensi residet solutio capitis more Culmensi; non more nobilium impendi debet.* Porówn. też niżéj §. 201. — (3) Porównaj Lelewela considerat. 106. 130. 320. nstpn.

sler. Te prawa, podobnie tam jak u nas na inne zamieniano, lub do danego sobie, insze jakowe samowolnie przybierano prawo (1). Przez wzajemnè czeskiego z niemieckiem znoszenie się nastało, że Czeskie mieszczanki zostawały pod taką opieką swych krewnych jak Niemki *(in mundio)*, że wspólność majątkowa małżonków miała miejsce, że wieśniacy po niemiecku opłacali czynsze i t. p. (2). Chociaż już około r. 1282—1314 byli Czesi, jak z Dalemiła widać, Niemcom bardzo nieprzychylni, z pogardą patrząc na nich jako na obcych do kraju na wyssanie go z pieniędzy napłynionych wtrętów, i nie miłem na miasta spoglądali okiem; chociaż bezimienny z r. 1437 lub 1439 pisarz, dowodów na to w dziejach poszukawszy, wszystkie nieszczęścia jakie Słowian trapiły, niemieckim przypisywał sztukom (3), jednakże ani sądów miejskich, niezreorganizowali czescy słowiańskiego rodu królowie, ani kiedykolwiek do naprawy a nawet do urzędowego wydania praw miejskich nie przystąpili. Dopiero Ferdynand II. rakuskie książę osiadłszy na czeskim tronie, zakazał r. 1548 odwoływać się miastom do Magdeburga (4).

§. 145. I węgierskie miasta rządziły się prawem niemieckiem, ale odwoływanie się za granicę po ostateczne w sprawach zawyrokowanie, miały sobie raz na zawsze wzbronione (5). Urzędowego praw niemiecko-wę-

(1) R. 1352. miasto morawskie Ołomuniec prawo magdeburskie przed r. 1229 uzyskane (porówn. Erbena pod liczbą 743) zamieniło na wrocławskie. R. 1241 przyjęto kościoła magdeburskiego feudalne zwyczaje, u Stenzl. Urk. 568 u Boczka III. 141. — (2) Dobnera monum. IV. 391. VI. 6. 7. I. 227. — (3) Wydał go Hanka przy kronice Dalemiła powtórnie drukiem od siebie ogłoszonéj. — (4) Dobnera monum. VI. 196. — (5) Sulcer 111 71 nstpn.

gierskich zbioru nie było nigdy. W Moskwie był osobny czyli tak zwany cudzoziemski sąd (1), który się i posęlskim nazywał przeto, że pierwotnie tylko ludzie na usługach cudzych, do Cara wysłanych, posłów będący, w nim prawować się mogli. W tym więc sądzie spierali się i Niemcy według praw swoich lub ruskich, stosownie do tego z kim, czy z Rusinem lub między sobą, mieli proces.

§. 146. I *prawo kanoniczne* było wyjątkiem od krajowego, lecz służąc korporacyom tylko, nie miało takiego co niemieckie z prawami miejscowemi związku: dla tego też po tamtem mówić o niem przedsięwziąwszy, postanowiliśmy nie rozwodzić się nad niem długo, z przyczyny, że go u nas nie przyjęto za obowięzujące (przeciwnie było w Niemczech), i że miało moc w krajowych sądach o tyle tylko, ile na to zezwolił naród. Oświadczywszy on że wszystko święcie szanować będzie co władza duchowna o wierze postanowi, dodał zaraz, że nie przystanie na postanowienia o kościelności, któreby się prawu sprzeciwiały ziemskiemu. Właśnie te postanowienia na synodach w kraju odbywanych czynione, utworzyły z czasem miejscowo kanoniczne prawo *(jus canonicum provinciale)*, które w następnym rozważymy tomie. Również i postanowień czynionych na soborach czyli ogólnych duchowieństwa katolickiego za granicą zebraniach nie przyjmował naród, jeżeli się one w takimże znalazły przypadku. To nam tłómaczy powód dla którego ustawa soboru trydenckiego nie miała mocy obowięzującéj w Polsce (2).

(1) *Inozemski prikaz* w Uł. często wspominany. Porówn. też r. 1674. 1679. w Poł. S. I. 969. II. 232. — (2) J. W. Bantk. hist. prawa 499 nstpn.

§. 147. Mimo to miało u Słowian prawo kanoniczne kościoła katolickiego obojga obrządku powagę wielką, i wpływ na ziemskie wywierało prawa: w niem bowiem nie tylko Sędziowie lecz i prawodawcy szukali zasobów do ustaw i wyroków; co chociaż u Słowian greckiego obrządku popłacało najwięcéj, jednakże i u tych co rzymskiego a nawet protestanckiego trzymali się nabożeństwa praktykowało się w późne czasy. Że jeden na to przytoczę przykład, u Dytmarsów duchowieństwo protestanckie dopiero przeparło dawny słowiański zwyczaj, który karę śmierci uważał za nadzwyczajny środek uciążenia zbrodniarza (zwykle pozwalał mu okupywać swą głowę), że tak zwana głowszczyzna ustała, a jéj miejsce kara zastąpiła śmierci (1). U Rusinów już Włodzimirzowi IV. doradzili toż samo uczynić Biskupi. Serbskie duchowieństwo zwracało uwagę władzy prawodawczéj na pismo święte, tudzież na postanowienia ojców świętych, i wespół z ruskiem podsuwało prawu cywilnemu ustawy kościelno-świeckie: ono też troskliwie przechowywało spisane księgi prawodawcze, przez co wyświadczyło największą przysługę historyi słowiańskich prawodawstw. Ważne są w téj mierze rękopisy tak zwanéj Kormczéj knigi, czyli zbioru praw kanonicznych ruskiéj cerkwi, przy których znajduje się zwykle Prawda Ruska na końcu dzieła dopisana, tudzież różne statuta, Ruś i Moskwę wprost lub pomocniczo obowiązujące. Duchowieństwo też wprowadziło greckie Cesarzów byzanckich prawa do izb sądowych, zkąd poszło że nawet po ułożeniu Sudebnika Cara Iwana Wasilewicza, jak Karamzin mniema (2), Sę-

(1) Michelsen w przedm. IX. do ditmars. Rechtsquellen, das alte Ditmarschen 22. 23. — (2) IV. przyp. 324.

dziowie podług greckiego prawa rozstrzygali przypadki w prawie krajowém nie objęte. Do ułożenia Cara Alekseja Michaiłowicza weszło wiele z prawa kanonicznego greckiego. Był zaś tem prawem tak zwany Nomokanon, którym sądziło się też ruskie duchowieństwo, pod rządami Polski i Litwy zostające. Toż samo uczynili Tatarzy gdy panowali nad Moskwą. Usbek Chan zapewnił r. 1315 Piotrowi Metropolicie Kijowskiemu wolne użycie Nomokanonu. Alexander Jagiellończyk toż samo dla Łukasza Biskupa połockiego i witebskiego uczynił, a Zygm. I. roku 1507 przywiléj ten na całą rozciągnął Litwę. Jeszcze Stanisław August dał duchowieństwu ruskiemu takoweż zapewnienie (1).

§. 148. Razem z obrządkiem łacińskim weszło do Polski kanoniczne prawo rzymsko-katolickiego kościoła. Pominąwszy dyplomata odwołują się do niego statuta, konfederacya szlachty z r. 1382, ustawy Władysława Jagiełły, Kazimirza Jagiellończyka, Jana Olbrachta (2) i t. p. Wpływowi tego prawa przypisać należy, że w prawnym względzie dzielono u nas osoby na żaków i laików czyli na duchownych i świeckich (3), czego jednakże nie przyjęły późniejsze od statutów ustawy, a to tem bardziéj gdy w XVI wieku osłabła u nas bardzo powaga kanonicznego prawa, i dopiero się za Zygmunta III. podniosła. Wykłady tego prawa drukiem ogłoszone (4) ograniczyły się na samych tylko przedmiotach w zakres

(1) Daniłowicz w Dorpater Jahrbücher II. 491. nstpn. — (2) Porówn. stat. trzeci małop. §. 5. wiślicki czwarty §. 28. tedzież Bandtkiego jus pol. 187. 247. 289. 339. — (3) Tłómacze praw polskich z r. 1449 w pomnikach Lel. II. 13. 19. — (4) Celniejsze wyliczył J. W. Bandtkie u Bentk. 250.

dziesięcin i sądów duchownych wchodzących: będzie o tem szczegółowo w drugim dzieła tego tomie.

Z pewnością twierdzić można, że w miarę jak upadała narodowość czeska, powaga prawa niemieckiego i kanonicznego podnosiła się i przeciwnie.

Za Karpatami a szczególniéj na Węgrach, mieli księża taką powagę jak w żadném inném słowiańskiem państwie. Duchowieństwo zagarnęło tu pod swą władzą całe prawodawstwo, układało prawa krajowe, wpływało na sądownictwo. Księża rzymsko-katoliccy ułożyli procedurę cywilną zupełnie na wzór procedury kanonicznéj (1).

§. 149. Godne są uwagi losy *prawa rzymskiego*, u Polaków osobliwie, a godne przez to, że powodzenie tego prawa i u nas zadało kłamstwo staréj wróżbie, przed którą się zląkł sam nawet Tacyt. Gdy albowiem w piątym przed Chr. wieku spalili Rzym starożytny Gallowie, wtedy kapłani ich głosili że to jest przepowiednią przyszłéj potęgi ludów zaalpejskich a upadku rzymskiego władztwa (2). Czego się bojąc Tacyt, urągał wieszczbie ale bez potrzeby: zjiściło się bowiem co Druidowie wieszczyli, gdyż Rzym pogański utracił władzą nad światem, a nie spełniło się czego się bał historyk, gdyż i owszem mocą ducha panuje on dotąd ucywilizowanym ludom, i w długie jeszcze panować im będzie wieki. Rzecz dziwna że właśnie ci, których srodze prześladował ów Rzym, ustalili mu panowanie w chrześciańskim świecie, i że niemieccy mieszczanie, których szlachta nienawidziła słowiańska, utrzymali przez rzymskie prawo światło w kra-

(2) Fessler II. 208. 808. 111. 676. — (2) Fatali igne signum coelestis irae datum, et possessionem rerum humanarum, Transalpinis gentibus portendi, superstitione vana Druidae canebant, Tacit. hist. IV. 54.

ju, potrafiwszy mu większy aniżeli duchowieństwo zjednać szacunek nawet w sądach ziemskich.

§. 150. Długiego atoli potrzeba było na to czasu, i śmiało rzec można że dopiero przy końcu upłynionego wieku zaczęli się poznawać Słowianie na wartości tego prawa. Kiedy więc niegdyś nasi politycy i historycy (1), urągali tego prawa powadze; dziś przeciwnie nie wahają się twierdzić, że prawo rzymskie jest olbrzymią podziwienie wzbudzającą; i uszanowanie ku sobie nakazującą postacią; że jest jedynem z praw na kuli ziemskiéj, które chodząc w parze z narodowością ludu u którego rozwinięte zostało, mogło się obejść bez obcego wpływu; że chociaż obecnie jest niby gmachem w którym się żadne z dzisiejszych prawodawstw nie pomieści wygodnie, jednakże byle się gmach ten rozrzuciło; może i dziś biegły artysta wystawić z jego cegieł nowe prawodawstwo które ze wszech miar potrzebom wieku odpowie (2).

§. 151. Toż samo zdanie o niem u naszych popłacało przodków. W sądach miejskich panowało rzymskie prawo jako pomocnicze, w ziemskich, gdzie według zwyczaju i ustaw sądzono, mogło wtedy popłacać, gdy się nań strony opisały (3), lub chciał Sędzia uważać je za prawdę, a strony nie naganiły na wydobytem z niéj prawie opartego wyroku. Jako materyał naukowy służyło uczonym, tudzież pisarzom urzędowych aktów, a nawet samym układającym statuta prawodawcom, którzy pisząc

(1) Rozważył to Lelewel w Rozb. 243. nstpn. 248 nastpn.— (2) Szeroce o tem rozprawia Rud. Ihering w dziele, *Geist des roem. Rechts auf den verschiedenen Stufen seiner Entwickelung*, *Leipz.* 1852. — (3) R. 1315. 1326 u Rzysz 11. 203. 226. zrzekają się strony *auxilio juris canonici et civilis.*

po łacinie lubili używać rzymskiéj terminologii wbrew duchowi narodowości, nie troszcząc się bynajmniéj o to czy rozumieją co piszą (1). Powierzając Zygmunt I układ księgi prawa powszechnego Sliwnickiemu, chciał aby do niéj najwięcéj z prawa rzymskiego czerpał: co było najdogodniejszą do zrobienia wzięcia u narodu dla tego prawa, i jedyną porą, lecz na to potrzeba było prawnika artysty, jakim Sliwnicki, sądząc po jego pracy, nie był. Bo dzieło sztuki, a takiem jest prawo rzymskie, potrafi przekopijować ten, który całość jego obejmie; potrafi z wątku jego nowe a takie usnuć prawodawstwo, które w zewnętrznéj postaci do rzymskiego niepodobne będąc, zbliży się do niego w rozwoju swoim wewnętrznym. Taką kopią zdjęli z prawa rzymskiego Francuzi, i w swoim kodeksie cywilnym przedstawili ją: przeciwnie Niemcy części i cząsteczki tego prawa z krajowem pomięszawszy, utworzyli coś do gotyckiéj budowy podobnego (2).

§. 152. Com powiedział o Polsce, toż samo o Czechach i Węgrach rozumieć należy, z tym dodatkiem, że mniejsza tu była prawa tego, również jak na Szląsku, aniżeli u nas znajomość. I czeskie bowiem źrzódła do rzymskiego częścią odwołują się wespół ze szląskiemi

(1) R. 1248 *per stipulationem* (inny rękopism dodaje *et acceptilationem)* w Cod. Pom. 798. 801, r, 1290 *ex asse et in totum instituimus heredem* u Stenzl. Bisth 252, r. 1308 *actiones personales, reales atque mixte* r. 1312 *compromittimus* r. 1349 *plebiscita* u Rzysz. II. 184. 190. 725, r. 1426 *institor* r. 1474 *litis contestatio* u Bandt. jus. 315. wyrazy z prawa kanonicznego i rzymskiego wzięte od Kadłubka, wyliczył Lelew. Polsk. sr. w I. 314. nstpn. — (2) Resztę o losach prawa rzymsk. w Polsce zobacz u J. W. Bandtk. w hist. pr. 496—499.

wyraźnie (1), częścią mają przepisy rzymskiego prawa (2), w węgierskich, wyjątkami z prawa rzymskiego i kanonicznego przesyconych, spostrzegać się daje. Krótko mówiąc stały się u Słowian oba te prawa podstawą boskich i ludzkich ustaw, sankcyi z góry nie otrzymawszy: co właśnie za dobrocią ich przemawia. Szkoda tylko *że* z nich nie umiano korzystać (3).

ROZDZIAŁ V.

Duch, język i technika prawa.

§. 153. Wykazawszy znaczenie prawa i najdawniejsze źrzódła z których się o niem czerpie wiedza: odkrywszy, tudzież stosunki jego do praw obcych ludów opowiedziawszy; należy mi zwrócić uwagę na jego ducha, język, technikę; by poznać mowę w którój się prawo do narodu odzywało, i ocenić czy zrozumiale, dobitnie, należycie wyrażając się, mogło być pojęte łatwo; nakoniec by się przekonać o tem, że nie każde pismo dawało snadno wyrozumieć myśl czyli ducha prawa. Niczem bowiem innem nie jest ów duch jak myślą ożywiającą prawdę, spojoną ściśle z charakterem narodu, na nim opierającą się i cechującą go dobitnie. Naród bowiem, który nie ma charakteru, nie dając rękojmi na to, że się uczuciem sprawiedliwości stale powodować może, nie wzbudza też zaufania ku sobie, że prawdzie hołdować chce i na prawie opierać ją będzie.

(1) Dopełniacze Kosmasa w ser. rer. boh. I. 468. mówią *instituta de Ateliano tutore*, a szlaski dypl. z r. 1343 u Stenzl. Urk. 87 o *epistola Divi Adriani*. — (2) Wyjęte z ksiąg Pandektów *de legatis*, jest tu także tak zwane *beneficium excussionis, divisionis* i t. p. — (3) Porówn. Piśmienn. II. 765.

§. 154. Kapłani jak Keneus i inni, stawszy się pierwszymi utwierdzicielami wrodzonych ludowi wyobrażeń prawa, którego podstawę na charakterze narodu od siebie ucywilizowanego, a więc sprawiedliwość lepiéj uczuwać zdolnego, oparli, tak następnie oba czyli prawo i charakter spoili ściśle, iż odtąd pierwsze od drugiego czyli prawo od obyczajów zależało, i wspólnie z niem wyrabiając się, polegało raczéj na słuszności niż na ścisłości. Naród szanując prawo, nie wiele stał o jego formy, czyli dbając więcéj o istotę rzeczy aniżeli jéj kształty, lekce sobie ważył formalności prawne, mając o nich uprzedzenie, że nie w to zmierzają by sprawiedliwość wykonana, jak raczéj w to, by niesprawiedliwość upozorowaną została, przez niby to troskliwość o całość państwa, i dobro ludzkości, czego oczywistym dowodem miało być rzymskie i feudalne niemieckie prawo. Pierwsze bowiem nie widziało w tem nic zdrożnego ażeby człowieka za rzecz uważać, a cudzoziemcowi przystępu do kraju nie łatwo dawać. Drugie z rozumem to być zgodnem uznało, ażeby prawo osób do osób nie koniecznie się na umowie opierało, zwłaszcza gdy zewnętrzne mogą wpłynąć na to okoliczności, ażeby człowiek w zawisłości od człowieka zostawał.

§. 155. Nikt nie zaprzeczy że w tem było coś prawdy, lecz przyzna oraz, że było i fałszu wiele: atoli gdy nam tu nie o to chodzi, by wykazać co Słowianie o pochodzeniu prawa rozumieli, jak raczéj o to, jaki był postępu jego rozwój, przeto odkładając pierwsze pytanie do trzeciego dzieła naszego tomu, w którym źrzódło prawa odkrytem będzie, odpowiadamy na drugie, że mając oni takie jak rzekliśmy pojęcie o słuszności i sprawiedliwości, musieli mieć i to przekonanie, że sprawiedliwymi a

więc prawymi należy być ludziom bezwzględnie, że się na nie oglądać nie powinni przy jéj wymiarze, że potrzeba im wszystkiego unikać coby jéj byt w czemkolwiek ograniczać mogło. Zasada atoli ta musiała się zmieniać w miarę okoliczności, w jakich się rozwijając polityczne swe życie znajdował naród: w skutek czego przybrało prawo odrębne, nie raz wprost owym przeciwne cechy, a rozwój jego wziął dwojaki, ludowy i szlachecki kierunek.

§. 156. Najmniéj szlacheckiemi będąc ruskie, a półszlacheckiemi pół-ludowemi serbskie prawa, miały głównie na uwadze stosunki handlu i przemysłu, a mianowicie rolnego. Stosunki te na słuszności oparły, i stopą jéj wszelkie zobowiązania się stron, jawne lub domyślne, kazały mierzyć. Odpowiedzialną uczyniły te prawa gminę za spół-obywatela, ojca za syna, pana za sługę, naprzód bezwarunkowo, następnie zaś wtedy tylko gdy było domniemanie, że z przedsięwziętego czynu spadła jakowaś korzyść na owe osoby, lub dowiedzionem zostało że dały upoważnienie do spełnienia go.

§. 157. W stronę szlachetności skierowawszy swój rozwój czeskie, polskie i węgierskie prawa, miały go właśnie przez to okolicznościami zawarowanem: albowiem miejscowo się ukształtowała stanowiąca go szlachta, czeska według praw feudalnych, polska według lennych, węgierska według obudwu rozwinąwszy się. Wpłynęło to i na rozwój prawa, które wewnątrz łagodnie a nawet miękko, zewnątrz zaś szorstko a nawet twardo wyrobiwszy się, samą postacią przypominało, że się w Czechach pod wpływem niemieckiéj feudalności, a w Polsce kastowych wyobrażeń pańsko-szlacheckie rozwinęło braterstwo, że tam zetknęło się z ruskiem następnych wieków

namiestniczestwem czyli rangowością, tu zaś z włosko-dworską spotkawszy się etykietalnością, przez obie na postępowanie sądowe, tudzież na spadkobranie wpłynęło wielce. W dalszym rozwoju tych wpływów wynikło i to, że wbrew ogólnemu charakterowi słowiańskiego prawa, w formalnościach utonęło prawo czeskie, prześcignąwszy w tym względzie nawet rzymskie, ze wszystkich praw europejskich najwięcéj formalizujące; polskie zaś utrzymało aż do czasu Władysława Jagiełły przy życiu dawną zasadę prawę salickiego, przepisującą, ażeby sama tylko płeć męzka majątki ziemskie dziedziczyć i posiadać mogła. Dwom tym zasadom, i wielu innym jeszcze, które zewsząd po Europie wyzbierało troskliwie, hołdując węgierskie prawo, stało się podobne do mozajkowego obrazu, ułożonego we pstrych i dziwacznie z sobą połączonych kolorach.

§. 158. Z duchem słowiańskiego prawa ogólnie i szczegółowo w ten jak rzekliśmy sposób rozwiniętego, nie chodził w parze język, któremu się teraz przypatrzmy.

W słowiańszczyznie przedkarpackiéj, na jednéj tylko Rusi pisano akta urzędowe i prawa w ojczystéj mowie; nie dziw przeto, że pomimo małéj oświaty utworzyła się tu wcześnie technika prawa (1), lubo się nie wykształciła dla braku nauki prawa. W Polsce, Czechach, zgoła w całéj słowiańszczyznie rzymsko-katolicki obrządek wyznawającéj, był język łaciński językiem prawnym; lubo w sądach używano języka ojczystego, przysięgi składając robiąc relacye i t. p. Piszący akta urzędowe, i stanowiący prawa, znalezli się nie raz w kłopocie, w jakichby wyrazach pomysły polskie o prawości czyli sprawie-

(1) Karamzin II, przypisek 303.

dliwości oddać po łacinie należało.. To powinno im było wskazać potrzebę używania w prawodawstwie języka ojczystego, w miejsce łacińskiego. Wszelako ulegając przesądom wieku, woleli ci Słowianie obok technicznych słów łacińskich, kłaść wyrazy ojczyste (albo słowiańskie pisać z cudzoziemska nie mogąc oddać ich po łacinie), aniżeli po słowiańsku wyrażać prawa na piśmie. Łacina ta, któréj (do spisywania aktów urzędowych mianowicie) używali, nacechowana jest skupianiem wyrazów jednoznacznych (1), i jakoby bez żadnego nad niemi zastanowienia się obok siebie kładzionych. Spostrzegamy to w aktach urzędowych nie tylko prawa publicznego, ale nawet i prawa prywatnego dotyczących się (2). W dyplomatach czeskich (3), najbardziéj to razi (4), gdzie dla tégo uchwycić nie można często ani myśli, ani sensu (5). Zkąd widać, że ta lichsza jeszcze od glossatorskiéj łacina, nie tylko nie posunęła u Słowian wiadomości prawnych, ale je nawet w tył cofnęła.

§. 159. Z zamętu jednakże tego wydobywać się zaczęły słowiańskie prawa w XIII. XIV. już wieku. Naprzód Czesi a następnie Polacy usłuchali w téj mierze głosu rozumu, z jakim zaś skutkiem pracowali w tym względzie, da nam poznać następujący wywód.

Ze wszystkich języków słowiańskich język czeski, uważając go pod względem techniki prawa, najlepiéj się wykształcił: lubo i on, ale bardzo mało, uległ wpływo-

(1) Kazimirz W. zrzekając się Szląska (Sommersberg I. 775) mówi: renunciamus omni juri, actioni, quaestioni, proprietati et titulo. — (2) Sommersberg I. 849. 874. bona tenenda, possidenda et habenda. — (3) R. 1255 u Som. I. 777. — (4) U Som. I. 778. 785. 835; Ruskie akta, u Rumianc. z r. 1328. wysłowiają się logiczniéj. — (5) u Som. I. 775. 842.

wi niemieckiéj mowy. W pomnikach prawodawstwa czeskiego zawadzają wyrazy z niemczyzny żywcem wzięte, słowiańskiém zakończeniem opatrzone np. Erb, za *Erbe*, *Burgrecht* wyżéj wspomnione; tudzież wyrazy, że tak rzekę, mechanicznie i bez żadnego względu na ducha narodowego języka zczeszczone, jak *napad* (spadek, *der Erbefall*). Nie obeszło się także bez łacińskich makaronizmów, jakiemi są *item*, *jus quatuordecimum* i t. p. (1). Ale pomimo to, nikt temu nie zaprzeczy, że czeski język doszedł do wielkiego stopnia doskonałości, kiedy nim o wszelkim przedmiocie prawnym można było rozprawiać dobitnie, jaśnie i ozdobnie. Upadek literatury sprawił że język czeski posiada teraz wiele wyrazów zastarzałych, dzisiejszym Czechom mało zrozumiałych: wszakże puściwszy w niepamięć te, które teraźniejszéj oświacie nie odpowiadają, wszelkie inne, z duchem narodowości słowiańskiéj i obecnym stanem rzeczy jeszcze zgodne, łatwoby się dały upowszechnić, a natchnąwszy je, że tak rzekę, nowém życiem, korzystnieby ich użyć można w miejsce cudzoziemskich wyrazów, które teraz czeską mowę prawną szpecą. Słuszna się więc pochwała należy Pelikanowi (2) za to, że w obecnym czasie zwrócił uwagę na techniczne znaczenie dawnych wyrazów prawnych czeskich, że je zbierać i objaśniać zaczął. W jego ślady niechaj wstępują prawnicy innych słowiańskich ludów, a położą węgielny kamień do słownika prawnego, na jaki się może zdobędzie kiedyś słowiańskie prawoznawstwo.

§. 160. Nie widzę potrzeby wyliczać okoliczności, przez które się prawny język czeski ukształcił: łatwo je

(1) Wład. V. *o sirote*. — (2) Czas. V. 3. 328 nstpn.

pozna, ktokolwiek się z wyższego stanowiska na rzeczy zapatrywać umié. I rzymski język prawny nie byłby dostąpił téj doskonałości, do jakiéj dawniejszych i nowszych ludów prawodawstwa nie doszły, a może nie dojdą nigdy, gdyby Rzymianie nie byli dbali o to, ażeby się bez wyjątku każdy w języku narodowym rozprawiał w ich sądach, ażeby nie w innym lecz w tym języku wszelkie urzędowe układano akta, i ażeby z kancellaryi magistratur wychodziły pisma poprawnie, jasno i dobitnie. Właśnie w téj mierze Czesi, sami może o tém nie wiedząc, naśladowali Rzymian: chociaż, czemu przecież nikt nie przygani, przyjmowali do archiwum krajowego akta w języku łacińskim i niemieckim wydawane, jeżeli się takowe krajowych spraw dotyczyły (1).

§. 161. Na Szląsku wolno było rozprawiać się w sądzie, i akta urzędowe pisać albo czeskim, albo innym do czeskiego podobnym językiem: zkąd poszło (2) że i po shołdowaniu Szląska polskiéj używano tu mowy. Niemczyzna zeszpeciła także dyalekt szląski, wtrącając swoje w miejsce słowiańskich wyrazów, np. wyrok sądowy, nazywano na Szlązku *Abszydem*. O ile był czeski język prawny piękny, o tyle był szpetny i barbarzyński łaciński, w kancelaryach czeskich jeszcze teraz kiedy niekiedy używany. Dowód na to stawiają akta urzędowe czeskie, morawskie i szlązkie. W Morawii częściéj akta

(1) Wład. I. we *saudu* XXIII. *urzędn. mensz.* Ferd. A. VI. Maks. XX. VI. 32. LXXII. 7. — (2) Pr. Szl. XXVII. VIII. IX. Od r. 1506 do 1740 sądy w niektórych księstwach szlązkich odbywały się po czesku, zkąd wiele czesczyzny wmięszało się do języka polskiego, którym w całym górnym Szlązku, aż po Opawę, lud wiejski mówi J. S. Bandtk. dz. I. 16. Piśmiennictw. II. 341. nstpn.

urzędowe w dyalekcie morawskim, niż łacińskim pisywano; ale nie obeszło się bez tego, ażeby ich niekiedy i w niemieckim nie układano języku (1).

§. 162. Niemcy wytępiwszy narodowość słowiańską nad Łabą, usiłowali i dotąd usiłują wyniszczyć ze wszystkiem i język. Wieki trzynasty do pietnastego są z tego względu pamiętne, zakazano w Anhaltskim kraju r. 1293, a w Altenburskim r. 1327 używać w sądach słowiańskiéj mowy. W r. 1327 przestano w mieście Lipsku, a r. 1474 w okolicach jego mówić naszym językiem, i wtedy to po niemiecku (Leipzig) zaczęło się to miasto nazywać powszechnie. Na początku XV wieku zapomniano języka serbskiego w górach saskich, w Misnii, w Meklenburgii, Pomorzu zachodniem i na Rugii wyspie. Po wojnie trzydziestoletniéj wzięto się bardzo do wytępienia języka tego, tak w wyższych Łużycach (w wyższéj Luzacyi) gdzie on podobniejszy do czeskiego, jak i w niższych, gdzie się wiele w podobieństwie zbliża do polskiego narzecza. Teraz jeszcze do dwukroć stu tysięcy dusz (według obrachowania Szafarzyka do 142,000) mówi tamże językiem słowiańskim, ale coraz to bardziéj, szczególniéj też tam gdzie władają Prusacy, ścieśniana jest Łużyczan narodowość, mimo to jednakże nie upada ona dotąd (2).

§. 163. Lubo Polacy ludom, pod ich rządem zostającym, zostawili język własny, Inflantczykom niemiecki, (z czego korzystając Niemcy krakowscy, jeszcze w r. 1548 akta miejskie po niemiecku pisywali (3), Rusinom ruski, (co stanowiło jedno z głównych praw

(1) R. 1409, 1412, 1426 u Steinb. II. 128. 136. — (2) J. S. Bandtkt. dz. I. 19. Czasopis Mać. Serbsk. II. 111 poszyt 3. str. 131. nstpn. — (3) J. S. Bandtkie I. 295.

tymże ludom, przez królów polskich a wielkich książąt litewskich, przy zabieraniu ich pod swą moc zapewnianych) (1) i lubo w takimże sądzić im się, rządzić i akta urzędowe pisać pozwalali (2), sami przecież u siebie do akt nawet urzędowych, obcego a najczęściéj łacińskiego używali języka. Są ślady, że je niekiedy pisali w języku czeskim (3). Dopiero w r. 1543 (4) wyrzekło nasze prawo, że akta urzędowe, językiem polskim lub łacińskim pisane być mogą; wszelako i tak sam tylko trybunał skarbowy, usłuchał polecenia rządu, i wszelkie akta po polsku pisał. W sądach ziemskich i grodzkich to po polsku, to po łacinie pisano z nawyknienia, pomimo że Polacy ojczysty kochali namiętnie. Napróżno Ostroróg wystawiał w tem niedorzeczność, i radził, ażeby przynajmniéj umowy prawne w polskim pisano języku: księża obstawali za łaciną, zasłaniając się tém, że język narodowy nie jest w wyrazy obfity, że się nim trudno ustnie i piśmiennie wyrazić. Tak utrzymywał sam Kromer w opisie Polski, twierdząc, że nasza krajowa mowa ani jest tak obfitą jak inne, ani tak łacną do pisania i czytania, i twierdząc to w ówczas właśnie kiedy mowa ta doszła do wysokiego stopnia doskonałości, posiadając od wieków pomniki swoje, którym się w piśmiennictwie przezemnie wydanem przypatrzyć można.

(1) W zbiorze dyplomatów ruskich rękopiśmiennych w Sieniawie, znajduje się podanie do króla polskiego bez roku, w którem „wsia, szlachta, rycerstwo, województwa brasławskogo" w te między innemi odzywa się słowa do monarchy: „gdyż najasniejszy miłostiwy krolu to sja nam diejet nad prawo i wolnosti nasze że listy z kanclereje waszej Krol. Mil. do nas pismom polskim wydawajut." — (2) R. 1566 u Dog. V. 272. r. 1589 Vol. II. 1297. — (3) Czacki dz. I. przyp. 309. — (4) Pamiętnik Warsz. III. 341.

§. 164. Smiech i politowanie bierze, czytając nasze akta urzędowe, dziką nastrzępione łaciną: a jednakże, czemu się właśnie należy dziwić, była ona lepsza od takiejże łaciny używanéj po sądach w Anglii, Węgrzech, a nawet i w Niemczech (1). Dostatecznie przekona się każdy o prawdziwości tego, com wyrzekł, gdy rzuci okiem na nasze akta urzędowe (2). Mniejsza o to, gdyby się rzecz cała skończyła była na śmiechu, bez smutnych ztąd dla narodowego języka skutków: ale właśnie owa czczość i nadętość w wyrażeniu się barbarzyńskiéj łaciny, szkodliwy wpływ wywarła na język prawny polski. Razi w nim wielomówność i niedokładność w wysłowieniu, i świadczy o tém, że ci, co akta urzędowe u nas pisali, zdrowych pojęć prawnych często nie mieli. Za przykład niechaj posłuży owa ustawa Zygmunta Augusta (3), w któréj się tak wyrażono: „odnawiamy, umacniamy, potwierdzamy i upewniamy, i mocne, trwałe, niewątpliwe, nieporuszone a nieodmienne mieć chcemy na wieczne czasy.“

§. 165. Niemniemajmy, że owę niedorzeczność popełniano u nas li tylko w pisaniu aktów urzędowych, i że przynajmniéj od czasów Zygmunta Augusta nasz język urzędowy był wolny od wpływu cudzoziemszczyzny: albowiem obojętność sądów naszych na język ojczysty, trwała w najpóźniejsze czasy (4). Nawet w sądach gminnych, tylko wtedy pozwalano pisać wyroki po polsku, kiedy nie można było znaleść Pisarza, któryby i łaciński

(1) J. S. Bandtk. dz. II. 369. — (2) Z r. 1447, 1451, 1456, u Bandtk. jus pol. 252, 259, 296, 298 i z tegoż roku u Szczyg. 185 z r. 1386 u Nak. 329. — (3) R. 1550 Vol. 593. — (4) R. 1783 Rezol. III 6.

język posiadał (1). Bez względu na to, czy je kto rozumié lub nierozumié, pisano pozwy po łacinie. Napróżno Górnicki radził naszym przodkom naśladować w téj mierze Czechów (2): napróżno wystawiali inni sędziom naszym, jak wiele przez łacinę szkodzą ojczystéj mowie; nie zważali oni na to, i nie tylko łacińskie, ale i niemieckie wyrazy do techniki prawnéj mięszali: np. sędziów polubownych zwano u nas *Obermany*, izbę sądową *Stuba* (3).

§. 166. Nie lepiéj się działo na Litwie. Tam przed Władysławem Jagiełłą pisano akta urzędowe, językiem niemieckim, łacińskim, ruskim, a od czasu Witołda najczęściéj łacińskim (4). Toż samo było i w ruskich ziemiach, bo do ruszczyzny mięszano tam polszczyznę i łacinę, o czem się przekonać można ze statutów niżéj w §§. 205—209 wyliczyć się mających.

§. 167. Pod względem techniki, z upodobaniem odczytałem pomniki praw rossyjskich. Wprawdzie język w którym napisane są, uważając go pod względem prawnym, dotąd rozwinięty nie jest, wszelako miał on i ma siły, które zdrowie czerstwe i długie zapewniają mu życie.

§. 168. Niechaj nas to nie razi, że mowa ludów słowiańskich za Karpatami mieszkających ma dużo wyrazów cudzoziemskich, tureckich, włoskich i t. p., któremi szczególniéj Winodolski przepełniony jest statut: z natury to bowiem rzeczy wypłynęło, i tylko na drodze naukowéj usunięte być mogło.

(1) Porówn. o nich niżéj §. 226, 227 Statut bartnikow 42. mówi: a gdyby nie mógł łacińskim językiem zapisów zprostać, tedy polskim, by tylko warownie. — (2) Górn. Wyb. P. III. 164.— (3) R. 1456, u Bandtk. jus 296 r. 1726, Vol. VI. 435. — (4) Jaroszewicza obraz I. 175.

ROZDZIAŁ VI.

Pogląd na statuta.

§. 169. Nie ułoży się historya prawa z tych źrzódeł, z jakich się zazwyczaj ludów układają dzieje: innych albowiem na to zasobów potrzeba. Przyczyna leży w tem: że gdy owe dzieje, z jakich bądź, byle dostatecznych dadzą się w organiczną ułożyć całość; przeciwnie historya prawa, jeżeli ma należycie przedstawić prawdę imienia tego godną, powinna być z organizmu wysnutą, będąc sama organizmem, układ prawa przedstawiającym. Krótko mówiąc, nie wystarczą źrzódła dziejów do napisania historyi prawa, lecz statutów na to potrzeba do tego koniecznie, z których ważniejsze będą przez prawnika, mianowicie też praktycznego, napisane od ułożonych przez kogobądź innego. Co albowiem samo w sobie organizmem, a więc sztuką jest, może tylko sztukmistrz ułożyć, zkąd znowu drugi sztukmistrz skorzysta do nowego układu dzieła, wchodząc w myśl poprzednika swojego i oceniając ją należycie.

§. 170. Zaczynając rzecz od objaśnienia wyrazu, kładę na czele rozprawy tę uwagę, że przez statut rozumiem każdy pomnik prawa, zestawiający razem co było rozrzucone. Cokolwiek więc z przepisów prawa lózem chodzących w organiczną ułożyło się całość, to właściwie statutem (od łacińskiego *statuere)* czyli praw układem jest. Za takowe poczytuję dyplomata serbskie z r. 1222—1228, i bulgarskie z r. 1259—1278, od Szafarzyka wydane, nalezy (postanowienia) panów czeskich wespół z królem lub wprost od siebie ułożone, ustawy które Nowogrod wielki, sądownictwo swe od wpływu wielkich

książąt moskiewskich zasłaniając, pisał sobie (1), i t. p. Nie każde przeto prawo wyryte lub napisane, czyli jak mówili Czesi i Rusini, nie każda deska i pismo, lecz jedynie taka deska i pismo takie, które układ pewny przedstawia prawa, statutem nazywać się powinno.

Należy o tem wiedzieć, że pierwotnie ryto ważniejsze zdarzenia na drzewie, czyli pisano na deskach, jak się kronikarz wyraża (2). Należy i o tem wiedzieć, że pierwotne darowizny czynione dla kościołów i klasztorów, pisane będąc na kawałeczkach pargaminu, zbierano z czasem, i jeden z nich układano dyplomat. Tak darowiznę dla klasztoru na Tyńcu w Małopolsce od Bolesława Chr. przed r. 1025 uczynioną, pomnażając jego następcy aż do r. 1125, i osobne na to rozporządzenia wydając piśmienne, z powodowali ułożenie ztąd jednego dyplomatu r. 1275 za Bolesława Wstydliwego sporządzonego (3). Również darowizny dla klasztoru w Trzemesznie przez Belesława Krzywoustego przed r. 1139, daléj przez synów jego czterech i przez inne jeszcze osoby w niewiadowym dziś czynione czasie, potwierdziwszy Mieczysław Stary r. 1145, zpowodował utworzenie jednego dyplomatu z kilku (4). Tym nawet sposobem powstała Prawda Ruska

(1) Porówn. *nalezy* owe w Palack. Archiwie I. 56. 111. 312. a nowogrockie ustawy (*sudnaja nowgorodskaja gramota*) w Akt. sobr. I. 69. i t. p. — (2) Szafarz. w aelt. Denk. 98 Troicka ljet. 210 mówi: *a cztose na deskach ostalo w pismje*. Na drzewie był wyryty napis grobowcowy Bolesława Chr. Porówn. Lelewela Polsk. sr. w II. 318. Pisana na początku XI wieku kronika Węg. i Czesk. mówi 98. *fuit quaedam Tabula scripta literis antiquis castro immurata*. — (3) Wydrukowałem go w Bibl. Warsz. z r. 1847. — (4) Jest pod tym rokiem u Rzysz. H. 587. nstpn. Inne tego rodzaju akta porówn. u Helcla w rozprawie (o klasztorze

tudzież statut litewski, oparłszy się na przywilejach, które dla Nowogrodu wydał wielki książę kijowski, a dla Litwy ogłaszali wielcy książęta litewscy na polskim osiadłszy tronie. Do pierwszego przywileju przybywając dodatki czyli nowe przywileje stały się zasobem do zestawienia ztąd jednego dla całéj ziemi prawa podobnie, jak owe o darowiznach czynione zapiski razem zestawione jeden utworzyły przywiléj, który też że jednemu tylko klasztorowi jednemu stanowi służył, lub o jednym przedmiocie został wydany, nie ogólnem przeto, lecz szczególnym był statutem. Od statutu takowego różnił się układ, który z praw bądź zwyczajowych, bądź pisanych a lózem chodzących w jednę, dla prywatnego użytku zestawiony całość. I znowu od niego różnił się nie układem lecz uświęceniem prawa statut wszelki, który pod powagą rządu z takowychże powstawał zasobów po to, by służył za obowiązujące prawo towarzystwu jakowemu, pojedyńczéj ziemi lub całemu krajowi i t. p. a w któryby niekiedy zechciał, lecz kiedy musiał zaglądać był obowiązany ten, kto z mocy urzędowania wymierzał im sprawiedliwość. Zwykle układano je zaczynając od przepisów prawa karnego, lub postępowania sądom przepisanego, o prawo polityczne tudzież prywatne potrącano tylko, dotykając najważniejszych a tych głównie szczczegółów jego, które z organizmem całości w najbliższą wchodziły styczność.

§. 171. U jednych ludów, jak u Polaków, Czechów, prywatne statuta wyprzedziły układane pod powagą rządu, u drugich jak u Winodolców i Serbów było przeciwnie. W środku stanęli Rusini, którzy do przywileju Nowogro-

Jędrzejowskim do poszytu 2. tomu I. Roczników Towarz. Krak.) na str. 16. 31.

dowi wielkiemu danego domięszywając co na wiecach wielcy stanowili książęta, i co zwyczaj za prawo przyjął, utworzyli ztąd statut w składowych częściach swych rozmaity. Krótko mówiąc doszli Rusini do tegoż samego wypadku drogą prywatną, do czego Polacy po statucie wislickim, a Serbowie po układzie statutu Duszanowego przyszli drogą publiczną, w tem podobniejsi będąc do drugich, że swego statutu niesystematyzowali, że jak się sam tworzył, tak też spisywali go.

§. 172. Toż samo i o statutach Słowian nadłabańskich powiedzieć należy. I te bowiem jak saski, szwabski, rugijski, winne swój początek albo prywatnemu przedsięwzięciu, albo jak statuta Dytmarsów pracą będąc sejmową nie miały sankcyi prawa lub miały ją. Wszystkie zaś jakiebądź słowiańskie statuta aż do XV wieku, nie tylko z ludowo-niemieckiemi prawami, lecz i statutami a osobliwie szwabskim i saskim stykały się blisko, wiedząc, lub nie wiedząc o tem. Co znaczy, że wiele praw germańskich słowiański początek mających, przedłużyło swe życie w naszych statutach, tudzież wiele praw słowiańskich żyło w niemieckich za wiedzą lub mimo wiedzy Niemców. Wiedzieli oni o tem że saski statut obejmuje i słowiańskie prawa; lecz że i szwabski zawiera je, o tem żadnego nie mieli i nie mają pojęcia.

§. 173. Zestawione razem lóżne prawa i statuta przedstawiają wspaniały obraz prawodawstwa, rozmaicie układanego, i w różne ludowe, miejskie, szlacheckie postaci przybieranego (1), wyrażanego, wytwarzanego i odtwa-

(1) Wyraził się o tem dyplomat z r. 1564 u Paprock. herb. 367. *tam jus gentium quam jura quaelibet civilia et municipalia, quae nituntur jure communi naturali, divino pariter et humano.*

rzanego, a nawet spotwarzanego. Niepotrzebnieby się biedził, ktoby dziś chciał z nich jednę dla praktycznego użytku ułożyć całość, boby się na nic taka, po tylu wiekowych zmianach, nie przydała praca: atoli częściowo użyć ich za wątek do nowo tworzonych, lub mogących się tworzyć kodeksów nie tylko można ale i potrzeba. Przeciwnie się rzecz ma z historyą praw tychże: jest ona bowiem nader ważna nie tylko dla nauki ale i dla praktyki sądowéj. Chcąc tego dowieść przejdę statuta i sejmowe uchwały po szczególe, zaczynając od polskich jako najliczniejszych. Rozbierając je zewnętrzny ich naprzód rozważę układ, wniknę następnie w wewnętrzny wątek, a podziwiając w obu organizm prawa lub naganiajac go, będę się ogólnie nad rzeczą zastanawiał. W dziele albowiem jakiem jest moje, nie o to iść powinno, ażeby ono oglądać dało obraz prawodawstw słowiańskich wymuskany i niejako wyślęczony, tudzież we wszystkich swych, by najmniejszych szczegółach i szczegółkach wydatny, lecz idzie raczéj o to, ażeby się całość jego wydała na jaw w swoim ogromie, a malowidło sprawiło na czytelniku wrażenie, (effekt), wizerunek mu prawa w głównych a mocno rzuconych rysach przed oczy stawiwszy: na który patrząc mógłby na nim łatwo rozpoznać właściwe prawu lice, zajrzeć mu w serce głęboko, i, za postępem jego przez ciąg idąc wieków, przekonać się o tem naocznie, jak się cywilizacya ośmdziesiąt przeszło milionowego ludu we względzie instytucyj prawnych stopniowo rozwijając, doszła do tego wyniku, który dziś w wątku całego Słowian oglądamy prawodawstwa.

ROZDZIAŁ VII.

Statuta Słowian zniemczonych, a osobliwie nadłabańskich.

§. 174. Przedsionkiem historyi naszych prawodawstw są statuta nadłabańskich Słowian, które wiążą znowu z niemieckiem nić słowiańskiego prawa, usnutą w gminach swewskich a w szwabskich potarganą: czyli ożywiają znowu w tak zwanęm zwierciadle saskiem słowiańskie prawo, które będąc niegdyś w Germanii powszechnem *(jus commune)* obumarło następnie w Niemczech, przeniósłszy się na inny żywot nad Dunaj, Wartę, Wisłę, Dniepr, Wołchowę. Wszelako i po swojéj śmierci nie opuściło ono dawnych nad Łabą swych siedzib, ale się snuło po nich jako duch pokutujący, niepokojąc swoją obecnością niemieckie prawo, które je pochłonęło. Jeszcze na początku XIII wieku w dawnéj Tacytowych Warynów, Anglów i t. p. a późniejszych Drewlan, dzisiejszych zaś Holsztyńczyków, Sleswigczyków i t. p. siedzibie, znano rolników pod imieniem Słowian (1). Tameczna szlachta słowiańska zniemczona siedziała na prawach lennych, w duchu swéj narodowości nowo przekształconych; które gdy się z niemieckiemi pomięszały, zrobiły przez to takie w nich zagmatwanie, że trudno je dziś rozgmatwać (2).

(1) R. 1216 w Urk. saml. der Schlesw. i t. d. I. 191. *si quos sumptus in excolenda silva circa Slavos cultores oportuerit adhibere;* r. 1219 tamże 454. *cum in multa parte nostra diocesis* (mówi Biskup szweryński) *propter barbariem Slavorum esset inculta.* — (2) C. G. Homeyer historiae juris Pomeranici capita quaedam, Berolini 1821. Mikrelii antiquitates Pomeraniae Stetini et Lipsiae. Porówn. księgę VI od stronicy 42 nstpn.

Weszły rzeczone prawa po wielkiéj części w cztery niemieckie statuta, z których saski i szwabski zwierciadłami się nazywa, Dytmarsów i Rugian statut nie nosi téj nazwy. Osobno przeto o nich pomówimy, i co się w nich słowiańskiego znajduje, ogólnie się o tem wyrazimy, zachowując szczegóły do następnych dzieła naszego tomów.

§. 175. Statut, który naprzód prawem a od r. 1271 zwierciadłem nazywano saskiem, stał się główném ogniskiem praw północnych Germanów, w pierwotnem znaczeniu czyli zbiorowo pojmowanych. Miał on dla tego wielkie u ludów szczepu tak od Jornandesa nazywanych Słowian wzięcie, gdy przeciwnie u liczonych do Antow (późniejszych Słowian greckiego obrządku) nie miał żadnéj powagi. Łatwo pojąć że tylko prawa prywatne wejść do zwierciadła mogły; dawna bowiem przez ciąg wieków średnich panująca zasada, ażeby każdy lud o ile się to widokom nie sprzeciwiało rządu używał własnego prawa, jeszcze się w statutach odbiła mocno. Pełno więc istniało przez owe wieki praw wyjątkowych, które albo były rzymskie, albo terrytoryalne, to jest zwyczajowe na piśmie wyrażone, lub nie wyrażone wcale. Tamtych używali podbici Rzymianie, tych Germanowie, tudzież różnéj narodowości będące, a wpośród nich mieszkające ludy. Ilekroć się znalazła wielka massa jakowego, zwyczajem rządzącego się ludu, spisywano mu jego prawa, czyli klejono dlań ustawy, co mianowicie o Saksonach zauważył Witykind kronikarz (1) i dał do zro-

(1) *A tribus etiam principibus totius gentis (Saxonum) ducatus administrabatur, certis terminis exercitus congregandi potestate contenti, quos suis locis ac vocabulis novimus signatos, in*

zmienia, że gdy trzy główne rzesze, stanowiące ich państwo niechętnie to znosiły że własne ich prawa zlano z saskiemi w jednę całość (*lex Saxonum*), z tego więc powodu powstawszy po śmierci Karola W. (1) wymogły to na tychże Saksonach, że musieli pozwolić na odrębne praw ich spisy, by każdy do rzeszy należący lud swoję miał ustawę, i nią się rządził. Ludy te stanowili tak zwani Polanie zachodni (Westfalai, Westfalaki) po lewym brzegu Łaby mieszkający, u których niewiadomo zkąd wzięta spólność majątkowa między małżonkami istniejąc, w szwabskiem następnie zwierciadle, tudzież w lubeckiem, szląskiem i chełmińskiem objawiła się prawie. Po prawéj stronie téjże rzeki mieszkali Polanie wschodni (Ostfalai, Ostfalaki), nie przyznawający owéj spólności, lecz rząd posagowy tylko (2). W środku nich po nad rzeką Wezerą głównie rozłożeni Angarowie (Łęczanie), również rząd przypuszczali posagowy (3). Odrębne też prawa miały zamieszkujące Saksonią ludy te: Wenedowie (tak Słowian nazywali Niemcy), Szwabi, Holsztynianie (dawni Drewlanie), Sztormarowie, Hawelowie, których prawa wsunięto w tak nazywane zwierciadło saskie. Cóż ono znaczyło, kiedyż nastało?

Orientales scilicet populos, Angarios atque Westfalaos. Quo peracto aequo jure ac lege, propria contentus potestate, unusquisque vivebat. De legum vero varietate nostrum non est in hoc libello disserere cum apud plures inveniatur lex Saxonica, (to jest dla wielu ludów pod Saksonów powagą spisane prawa) *diligenter descripta* u Pertz. V. 424.

(1) Porówn. Pierw. dz. 220 nstpn. — (2) O nazwiskach ludów porówn. Pierw. dz. 30. nstpn. Grimm Gesch. — (3) Wyrażone są wszystkich tych ludów szczegółowe prawa w tyt. VIII. IX. lex Saxonum.

§. 176. Dziś objawiono to zdanie; „że statut saski, który bądź z łaciny na język niemiecki przełożony, bądź wprost po niemiecku przez jakiegoś Eiko de Repchow (Idzi z Rzepek) w końcu XII lub na początku XIII wieku (jak niektórzy uczeni niemieccy utrzymują obecnie) napisany być miał, nie jest wcale pracą owego Eika, lecz wyciągiem z księgi prawnéj gdzieś tam w południowych Niemczech napisanéj, który dla użytku saskich zrobiono Sędziów. Że jak owa księga zpowodowała następnie tak zwane zwierciadło szwabskie, tak znowu wyciąg ów dał początek saskiemu zwierciadłu, i że jedno i drugie przy końcu XIII wydarzyło się wieku (1). Nas wcale nie obchodzi ten spór wszczęty o wątek i twórcę obu statutów, dosyć nam na tem że jeden i drugi zawiera prawa słowiańskie co teraz wykażemy.

§. 177. a, *Zwierciadło saskie*, będąc różnych wieków zbieraniną, podaje prawa ludów dawną Saksonią zamieszkujących, źrzódła z którego je wyczerpnęło nie wskazując nigdzie. Nie ulega atoli żadnéj wątpliwości że prawa te są i słowiańskie, co też zeznał XIII wieku wierszopis, który się o zaletach rzeczonego rozpisał dzieła (2), i co w reszcie wątek samego pokazuje zwierciadła. Chcąc to wykazać zrobię krociuchny przegląd postępowania sądowego i prawa prywatnego; prawo po-

(1) Porówn. *Alexander a Daniels de Saxonici speculi origine ex juris communis libro suevico speculo perperam nominari solito, Berolini* 1852 przeciwko któremu wystąpił Homeyer i *E. Th. Gaupp* w dziełku: *Germanistische Abhandlungen, Mannheim* 1853. Porówn. 110. nstpn. Poparł swéj sprawy Daniela w dziełku: *Alter und Ursprung des Sachsenspiegels, Berlin* 1853. — (2) *Wende Saxen recht ist hir an bekant,* znaczy: „Słowian i Saxonów prawo ogłoszono tu“ (w tem rozumié się dziele).

lityczne, karne, i t. p. opuszczę, tę uwagę tylko o nich mimochodem uczyniwszy, że właśnie to co rzeczone zwierciadło rozprawia o stosunkach Saksonów zwycięzców do Słowian podbitych (w trzeciéj księgi artykułach (1) 44, 45, 70, 72, 73) przekonywa, iż przy takiem postępowaniu jakiego od zwycięzców doznawali zwyciężeni, nie mogła żadnym sposobem nastąpić między nimi zgoda, i słowiańskie prawo nie mogło się z niemieckiem zlać w taką całość, w jaką zespoliły się niemieckie z włoskiemi, hiszpańskiemi, lub jak prawa ludów od których Słowianie poszli zkojarzyły się z normandzkiemi za czasów dawnéj Germanii.

§. 178. Podobieństwo zachodzi wielkie między przepisami o postępowaniu sądowem w prawach Mazurów Serbów, Rusinów, Czechów a Saksonów. Według zwierciadła winien był Sędzia wziąć na się obronę dziewicy i wdowy zanoszącéj skargę na swojego opiekuna; co przepisywało i Mazurów dawne zwyczajowe prawo (2). Miał Przystaw według tegoż równie jak i serbskiego statutu to jedynie wykonać, co wyrok przepisał sądu (3). Pozwu nie wolno było żonatemu mężczyznie gdzieindziéj jak w zamieszkaniu wręczyć żony, tu albowiem miał

(1) Podziały te zrobili wydawcy, w rękopisie ich nie ma. Z resztą porównaj o historyi Zwierciadła sask. Eichorna §. 277. 279. Rękopis najstarszy końca wieku XIII nie przechodzi i z tegoż pochodzi rospiska o nim owego wierszopisa. Pierwsze wydanie wyszło 1474 w Bazylei. — (2) Officiales judicio praesidentes non debent causas aliorum procurare praeter orphanos et viduas miseras, a quibus succamerarius de vetera consuetudine, vel quem judex deputaverit, dicere causas et defendere tenetur, st. Maz. u Bandtk. jus 402 w porówn. ze Zwier. I. 41. —(3) Zw. I. 53. 3. III. 56. w por. 2 §. 165 st. Dusz.

zapozwany swoje zamieszkanie prawne, bez względu na to, czy stale czy czasowo mieszkał ze swoją małżonką w jakowem miejscu (1). Jednakowy był sposób dochodzenia u Saksonów Rusinów i Serbów prawnego nabycia rzeczy (swod.). Krócéj się o tem statut serbski od Ruskiéj Prawdy właśnie téj, która przed owem spisaną została zwierciadłem, wyraził; lecz oba prawa bardzo dokładnie rzecz przedstawiły (2).

§. 179. W prawach prywatnych zastanawia wspólność majątkowa rodzin, którą na tychże prawach co słowiańskie, wbrew niemieckiemu, zasadza zwierciadło, dozwalając żyć w niéj braciom lub osobom węzłem pokrewieństwa niepołączonym, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że posag żony będącego w związku brata, wyklucza się od wspólności, że co jeden samowolnie straci, tego wspólnicy nie płacą (3). Zastanawia daléj lepsze prawo młodszego syna przy dzieleniu się spadkiem (4), tudzież prawo służące wdowie, by siedziała w majątku mężowskim wraz z dziećmi (5). Godne uwagi jest prawo do pastwisk służące zupom (6), przepisy zaś jak karać tego, który nocną porą czyni szkodę w polu, obsiewa cudzą rolą, śmierć zadaje osobie po któréj oczekuje spadku,

(1) Zw. I. 63. r. III. 51. w porówn. z §. 16. Pr. Z. C. — (2) Pr. R. §. 19. 20. §. 193. st. Dusz w porówn. ze Zw. II. 35.— (3) Zw. I. 12. w porówn. z prawami słowiańskiemi o wspólności majątk. i posagach. Niemieckie rodziny. robiły związki jedynie w celu odpierania napaści cudzéj na swoję osobę lub majątek nastąpić mogącéj. Porówn. Eichorn. §. 53. — (4) Zw. III. 29. §. 2. w porówn. z prawem słowiańsk. we wszystkich statutach jednakowem. — (5) Zw. III. 76. §. 1. w porówn. z §. 50 Pr. R. — (6) Zw. III. 49. 1. 2. w porówn. z §. 63—63 st. Dusz.

będąc też same w zwierciadle co i w statucie Wiślickim (1), usprawiedliwiają wniosek, że oba prawodawstwa z jednego musiały wypłynąć źrzódła, gdy są wielce podobne sobie.

§. 180. *Zwierciadło szwabskie* (2) stosunkowo do saskiego pod tymże samym uważane względem, różni się od niego wielce przez to, że prawo polityczne i prywatne więcéj narodowości słowiańskiéj odpowiednio przedstawia, że puszcza w niepamięć co się już przestarzało, a w jego miejsce podsuwa co duchowi czasu i potrzebom odpowiada wieku.

§. 181. Niżéj w §§. 417 nstpn. wytłomaczonem to mieć będzie czytelnik, czemu Słowianie, choć z kastowéj Azyi wyszli, nie dzielili się na stany aż dopiero w ówczas, kiedy zaprowadzili je u nich panujący im barbarzyńcy; i czemu wtedy nawet nie podzielili się na trzy stany jak Niemcy lecz na dwa, z których jeden zasłużonych, a drugi zwyczajnych mieścił w sobie obywateków. Na czemby polegała ta zasługa, miały o tem różne wyobrażenie barbarzyńskie ludy (3). Gdy u Swewów obywatel każdy wojakiem będąc, zasługiwał się ojczyznie, przeto zasłużeńszym musiał być zapewne ten kto wojując urząd nad to sprawował publiczny. Jakoż wszyscy Słowianie poczytywali urzędowanie za główną zasługę i naprzód tytułem następnie zaś zewnętrzną jakową oznaką zasłużeńszych od zasłużonych odznaczali rodaków.

(1) Zw. II. 29. 3. w por. z st. Wlsl. Czwart. §. 28. Zw. II. II. 47. 1. 3. z st. Wiśl. Pierws. §. 33. 35. Zw. III. 84. z st. Wiśl. Czw. §. 33. — (2) Rękopisy najstarsze z końca XIII pochodzą wieku, pierwsze wydanie wyszło r. 1480 w Ausspurgu. Dzieje tego pomnika porówn. u Eichorna §. 282. — (3) Porówn. §. 444 nstpn.

Obywatelem po prostu *(muż)* nazywali Nowogrodzanie każdego, kto *Boljarem* (Radzcą) nie był (1). W Raguzie właścicielem *(wlàstel)* nazywał się ten sam obywatel, który u Serbów Boliara nosił miano (2). Ponieważ za czasu Tacyta, a więc w pierwszym po Chr. wieku, zaczesywaniem w tył włosów odróżniał się swewski obywatel od niewolnika, przeto od czasu jak po zeszwabieniu się, podzielili się ciż Swewowie na stany, „włochatymi" nazywali się u nich znakomici obywatele, a „mniejszymi" niżsi od nich, nad obu zaś górujący stanami, mieli od urzędów pełnionych nazwisko (3). Co więc obywatelskości było niegdyś oznaką, to samo było w szóstym po Chr. wieku wyższości jéj orzeczeniem lubo nie znamieniem: boć wtedy wszyscy wolno urodzeni *(ingenui)* długie nosili włosy, a jednakże nie wszyscy „włochatymi" nazywali się. Nazwa atoli ta była raczéj uczczeniem aniżeli oznaką stanu, bo po prawdzie byli sobie równi wszyscy Szwabi, służąc ojczyznie i wazalami jéj mianując się. Było u dawnych Swewów i późniejszych Szwabów takież same co u Polaków pojęcie obywatelstwa, które ze szlachectwem stawiono w równi (4). Kto tu

(1) Nest. ljet 110. — (2) Będący według dyplomatu z r. 1234 w Serbii *Boljare* są według pochodzącego z r. 1235 i innych, *Wlastele* w Raguzie. — (3) Nazywani od Tacyta w Germ. 38. *ingenui* mianowani są od żyjącego w szóstym wieku Kassyodora *capillati* (porówn. Merkel de rep Alamanor. w przypisku IV. 49). Reszta obywateli nazywała się wtedy zwyczajnymi *(provinciales)* co na *minoflidi* (za *minores* seu lidi, porówn. w dodatk. VIII artykuł *Minoflidi)* wychodzi. Za Tacyta kto obywatelem nie był do niewolników się liczył. — (4) Co o szwabskiéj szlachcie zauważył Merkel, de republ. Alaman. w przypisach XIII. 29 *in Swevia ingenui fere omnes genus militare habebant et personalis libertas in dignitatem militum transiit,* toż samo do polskiéj stosuje się szlachty.

obywatelem, i od nikogo, prawo krajowe czyli ziemskie wyjąwszy, niezależnym był człowiekiem, ten szlachcicem też był. Przestał zaś być nim, kto pod obce ziemskiemu przeszedł prawo, poddał się władzy drugiego, i uznał go swym panem. Wyraźnie o szwabskim obywatelu który pod dworskie przeszedł prawo zauważono: wyraźnie powiedziano toż samo o szlachcicu mazowieckim który się pod niemieckie dostał prawo Sołtysem zostawszy, lub wpisał się w poczet czynszowników Kmieci; utracał bowiem szlachectwo, dopóki prywatnym był służebnikiem, dopóki żył pod niemieckiem prawem (1). Coś temu podobnego było u Saksonów. Ci rolnicy (Lechy) którzy się z nimi w jedno polityczne zlali ciało i w niemiecką wsiąkli narodowość, mieli prawo obywatelstwa trzeciego rzędu, a ci którzy wdawszy się w wojnę podpadli pod dań, nie mieli go, równie jak i ci krajowcy którzy poddawali się pod czynsze *(plege)* (2), lub na osadę do kraju przyszli *(Landsassen)*. Wszystkich równo ceniono, wszystkim główszczyznę przyznano równą (3).

§. 182. Są z resztą w szwabskiem zwierciadle *też* same prawa słowiańskie co i w saskiem, z wyjątkiem spólności majątkowéj rodzin, w miejsce któréj zna ono takowąż spólność między małżonkami tylko, któréj na odwrót nie zna zwierciadło saskie. To właśnie, mojem zdaniem, na postęp prawa wskazuje. Albowiem wspól-

(1) St. mazow. z r. 1390 u Helcl. 277 stat. takiż Goryńskiego u Bandtk. jus pol. 395. W porównantu z tem co się w poprzedzajacym przypisku rzekło. — (2) Ztąd też ich miano *Pleghafte*, porówn. niżej §. 465. 542. Biedzą się dotąd niemieccy uczeni nad ich z niemieckiego prawa odgrzebaniem (porówn. Gaup. Germ. Abh. 112. 128. nstpn.) których z niego nie odgrzebią nigdy. — (2) Zwierc. III. 45. §. 4, 6, 7.

ność majątkowa rodów, jak w następnych tego dzieła wykażemy tomach, przeżywszy się z czasem, rugowaną była ze statutów przez samych prawodawców słowiańskich, i żadna inna nie zajęła jéj miejsca w słowiańskiem prawie późniejszem. Kwitnący przemysł i handel w nadreńskich i belgijskich krajach sprawił, że wspólność majątkowa między małżonkami nastała, i że ją zachodni Polanie jak wyżéj rzekliśmy przyjęli, a odrzuciło zwierciadło saskie, jako arystokratycznym nie odpowiednią widokom. Z przyczyny stykania się Alamanów z nadreńskiemi Swewami, dostała się owa spólność do szwabskiego zwierciadła przez miasta. Mianowicie Fryburg r. 1120 wzniesiony, polubił ją. To miasto mając zażyłość ze Szląskiem już w XII wieku, upowszechniło owę wspólność w tym także kraju. Następnie ze Szląska dostała się ona do Prus przez chełmińskie prawo, na które wydany r. 1251 przywiléj zastrzegł, „że spadki mają się do flamińskiego stosować prawa.“ Właśnie Flamandczycy spólność majątkową między małżonkami przyjęli. Ostatecznie ubezpieczyło ją szwabskie zwierciadło, mając również wczesne na prawo chełmińskie wpływy (1).

§. 183. Zanim *statut Dytmarsów* rozważymy, o nich samych nieco powiedzieć należy.

W dzisiejszym księstwie holsztyńskiem do Danii należącem, leży nad wklęśniętem w ląd morzem północnem kraik, na siedm mil długi a cztery szeroki, z miastem stołecznem Meldorf, który nigdy więcéj nad pięćdziesiąt

(1) Porówn. Czackiego dz. III. 486 Gaupp w rozprawie *die Gütergemeinschaft in Schlesien* umieszczanéj *w Zeitschrift für Deutsche Rechtskunde von Reyscher* u *Wilda* III. 40 nstpn. Tenże w *Germ. Abk.* 112, 138, Merkel tamże w przyp. XII. 32, 34 XVI. 3. 9.

tysięcy dusz nie liczył. Przyłączył go wraz z innymi do dyecezyi arcybiskupstwa bremeńskiego Karól W. r. 787, nazwy jego nie wyraziwszy imieniem, lecz pod ogólne Fryzyi miano podciągnąwszy go, chociaż nie liczył się do Fryzyi Dytmarsów kraik, a przynajmniéj przez Fryzów zajmowany wyłącznie nie był pod ówczas, gdy rzeczone granice zakreślał Cesarz Franków, zamieszkiwali go bowiem i Saksonowie, jak się o tem z samego dyplomatu, nadawczego domyśleć łatwo.

§. 184. Nazwisko ludu różni pisząc różnie, otwierają szerokie pole dla domysłów o jego znaczeniu. Jeżeli się nie mylę, wychodzi ono na toż samo co *Trzemeszanie* (za *Trzemorzanie)*, i odpowiada poniekąd nazwie jaką nosiły słowiańskie ludy, nad morzami bałtyckiem i adryatyckiem osiedlone, które *Po-morzanami* mianowano. Znaczenie wyrazu leży ukryte w stanie ziemi zamieszkiwanéj przez ów narodek, która na ciągłe od morza „wstrząśnienia" wystawioną będąc, uzyskała ztąd swe miano (1). Jakoż nigdzie w tych stronach gwałtowniéj morze nie uszkadzało ziemi jak w kraju Dytmarsów, zanim jéj od jego nie obwarowano napaści. Wszelako i tak połowę jéj tylko wydarto morzu, przy pomocy Fryzów, których z sypaniem grobel dobrze obeznanych sprowadziwszy w końcu XII wieku Arcybiskup bremeński, osadził po brzegach morskich, i tak resztę stałego ocalił lądu.

(1) Znaczenie wyrazu *Dithmerschen* jak go Neocurus pisze, inaczéj w Pierw. dz. 62, a inaczéj teraz odgaduję, idąc za przypiśnikiem do Adama bremeńsk. w Pertz. IX. 289, który go nazywa *Triesme...(ri)*, od starosł. *trieti* trzeć i *mere* (mylnie za *more*). Inne rękopisy wyrzucając *r* kładły przez dalszą zamianę zgłosek *Diethmeri*, zkąd znowu powstało *Dith*..... Wszystko to bałamuctwo, tylko pisownia *Triesmeri* daje sens jakowy.

§. 185. Różne koleje przechodzili Dytmarsowie aż do r. 1559. Nie wiadomo kiedy zrzucili z siebie dawne arcybiskupie rządy, ale pewną jest rzeczą że do nich powrócili dobrowolnie przed r. 1059, potrzebując opiekuna, któryby się sprawami ich kraju w niemieckiéj zajmował rzeszy. Dwu głównie wstrząśnień doznał ten kraik, około r. 1447 tudzież 1559. Pierwsze szczęśliwie minęło przy pomocy miast hanzeatyckich, a jego skutkiem był statut, który na jeden wiek daléj zapewnił trwały byt rzeczypospolitéj. Drugiego nie przeżyła, utraciwszy podporę w arcybiskupstwie od którego się odłączyła, na protestantyzm przeszedłszy. Osamiałych Dytmarsów zabrali gwałtem pod swą władzę r. 1559 książęta holsztyńscy. Odtąd głucho było o nich w dziejach Europy, aż do r. 1811—16, w którym Niebuhr, w wydanéj przez siebie historyi Rzymu, zwrócił uwagę na wielkie podobieństwo jakie między rzymskiemi gentylami a dytmarskiemi rodami zachodziło. Przedsięwzięto więc badać dzieje i prawo narodku tego, zwrócono uwagę na jego kronikarzy (z których najznakomitszym jest Neocurus r. 1630 zmarły), zaczęto zbierać dyplomata i statuta, w czem największe położyli zasługi Dahlman i Michelson. Pierwszy zajął się wydaniem kroniki owéj, i tak przy wiadomościach o niéj podanych, jak również w napisanéj przez siebie historyi Danii, z serca i ze czcią wielką przemówił za Dytmarsami, drugi po wydaniu dyplomataryusza ogłosił drukiem ich prawa, które aż do r. 1447 zwyczajem się utrzymywały, nie będąc wyrażone na piśmie. Mianowicie to źrzódło jest dla historyi pomienionego ludu nader ważne. Po wielkiem wstrząśnieniu jakiego w ówczas doznał kraj Dytmarsów, wzięto się do spisania statutu. Wyznaczeni na to znający się na prawie biegli

mężowie, podyktowali pisarzowi ile który z nich mógł zapamiętać o starożytnych zwyczajach prawnych. W lat kilkadziesiąt przejrzano ten spis, poodmieniano przepisy jedne, drugie nowemi, również z pamięci ludu wyczerpniętemi, powiększono w przeciągu lat 1467—1480, do czego dodano uchwały sejmowe z r. 1539 (1).

§. 186. W historyi Danii mówi Dahlmann, „że właśnie w Dytmarsach widzimy obraz Germanów dawnych, jaki nam Juliusz Cezar i Tacyt skreślili“ czemu nie przecząc, przypominamy, że obraz ów nie przedstawia Niemców ale Słowian, odbijając się jak w zwierciedle w dawnych rodach słowiańskich, które w piątym tego tomu dziale gdy mi Juliusza Cezara o Swewach zeznanie rozważać przyjdzie, nie omieszkam przedstawić. Toż samo o prawach ich powiedzieć należy, które są wymownem świadectwem na to, że narody nawet po swéj śmierci, to jest po utracie ojczystego języka, żyją w dziejach, słynąc swojemi urządzeniami, prawami, obyczajami. Nie wiadomo kiedy i przez jakie okoliczności do tego wiedzeni, zniemczyli się pod względem języka Dytmarsowie, to atoli pewno, że odkąd w dziejach czynnie wystąpili, ukazali się być Niemcami z mowy, ale nie z życia politycznego i domowego. Dowodem tego są ich prawa, o których toż samo cośmy wyżéj o zwierciadle saskiem rzekli, należy

(1) Porówn. Neocurus *der Dithmersche*, tudzież *J. Adolfi, genannt Neocurus chronik des landes Dithmarsen von J. C. Dahlmann* Kiel 1818 i tamże 1827, dalej Dalmana *Dänische Gesch.* mianowicie 111. 258 nstpn., Michelsen *das alte Dithmarschen in seinem Verhältnisse zum Bremschen Erzstift, Schleswig* 1829, tegoż *Urkundenbuch der Geschichte des Landes Dithmarschen, Altona* 1834 tegoż *Sammlung altdithmarscher Rechtsquellen, Altona* 1842.

rozumieć. Weźmy na uwagę sam statut z r. 1447, a znajdziemy w nim, że również u Dytmarsów odpowiedzialny był ród za wszelkie szkody przez jednego z członków wyrządzone, wyjąwszy złodziejstwo, za które złoczyńca życiem swojem i tym majątkiem tylko, który posiadał odpowiadać musiał, bez żadnéj do tego dokładki z majątku reszty rodziny (1); że wdowa nie przechodziła po śmierci męża pod opiekę swych krewnych (2) i t. p. Znajdziemy daléj, że jak w zwierciedle tak i w tym statucie mieli wszyscy bracia równe prawo do spadku po ojcu, a kobiety miały posagi nie żyjąc we spólności majątkowéj z mężami. Znajdziemy na koniec, że pominąwszy insze słowiańskie prawa, najwięcéj się z polskiemi zgadza ów statut, przepisując toż samo: o kradzieży zboża i innych przedmiotów na polu we dnie a w nocy (3); o krwawem (4); o karze niemiłościwéj za dobycie miecza w sądzie (5); o zakazie zastawy rynsztunku zbrojnego (6); o wykluczeniu od brania spadku po bracie którego się zabiło (7); o szkodach w lesie (8); o naznaczaniu posagu (9); na koniec o wykupie sprzedanéj własności (10).

§. 187. *Statut Rugian* jest dla nas z różnych względów ważny, a naprzód: że prawa słowiańskie, jak się wyraził, zawiera; powtóre, że prawa te należały do ludu, który się po trzykroć, raz przez rzeszę Swewów,

(1) §. 4. 72 w porówn. z §. 56. — (2) §. 182. — (3) §. 138 139 w porówn. z wisl. Pierw. §. 33. 35. — (4) §. 44 w porówn. ze Zwod. §. LXI. — (5) §. 50 w porówn. ze stat. piotr. drugim §. 5. — (6) §. 52 w por. z wisl. pierwsz. §. 23. — (7) §. 80. w por. z wiśl. Czw. §. 33. — (8) §. 140. 141. w por. z Piotrk. drug. §. 25. — (9) §. 197 w porówn. ze ztat. Wiśl. pierwsz. §. 30. 31. — (10) §. 144. 146. w porówn. z Wiśl. pierwsz. §. 12.

drugi raz przez Chorwatów karpackich, a po raz trzeci przez Pomorzan, zetknął był z Polską.

§. 188. Wspomnieni od Tacyta po raz pierwszy swewscy Rugianie, poszli na tułaczkę w czasie wędrówek ludow, i część ich osiadła nad rzeką Wag w górzystym kraju, skąd ją w piątym po Chr. wieku wygubili Longobardowie. Została jednak pamięć Rugów, Ruzów, w krakowskiéj Chorwacyi, czyli późniejszych Morawach, i ona-to wiążąc się z dyecezalnemi prawami, jakie sobie rościli do Polski niemieccy Biskupi, wskazuje na stosunek naszego kraju do Słowian nadłabańskich, nie ustający przez wieki (1). Po raz trzeci miała Polska bliską z Rugią styczność za Bolesława Krzywoustego, który zwierzchnią nad Pomorzem wykonywając władzę, był oraz panem téj wyspy (2). Kiedy więc tak bliski stosunek zachodził między krajami, musiały się stykać i prawa ich, o czem nie będzie wątpił na chwilę, kto statut rugijski na początku XVI wieku spisany z naszemi prawami porówna (3). Jest w takiemże co i poprzedzające trzy, to jest w dolno-niemieckiem (plattdeutsch) ułożony narzeczu. Nie chcąc się powtarzać opuszczam te prawa, i kończę niniejszy rozdział tą uwagą, że statuta słowian zgermanizowanych są ową spójnią, która z jednéj strony ludowe, a z drugiéj statutowe Niemców prawa z naszemi wiążąc, łączy je z resztą praw słowiańskich.

(1) O tej chorwackiéj Rusi przypomniał znowu p. Bielowski, nad czem rozwiódł się Lelewel w Pols. sr. wiek IV. 517. nstpn. — (2) Porówn. Narusz. III. 212. — (3) Z dwu rękopisów z sobą porównanych wyszedł pod napisem: *Matthiae Normanni judicis provincialis Rugiae codex antiquissimi juris Vandalico Rugiani* w dziele *Monumenta anecdota quae instruxit J. Car. Henr. Dreyer Lubecae et Altonae* 1760.

ROZDZIAŁ VIII.

Polska, Litwa i z niemi połączone kraje, uważane pod względem pomników prawodawstwa.

§. 189. Ustawy albo chodziły samopas albo, wsuwane w statuta będąc, część ich stanowiły. Te zaś albo rząd spisywał, albo układali je dla własnego użytku prywatni ludzie. Na ten podział wzgląd mając przejdziemy statuta, a następnie ustawodawstwo rozważymy sejmowe.

1. Statuta pod powagą rządu układane.

§. 190. Zwyczajem utrzymujących się praw nie wyrażono na piśmie, jeżeli k'temu nie nagliła potrzeba. Zdarzało się zaś to ilekroć prywatni wchodzili w stosunki z rządem, uzyskując zwolnienia od praw powszechnie obowiązujących, lub ilekroć pod powagą rządu zawięzywali między sobą umowy, lub na koniec naród, uchylając dobru powszechnemu szkodliwe zwyczaje, stanowił o tem na sejmie co ma pójść w niepamięć a co obowięzywać nadal. Takiem jest synodu łęczyckiego z r. 1180 postanowienie, o nadużyciach z przejazdów pańskich po kraju wynikających, które w blisko dwieście lat późniéj statut ponowił wielkopolski (1).

§. 191. Akta więc urzędowe, tudzież synodalne ustawy spisywały zwyczajem lub przez postanowienia sejmu utrzymujące się prawa niektóre (poznamy ję z ciągu naszego dzieła): całkowitego ich zbioru w jednéj nawet obowiązujących ziemi nie było aż do r. 1260, w którym spisawszy Małopolska, swój statut, znalazła w tem na-

(1) Lel. Polsk. śr. w. IV. 120. 121.

śladowniczkę w Wielkopolsce, około r. 1347. Były to atoli prywatne, dla własnéj wygody wykonane prace, nie zaś ustawy moc prawa obowiązującego mające. O takiem dziele dopiero Kazimirz W. pomyślał, i wykonał je, przywiódłszy do tego dwie owe ziemie, że statuta swoje z sobą i z trzecim czyli wiślickim połączyły, czyli zgodziły się na to, ażeby jednakowe było w Mało i we Wielkopolsce sądów postępowanie, tudzież prawa niektóre równo w obudwu obowięzywały ziemiach. W skutek czego zaczęła znowu praktyka sądowa odrębny dla własnego użytku, zlewkiem trzech owych będący, tworzyć sobie statut, niby w to samo zmierzając w co układacze Dygestów rzymskich. Ponieważ w krakowskiéj ziemi czyli w Małopolsce zrobiono dzieło takowe, przeto rękopisy zlewek ów zawierające *Dygestami krakowskiemi* nazywać dziś zwykliśmy. Takowego rękopisu użył Jan Łaski wielki kanclerz koronny, gdy pierwszy urzędowy zbiór praw w Polsce obowiązujących drukiem r. 1506 ogłaszał, przez co przyczynił się do upowszechnienia fałszywego mniemania, że Kazimirz W. zwołał r. 1347 sejmujące stany do Wislicy po to, ażeby wespół z nimi nowe a ogólne dla całego kraju ułożywszy prawo, podał je do potwierdzenia sejmowi. Zdanie to podzieliwszy najnowszy wislickiego statutu wydawca (1), położył za podstawę swéj pracy Łaskiego statut, chociaż na lat trzy przed tą publikacyą wykazał dowodnie Lelewel (2), że statut

(1) Jus Polonicum codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis edidit Joan. Vinc. Bandtkie Varsaviae 1831. — (2) *Krytyczny rozbiór statutów* przy dziele *Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne objaśnił Joach. Lelewel,* Wars. 1828 wyszło toż samo w Roczn. Towarz. Przyjac. nauk w Warsz. 1830.

wiślicki miał początkowo wcale inną a bynajmniéj taką co u Łaskiego postać. Rozważmy to.

§. 192. *Statuta Kazimirza Wielkiego.* Łatwo pojąć, że geniusz Kazimirza W. marzył o układzie księgi prawodawczéj, któraby całą w ogóle, że wszystkiemi jéj, jakiéj bądź narodowości, mieszkańcami mogła obowięzywać Polskę (1). Lecz był temu przedsięwzięciu na zawadzie zwyczaj, który stojąc za prawo, panował po różnych ziemiach różnie. Stało też na przeszkodzie niemieckie prawo, które właśnie wyjątkiem od krajowego będąc, nie mogło z niem być razem w jednéj zawarte księdze.

§. 193. Nie ważąc się na jedno i drugie targnąć prawodawca, przedsięwziął: organizacyą poprawić sądów, co mu było wolnó jako najwyższemu w kraju sędziemu; tudzież postanowił przejrzeć na nowo niemieckie prawa, i te z nich szczegóły usunąć, które powszechnemu sprzeciwiały się dobru; do czego również miał prawo, gdyż właśnie monarchowie uprzywilejowawszy niemieckie osady, mieli prawo cofnąć co dali, skoro tego dobro wymagało państwa. Na koniec probował czy by się nie dało namówić ziemian do zbliżenia się k'sobie wę zwyczajach prawa, by rażąco nie różniły się w téj mierze od siebie dwie najcelniejszę państwa polskiego kraje czyli Mało i Wielkopolska. Zjechali się przeto do Wiślicy ziemianie ze statutami swojemi, gdzie ostatecznie przejrzawszy je, i, o ile się to uskutecznić dało, zbliżywszy do siebie, wrócił każdy do domu wzbogacony nową księgą czyli wiślickim statutem, obok miejscowego i nadal szanowanym

(1) Porówn. wstęp i §. 1 statutu wisl. powszechn. z r. 1368 który wszedł do §. 119 Zwodu.

być winnego moc obowięzującego prawa posiadać mającym. Następujące więc statuta według najnowszego ich wydawcy, za którym iść umyślilişmy, stanowią całość prawodawstwa Kazimirzowego.

§. 194. a, *Statut Mało polski* już r. 1260 jak rzekliśmy spisany, jest nam znany tylko z uczynionéj o nim od Paprockiego (w herb. rycerstw. 259) zmianki. Że go rozszerzono w Wiślicy o tem wnioskować się godzi: że i późniéj pomnażano go różnemi źrzódłami małopolskiego prawa, i na to są dowody.

b, *Statut wielkopolski* nie wiadomo kiedy ale przed zjazdem wiślickim spisany, temuż samemu uległ losowi. Utrzymywał się obok wiślickiego w swéj mocy ciągle, i jeszcze r. 1493 zastrzegł mu byt trwały król Olbracht, stanowiąc, ażeby przy odbywaniu sądów w Wielkopolsce na dawne baczono zwyczaje (1).

c, *Statut Wiślicki z r.* 1347 godził i dopełniał oba powyższe statuta. Na koniec

d, *Statut Wiślicki z r.* 1368 od Przyłuskiego, niżéj w §. 234 zmiankowanego, powoływany, był snadź jednym ze zbiorów uchwał małopolskich systematycznie żebranych, mieszczących w sobie, już to postanowienia na wiecach temi czasy, to jest na lat dwa przed śmiercią Kazimirza (który umarł r. 1370) zapadłe, już ustawy edyktami zwane, które monarcha jako najwyższy sędzia w przedmiocie prawa karnego, niemieckich cesarzów wydawał zwyczajem *(dicta pacis publicae)*.

(1) R. 1493 u Bandtk. jus pol. 324 *in terris vero Majoris Poloniae videlicet Palatinatibus Posnaniensi et Calisiensi servetur consuetudo antiqua.*

§. 195. Wypadałoby teraz rękopisy statutów rozebrać, i niemi tego co wyżéj powiedzieliśmy dowieść, to jest: że statut wiślicki nie tak się jak go dotąd w wydaniu Bandtkiego przedstawionym mieliśmy, lecz się w cale inaczéj ukształtował, że nie z jednéj, dwu, trzech, lecz owszem z czterech składowych powstał części, i że właśnie owe cztery statuta były częściami rzeczonemi. Lecz po rozważeniu rzeczy zgodziwszy się w zasadzie na zdanie przez najnowszego krytyka o pochodzeniu statutów Kazimirza W. czyli, jak je nazwał, Zwodu zupełnego statutów Kazimirzowych wyrzeczone (1), i przestawszy na tem co on, tudzież tłomacze polscy rzeczonych statutów dawni, a mianowicie Swiętosław z Wojcieszyna z r. 1449 i dwaj bezimienni z r. 1460 1503 (2), tudzież ruski statut małopolskiego niezdygestowanego przekładacz (3) powiedzieli, zastanowię się natomiast nad charakterem prawodawstwa Kazimirzowego i dam skazówkę na to, jak dochodzić czasu powstania tego lub owego prawa i ustawy rzeczonem prawodawstwem objętéj.

§. 196. Miał Kazimirz W. wady nie małe (4) ale

(1) Joach. Lelewel w piśmie wyżéj powołanem, tudzież w Polsk. sr. wiek. III. 211 nstpn. pierwszy, a po nim Romuald Hube w artykule *Przyczynek do objaśnienia historyi statutu wiślick.* w Bibl. Warsz. z r. 1853 w tomie I. pochodzenie statutów krytycznie rozważyli. Wyżéj od nich sięgnął Antoni Zygmunt Helcel w dziele, o którem wiadomość w dodatkach do następnych tomów dana będzie. — (2) Wydał ich z rękopisu Joach. Lelewel pod napisem: *Księgi ustaw polskich i mazowieckich w Wiln.* 1824. — (3) Wydany jest w Akty k'istor. i t. d. I. 2. nastpn. rozpisał się o tem Lelewel w rozprawie *Rozpatrzenie* i t. d. w Pols. sr. w. IV. 3. nstpn. — (4) Wyrzuca mu rozpustę i nieudolność w dyplomacyi Lelewel w Porówn. dwu pow. stan. Paryż 1840 na stronicy 116—122.

miał i cnoty, które je zacierały, lubo nie zatarły że wszystkiem. Gani potomność dyplomacyą jego z Krzyżakami, a gani tem słuszniej, gdy w sprawach kraju wewnętrznych okazał się być wielkim dyplomatą, kierując niemi przez prawodawstwo jak sam chciał, i co inszego przez nie czyniąc jak to co udawał że czyni. Widocznie bowiem działał na szkodę tych, którym niby-to sprzyjał. Okrzyczany od panów i szlachty (mówi Długosz) „królem chłopów“, chcąc okazać że i owszem „szlacheckim“ jest monarchą, nsiłował wznieść świetność rodów pańskich, i podnieść znaczenie szlachty. Dla dopięcia celu postarał się przeto, ażeby utrzymującą się w Wielkopolsce dawną (w salickiem prawie po raz pierwszy objawioną) zasadę, przyjęła i Małopolska, nie dopuszczając płci żeńskiéj do posiadania dziedzictw, wziętych w spadku, lecz skupić je u niéj dozwalając, nie tylko krewnym, płci męzkiéj, lecz i herbownikom. Przywrócił też zapomnianą oddawna klassyfikacyą rycerstwa, i natchnął Małopolan szlachecką butą, co się w nich dotąd rzadko dawało spostrzegać. Krótko mówiąc poddał rody i rodowe majątki pod szczególną opiekę prawa, zdając się sprzyjać wielce arystokracyi pańsko-szlacheckiéj; ale na pozór tylko. Albowiem postarał się nawzajem o to, że wiślicki statut zrobił zakrój na rozwiązanie się rodów, ułatwiwszy działy majątkowe między bracią. Pokazało się też i to, że szlachtę po to na klassy podzielił, ażeby mógł do nich nowo wprowadzić Sołtysów i Kmieci, i tak mnożąc ją osłabiał przez to. Skoro wyszło na jaw, że do niczego nie prowadzi jedno i drugie prawo, wrócono znowu, jeszcze za życia samegoż Kazimirza W. do dawnego rzeczy stanu. W skutek czego siostry gdy nie stało braci, dobra ziem-

skie znowu dziedziczyły. Wszelako gminny człowiek uszlachciał się i nadal przez rycerskie prawo czyli przez nabycie ziemskiego a własnego (nie czynszowego) majątku (1).

§. 197. Takiego charakteru prawodawstwo, na pozór wsteczne a w rzeczy saméj postępowe, niwellujące lub obchodzące co dawnością trąciło, a w miejsce tego wprowadzające nowość (2); takie, mówię, prawodawstwo, mogłoby uchodzić za płód nowych, a przynajmniéj od wieku Kazimirza W. nie bardzo odległych czasów, gdyby rzeczywiście w niem nie było przepisów, najodleglejszą trącących starożytnością, jakie we wielkopolskim mianowicie statucie z prawem salickiem zgodnym, upatrzyliśmy. Ci którzy ten statut chronologicznie rozważali, czyli usiłowali bliżéj określić czas w którym mógł powstać ten lub ów jego przepis, nie trafili do celu (3), przez to, że niewłaściwą k'temu poszli drogą. Mniemam że jedynie przez porównanie prawodawstwa Kazimirzowego z prawami innych Słowian można, jeżeli nie dowieść to przynajmniéj uprawdopodobnić, że to i owo prawo lub ustawa w takim a takim mogła powstać czasie. Pomnąc na odwieczną Wielkopolan z Niemcami zażyłość, przypuścić można, że upoddanienie kmieci, po których pan brał głow-

(1) Porówn. stat. Wielk. daty wątpl. i Wislick. u Helcla §. 17. z dyplomatem dobrzyńskim z r. 1367 u Rzysz. II. 751 przez który zapewniono posiadanie siostrom dóbr gdy nie będzie braci, o skupieniu ich przez stryjecznych nic nie powiedziawszy. — (2) „Prout experientia nos docuit, consuetudine noscitur esse observatum, secundum tempora antiquiora, licet antiquitus fuerit observatum“ stoi w statutach. — (3) Wszystko co o tak zwanych *pierwotnych ustaw zapiskach* rzekł Lelewel w Polsc. sr. wiek IV. 121 nstpn. odnieść tu należy.

szczyznę, że ostrość kar kaleczeniem członków odznaczająca się, przeszła do ich statutu z zachodu. Na odwrót bacząc na to, że pocztem naddunajskich nad Wisłą przesiedlców zasilała się małopolska ludność, można sobie łatwo wytłómaczyć łagodność statutów małopolskich. Wiele więc w tym względzie znaczy porównywanie obu statutów ze statutami nadłabańskich i naddunajskich Słowian, bez czego trudno wyrzec o czasie tego lub owego przepisu prawa, wziąwszy nawet w pomoc napomykania o niem, uczynione we wstępach do artykułów statutowych, w dyplomatach, w ustawach synodalnych i t. p.

§. 198. *Statut Łęczycki.* Do ziemi czyli raczéj do ziem łęczyckich przywięzywano wielkie znaczenie, z téj może przyczyny, że, po upowszechnieniu się nazwiska Polski, przypominały one drugie jéj ogólne niegdyś, czyli Ługan, Łęczan, miano (1). W przeciągu lat 1268—1335 składając ziemia łęczycka osobne księstwo, została odtąd do korony wcielona, tworząc aż do rozbioru Polski województwo łęczyckie, mające swojego wojewodę (2), kasztelana (3), starostę i swój osobny statut, który się z sześćdziesiąt ośmiu paragrafów składa. Doszedł nas w jednym rękopisie, gdy drugi r. 1463 przekopiowany zaginął. W łacińskim oba ułożono języku (4).

(1) Pierw. dz. 376. — (2) Pierwszym z nich wymieniony jest pod r. 1210, Krzesz herbu Kraje. Porównaj poczet wojewodów w Sienkiewicza Skarbcu I. 497. — (3) Pierwszym wymieniono r. 1191 Piotra Dunina ze Skrzynna. Porównaj tamże II. 220. — (4) Z rękopisu własnością hr. Sierakowskiego będącego wydał ten statut JW. Bandtkie w *Jus Polonicum.* Inny rękopism który i na język polski przełożony być miał, biblioteka Załuskich posiadała niegdyś. Porówn. Bandtk. u Bentkowsk. II. 212. Wiszniewsk. List. lit. V. 180.

Powstał r. 1419 z takiegoż co statut wiślicki wątku, i został dopełniony ustawą roku tego przez dygnitarzy ziemi i szlachtę łęczycką na zjezdzie postanowioną. Składa się więc z prawa zwyczajowego, które spisując Łęczyczanie odwołali się w §. 20 do praw zwyczajowych ziem polskich wszystkich, a mianowicie też do praw zwyczajowych ziemi krakowskiéj, w §. 43 zaś do praw niemieckich, tudzież w §§. 29, 33 do wyroków sądowych, na koniec w §§. 19, 24, 31, 34, 51 do ustaw sejmowych a takich, które albo coś nowego postanowiły, albo po ziemiach szczegółowo obowiązujące prawa na cały kraj rozciągnąć nakazywały. Na łęczycki znowu statut powoływały się inne Wielko-polskie ziemie (1). Nader to jest ważny pomnik zwyczajowego prawa północnych Słowian.

§. 199 *Statuta mazowieckie.* Prócz króciuchnych o niem w dyplomatach zmianek nie wiemy nic o staromazowieckiem, z pisma a więc i pamięci ludzkiéj aż do r. 1377 wyglnzowanem, prawie. W tym dopiero roku Ziemowit całego Mazowsza pan i dziedzic obradując w Sochaczewie z synami swemi Janem warszawskim i Ziemowitem czerskim Książętami, tudzież z Kasztelanami, Sędziami, Chorążymi, Podkomorzymi, i szlachtą, wyrzekł w wydanym przez siebie z ośmnastu paragrafów złożonym statucie: „że wszelkie sądy czyli postanowienia dawnych, a mianowicie Ziemowita, Trojdana i Wacława, na Sochaczewie Czersku i Płocku Książąt, których dzielnice w osobie swojéj zjednoczył, uchylają się (2).“ Z jego więc

(1) Pod r. 1488 u Rzysz II. 579 odwołano się do *mos et consuetudo terre Lanciciensis.* — (2) Statut z r. 1377 §. 1. u Helcl. 270.

panowaniem nowy wiek dla mazowieckiego prawodawstwa nastał, i gdy odtąd całe Mazowsze jednych praw na starych zwyczajach wszakże uzasadnionych słuchać miało, przeto o najdawniejszem prawie mazowieckiem z tego jedynie bardzo, jak widać, szczupłego, można dowiedzieć się źrzódła. Po śmierci Ziemowita podzielone Mazowsze, że tak powiem, na wschodnie i zachodnie, albo każde z osobna albo wspólnie obradując, uzyskiwało znowu statuta, z których następujące doszły do naszéj wiadomości. Wyszedł w Mazowszu wschodniem statut na zjeździe Książęcia z panami r. 1389 w Czersku, r. 1401, 1406, 1408, 1414, 1421 w Warszawie, r. 1407 w Nowem mieście (nad Soną) r. 1421 znowu w Czersku uchwalony. Ponieważ tu r. 1450 zebrano w jednę całość najznakomitsze statuta dla jednego i drugiego Mazowsza postanowione, (które na język polski mazowieckiego narzecza przełożył Maciéj z Rożana Pisarz skarbny a kanonik warszawski i pleban czerski), i ponieważ jak wnet powiemy pokązał się niezabawem układ prawa, przeto nie zapadały nowe statuta aż do r. 1496 1511, i prawo Mazowsza tego posiłkowało się snadź statutami dla zachodniego wyłącznie lub dla obu wspólnie stanowionemi. Dla zachodniego Mazowsza wyszły r. 1386 w Zakroczymiu, tudzież r. 1390, 1397, 1404, 1412, 1420, 1478, 1482 tamże. Dwa końcowe statututa zapadły dla samej tylko zakroczymskiéj ziemi. Jana ostatniego z Książąt płockich syn, Bolesław V. (um. 1490) zakroczymski i warszawski Książę, wydał dla obu księstw r. 1472 statut, który też inne mazowieckie kraje przyjęły za (pomocnicze) prawo. Wcześniéj już bo r. 1426 wspólnie dla całego Mazowsza stanowili r. 1426. Janusz Książę na Warszawie i synowcowię jego Ziemowit, Trojden,

Władysław, płoccy książęta. Ostatni wespół z Bolesławem na Czersku stanowił w Czerwieńsku r. 1452. Dla obu też Księstw, od Władysława snadź do tego upoważniony będąc, wydał Bolesław r. 1453 w Zakroczymiu, i tegoż znowu roku oba Książęta wydali w Błoniu inny statut.

Wszystko com dotąd rzekł znaliśmy z księgi praw Goryńskiego o któréj wnet będzie. Odkryte obecnie przez Ant. Helcla rękopisy, częścią w lepszych odpisach ukazały nam stanowione r. 1377, 1421, częścią zupełnie nie znane dotąd statuta. Pochodzą drugie z końca XIV początku i środka XV wieku, a są trojakie. Najdawniejsze z r. 1387 i lat następnych wydał po różnych niewiadomych i wiadomych miejscach, najwięcéj w Sochaczewie i Płocku, Ziemowit IV książę płocki, który w latach 1381—1426 panował. Z początku XV wieku, a mianowicie z lat 1424 lub 1426, tudzież z r. 1434 pochodzące uchwały są tem większéj wagi, że za wspólnem porozumieniem się postanowili je dla siebie Mazowszanie wespół z Łęczycanami, zszedłszy się w tym celu do ówczesnego miasteczka a dziś wsi Łąkoszyna pod samym Kutnem leżącéj. Na uwagę zasługuje że obie, a osobliwie też drugą, na czas krótki bo nie na cały rok postanowiono, umówiwszy się przez nią względem stosunków ziemsko-sąsiednich, z powodu zbiegostwa włościan ze wsi do miasteczka nastąpić mogących. Ze środka XV wieku, z lat 1426—1455 i 1462, pochodzi uchwała prawa zwyczajowego ziemi sochaczewskiéj o stosunkach spornych chrześcian z żydami, tudzież akt przywrócenia do korony ziemi gostyńskiéj. Wiele tego rodzaju praw ukrywa się jeszcze w rękopisach, z których przywiléj ziemi rawskiéj r. 1496 nadany, w tekach Naruszewicza czytałem w Sieniawie.

§. 200. Statuta zachodniego Mazowsza nie zebrane w systém, niedbali bowiem o to ani miejscowi Książęta ani ziemianie: dla tego też po osiérbceniu ich przez śmierć panujących im Książąt, wcielone do korony zachodnio mazowieckie ziemie, i zwyczajem Polski w województwa nie zaś w Księstwa jak niósł Mazowszan obyczaj zamienione będąc, poprzestawszy na udzielonem sobie wyjątkowo politycznem prawie, zastosowywały się zresztą do polskich statutów. Zaledwie sobie to może wymówiły tylko, ażeby im w razie potrzeby wolno było odwoływać się do kodeksu, który wschodnie Mazowsze miało przed r. 1473 ułożony. Tak sobie postąpiły wcielone do Korony r. 1462 rawska, gostyńska, bełzka na Rusi, a r. 1476 sochaczewska, r. zaś 1496 płocka ziemia, z których trzy województwa, jako to: rawskie z ziemi rawskiéj i gostyńskiéj, płockie z ziemi płockiéj, bełzkie z bełzkiéj ziemi składające się utworzono. Inaczéj było w ziemiach wschodniego Mazowsza, które gdy aż do roku 1526 pod władzą swych zostając Książąt, przeszły po ich śmierci w owym nastąpionéj roku do Korony, przeto ziemie te zachowały własne polityczne prawo, na dawnych statutach i nowych przywilejach od Zygmunta Starego r. 1529 i lat następnych nadawanych im oparte, i miały na swem czele Namiestnika królewskiego, którego Wicesgerentem zwano. Posiadały też rzeczone ziemie swoje prywatne prawa, w kodeks przez Stefana Wodyńskiego proboszcza Kollegiaty warszawskiéj, Kanonika płockiego i Kanclerza księcia Bolesława przed r. 1473 ułożone (1). Gdy atoli po-

(1) Rękopis papierowy w ćwiartce, ma oprócz statutu wyciąg czyli raczéj urywek praw magdeburskich, tudzież statuta Książąt z r. 1377 i lat następnych, odmienne od wydrukowanych w zbiorze Bandtkiego, (n. p. u Bandtk. 458. napis prawa jest:

trzebom czasu odpowiadać nie zdawał się ten kodeks, przeto z woli króla Zygmunta zjechała się Kommissya z panów Rady Księstw, takich samych jacy już r. 1377 w Sochaczewie więcowali, złożona, ażeby pod przewodnictwem Wawrzyńca z Prażmowa Wicesgerenta nowy kodeks praw ułożyła. Co też przywiodła do skutku r. 1531, zebrawszy się do Warszawy na sejm prawodawczy. Nie wiadomo w jakim, czy łacińskim języku, co być mogło, czy w polsko-mazowieckiem narzeczu zrobiła ów kodeks. Nie potwierdziwszy go Król, kazał zjechać się powtórnie nowéj Kommissyi, która też zebrawszy się r. 1536 w Warszawie, ułożyła trzeci z porządku kodeks mazowieckich statutów. Tę pracę Zygmunt Stary r. 1540 zatwierdził. W rok później drukiem ogłosił ją w Krakowie Hieronim Wietor tameczny księgarz, a zaś J.W. Bandtkie przedruk jéj, według którego rzeczony kodeks w dziele mem przywodzić będę, zrobił. Jest rzeczą uwagi godną, że nie długo bo tylko lat trzydzieści siedm miał on moc obowiązującą. Mazowszanie albowiem do Korony wcieleni, nie chcąc się różnić od jéj województw we względzie prawa, przyjęli za swoje w téjże Koronie obowiązujące statuta. Zawarowali sobie atoli pewne „dla zachowania

de *jurium conservatione et bonorum non receptione,* a w rękopisie de *receptione bonorum per Ducem ordine juris non servato. Nec nisi convictum jure debet captivare:* po których na osobnéj stronicy czytamy: *Statuta terrarum Masoviae per Vladislaum et Boleslaum duces edita compendiose,* które spisane są na trzech kartach. Po tem wszystkiem idzie statut mazowiecki systematycznie ułożony, mający napis: *Statuta terre Mazovie ex libro olim Domini Stephani praepositi Varschoviensis Canonici Plocensis et illustrissimi principis Domini Boleslai* etc. *Cancellarii qui Cancellarius est* (mortuus) *feria secunda Pasce in Wars. anno* 1473.

ubogiéj szlachty," jak się wyrazili, „dróy potrzebne wyjątki;" z czego utworzył się ostatni nie kodeks ale raczéj statut mazowiecki *(Excepta y zwyczaje woiewodztwa mazowieckiego)*, który pod r. 1576 znajdzie czytelnik w drugim Woluminów (wnet o nich powiem) tomie.

Wypadałoby teraz rozwieść się szczegółowo nad kodeksami przez Wawrzyńca z Prażmowa i Piotra Goryńskiego zrobionemi: gdy atoli jest pierwszy dotąd w rękopisie, który w szóstym tego dzieła tomie ogłoszę drukiem, przeto ztamtąd pozna go czytelnik bliżéj. Powiem tylko, że uważając zewnętrznie oba kodeksy nie widzimy między nimi żadnéj różnicy: ułożone są bowiem na jeden sposób, podzielone będąc, że tak powiem, na prawo i jego komentarz. Przez drugi rozumiem statuta wyżéj od nas z druków wymienione, które po kodeksie położono, a za nimi przywileje przez Króla Mazowszanom na własną ich prośbę, celem porównania siebie w prawie z Koroną dane, pomieszczono, o ile takowe w samym już kodeksie przywiedzione nie zostały. Nie chciał albowiem monarcha ażeby Mazowsze zaparło się swéj przeszłości, i owszem wyraźnie kazał mu trzymać się dawnych zwyczajów, ilekroć takowe nowo spisanemu nie sprzeciwią się prawu (1). W dopełnieniu tego polecenia okazał się Wawrzyniec z Prażmowa nader niedbałym; jeden bowiem tylko statut Konrada z r. 1498 do ułożonego przez siebie kodeksu wcielił, który to statut ponieważ się do pomieszczenia w tymże kodeksie bardziéj niż wszelki inny kwalifikował, przeto Goryński, rozczłonkowawszy go i w prawo wsunąwszy, postawił w jego miejsce mnóstwo

(1) Porówn. przedruk statutu Goryńskiego u Bandtk. stron. 414 w rubryce *Consuetudinum aliarum reservatio.*

innych od r. 1377 do 1482 wydanych statutów. Zresztą zachował pierwszego kodeksu rozkład i wątek, pomnożywszy go atoli wielce. Wawrzyńca więc z Prazmowa i Piotra Goryńskiego kodeksa są sobie zupełnie podobne na początku i końcu, a różnią się, i to bardzo, w środku. Drugi rozwija rzecz obszerniéj, prawo lepiéj formułuje, i z dawnych dopełnia go statutów. Lecz właśnie dla tego że ustaw zastarzałych trzyma się mocno, a żadnych nie nastręcza środków do rozwiązywania zagadek prawa, przeto jest ten kodeks trudny do zrozumienia w szczegółach, na co kilka podam przykładów, które nas też z duchem prawa mazowieckiego w ogóle obznajmią bliżéj.

§. 201. Kreśląc Tacyt granice Swewów, i aż o dzisiejszy Gdańsk opierając je, umieścił w nich oczywiście i tak późniéj nazywanych Mazurów siedziby. Byli więc Mazowszanie jednem z plemion swewskich, i według Nestora do lackiego czyli polskiego należeli rodu. Jak wszystkich w granicach dawnéj Swewii mieszkających plemion tak i Mazowszan prawo zgermanizowało się a pozostał język polski, przyczaiwszy się ostatecznie w kraju dawnych Drewlan, czyli późniejszych Luneburczyków, w dzisiejszem hanowerskiem królestwie na lewym brzegu Łaby zamieszkałych, gdzie przetrwał aż do końca zeszłego wieku (1); lecz czy już wtedy miał swoje cechy, i szeplunieniem dwu głosek *cz*, *sz* i t. p., przez *c*, *z* wymawiając je, odróżniał się od Wielkopolan? dotąd nie rozstrzygnięto (2). Mając z Wielkopolanem i Mazurem wspólną mowę dawny Drewlan, miał również i prawa, co sta-

(1) Dobrowsk. Slovanka I. nstpn. — (2) Porówn. Piśmien. II. 324 nstpn.

tuta udowodniają mazowieckie. Wskazawszy wyżéj tego ślady w statutach Słowian nadłabańskich, wskażę teraz na takoweż jeszcze dawniejsze w ustawach salickiéj i fryzońskiéj, aczkolwiek ślady te, przez przeciąg dziesięciu wieków wlokąc się, uległy w przestworze tak długiego czasu wielkiéj zmianie. Ustawa salicka zmusza przybysza wynieść się ze wsi, jeżeli do osiedlenia się w niéj nie nabył prawa. Również statut mazowiecki stawia szlachcica w konieczności porzucenia wsi, skoro mimowoli wiejskiego urzędu osiadł we włości, nie nabywszy do tego prawa. Jak więc według tamtéj ustawy wola jednego z gromady osiedleniu się przeciwna rugowała z posiadania, tak i według statutu również wola jednego była prawomocną do usunięcia kogoś ze wsi (1). Godziło się według ustawy Fryzów i statutu Mazowszan podejrzywać o zbrodnią, a podejrzany oczyścić się, nie przez losy jak owa przepisała ustawa ale przysięgą z oczywistnikami (2) wespół składaną, i usprawiedliwić musiał. Przyczem jest do zauważenia, że rękopisy statutów i kodeksów mazowieckich, ile ich dotąd znamy wszystkie, natrącają wyraz *wrożba*, który albo, *b* za *d* mylnie pisząc, oznacza zemstę (*wrożda* po Wielkopolsku, za *wrażda* po starosł.), albo znamionuje sposób dochodzenia prawdy przez losy, o czem wyrażając się rzeczone statuta i kodeksy, kładą machinalnie pogańsko-guslarską i średniowiekową nomenklaturę łacińską. Ponieważ rzucano losy wróżąc o tem czy podejrzany o zbrodnią przewinił rzeczywiście, przeto wynik ich uważany za objaw prawdy ferował jakoby wyrok, który po-

(1) Porówn. ustawy salick. tytuł XLV. *de migrantibus* z statutem mazowieck. z r. 1390 §. 2. u Helcla 277. (2) — Lex Fris. XIV. 1. Stat. mazow. z r. 1377 §. 8. u Helcla 271.

chwaliło czyli potwierdzało zebrane na sąd ziemiaństwo. Na wyroku więc tym gruntująca się zemsta, lub, jeżeli schronił się przed nią winowajca, oparte na niéj wygnanie z kraju, *wróżbą* po słowiańsku (1) a *laudum* po łacinie nazywała się (2). Jest jeszcze w statutach mazowieckich wiele innych na dawną procedurę sądową wskazujących (3), tudzież z politycznem Słowian prawem związek mających, w znaczeniu swem nie odgadnionych wyrazów (4). Są zmianki o dziedzictwach granicami opatrzonych i nie opatrzonych (5): co wszystko daje tym statutom i kodeksom cudny urok, i stawia je, w rzędzie najdawniejszych a najciekawszych źrzódeł historyi prawodawstw, aczkolwiek redakcya ich późnym przynależy się wiekom.

(1) W stat. z r. 1421 §. 26 u Helcl. 287 stoi; *inimicitia*, co Maciéj z Rożana spolszczył *pomsta krwye yasz rzeczona yest po polsku* WROSZBA. W stat. z 1390 u Goryńsk. 423 jest *ab inimicitia vulgariter* WROŻBA; i tamże 433 w stat. z r. 1421 *vindicta sanguinis vulgariter dicta* WROZBA. Stoi ten wyraz i w stat. Wawrzyńca z Prażmowa. W stat. też Goryńsk. 388 czytamy: *ad sustinendum* EXILIUM *a ducatu alias na* WROSZBA, 400 *loco* LAUDI *antiqui alias* WROSZBA; 407 zaś LAUDO *terrestri alias* WROSZBA. Tak się też stat. Winoćl. w §§. 29. 62 wyraża. — (2) Du-Cange p. w. *laudum*. Starosł. wyraz *wrazba*, o czem porówn. słowniki, znaczy *czary*, ..., co z powyższym przypiskiem porównaj. — (3) W kodeksie Goryńskiego POENA *pro capite nobilis faeminae dicta* RUCHA; w stat. z r. 1390 *homagium, venia, vulgariter pokora;* w stat. z r. 1408, 1453, *potyczek* (czeski *zmatek*). Porówn. to u Bandtkiego 408, 422, 446, 456. — (4) W eksceptach mazowieckich z r. 1576 są nazwani posłowie *selce*, od *slać*, posyłać. Wymieniony w stat. z r. 1421 §. 30 *wardężyn* zapewne *przychodnia* (wargengus, porówn. Du-Cange p. w. *Warengangi)* znaczy. — (5) Uchwały Łąkoszyńskie z r. 1424 §. 32 u Helcla 296. Toż i w Ekseptach mazowieckich Vol. II. 948.

e, *Statuta gmin obcych.*

§. 202. Różni różnych praw używający ludzie zamieszkiwali Polskę, obywatelami czyli częścią narodu reprezentacyą swoję na sejmie mającego, nie będąc. Z takowych tylko Żydzi i Ormianie uzyskali od rządu potwierdzenie swych praw, z przyczyny że się o to starali ci tylko. Ile wiadomo pierwszym był Bolesław Książę wielkopolski, który zatwierdził w Kaliszu r. 1264 przedstawiony sobie od Izraelitów statut, ogólne prawo żydowskie, nie tylko w Niemczech (1) lecz i w całéj słowiańszczyznie zachodniéj moc obowiązującą mające, zawierający. Statut ten odmieniając w szczegółach niektórych potwierdzali następni Książęta i Królowie polscy dla Żydów wielko i małopolskich, tudzież dla mazowieckich i czerwonoruskich: co widać z redakcyi tegoż statutu wielkopolskiéj od Kazimirza W. z r. 1334 drukiem przez J. W. Bandtkiego ogłoszonéj, i czerwonoruskiéj z r. 1337 w rękopisie znajdującéj się, na koniec z roku 1426—1455 mazowieckiéj w Sochaczewie zrobionéj. Toż samo czynili Wielcy Książęta litewscy dla Żydów tamecznych, zkąd jeden wszystkich w Koronie i na Litwie mieszkających obowiązujący Żydów utworzył się statut (2), który i dla prawa polskiego

(1) Eichorn. §. 350. — (2) Statuta Bolesława i Kazimira są wydane od Bandtk. w jus polon. Dla Żydów czerwono-ruskich przez tegoż wydany statut Króla jest w rękop. w bibl. Ossolińskich we Lwowie, o czem numer 15 Dziennika literack. lwowsk. z r. 1852 porówn. Przez Bolesława na Warszawie i na Czersku mazowieckiego Księcia podobno wydany, tudzież przez Witołda Wielk. Ks. litewsk. dany r. 1404 statut, który Zygm. I. potwierdził, jest w statut. Helcla 291, i w Działyńsk. zbiorze praw lit. 102 nstpn. Pisał o żydowskim statucie Czacki w dz. III. 118 nstpn.

jest ważny. Albowiem zatwierdzając ten statut Żydom nasi Książęta i Królowie, wymienili jakie ustawy polskie mają im służyć, a jakie nie mają obowięzywać ich wcale; rozbierają, co w tychże prawach jest żydowskim a co polskim zwyczajem (1). Z pomnika tego widać, że czem przed wieki, tem jeszcze i dziś są Żydzi, wad się swoich nie pozbywszy, a mało sobie cnót przyswoiwszy od narodów, wśród których mieszkali i mieszkają.

§. 203. Drugi statut należy do Ormian, którzy od XIII szczególniéj wieku tłumnie osiadając na Rusi, mieli sobie dozwolone praw swych używanie przez tamecznych Książąt. I Kazimirz W. objąwszy Ruś Czerwoną, pozwolił im używać takowych, co też Jadwiga r. 1379 i następni Królowie potwierdzali. Zygmunt I, który w prawa każdego ludu Polskę zamieszkującego pilnie wglądał, zapytał się i Ormian, jakiemi się prawami sądzą? Wtedy zrobili oni z prawnych zwyczajów swych, tudzież z wiślickiego statutu i prawa magdeburskiego jakąś łataninę, którą, po łacinie napisaną, podawszy Królowi, otrzymali ją potwierdzoną na sejmie piotrkowskim r. 1519. Nie wszystko co tam stało uznał monarcha za prawo; poodmieniał więc tu i owdzie ów statut, lepiéj go do praw polskich ziemskich i miejskich przystosowawszy (2). Ponieważ łaciny nie znał każdy Ormianin, a jednakże od

(1) Secundum, juxta terrae nostrae consuetudinem, Judaei juxta suam consuetudinem, statuimus, de speciali consensu statuimus, juxta constitutiones papae prohibemus, mówią Bolesław i Kazimirz u Bandtk. jus pol. 9, 10, 12—15. — (2) Porównaj wstęp do prawa o *gajeniu sądu ormiańsk.*, tudzież artykuł *o prawie małżeńskim.* Chcąc blaskiem powagi otoczyć to prawo Ormianie, podłożyli imiona starodawnych Królów swoich, Jana i Theota, którzy w azyatyckiej Armenii władać niegdyś mieli.

wszystkich wymagano by znali prawo, przeto wyłożono statut na język polski w XVI i XVII wieku. Przekład z XVI niezawodnie pochodzący wieku znajduje się między rękopisami kapituły ormiańskiéj lwowskiéj: przekładu XVII wieku ekzemplarze, ozdobnie i różnobarwnemi przepisane kolorami, są dosyć pospolite. Jeden widziałem w Korniku, drugi towarzystwo starożytności i historyi rossyjskiéj w Moskwie posiada, inny ekzemplarz znajduje się w bibliotece zakładu Ossolińskich. Tłómaczenie r. 1601 zrobione, a przez Jakóba Wardanowicza starszégo praw ormiańskich we Lwowie r. 1658 przepisane, ogłosił drukiem Wójcicki (1). Różni się od poprzedzających wysłowieniem i składnią, a z resztą niczem innem. Oryginał łaciński archiwum magistratu lwowskiego posiada: odpisów jest kilka. Jeden ma biblioteka kommissyi archeograficznéj w St. Petersburgu, drugi u ś. p. Łosia we Lwowie oglądałem. Jest też cały ten statut alfabetycznie przez bezimiennego ułożony; ekzemplarz rękopiśmienny Dyonizy Zubrzycki we Lwowie posiada. Istnieją nadto oryginalne przywileje królów polskich, wolne używanie praw tudzież wybór Biskupów Ormianom zapewniające. Idą od Kazimirza W. r. 1367 aż do Władysława IV r. 1640 (2).

(1) O rękopisie przekładu z XVI wieku porówn. Dziennik literacki lwowski z r. 1853 w numerze 34. W pierwszym tomie wydanéj przez siebie Biblioteki starożytnéj p.sarzów polskich, wydrukował Wójcicki ten pomnik. — (2) Wyliczył te dyplomata X. Z. we *Wiadomości o Ormianach w Polsce*, do 1 tomu pisma czasowego, które we Lwowie pod tytułem *Biblioteka naukowego zakładu imienia Ossolińskich* r. 1842 i nstpn. wychodziło podanéj. Inne wyliczone są w rękopisie, który w St. Petersb. w bibliotece cesarskiéj pod tym napisem czytałem: *W Imie Panskie Amen. Księga spi-*

§. 204. Dziwnem się mi być zdało to ormiańskie prawo. Trzyma ono środek między słowiańską łagodnością a miękkością azyatycką, i jest rośliną swobodnie pod swobodnym rządem, ale nie po europejsku wypielęgnowaną. Ma się to rozumieć o artykułach ściśle ormiańskich, które liczbami 4, 7, 65, 74, 86, 99 w tłómaczeniu (według wydania Wójcickiego) oznaczone są. Jest w nich pełno dziwactw i niestosowności (artykuł o zepsowaniu okrętu albo łodzi na morzu), a nawet nieprzyzwoitości (artykuł o białygłowie, któraby rozwadzała dwu mężów zwadliwych). Reszta ich toż samo co i prawo słowiańskich opiewa ludów.

f, *Statuta Litewskie.*

§. 205. Prastary europejski naród Litwinów, zadługo ubawiwszy się pogaństwem swojem, do którego przykuli go zabobonami chytrzy jego kapłani, olśnił

sanych praw przywileiow y Dekretow similia praeiudicata z roznych kontrowersyi potrzebnych ludziom Nacyi Ormianskiey we Lwowie teraz y napotem będącym od S. Pamięci Krolow Polskich y teraz szczęśliwie Panującego Władysława IV Miłosciwie nadanych pozwolonych y ferowanych tu nizey będących: z pilnym rewidowaniem y sumptem PP. Starszych a staraniem Pana Iwaszka Bernatowicza starszego teyże Nacyi ludzi będących na ten czas we Lwowie dnia Pierwszego Stycznia R. P. 1640. Zaczyna się ten zbiór praw od potwierdzenia ich przez Króla Henryka, po czem idą wyroki Królów, w sprawach między narodem ormiańskim a jego starszyzną. Następują wyroki w sprawach między nią a prywatnymi osobami toczących się wydawane. W końcu stoi: „Jako akta te wyjęte z Archiwum Kapituły Archidiecezyi Lwowskiéj Ormiańskiéj słowo w słowo są przezemnie przepisane w Lwowie dnia 7 Sierpnia 1824 roku świadczy Onufry Czajkowski niegdyś Grodu Lwowsk. Registrator.“

sobie wzrok blaskiem postępowéj oświaty, gdy przetarłszy oczy spojrzał na cywilizacyą otaczających go Słowian i Niemców, i gdy dla niéj porzucać zaczął dawne mniemania o politycznym swojéj społeczności towarzyskiéj organizmie. Jak dziecko, którego wszelka nowość bawi, i każe mu za to lub owo chwytać cacko, tak i Litwin chwytał za to lub owo ościennych ludów prawo, i szybkim jakoby pędem musiał sobie przyswajać słowiańskie o prawdzie i zakonach wyobrażenia, gdy w tych któremi się następnie rządził i sądził, nic narodowego, lecz wszystko obce spostrzegamy. Wszelako wśród tłumu rozlicznych o prawodawstwie myśli które narzucała mu obczyzna, nie rozstał się nigdy Litwin z pojęciem o rządach patryarchalnych, wyssaném z łona swéj ziemi. Groził feudalizm wygluzować mu i to pojęcie z serca, lecz zbieg okoliczności zdarzył, że sam musiał zwichnąć swe pędy, dać polot nowemu biegowi rzeczy, i samowolnie obsypywać Litwy mieszkańca coraz nowszemi swobodami. Wtedy słowiańskie owe wyobrażenia jeszcze się więcéj na Litwie upowszechniały, a jedno ruszało z posady drugie, dając miejsce nowemu w litewskiem prawodawstwie gościowi. Ruskie ustępowały polskim, te czeskim i znowu polskim, aż wreszcie usadowiwszy się tu stale polskie wyobrażenia, istniały i istnieją na Litwie aż do dzisiejszych czasów.

§. 206. Pierwszy przywiléj przez Władysława Jagiełę i brata jego Kazimirza Skirgaiłę Litwie 1387 dany, zaczął „k'woli Polski" wyzwalać jéj rycerstwo z pod feudalizmu jarzma (1). Następne (2), aż do czasów Zy-

(1) Ut juribus similibus utantur et fruantur, quibus et ceteri nobiles in terris aliis regni Poloniae potiuntur, ne videantur in juribus dispares, quos eidem coronae subjectos fecit unum. Zbiór praw Litewskich, Poznań 1841. — (2) Jagiełły i Witowda r. 1413

gmunta Starego (1), Litwie nadawane, toż samo opiewały, mnożąc coraz więcéj swobód, i do tego dążąc, ażeby szlachta litewska zupełnie z polską w prawach politycznych porównaną została. Gdy zawarta unia obudwu narodów w Lublinie 1569, koniec przywilejom położyła, odtąd dla poprawy samego tylko statutu pracowano na Litwie. Powstał ten statut za sprawą Zygmunta I. Monarcha bowiem ten ogłosiwszy r. 1522 na sejmie w Wilnie, że nadal jeden statut wszystkim rozkazywać będzie, kazał takowy wygotować. Spełniono wolą jego, lecz długi przeciąg czasu upłynął, zanim Litwini taki statut, jakim go dziś oglądamy, posiedli. Króciuchno rzecz tę przejdę, obszerny bowiem jéj wykład znajdzie czytelnik w szacowném Jaroszewicza dziele (2), do którego odsyłam.

§. 207. W myśl edyktu Zygmunta I (3), pracując nad układem statutu wyznaczona na to kommissya, wygotowała dzieło, które w latach 1524—1529 przeglądane i dopełniane (Albert Marcinowicz Gasztołd, Kanclerz litewski, miał wielki udział w téj pracy), uznane zostało za prawomocne przez Króla r. 1530. Napisano go w języku ruskim, i zaraz na łaciński, a wkrótce i na polski przełożono. Składa się ten statut z XIII rozdziałów. Zostawał w rękopisie aż do r. 1841, w którym za stara-

w Horodle, Kazimirza Jagielończyka r. 1457., Aleksandra Jagiel. 1492., Zygmunta I i Zygm. Augusta r. 1522. Są tamże pod tymi latami.

(1) Przywiléj z r. 1506 będzie w VI tomie tego dzieła wydrukowany. — (2) Jaroszewicza Obraz Litwy r. 1844—5. w Wilnie w trzech wydany tomach. Porówn. II. 132. nstpn. — (3) Zbiór praw Litewskich 121. nastpn. Od arkusza 26 począwszy jest w nim nie staranna korrekta druku.

niem Tytusa hr. Działyńskiego wraz z owemi tłumaczeniami, drukiem ogłoszony został (1).

Tchnął szorstkością dawnych obyczajów; tchnął przesądami wieku, i oznaczał się surowością kar. Litewskie przeto stany szlacheckie, dla których głównie statuta wszystkie układano, (o tyle bowiem tylko wzgląd miano na mieszczan, o ile z nimi wchodziła szlachta w stosunki prawa), dopraszały się u Zygmunta Augusta, który po Zygmuncie I. wstąpił na tron r. 1548, o nowe statutu przerobienie. Ważne z powodu tego na sejmach litewskich rozprawy w roku 1544 aż do r. 1563 toczone, drukiem świeżo ogłosił tenże Tytus hr. Działyński. Następnego roku czyli 1564 polecił król przerobić stary, to jest pierwszy statut, a we dwa lata nowo wygotowany potwierdziwszy, przyznał mu moc obowięzującą. Tym sposobem powstał statut Litewski drugiéj redakcyi. Również i on w języku ruskim napisany będąc, został na łaciński i polski przełożony. Po rusku wydano go obecnie we Wremienniku moskiewskim z r. 1855 (księga 23). Inne przekłady są dotąd w rękopisie, o czem artykuł 111 w dodatkach do tego porównaj tomu.

Nie ostał się i ten statut w całości. Tegoż samego bowiem roku kiedy potwierdzenie uzyskał (r. 1566) i we dwa lata późniéj, nowe do niego porobiono dodatki. Potrzeba sama nakazywała przerobić go zupełnie, odkąd unia Litwy z Polską r. 1569 zawarta, zmieniła stan polityczny krajów, do obudwu państw przyłączonych. Akt uniowy przeto opiewał między innemi nowe statutu przerobienie, w skutek czego wcielono do niego owe dodatki za

(1) Jaroszew. Obraz Litwy II. 133 nstpn.

Stefana Batorego. Wygotowaną redakcyą trzecią statutu (pracował nad tem dziełem z bezprzykładną gorliwością ówczesny wielki Kanclerz litewski Lew Sapieha) zamienił w prawo obowięzujące Zygmunt III r. 1588. Wszakże i ta praca nie miała być ostateczną, bo nawet w samymże roku uniowym, zanosiła szlachta nowe do Zygmunta Augusta prośby (1). Byłaby przeto niezawodnie nastąpiła czwarta redakcya, gdyby był dłużéj pożył Lew Sapieha, który niezabawem dostrzegł sam we własném dziele różne usterki, i takowe usunąć pragnął. Lecz skończyło się na dodatkowych do statutu konstytucyach i na przedruku jego, na co sobie wyjednały litewskie stany pozwolenie u sejmu r. 1647. I trzecia redakcya statutu wyszła po rusku, z tłómaczeniem zaś polskiém pokazała się w drugiem swem wydaniu (2) r. 1614.

§. 208. Wielkim jak na swój wiek pomnikiem prawodawstwa jest litewski statut, i takim jakiego ówczesna Europa nieposiadała. Jest jakoby roślina, która krzewiących się obok drzewek przyciągnąwszy do siebie soki, niemi się zapomogła, a przerobiwszy je w sobie, oddała im je znowu, jako lepsze i pożywniejsze. Wiedząc o tem że jest ruską, polską i t. d., nie wiedział o tem Czacki czy i o ile jest też litewską. Litewskości więc statutu niżéj w §. 354 nstpn. śledzić według możności będę.

(1) Z rękopisu wydał je Jaroszewicz w Obrazie II. 186 nastpn. — (2) Porówn. Jaroszewicza II. 142 nstpn. Przekład statutu niemiecki jest w rękopisie w Korniku pod nàpisem: *Das gantze Statuten Buch des Grosz-Fürstenthumbs Littauen aus dem Polnischen ins Teutsche gebracht und geschrieben.* Tłómacz nie wiadomy.

g, *Statut białoruski.*

§. 209. Statut, który białoruskim nazwaliśmy, został odkryty przez Ign. Daniłowicza w muzeum Rumiancowskiém w St. Petersb. Był on według mniemania wydawcy r. 1464 lub 1468 napisany. Zrobił go Kazimirz Jagiellończyk w celu zabezpieczenia prywatnéj własności, nadwerężanéj przez kradzież tudzież przez wdzieranie się sąsiadów w cudze granice. Najobszerniéj rozwodzi się nad karami na oba przestępstwa postanowionemi. Mówi o rozgraniczeniu ziemskiéj własności, i wtrąca do białoruskich stósowne zwyczaje smoleńskie. Zkąd wypada ten wniosek, że głównie dla Białéj-Rusi ustawa ta napisaną była, co tém pewniejszem się być zdaje, gdy wiemy i to, że i sąsiedzi Białorusinów Połocczanie, odwoływali się do praw przez Witowda sobie nadanych (1). Z dwu rękopisów XVI wieku sporządził recenzyą tego statutu Daniłowicz: wydawca jego dzieła Leon Rogalski użył nadto trzeciego z tegoż wieku pochodzącego rękopisu, i ogłosił go razem z owymi w Wilnie 1826 pod tytułem *statut Kazimirza Jagiellończyka.* Zresztą niema nic albo mało spólnego statut ten z poprzedniemi Litwie nadanemi, tak statutami jak i przywilejami, téj nawet nie wyjąwszy którą po wydaniu Działyńskiego nowo podała do druku Kommissya archeograficzna (2), rękopisu Dzikowskiego (w Galicyi) nowo wynalezionego używszy na to. Albowiem ustawy owe prawo polityczne, statut zaś Kazimirza Jagiellończyka prawo prywatne, tudzież karne, ma po największéj części na względzie.

(1) Porównaj ustawę daną r. 1456 Połocczanom przez Kazimirza Jagiellończyka, wydrukowaną przez Kommis. archeogr. w akt. zapadnoj Ros. I. 72 nstpn. — (2) Akty istoryi zapadnoj Rossii tom I. 80 nstpn.

h, *Statuta pomorskie i pruskie.*

§. 210. Wielkiego narodu litewskiego odnoga jedna zamieszkiwała odwiecznie wespół ze Słowianami nadbałtyckie Pomorze, występując pod różną nazwą i daleko sięgając na wschód. Ta ludność która blizko ujścia Wisły do morza siedziała, nosiła też nazwisko Prusaków; mieszkająca dalej na zachód Pomorzanami się ogólnie nazywała. Będąc szczepem polskim (nie mazowieckim) naszem mówiła ona narzeczem. Jak ziemia, którą oba zamieszkiwały ludy była stekiem różnej narodowości, tak też różny był rząd u tych ludów, i prawa różne. Pomorzanie żyli pod swojemi Książętami, rządzeni będąc od Kasztelanów i naczelników rodu. Zwierzchnią władzę nad niemi miała Polska, aż do wieku XIII, w którym ku niemieckiemu cesarstwu nakłonili się. Rozrodzeni ci Książęta podzielili na drobne części kraj cały, z wyjątkiem tak zwanego Pomorza gdańskiego, które pozostało przy Polsce. Obumierając zostawiali swe spadki bądź Niemcom, bądź Książętom swego rodu. Ci biorąc je tytułowali się panami nie tylko w posiadanie wziętego, lecz i w rękach Polaków tudzież Niemców znajdującego się kraju (1). Z nich na szczególną uwagę zasługują Książęta pomorsko-szczecińscy. Tchnąc oni przychylnym ku Polsce duchem, zamierzali powrócić do jéj wazalstwa, jak świadczy umowa czyniona o to, w archiwum głównem warszawskiem w rękopisie dotąd znajdująca się. Jednakże zamiast poddać swoje kraje Polsce, wzięli owszem

(1) O podziale Pomorza na części porówn. Balt. Stud. XI. 2. 118 nstpn. W r. 1349 tytułował się Szczeciński Książę *Dux stetinensis, dobrinensis, bidgostensis, Pomeranie, Sclavie, Cassubie terrarum ac Princeps Rugianorum*, u Rzysz. II. 710.

od niéj w posiadanie lenne część Pomorza gdańskiego, z powiatów dwu, lawenburskiego i bytomskiego, składające się, które im dał Zygmunt I. roku 1526, aż do wygaśnienia ich rodu płci męzkiéj (1); wszakże nie powrócili ich nam. Posiedli je wraz z księstwem szczecińskiem braniborscy Margrabiowie, za zgodą Polski, i dotąd je pruscy Królowie dzierżą.

§. 211. Powiedzieliśmy wyżéj, że wezwani od Książąt mazowieckich na wojowanie Prusaków Krzyżacy, zabrali Pomorze gdańskie, i przy nim się aż do r. 1454 utrzymali, zwłaszcza gdy im go r. 1343 ustąpił przez traktat Kazimirz W. Wiadomo że przez zrzucenie się z rządów Krzyżackich, wrócili znowu do Polski wraz z częścią Prus Pomorzanie. Kiedy jeszcze nad krajem tym panowali rzeczeni Krzyżacy, nastąpiła r. 1249. za pośrednictwem Papieża regulacya praw obowięzujących tu, i mających nadal obowięzywać. Z umowy tym końcem zawartej (2) dowiadujemy się, że mieszkańcy Pomorza wymówili sobie wolne nadal praw polskich używanie. Przeciwnie Prusacy używali prawa chełmińskiego, flamińskiego, szląskiego (górniczego), lubeckiego, a nawet zwyczajowego swojego (*jus pruthenicum*), któreczemby było rzeczywiście trudno dziś dociec. Kazimirz Jagiellończyk biorąc r. 1454. w posiadanie Prusy, zabezpieczył byt prawom rzeczonym. Później atoli, za zgodą Pruskich stanów, chełmińskie na cały kraj r. 1476 rozciągnął, z wyjątkiem trzech miast, Brunsberga, Elbląga i Frauenburga, które się według swego życzenia przy lubeckiem pozostały (3).

(1) Vol. I. 469 nstpn. — (2) Jest u Dregera w Cod. Pom. i u Dogiela. — (3) Czack. dz. 111, 487 nstpn. Kromera respl. 524 nstpn.

§. 212. W. r. 1511 wyznaczył Zygmunt Stary deputacyą ze stanów pruskich złożoną, któraby pod przewodnictwem Jana Łaskiego wielkiego Kanclerza Koronnego, zrobiła nowe prawo, kraj cały, z wyjątkiem Gdańska, obowięzywać mające. Ułożony statut przepisał krótko i zwięźle: „że odtąd ustają szczególne a nastają ogólne ziemskie sądy, mieszczan i ziemian na Pomorzu i w Prusiech sądzić mające, miasto Gdańsk, gdzie jak przedtem tak i teraz miejskie sądy panować miały, wyjąwszy; że obrona kraju ma odbywać się tu na tenże co w Polsce sposób.“ Przepisano też prawo handlowe, wolność kupców zagranicznych, z wyjątkiem angielskich, ograniczywszy; zrobiono miar i wag porównanie, zawarowano prawa królestwa co do odumarlizn; na koniec wyrzeczono, że gdyby się nadal okazał ten statut niedostateczny, mogą stany, prośbę oto zaniosłszy do Króla, przejrzeć go na nowo. (1). Nie przyszło do tego. Natomiast zrobiono rewizyą prawa chełmińskiego, czyli chciano ją zrobić, lecz rzecz nie miała skutku, czyli sankcyi nie uzyskała prawa. (2). Szlachta albowiem pruska nie chciała pod jednem z miastami żyć prawem. Tym końcem więc zostawiwszy im chełmińskie, utworzyła sobie osobne, znane pod nazwiskiem *Korrèktury* szlachecko pruskie prawo, któremu sejm r. 1598 sankcyą nadał (3).

§. 213. Są jeszcze do rozważenia dwa statuta pruskie, z których jeden obowiązywał miasto Gdańsk, drugi Prusy książęce.

(1) Z oryginału na papierze w kształcie zeszytu z sześciu kart arkuszowych złożonego, statut ten w Sieniawie przepisany przezemnie, wydrukuję w VI tego dzieła tomie. — (2) Porówn. J. W. Bandtk. hist. prawa 489, 712 nstpn. (3) Vol. II. 1466.

Powiedzieliśmy wyżej że Gdańsk ciągnął zawsze na to, ażeby osobne państwo w Prusiech stanowił. I dokazał swego, zostawszy wraz z obszernym na około krajem uznanym za rzecz pospolitą, osobne rządy i prawa mającą. Długą a niepotrzebną byłoby rzeczą chcieć się szczegółowo nad temi prawami zastanawiać, zwłaszcza gdy wiemy, że one nie były słowiańskie ale niemieckie.

Z tej więc przyczyny o najdawniejszych tylko drukiem r. 1526 ogłoszonych, krótką tę uczyniliśmy tu wzmiankę (1).

§. 214. Poddając się Polsce Prusy całe, nie zewszystkiem dostąpiły celu swych życzeń: albowiem tylko zachodnie wyzwoliły się z pod jarzma krzyżackiego, wschodnie pozostały przy zakonie aż do r. 1525, w którym wielki mistrz Albrycht, brandeburski Margrabicz, zrzuciwszy habit zakonny i protestancką przyjąwszy wiarę, został od Zygmunta I za świeckiego Polsce hołdującego

(1) *Statuta et laudabiles Christianae ordinationes tam ad spirituale quam saeculare regimen attinentes. Per Sigismundum Regem Poloniae in sua Regali civitate Gdanensi erectae et constitutae, in praetorio ibidem lectae et traditae. Item Juramentum eorundem civium in foro ab ijsdem incolis susceptum.* Na końcu stoi: *Impressum Cracoviae per Hieronymum Vietorem anno* 1526 rzymską. Ekzemplarz na pargaminie w ćwiartce (jest w Korniku), ostatni znak druku *cij*. Toż samo po niemiecku, lecz ekzempl. nie cały. Inny ekzemplarz niemiecki na papierze *(Gedrukt zu Crockaw durch Hieronymum Vietorem)* jest całkowity. Jest to statut organiczny, Gdańskowi, po uskromieniu w nim rozruchów szczególniéj o protestantyzm wszczętych, nadany, Nowa redakcya statutu z czasów Zygmunta Augusta r. 1570, przez sejm zatwierdzona, znajduje się w drugim Woluminie legum pod rokiem tymże.

uznany Księcia. Rozumiała wtedy szlachta wschodnio pruska, że się przynajmniej przez prawa połączy z zachodnią. Co gdy nie przyszło do skutku, wyprosiła sobie u Księcia swojego r. 1620 odrębny statut, uważając korrekturę za niestosowną dla siebie (1). Ponieważ i to prawo w niemieckim napisano duchu, przeto i nad niem nie będziemy się zastanawiali.

i, *Statuta rzeszy księstw lennych*

§. 215. Natrącaliśmy już nie raz w ciągu tego dzieła, że feudalność nie zgadzała się z pojęciami Słowian, i że lenność nawet inszy charakter miała u nich aniżeli u Niemców; czego przyczynę w następnym i we czwartym tomie wyłożymy. Na teraz zauważymy to tylko, iż jakikolwiek kraj w stosunku feudalności do dawnego pana swojego znajdujący się przechodził pod panowanie Polski, natychmiast go ona od tychże stosunków uwalniała, co o wieluńskiej ziemi do Korony przez Kazimirza W. tudzież o Księstwach: siewierskiem, oświecimskiem, zatorskiem, na koniec o Prusach (królewskich) przez Kazimirza Jagielończyka do Polski w cielonych rozumieć należy. Przeciwnie Księstwa te, które jak Prusy Książęce, Księstwa naddunajskie (Wołoszczyzna i Multany), tudzież Juflantskie (Kurlandya, Semigalia), Koronie i Litwie poddawszy się, praw osobnych używały, lennościami się zowiąc, miały swój rząd, statuta i. t. p., co im własną przez obadwa państwa czyli przez Polskę i Litwę zawarowaną stanowiło konstytucyą. Rzućmy kilka o tych krajach uwag.

(1) J. W. Bandtk. hist. pr. 254 nstpn. 320, 710.

k, *Prawa ludności Księstw naddunajskich.*

§. 216. Jakiegoby była pochodzenia ta ludność dotąd nieodgadniono: ztąd też o początku i duchu prawa jakiem się rządziła trudno coś pewnego wyrzec. Najnowsze poszukiwania na tem polu (1) wykazały, że Wołosi i Mołdawianie, z rozpłodu rodu ludzkiego może Daki i Traki, mało z kim zmięszani, z mowy Rumunami zostali nazwani przeto, że ją dla siebie z łaciny wyszczepili, lub że ich język do łacinskiego podobny, spokrewniony był od samego początku z tracką mową. Jedno i drugie ma coś za sobą; zkąd znowu ten usprawiedliwić się da wniosek, że ponieważ Rumuni owi nie poszli z rodu Rzymian, przeto i początku wołoskich praw w rzymskich upatrywać nie należy. Polegały zaś te prawa po większej części na zwyczajach, służąc u nas i na Litwie przybywającym z Multan i Wołoszczyzny osadnikom za wyjątek od praw krajowych. Nie należy więc przez wspominane w naszych ustawach wołoskie prawo *(jus valachicum)* rozumieć przywilejów, które naczelnie rządzący Wołoszczyzną i Mołdawią Wojewoda dawał kupcom zagranicznym; ani też brać go za konstytucyą rzeczonego kraju (2), lecz w tym co niemieckie prawo względem naszego stosunku stawić je potrzeba.

§. 217. Również zagadkowego początku jest *pierwotna ludność Jnflant.* Słówko o tem powiem w na-

(1) Lelewela Narody 737, 490, 607, nstpn. — (2) Ważną ustawę taką przez Aleksandra Wojewodę r. 1407 kupcom lwowskim i podolskim daną, wydrukowano w akt. zap. Ross. I. 30 nstpn. Również ważną ustawę przez Zygmunta III. r. 1597 daną wydał Okolski II. 230.

stępnym dziale, tu zauważam to tylko, że kraj ten rządzony będąc od wieku XIII przez Kawalerów mieczowych, poddał się r. 1561 Polsce. Za Dźwiną położone ziemie przyłączono do Korony i Litwy, na prawéj zaś stronie leżące zostawiono przy Ketlerze Wielkim Mistrzu, który poddanie się to za zezwoleniem stanów uczynił. On więc i jego następcy dzierżeli te Inflanty pod tytułem Księstwa kurlandskiego i semigalskiego. Jedne i drugie rządziły się zwyczajem, tudzież ustawami na zasadzie praw niemieckich utworzonemi, które z różnych lat pochodzą (1). Po wydarciu Jnflant Moskwie przez Stefana Batorego i nowem ich urządzeniu, wyszły osobno z druku polityczne kraju tego prawa (2); karne i prywatne w tym co dawniéj pozostały się stanie dla szlachty udziału polskiego, z wyraźnem zastrzeżeniem, że ponieważ dotąd (do r. 1589) prawa swojego nie miała ona i nie ma, przeto ma używać magdeburskiego albo saskiego, z zachowaniem procedury sądowéj jaka jest w ziemiach pruskich (3). Niezabawem atoli utworzyła sobie ona, na wzór pruskiéj szlachty, osobny statut, wyczerpnąwszy do niego wątek z prawa niemieckiego, rzymskiego, polskie-

(1) Są u Dogiela V. pod r. 1566. 1617. Obecnie wychodzą z druku za staraniem stanów tak dziś zwanych ostsejskich prowincyj. Prawo lenne według praw saskich ułożone drukowano już r. 1539. Porówn. J. W. Bandtk. hist. prawa 520. — (2) *Constitutiones Livoniae, post submotum ex Livonia Moschum, a Serenissimo Stephano Poloniae Rege, sancitae. Cracoviae in Offic. Nicolai Scharffenberger* 1583. W ćwiartce, ostatni znak druku *ciij.* Są tu same tylko polityczne, handlowe sądowo-organizacyjne i t. p. prawa: karnych i prywatnych nie masz. Zgoła jest to statut organiczny, do istniejących praw, które przezeń nie zniesiono, zastosowany.— (3) R. 1589 Vol. II. 1264 nstpn.

go (1). Po wojnach szwedzkich pozostała część Inflant przy Polsce, i w województwo zamieniona inflantskie, przystąpiwszy do praw koronnych, niemi się tudzież litewskim rządziła statutem, mając swojego Wojewodę zwanego tu Jenerałem, i Kasztelana własnego (2).

2. Statuta przez rząd nie zatwierdzone.

§. 218. Są jeszcze statuta takie, które sobie prywatni robili, nie dawszy ich do potwierdzenia rządowi; lub których, po przedstawieniu ich sobie, nie zatwierdził im Król i stany. W poczet ich wchodzą i tak zwane *lauda*, czyli uchwały ziem tudzież prawa miejskie, do Voluminów legum nie wciągnione, daléj statuta ludzi, wyłączną gałęzią przemysłu jakowego zajmujących się, na koniec wiejskie statuta, które kolejno wyliczymy.

a) Lauda.

§. 219. Zbierali się ziemianie i uchwalali prawa dla własnego użytku, przyrzekając sobie wzajemnie, że je wykonywać będą. Od łacińskiego wyrazu uchwałę oznaczającego miano swe mając (od *laudare* uchwalać, nazywały się *lauda*) (3), weszły te postanowienia częścią do statutu Łaskiego, jak np. zwyczaje ziemi krakowskiéj, częścią nie zostawszy do niego wpisane, przeszły w rękopisie do naszych czasów, i dziś dopiero na jaw wychodzą. Z takowych dwie zasługują na uwagę. Jedna r. 1447 przez krakowską ziemię z władzą duchowną miejscową r. 1447 zawarta (znajduje się w zbiorze Bandtkiego),

(1) R. 1617 u Dog. V.368 nstpn. — (2) R. 1677 Vol. V. 483. — (3) Lecz porówn. o tym wyrazie wyżéj w §. 201 przyp. 2. na str. 199.

umowę o dziesięciny przez Królów Władysława Łokietka i Kazimirza W. z Biskupami krakowskimi niegdyś zrobioną częścią dopełniającą, częścią zmieniająca: i druga z r. 1477 świeżo w archiwum, lubelskiem wynaleziona, która w VI tego dzieła wydana będzie tomie.

O téj ustawie drugiéj jako dotąd nie znanéj, słów kilka powiemy.

§. 220. Zebrała się w rzeczonym roku szlachta małopolska, w powiatach chełmskim, krasnostawskim, hrubieszowskim i szczebrzeszyńskim zamieszkała, dla zrobienia postanowienia o poddanych. Celem ustawy było (jak wyraźnie w uchwale stoi): „przyjść w pomoc ziemianom by, przez nałożenie większych jak dotąd na chłopów ciężarów, polepszyć mogli swe mienie.“ Bez względu więc na to, ażali się to ze sprawiedliwością zgadza, postanowiono: że odtąd mają chłopi większe czynsze płacić, większe robocizny, większe posługi czynić; że gdy się dzielą wziętą w spadku po rodzicach chudobą, mają się za to opłacać panu. W reście zastrzeżono: jak dochodzić zbiegłego chłopa, jak karać ziemian i mieszczan którzyby go przechowywali, jak na koniec należy obejść się że szlachcicem, któryby był nie posłuszny tej uchwale. Ponieważ jej nie potwierdził rząd, przeto rzecz na niczem spełzła.

b) Ortyle.

§. 221. Powiedzieliśmy wyżej, że Jan Łaski wsunął do swojego zbioru prawa niemieckie. Wielka atoli pozostała się liczba tak zwanych *Wilkirzów*, czyli postanowień

za wolą i osobnem na to głosowaniem mieszczan (1), lub przez króla na przedstawienie mieszczan zapadłych; tudzież pozostała wielka ilość wyroków, w najwyższym sądzie niemiecko-krajowym, po usunięciu odwołań się do Magdeburga, wydawanych, które ponieważ przestrzegały tego, ażeby odtąd nie podług prawa w Niemczech obowiązującego, lecz i owszem niemiecko-miejscowego rozstrzygano sprawy (2), przeto spowodowały ukształtowanie się takowegoż, jak je zwali nasi Niemcy, *ziemsko-niemieckiego* prawa.

§. 222. Sprawiło to że osiedleni u nas Niemcy podzielili się odtąd na dwa jakoby stronnictwa, że jedni przechowywali swoję narodowość, ile się dało nienaruszenie, drudzy zaś narodowość tę z miejscowością godząc, sprzyjali polskości. Tamci swojskości hołdując, pisywali w Krakowie r. 1548 jeszcze wyroki i wilkirze po niemiecku, a rząd krajowy najwyższy, bądź że ich obrażać nie chciał, bądź że sobie inaczej radzić nie umiał, publikował im również w obcym bo w łacińskim języku magdeburskо-saskie prawa (3), i za obowiązujące wszystkie miasta polskie (jak się wyraził Zygm. I. na rzecz wydania praw niemieckich przez Jaskiera zrobionego) ogłaszał je. Ci przeciwnie, polszcząc się, zbierali o ważniejszych sprawach wydawane *ortele* (wyroki, od *Urtheil*, sąd), z niemieckiego je po większéj części na pol-

(1) Od woli *Wille* i głosowania *kühren* Wilkirzami, czyli, jak mawiali Polacy, *zwoleniami, zezwoleniami,* nazywano je. Porówn. Eichorna §. 259. — (2) W Ortylach stoi: „Gdyby ktho nalyezyon w szyemszkym prawye nyemyeczkym czoby go nyenalezono w myeszkym nyemyeczkym.“ — (3) Wydał je Jan Łaski r. 1506, Jaskier r. 1535, Adam Bursiusz r. 1620. Porównaj J. W. Bandtkiego w hist. pr. 489 i u Bentkowskiego II. 210 nstpn.

ski język tłómacząc (1). Z nimi naturalnie trzymając Polacy, tłumaczyli na język polski prawa niemieckie i drukiem je ogłaszali (2), lub też zbierali i przez pismo upowszechniali rzeczone wyroki.

§. 223. W trzech odpisach doszły do naszych czasów. Najdawniejszy z nich przepisał r. 1500 Bakałarz ze Skały, i ten w VI tomie wydrukuję; najpóźniejszy z r. 1533 własnością jest Józefa Muczkowskiego. Środek między niemi trzymają ortyle drukiem przez Wiszniewskiego z rękopisu r. 1501 ogłoszone. Rękopis swój z Wiszniewskiego porównawszy (3), zdało się mi dostrzédz, że albo oba z jednego dziś nieznanego powstały oryginału, albo każdy z nich oddzielnie wziął początek; różnią się bowiem między sobą wielce. Według swego wyrozumienia dowolnie dawali im przepisywacze napisy, i dowolnie źrzódło tudzież osnowę ich wyrozumiewali. Rękopis drugi tak je tytułuje: „Poczynaya sie ortyle prawa nymyeczkyego", a rękopis trzeci położywszy na czele wyrazy te: „Poczynaja schie prawa Maideburskie", tudzież te: „ustbavyamy prawa, kthore schie maya snyemyeczkiego yaszyka w polsky," źrzódło ich niby wykrył przez to. Widzimy też ztąd że ortele nazywano u nas niemieckiem prawem, ale nie słusznie, gdyż zawarte w nich

(1) W rękopisie Ortelow własnością uniwers. krakowsk. będącym znajduje się wyrok niemiecki, takowemuż polskiemu (u Wiszniewsk. w hist. lit. V. 281) odpowiadający. Sądzę że drugi jest przekładem pierwszego, i że jeżeli nie wszystkie ortele to wielka zapewne ich ilość, tłómaczoną jest z niemieckiego języka. — (2) Groicki r. 1562, Paweł Szczerbicz r. 1610, Paweł Kuszewicz r. 1646. — (3) Rękopisu Muczkowskiego nie oglądałem, znam go tylko z dwu wyjątków, które z niego Rzesiński w dziele *processus juris civilis Cracoviensis* na str. XII. XIV. przywiódł.

prawa były niemieckiemi o tyle tylko, o ile się Niemców lub na niemieckiem prawie osiadłych Polaków dotyczyły; a magdeburskiemi, o ile je na sposób magdeburskich ortelów ustanowiono czyli ułożono. Nie miały bowiem nasze miasta wówczas gdy ortele spisywano, stosunków z Magdeburgiem (1), chociaż w artykule XLIX. mojego rękopisu a XLVI. Wiszniewskiego (2) czytamy: że przysłali do Magdeburga przysiężnicy (Ławnicy) z zapytaniem, czy według postanowienia polskiego Króla mają Wójtowie wybierać przysiężników? lub czyliby raczéj przysiężnicy jedni nie powinni wybierać drugich, jak to magdeburskie przepisuje prawo? Lecz, jak o tem wyżéj w §. 140 napomknęliśmy, nie odwoływano się w XV. wieku do Magdeburga, lub odwoływano się bezskutecznie. Jeżeli więc poszło wówczas z Polski zapytanie takie istotnie, o czem bardzo wątpię, musiało się albo za wiedzą stać Króla, albo, co pewniejsza, ma rękopis czasy przeszłe a nie obecne na uwadze, prawiąc nie o tem co jest lecz co było. Niedorzecznie też powiedział rękopis drugi (3) o jakiejś ustawie, która za wolą Cesarza rzymskiego, Papieża i Księdza czyli Króla Polskiego zapaść miała (4), o rachowaniu w Polsce na złote ryńskie (za *reńskie)* (5) i. t. p.

§. 224. Te atoli i tym podobne usterki wartości rzeczy nie zmniejszają, i będące w mowie ortele pozostaną na zawsze ważnym dla wyrozumienia polsko-miejskiego prawa pomnikiem, byle umieć wyrozumiewać

(1) Jak Rzesiński tamże na str. XII mniema. — (2) Stoi ten artykuł na str. 37 rękopisu Muczkowskiego. — (3) U Wiszniewsk. str. 213.—(4) W moim rękopisie XLVIII. inaczéj się o tém wyrażono.—(5) U Wiszniewsk. str. 295. W moim rękopisie na karcie LVIII stoi *o rzymskim złotym.*

go z historyą zgodnie. One to dają wiadomość o tém, że miasta polskie zasięgały rady we względzie prawa jedne u drugich, zanosząc wzajemnie pytania do siebie jak niegdyś do Magdeburga, i odpowiadając sobie na takowe z tem ostrzeżeniem, że tak lub tak w myśl magdeburskiego lub swojego czyli polsko-niemieckiego zawyrokowały (1) prawa. Nie było to u nas nowością: już bowiem Poznań r. 1267, Bochnia i Kraków r. 1270, Brześć Kujawski i Gostynin r. 1275, Kruszwica r. 1303 (2), w prawnym znosiły się względzie. W moim rękopisie idą pytania o prawo do Krakowa, do Lwowa, do Krotoszyna, a w rękopisie Wiszniewskiego do Krakowa i Warszawy. W miejsce miast tych kładzie rękopis Muczkowskiego Magdeburg i Janów (3). Wszystkie też rękopisy wspominają o lynszkim, luniskim (lyuniskim) lennym (4) czyli niemiecko-ziemskim dla osad wiejskich służącem prawie, które coraz więcéj się do miejscowości stosując, w krajowem utonęło wreszcie. Miały też i wsie niemiecko-polskie swoje ortele, których wyraźne ślady w statutach przemysłem trudniących się stowarzyszeń, tudzież w statutach wiejskich spostrzegamy, w osobnych zbiorach nie

(1) Pod liczbą CCIII w moim rękopisie jest odpowiedź dana z Krakowa podług magdeburskiego prawa. Wyrażając odpowiedzi pisano je przez skrócenia *m, p, s, m, p,* albo *m, p, s, n, p,* albo *s, m, n,* albo *s, p,* co znaczyło: „my przysiężnicy z magdeburskiego prawa“, „lub my przysiężnicy z naszego prawa“, albo „z magdeburskiego naszego“, albo nakoniec „z prawa“ bez wyrażenia reszty. Rękopis Wiszniewskiego (porówn. str. 195, 211, 239, 281) wypisuje te formuły dosłownie. — (2) u Rzysz I. 90, 95, 96, 167. Stenzl. Urkundensaml. 113. — (3) Wiszniewski tamże 203, 216. — (4) Słowniki z r. 1450. 1455 wspominają *lijnskije, lińskie* prawo, snadź od wyrazu *lino, leno,* za *lenno* wyprowadzając ich nazwę.

znajdując ich nigdzie, bądź że zaginęły, bądź co pewniejsza, zjednoczyły się z ziemskiem osad polskich prawem. Czynsze pieniężne w miejsce robocizn płacone porównawszy wsie polskie z niemieckiemi, zatarły obu różnice. Miasta niemieckie nie potrzebując współzawodniczyć z polskiemi, bez znaczenia będącemi, pozostały same w sobie, i czem od początku, tem i przy końcu istnienia dawnéj będąc Polski, przekazały nam pamiątki swéj świetności w ortelach, których coraz nowsze odkrywamy zbiory (1). Między innemi wskazał mi Kazimirz Strończyński statut miasta Szydłowca z r. 1576, ważne przepisy o spadkach zawierający.

c. *Statuta przemysłem trudniących się stowarzyszeń.*

§. 225. Stosownie do okolic jak która handlowi sprzyjała, stowarzyszali się przemysłowcy i osobne tworzyli sobie prawa. Doszła nas wieść o mającym istnieć niegdyś statucie młynarzy, o którym nic zresztą nie wiemy. Jest zmianka o spisanym r. 1496 przez Konrada Księcia mazowieckiego na Czersku i Warszawie statucie dla flisaków, w którym stoi jak pływając po Wiśle, Bugu i Narwi mają się zachować względem nadbrzeżnych włości, ażeby ich nieuszkadzali (2). Istnieje osobny wielkiéj wagi statut bartników, o którym teraz pomówimy.

§. 226. Lesiste okolice zamieszkujący Słowianie zajmowali się bartnictwem, a urządziwszy się gromadnie,

(1) Oprócz wymienionych jest jeszcze rękopis ortelów przy rękopisie Święto-jerskim, według zdania Lelewela (w Pomn. 178, 180) r. 1503 pisanym. — (2) O prawach młynarzy mówi Ostrorog w Pam. 51. O prawach wodnych mówi stat. maz. u Bandtk. jus pol. 450, tudzież akt urzęd. z r. 1460 u Rzysz. II. 925, który atoli praw tych flisakom służyć mających nie opisuje bliżéj.

mieli własne, zwyczajem uświęcone prawa. Znane są zmianki o takowych uczynione w dyplomataryuszach rugijskim i pomorskim, w których wszelako nie opisano ich. Tem więcéj przeto zasługują na uwagę bartnicy mazowieccy, sławni przez swoje zwyczaje prawne. Będąc na opiece u Starostów przasnyskich, dobrami królewskiemi, w granicach których leżały osady bartnicze, zawiadujących, i mając ich za opiekunów dziedzicznych, znalezli w osobie jednego z nich wielkiego wielbiciela. Był nim Krzysztof Niszczycki przasnyszki i ciechanowski Starosta, któremu r. 1559 przyszła pod czas urzędowania szczęśliwa myśl, spisać dawne tamecznych bartników zwyczajowe prawa i takowe ogłosić drukiem. Ze statutu, który pod swojem kazał sporządzić okiem (1), przekonywamy się, że prawa rzeczone głębokiéj sięgają starożytności, (albowiem już r. 1401 natrafiamy im podobne w statutach mazowieckich) (2), że się stawały takoweż z postępem czasu łagodniejsze od owych jakie niegdyś na Pomorzu istniały (3), i że w najpóźniejsze czasy zachowały one charakter swój gminno-komunalny, mając swoje

(1) *Prawo bartnie in anno Domini* 1559, *postanowione a przedrukowane Roku Pańskiego* 1730. Przedruk nowy zrobił Wójcicki w tomie IV swojej Biblioteki Pisarzów starożytnych, i o Niszczyckim rozwiódł się we wstępie. — (2) Porównaj przepis *o tych ktorzy w retentach krolewskich pozostali bydź płatni* w prawach bartnich na stronicy 28, 29 wyrażony, z takowymiż przepisami w statucie mazowieckim warszawskiej ziemi u Bandtk. jus pol. 425. — (3) Niema w nich kary wypruwania wnętrzności ze złoczyńcy wydzierającego pszczoły, w skutku któréj przybijano złodzieja za jelita do drzewa, i oprowadzano go około niego, aż się mu wszystkie wysnuły wnętrzności z ciała (taką to karę przepisało pomorskich bartników prawo! Porównaj *Oelrichs das grausame Büthener-Recht, Berlin* 1792); lecz nato-

własne sądy, swój rząd i swoje prawa. Rząd i sąd bartników składał się ze Sędziego, Podsędka i Podstarościego, którzy rządzili i sądzili całą gromadę, pod wpływem opiekuna gminy, któremu się ona pod takiemże co germańska marka *(die Mark)* poddała prawem. Przestrzegał rząd, ażeby bartnicy opłacali do kassy miejscowego urzędu tak zwane *izunowe* (1), czyli ażeby składali opłatę w pieniądzach, i dawali *nadstawę* to jest daninę w miodzie; ażeby gromadnie pracę swoję odbywali i tak kontrolowali się wzajemnie barcie po lasach chodując, ażeby wreszcie nikogo do swojego nie przyjmowali grona, któryby rzemiosła bartniego nie umiał lub bękartem był. Spory między bartnikami wynikłe rozstrzygał sąd podług prawa. Tym końcem zebrano i wpisano w statut naprzód postępowanie sądowe, następnie umieszczono przepisy prawa karnego i prywatnego o spadkach i dziedzicach, sierotach, opiekach; daléj o prawach rzeczonych i obligatoryjnych, nakoniec o zapisach i wieczystych czyli hypotecznych księgach, wdając się szczególniéj też w materyi postępowania sądowego kryminalnego i cywilnego, w drobne szczegóły. Wszędzie zwracał uwagę statut na to, jak przez zwyczaj a jak przez projektowaną od Krzysztofa Niszczyckiego ustawę zostało utwierdzoném to lub owo prawo: jak bartnicy ten lub ów szczegół uchwaliwszy, kazali Pisarzowi w sądową w pisać go księgę, i jak mimo to poszedł nie jeden zwyczaj w poniewierkę, i dla tego musiał być uchwalony na nowo.

miast jest kara wywołania z kraju, zabrania majątku złodziejowi, a gdyby się pokazał ukarania go śmiercią. Porównaj prawo bartnie 11, 12.

(1) Od starosł. *jesm*, jestem; zkąd *istina*, prawda, należytość.

c) Statuta wiejskie.

§. 227. Wieś Jedlnia, pod Radomiem wśród puszczy Kozienicką zwanéj leżąca, przypomina niemiecką markę (1), która przetrwawszy w Polsce wieki, znikła za naszych dopiero czasów. Lubo, jak z wykopalisk widać, jest ta włość bardzo starożytną, jednakże dopiero z czasów jagiellońskich mamy o niéj, ale odtąd coraz częstsze zmianki. Miał r. 1387 uwolnić Jagiełło Jedlnią od czynszów i podatków, a włożyć na nią obowiązek czynienia powinności w czasie łowów, na które lubił tu zjeżdżać i jego następcy (2). Okoliczność ta, tudzież służące osadzie tak zwane prawo obelne, wsławiło ją wielce. Zasięgnęliśmy o niem wiadomości z czterech rękopisów. Z nich jeden, pod napisem *Porządek sprawy wselakiey sasyad* (tak) *Jedlenskych*, mieliśmy udzielony sobie od Prokuratoryi jeneralnéj, która, broniąc r. 1838 sprawy osady, życzyła sobie objaśnione mieć zmiankowane w niem wielokrotnie *obelne prawo*; trzy inne rękopisy z XVI—XIX pochodzące wieku wskazał nam i po szczególe opisał Ksiądz Gacki (3). Rozważywszy wszystko co w nich wyczytałem, wyprowadziłem ten wniosek, że przez obelne prawo miał się rozumieć stan osady polityczny, i że przez to zbliżyła się Jedlnia do niemieckiéj na wzór słowiańskich gromad urządzonéj marki (4). Jak bowiem niemiecka marka tak i osada jedleńska miała rząd i sąd własny, który się ze Starosty, Sędzią sprawiedliwości prawa obelnego nazywają-

(1) Porówn. w dodatk. V artykuł *żupy do marki* i t. d. *stosunek*. — (2) Starożytn. Polsk. II. 433. — (3) W pamiętniku religijno-moralnym w tomie X str. 385 nstpn. — (4) O tem i źródłosłowie wyrazu *obelny* porówn. niżéj §. 551.

29

cym się też, i z sześciu ławników z pomiędzy mieszczan poblizkiego miasteczka i wsiów przez gromadę obelną wybieranych, składał, a miał na czele opiekującego się osadą Starostę dóbr królewskich, w których obrębie leżała Jedlnia. Był on rządzcą i dzierżawcą (Praefectus ac Tenutarius) dóbr tychże. Ten to, jak się jeszcze r. 1801 wyrażono, sąd i urząd obelny, prawem też świętem obelnem nazywał się. Cała osada, *(tota Communitas incolarum ville Jedlna,)* raz tylko r. 1798 mianowana *obelść*, z tak zwanych obelników (niemieccy *commarchani)* składała się, między którymi jeszcze w r. 1814 najważniejszą rolę starszy prawa obelnego bartnik odgrywał: więcéj się bowiem łowiectwem i bartnictwem niż rolnictwem zajmująca Jedlnia, miała u siebie cech bartniczy. Zresztą byli wszyscy obelnicy dziedzicznymi czynszownikami „wyczynionéj" jak się wyrażali na pola roli, tudzież „osiadłych" sosien właściciele. Wolno im je było sprzedawać, darować, zapisać i t. p. z warunkiem by nowy nabywca przyjął na siebie obowiązek stósowania się do prawa obelnego, i płacenia czynszu. Doglądał tego rząd, ażeby dobrze gospodarowano, ażeby *ługi* (mokrzadła) na łąki, wypaleniska na wyczynki, wyjałowione role na lasy zapuszczano kolejnie, ażeby nie istniała w osadzie żadna pustka, czyli miały wszystkie role i sosny posiedzicieli swych, nie zostając bez osadnika czyli bez właściciela długo. Sąd tytułujący się „my prawo obelne" czuwał nad tem, ażeby dopełniano co „święte prawo" nakazywało, ażeby stawało się zadosyć obelnikom, gromadzie i dworowi (królewskiemu). Miał każdy w sprawach publicznych udział, i był panem w swoim jak mówiono kącie, czyli właścicielem był swojego udziału, i takowy następcom swym przekazywał, z pierwszeństwem płci męzkiéj przed żeńską, któréj się należała spłata i część ruchomości; tu-

dzież z pierwszeństwem w dziedzictwie dla najmłodszego, który brał ojcowiznę a spłacał resztę rodzeństwa. Wszakże gdy braci nie było, siostry dziedziczyły (1). Gromada czyli reprezentujący ją rząd i sąd obelny, ściągał podatki i sądowe kary, a za nastaniem r. 1617 pańszczyzny (jeden się dzień tygodniowo sprzężajem odrabiał), dopilnowywał by wyjeżdżano na nią. Dwór, to jest królewski Starosta, „czwartak“ (co czwarty snopek) z każdéj niwy obsianéj, a „dań miodową“ z każdéj sosny osiadłéj przez swojego pobierał bartnika.

3. Dopełnienie statutów, przejście do ustawodawstwa sejmowego.

§. 228. Na statutach urywa się, ale nie zupełnie, owa nić, która ustawodawstwo, nie mówię polskiego lecz każdego słowiańskiego narodu, wiąże z przeszłością. Chociaż bowiem wszystko co po statutach sejmowa stanowiła władza, będąc po największéj części teraźniejszości wypływem, mało się albo wcale nie odnosiło do przeszłości, jednakże mimowolnie a nawet mimo wiedzy tych, którzy w duchu czasu i potrzebom wieku odpowiednio chcieli wyłącznie dla teraźniejszości stanowić, miała każda ustawa mniéj więcéj związek nawet z zapadłą i najodleglejszą starożytnością, i wespół z nią układała się na nowego statutu organiczną całość. Dla tego więc badacz historyi prawa

(1) Mylnie wyrozumiał Ks. Gacki dawny ten obyczaj, powiedziawszy „że siostry nic nie dostawały ze spadku po rodzicu.“ Wszakże sam przytoczył działy między bratem a siostrą z r. 1615, matką a córką r. 1619, dwiema siostrami z r. 1769, bratem i dwiema siostrami 1805 nastąpione.

powinien zebrać wszystko co po wyjściu statutów ukazało się na polu prawodawstwa, bądź że się to w druku pojawiło, bądź że w rękopisach pozostało, ażeby całe ustawodawstwo mógł z każdéj strony obejrzeć należycie. Czyniąc temu według możności zadosyć, nie tylko rozważyłem zbiór ustaw przez J. W. Bandtkiego i Zygm. Ant. Helcla, przez wydawców Woluminów legum, tudzież przez wszystkich w ogóle zbieraczów prawa, ile ich zaznać mógłem, do druku podawane, lecz starałem się i o rękopisy. Zebrawszy ich nie małą ilość, rozumiałem że już z nich samych będę mógł dobrze wyrozumieć nasze prawodawstwo sejmowe, poza granicę nie sięgając Polski; ale się inaczéj pokazało. Przekonałem się bowiem że deputacye, które sejm do pisania ustaw wyznaczał, układając prawa, nie zawsze dobrze spajały z sobą jego ogniwa, i że dla tego wyciągniony z nich łańcuch nie raz pękał za każdem naciśnieniem go, nie wiążąc dobrze kółek zahaczonych jedne o drugie. Objaśnię to przykładem. Nikt, rozważając sejmowe o ludu roboczym wydane ustawy, nie dowie się z nich, zkąd przyszło władzy prawodawczéj wydawać je w ten a nie inny sposób? Nie odgadnie z nich wcale, czy owe ciężary które na stan wiejski kujawska n. p. nakładała szlachta, opierały się na zwyczaju dawnym, lub w duchu potrzeb czasu pomyślane zostały? Nikt mówię tego ze źrzódeł, nie mówię sejmowego lecz całego polskiego, nie wyśledzi prawodawstwa, albowiem ciężary te, z Czech i Morawii jakoś się do nas zabłąkały, i, miejsce zastępując czynszów, przystały dobrze do praw o powinnościach włościańskich, na umowie opierających się (1). Nie pójmie też, czemu

(1) Porówn. r. 1304, 1306, 1315 u Rzysz. II. 167, 173, 198, z tem co się w następnym tego dzieła tomie o powinnościach powie włościańskich.

szlachta szląska, wówczas nawet gdy ją polityczny z Polską nie łączył już węzeł bo Czechom ulegała, trzymała się jednakże zwyczajów sądów polskich, i według nich brała dziedzictwa (1).

Tak więc przekonawszy się o tem naocznie, że nawet w sejmowych ustawach zamknąć się chcącemu prawodawstwu przybywał zasób z zagranicy, i nawzajem dostawał się jéj od nas, uznałem za rzecz konieczną rozważać rzeczone ustawy w związku z przeszłością, zwłaszcza gdy i sejm, chociaż początkowo nie był temu przychylny, przekonywał się z czasem, że kto chce dobrze usłużyć potrzebom teraźniejszości, powinien się nie raz uciec do przeszłości po radę i pomoc. To właśnie uratowało od zguby wielką część zwyczajowego prawa.

§. 229. I litewskie prawo więcej niż polskie do potrzeb wieku zastosowywane, i ku postępowi olbrzymim zmierzające krokiem, nie mogło zerwać z przeszłością, pomimo że się nawet starano o to, w krótkim przeciągu czasu nowo, a coraz postępowiéj, redagując statut. Pokazało się bowiem, że gdy statut ten przeznaczony był dla ludów dwojakiéj litewskiéj i ruskiéj narodowości, przeto nie mógł być jednakowo dla obu zmieniany, czyli że dla Litwina mógł dogodnie służyć w postaci nowéj, a dla Rusina przeciwnie powinien był w dawnym pozostać składzie. Skoro więc po raz trzeci zredagowano litewski statut, wtedy Wołyń i Ukraina, widząc go dla siebie niedogodnym, wolały pozostać przy drugiéj redakcyi. Toż

(1) W Księstwie głogowskiem utrzymywało się polskie prawo aż do r. 1741. Porówn. Rozmait. krak. III. 40, tudzież von Richthofen über die singulären Erbrechte an schlesischen Rittergütern Breslau 1844.

samo się pokazało z procedurą sądową. Przyjąwszy rzeczone Księstwa tę która obowięzywała w Koronie, uznały ją wnet być dla siebie niestosowną. W skutek czego postanowił sejm, ażeby nową dla nich wygotowano: co wszakże nie doszło do skutku (1). Dla téj przyczyny dziś, chcąc historycznie poznać prawo dawnéj Litwy, wyszukujemy troskliwie zabytków starożytnego jéj prawodawstwa, i przy pomocy ich całość wyrozumiewamy jego (2).

§. 230. Wszystko to dowodzi, że próżno starano się po zebraniu statutów unikać wyjątkowości w prawie, by tak bezpieczniéj do jednolitości prawodawstwa dójść można było: że samo to za jednolitością gonienie przywiodło ówczesnych prawodawców do różnolitości, zwłaszczá kiedy się pokazało i to, że można przez polityczne a nawet karne prawo, bynajmniéj zaś przez prywatne, różne i różnéj narodowości ludy łączyć z sobą. Na koniec przekonanie się o tem, że wyjątkowe prawa, byle się na słuszności opierały (3) i dla tego ogółowi kraju nie były szkodliwe, mogą bezpiecznie, zwłaszcza w państwach które różnéj narodowości ludy pod sobą mają, obowięzywać do czasu, póki się ta ludność w jedno nie zrośnie ciało, przywiodło do tego sejmujące stany i Króla, że już niechętnem okiem na prawa zwyczajowe nie patrzał, i takie so-

(1) Patrz Zbiór praw litewsk. Działyńskiego, Akty zapadn. Ross., Białoruski Grygorewicza archiw., dodatki do Obrazu Jaroszewicza, w których są ważne praw zwyczaje.—(2) R. 1589, 1590 Vol. II. 1271, 1340, 1281, r. 1667 Vol. IV, 946. Porówn. i J. W. Bandtk. hist. prawa 487. — (3) Władysław Jagiełło przyrzekł r. 1430 Rusi że ją z Polską w prawach politycznych porówna, u Bandtk. Jus 231. Ostrorog. w Pam. 51 mówi, że prawo młynarzy, Żydów i t. p. oszustwem trąciło, będąc *jus iniquum*.

bie po nich, jakie się za czasu wiślickiego statutu pokazały, rokował słusznie nadzieje.

§. 231. Zebrałem nie mało praw zwyczajowych w całej słowiańszczyznie obowiązujących (w VI. tego dzieła wydrukuję je tomie), znalazłem nawet wołyńskich Rusinów statut, który wespół z ustawami Litwy przedstatutowemi dobrze zaokrągla powszechne Rusi przeddnieprskiej tudzież stykającego się z nią Podlasia i żmudzi, w pomnikach przezemnie odkrytych nowo przedstawiające się prawo. Przykro mi więc, żem nie mogł nigdzie odkryć takowegoż Rusi Czerwonej statutu, i przekonać się z niego o tem, co właściwie znaczyło owe prawo ruskie *(jus ruthenicum, ruthenicales consuetudines)*, tudzież serebszczyzna, o której wspominają dyplomata; zwłaszcza gdy i to wiemy, że opłata rzeczona głównie w litewskim figurowała statucie, który na Czerwonej Rusi nie obowięzywał nigdy. Albowiem z Małopolski sama tylko ziemia chełmińska używała, i to w niektórych tylko zdarzeniach, tego statutu, a zwykle sądziła się i rządziła konstytucyami sejmowemi. Przeciwnie zaś przyczepione do tejże Małopolski tak zwane województwa ruskie (wołyńskie, podolskie, bracławskie, kijowskie) statutem owym, z odwołaniem się do konstytucyi sejmowych, do korrektury pruskiéj, praw magdeburskich a nawet do zwyczajów sądowych *(praejudicata)*, za świadectwem Józ. Rulikowskiego (1), sądziły się stale. Niedostatek prawa czerwono-ruskiego daje się czuć tem dotkliwiéj, gdy z dyplomatów widać, że tak w owym czasie kiedy jeszcze, według wyrażenia się tychże dyplomatów, nie był Król polski kraju tego gospodarzęm, jak również

(1) Rulik. Pamięt. w Kron. r. 1856 str. 129.

w owym kiedy już w nim gospodarował (1), istniały u Rusinów tych starodawnego prawa słowiańskiego zwyczaje, znikłe już w całéj zachodniéj słowiańszczyźnie. Najboleśniéj zaś jest to, że nawet z dyplomatów owych zaledwie kilka istnieje prawdziwych (2): reszta ich bowiem jest zfałszowana (3), najwięcéj przez Księży Bazylianów, którzy, jak mnie o tem listownie uczony Dyonizy Zubrzycki upewnił, formalną aktów urzędowych fabrykę w latach 1560—1650 u siebie założyli, chcąc dowodzić przez zmyślone dokumenta prawość swą do funduszów cerkiewnych, na łup, w czasie rozruchów o kościelność, w XVI wystawionych wieku.

4. Prawodawstwo sejmowe, zbiory ustaw urzędowe i prywatne, ich naukowe zasoby.

§. 232. Zrobiwszy gdzieindziéj (4) króciuchny przegląd tego com obszernie wyłuszczył wyżéj i jeszcze niżéj wyłuszczę, wyliczyłem tamże celniejszych pisarzów, na których się teraz powoływać będę. Czytelnik więc raczy o nich powziąć szczegóły z pomienionego dzieła, imion ich w rejestrze poszukawszy. Przystępując do rozważenia

(1) W dyplomatach z r. 1351 i bez roku w Aktach zapadn. Ross. wydrukowanych, które niegdyś z kancellaryi ruskiéj Kazimirza W. wyszły powiedziano: *I stałosja pod derżawoju welikogo Krolja krakowskogo Kazimira i gospodarja Ruskoi zemli.* — (2) Są z r. 1340 a znajdują się w powyżéj wymienionych zbiorach. Dwa inne w VI tomie tego dzieła wydam. — (3) Podrzucone dyplomata czerwono-rusk. są przy tych dziełach: Grammatik den Ruthen. Sprache von Lewicki Przemisl. 1834, Rys do historyi narodu Rusk. w Galicyi i t. d. przez Dyoniz. Zubrzyckiego Lwow 1837 (na rossyjski przełożył Bodianski). — (4) Piśmienn. II. 745 nstpn.

i oceniania sejmowego prawodawstwa, zwracam naprzód uwagę na rozliczne ustaw nazwy, które po kolei wyliczę i objaśnię.

§. 233. Wyrazem *sancitum* zwano postanowienia Konfederącyj jeneralnych, a wyrazem *articulus* prawa wojenne. W Mazowszu atoli nosiły to nazwisko i cywilne ustawy (1). Rozporządzenie wychodzące z kancellaryi Królewskiej mianowało się *rescriptum* (2). Służyło ono urzędnikom i sądom raczej za instrukcyą niż za prawo, albowiem na sejmie tylko mogły stanowić się prawa, nosząc nazwisko *ustaw* lub *konstytucyj* jeżeli za wolą senatu i Króla, a *uchwał* jeżeli i za zezwoleniem rycerskiego zapadły stanu. Była więc między obiedwiema taka jak u Rzymian między *senatus consulta* a *leges* różnica. Równą im moc miały *zwyczaje prawa*, przez rząd zatwierdzone. Chociaż wszystkim polecono ziemiom by spisały je sobie, krakowska tylko uczyniła to. Tym sposobem doszło do pamięci potomnych, nie mniéj od ustaw i uchwał, ważne dla historyi prawa źrzódło. Ponieważ ustawy dopełnieniem statutów, uchwały zaś nowo projektowanemi są prawami, przeto pierwsze ze statutem mało i wielkopolskim, drugie z wiślickim porównaćby można. Najważniejsze po Kazimirzu W. za Władysława Jagiełły i synów jego Kazimirza tudzież Aleksandra spisywane ustawy, od miejsc gdzie je uchwalano krakowskiemi, czerwieńskiemi, warteńskiemi, nieszawskiemi, nowo korczyńskiemi, opatowskiemi, radomskiemi statutami nazywane, niczem inném nie są jak sankcyą prawa nadaną wyobrażeniom bądź postępowym bądź wstecznym. Od czasu

(1) R. 1386 u Bandtk. jus pol. 190, i stat. mazow. tamże 414, 425. — (2) R. 1776 Vol. VIII. 863.

Zygmunta starego aż do panowania Stanisława Augusta idąc, więcéj było uchwał niż statutów, więcéj nowych postanowień niż ustaw dawnych, nowo ożywianych i za prawo podawanych przez sejmujące stany: gdyż odtąd, jak Kromer w rozmowie Dworzanina z Mnichem mówi, „mało nie na każdym sejmie statuta odmieniano dawne, i szlachta stanowiła ku swojemu tylko pożytkowi prawa, bez żadnego zgoła na inne stany względu.“ Co mając na uwadze Królowie pracowali naprzód nad tém, ażeby rozgraniczenie praw między duchowną a świecką nastąpiło władzą; następnie usiłowali poprawić sądownictwo tudzież porównać we swych prawach wszystkie stany narodu, oddając każdemu co sprawiedliwość, słuszność i obecne kraju nakazywały potrzeby, a pomijając to z praw dawnych, co już duchowi nieodpowiadało czasu. Ten był cel prawodawczych usiłowań wszystkich trzech Zygmuntów, ten Augusta III. Sasa, ten Stanisława Augusta. Żadnego atoli monarchy usiłowanie nie wzięło i wziąć nie mogło skutku przeto, że należało wprzód naprawić rzeczpospolitą, czyli rząd poprawić krajowy, a dopiero następnie wziąć się do napisania księgi prawa, idąc torem Kazimirza W., który na wzmocniony od Władysława Łokietka tron monarszy wstąpiwszy, mógł skutecznie o prawodawstwie pomyśleć.

§. 234. Ponieważ atoli pierwszéj nie przeszedłszy drogi chciano i tak dójść do celu, przeto daremnie deptano drugą, czyli wyznaczano deputacye sejmowe do tak nazywanéj korrektury praw koronnych. Pierwszy krok ktemu r. 1511 uczyniwszy, ponawiano go kilkakroć w szesnastym i siedmnastym wieku, a nawet w ośmnastym tegoż ku poprawie stanu kraju daremnie chwycono się środka. Wyznaczane deputacye objawiały drukiem

swe prace od r. 1532 począwszy, obok których pracując też częścią z własnego natchnienia, częścią od rządu zachęceni do tego prywatni mężowie, albo ogłaszali drukiem swe dzieła, albo je w rękopisie zostawili. Szereg pierwszych rozpoczynają „Statuta Krolestwa polskiego r. 1565 przez Jakóba Palczowskiego zebranę“, i w poczcie rękopisów bibliotekę Ossolińskich we Lwowie zdobiących znajdujące się. W szeregu drugim stoi Przyłuski r. 1553, za którym poszli Herburt, Zawacki, Sarnicki, Januszowski, Szczerbic w XVI wieku żyjący przez J. W. Bandtkiego i przezemnie gdzieindziéj ocenieni (1). Zacni to byli mężowie, którzy w zewnętrznym układzie swych dzieł rzymskie Dygesta i kodeksa naśladowali, a których prace mają dziś dla historyi prawa wartość o tyle, o ile się to rękopisami da stwierdzić, że porobione przez nich wyciągi z dawnych ustaw polskich są wiernie ogłoszone drukiem. Po nich idą Kożuchowski i Trębicki XVII. wieku prawnicy, których Bandtkie ocenił tamże. Ci abecadłowym sposobem zbiory polskiego ułożyli prawa. Innym od nich torem poszedł Andrzéj Zamojski, wezwany r. 1776 przez sejm do układu prawa. Mąż to był do tak ważnéj pracy jakoby z natury przeznaczony, a przez naukę, praktykę sądową i dyplomatyczną, tudzież piastowane od siebie najwyższe w kraju dostojeństwa, nader usposobiony. Był też aniołem pokoju dla swoich rodaków, używany będąc od nich za superarbitra do kończenia sporów najzawikłańszych. Mimo tych zalet nie przestał na siłach własnych i ślepo nie zaufał sobie, ale, pozwolenie na to od sejmu uzyskawszy, nie tylko się najuczeńszemi, jakich podówczas Polska miała, otoczył mężami by go swoim zasilali rozumem, lecz uczynił nad to

(1) Histor. prawa polsk. 474, 521. Piśmiennictw. II. 762 nstpn.

powszechną do narodu odezwę, prosząc o radę jak ma z jego dobrem zgodnie wypracowywać rozpoczęte dzieło. Wykończywszy je w dwu latach jak kazano, dał do potwierdzenia sejmowi, który je r. 1780 odrzucił. Podbechtany naród namowami tych którzy do fanatyzmu, do samolubstwa i dawnych z nierządu wylęgłych uprzedzeń nawykli, uchylił na sejmie wielkie jak na swój wiek wielkiego męża dzieło, a uchylił głównie dla tego, że nowy, jąk go z przekąsem zwali niechętni, Solon polski poważył się tchnący ludzkością, Króla Jana Olbrachta z r. 1496 o poddanych statut do życia przywrócić, że małżeństwo szlachcianki z człowiekiem gminnego stanu za prawe uznał, że obstawał za tem, ażeby bulle papieskie bez potwierdzenia rządu ani słuchane ani wypełniane nie były w Polsce (1).

§. 235. Naukowe zasoby prawodawstwa sejmowego autentyczność po sobie mającego, ograniczają się na zbiorze urzędowym statutów przez Jana Łaskiego r. 1506 w druk danym, na rękopisach praw i drukach pod powagą rządu dokonanych, na dyaryuszach sejmowych w które i tak zwane akta publiczne wchodzą, na wyciągach z Ksiąg ziemskich, nakoniec na Woluminach legum. Króciuchno o wszystkiem, wyciągi owe pomijając powiem, te bowiem, z najdawniejszych Ksiąg ziemskich wyjęte, w VI tego dzieła tomie przywiedzione i dla swéj nader wielkiéj ważności osobno roztrząśnięte będą. Drogę do zasobów tych tudzież do zbiorów prawa tak urzędowych jak i prywatnych, o ile takowe drukiem ogłoszone są, torują inwentarze. Napomkniemy i o nich, a po resztę

(1) Porówn. *Dodatek do pamiętników Wybickiego* w Poznaniu 1842 wydany.

do dzieł Czackiego i J. W. Bandtkiego odeślemy. Po układzie statutów za Kazimirza W. dokonanym, zrobił nowy ich zbiór Jan Łaski wielki kanclerz koronny za Aleksandra i Zygmunta Jagiellończyka urzędujący, w którym nietylko ustawy krajowe wiślickiem i powiślickiem ustawodawstwem objęte, ale też przywileje, traktaty publiczne, Zwierciadło saskie i t. p. pomieścił. W dziele swem popełnił on ten błąd wielki, że nie wszystko objął co na sejmach aż do jego czasu postanowiono, że na ladajakich poprzestawszy rękopisach nie postarał się o autentyczne. Wszelako usprawiedliwiony być może w tym względzie okolicznością tą, że dopiero w następnem stuleciu, a mianowicie od r. 1588, zaczęto pilną uwagę zwracać na redakcyą praw sejmowych, drukując je pod bokiem osobnéj z koła senatorskiego i rycerskiego wyznaczonéj na to deputacyi, która wszakże nie brała się do rzeczy skrupulatnie. Wielkiéj więc są wagi rękopisy, ustawy i uchwały sejmu pieczęcią królewską opatrzone, z których nie jednę z drukiem autentycznym porównywając, nie znalazłem jéj we wszystkiem z nim zgodną. Większe podejrzenie wzbudzić powinny prywatne tak zwanych *Woluminów legum* druki (1), o których autentyczności kto w braku rękopisów przekonać się chce, dyaryuszów sejmowych radzić się powinien. Podczas toczących się na sejmie rozpraw nad projektowaném prawém, spisywali zdania mówców nasadzeni na to skoropiscy, a po uchwale zapadłéj i ogłoszeniu jéj drukiem wydawano te spisy, które

(1) O zbiorach praw i drukach ich porówn. w dodatkach do tego tomu artyk. IV *Druki praw sejmowych*, a o Woluminach legum porównaj też co rzekł Czacki w dzieł. III. 528 nstpn., i 548 w przyp. 19, tudzież Bandtk. w hist. lit. Bentkowsk. i w historyi prawa 698.

rozprawy za prawem lub przeciwko niemu tak i owak miane zawierały. Ponieważ je spisywano podług dni jak się narady toczyły, przeto je *dyaryuszami* nazywano, a dowody na które się powoływali mówcy, aktami publicznemi mianowano. Pierwsze wcześniéj bo r. 1548, drugie późniéj bo dopiero r. 1622 zaczęły się pojawiać w druku (1). W rękopisach w bibliotece zakładu Ossolińskich znajdujących się, są daleko wcześniejsze, z lat bowiem 1447—1573, z 1502—1548 pochodzą. Z obudwoma nie należy mięszać *dyskussyj prawnych* czyli ściśle naukowych prawa roztrząsań, które również w rękopisach ukrywają się, a są ważne przeto, iż są wynikiem zdań znakomitych nauką u nas mężów, aczkolwiek stały się i te głosem wołającego na puszczy (2). Tak zwane *Inwentarze* do konstytucyj i uchwał zaczęły na początku siedmnastego wychodzić wieku. Zapatrzywszy się w tem na protestanckich Księży, którzy rejestra do pisma św. dorabiali, powzięli polscy prawnicy zamiar ułożyć w abecadłowym porządku treść praw, i takowy skorowidz nazwali inwentarzem. Pierwszy wyszedł r. 1630 przez Wojciecha Madalińskiego, ostatni za staraniem Biskupa Andrzeja Załuskiego r. 1782 zrobiony wydał Ksiądz Teodor Waga (3). Jest on kluczem dla tych którzy

(1) Piśmienn. II. 752 J. W. Bandtk. w hist. lit. Bentkowsk. II. 166. —(2) Chociaż już Piasecki zauważył (w kronice 449) *polonae leges ad conservandam aequalitatem mutuam nobilium comparatae ex exoticis suppleri non possunt*, jednak Załuski (epist. I. 1190) radził uznać prawo justynianskie za pomocnicze. W myśl jego przyjęto dziełko Hejnekcyusza o prawie wekslowem (szkólną książkę) za prawo obowiązujące r. 1776 Vol. VIII. 200. Lubo zaś w tymże roku, instrukcyą Andrz. Zamojskiemu do napisania sejm dając rzekł: „że ma na sprawiedliwość naturalną głównie ba-

po całym zbiorze Woluminów legum szukają przepisów prawa szczegółowych, i obok historyi prawodawstw, która same tylko zasady wskazuje, jest niezbędnie potrzebny. Wszakże inwentarz także czeka poprawy, bo jest w nim ta szczególniéj wada, że właściwa rzecz (za przykład niech posłuży wyraz *rękojemstwo)* nie pod swoją rubryką, a przynajmniéj nie pod właściwą się mieści.

ROZDZIAŁ IX.

Czechy i z niemi połączone kraje pod względem pomników prawa rozważone.

§. 236. Gdy pierwotnie wyrzynano litery, czyli ryto na drzewie runy; przeto weszło we zwyczaj u Słowian nazywać pismo deskami, nawet i wtedy, gdy zamiast drzewa używano materyału trwalszego do pisania. Deskami też nazywali Czesi pisma urzędowe i archiwa, składające się z szaf, szafek, tudzież poumieszczanych w nich i do przechowywania aktów przeznaczonych półek. Jak nic do naszych ksiąg hipotecznych wnijść nie może bez wyraźnego nakazu sądu lub stron interessowanych zezwolenia, tak też i do desek czeskich nic przyjętem być nie mogło, bez wyraźnie na to objawionéj woli przez rząd i prywatnych. Bo wszystko co tu złożono i przechowywano miało moc prawa, wiążącego już to prywatne strony, jeżeli te sądownie coś ździałały, już naród,

czyć, a do żadnego z dawnych prawodawstw nie przywięzywać się," jednakże choć tak uczynił Zamojski, przecież pracę jego odrzucono. Porówn. r. 1776, 1780 Vol. VIII. 816, 979.

(3) Porówn. Piśmienn. III. 293, 729 nstpn. J. W. Bandtk. w hist. lit. Bentkowsk.

jeżeli rząd coś postanowił lub zawyrokowały sądy (1). Z desek atoli swych nie ułożyli statutu Czesi, i owszem unikali tego troskliwie, z obawy ażeby ustawy nie zwichnęły im zwyczajów prawnych, ażeby pismo nie wygluzowało tego z ich serc co na nich wyryła swym palcem sprawiedliwość święta, ażeby panowie, będąc, jak niegdyś rzymscy patrycyusze, w posiadaniu tajemnic prawa i zawiłych jego formalności, nie utracili, przez upowszechnienie się o nich wiedzy, wpływu na sądy. Jakoż nie znajdujemy żadnego śladu o spisywaniu u Czechów zwyczajów prawnych, tudzież o układaniu z nich statutów pod powagą sejmu przed r. 1500 robionych. Królowie nawet zwykli byli z ramienia swego dla prowincyi, czyli dla Morawii stanowić tylko; dla Czech bowiem zaledwie im wolno było o niektórych gałęziach administracyi kraju wydawać postanowienia (2). Łączyły się z tą bojaźnią widoki polityczne. Wiedzieli bowiem i o tem czescy panowie, że spisawszy statut, musieliby się wyzuć nie z jednego, długością czasu przywłaszczonego sobie prawa; zwłaszcza gdy toczona o niem rozprawa publiczna, byłaby nie jednego zwyczaju niedorzeczność, lub nawet niesprawiedliwość, wykryła, i w takim samem, jak uiegdyś rzymskich patrycyuszów, postawiła ich w oczach narodu świetle. Obywając się przeto bez kodeksu praw, robili przez tak zwane *nalezy* to lub owo na raz jeden obowięzywać mające postanowienie. Ażeby zaś i z tych postanowień nie przesądzano, czyli nie zastosowywano ustawy do podobnych przypadków, przeto rzadko dozwalali wnosić do desek nalezy swoje, tém bardziéj gdy i o tém wie-

(1) Palacky w czasop. IX. str. 399. — (2) Wyszczególnił je Wacław Hanka w Rozbor. I. 152.

dzieli, że nie jeden z nich jest stronnym i niesprawiedliwym (1). Ten też istotnie powód mieli i polscy panowie do odrzucania ksiąg ustawodawczych, pozorując rzecz tem, że im je do potwierdzenia przedstawiają Królowie niedokładnie zrobione. Wyraźnie to o jednym z nich, o Piotrze Kmicie Krakowskim wojewodzie, twierdzi żywociarz jego (2).

§. 237. Całe więc czeskie prawodawstwo polegało przed r. 1500 na zwyczajach, a ustawodawstwo na postanowieniach królewskich, przez które stanowił Monarcha o rzeczach w zakres jego praw wchodzących, wydając rozporządzenia o posiadłościach i dziedzictwach lennych, o prawach miejskich, górniczych, żydowskich; tudzież polegało ono na wyrokach sądowych, daléj umowach lub rozporządzeniach przez prywatne osoby robionych, a do desek podawanych i t. p. Dla własnego użytku tworzono ztąd zbiory, a Karol IV. ośmielił się nawet ułożyć z tego wątku statut, który sejm odrzucił. Opiszemy te zbiory, i powiemy: o statutach przez sejm po roku 1500 przyjętych, daléj o statutach owych które Król dla prowincyj tudzież dla miast i gmin zatwierdzał, nakoniec o ustawach do desek, jak mawiali Czesi, włożonych, czyli o mających powagę prawa postanowieniach napomkniemy.

1. Zbiory praw przez prywatnych robione.

§. 238. a) Pierwsze między zbiorami praw miejsce trzymają, tak przez nas nazwane, *Prawa ziemi czeskiéj.* Nadaliśmy to nazwisko rzeczonemu zbiorowi, jak mnie-

(1) Tak wyraźnie powiada o tem Andrzéj z Duby 56. 58.— (2) *Auctor vitae Petri Kmitae*, przy rocznikach Stanisł. Orzechowskiego wydanych w Lipsku znajdujący się.

mamy, słusznie; mieści on bowiem w sobie nie tylko zwyczajowe prawa, lecz i postanowienia. Z rękopisu w XV wieku dla jednego z Rozenbergów (1) zrobionego, jak o tém koniec odpisu, nie we wszystkich jednakże ekzemplarzach jego znajdujący się świadczy, dostał się nam szacowny ten zabytek. Spisano go po r. 1300 i na kilkanaście rąk przepisano. Szczególniej dwa w XIV i w XV lub XVI wieku zrobione odpisy na uwagę zasługują, które też, jako najlepsze, wziął za podstawę nowego czyli drugiego wydania tegoż pomnika Palacki (2). Składa się z 298 §§., i przedstawia postępowanie sądowe czeskie; przy czém obszernie się i nad prawami tak cywilnemi jak karnemi rozwodzi, bacząc głównie na zwyczaje sądowe w grodzie praskim przyjęte. Odległéj sięga starożytności prawo w tym zawarte pomniku. Obok niego mieści się nowsze, napojone zabobonem, którym go niemieckie zaraziło prawo, upowszechniwszy w sądach czeskich ordalia, jak w żadnem innem jakiego bądź słowiańskiego ludu sądownictwie. Pomnikiem tym objęte prawo tchnąc duchem wykrętnéj i subtelnéj praktyki sądów włoskich (3), daje wymowne o tém świadectwo, że źle skorzystali na nauce prawa pobieranéj we Włoszech ci, którzy sprawiedliwość piastowali w Czechach. W §§. 134, 138, 218 wyraźnie powiedziano, że wątek praw w tym usnuty pomniku, pochodzi z dawnych i nowych zwyczajów. Dawne zgadzają się z prawami jakie u wszystkich słowiańskich

(1) Przemożni to byli czescy panowie, jeden z nich miał nawet po wyjeździe od nas Henryka Walezyusza zostać Królem polskim, o czem Bielsk. kronikę 726 porównaj. — (2) W pierwszym tomie swojego archiwum, i tego wydania trzymaliśmy się. Wydanie pierwsze sporządził Prof. Andrzéj Kucharski w *Monumenta juris slovenici Varsaviae* 1838. — (3) Porównaj §§. 96, 97.

znachodzimy ludów (1); nowe nic w sobie osobliwego nie zawierają dwie wielkiéj wagi drobnostki wyjąwszy (2). Wspomnione też tu są w §§. 32, 34 nalezy, a w 127, 144, 145 wyroki sądowe, w §§. zaś 189, 202 zczesczone niemieckie i miejskie prawa. Nader mało dotąd pomnik ten objaśniono. Hanka wytłómaczył go dosłownie na język łaciński i przekład ten wydrukował Prof. Andrz. Kucharski, a Palacki odrzucił go jako błędny i fałszywie rzecz przedstawiający (3). On też objaśnił niektóre jego wyrażenia o ile je zrozumiał (4).

(1) Dam kilka na to przykładów. W §. 142 *kmetstwo*, odpowiada statutowi łęczyckiemu u Bandtk. jus pol. 199, który mówi *scitum dare debet kmethoni seu seniori in eadem villa.* Zgadzają się §. 225, 228 z stat. drugim piotrk. 20, a §. 274 o pługu z §. 128 pr. Dytmarsów; §. 292—296, o kobylem polu (już r. 1143 u Boczka I. 219 *equas emissarias)* z stat. drugim piotrk. 26; w §. 10, 45 zmiankowany *chleb* toż samo co w §. 56 stat. Dusz. czyli *wspólne pożycie* oznacza; w §. 18 *trhem pokoniti,* z stat. maz. z r. 1390 u Bandtk. jus pol. 422 *in foris* proclamari ma podobieństwo; w §. 30 *zwod* toż samo co w §. 19, 21. Pr. R. i §. 143 stat. Dusz oznacza; w §. 58 zapozew służebnika królewsk. tak samo jak w stat. drugim piotrk. 7. opisano. W dyplomacie z r. 1348 u Rzysz. I. 198. (w XVI ruskie duchowieństwo Biskupów nawet wybierało losem) wymienione sortes*(hrzeby)* wskazują na *ohrzeb (o hrzeb,)* czyli na prawo losów (§. 70,144,149,261). W wątpliwych bowiem razach rzucali Słowianie losy na czyjéj stronie czy powoda czy oskarżonego jest prawda. W.Polsce wXIV jeszcze wieku powierzano losowi sprawy wątpliwe. — (2) Według §. 25, 26, 39 nie gdzie indziej jak w domu wolno było zapozywać żonatych, dom zaś ich był tam, gdzie wespół mieszkali z żonami swojemi. — (3) *Wole,* wola w §. 298 tłomaczy Hanka przez *voluntas,* zamiast przez *jus.* — (4) Co by znaczyło *hrzeby* i *zitie*? wyznaje że nie rozumié tego. Z §. 247 jawnie się pokazuje że wyraz drugi znaczy *żęcie,* czyli *plon* polny *dojrzały* do sierpa. Dobrze więc tłomaczy ten wyraz Hanka przez *messis.*

§. 239. b) Pomnikiem drugim jest *Postępowanie sądowe w ziemi czeskiéj*, który nas doszedł po łacinie i po czesku. Rękopisy wszystkie obejmujące czeszczyznę pochodzą z wieku XV, gdy przeciwnie łacinę zawierające należą do wieku XIV. Na łaciński więc układ jako starszy baczyć należy rozważającemu ten pomnik. Mógł on być napisany w przestworze czasu między r. 1364—1412, bynajmniéj zaś jak Palacki i Szafarzyk mniemają r. 1348—1355 (1). Powiem na czem opieram mniemanie swoje, owemu przeciwne. Opieram je na sądach bożych, które mimo usunięcia ich z sądownictwa czeskiego utrzymywały się przecież (2). Zakazał ich używać Arnost, Arcypiskup praski, r. 1364 zmarły, a mimo to istniały, lubo coraz słabiéj oddychały, aż wreszcie całkiem znikły r. 1412. Nie ma już bowiem żadnéj o nich zmianki w dziele Andrzeja z Duby w tym roku napisaném. Na co pomnąc, i porównywając z tem zeznanie piszącego ów pomnik o ważnym wypadku niegdyś wydarzonym (3), tudzież bacząc na pomieszczony w opowiadaniu tem wyraz „niegdyś“ który czeski pomnika tego tłomacz do czasu nieboszczyka Cesarza odnosi, a którym nie kto inny jak Karol IV być musiał; wypadnie ztąd wniosek, że najwcześniéj przed r. 1364, najpóźniéj zaś po r. 1378, w którym umarł Karol IV, a przed r. 1412 niezawodnie, napisano będący w mowie pomnik, i że lata rzeczone

(1) Porówn. Palack. Arch. II. 76 i Szafarz. w Czas. z r. 1844 III str. 387. — (2) W §. 37 *nunc autem* duellare debent cum gladiis et magnis clypeis, a w §. 53 *ex quo ferrum candens abolitum est.* — (3) §. 23 mówi: et hoc *factum est* in favorem partis *ut audivi*, co według tłómacza czeskiego stać się miało *za niebożce Ciesarze.*

są jedynym oparcia się punktem, na którym dątę powstania jego bezpiecznie położyć można.

Snadź prawnikiem z powołania był ten który to dzieło napisał, gdy wszędzie mówi o prawie jako o rzeczy dobrze sobie znanéj. Napisał je zaś lub podług wieści, pilnie się wywiedziawszy (1) o dawnych zwyczajach prawa, lub podług dzieł starych które czytywał (2), lub nakoniec podług wyroków sądowych które snadź tym końcem z desek powypisywał, chcąc przez to nagrodzić Praw czeskiéj ziemi niedostatek. Bo o ile obszernie mówią tamte o postępowaniu sądów cywilnych a postępowania sądów kryminalnych króciuchno dytykają, o tylę pomnik ten szeroce się nad drugiemi (od §. 69 aż do końca) rozwodząc, zbywa samo prawo kusemi wiadomostkami, §§. 1, 68 mianowicie objętemi. Mamy w tém dziele obraz starodawnego prawa karnego Czechów, malowniczo i niemal plastycznie wyrażony, którego piękność uderza a wdzięki pociągają ku sobie czytelnika, że mimowolnie musi im się przypatrzyć kilkakrotnie, by podziwiać przedstawiony na nim wydatnie charakter narodu, jaśniejący romantyczną Niemców rycerskością i dworskością Włochów, rażący zaś wieśniaczą Słowian rubasznością, tudzież rozśmieszający fochami pańskiéj etykietalności wielmożów czeskich. Autor objaśniając się sam, w łacińskim ro zumie się tekście, komentuje swą pracę od §. 23 przez tak zwłoska nazywąną *glossę*, którą po słowiańsku *znamieniem* (3) zowie. Gdy jak powiedzieliśmy zamierzył

(1) §. 23 ut audivi, multos audivi. — (2) §. 30 Quidam vero dicunt, §. 51 alii etiam dicunt, §. 59. Quidam dixerunt, alii vero dicunt. — (3) §. 23 et nota glossatam, §. 53 et hoc credo quod illud jus recipiendi candens ferrum, plus fuit institutum

on sobie głównie mieć na uwadze praktykę sądową, przeto dawne prawo w niepamięć puszcza, w czeskim mianowicie tekście. Tekst przeto łaciński jest głównem źrzódłem pomnik ten wyrozumiewającem, czeski oprócz wyżéj wytkniętych uchybień ma jeszcze ten niedostatek, iż zaledwie jednę cząstkę §§. zczeszcza, a opuszcza resztę (1).

§. 240. c) *Jus terre Boemie* nosi napis pomnik trzeci, który dotąd nigdzie wydany nie będąc, zostanie przezemnie w VI tego dzieła ogłoszony tomie. Po łacinie napisany będąc, nigdzie się według uwagi Wacława Hanki (2) nie pojawił w przekładzie, co naprowadza na myśl, że pomnik ten nie był napisany po czesku pierwotnie. Składa się z dwu jakoby części. Z nich pierwsza licząc 126 §§. jest układem XIV wieku; albowiem §. 119 wspomina o sprawie, którą miał w sądzie ziemskim Żyd Perła r. 1386. Druga część nie mająca żadnych poddziałów powstała w tymże wieku, ale po r. 1386 czyli po układzie powyższego pomniku, a jest téj saméj co pierwsza treści. Obie więc części jeden ale różnie obrabiają przedmiot, wszakże druga daleko krócéj od pierwszéj rzecz opowiada, z wyraźnem się na nieznaną dziś procedurę prawa karnego *(tractatus de capite)* powołaniem. Jest przeto pomnik ten bardzo podobny do księgi starego pana Rozenberga wyżéj w §. 238 opisanéj, gdyż i on całe prawo staro-czeskie w ramy sądowego postępowania wtłacza, czyli wyszedłszy z procedury opowiada prawo prywatne i karnę, dzieląc wątek jego na zwyczaje

propter terrorem et poenam quam propter antiquam tentationem Dei. §. 59. Quid autem *ohrzeb* dicatur (czeski tłómacz mówi: *Tuto znamenay* §. 68). „Et notandum“ i t. d. Tłómacz opuścił to.

(1) Porówn. §§. 68, 96. — (2) Rozbor I. 153 pod liczbą 1. 5.

(od §. 1 do 38,) tudzież należy (od §. 39 do końca,) i z obudwu nader ważne (w §§. 38, 49) szczegóły przywodząc. Zresztą nader niedbale napisano lub przekopiowano to dzieło. Łacina w niem barbarzyńska, od owéj którą w poprzedzającym czytamy pomniku gorsza. Układacz przywodzi prawo, krótko i opowiada je niedokładnie. Kończy zwykle swe opowiadanie ucinkiem etc. (et coetera) opuszczając wiele, co nie tylko ciemnym robi wykład, lecz często nawet sens psuje (1). Czuł to dobrze autor, i dla tego chcąc być zrozumialszym dopełniał łacinę czeskiemi wyrazami, ale i tak myśli swéj nie wypowiedział jasno. Wytknę to w wydaniu i według możności objaśnię rzecz.

§. 241. d) Czwartym pomnikiem jest tak na początku swym i końcu zwany *Wykład prawa ziemskiego czyli prawa czeskiéj ziemi*, który systematycznie ułożył Andrzéj z Duby, by przez to upowszechnić znajomość prawa między czeskiem obywatelstwem pańskiego szczególniéj stanu. Ktoby był, i kiedyby swoje napisał dzieło? ulega wątpliwości. Dwu, podług Palackiego, było Andrzejów z Duby, a obadwa urząd najwyższego Sędziego ziemskiego sprawowali; ojciec zmarły r. 1361, i syn układacz, czyli raczéj pomnożyciel pisma które ów nakreślił. Uczony pobratymiec sądzi (2), że Andrzéj drugi, sprawując urząd najwyższego Sędziego do r. 1394, i resztę dni (żył jeszcze po tym roku lat 18) w spokojności aż do r. 1412 pędząc, napisał to dzieło, doprowadziwszy je przed r. 1402 do połowy większéj (3), i że pracował nad niém jeszcze r. 1410, 1411 (4); że cząstkowo puszczał

(1) Porówn. §§. 9, 24, 108, 125. — (2) Archiw. II. 481, 482. — (3) Porówn. Wykł. tytuł 83. — (4) Porównaj tytuły 89, 90.

w obieg swoję pracę, i że dla tego niektóre jego rękopisy na 82 kończą się tytule; że ponieważ są tu przywodzone prawa z lat 1410, 1411, a niepodobną jest rzeczą ażeby człowiek sprawujący urząd Sędziego ziemskiego r. 1343 (stary Andrzéj z Duby,) miał się był jeszcze r. 1411 piśmiennictwem trudnić (1), przeto należy przypuścić, że wykład prawa czeskiego jest dziełem młodszego, a bynajmniéj starszego Andrzeja z Duby, lub że jest pracą obu; że co starszy Andrzéj zaczął, to prowadził do końca Andrzéj młodszy, uzupełniając dzieło może już r. 1343 za sęstwa swojego ojca rozpoczęte. Takie jest zdanie Palackiego o tém dziele, które przyjmujemy.

§. 242. Spodziewaliśmy się że przez długi przeciąg czasu (2) wypracowywane pismo, przedstawi coś dobrego, coś pożytecznego, i niezawiedliśmy się w oczekiwaniu. Bo dzieło Andrzeja jest osobliwością wieku swojego, nie tak z powodu układu który nic godnego podziwienia nie zawiera w sobie, jako raczéj z powodu ducha który go ożywia. W przypisaniu dzieła Wacławowi IV. oświadcza Andrzéj: „że cokolwiek o prawach narodu swojego dowiedział się od przodków, a mianowicie téż od panów czeskich w lata podeszłych, napisał to na cześć ojczyzny a na pożytek powszechny; niechcąc ażeby ze starym człowiekiem (jak nazywa siebie,) pamięć tak ważnych rzeczy do grobu poszła, i zaginęła zupełnie; zwłaszcza gdy coraz to więcéj przerzadza się liczba sędziwych ludzi,

(1) Przypuściwszy nawet że w dwudziestym roku swego życia został Sędzią starszy Andrzéj z Duby (r. 1323), miałby był r. 1411 lat 88 życia, gdyby się był w ówczas wziął do pisania. — (2) Przez lat 17 jeżeli go napisał młodszy Andrzéj z Duby, lub nawet przez lat 77 jeżeli go oba (starszy i młodszy) pisali.

wiedzących o tém, jakie prawa mieli ich ojcowie. Wszystko więc, co w téj mierze posłyszał, i na co sam patrzył, spisał własną swą ręką, wystawiając rzecz wiernie i niczego się nie lękając, zwłaszcza gdy na pożytek pisząc ojczyzny, chciał Królowi otworzyć oczy na bezprawia jakie się pod jego bokiem dzieją, które ściągając krzyki i przekleństwa na monarszą osobę, ogółowi wiele szkodzą. Prosi więc ażeby panujący czeskiéj ziemi Wacław IV zwołał radę panów, i pokazawszy im przedstawione sobie dzieło, surowo im polecił stosować się do niego na sądach (1).

§. 243. Gdy tak sam autor wskazał powód pisania, i oznaczył źrzódła z których swoje wyczerpnął dzieło, nie będziemy mu niedokładności wyrzucać, ani spierać się z nim o to, dla czego nie zajrzał w dawne prawodawstwo czeskie, i tego lub owego zjawiska w niém nie wytłómaczył. Bo zapatrywać się na prawo ze stanowiska historycznego, nie było rzeczą onych wieków, i Andrzéj z Duby nie posiadał tyle wiadomości o zdarzeniach dawnych, ażeby mógł starożytne prawa objaśnić należycie. Cokolwiek dawnością trąciło, albo nie zgadzało się ze sprawiedliwością w swoim pojmowaną duchu, uważał to nasz prawnik za pogaństwa zabytek. Podług niego więc sądy boże z czasów pogańsko-czeskich początek swój wyprowadzały, a mianowicie z czasów Przemysława męża Księżnéj Libuszy. Podług niego i to z pogaństwa poszło, że obrońcy sądowi bardzo kłamali, sprawy stron wprowadzając przed Sędzie (2). Wszelako nie spuszczał on dziejów z oka, ilekroć wypadało bądź co nadzwyczaj-

(1) Dosłownie wypisano z przypisania dzieła Wacławowi IV. — (2) W tytułach 1, 28.

nego w czeskiem wytłómaczyć prawodawstwie (1), bądź wykazać, do jakiego stopnia dopuszczali się stronności w sądach czescy panowie, osobistemi powodując się w tém widokami. I tak gdy wszelki wszelkiego stanu obywatel który w Czechach ziemską własność posiadał, bądź to był Papież, bądź Król, bądź Książę jaki, sądowi ziemskiemu ulegać miał, a od sądu tego nikt się wyżéj odwoływać nie mógł, przecież monarcha i czeskie stany, pozwoliły, lubo raz jeden tylko, odwołać się od wyroków swoich do sądu niemieckiéj rzeszy (2). Czescy panowie zmieniali co chwila swoje *nalezy*, i chcieli się zwyczajowém li tylko prawem sądzić, dla tego, ażeby bezpiecznie kłaść mogli na karb zwyczaju, cokolwiek było własnéj ich woli wymysłem. Gdy się sami Sędziowie przyznawali do stronności, i chętnie wydawane przez siebie cofali wyroki, nic dziwnego (mówi Andrzéj) że publiczność lekcesobie ważyła prawo, które każdy na swoję ciągnął stronę. Lecz, dodaje, jest niebezpieczną rzeczą wytykać przed oczy narodowi sromotne jego wady, a więc, lepiéj milczmy (3). Jeżeli się zaś tak w najwyższym krajowym czyli w ziemskim działo sądzie, cóż dopiero dziać się musiało w sądach dworskim i duchownym, o których bał się nawet rozpisać czcigodny starzec.

§. 244. Obok zalet, jakie ztąd ma dzieło Andrzeja z Duby, że prawdę lubo niezewszystkiém bez ogródki mówi, i głębiéj aniżeli inne prawodawstwa pomniki daje

(1) Zgrozą się przejmuje (w tyt. 87, 88), że ci a ci panowie, siedząc na sądach pod przewodnictwem Zygmunta, gdy jeszcze był Królem węgierskim tylko (brat to był Wacława IV który po nim panował) wyrzekli: „że się łotrostwa w kraju dzieją, a prawo ukrócić ich nie umie czy nie chce.“ — (2) Tytuł 56. — (3) Tytuły 3, 4, 56, 58, 77, 103.

wglądać w ducha sądownictwa, ma ono i swe wady. Autor obrawszy sobie głównie za zamiar wytknąć nadużycia, jakich się urzędnicy i służebnicy sądowi czescy dopuszczali, mało dbał o samo prawo, i zbywał je lekko. Dla tego też z pomnika tego, który miał być wykładem praw, powziąłby o nich niedokładne wyobrażenie ten, ktoby na nim samym chciał polegać tylko. Tu wszystko urywkowo, wszystko ogólnie, bez ładu i najmniejszego wyrażono porządku; gdyż piszący o niém skakał od jednego przedmiotu do drugiego, za ten i ów przepis co chwila chwytał, bez najmniejszéj na to uwagi, że się jeden wielce od drugiego różni. Ilekroć się w szczegóły przyszło wdać prawnikowi, to i te przywiódł jakoby jaką litanią, za którą w też tropy idą gorzkie żale, opiewające zdrożności sądowe. Zdaje się że Andrzéj zamierzywszy sobie dla samych tylko osób tych, co się zdzierstw w sądzie dopuszczały, napisać dzieło, chciał tylko nieco napomknąć o samém prawie, więcéj dla przypomnienia, aniżeli dla nauczenia go tych, którzy, jak sam szczerze wyznaje, ani prawa nie znali, ani go chcieli poznać.

§. 245. Chociaż żaden z pomników starodawne czeskie prawo przedstawiających, tyle co ten objaśnień nie potrzebuje, przecież najmniéj ze wszystkich dla jego wyrozumienia zasobów posiadamy. Nie ma jego przekładu, nie ma historycznego wykładu, i zaledwie jest spis licznych jego rękopisów przez Hankę zrobiony; ale rękopisy te, jakże się wielce między sobą różnią! Jeden z nich dostałem od tegoż uczonego, który, po użyciu go dla historyi prawodawstw słowiańskich, dałem Andrz. Kucharskiemu do ogłoszenia drukiem. Z nowego atoli wydania pisma

Andrzeja z Duby przez Palackiego sporządzonego (1) przekonywam się, że ów rękopism błędnie poznaczył ustępy i wyczytywał tekst mylnie (2). Zkąd poszło, że się nie jedno w obudwu wydaniach inaczej czyta, że gdy w wydaniu pierwszem jest §§. 102 w drugiem jest ich 123.

§. 246. e) Najważniejszym pomnikiem a oraz ozdobą słowiańskiej literatury prawnej jest dzieło Wiktoryna że Wszehrd, z rękopisu swieżo wydane (3). Zaczął je uczony autor pisać r. 1495 a zupełnie wykończył r. 1508, i przypisał takowe Władysławowi II Jagiellończykowi Królowi czeskiemu i węgierskiemu. Pominąwszy nateraz powód, jaki miał autor do napisania go, (będzie o tem a oraz i o życiu pisarza w następnym dziale,) rozważymy co ono zawiera.

Dzieło zamyka w sobie układ prawa czeskiego, jaki kiedykolwiek istniał najdokładniejszy. Lubo się również jak i jego poprzednicy nie zapuszczał w niem Wszehrd w odległe wieki, mając na uwadze obecne głównie czasy, przecież sięgał myslą jak mógł najdalej, roztrząsał archiwa praskie, i co najważniejszego w nich było a prywatnego dotyczyło się prawa wyjął z desek od r. 1320 począwszy. Z tego więc względu można by to dzieło nazwać systematycznem wyroków sądu najwyższego czeskiego uporządkowaniem. Przeszedłszy króciuchno we wstępie powód pisania, (przyczem o Krakusie i Przemysławie czyli o ojcu i o mężu Libuszy, czeskich według padania, prawodawcach najdawniejszych napomknął nieco,)

(1) Archiv. II. 481 nstpn. — (2) Tytuł 1, 2 stanowi u Prof. Kucharskiego jeden numer. Tamże są czytania które zupełnie mylne wyrozumienie rzeczy dają. I tak za *pahanskym take powolenim*, czyta Palacky *panskym take powelenim*, lepiéj oczywiście. — (3) Staroczeska biblioteka czislo. I. w Praze 1841.

i praktyczną dzieła swego wykazawszy stronę, opowiedział dókładnie w dziewięciu obszernych księgach, co znaczyły i znaczą czesko-ziemskie prawa (rozdział ten jest ze wszystkich najkrótszy), i jacy głównie podług tegoż prawa sądzili urzędnicy; po czem w księdze drugiéj o Trybunale koronnym, czyli jak się on u Czechów nazywał „o wyższym sądzie ziemskim"; w księdze trzeciéj o pozwach; w czwartéj o deskach czyli o archiwach; w piątéj o zastawach; w szóstéj o działach majątków rodzinnych; w siódméj o wwiązaniach; w ósméj o sądach ziemskich (mniejszym sądem ziemskim nazywali czesi takowe); w dziewiątéj nakoniec o zmatkach czyli ekscepcyach powiedział; wyczerpnąwszy tym końcem całe prawo cywilne, i z wielką znajomością rzeczy i wdziękiem początek jego i koniec opowiedziawszy. Wykazał naprzód początek sporu, daléj opisał działanie stron w sądzie czyli bronienie sprawy w obliczu sądu, nakoniec opowiedział, jak przez wniesioną ekscepcyą uchylano proces chwilowo lub na zawsze. Jednakowym torem wykłada rzecz wszędzie, księgę dziewiątą wyjąwszy, którą wierszami przez jednego z panów czeskich o niektórych artykułach prawa napisanemi rozpoczyna.

§. 247. Znachodzi się wiele dzieła tego rękopisów, każdy bowiem ubiegał się o jego odpis, zwłaszcza gdy o tem wiedział, że ono drukiem ogłoszone być nie może, z przyczyny iż Wiktoryn ze Wszehrd powiedział w niém czeskim panom słowa prawdy, którzy nań za to rzucali gniewu pociski, i upowszechnienie się dzieła tamowali. To nam tłómaczy przyczynę, dla czego się rękopisy tego dzieła, o ilem mógł je poznać w Pradze, wielce między sobą różnią. Albowiem trwogą zdjęty autor co chwila zmieniał swe pismo, ilekroć posłyszał że ten lub ów

magnat piorunuje nań. Szczęściem że odmiany te ważności nie ujmują dziełu, zawierając po największéj części jeremiady autora na zepsucie ówczesnych sądów, i że z niem i bez nich da się ono czytać z użytkiem i przyjemnością.

2. Statut Karola IV przez sejm odrzuoony.

§. 248. Już Wacław II Król czeski, Przemysława rolnika przedostatni potomek, myślał o tem, jakby w brew woli panów ułożyć dla czeskiego narodu moc prawa obowięzującego mieć mogący statut. Tym końcem kierował on niejakiegoś Konrada na prawoznawcę posławszy go do Orleanu na naukę prawa, ażeby mu z czasem był pomocny przy ustawodawstwie. W tym celu zawezwał nawet sławnego podówczas glossatorskiéj szkoły zwolennika Magistra Goziusza (Gozius, Gezius Urbevetanus, Gozziho de urbe veteri) do Pragi, ażeby statut dla Czech układał. Umarł atoli Wacław r. 1305 nic nie zrobiwszy. Sądzimy atoli że chociażby nawet był żył, nie mógłby był zapewne zamiaru swego, z tych samych co późniéj Karol IV przyczyn, przywieść do skutku (1). Jego torem idąc tenże monarcha przedstawił stanom ułożony r. 1348—1355, a więc w rok po rozpoczęciu prawodawczych naszego Kazimirza W. przedsięwzięć, wygotowany pod swojem okiem (2), i, jak się domyśla Palacki, swojem po części piórem napisany statut, który po rzymsku skrojony, i w kwiecistéj po łacinie napisany mowie, dziwnie od swego prostotą tchnącego odbija wątku. Ktokolwiek go

(1) Palacki Gesch. II. 1. 398. — (2) Porówn. Czas. z r. 1844 III. 387, 388.

czy Włoch czy Czech, i czy sam czy wespół z Karolem napisał, ułożył go bez wątpienia trybem rzymskim, Kodeks Justyniana i jego Instytucye za wzór wziąwszy. Poświadcza to nie tylko wysłowienie statutu, z praw rzymskich a osobliwie justyniańskich żywcem wzięte, lecz nawet sam układ dzieła. Bo zaczyna się tak samo jak kodeks Justyniana (1); bo się w ogóle podobnież jak Instytucye justyniańskie rozkłada; bo naprzód prawo polityczne, jak je za Justyniana pojmowano, następnie resztę praw, a nakoniec sądownictwo rozbiera. Rozumié się, że ów po rzymsku uczony prawnik, miał bez wątpienia pod ręką spisane zwyczaje i wyciągi z desek, i że mu był pod bokiem ktoś taki, który znając prawa czeskie podkładał mu je do obrobienia. Kto wie czy nawet nie miał odpisu statutów polskich Kazimirza W., zwłaszcza gdy je właśnie wtedy ułożono w stystem. Bądź co bądź, układacz statutu Karola IV czyli tak zwanego majestatu Karłowego (*Majestas Carolina*) wyłożył w 127 §§. prawa czeskie systematycznie. Dziwnie się one z dwoma pierwszemi zbiorami praw czeskich wyżéj opisanemi (Prawa ziemi czeskiéj, Postępowanie sądowe ziemi czeskiéj) zgadzają: czy dla tego że układacz owego Majestatu miał pierwszy zbiór przed oczyma, czy też dla tego że go z tegoż samego co ów wyczerpnął wątku, powiedźieć nie umiem. Aż do §. 30 idzie wykład praw politycznych, odtąd do §. 119 reszta praw, odtąd zaś aż do §. 125 postępowanie sądowe następuje. Kończy się dzieło podobnie jak i Prawa ziemi czeskiéj dwoma logiczności układu nieodpowiadającemi przepisami (2). Reszta też owych

(1) Po długiéj przemowie idzie tytuł *de fide catholica, de haereticis* i t. p. — (2) Prawa ziemi czeskiéj kończą się opi-

od §. 30, jak rzekliśmy, wyłożonych praw, w dziwném wyliczona jest następstwie. Idą bowiem naprzód prawa policyjne, po nich administracyjne i kryminalne, gdzie wtrącono rzecz o Królowéj, a po tych szeroce wyłożone są lenne. Statut opisuje obowiązki, jakie mają czescy wszelkiego stopnia obywatele i mieszkańcy względem Króla, którego są wazalami, jakie względem swoich znowu wazalów czyli sług i poddanych, i jakie względem swojéj ojczyzny czyli czeskiéj ziemi ponosić są winni: przyczém mówi o obronie kraju, o szanowaniu własności korony czeskiéj, a mianowicie też lasów i pustych ról, których niszczyć i przywłaszczać ich sobie zakazuje im. Nakoniec opowiada jakie nawzajem dla nich i dla czeskiéj korony obowiązki ma Król. Co wszystko w dziwném następstwie rzeczy aż do §. 93 wyłożywszy, kładzie od §. 64 począwszy resztę cokolwiek się tam przywieść nie dało. W téj mierze niemal toż samo i w takimże co Postępowanie sądowe ziemi czeskiéj przechodzi porządku, zaczynając od §. 69. Kładąc zaś od §. 119 przepisy dotyczące się sądownictwa, zgadza się z takiemiż w Prawach ziemi czeskiéj od §. 117 wyłuszczonemi.

§. 249. Częścią z dawnych zwyczajów bądź spisanych bądź w podaniu będących, częścią z postanowień od siebie danych, utworzyć kazał swój statut Karol IV (1). Łatwo więc rozpoznać w nim dawność a nowość, bo sam

sem śledztwa o szkody prowadzonego na roli, czyli prawem *o kobylem polu, o wspólnéj własności;* a statut Karola IV na prawach *o wianie wdów, o wydawaniu za mąż sieroty,* zakończa się.

(1) We wstępie mówi: *constitutiones et leges non solum novas condere* (mandavimus) *quin etiam antiquas plurimas, quas partim in scriptis licet incomposite et confuse redactis, partim vero sola consuetudine et utentium moribus approbatas invenimus.*

wspomina o tém przy każdym niemal artykule: gdzie zaś tego nie mówi wyraźnie, tam zawsze rozumie zwyczajowe prawo, które bądź w zbiorze praw czeskich dawniejszych bądź w prawodawstwach innych Słowian, a osobliwie też w statucie wiślickim, znajdujemy. Rozważając drugie, widzimy, że w nich niejedno poodmieniał prawodawca, na lepszą naprowadzając je drogę. W czem atoli nie umiał sobie radzić niekiedy, nie raz kołował niepotrzebnie, dochodząc tamże uboczną drogą, dokąd wprost zaszedł prawodawca wiślicki (1). Rozważając pierwsze, upatrujemy w nich nieraz wsteczne działanie prawodawcy, i dla tego też wcale nie żałujemy upadku statutu; lubo nie zaprzeczamy, że taki mógł być ówczesnym Czechom użyteczny. Wsteczne to działanie pokazuje się z przepisów o stanowości obywateli czeskiéj ziemi. Z natury rzeczy wynikło, że w całéj słowiańszczyznie wyzuwając się szlachta z pierwotnych wszystkim Słowianom właściwych o ludowéj arystokracyi pojęć, przejmowała w téj mierze niemieckie wyobrażenia. Najwięcéj się to u Czechów, duchem feudalności niemieckiéj owioniętych, uczuwać dawało. W Polsce zapobieżono temu przez tak zwane rycerskie prawo, które przyjąwszy się naprzód nad Łabą, gdy z postępem czasu nadwerężone zostało, chciał naprawić wiślicki prawodawca. Przeciwnie Karol IV zamienił w prawo, co zwyczaj o arystokracyi niemieckiéj upowszechnił w Czechach, i takowem wstecznem działaniem przyśpieszył odstrychnienie się panów

(1) W §. 36 stanowi, że działy wspólnie posiadanego majątku mają być urzędownie pod nieważnością robione. Przeciwnie Kazimirz W. postanowił przez §. 11 powszechnego wiślickiego statutu, że dział taki nawet prywatnie zrobiony staje się nie wzruszalny przez przedawnienie trzech letnie.

od szlachty i mieszczan, co się niezabawem przyczyną stało nieszczęść dla czeskiéj ziemi.

§. 250. Obiedwie strony kuglowały i wzajemnie się oszukiwały, przy podaniu i odrzuceniu wniesionego na sejm statutu. Udawał Karol, że układając to prawo miał jedynie na celu ogólne dobro (mówi o tém we wstępie): udawali panowie (1), że odrzucając je mają na względzie zachować narodowość nienaruszenie. Wszelako pierwszy miał przynajmniéj za sobą pozór słuszności, czego nie mieli drudzy. Słusznie utrzymywał Karol, że wzmacniając tron, i bezpieczeństwo krajowi, a skarbowi królewskiemu pewność dochodów zapewniając, robi tém samém ogółowi dobrze; gdyż przez to wzmacnia Czechów polityczne znaczenie, i należyte do jego utrzymania obmyśla środki: ale się z tém nie wydawał, czego łatwo w §. 42 i wielu innych dostrzegło bystre panów oko, że nie chce tak panować jak dotychczas rządzili Królowie czescy, lecz coś na rządy rzymskich zakrawa Cesarzów, zwłaszcza gdy głową będąc nowo-rzymskiego państwa, czyli Cesarzem niemieckim, chciał też Czechami rządzić po rzymsku. I tak też było w saméj rzeczy. Naprzód bowiem panów, lubo im na pozór czołem bił w statucie, od wszelkiego z sobą usunął spólnictwa, stanowiąc wielką karę na tego, któryby śmiał przez małżeństwo zbliżyć się, chociażby zdaleka, do królewskiego majestatu (2). Sądy boże uchyliwszy w §. 39 dozwolił ich jednakże, albowiem w §§. 88 postanowił, że można przez pojedynek rozpra-

(1) Jak nam tę rzecz wystawia Palacki w Gesch. II. 2. 299, 343. — (2) Gdyby, jak dotąd bywało, śmiał który z nich pojąć w małżeństwo Królową wdowę, miał według §. 37 wespół z żoną i swojem aż do trzeciego pokolenia następstwem być z kraju wypędzony.

wić się za obopólną na to zgodą w sprawie o obrazę majestatu. Dla zbogacenia skarbu zakrój na obywatelskie majątki zrobił wielki, ściśle poszukując puścizn, i za takowe uważając wszelką pozostałość po osobach bez potomka w linii prostéj zmarłych, z pominięciem przyjaciół czyli krewnych dalszych. Dla téj saméj przyczyny stawszy się bardzo fiskalnym, przywłaszczał skarbowi, cokolwiek i gdziekolwiek ułowić się coś dało. Nakoniec lud wziął przez §. 58 i nstpn. pod swoję opiekę szczególną. Co wszystko głęboko rozważywszy panowie, i dla tych przyczyn uchylić statut postanowiwszy, dali za powód, co nawet pozoru prawdy nie miało za sobą," ze powinna być ustawa usuniętą przeto, że jest w łacińskim mało komu zrozumiałym napisana języku, że gdyby się ostała nie mogło by się prawo ani daléj przez nalezy kształcić, zwłaszcza gdy statut przepisał we wstępie, że dotąd podług niego tylko a inaczéj nie, zapadać wyroki w sądach powinny, ani też jak dotąd bywało, mógłby każdy stawać w swéj obronie, zmuszony teraz będąc rozprawiać się w sądzie według przepisów niezrozumiałéj sobie ustawy; że gdyby się utrzymał statut, musieliby odtąd zasieść na ławie Sędziów, i obowiązek rzeczników przyjmować mężowie uczeni tylko; a ci, jak się to stało za granicą, nie omieszkaliby pewno, w miejsce czeskiego kanoniczne i rzymskie podsuwać prawo, przez co nadwerężyliby narodowości ducha, i zepsuli odwieczny kraju porządek." Lecz jak rzekłem były to pozory tylko. Wiedzieli bowiem dobrze o tém panowie, że podług ówczesnego powszechnie na zachodzie przyjętego zwyczaju, nie w inszym jak w łacińskim języku mogły wychodzić urzędowe pisma z królewskiéj kancelaryi; że w tymże języku pisano i w Czechach akta, że język łaciński był tamże urzędowy,

co trwało aż do r. 1495, i że dla tego nie wzbraniało prawo (dopiero r. 1497 nastał ten zakaz,) podawać coś do desek po łacinie. Byli też zapewne i o tém przekonani, że Król gwoli nierozumiejących łaciny, (których wszakże mało już być musiało, podówczas u czeskiego ze wszystkich słowiańskich najucywilizowańszego narodu) postarałby się rychło o czeski statutu przekład, zwłaszcza gdy sam w §. 12 przepisał, ażeby rok rocznie zebranym na sejm panom niektóre jego tytuły odczytywane były i objaśniane po czesku. Nie było im też tajno że przez *nalezy* swoje raczéj psują niż kształcą prawo, i że sądząc podług statutu, będą tém samém podług zwyczajów sądzili, gdyż na nich głównie opierał się tenże; że mimo łacińskiéj mowy niezagradza nikomu rzeczony statut drogi do stawania w obronie swojéj, gdy według przyjętego zwyczaju każdy miał do sądów przystęp, i gdy tylko w czeskim języku mogły się toczyć rozprawy sądowe. Zasiadać ławy Sędziów nikt nie mógł oprócz panów i szlachty, a prawo nikogo z nich nie zmuszało brać na siebie obowiązek sądzenia koniecznie, pozwalając im owszem wykluczyć się samowolnie, jak dzisiejszym Lordom nieprawnikom pozwala usuwać się od parlamentu sądowégo angielskie prawo. Ażeby zaś obce prawa nie zwichnęły czeskich, zaradzono już dawno temu, przyjąwszy, że oprócz krajowego żadne inne nie obowiązuje, z pod którego jak nikt wyłamywać się, tak też żadnego innego, krajowe wyjąwszy, na swoję obronę przywodzić nie może (1).

§. 251. Nic jaśniejszego nad ten statut, nic w całém słowiańskiem prawodawstwie piękniejszym nie ma

(1) Andrzéj z Duby 3, 56.

napisanego stylem. Opartym będąc na zwyczajowem prawie, nic dziwnego że się zgadza z pomnikami prawodawstw innych, a mianowicie rzymsko-katolicki obrządek wyznających Słowian. O ile wsteczny jest w przypadkach jednych, o tyle postępowy w przepisach drugich; co mu właśnie zaszkodziwszy w Czechach, zjednało serca sąsiednich ludów, które sobie z niego nie jedno przyswoiły. Jak więc prawo Karola IV schodzi się nie w jednym względzie z wiślickim statutem, tak znowu statuta nasze przed i powiślickie zgodne są z temże prawem. Obadwa przeto prawodawstwa już to chodzą z sobą w parze (1), już też odstępują od siebie tu i owdzie. I tak gdzie Karola statut karze ostro, tam wiślicki i późniejsze statuta łagodne są (2). Przepis czeskiego statutu o zastawach zamków i o żołdzie dla wojska, naśladowały późniejsze ustawy polskie, przez to utorowały drogę zgubnemu rozwinięciu się wojskowych konfederacyj, chociaż im obadwa prawodawstwa wcale nie sprzyjały (3). Te i tym podobne szczegóły winien mieć na uwadze obja-

(1) O grze w kostki §. 30 Maj. Car. z §. 23, 24 statutu pierw. małopolsk. Zakaz zapisywania dziedzictw duchownym §. 32. Maj. Car. z §. 18 statut. pierwsz. małop. nakazującym Księżom stawić za siebie rycerza do boju, lub zrzec się dziedzictwa. Swoboda chłopów §. 77 Maj. Car. jak w Polsce według §. 30 statutu piotrk. Zabranie wozu złodziejskiego w §. 51. Maj. Car. jak w stat. łęczyckim u Bandtk. jus pol. 198. Resztę zobacz wyżéj przy statucie Dytmarsów, z §. 69, 79. Maj. Car. porównanego. — (2) Przerzadziły się były lasy w Czechach, więc je Maj. Car. §. 49, 53, 55, bierze pod szczególną obronę, ostre kary na uszkadzających je stanowiąc; czego statut wiślicki nie zna, a późniejszy od niego Wład. Jagiełły r. 1421 u Bandtk. jus. pol. 217 łagodne na to kary przepisuje. — (3) §. 6, 45. Maj. Car. Ustawa Ludwika z r. 1374 u Bandtk. jus pol. 184 i różne inne po Woluminach legum rozproszone.

śniacz Karolowego statutu, i sam torować sobie drogę do jego wyrozumienia. Pierwotwór jego w tymże czyli r. 1355 zgorzał w którym Karol IV odwołał swój statut. Szczęściem że się pozostały odpisy, i że z takowych jeden ogłosił drukiem Paweł Jeszin r. 1617. Przedruk odpisu tego zrobił Palacki (1), więcéj go ceniąc niż dwa inne z XV pochodzące wieku, i tak przy pomocy trzech odpisów przekładu czeskiego w owym również czyli XV zrobionych wieku ogłosił drukiem nowę tego státutu wydanie. Podał też kilka uwag nad pomnikiem tym (2), które się nie we wszystkiem z naszemi nad nim spostrzeżeniami zgadzają.

3. Statuta przez sejm i Króla zatwierdzone.

a) Statuta miejskie.

§. 252. Za podstawę wziąwszy niemieckie prawa, o którycheśmy wyżéj mówili, tworzyły sobie czeskie i morawskie miasta osobne statuta, które dawały Królom do potwierdzenia. Odzwyczaiły się przez to od praw magdeburskich, jedynych z niemieckich tu obowiązujących, lubo nie zaprzestały odwoływać się do Magdeburga, aż do 1548 roku. Głosiły nawet że mają prawa wpływowi niemieckich mało uległe (3). Podał spis praw tych Hanka (4), wymieniwszy niektórych pierwotne druki tudzież rękopisy. Z niewydanych są dziś jedne ogłaszane

(1) W archiwie III. 65 nstpn. I biblioteka zakładu Ossolińskich we Lwowie posiada odpis tego statutu. — (2) W Geschichte von Boehmen, patrz wyżéj. — (3) Max CCXVII. 2. — (4) Rozbor staroczeske literatury r. 1841. 153.

w czasopisie muzeum czeskiego (1), drugie w osobnych dziełach wychodzą (2).

b) Statuta ziemskie.

§. 253. Dopiero w r. 1500 zgodziły się na to czeskie stany, że należy sporządzić zbiór praw ziemskich, któryby szlachtę i lud obowięzywał. Zgodzono się i na to, że przedewszystkiem wypada rozpatrzyć się w archiwach krajowych, rozważyć *majestaty*, *nalezy*, *wynosze* i t. p. (3), że potrzeba rozesłać prawników po kraju, którzyby roztrząsnąwszy poprzednio deski, tudzież rozważywszy wszelkie pisma urzędowe a szczególniéj te które obejmowały pisma prawne, troskliwie w archiwum sądowem chowane (4), ułożyli ztąd porządną księgę prawa. Król Władysław Jagiellończyk, czyli raczéj wyznaczona przez niego z panów i rycerstwa deputacya, w osobie Piotra i Zdenka ze Sternberga tudzież Albrechta Ryndla Prokuratora, zajęła się tem dziełem i wygotowała je. Ułożonemu prawu nadał sejm w r. 1500 uświęcenie (sankcyą), które wnet na łaciński język przez Roderyka z Dubrawy Dubrawskiego przełożone, i Królowi Ferdynandowi I. r. 1527 przypisane zostało (5). Nie utrzymał się długo ten, jak go zwać zwykliśmy, statut Władysławowski w pierwotnéj postaci swéj, dla tego też w lat trzydzieści późniéj czyli r. 1530 za panowania Ferdynanda I, drugą redak-

(1) Porównaj X. 3, 4, 299 nstpn. — (2) *Deutsche Rechtsdenkmäler aus Böhmen und Mähren von Em. Fr. Rössler*. Prag. 1845 nstpn. — (3) Nazwano je *privilegia*, *jura*, *ordinationes*, *institutiones et laudabiles consuetudines* r. 1517 u Dog. I. 26. — (4) Te z których czerpał Wszehrd wyliczył Palacki we wstępie do jego dzieła. — (5) Dzieło jest w rękopisie, który u Palackiego w Pradze r. 1848 oglądałem.

cyą rzeczonego statutu przywiedziono do skutku. Nowa deputacya, do zrobienia popraw w ustawie owéj przez monarchę i sejm wyznaczona, zebrała nie tylko stare zwyczaje, księgą ową Władysławową nieobjęte, lecz zasięgła także wiadomości o dawnem prawie od urzędników, o ile oni takowe spamiętać mogli. Nie poprzestano i na tym zbiorze, bo we dwadzieścia lat późniéj r. 1550 na zlecenie stanów i czeskiemu sądownictwu sprzyjającego ówczesnego Namiestnika królewskiego, Arcyksięcia Ferdynanda, Woldrzych z Prościborza Podpisarz Królestwa (Podkanclerzy, jak go my Polacy zwaliśmy) wypracował i wydał nowy statut, który potem r. 1564, za panowania Maksymiliana Cesarza i Króla, Wolf z Wrszowic, najwyższy Sędzia ziemski, wypracowawszy go lepiéj, ogłosił drukiem. Wyszły te prawa i w sposobie skróconym przez Koldina r. 1583. Michał Szpanowski z Lisowa najwyższy pisarz przedsięwziął nowe wydanie, i takowe w r. 1594 ogłosił: wszakże ono w niczém się nie różni od wydania z r. 1564.

§. 254. Przyczynę tych w statucie czyli raczéj w statutach szybko po sobie następujących zmian, tłómaczy nam bezimienny kronikarz (1), który mówi: że panowie czescy, widząc wreszcie potrzebę zaprowadzenia u siebie pisanego prawa, zezwolili r. 1500 na ułożenie kodeksu, zwłaszcza gdy im się zdało, że tym sposobem zamiar swój, nad którym oddawna skrycie pracowali, będą mogli spełnić, czyli zrobią wieczny między sobą a miastami rozbrat. Chcieli więc za pośrednictwem statutu wykluczyć miasta od obrad publicznych, zdeptać ich prawa, zniszczyć swobody; chcieli je przez odjęcie im zarobko-

(1) Scriptores rerum bohemicarum tom. III. 257. nstpn.

wanią, tudzież przez usunięcie od posiadania dóbr ziemskich i t. p. zubożyć, a przez to znikczemnić. Chcąc tego dopiąć, użyli za narzędzie swoich zamiarów Albrechta Rendla, człowieka z przebiegów do naszego Piotra Kmity podobnego, a ten mając sobie do intryg otwarte pole, wyczytywał w starych aktach i wszystkich zgoła źrzódłach, z których czerpał, same tylko takie prawa, które na korzyść panów, a na szkodę mieszczan mówiły. Sam wstydził się swéj pracy, i dwa razy ją z własnego przerabiał natchnienia: wszakże ona i w trzeciéj wydana postaci, mieściła w sobie prawa, o których się nikomu nigdy nie śniło. Utyskiwał na to stan miejski, i o poprawę statutu nastawał, ale panowie przemogli. Monarcha więc musiał owe Rendlowskie ustawy, jak je pogardliwie kronikarz nazywa, poddać pod rozwagę sejmu, który je naturalnie przyjął. Wieczne ztąd wynikły kłótnie pomiędzy miejskim a pańskim i szlacheckim stanem: ale przecież zgodnym zakończyły rzecz sposobem; gdy z żądania swego panowie, a z przywilejów sobie służących mieszczanie opuścili nieco. Wyszły więc czeskie miasta z téj walki jakkolwiek zwycięzko, w czém dopomogła im szlachta czyli władykowie, którzy będąc w prawach swych zagrożeni od panów, z mieszczanami trzymali. Rzecz dziwna, że nasi panowie, naśladując w téj mierze czeskich, takąż samę walkę z miastąmi polskiemi rozpoczęli, i że dokazali swego, związawszy się ze szlachtą przeciwko mieszczanom. I z tego więc względu jest dla nas statut władysławowski pamiętny. Następne jego redakcye, za Ferdynanda I. i Maksymiliana wypracowywane, są w wykonaniu swem ważne. Stawając się coraz lepsze i dokładniejsze, przedstawiły wreszcie dość porządnie wypracowany ko-

deks, który zepsuł Ferdynand II przez nowy r. 1627 po bitwie pod Białągórą napisany statut.

§. 255. Wypada zastanowić się pokrótce nad duchem praw statutami objętych, i porównać je z dawniejszemi. O ile te tchną prostotą, która pociąga ku sobie serce czytelnika, i wlewa w niego takież same uczucia, jakie ożywiały naród, który się zwyczajami kierował przódków, o tyle statuta przedstawiają prawa wykwitne i niestosowne. Od rzeczybym prawił, gdybym im chciał wyrzucać usterki, jakie mają z ustawami słowiańskiemi wspólne, ale naganić wypada, że ci, którzy od Władysława Jagiellończyka czasów pisali Czechom statuta, ducha czasu swojego nie pojmowali, i właśnie to z praw dawnych wyrzucili co zachować wypadało, a zachowali co potrzeba było puścić w niepamięć. Jak dziecko swobodnie a nierostropnie prowadzone, wyrasta w krnąbrnego prawu i zwierzchności nieuległego młodzieńca, tak i naród czeski czyli panowie chcieli mieć takie ustawy tylko, któreby namiętnościom dogadzały, a nie krępowały swawoli. U narodu religijnemi uczuciami tchnącego, należało sądom rostropnie używać przysięgi, i nie uważać jéj za jedyny i powszedni środek do wykrycia prawdy: właśnie przeciwnie się w Czechach działo, a to dało powód, iż w téj mierze pozwolił sobie lud wolno myśleć, i o tyle tylko szanował przepisy religijne, o ile się one zgadzały z jego widokami. Prawo prywatne upadając a polityczne się wznosząc, złowrogą przybierały postać, co miało wpływ i na Polskę. Zbawienna ze swéj natury, jak w drugim opowiemy tomie, instytucya konfederacyj, wyrodziła się w potwór u narodów obu. Tak zwane *pacta conventa* z Niemiec do Czech, a ztąd do nas przybyły. Podział

obywateli na kasty, w myśl zachodniéj Europy zrobiony, rozdwoił naród i t. p.

§. 256. O rękopisach wydaniach i wszelkich zgoła zabytkach pomników praw czeskich tudzież zostających z niemi w związku morawskich i szląskich, szeroce rozprawiają Jungmann w historyi a Wacław Hanka w rozbiorze czeskiéj literatury. Jeden atoli i drugi nic dla wyrozumienia ich nie zrobił. Sam więc torowałem sobie k'temu jak mógłem drogę, przy czem z pisarzów dawnych był mi przewodnikiem Wiktoryn Wszhrd, którego nawet ustawy sejmu czeskiego przywodzą za źrzódło (1), z nowszych zaś głównie Palackiego zasilały mnie dzieła.

4. Statuta morawskie.

§. 257. Najdawniejsze ziemskie morawskie prawa, składają się z przywileju od Konrada Księcia około r. 1080, lub może 1189, jak Palacki mniema nadanego, który przez Przemysława Otokara Króla Czeskiego r. 1229 dla ziemi berneńskiéj, znoimskiéj i bitowskiéj (Betoviensi teraz Vöttau), a przez księcia Oldrzycha (Ulrich) r. 1237, dla Brzecławian (Lundenburg) ponowiony został. Prawa więc Konrada tak samo jak Prawda Ruska, jak Duszana, Winodulow i Dytmarsow statuta, są w swojém poczęciu i rozwoju równo miejskie jak ziemskie, i jak rzecz sama uczy dawne zwyczaje obejmują. Wydano je wielokrotnie. Naprzód ogłosili je drukiem Księża Benedyktyni rejgradzcy r. 1781, po nich wydał je Dobner, po nim Boczek, a obecnie Erben rękopisów na to używszy różnych, o czem

(1) Wład. I. *we saudu* stoi: „jakož nález o tom w Mistra Victorina knihách.“

dowie się czytelnik od nich samych, zajrzawszy do dyplomataryuszów. Spółcześnie z Erbenem ogłosił je raz jeszcze drukiem Hermenegild Jireczek, rzecz na §§. 38 rozłożywszy (1). W rękopisach nosi ta ustawa nazwiska rozmaite, „Pierwotnemi Morawii prawami, Statutami Otona (nosił i to imię Konrad,) Prawami Żupanów," mianowana będąc.

§. 258. Z niemczały Ołomuniec magdeburskiém rządził się prawem, a Brno, Znojm i inne miasta ziemskiem. Z czasem wszakże Konradowe prawo ustało, a miejsce jego zastąpiło inne prawo, którem jest właśnie statut dla miast czeskich i morawskich przez Króla Wacława r. 1243 w Pradze zatwierdzony, niedawno z rękopisu przez Rezlera (Roesler) wydany.

§. 259. Drugi kodeks praw uzyskała Morawia w XVI wieku, który wyszedł w troistéj redakcyi, w latach 1545, 1562, 1604. Z tych najdokładniejszą jest pierwsza redakcya, dwie następne są jéj skróceniem, z dodatkami pojedynczych ustaw, na zjazdach narodowych uchwalanych, tudzież wydawanych przez Królów czeskich. Prawa te ułożyła wyznaczona na ten cel deputacya, z urzędników, panów i władyków złożona. Polecono jéj rozpatrzyć się w dawnych układach praw ziemskich *(zrzizeni zemska*, tak i Czesi prawa ziemskie zwali,) tych mianowicie, które zrobiono w Znojmie r. 1535. Co przekonywa, że Morawianie pisywali sobie ciągle prawa, tylko ze ich drukiem nie ogłaszali. Nadto miała się ta deputacya rozpatrzyć w dawnych przywilejach i aktach urzędowych, a mianowicie tych, które pochodziły z czasów

(1) W dodatk. do swéj rozprawki *Ueber Eigenthumsverletzung und deren Rechtsfolgen nach dem altböhmischen Rechte Wien* 1855.

Króla Jérzego (Podjebrada), twórcy wielu zbawiennych dla Morawii ustaw. Potwierdził sejm pracę deputacyi, ale sobie zastrzegł, iż za lat kilka nowa praw rewizya nastąpi, co nie tak prędko skutek wzięło.

§. 260. W kilku słowach powiém o wewnętrznéj wartości tych praw, resztę sam czytelnik, pilnie się w nie wpatrzywszy, uzupełnić i podług własnego przekonania te prawa ocenić raczy. Redakcya pierwsza, zdaniem mojem najlepsza, obejmuje prawa i zwyczaje morawskie, ułożone w duchu narodowości prawdziwie słowiańskiéj. Jakaż w niéj prostota w wysłowieniu, jakie obrazy, wystawiające nam w pięknych kolorach narodowość słowiańską i patryarchalne życie dawnych Morawian, mianowicie też począwszy od karty LX i tak następnie idąc. Wszystko tu krócéj, a jednakże dobitniéj i dokładniéj niż w czeskich statutach wyrażono. Nadaremnie szukałem tychże zalet w późniejszych redakcyach; obiedwie zdawały mi się być podobne do jałowego ugoru, leżącego obok bujnéj niwy. Znając gust wieku w którym te prawa powstały, nie dziwiłem się, że właśnie to, co się w redakcyi pierwszéj najlepiéj udało, w dwu następnych opuszczono zupełnie: ale mnie zastanowiło, że tu i owdzie zmieniono obiedwie, wbrew prawom narodowo-słowiańskim, a położono w ich miejsce obcego prawa zasady. Na dowód niech czytelnik to co na karcie XXX, CXIV stoi z redakcyą r. 1604, o zapozywaniu kobiet do sądu mówiącéj porówna.

§. 261. Ostrzedz muszę, że przytaczając morawskie prawa, tom tylko z nich przywiódł, co mi się odmiennėm od praw czeskich być zdało, niewidząc potrzeby powtarzania tego, co już owe objęły: zgoła, trzymałem się w téj mierze takich samych zasad, jakie mnie wiodły,

gdym ruskie, polskie i litewskie rozbierał prawa. Com rzekł o środkach, które mi do odgadnienia czeskich praw posłużyły, to i o prawach morawskich wiedzieć należy. Mógłem je był mówiąc prawdę dokładniéj wyłuszczyć, z dwu rękopisów zbiory dawnych morawskich praw obejmujących, to jest z tak nazwanéj księgi Towaczowskiéj, ułożonéj przez Scibora z Cymburga, i ze zbioru praw dawnych, sporządzonego przez Scibora z Dernowic (obadwaj należeli do deputacyi, która prawa w mowie będące układała): lecz ponieważ oba te pisma drukiem ogłoszone nie są, dla tego właśnie pominąłem je, lubo nie ze wszystkiem. Bo chcąc by czytelnik miał o nich jakie takie wyobrażenie, dam w VI tego dzieła tomie z owéj Towaczowskiéj księgi kilka wyjątków.

5. Statuta szlązkie.

§. 262. Do tego com w §. 228 o prawie polskiem moc obowięzującą na Szlązku mającem uważał, należy dodać że i tu z naszego prawa na niemieckie przenoszono miasta (1); że Czesi pracowali usilnie nad upowszechnieniem tu swojego języka i prawa; że za ich staraniem otrzymywały osobne ustawy Księstwa szlązkie a nawet pojedyncze powiaty, i że to wszystko przyczyniło się do powiększenia zamętu w prawodawstwie kraju, który rozdrobionym będąc na części, cząstki i cząsteczki, i różnorodnych a mianowicie niemieckich praw używając, trudno się spodziewać mógł, że przecież kiedyś pewną jednostajnością w prawie cieszyć się będzie. Dla téj

(1) R. 1366, 1369 Anders. II. 324, 389 Pamiętnik Sandomirski IV 369.

przyczyny trudno przychodzi dzisiejszym badaczom szlązkiego prawa (Professor Gaupp odznacza się pomiędzy nimi) pojąć je w organicznéj całości, poznać jego rozwój historyczny, i na téj drodze odgadywać prawdę. Ich też o niem rozprawiania nie sięgają daleko, i każde badanie o niem od niemieckiego rozpoczynając się na niemieckiem kończy.

§. 263. Kiedy się po wygaśnieniu rodu Piastów, księstwa opolskie i raciborskie, pod bezpośrednie panowanie Czech dostały, uznano potrzebną być rzeczą, ułożyć dla księstw i dla powiatów do nich należących, osobny kodeks prawa. W tym celu zebrane stany (r. 1562) księstw wyżéj wymienionych, tudzież księstwa głogowskiego, strzeleckiego, sławatyńskiego, (Schlottendorf) kozielskiego, tożeckiego, oleskiego, lublińskiego i niemodlińskiego, utworzyły z dawnych obyczajów i zwyczajów *(zwyklnost)* statuta, w których jeszcze tu i owdzie znajdują się małe ślady starodawnego prawa polskiego. Wyszedł ten statut na widok publiczny, w Ołomuńcu r. 1663, 1671. Napisano go dyalektem trzymającym środek pomiędzy polskim a morawskim, i dosyć go zgrabnie, z zastosowaniem do miejsca i okoliczności, ułożono.

§. 264. Wacław książę cieszyński, potwierdził r. 1573 statut w takimże dyalekcie przez stany ułożony, który się nieco różni od wymienionych wyżéj. I tak rzecz o przysięgach inaczéj wyłożoną jest w cieszyńskim aniżeli w raciborskim statucie. Późniéj dorobiono do niego dodatek po niemiecku, około czasów Rudolfa Cesarza Króla czeskiego. Księstwo wrocławskie po największéj części zniemczone, nie mogło mieć prawa pisanego w języku i duchu słowiańskim: potrzeba mu było prawa niemieckiego, do którego nawykło. Z tego powodu ułożyło sobie toż księstwo kodeks, równie w mieście Wrocławiu jak i w zie-

mi wrocławskiéj obowięzywać mający, a ułożyło go na zasadach magdeburskiego prawa i saskiego Zwierciadła, w którém szlachta téj ziemi zasmakowała szczególniéj. Gaupp wydał ten statut r. 1828, i nazwał go prawem ziemskiém szlązkiém. Jako obejmujący prawo obce, wyłączyłem całkiem od badań moich. Wrocławskiego torem poszły następnie inne Księstwa w dolnym leżące Szlązku. Stanowiły sobie osobne ale po niemiecku pisane statuta, mięszając do nich postanowienia, które dla nich Król czeski a niemiecki Cesarz wydawał (1).

6. Ustawy i uchwały za sejmem stanowione, wyciągi z desek ziemskich.

§. 265. Gdy ziemskie statuta, jako prawo wszystkich obowięzujące ziemian, wynikiem były najwyższéj kraju bo sejmowéj władzy, tym czasem królewskiego urzędu dziełem były wszelkie inne postanowienia. Dawał takowe albo sam monarcha, albo spisane od miast lub innych gmin, a sobie przełożone, zatwierdzał. Maleńka cząsteczka takowych potwierdzenie królewskie uzyskała (2), gdyż nie potrzebowała go nawet: albowiem panowie feudalni ze swojego ramienia stanowili dla ludu, miasta zaś na mocy danego sobie od monarchy pozwolenia wydawały dla cechów, malarskich, kowalskich, krawieckich i t. p. (3) ustawy. Wszystkie niemal są w rękopisie lub dopiero te-

(1) Das Kayser. und. Königl. Erb-Herzogthum Schlesien concernirende Privilegia, statuta und sanctiones pragmaticae. Breslau 1731, trzy tomy w ćwiartce. — (2) Prawa żydowskie, do polskich takowychże podobne, ktore Karol IV r. 1356 i Władysław Jagiellończyk r. 1454 żydom zatwierdził, są najznakomitsze.— (3) Mówi o nich Hanka w Rozbor 172, 173.

raz, wychodząc z druku (1), stają się powszechnie wiadome. Niegdyś ukrywając się po różnych zakątkach, nie sięgały za granicę swojego siedliska, i w swoim tylko obrębie obowięzywały. Przeciwnie ustawy które Król w administracyjnym wydawał względzie, lub które pod nazwiskiem praw lennych (*prawa manska*) ogłaszał, bywały znajome powszechnie. Dotycząc się bowiem ogółu, musiały też zaraz po swojém ogłoszeniu dochodzić do wiadomości publicznéj. Do liczby takowych należą: prawa górnicze Wacława I. z r. 1247 (2) i Wacława II. z 1305 (3), prawa o winnicach Karola IV i wiele innych podobnych im, które z bibliograficznego ich opisu przez Wacława Hankę i Jungmana w Rozbiorze historyi literatury czeskiéj zrobionego jedynie znając, bliżéj określić nie umiem.

§. 266. Postanowienia te należą do ustaw za sejmem wydawanych. Przeciwnie te, które pod powagą sejmów i za wspólnem Króla z narodem porozumieniem się, niby jako polskie konstytucye lub Królów polskich reskrypta wychodziły, powinny się liczyć do ustaw zapadających na sejmie i za sejmem. Doszły do nas bez liku w różnych, z różnych lat, przez Hankę i Jungmana wyszczególnych rękopisach. Znakomitsze ogłasza obecnie drukiem Palacki. Środek między ustawami za sejmem i na sejmie wydawanemi, trzymają poniekąd postanowienia sądów ziemskich i miejskich; albowiem i one były wypływem władzy najwyższéj w swoim zakresie działającéj, obowiązując pod nazwiskiem

(1) Zastanawia procedura prawa karnego (*Porzad prawa hrdlnego*) r. 1460 zrobiona, a w Czas. XXII. wydana.—(2) u Boczka Codex III. 117, nstpn. — (3) Umrisse einer Geschichte der böhm. Bergwerke Prag 1838 przez Kacpra hr. Szternberga w dwóch tomach wydane.

nalezów nie cały naród, lecz panów, szlachtę i mieszczan. Gdy *nalezy* te są bardzo ważném zrzódłem historyi prawodawstwa, przeto winniśmy wielkie za to Palackiemu dzięki, że je w archiwie swojém pomieszcza. Starszemi nie są od polskich, dotąd nam znanych: sięgają bowiem te i tamte drugiéj połowy XIII wieku. Właśnie te jak je wydawca nazwał „wypisy z desek“ podają nam klucz do odemknienia tajników historyi prawodawstwa czeskiego najdawniejszego; pokazując, jak zwyczajem powstające prawo tworzyło się i przetwarzało pod powagą najwyższéj władzy sądowéj.

ROZDZIAŁ X.

Pomniki prawodawstwa Rossyjskiego.

1. Statuta.

§. 267. Używała i Ruś prawa zwyczajowego w czasach najdawniejszych, a obok tego pisywała umowy, w miejsce prawa obowiązywać mające, mianowicie też traktaty handlowe z ościennemi ludami zawierając. W r. 1020 napisano dla Rusi pierwszą prawnego wyłącznie wątku będącą ustawę. W tym bowiem roku Jarosław Książę kijowski, chcąc wynagrodzić przychylnych sobie Nowogrodzan, nadał im pewne swobody, wpisawszy do nich niektóre zwyczajem się u nich utrzymujące prawa (1). Następcy jego ustawę tę tak dalece rozszerzyli, że ona z czasem postać statutu przybrała: lecz kiedy, i przez kogoby się to stało, nie jest ze wszystkiem wiadomém.

(1) Obszernie mówi o tém Ewers w dziele das aelteste russische Recht 255 nstpn.

To wszakże pewno, że ten pomnik ruskiego prawodawstwa, który w pargaminowym w XIII wieku spisanym rękopisie doszedł do naszych czasów, i pod nazwiskiem Ruskiéj Prawdy jest znany, składa się z ustaw i zwyczajów. Ustawy owe wniósł Jarosław, a po nim synowie jego Izasław, Światosław i Wszewołod w XI wieku, po tych zaś Włodzimirz Wszewołodowicz we wieku XII, jak o tém wyraźnie mówi rzeczony pomnik. Reszta Prawdy winna swój początek bądź zwyczajowi, bądź też postanowieniom nieznanych prawodawców.

§. 268. a) *Prawda Russkaja* ma sześć składowych części, z których pierwsza jest w drugiéj, a cztery następne odrębnie stoją. Pierwsza, czyli z czasów przed przybyciem na Ruś Waragów (r. 955 lub 962 po Chr.) pochodząca, stoi w §. 1. tudzież w 3—6 §§. Prawdy, rękopisem owym objętéj. Jest w niéj mowa o wykonywaniu zemsty przez ród w myśl niemieckiego i słowiańskiego prawa, tudzież przez gminę (w §. 5) w myśl samego tylko słowiańskiego zwyczaju; albowiem społeczna ręka, na któréj się zemsta wspierała gmin, była obcą niemieckiemu prawu. Dla téj przyczyny więc prawa rzeczonemi §§. objęte cofając w czasy przedjarosławowe, posuwam je oraz do wieku Jarosława. Układając on dla Rusi Prawdę, miał do spełnienia ten sam co Frankowie przy układzie salickiéj ustawy zamiar, i spełnił go w takiż poniekąd co oni sposób, jak niżéj w §. 434 nstpn. wykazanem będzie. Uchyliwszy dowolny szacunek głowy, jak słowiańskie mieć chciało prawo, stałą w myśl niemieckiego nałożył cenę, a określiwszy bliżéj rękę społeczną, kazał nadal gminie podpadać pod wynikający z niéj ciężar. Tak też Saksonowie i Fryzowie w Anglii tudzież w Germanii północnéj postąpili sobie, co również w dalszym dzieła naszego bę-

dziemy wykazywać ciągu. Co w §. 2 tejże Prawdy stoi synom się Jarosława, r. 1054—1068 panującym, bez żadnéj należy wątpliwości, gdyż ci, jak to sam pomnik zaświadcza, poprawili w tém ojca pracę, że usunąwszy raz na zawsze zemstę, okup nakazali wyłącznie. Co zaś daléj w §. 7—35 idzie, może się tak do czasów ojca jak synów odnosić. Określona w jednym z nich (w §. 10) ilość głowszczyzny, zgadza się z ulubioną Słowianom i Normanom liczbą, XII. wyrażającą, którą mogli do prawa karnego zastosować bądź Jarosław bądź Jarosławicze. Toż samo o reszcie §§. aż do liczby 35, dochodzących powiedzieć należy. Objęte niemi przepisy mógł ojciec lub synowie wsunąć w Prawdę, częścią z miejscowych je a częścią z normandzkich wziąwszy zwyczajów, gdyż, co również w ciągu naszego wykazywać będziemy dzieła, mieli podobne im i Słowianie ci, u których Normanowie nie postali nigdy. Żadnéj zaś nie ulega wątpliwości że cała ta dwuskładowa w §§. 1—35 zawarta Prawda, słowiańsko i germańsko ludowych praw nosi na sobie cechę, i że prawo karne, postępowanie sądowe tudzież stanowość, mając ona na celu głównie, obejmowała to, co według ówczesnych o kodyfikowaniu wyżéj w §. 179 napomkniętych wyobrażeń mogła i powinna była obejmować koniecznie.

§. 269. Obszerniejszy jest zakres trzeciéj składowéj części czyli Włodzimirza Wszewołodowicza Prawdy, która daléj za §. 45 nie sięga, dziesięć tylko §§. zawierając w sobie. Prawodawca ten posuwając daléj, według zeznania pomnika, poprzedników swych pracę, rozwinął r. 1113—1125, przepisy o stanowości, wywodząc na jaw Zakupa (najemnika), tudzież zasady prawa karnego i przepisy o sądach rozszerzając, ale nie odmieniając ich w grun-

cie. I według jego więc postanowień (w §. 42) odpowiada gmina za przewinienia, płacąc karę *(prodażu)* Księciu. Na uwagę zasługuje zmianka uczyniona o własności czyli ziemi odgraniczonéj miedzą (w §. 42, 43), co na różnicę wyłącznéj, jak normandzki chciał zwyczaj, a powszechnéj według słowiańskich wyobrażeń wskazuje.

§. 270. Nowy postęp w prawie odkrywa czwarta część składowa Prawdy, która według mnie od §. 46 do 52 idzie. Wprowadza ona na widownią spadki, a z resztą toż samo co i poprzedzające, to jest prawo karne i opłaty sądowe, na uwadze ma. Spadki atoli owe nie sięgają daleko, nie obejmują bowiem nic więcéj jak za czasu Tacyta, to jest ruchomości *(statok)* i dom (1). Co do roli, ta jak u wszystkich początkowo Słowian, tak i u Rusinów w XII i następnych jeszcze wiekach, stanowiła powszechną własność, i jedynie na użytkowanie była dawaną, stając się po śmierci używalnika pustą, czyli nazad wracając do tego który ją dał, bądź był nim monarcha, bądź pod opieką jego zostająca gmina. Tam tylko gdzie władali Niemcy, to jest po nad Dzwiną, od jéj wierzchołka aż do ujścia w morze, bywali właściciele ziem *(zemledjerżci)* (2): gdzieindziej na Rusi niedopatrzyłem ich w tym czyli w XIII wieku. Spadki nazywały się już dziedzictwem *(zadnica)*, już statkiem *(statok)*, z tą atoli nader ważną różnicą, że gdy dziedzictwa wprost spadały po śmierci właściciela na jego dzieci, przeciwnie statek,

(1) Tacyt w Germ. 32 mówi: *Inter familiam et penates et jura successionum equi traduntur;* gdzie wyraz *penates* wzięty jest w tymże co i w §. 46 tejże Germanii znaczeniu, położony będąc za *domus.* — (2) W trakt. Mścisława Dawidowicza z r. 1228, czytamy: *Episkop rizki, Mastir bożich dworan i wsi zemledjerzci,* co znaczy „dzierżących na własność ziemie."

jeżeli syna nie było, spadał na Księcia (§. 46, 47). Kniaź jako feudalny pan ruskiego kraju, zrzekł się spadków po Bojarach i drużynie, czyli statek ich w dziedzictwo zamienił: po Smerdach czyli wolnego stanu, uprawą roli trudniących się ludziach, nie zrzekł się go wcale. Dla tego też piąta składowa część Prawdy, która od §. 53 do §. 76 idzie, nie o statku lecz o dziedzictwie mówi, gdyż te jako uprzywilejowane czułéj opieki potrzebowały prawa. Z resztą rozprawia o tem wszystkiem co i dwie pierwsze części, szeroce się w §. 66 o spółecznéj rozwodząc ręce. W końcu natrąca o zakładaniu grodu i stawianiu mostów.

§. 271. Dopiero z części szóstéj, idącéj od §. 77 aż do końca, widać, że Kniaź zrzekłszy się po ludziach gminnych handlem zajmujących się spadku, wyniósł ich statki do znaczenia dziedzictw, z tem atoli dodatkiem, że takowe jedynie prawym, bynajmniéj zaś naturalnym, z niewolnicy spłodzonym, mają się należeć dzieciom, i że najmłodszy z synów nieruchomość, to jest dom, dwór, odziedzicza po ojcu, reszta zaś dzieci ruchomościami się dzieli. Pomija więc i ta Prawda role gmin udziałem będące, w których zwyczajowe nie wdaje się prawa. Następnie rozprawia o chłopstwie, poddanych rozumiejąc przez to.

§. 272. Ponieważ o jednéj i tejże saméj rzeczy, o dziedzictwie, na wyższą coraz nutę nastrajając stanowione o niem prawo, rozprawia Prawda w trzech ostatnich częściach, przeto wszędzie gdzie odrębnie o niem mówi upatrzywszy osobny do prawa dodatek, wydzieliłem od trzech pierwszych części, wyraźnie odosobnionych w pomniku, część czwartą, piątą i szóstą: rozumiem przez części te zwroty prawa, a nic więcéj. Jaśniéj mówiąc, nie jestem ja w cale tego zdania, ażeby miały się były kiedykolwiek znajdować rękopisy, tyle a tyle §§. w sobie zawierające tylko,

które złożywszy ktoś w jedną całość w XIII wieku, utworzył ztąd taką Prawdę jaką ją obecnie w rękopisach widzimy: lecz mniemam owszem, że około przywilejów przez Jarosława i innych Książąt Nowogrodowi na wolności danych (1), daléj około ustawy synów jego i Włodzimirza Wszewołodowicza, na koniec około postanowień które niewiadomego nazwiska Książęta o spadkach wydawali, grupującą się różnych czasów i tak w pięciuskładowych częściach ugrupowaną Prawdę, spisawszy ktoś w XIII wieku, (dawniejszy zbieracz nie ukazał się dotąd,) i tak jedną z niéj ułożywszy całość, zamknął w jednym jakoby statucie wszystko, co się aż do jego czasów pojawiło na polu ruskiego ustawodawstwa i zwyczajowego prawodawstwa. Gdy nie było w prawie dalszego punktu oparcia się o coś, czyli nie stało dalszych o spadkach przepisów, albowiem Książę nie zrzekł się po Smerdach spadku, przeto też na szóstéj części, od §. 77 aż do §. 91 według Karamzynowego rękopisu idącéj, stanęła najwierzytelniejsza, bo najwięcéj za sobą autentyczności mająca, ale nie zakończyła się ostatecznie Prawda. Ktoś albowiem jął się jéj znowu w XVI wieku (rękopis Strojewa), i pomnożył znacznie; zkąd o ośmiudziesięciu ośmiu rozdziałach na osobne dzielących się §§. urosła ostatnia z dotąd znanych Prawda Ruska. Lecz ta nic rzeczywiście czyli nic nowego dla prawa karnego i prywatnego tudzież obudwu praw postępowania sądowego nie przyniosła, i która cokolwiek więcéj od rękopisu Karamzinowego ma, wszystko to do archeologii raczéj niż do prawa praktyczny użytek mającego zdaniem mojem odnieść należy.

(1) Przysięgając oni, mówi Nowogr. ljet. 91, zapewniali dla rzeczypospolitéj *starini* i *stare gramoty*, czyli swobody zwyczajem ustalone a wyrażane na piśmie zatwierdzali.

§. 273. Mojego atoli zdania może nie podzieli, kto z Ewersem lub Tobienem inszych składowych części lub nawet systematu w Ruskiéj Prawdzie upatrywać zechce. Sądził pierwszy że czysta Jarosławowa Prawda z siedmnastu się §§. składała, a ta którą jego synowie kazali ułozyć miała ich o jeden więcéj. Lecz gdyby tak było mielibyśmy dwa sztuczne układy samo prawo karne zawierające, gdyż około tego jedynie obraca się Jarosławowi i Jarosławowiczom przez krytyka podsuwana Prawda; na co się zapewne nie zgodzi, komu są znane z owego lub czasom tym bliskiego wieku urzędownie układane innych ludów statuta, które chociaż się jak salicka i Fryzow ustawa około prawa karnego i postępowania sądowego obraca głównie, prawa prywatnego jednakże a nawet politycznego nie pomija wcale. Tobien ubolewając nad tem że w rękopisie Karamzynowym nie ma systematu prawa, niby z winy przepisywacza, który wziąwszy przed się dawny jakowyś rękopis, i poprzemieniawszy jego karty, przedstawił Prawdę w postaci nie mającéj składu i ładu; nad tem mówię bolejąc krytyk, nowo zestawił rzeczone karty, i system Prawdy do rękopisu Strojewa zastosowany pokazał. Lecz mnie się zdaje, że możnaby tu uczynić uwagę podobną owéj, jaką na zarzut Karamzina zrobił Ewers: czyli że jak on na zapytanie „czemu w Ruskiéj Jarosława Prawdzie o spadkach nic nie stoi?“ dobrze odpowiedział, „że w niéj stać o nich nie mogło“; tak i ja na pytanie Tobiena, „dla czego w rękopisie Karamzina systematu nie ma?“ odpowiedzieć mogę, „że gdyby był w niéj, toby rękopis ów, jego nawet zdaniem najautentyczniejszy, nie mógł być żadną miarą za płód XIII wieku autentyczny uważany“. Próżno bowiem szukać systematu w prawie, które systematycznie ułożone nie

było; które, przez przyczepianie jednéj składowéj części do drugiéj, samo się w układ bezsystematowy ułożyło, którego starożytność właśnie przez brak systematu udawadnia się najlepiéj.

§. 274. Duch Prawdy, zewnętrznie ją rozważając, zakrawa na obcość, wewnętrznie zaś na swojskość. Jakoż zewnątrz na nią patrząc, widzimy ją cudzoziemskością nasiąkłą, co oprócz pojedyńczych wyrazów głowszczyzna i rozpostarty po całem prawie duch feudalizmu pokazuje: wewnętrznie atoli rozważona, oddychać mi się zdaje słowiańskością, czego nie mogła wygluzować w niéj sama nawet głowszczyzna, która ściśle między sobą rozróżniła stany. Uważył to jeden z dzisiejszych po Rossyi podróżujących Niemców, że charakter Rusina głównie na przywiązaniu do narodowości i rodowości polega, że druga tak dalece ze sposobem myślenia ruskiego narodu i ludu zespoliła się, iż ktokolwiek do rodu jakowego przystawszy, posługi w nim familijne przez długi przeciąg czasu czyni, już się tem samem za członka uważa rodziny, pomimo że go od niéj stanowość wyłącza. I tak piastun, który wypielęgnował panicza, nie opuszcza go już nigdy, staje się dorosłego jakoby druhem, przyjacielem, zgoła rodu jego członkiem. Co już najdawniejsza uświęciła Prawda, przyjąwszy za prawo, że niewolnik lub niewolnica, dwa razy a nawet więcéj się ceni, jeżeli obowiązek piastuna lub mamki pełni w jakowym rodzie (1).

§. 275. Wynikiem tych uwag jest, że kto obecnie wyrozumieć Ruską Prawdę pragnie, powinien się wmyślеć w prawa słowiańskich ludów, według nich w całości ją a nie w szczegółach rozważać, czyli ducha jéj a

(1) Pr. R. §. 10. Porównaj Haxthausena Studien 111, 145.

nie wyrazy wyrozumiewać. Czuł to dobrze Karamzin, który osobny rozdział w swem dziele objaśnieniu tego pomnika poświęcił, i korzystając z prac poprzedników swoich, a mianowicie Tatyszczewa i Bołtyna, wiele trafnych uwag nad nim poczynił. Co on zebrał, wyłożył na język polski J. B. Rakowiecki (1), i, o ile to było w jego mocy, starał się porównać to prawo z prawodawstwem reszty Słowian. Więcéj od niego uczynił Ewers, przybrawszy sobie do pomocy bezimiennego prawnika. On zaspokoił Karamzina kłopocącego się o to, dla czego w Ruskiéj Prawdzie nic o spadkach nie stoi? wykązawszy mu, że i owszem stać w niéj nic o tem nie mogło, albowiem branie spadków nie miało na drodze urzędowéj u dawnych Słowian miejsca. Rozumiał zapewne dziedzictwa z dóbr ziemskich składające się, bo że budynki tudzież ruchomości spadały na spadkobierców w odległéj już starożytności jest rzeczą pewną. Z resztą nic znakomitego nie uczynił Ewers dla objaśnienia Prawdy, a nawet, jak się pokazuje, uczynić nie mógł, rzeczy nie rozumiejąc dobrze (2). Nie postąpił daléj od niego Reutz; wywodził początek ruskich praw ze Skandynawii, zamiast go w słowiańszczyznie poszukać. Co następnie dla wyrozumienia

(1) Prawda Ruska i t. d. w Warszawie 1820 we dwu tomach. — (2) Przepis §. 9, *a w selskom Tiunje w Kniazi ili w ratajnem*, przekłada *bei einem ländlichen Fürsten - Schuldheiss oder bei einem über die Krieger*, a przekłada mylnie: bo Tijun rajtajny (od *rataj*, za *orataj*) był nad rolnikami, oraczami, przełożony. W §§. 44 powiedziano *a za miech*, co przełożył *für das Pelzwerk*, bardzo mylnie. Albowiem *miech* znaczy worek, w którym Pisarz sądowy woził potrzebne dla swéj kancelaryi materyały, bynajmniej zaś *futro*. Tenże wyrazy §. 43 *Aże raznamenajet b'rt*, przekłada *der Grenz - phal*, dodając *eines Bezirks*, czego nie ma w oryginale.

prawa tego uczyniono, nie całości się lecz części jego dotyczy. Aleksander Popów rozprawiał o Ruskiéj Prawdzie w stosunku jéj do prawa karnego. D. Dubieński wydając jeden z pargaminowych, od Kałajdowicza odkryty a w końcu XIII wieku pisany ekzemplarz tejże Prawdy, wyrazy jéj niektóre objaśnił (1). Dodawszy do tego co tu i owdzie po rossyjskich dziennikach, z uwagą na zwyczaje ludu, z prawami rzeczoną Prawdą objętemi ściśle wiążące się, rozprawiano i dotąd się rozprawia, a o czem we właściwem będzie wspomniane miejscu, pokaże się całość objaśnień nad tem prawem, aż do dzisiejszego poczynionych czasu.

§. 276. Z wielką więc cickawością wyglądamy drugiéj części rozprawy Tobiena, który po wydaniu tekstu Prawdy, ze wszystkiemi rękopisami ile ich dotąd posiadamy porównanego, przyrzekł dać nowy jéj przekład, tudzież objaśnienie i porównanie z prawami tak cudzoziemskiemi jak i słowiańskiemi, w Rossyi i poza Rossyą napotykanemi (2). Spodziewamy się bowiem że praca ta rozpocznie szereg nowych nad tem prawem przedsięwziąć się mających badań, z pola krytycznego rozpoznawania tekstów, na którém dotąd rossyjscy uczeni wyłącznie pracowali i pracują, sprowadzając je na pole poszukiwań historyczno-prawnych. Szkoda że nawet na niem pracują oni dotąd niedostatecznie, nie mogąc się zgodzić na rękopis któryby za podstawę tekstu wziąć należało.

(1) *W Ruskia dostopamjatnosti, czast wtoraja, Moskwa* 1843. — (2) Porównaj przemowę do rozprawy: *die Prawda Russkaja, das älteste Rechtsbuch Russlands, nach alten bisher entdeckten und herausgegebenen Handschriften verglichen, verdeutscht und erläutert durch Dr. jur. E. S. Tobien. I. Theil die Handschriften und Ausgaben, das System und der Text. St. Petersburg* 1844.

§. 277. Wynalezioną przez Tatyszczewa r. 1738. Prawdę wydał Szlecer w St. Petersb. 1786 po raz pierwszy. Po niem pokazały się rozliczne jéj podług nowych wynalezionych rękopisów wydania. Po Kresteninie r. 1788, Bołtynie r. 1792, Karamzinie r. 1815, Strojewie r. 1820, ogłosił r. 1844 Tobien wydanie swoje, tego tekstu który rokiem wprzód drukiem ogłosił Dubieński nie objąwszy niem. We dwa lata po Dubieńskim czyli r. 1845 wyszły w Moskwie przez N. Kałaczowa „Predwaritelnija iuridiczeskia swiedjenia dla polnago obiasnienia russkoj Prawdy" i na teraz zakończyły poczet wydań rzeczonego prawa. Na teraz mówię, gdyż, jak mniemam nie wyszło jeszcze wydanie, jakiegobyśmy sobie życzyli. Ogłosił swoje Tobien podług Strojewa, czyli wydaniu swojemu tekst jego za podstawę położył, chociaż rękopisy na których się on opiera nie są dawnéj daty, z XVI, XVII pochodząc wieku. Uczynił to dla tego, że właśnie temi rękopisami objęta Prawda jest najobszerniejszéj treści, więcej niż we wszystkich poprzedzających w sobie mieszcząc. I nie spieram się z nim o to że tak uczynił, zwłaszcza gdy mniemał, „że im więcéj przepisów zawrze w sobie jakowy jéj rękopis, tem też dokładniejszą i wydatniejszą pokaże się Prawda; że podług jakiego zechcesz przedstawić ją możesz, gdyż nie ma urzędowego jéj zbioru, albowiem wszystkie są prywatnem przedsięwzięciem." Ja atoli pomnąc że nie wszystko co w sobie mieszczą rękopisy równie dokładnie przedstawia Prawdę, czyli że są takowe które mniéj od innych dają wniknąć w jéj ducha; na to, mówię, pomnąc, wziąłbym za podstawę wydania jeden z rękopisów krótkich, byle nosił na sobie wszelkie autentyczności cechy, czyli zawierał to właśnie co ważność tekstu stanowi, co daje poznać ducha prawa dostatecznie, co na koniec stawia go w ró-

wni z pomnikami prawa innych Słowian, a nawet go wyżéj od nich kładzie. Takim właśnie rękopisem jest ów, który Karamzin w bibliotece synodalnéj odkrył w Moskwie; bo i rokiem (1282) oznaczony jest, i treścią się zaleca, nie mówiąc o tem co właściwie do prawa nie należy, czyli pomijając wszystko co na odgadnienie ducha jego nie wpływa. Ten więc rękopis położyłbym za podstawę wydania a nie Strojewa, z przyczyny, że wszystko co on więcéj nad Karamzinów rękopis zawiera, na wartość Prawdy, uważanéj pod względem prawa, nie wpływa rzeczywiście, (mówi o przychowku zwierząt domowych, o płodach rolnych,) i ważniejsze dla archeologa niż prawnika mieści w sobie wiadomości. Porównywając rzeczony rękopis z innymi, baczyłbym głównie na wieloznaczące w nim wyrazy, jakimi są *statok*, *zadnica* i t. p.; odgadywałbym, dla czego Ruska Prawda, z polskiemi statutami zgodnie, główszczyznę parzystą a sądowe kary nie parzystą oznaczyła liczbą (1). Te i tym podobne błahe na pozór drobnostki, uczyniłyby dla historyi prawa ważniejszą przysługę aniżeli skrzętne przywodzenie różnych Prawdy czytań, na prostéj omyłce przepisujących jéj rękopisy nie raz polegających. Tą idąc drogą doszedłbym może do tego wyniku, że jedne i też same wyobrażenia prawne bliżéj jak sobie wystawiamy łączyły niegdyś Normanów ze Słowianami, i że wyobrażeń tych dające się dotąd na Kaukazie spostrzegać źrzódło wskazuje na czas, kiedy i dla jakich przyczyn zbliżenie to nastąpić mogło.

§. 278. Chcąc atoli korzystnie na tem pracować polu, należałoby więcéj jak dotąd na historyą baczyć, i przed

(1) Będzie o tem osobny artykuł w dodatkach do następnego tomu. Tym czasem zobacz Lelewela Polsk. śr. wiek III. 80.

rozważaniem tekstow, zająć się głównie treścią i duchem prawa: bez pierwszego bowiem nie osiągnie się drugie, a bez obudwu obróci się wniwecz wszelkie nad Ruską Prawdą badanie, i tam dokąd sobie Tobien w położonych przy końcu dzieła twierdzeniach pójść zamierzył, nie dojdzie wcale.

§. 279. Tyle o historyi prawa w Ruskiéj zawartego Prawdzie. Zważmy teraz na losy jakich ona doznała, na związek który ją z prawami tak ruskiemi (litewskiemi) jak i rossyjskiemi następnych wieków łączył, na pośrednictwo w reszcie jéj i stosunek, który między statutami pskowskim (1) i litewskim a Sudebnikiem tudzież Ułożeniem Cara Aleksego Michałowicza zachodząc, przeciągnął przez tak zwany powalnyj obisk (będzie o nim w piątym tego dzieła tomie) życie Ruskiéj Prawdy w dzisiejsze nawet czasy i obecnie obowięzujące prawo rossyjskie.

§. 280. Prawda Ruska była pierwotnie miejskiem prawem, dla Nowogrodzan bowiem napisał ją był Jarosław. Rozszerzona atoli przez jego następców stała się ziemską, a nawet powszechną ruskich ludów ustawą; gdyż gdziekolwiek i jakiekolwiek odkrywamy pomniki praw, któremi się rządziły te ludy, znajdujemy w nich ślady takichże zwyczajów prawnych, jakie są w Ruskiéj objęte Prawdzie. Co ztąd oczywiście poszło, że wspólne źrzódło miały obadwa: czyli że jak ze zwyczaju weszło wiele do Ruskiéj Prawdy, tak znowu wiele z niéj przeszło we zwyczaj. Kiedy wszystkie ruskie kraje (państwo moskiewskie wyjąwszy) poszły na udział Litwy i Polski, wtedy i Ruska Prawda wsiąkła w litewski statut, i rzecz dziwna że ten znowu pomnik podług ostatniéj redakcyi

(1) Pskowskaja sudnaja gramota, Odessa 1847.

swéj zasilił był statut rossyjski za Cara Aleksego Michajłowicza ułożony. Tak więc Prawda Ruska, o któréj snadź zapomniała była Moskwa pod panowaniem Tatarów, małe są bowiem i nader małe jéj ślady w Zakonach Wielkiego Kniazia Iwana Wasilewicza, trafiła znowu do niej, nie wprost wszakże lecz uboczną, bo przez pskowski i litewski statut prowadzoną drogą.

§. 281. Dwie okropne burze wstrząsły Moskwę w drugim okresie, panowanie Tatarów i wojny z powodu Samozwańców toczone. Te gdy ustały, zakwitła pomyślność tego kraju, i w szczęśliwszém niż kiedy położeniu ujrzała się Ruś zadnieprska. Wstrząśnienia te miały naturalnie wpływ i na prawodawstwo, bo zmiany które zaszły w wyobrażeniach narodu i jego rządzie, wymagały nowych ustaw. Ztąd powstały dwie prawodawcze księgi, Zakony Wielkiego Kniazia Iwana Wasilewicza, poprawione i uzupełnione przez jego wnuka, a następnie drukiem ogłoszone, pod nazwiskiem Sudebnika (księgi sądowéj) Cara Iwana Wasilewicza, i Ułozenie Cara Aleksego Michajłowicza. Do tych ksiąg prawodawczych dorobiono dodatki. Za nim o nich osobno powiem, należy wprzód wywieść na jaw statut pskowski.

§. 282. Podobną co Nowogród ale nie tyle ważną rolę odgrywał Psków w dziejach, młodszym jego od kronikarzy zwykle nazywany bratem. Kiedy jeszcze stał o swych siłach, stanowił sobie na wiecy prawa, co nawet r. 1467, czyli w lat trzy po swojem przejściu pod panowanie wielkich Książąt moskiewskich, uczynił. Doszedł nas bowiem z owego roku pomnik pskowskiego ustawodawstwa, w jednym z dotąd znanych, bardzo mylnie przepisanym ekzemplarzu, który Murzakiewicz w zbiorze rękopisów Księcia Worońcowa w Odesie odkrywszy, ogło-

sił tamże r. 1847 drukiem, nazwę mu Pskowskiéj sądowéj, ustawy, *Pskowskaja sudnaja gramata* dawszy (1). Jest to pomnik nader ważny, przedstawiający się nie tak w postaci praw ludowych jak raczéj statutowych, podobny będąc z tego względu do wiślickiego, lub nawet do litewskiego statutu, chociaż na mniejszą od tych zrobiono go skalę. Zadaniem jego było pokazać co „stara prawda“ a co „nowo spisane“ skarbowe osobliwie, opiewało prawo, ażeby po przełożeniu go wiecy i uznaniu przez nią za stosowne lub niestosowne, albo natychmiast przyjęte albo usunięte zostało. Z resztą miały być, mówi pomnik, wszelkie między stronami wydarzone spory podług tego rozstrzygane *sądu* (statutu), a służyć w nich za dowód albo *deski* czyli własne stron pismo, albo ustawa *(gramota)*, albo świadkowie.

§. 283. Dla okazania jak wielce zmieniły się na korzyść prawne wyobrażenia Rusinów, w przestworze czasu między XIII a XV wiekiem, w którym Prawdę Ruską, a ten napisano statut upłynionego, wspomnę co tenże o własności ziemskiéj i dziedziczeniu, o stosunkach majątkowych między bracią, o odpowiedzialności dłużnika, i t. p. przepisał, czyli opowiem jak prawo o przedmiotach tych w Ruskiéj zaledwie napomknięte Prawdzie, rozwinięto w tym statucie dokładnie.

§. 284. Ziemia posiadała się teraz na własność i na wspólne użytkowanie: pierwszą, że z ojca przechodziła na syna, *ojczyzną;* drugą że ją o pole sąsiadający, czyli wzajemnie posiadłościami swemi stykający się, dzierżyli właściciele „*opolną ziemią*“ (2), nazywa statut.

(1) Powtórnie wydał Iwan Ingelman pod napisem: *Graždanskie zakony pskowskoj sudnoj gramoty, w St. Petersb.* 1855 z objaśnieniami. — (2) Mówi też „o wodzie opolnéj.“

Tamta miała swą miedzę, o którą wszczęty spór rozsądzał wespół z Setnikiem człowiek, to jest urzędnik, opiekującego się rzecząpospolitą Księcia; ta, nie będąc ograniczona miedzą, mogła ulegać przedawnieniu czterech lub pięciu lat. Jeżeli bowiem uszczknął co z własności powszechnéj prywatny, i do swojéj to przyłączył, a w posiadaniu nie był przez ów przeciąg czasu niepokojony, wtedy stawał się przedawnionéj rzeczy zupełnym właścicielem. Tak też i czeskie, jak z §§. 294, 296 Pr. Z. C. widać, przepisało, lat nie wyraziwszy. Na tak nabytéj własności, do małżonków wyłącznie, lub do braci wspólnie należeć mogącéj, miał użytkowanie mąż po śmierci żony, dopóki się nie ożenił powtórnie; i takiemże prawem siedziała w niéj żona; a brat „większy“ (starszy) był „z mniejszym“ (młodszym) na jednym chlebie,“ czyli mieszkając z nim ciągnął wespół z majątku korzyści. Po wyjściu z domu wdowca lub wdowy, przez ożenienie się i pójście za mąż tudzież przez podział między bracią nastąpiony, wracał majatek w pierwszym przypadku do krewnych, a w drugim do najbliższych spadkobierców. Kogóż rozumiano przez to?

§. 285. Statut, trzymając się zasady tych praw które wstępnym pierszeństwo przed zstępnemi dawały, wymienia ojca i matkę; po nich, idąc do wstępnych, kładzie syna; po tym, przechodząc do pobocznych, powołuje brata lub siostrę; po tych na koniec przyznaje prawo reszcie krewnych przy życiu będących, wyłączając ludzi obcego rodu, (gentylami nazywam ich,) którym jedynie dozwala poszukiwać długu na spadku, jeżeli należytość swą udowodnią (1). W reszcie spadek po ojcu lub matce

(1) *A u kotorago umrszago, a* (tak) *budet otec, ili mat', ili syn, ili brat, ili sestra, i kto bliżnago plemeni, a a* (tak) *żiwotom władjejet,*

przyznaje synowi, który jeżeli w razie niebytności tegoż przy śmierci rodziców przeszedł jako puścizna (*otmorszina*, odumarlizna, spadek bez dziedziczny, mówi statut) na obcego, czyli z tymże synem nie spokrewnionego człowieka, wtedy wolno go było poszukiwać na nim; wyjąwszy, jeżeli się syn z domu rodzicielskiego umyślnie wydalił, by nie żywił rodziców; co i Ruska przepisała Prawda. Wolno atoli było spadkodawcy własność ruchomą lub nieruchomą (*otczina*) zapisać przez testamet lub ciepłą dać ręką, byle to uczynił przy świadkach: co ażali godziło się ojcu uczynić z pominięciem syna? nie wyrozumiałem ze statutu. Na kogo zaś kolwiek spadła własność, na tego i długi, które zaciągnął zmarły.

§. 286. Z resztą miał statut na celu zabezpieczyć prawa rzeczypospolitéj względem Księcia opiekuna, którego ludziom zakazał trudnić się w obrębie pskowskiego kraju przemysłem i handlem. Oznaczył sądy duchowne i książęce, wyliczywszy pilnie przypadki, za co i jak wielkie wpływać mają do jego skarbu sądowe opłaty.

§. 287. Ponieważ jest w tym statucie to czego w innych ruskich nie znajdujemy prawach (1), i ponieważ on drogę, iż tak powiem, wskazał Ruskiéj Prawdzie na Litwę, która już nie jedno wyobrażenie z polskiego przejąwszy prawa, Pskowu przekazała go znowu, jak to z przepisu o opolnéj widać ziemi: ponieważ nawzajem rzeczony statut przeprowadził do Moskwy tak owę Prawdę jak i litewskie prawo, z tych więc powodów inaczéj niż o innych

a tolko ne storonnii ljudie, (jakiemże prawem mogli się ci ubiegać o spadkobranie?) *ino im wolno iskati bez zakladu, i bez zapisi umrszago, a na nich wolnoże iskati*, (spadkobiercom rozumié się).
(1) Uderzają w niem wyrazy *wlastel, pieniaze* i t. p.

statutach sprawę o nim zdaliśmy, pozwoliwszy sobie zajrzeć mu nieco wewnątrz.

§. 288. b, c, *Zakony*, *Sudebnik*. Wielki Kniaź Iwan Wasilewicz, polecił Dziakowi Włodzimirzowi Gussewowi, rozpatrzyć się w dawnych pomnikach krajowego prawodawstwa, i rozkazał mu, ażeby wybrawszy z nich co znajdzie najlepszego, a następnie dodawszy coby z potrzeby wypadało, ułożył księgę prawodawczą. Polecenie to oskutecznił on w r. 1497, lub (1), w r. 1498. Następnie uzupełnił tę księgę, o trzecią prawie część powiększywszy ją, Car Iwan Wasilewicz w 1550. Kto obiedwie te ustawy porówna z prawami dawniejszemi, czyli z Prawdą Ruską tudzież pskowskim statutem, i z osobna każdą rozważy, przekona się łatwo, że wielki wpływ wywarły na prawne wyobrażenia Rusinów zadnieprskich czas i okoliczności. Albowiem Zakony, a więc i Sudebnik, śmiercią i plagami karzą za zbrodnie i winę, niepozwalając bynajmniéj okupić się winowajcy. Wiele w téj mierze, jak trafnie uważa Karamzin, przyjęto od Tatarów, a mianowicie też cięższą i lżejszą cielesną karę *(biti knuty*, *biti batogi)*. Zasady prawa karnego bardziéj rozwinięte znajdujemy w Sudebniku, gdyż w nim na każde przestępstwo szczególną przepisano karę, jak o tém powiemy w piątym tomie naszego dzieła. Także wyobrażenia o braniu spadków rozwinęły się dokładniéj, ale z resztą trzymano się zwyczajów; bo o prawach rodowych, rzeczowych i wynikających ze zobowiązania się, ledwie że napomknęły owe ustawy, a inne stosunki prawne pominęły zupełnie. W zasadach prawa politycznego, o którém mało wyrzekli prawodawcy, główną rolę gra opieka, jaką Zakony i Sudebnik rozciągnęły nad gmi-

(1) Jak twierdzi Karamzin VI. 335.

nem. Albowiem bez wyraźnego na to zezwolenia monarchy, nie wolno było nikogo pozbawiać wolności, w chłopstwo go czyli w liczbę poddanych zapisując. Najwięcéj zajęły się obadwa te kodeksa urządzeniem sądów, i oznaczeniem opłat sądowych *(pienie)*, więcéj uwagi na drugie niż na pierwsze zwracając, i mocno czuwając nad tém, ażeby takowe nie ubywały skarbowi. Z tego powodu liczbę osób sądowych powiększyć nakazały, i nowy w tym względzie zaprowadziły porządek. Pomówimy o tém w tomie piątym.

§. 289. Aż do r. 1819 znaliśmy Zakony z samego tylko łacińskiego ich tłómaczenia, które udzielił Herberstein, tudzież z wyciągów, jakie porobił Karamzin (1). Sudebnik kilka razy drukiem ogłoszono. Najnowsze i najdokładniejsze wydanie, mieszczące oraz w sobie Zakony, wyszła po raz pierwszy r. 1819 w Moskwie kosztem hr. Rumiańcowa. Trzymałem się tego wydania w badaniach moich. Sporządzili je Kałajdowicz i Strojew, używszy co do Zakonów rękopisu z XVI wieku, odkrytego w r. 1817 w moskiewskiém archiwum: co do Sudebnika wzięli za zasadę rękopis z XVII wieku, i mieli wzgląd na poprzednie wydania. Zasługuje ta praca na uwagę, już to dla swéj dokładności, już też dla uczonéj przedmowy, w któréj wydawcy treściwie skreślili obraz obudwu prawodawstw, już na koniec dla dodatków dorobionych do Sudebnika, wktórych ciż wydawcy po raz pierwszy nowe źrzódła drukiem ogłosili. Porównali oni teksta Zakonów i Sedebnika, i wyprowadzili ztąd ten wniosek, że lubo systematycznością i dokładnością druga księga prawodawcza przewyższa pierwszą, ustępuje jéj jednakże co do wysłowienia. I istotnie

(1) VI. przyp. 609.

podoba się krótkość i zwięzłość w Zakonach, a nudzi rozwlekłość i ozczość w Sudebniku. Objaśnił obadwa prawodawstwa Reutz w swojéj historyi rossyjskiego prawodawstwa. Czytelnik porównywająo jego i moję pracę, osądzi, czyśmy obadwa myśl prawa pojęli, i który z nas trafniéj tę lub owę rzecz odgadł.

§. 290. d, *Ułożenie.* Car Aleksy Michajłowicz, zniósłszy się z radą państwa, dał polecenie wyznaczonéj na to deputacyi (na jéj czele stał Kniaź Odojewski-Prosorowski), ażeby stosowne przepisy z ustaw świętych Apostołów i świętych Ojców, tudzież z praw cywilnych Cesarzów greckich, jako też z ukazów Monarchów ruskich i uchwał bojarskich *(prigoworv)*, a na koniec z dawniejszych ksiąg prawodawczych wybrawszy, ułożyła je systematycznie. Czego w owych prawach niedostawało na to miała taż deputacya własne wygotować projekta, a rozebrawszy je z radą państwa i dokładnie się nad niemi zastanowiwszy, miała je podać pod rozwagę monarchy, celem zamienienia ich w prawo. Krótko mówiąc miała deputacya wygotować kodeks prawa, któryby wszystkim kraju mieszkańcom sprawiedliwość zarówno wymierzał. Ztąd powstało *Ułożenie* Cara Aleksego.

§. 291. Bliżéj się temu statutowi przypatrzywszy przyznać należy, że on mieści w sobie prawo najdoskonalsze, na jakie się ruskie prawodawstwo dawniejsze zdobyło. Jakoż posłużył on dziś za zasadę do ułożenia księgi prawodawczéj *(swod zakonow)*, która nie dawno temu wyszła na widok publiczny. Jak w innych owoczesnych prawodawstwach słowiańskich najlepszych, tak i w tym pomniku nie widzimy wprawdzie śladów sztuki, jaka późniejsze prawodawstwa europejskie i tegoczesny zbiór praw rossyjskich cechuje: ale przyznać należy, że pomimo

to ma ono niepospolite zalety, na których innym prawodawstwom zupełnie zbywa. Szczególniéj uwagę moję zwróciła rzecz o śledztwach i tak zwanym powalnym obisku, którą, zapatrując się w téj mierze na dawniejsze prawa, dokładnie wypracowała deputacya. O przysiędze stosowne napisała prawo, na zasadzie przepisów podanych przez Bazylego i nowel Leona Cesarza wschodniego (1): ale trzymając się w téj mierze zbyt skrupulatnie zasad kanonicznego prawa postanowiła niestosownie dla narodu poświęcającego się handlowi, że się niegodzi pobierać procentów. Zdaje się że do redakcyi niektórych części tego prawodawstwa, a mianowicie też do zebrania rozdziału XIV, używała deputacya pomocy duchowieństwa. Sposób wysłowienia się prawa, częste przytaczanie pisma świętego i moralne nauki, tudziez w ich duchu układane powody do prawa *(da nu budet ne powabno)* przypominają nam gust owych wieków, i świadczą o religijnych uczuciach, któremi tchnął naród. Znawca spostrzeże w niém niejeden wyimek żywcem z dawnych praw ruskich wyjęty (2), i dostrzeże, iż tu i owdzie uzupełniono to prawo statutem litewskiem trzeciéj redakcyi. W piątym tomie naszego dzieła szczegółowo o tém pomówimy.

§. 292. Kilka razy wyszło Ułożenie na widok pupliczny, i łatwo jest przytaczać je, podług jakiegokolwiek wydania: ale nie jest jedno obeznać się z tém prawem podług któréj bądź edycyi, gdyż nie każda mieści w sobie stosowne objaśnienia. Najnowsze wydanie, które przy pomocy dawniejszych ustaw przytaczanych w przypisku tłómaczy gdzie niegdzie to prawo, znajduje się w tomie

(1) Uł. XIV 10. — (2) Np. z Sudebnika, porówn. Uł. XVII 27.

I. zbioru ustaw, znanych pod nazwiskiem Połnoie sobranie i t. d. Są i tłómaczenia tego statutu (wspomina je Reutz 360) łacińskie, niemieckie, duńskie: pisząc to dzieło nie miałem ich pod ręką.

2. Ustawy i pisma prawne świeckiej i duchownej treści.

§. 293. Oprócz statutów posiada rossyjskie prawodawstwo niezliczoną moc ustaw i postanowień, które według ich osnowy przebiegniemy.

a) *Traktaty handlowe*, zasługują głównie na uwagę, a znowu z tych są szczególniéj te ważne, które Oleg i Igor z Grekami, które Mścisław Dawidowicz książę smoleński r. 1228 z Rygą i Gotlandyą, które Nowogrodzanie z Niemcami (Gotlandczykami i Lubeczanami) od r. 1231 począwszy kilkakroć zawierali (1). Traktaty, które Oleg wielki Kniaź (tak bowiem nazwany tu został po raz pierwszy) r. 911 jak się zdaje, tudzież Igor r. 945 zawierali z Grekami, wytłomaczone snadź zostały przez Bułgarow z greckiego na południowo-słowiański język, co się z licznych bułgaryzmów w tem tłomaczeniu napotykanych pokazuje (2). Na to, tudzież na na inne jeszcze okoliczności niezważając Szlecer, miał te traktaty za podrobione.

(1) Traktat Mścisława Dawidowicza uczenie objaśnił Ewers (w dziele tylekroć od nas przywodzoném), na język niemiecki wytłómaczywszy go. Ruski oryginał znajduje się w Lubece. Traktaty z Lubeką wydano świeżo w lubeckich dyplomatach (Lübecksch, Urk.). Zastanawia z nich jeden, który projekt do umowy między Nowogrodzanami a Niemcami, jak wyrażono, zawrzeć się mającéj objął, i który napisano po łacinie r. 1231. Zastanawia też postanowienie dworu kupiecko-niemieckiego w Nowogrodzie r. 1250 po niemiecku spisane. — (2) Kunig II. 427.

Lecz Krug, Ewers, Pogodin słusznie mu na to odpowiedzieli (1), że gdy inni Słowianie piśmienne umowy z ościennemi zawierali ludami w czasach niepamiętnych, czemużby takowych i Rusini zawierać nie mieli na początku dziesiątego wieku? Nic też, jak teraz uważam, nie czytamy w traktatach rzeczonych, coby we względzie prawa przeciwko ich mówiło prawdziwości: nawet wspomnione tu testamenta nic przeciw nim, jak niżéj w §. 413 okażę, nie mówią. Chodzą z temi traktatami w parze umowy Mścisława Dawidowicza i Nowogrodzan, które do najpiękniejszych pomników, jakiemi słowiańskie prawodawstwo okresu tego poszczycić się może, należą. Z nich to szczególniéj prawo handlowe i karne staro-ruskie poznajemy, i podług nich też Prawdę Ruską wyrozumiéwamy; one przedstawiają i obraz staro-dawnego sądownictwa, one na koniec stosunek słowiańskich do niemieckich praw dobrze wykazują. Tém zaś ważniejsze te traktaty są dla badań o prawie handlowém, że je układali ludzie ze stosunkami tu objętemi dokładnie obeznani (umni kupcy). I w rzeczy saméj, któż mógł lepiéj opisać przypadki prawne pomiędzy ludźmi handlującemi zajść mogące, jeżeli nie ci, którzy się z powołania handlowi oddawali? Nie mało miast niemieckich stojąc w związku handlowym z Nowogrodem, rozsądzały tu swe sprawy, od których się znowu odwoływano do Lubeki po ostateczne zawyrokowanie. Zapiska r. 1295 zrobiona, a w dyplomataryuszu lubeckim pod tym umieszczona rokiem, wyszczególnia je.

§. 294. b, *Dyplomata historyczno-prawne*, sięgają wieku XIII. Starszych a wiarogodnych, czyli w oryginale

(1) Nestor, istoriczesko-kriticzeskoje rassużdenie, Moskwa 1839.

przekazanych, odkryć się dotąd nie dało. Wydawaniem tych, których nie objęły dawniejsze kosztem Kanclerza Rumiańcowa po największéj części sporządzone zbiory, trudni się obecnie kommissya archeograficzna, tudzież różni rossyjscy uczeni. Zasługuje na uwagę praca Aleksandra Dolnikowa pomniki do wewnętrznych dziejów gubernii woroneżkiéj i części Azowa, tudzież A. N. Piskarewa takoweż dla rażańskiego kraju, zawierająca (1). Obok nich wspomnienia jest godny zbornik Dymitra Majera w Kazaniu 1855 wydany, w którym głównie siodma rozprawa, pisma urzędowe kupna i przedaży *(kupczije)* w aktach jurydyczeskich pomieszczone rozważająca, na wielką zasługuje uwagę.

§. 295. c, Tak nazywane akta prawne *(akty juridiczeskie)* są to wypisy przez kommissyą archeograficzną z rękopisów drukiem ogłoszone, z których najstarsze XV. i następnych sięgają wieków. Są więc wyjątkami z desek urzędowych czyli ksiąg ziemskich i grodzkich, jak Czesi i Polacy wyrażać się zwykli. Wszystkie części prawa obejmują one, lecz najbogatsze są w pomniki sądownictwo staro-rossyjskie, cywilne i kryminalne, objaśniające. Zastanawiają głównie te, które się zeznania świadków *(jawki)*, śledztw cywilnych *(razprosnia rjeczi)*, i kryminalnych dotyczą. Za dalszy ciąg obfitego źrzódła tego uważać można robione dodatki do statutów, które już to w owych wypisach, już we zbiorze dyplomatów hr. Rumiańcowa (2), już przy Sudebniku, już w Sobraniu czyli w tak zwanem ogólnem rossyjskich zebraniu (3) znaleść można.

(1) *Drewnija gramoty* i t. d. w Woroneżu 1851—3, Drewnia gramoti i akti, w St. Petersb. 1854. — (2) Sobranie gosudarstwiennych gramot i dogoworow, Moskwa 1813 tomów cztery.— (3) *Polnoje sobranie zakon. rossyjskoj imperii*, dzieło z kilkudziesięciu tomów od r. 1832 wydawanych, składające się.

§. 296. d, *Duchownéj treści dyplomata* XI. może a pewno XII. sięgające wieku przechowane są w odpisach i oryginałach. Opuszczam zbiorami kommissyi archeograficznéj objęte, z wyjątkiem tak zwanéj Włodzimirza ustawy, o któréj zanim powiem, zwracam uwagę na niby Jarosławowę postanowienie o sądach kościelnych (1). Jest to licha ramota, któréj układacz miał jednakże pewną znajomość prawodawstwa słowiańskiego, co go dla nas uczyniło ważnym. Mianowicie uderza wzmianka o wielkich i małych Bojarach, o mieszczanach i włościanach (graždanie i selskje ljudje), tudzież o Wlastelach; co, przypomina prawo serbskie i poniekąd służy za dowód, że ta ramota w XV wieku, po okazaniu się statutu Duszanowego, najwcześniéj mogła powstać. Ani może ona iść w porównanie z ustawą jak ją zwać zwykliśmy Włodzimirza W., w przypisku 506 tomu I. historyi Karamzina, daleko dokładniéj niż w starożytnéj bibliotece Nowikowa wydrukowana. Utwór ten już był istotnie znany w XIII. wieku, albowiem znajduje się w rękopisach ówczesnych (2). W téj ustawie z greckim Nomokanonem zgodnéj, Włodzimirz ustanawia dziesięcinę szczególniejszego rodzaju dla duchowieństwa ruskiego, i ogłasza, że jemu z tego wszystkiego, co dochód Książęcia i prywatnych stanowi, a mianowicie też z sądownictwa, handlu, domów, gospodarstwa wiejskiego, dziesiąta się część należy, i że ono ma mieć własne sądownictwo, do którego nie powinien się mięszać Książę, jego Sędziowie i Bojarzy. Dawca téj ustawy

(1) Znajduje się także wydrukowane w przypisku 108 tomu II. 233 i V. historyi Karamzina. — (2) Porównaj Karamzina tudzież Dopołnjenja k'aktam istoriczeskim. Jest też ta ustawa przy Dzikowskim w temże dziele (Dopełnienia i t. d.) wydrukowanym rękopisie.

wspomina, że takową udzielił zamieszkałemu duchowieństwu po grodach, pogostach i osadach wolnych (*słobodach*): co porównawszy ze wzmianką o grodach i ziemiach, jaką w Prawdzie Ruskiéj natrafiamy, przekonywamy się, że podział kraju ruskiego taki sam, jak się wyżéj powiedziało, istniał aż do wieku XIII. Jest ta niby włodzimirowska ustawa nader ważną dla praw rodowych.

Zakończymy rzecz wzmianką, o dwu ułamkach prawa ruskiego tego okresu. Z nich pierwszy obejmuje w sobie prawa wiejskie greckie (sielskie zakony greczeskie) i jest oczywiście podrzucony. Nie sięga on XIII. wieku, bo sofijski nowogrodzki rękopis kormczéj knigi nie zna go. Drugi, do niektórych rękopisów Prawdy Ruskiéj przyczepiony, ustawę Jarosława o mostach zawiera (1).

ROZDZIAŁ XI.

Prawa i statuta Serbów tudzież z nimi połączonych ludów.

§. 297. W przeglądzie dziejów napomknęliśmy o kolejach jakie przechodzili Serbowie, i powiedzieliśmy, że po osiągnieniu niepodległości albo panowali nad wszystkiemi słowiańskiemi i zesłowiańszczonemi ludami, ziemie między czarnem a adryatyckiem morzem rozciągające się zamieszkującemi, albo wpływ na nich wywierali. Ztąd też i stosunek między prawami Serbów a tych ludów zachodził wielki, który atoli z czasem wziął taki obrót, że tylko u wschodnio-katolicką religią wyznających, jakoto u Bośniaków, Bulgarów, Czarnogórców, też same

(1) O czém porównaj Tobiena I. 31.

co u serbskiego narodu w głównych zarysach swych pozostały się zasady prawa, u innych zaś, które się pod dyecezyą zachodnio-katolickiego dostawszy kościoła przeszły pod panowanie Madziarów, przybrały one charakter inny. Powiem więc o prawach owych w tem-tu miejscu, prawa drugie w następnym rozważę rozdziale.

1. Prawa i statuta serbskie.

§. 298. Zwyczaje prawne i ustawy serbskiego narodu najdawniejsze na piśmie wyrażone, znajdują się w aktach urzędowych. Czekamy dotąd na ich zbiór całkowity: te albowiem dyplomataryusze które się dotąd przez Wenelina i Apriłowa ukazały w druku obejmują mało dla serbskiego, prywatnego osobliwie i karnego, prawa przydatnego. Obecnie zajmuje się wydaniem aktów urzędowych Serbów uczony Franciszek Mikłosicz. Skoro jego dzieło wyjdzie na publiczny widok, nie omieszkam niem tudzież nowemi żrzódłami, wyliczyć się nie mającemi w dopiskach do wychodzącego dziś w Peszcie przekładu na język serbski pierwszego wydania dzieła mojego, rozsrzerzyć szczupły zasób swéj wiedzy o serbskiem prawie, dotąd czerpanéj jedynie z dyplomatu Cara Urosza r. 1254 na rzecz Raguzy wydanego a w Odeskich Zapiskach pomieszczonego, z dyplomatów przez Szafarzyka zebranych i t. p. Najstarszy dyplomat zbiorem jego objęty wydał Stefan Nemania r. 1198 dla klasztoru chilandarskiego. Po nim inne z XIII. wieku następujące, dochodząc tam odkąd się statut za Cara Duszana spisany rozpoczyna, wiążą zwyczaje i ustawy dawne z serbsko-sejmowem ustawodawstwem. Rzeczony Car mówi w §§. 68, 130 o ustawie za Stefana Dragutina i Stefana Milutina dziada i ojca swojego, którzy r. 1272—1321

panowali, obowięzującéj. Późniejszy rękopis jego statutu wsomina w §. 173 o ustawach jakie były „za przeszłych Carów,“ rozumiejąc przez to wszystkich zapewne, którzy po Nemani aż do czasu rzeczonych dwu monarchów Serbiją władli.

§. 299. Mamy więc ustawy serbskie XII—XIV wieku, w których wyrażone prawa, sądząc po ich duchu, sięgają odległéj starożytności, osnowywane będąc na zwyczaju, jak widać z porównania praw tychże ze statutami słowiańskich ludów, wyżéj od nas wyszczególnionymi. Na nich to, tudzież na swoich ukazach (*powelenie*) równie jak zgromadzonego na sejm narodu postanowieniach, osnowywał Duszan swój Zakonnik czyli statut, który po dwa kroć układał; raz r. 1349, drugi raz 1354, umyślnie po to zwoławszy prawodawczą wiecę. Przez co posunął o pół wieku ustawodawstwo serbskie, a daléj znowu posunął je następca jego Car Łazarz, poległy r. 1389 w bitwie z Turkami na Kosowem polu. Z tym rokiem urywa się nić chronologiczna serbskiego ustawodawstwa, a zaczyna się epoka zamętu jego pod tureckiem panowaniem. Wtedy albowiem tak zwyczaje jak i ustawy stosownie do politycznego stanu Serbii przeistaczano, pogorszając je. Widzimy to z rękopisów Duszanowego statutu, które wątek prawa na dwie jakoby dzielą części. Z nich pierwsza urywa się w wydaniu Szafarzykowem na §. 130, druga idzie odtąd do §. 205 kończącego statut. Tę część wsuwkami i dodatkami do Zakonnika nazwał wydawca, nie pytając o to kto je do niego wsunął, kto dodał. Ja mniemam że to uczynili przepisywacze statutu, mając wzgląd na praktytę sądową, jak się ona w przestworze lat 1349—1354 a 1700 ukształtowała. Mniemam też, że owe wsuwki i dodatki nie są ich wymysłem, lecz i owszem

dawne, ale pod Turkami przeistoczone a nawet wykoszławione, zawierają prawo. W poczet ich wchodzą §§. 131, 135, 142, 168, 205 i wiele innych. Są w nich przepisy o jakich się ustawodawstwu sejmowemu nie śniło, obostrzające stan gminu i haniebne nań (§. 205), w duchu tureckim (§. 168) stanowiące kary.

§. 300. Jest jedenaście rękopisów, lecz z nich dwa głównie zasługują na uwagę; jeden z r. 1390 pochodzący który się na §. 130 urywa, drugi z r. 1700, który ma ich 205. Ten rękopis w kilku się ekzemplarzach dochował: najlepszy znajduje się w Kazanie, ale jest zdefektowany we środku. Mniema Szafarzyk, z którym się zgadzam, że téj czyli drugiéj klassy rękopisu dokładnego szukaćby i za podstawę nowego wydania użyć należało, poustawiawszy lepiéjniektóre §§., gdyż nie stoją one na swojem miejscu. Ponieważ nie dało się dotąd lepszego odkryć, użył przeto tenże uczony rękopisu z r. 1390, owym z r. 1700 dopełniwszy go. Z resztą nie wykazał co weszło do statutu ze zwyczaju, co z postanowienia, co z praktyki sądowéj, co nakoniec z prawa kościelnego cerkwi wschodniéj. Miały bowiem prawa téj cerkwi wpływ nań wielki, co ztąd widać, że rękopisy serbskiego statutu nie osobno się lecz wespół z Nomokanonem pisane znajdują, że prawa niemi objęte objaśniają się przez ustawy kościelne, pomięszane z prawem rzymskiem (1); co w innym stosunku Zakonnik do prawa kościelnego niż Prawdę Ruską do tegoż prawa stawia. Chociaż bowiem i ta nie osobno się ale wespół z Kormczają, lub latopiscami ru-

(1) Mianowicie Mateusza Wlastaresa, z r. 1333 pochodzące dzieło wydrukowane w drugim tomie *Beverigii Pandecta Canonum Oxfordii* 1672, stawia na to dowód.

skimi pisana znajduje, jednakże prawie się nic z ustawodawstwem kościelnem nie ztyka: co ztąd, jak mniemam poszło, że Prawda, będąc w większéj części dziełem prywatnego zbieracza, same tylko ustawy świeckie i zwyczaje objęła; gdy przeciwnie Zakonnik, sejmowéj będąc utworem władzy, przyjął i ustawy kościelne, podobnie jak wiślicki, jak Karola IV. statut, jak rossyjski Sudebnik, Ułożenie i t. p.

§. 301. Pomocą do odgadywania myśli statutu serbskiego były mi wydania, tłómaczenia, objaśnienia. Po raz pierwszy wyszedł on prez J. Raicza (1). Drugi raz się w piśmie czasowem serbskiem *Letopis* r. 1828 III. IV. za staraniem J. Magaraszewicza ukazał. Trzecie wydanie zrobił Professor Andrz. Kucharski, według recenzyi, którą Szafarzyk dla pierwszego wydania historyi prawodawstw słowiańskiéj przezemnie napisanéj umyślnie wygotował z rękopisu r. 1700, dopełniwszy co w nim niedostawało rękopisem z r. 1390, i tłómaczenie niemieckie statutu przez siebie zrobione dodawszy; zwłaszcza gdy owe które podług wydania Zakonnika przez Raicza ogłoszonego wygotował Engel (2), bardzo mylnem pokazało się. Wszelako i Szafarzyków przekład, jako przez filologa a nie przez prawnika zrobiony, okazał się tu i owdzie niedokładny: co już gdzieindziéj przezemnie i Lelewela wytknięte zostało (3). Uznawszy więc być jego przekład nie wszędzie trafnym, postarałem się o nowy, który po polsku wraz z serbskim tekstem ogłoszę drukiem w VI.

(1) Przy dziele: Istoria Bolgarow, Chorwatow, Serbow, w Wiedniu 1794. Porówn. IV. 242. — (2) W dziele *Geschichte von Servien und Bosnien, Halle* 1801. — (3) Porówn. Kucharsk. antiquissima monum. 481 nstpn. Lelewela Polsk. wiek śr. IV. 216 nstpn.

tego dzieła tomie. Tekstowi swemu dał Szafarzyk za podstawę nie rękopis z r. 1700, lecz i owszem z r. 1390 pochodzący; i słusznie, albowiem część statutu druga, tym rękopisem objęta, w tyle stać jako lichsza od pierwszéj powinna. Widać to nawet z wysłowienia obu części. Pierwsza dała się gładko przełożyć, rzadko potrzebując uzupełnień chyba dla objaśnienia rzeczy, druga przeciwnie urywkowo i ciemno wyrażona będąc, musiała być co chwila dopełniana i nawiasami łatana. Tego to tekstu, kiedy go jeszcze Szafarzyk nie ogłosił drukiem, użył Palacki do napisania rozprawy o serbskiem prawie, w porównaniu go do staroczeskiego, morawskiego i staroruskiego. Piękna to i użyteczna, trafnie częstokroć w myśl prawa wchodząca praca (1).

§. 302. Z tego co dotąd mówiłem wynika, że tylko rękopis z r. 1390 czyste Duszanowe ustawodawstwo zawiera, lub zawierać się zdaje. Niezmiernie są ważne umieszczone w nim zwyczajowe prawa rodów, gmin, i t. p. a małéj wartości są będące tamże ustawy sejmowe i carskie ukazy, lub nawet żadnéj nie mają wagi, przedstawiając się nie raz jako mieszanina ciemnoty i światła, dawności i nowości; co niżéj stawia ten statut od innych ustawodawstw słowiańskich. Nic w nim atoli tak bardzo nie razi jak popęd do srogości, chociaż Car Duszan na łagodność się sili, chociaż udaje że za postępem, za cywilizacyą, nie tylko zdąża lecz goni. Widać że długo trwało w narodzie azyatyckie na feudalności oparte barbarzyństwo, które władnący w Serbii Bulgarowie zaszczepiwszy, przyzwyczaili do niego samychże Serbów. Nie

(1) Jest w Czas. z r. 1837. Porówn. I. 68 nastpn.

dziwi nas że w r. 957 (1) palili na stosie z królewskiem ciałem konie i poddanych, ale mocno zastanawia, że jeszcze w r. 1349 i 1354 mógł Duszan Car kazać urzynać nosy i opalać powieki, w poddaństwo przez Bulgarów obróconym, a przez siebie w niem trzymanym Sebrom, gdyby się poważyli sejmikować; co samym tylko miało być wolno Serbom (2). Coś podobnego godziło się bulgarskiemu ale nie słowiańskiemu postanowić monarsze!

2. Ustawy bulgarskie i bośniackie.

§. 303. W przeglądzie dziejów zrobiliśmy tę o Bulgarach króciuchną zmiankę, że oni zawładnąwszy Serbami tudzież Bośniakami, i z nimi połączywszy się ścisłym narodowości węzłem, ulegli Cesarzów bizanckich władzy. Kiedy się następnie Serbia pod Belą Uroszem r. 1120 dźwigać począwszy, widźwignęła następnie pod Stefanem Nemanią i odrębnie od Bulgaryi tudzież Bośnii utrzymywała swą wolność, wtedy zdążając za nią dwa owe również z pod władzy Bizańtyńcow usamowolnione państwa, rozwijały daléj swoje za dawnych już Carów rozpoczęte ustawodawstwo. Według świadectwa wiary godnego miał już w IX. wieku panujący Bulgarom Krumnos stanowić prawa karne; co się zapewne o nakazie ustnie im danym, jak się z fałszywymi świadkami, lichwiarzami, złodziejami i t. p. obchodzić mają, bynajmniéj zaś o spisanéj dla nich rozumieć ma ustawie. Bo w tymże samym wieku czyli w r. 866 prosząc Bulgaro-

(1) Mówi Massudi arabski pisarz r. 957 zmarły. Porówn. Lelewela Narody 697. — (2) Porówn. §. 61 st. Dusz. i Szafarzyka star. 272 nstpn.

wie Papieża o rozwiązanie sobie pytań niektórych religijnéj i politycznéj treści, prosili go też o prawą cywilne, nie mając ich aż dotąd spisanych (1). W dyplomatach które Szafarzyk wydał, wystąpili r. 1186—1196. Asen Car bułgarski, a r. 1189 Kulin bośniacki Ban jako prawodawcy, i w charakterze tym występując daléj, udzielali przywilejów kupcom, klasztorom i t. p. Właśnie te przywileje są pamiatką pisanych praw bułgarskich i bośniackich wiarogodną, i jedynie z tego źrzódła a znikądinąd można sobie zrobić wyobrażenie jakowe o prawach któremi się rzeczone rządziły ludy, a których nie zebrały nigdy w jeden statut; zwłaszcza gdy znowu pod panowanie Serbów za Duszana Cara przeszedłszy, używały wespół z nimi statutu jego, prawo odwiecznie znane sobie obejmującego. Rzeczone bowiem dyplomata uczą, że te same w Bulgaryi i Bośnii co i w Serbii prawne panowały wyobrażenia, i tylko polityczne ustawy różniły się nieco od serbskich, nie rzeczą wszelako lecz nomenklaturami; co mianowicie dyplomata Asena Cara z r. 1259—1278 stwierdzają (2). Jak zaś silnie wyobrażenia te utkwiły w pamięci narodu, wnieść ztąd można, że i dziś jeszcze temi co niegdyś wadami i cnotami odznacza się bośniacka szlachta, że kapłani nawet rzymsko-katolickiego wyznania, przez Księży Franciszkanów reprezentowa-

(1) Żyjący w X. lub nawet XI. wieku słownikarz bizancki *Suidas*, tudzież zbiór koncyliów papiezkich pod tym rokiem (acta concilior. ed. Hardouin. V. 353—86.) wiadomość tę podają.— (2) Czytamy tamże: *ljudie* (klasztorni) *da nerabotająt w carinę nikoją rabotą, ni da dawająt nikoją priplatą, ni da meteka s nimi ni sebast ni praktor ni knjaz ni kastrofilak ni watach ni topszczikal, ni sąditi, ni swazati, ni globą wzati ni koi dochodok.* Podobnież statut Duszana stanowi.

ni tu głównie, trzymają silnie z narodem i jego strój noszą; że w Bulgaryi lud rolniczy dawnych gmin słowiańskich obyczajem żyje, czego znowu w Bośnii nie ma. Tam albowiem patrymonialnym szlachty ulega rządom i sądom (1) pospolstwo wiejskie.

3. Statut czarnogórski.

§. 304 Bulgarya i Bośnia były przylepką Serbii, ale Czarnogórze stanowiło od wieków część jej składową. Po bitwie na Kosowem polu stał się kraj ten samodzielny, zdoławszy utrzymać swą niepodległość od Turków, pod wodzą Iwana Crnojevicza, który sobie w Cetynie, stolicy miejscowego Biskupa a następnie Metropolity, obrał siedlisko. Syn następcy jego, również Jwanem mianującego się, nazwiskiem Giuragi V, (Dziordzi, Georgij, Jérzy) namówiony do tego będąc przez swą małżonkę rodem Wenecyankę, oddał r. 1516 kraju rządy Metropolicie Wawilowi, a sam wyniósł się na zawsze z ojczyzny do rodzinnege miasta swej żony. Odtąd stał się czarnogórski Metropolita rzeczywistym Władyką, to jest władzcą państwa duchownym i swieckim, a stał się za wolą narodu, który zrzeczenie się rządów przez Giuragiego zrobione potwierdziwszy, uznawał odtąd w każdym Motropolicie prawego monarchę państwa. Zebrany w r. 1697. na sejm naród uchwalił, ażeby metropolitalna a tem samem i swiecka władza dziedzicznie zostawała w rodzie Daniela Pietrowicza z Niegoszy (miejsce urodzenia Władyki), co trwa aż po dziś. Obecnie atoli panujący nad Czarnogórzem potomek Daniela zrzekł się władzy duchownej, świecką za-

(1) Porównaj J. F. Ne igebauera dzieło *die Südslaven* i t. d. (we wstępie).

chowawszy sobie, przez co znowu nastały tu rządy, jakie w XV za Jwanów Crnojewiców istniały. Najznakomitszym z tej rodziny Władyką byli Piotr I. r. 1830 tudzież Piotr II. r. 1851 zmarły. Za panowania owego uzyskali r. 1796 Czarnogórcy statut z trzydziestu trzech §§. składający się, który o sześć §§. na kilka miesięcy przed swą powiększywszy śmiercią tenże Piotr I. przekazał potomności ważny pomnik ustawodawstwa słowiańskiego. Za panowania Piotra II, nastał polityczny podział kraju na ośm żup czyli powiatów, które cudzoziemskim (zkąd wziętym?) wyrazem *nachija*, nie wiem dla czego nazwane zostały (1).

§. 305. Statut ten przez Aleksandra Popowa w dziele jego, *Podróż do Czarnogóry*, po raz pierwszy wydany (2), sięga myślą w czasy Tacyta, układem zaś w wiek Duszana Cara czytelnika przenosi. Osobliwie prawo rodów i gmin jest godne zastanowienia. Usiłując prawodawca zbliżyć swój naród w pojęciach prawnych do dzisiejszych Europy wyobrażeń, wszelkiemi siłami bije w zemstę, ale daremnie. Chociaż, jak we wstępie do niego powiedziano, zezwolił na to sejm, ażeby każdy kto się do statutu nie zastosuje, od czci i braterstwa narodu odsądzony został, jednakże zemsta trwa ciągle we zwyczaju, i niczem wykorzenić się nie daje.

(1) Porówn. o Czarnogórzu ważne dzieło Aleksandra Andricà, *Geschichte des Fürstenthums Montenegro Wien* 1853, od czasów najdawniejszych aż do r. 1852 dzieje kraju tego przedstawiające. — (2) Porównaj też rozprawę *Zakonodatelnij wid Czernogoria*, w Dzienniku ministerstwa oświecenia z r. 1846 miesiąca Paźdz. na st. 54 nstpn. Przekład na język francuzki czarnogórskiego nie całego wszakże statutu, znajduje się w Monitorze powszechnym francuzkim z r. 1854 w numerach 102, 103.

ROZDZIAŁ XII.

Prawa i statuta Węgrzynów tudzież z nimi połączonych ludów.

§. 306. Dola jakiéj Słowianie zakarpaccy doznali, podobna jest do owéj, jaką przeznaczenie na Słowian nadłabańskich zesłało; z tą wszelako różnicą, że gdy tych losy już są prawie rozstrzygnione na korzyść niemczyzny a na zagładę narodowości słowiańskiéj, za Karpatami co się nadal stanie, przewidzieć nie można; lubo, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, zdaje się że słowiańską narodowość pomyślna oczekuje tam przyszłość.

§. 307. Ponieważ rzeka Dunaj była jedną z główných gościńców, które z Azyi do Europy przeprowadzały przesiedlające się ludy; przeto waląc się one tędy i nawzajem odpierane będąc przez osiedlone już w Europie narody, wystawiały kraj na zniszczenie. Gdy znowu łagodny klimat i żyzność gleby wabiły do siebie ze wszystkich stron Europy chciwych zysku przemysłowców, z tych więc powodów odwiecznie spór z sobą toczyły europejskie ludy o panowanie nad roskosznemi naddunajskiemi krajami. Po Rzymianach, którzy okropne z Trakami i Dakami prowadzili wojny, spierali się o władzę Grecy (Bizantyńcy) z Bulgarami, Serbami, Chorwatami, Morawcami-Świętopełkowymi, Madziarami, i znowu, po rozwinięciu się tu groźnéj Madziarów i Serbów potęgi, Wenecyanie rozpierali się z nimi orężem i dobijali intrygą o władzę: aż wreszcie jednych i drugich pokonawszy Turcy, a znowu ich podszedłszy zachodniéj Europy ludy, réj dotąd wodzą w cywilizacyi tych krajów. Mimo to, mimo rozpostartego tu odwiecznie przez Madziarów feudalizmu, nie zgi-

nęła słowiańska narodowość, ale owszem utrzymywała się przy życiu od czasów najdawniejszych, i utrzymując ciągle, rozwija się usilnie i krzepi. Przyczyna w tem leży, że ludy najezdnicze, bijąc się naprzemian to z krajowcami to same z sobą, nie tylko nie mogły narodowości swéj zaszczepić tu, ale i owszem miejscową przyjmować zniewolone będąc, musiały zachować przy życiu słowiańskie prawa: co wszystko, jak nas dzieje uczą, przeciwnie się działo nad Łabą. Wszakże i tak nie obeszło się bez szkody; bo wśród łupieztw i pożogów, nie były w stanie pomniejsze zwłaszcza zakarpacko-słowiańskie narody wykształcić prawodawstwa swego: a liczniejsze ludy skoro wyparte z dolin od najezdniczych Madziarów, osiadły góry północnych i zachodnich Karpat, wtedy z potem czoła codziennie swe pożywienie z łona skalistéj ziemi wydobywać zmuszone bedąc, nie miały wśród cieżkiéj pracy czasu nawet, by pomyśleć o rozwinięciu podań i praw, które im przekazali przodkowie. Osobliwie też Słowacy długo zobojętnieli na ojczyste zwyczaje, i zdawało się że nie ma w całej słowiańszczyznie ludu, któryby mniej jak ten dbał o swoję narodowość. Atoli inne ludy, niegdyś i obecnie jedno z Węgrami stanowiące państwo, pracują usilnie nad odgrzebaniam praw swoich i ustaw starożytnych, w czem się szczególniej odznaczają Chorwaci. Inni jak Hercogowianie, (Zachłumcy) Morlachowie, i wszyscy zgoła Dalmatowie, dalej Raguzanie, Granicznicy, Wojewodziacy nie czując tego potrzeby, nie stoją wcale o dawne ustawy. Mimo to jednak, mimo wielkiego do teraźniejszości pociągu, zachowują wiele dawnych starosławiańskiego prawa zwyczajów, zwłaszcza Dałmatowie północni, o południowych bowiem czyli tak, nie wiedzieć zkąd, nazwanych Morlachach, powiedzieć tego nie można. Przyczyną

tego jest, że ludność ta z potomkami dawnych Rzymian tu mieszkających odwiecznie pomięszaną będąc, jeszcze narodowości słowiańskiéj z pod obcego nie zdołała wyłamać pierwiastku: co się przeciwnie u północnych dzieje. Ci albowiem jak oddawna mieli w sobie dużo narodowego życia, tak je i dziś mają, oddychając swobodnie jako rolnicy, właściciele lub czynszownicy, i nie będąc uciśnieni poddaństwa jarzmem. W dawnych a dawnych czasach, kiedy im panował Świętopełk morawski, posiadali nawet swój statut, który się według żyjącego około r. 1161 Diokleata Regulaminem, (*Methodius*, właściwie *Methodos*,) a według Maruli trzynastego wieku kronikarza Przewodnikiem, (*Rationale*,) nazywać miał (1). Nie tyle są szczęśliwi Hercogowianie, (Zachłumcy) tudzież leżącą po lewym brzegu Dunaju Wojewodzinę zamieszkujący Serbowie. Przyczyna tego w tem znowu leży, że tamtych obróciła w poddaństwo miejscowa poturczona szlachta, ci zaś pod Madziarami, którzy narodowość ich aż do r. 1848 srodze prześladowali, tak otrętwieli, że zaledwie teraz przychodzą do siebie.

§. 308. Czołem więc tutejszych Słowian i tarczą narodowości ich są Chorwaci, o których osobno tudzież o Raguzanach czyli Dubromczanach pomówię.

Dwojacy są, wojskowi, że tak powiem, i cywilni. Pierwsi zajmują większą część dawnego horwackiego królestwa; ci mieszkają we trzech komitatach, zagrebskim (Agram), warazdyńskim, krzyzkim (Kreuz). Tamci

(1) Porówn. o tem J. Dobrowskiego *Cyrill.* i t. d. Aleksander Reutz w dziele Verfass. i t. d. na str, 20 nstpn. wyliczył dawne dałmackie za panowania tu Wenecyan poprzerabiane statuta, w których są zmianki o prawach w XIII. wieku na sejmach przez naród stanowionych.

mają skład rządu, który im poniekąd pierwotny stan słowiańskiéj przypomina ludności. Bo jak Swewowie rolnikami a oraz wojownikami byli, tak i ci Horwaci na osadników od strony Turcyi obróceni wojskowych, kolejno się rolą i służbą zajmują wojskową. A jak niegdyś u wszystkich Słowian każdy właściciel ziemskiego majątku do rycerstwa należał, tak i teraz nikt u tych, jak ich od pilnowania granic uazywają, Graniczników, własności jakiejbądź pod żadnym tytułem nabywać nie może, kto się w poczet pogranicznego żołnierza wpisać wzbrania. Horwatowie cywilnymi odemnie nazwani przeto, że kraj ich wojskowo-osadniczem nigdy nie był i nie jest, zajmowali się oddawna i zajmują wyszukiwaniem starych prawodawstwa pomników. Przywiedziemy te które świeżo wynaleźli, i stosunek ich do madziarskich wykażemy ustaw.

1. Statuta ziemskie Jliryjców i zasadnicze Madziarów prawa.

§. 309. Zawiązane przed kilku laty towarzystwo naukowe południowych Słowian, które w Zagrebiu posiedzenia swe odbywa a którego członkiem honorowym jestem, wydając od r. 1851 pismo zbiorowe (1), ogłasza w niem pomniki dawnego prawodawstwa horwackiego. Oprócz dotąd wydanych, a prawa ziemskiego dotyczących się zabytków, jakiemi są pisma sądowe, zeznania sprzedarzy dóbr, wyroki, testamenta, sprawy graniczne i t. p., zastanowiły mnie statuta tak ogłoszone jak i do druku (2)

(1) *Arkiv za povestnicu* (dziejopisarstwo) *jugoslavensku*, *u Zagrebu* 1851 nstpn. Wyszły dotąd dwa tomy. (2) Według listu pod dniem 13 Listopada 1851 przez Towarzystwo pisanego do

przygotowane, w których wespół z winodolskim dawniéj wydanym rozpatrzywszy się, znalazłem je bardzo ważne. Przejdę je szczegółowo.

§. 310. a, Winodulowie, to jest zdrobniale tak nazwani Wenedowie, zamieszkiwali brzegi morza adryatyckiego, ciągnące się od dzisiejszego miasta Fiume aż do Nowi, tudzież mieszkali na przyległych wyspach, a mianowicie na wyspie Kark (Veglia). Przewodzili im rodzimi Książęta, którzy lubo z czasem Węgrów zostali wazalami, przecież mieli niejaką udzielność w swoich krajach, panując nad małemi rzeczamipospolitemi obyczajem monarchów Nowogrodem, Dytmarsów krajem, i t. p. opiekujących się. Za panowania na Węgrach Władysława Kumańczyka, przyszło na myśl tymże Winodulom, r. 1280 lub też r. 1286, albo nawet 1288 (1), spisać swoje zwyczajem utrzymujące się prawa. W tym przeto celu wezwano do Nowogrodu (dzisiejsze Nowi) starców, o których rozumiano, że najlepiéj są dawnych praw świadomi, a wezwano ich po to, ażeby w przytomności miejscowego Księcia, podyktowali pisarzowi, co który z nich pamięta. Zeszli się przeto mężowie z duchownego i świeckiego stanu, z pomiędzy urzędników i Sędziów (2), tudzież prywatnych ludzi wybrani. Gdy z nich każdy opowiedział co zapa-

mnie, przygotowano do druku, *Zakon térsaczki, rastvanski, urbniczki, veprinaczki,* bliżéj nie oznaczywszy czasu w którym te statuta powstały, ani powiedziawszy czy one ziemskie czy miejskie zawierają prawo. — (1) Porównaj uwagi do tego statutu Prof. Mazuranicza w trzeciéj księdze czyli poszycie trzecim pisma iliryjskiego czasowego, które pod nazwiskiem *Kolo* wychodzi w Zagrebiu. Mianowicie też rozważ spostrzeżenia uczynione na stronicy 84 tegoż pisma.—(2) Podobni są do owych *rectores populi* w prologu do ustawy salickiéj wymienionych.

miętał (przypominam że tym sposobem salickie i Dytmarsów spisano prawa), pokazał się wtedy nie wielki wprawdzie, ale doborowy poczet praw starodawnych. Kazano tyle wygotować odpisów, z ilu miast czyli raczéj opolów zeszli się prawoustawcy. A ponieważ dziewięć grodów dostarczyło takowych mężów, przeto téż dziewięć ekzemplarzy napisano i rozesłano po grodach, dla przechowywania ich tamże na wieczną pamiątkę.

§. 311. W przestworze wieków zaginęły te odpisy, jeden i drugi ocalał atoli (1). Tamten przepisał r. 1594 Mikuła Diakon (2), ten zaś jakiś bezimienny w XIV wieku. Obadwa są skreślone pismem głagolickim, w języku, jak się wyraża wstęp do statutu i §. 72, horwackim, włoskiemi wyrazami nastrzępionym, Mazuraniczowi rodem Winodolcowi (pochodzi z miasta Nowi, przeniósł się r. 1826 do Zagrebia,) wydawcy jego dobrze znajomym. Są w rękopisie na początku ustępów półksiężyce czyli znaki, a gdzieniegdzie są po ustępach kreski podłużne, położone w tekście zamiast owych znaków. Wydawca zachowawszy je, ogłosił zresztą rękopis jak go w oryginale wyczytał, położywszy obok niego tekst dzisiejszą oddany pisownią. Dla wygody czytelnika podzielił też ów oryginał na wiersze a przekład na §§. rozłożył, stosując się

(1) Znajduje się w archiwum kapituły modruszkiéj w Nowi; ztamtąd miał go sobie udzielonym Prof. Mażuranić, pokazywał takowy przybyłemu do Zagrebia Janowi Kollarowi r. 1843, i tegoż roku ogłosił go światu w rzeczonem piśmie czasowem, za co się mu wielkie od słowiańskich prawoznawców należą dzięki. Doniósł mi tenże w r. 1844, że się na wyspie Veglii znalazł odpis drugi, starszy o parę wieków od pierwszego. — (2) Przepisywacz rzekł na końcu rękopisu, że statut ten przed laty 308 nadany został, co na rok 1286 wychodzi.

w ich liczbowaniu do znaków owych półksiężycami naznaczonych. Pokazało się wierszy rękopisu 485, a §§. 76, nie rachując w to obszernego wstępu do statutu, z któregoby się kilka §§. utworzyć dało. Nie wytłomaczył się z tego, czemu pomimo nakreślonych gdzieniegdzie znaków w rękopisie nie położył w ich miejsce §§., dla czego będących ustępów w §. 75 nie policzbował, na jakiéj zasadzie po niektórych paragrafach położył podłużne kreski (jest ich trzynaście), i czy takowe znalazł w rękopisie, lub czyli z własnego dymysłu, li tylko dla ozdoby, umieścił je w druku. Bo chociaż to wszystko drobnostką trąci, przecież arcypotrzebnem jest do ocenienia rękopisu, do którego treści wiele przywięzujemy wagi. Z resztą powiedział wydawca, że tu i owdzie w miejsce podziurawionego (trzy głównie są takowe chyby) czyli wygniłego pisma, położył kropki, tudzież że znaki pisarskie , a mianowicie kropki i komata, kreski i haczyki, które są znakami przestanków miękczenia i syczenia spółgłosek, takie umieścił tylko, jakie znalazł w rękopisie. Nie ma w nim przeto cudzychsłowów, w któreśmy tu i owdzie tekst prawa ujęli w polskim przekładzie, a bez których nie byłby żadną miarą, tym osobliwie czytelnikom którzy nie są z powołania prawnikami, zrozumiałym statut.

§. 312. Ponieważ pomnik ten na język polski przełożony wydamy w VI tego dzieła tomie, przeto się tu nad jego treścią ani nie zastanowimy, ani podobieństwa między nim a innymi słowiańskimi statutami nie wykażemy: wszystkiego bowiem dójdzie łatwo czytelnik z osnowy pomnika. Powiemy tylko, że dobroć Prof. Mażuranicza wielce nam do wyrozumienia go dopomogła, postawiwszy nas w możności użycia dostatecznych do tego środków. Albowiem drukowany przez siebie rękopis przej-

rzał on raz jeszcze, a odkrywszy w tekście omyłki, sprostował je piórem. Nadto wygotował dla nas łaciński tegoż pomnika przekład, i oboje nadesłał nam z tém ostrzeżeniem, że wiele w nim nie rozumié, i że zdaniem jego jest ów odpis statutu nader błędnie zrobiony.

§. 313. b, Nie tyle co ten, ale jednak dosyć jest ważny, *statut wyspy* dziś Cherso a niegdyś *Krk* po słowiańsku, po łacinie zaś *Vegium* (Veglia, Velja) zwanéj. Panując nad tą wyspą tenże sam co u Winodulów Książę, spisać kazał r. 1388 ze swéj poręki dawne prawa, nie zasięgnąwszy na to pozwolenia od wiecy. A dołożywszy do tego srogie postanowienia, o jakich ani słychać w statucie winodulskim, podał to pismo narodowi za statut. Dołożono do niego z czasem ustawy weneckich urzędników z r. 1483, 1484, albowiem rzeczpospolita wenecka zwierzchni zarząd nad wyspą wykonywając, miała podwładnymi sobie jéj Książąt. Następnie dołożono jeszcze samychże Książąt z r. 1470 postanowienia, a na koniec postanowienia wiecy i urzędów miejscowych, przyczem powołano się na takoweż z lat dawnych (najstarsze wymieniono z r. 1267), które przywiedziono w treści. Tym sposobem utworzył się zbiór ustaw, które razem z owemi statutami, nie wiadomo kiedy, w jednę znowu zebrano całość. Tę wraz z nowymi dodatkami przepisał r. 1526. Grgur *(tak)* t. j. Grzegórz Zażkovic, z powołania jak się wyraził, Pop.

§. 314. Rozważając statut Krku, nie widzimy w nim dużo zwyczajowego prawa dawnego, lecz najwięcéj takiego jakie się z biegiem czasu i pod wpływem samowolstwa lub obcych praw, z duchem słowiańskości niezgodnie rozwinęło. Tortura i kara śmierci gra w nim wielką rolę. Jest tu zmianka o kmieciach i wlastelach, bez bliższego objaśnienia coby znaczyli pierwsi. Z postanowie-

nia atoli z roku 1267 widać, że kmiecie wchodzili do wiecy, a znowu z pochodzącego z r. 1477 że byli czynszownikami. Powiedziano albowiem, że jeżeli syn i ojciec są kmiećmi i wespół gospodarują, należy się od obu służba panu jako od dwu gospodarzów. Jest też z r. 1497 postanowienie o obowiązku dzieci do żywienia na starość swoich rodziców. Dodał wydawca słownik dawne objaśniający wyrazy: i to jest wszystko co dotąd dla wyrozumienia tego uczyniono statutu.

Wypada jeszcze o jednym statucie, dotąd w rękopisie ukrywającym się, zrobić zmiankę, z tą spominką, żem go znikąd dostać nie mógł. Jest to statut rzeczypospolitéj polickiéj (Poljica) w Dałmacyi leżącéj, r. 1400 spisany, o którym Szafarzyk podał wiadomość (1).

§. 315. Co kronikarz o prawodawczych zamiarach pierwszych madziarskich książąt Arpada i Zulty podaje, przekonywa nas, że oni zawojowanym Słowianom ich zwyczajowe zostawili prawa, spisawszy z nich to tylko co w ścisłéj styczności z narodowością podbitego zostając ludu (2), miało służyć za prawidło madziarskim urzędom, w kierowaniu sprawami tegoż ludu. Wszakże i w ustawy tak sejmów jak i Królów węgierskich (pierwszy się koronował na Króla Stefan ś. r. 1038 zmarły) postanowień weszło dużo ze zwyczajowego Słowian prawa, które im Madziarowie, jak rzekliśmy, zostawili, będąc tego przekonania, że różnorodność prawa potędze państwa nie

(1) Czasop. czesk. muz. z 1854 II. 270 nstpn. — (2) Anonymus Belae regis Notarius, u Schwandtn. I. 26, 35, mówi: leges regni et omnia jura ejus, qualiter servirent duci et primatibus suis...... dux Zulta..... omnes primates, regni sui communi consilio et pari voluntate quosdam rectores regni sub duce praefecerunt, qui moderamine consuetudinis, dissidentium lites conventionesque sopirent.

szkodzi wcale (1). Nawzajem z ustaw obu rodzajów weszło dużo nie tylko do Słowian zakarpackich lecz i przedkarpackich, osobliwie też Polaków za Ludwika i Jagiellonów tak sejmowego jak i zwyczajowego prawodawstwa, w czem jest największéj uwagi godną *złota* przez Andrzeja II. r. 1222 ustanowiona *bulla*, o któréj na Polskę wpływie przyjdzie mi nie raz mówić w następnych tego dzieła tomach.

§. 316. Za panowania Władysława II. Jagiellończyka (r. 1490—1516) zaszły ważne dla prawadawstwa węgierskiego wypadki. Wtedy to dopraszały się u Króla stany narodu, ażeby postanowienia swoje i poprzedników swych w jeden jak go Węgrzyni zwykli nazywać Dekret zebrać kazawszy, utworzył przez to zbiór ustaw urzędowy; tudzież ażeby zwyczajowe prawa, do których odwoływały się sądy, spisać i w księgę obowięzującego prawa zamienić raczył. Żądanie drugie wzięło skutek przez tak zwany zbiór zwyczajów od Stefana Wierzbca (Werböcz) sporządzony, który wszakże sankcyi prawnéj nie uzyskał od monarchy, ale tylko ustnie poleconym przezeń został, z tem zapewnieniem, że skoro się sejm prawodawczy zbierze, wtedy dzieło formalnie potwierdzonem będzie. Wszelako gdy dla róznych kłopotów w których się podówczas znajdowały Węgry sejm prawodawczy zwołany być nie mógł, przeto nie tylko potwierdzenie owe nie nastąpiło, lecz i żądanie pierwsze swojego nie mogło wziąć skutku (2). Rozważymy ten zbiór czyli

(1) ś. Stefan w radach synowi swemu Emerykowi zostawionych na piśmie, Fejer I. 323, mowi r. 1030: *nam unius linguae uniusque moris regnum, imbecile et fragile est!* (2)— Kelemen 233 nstpn. 482 nstpn.

statut Wierzbca w następnym dziale, nad duchem zaś tak Dekretów jak i całego ustawodawstwa węgierskiego przy końcu tego rozdziału zastanowimy się.

2. Statuta miejskie.

§. 317. U zakarpackich Słowian nie tym co u przedkarpackich trybem rozwijały się miasta. Z téj bowiem strony Karpat kształtowały się, jak wyżéj rzekliśmy, na municypiach, które do owych dopiero z upadkiem Grecyi, kiedy za Karpatami zaczęło brać górę panowanie Rzymian, zawitały. Miasta więc z tamtéj strony położone Karpat, nie mając do tego ani wzoru ani potrzeby, nie rozwijały się od siół odrębnie; jakoż oprócz zarobkowania nie różniły się w niczem od nich. Ponieważ wyobrażenia o takiem życiu mocno się zakorzeniły w myśli ludu, przeto nie porzucił ich nawet pod Rzymianami, gdy municypia poznał. Ciągle przeto swoim, że się tak wyrażę, chodziły dworem zakarpacko-słowiańskie miasta, i pod temże co lud wiejski żyły prawem. Przewidzieć atoli można było że albo same zmunicypieją, dopraszając się u rządu ażeby je przeciwko drapieztwu urzędników zabezpieczył prowincyonalnych, którzy się za panowania Cesarzów rzymskich i bizanckich dawali mocno tutejszym ludom we znaki; albo żyjąc pod jednem prawem wespół z sielanami, zwieśniaczeją zupełnie. Zachęcały je do zmunicypienia się niemiecko-miejskie osady, które za panowania tu osobliwie Madziarów będąc zakładane tymże trybem co i przed Karpatami, coraz się lepiéj municypalnie urządzały. Wszelako nie wszystkie miasta poszły ym torem, nie mając potrzeby municypalnych rządów. Wyzwolonych z pod władzy Bizantyńcow miast horwa-

ckich i dałmackich polepszała się dola pod Krzesimirzem, który na początku XI. panował wieku. Nie pogorszyła się ona i pod Wenecyanami, którzy wystąpiwszy do walki z tym Królem, i zabrawszy mu ponad morzem leżące miasta, przyciągnęli je do siebie przez to, że im narodowe zostawili urządzenia, poprzestawszy na zwierzchnictwie nad niemi. Tym też sposobem konstytuowały się nowo powstające dałmackie miasta. Kiedy następnie w końcu XI. wieku zyskiwali je na Wenecyanach przez podboje Madziarowie, które Koloman r. 1097 przez zajęcie pomorskiego Białogrodu, *Zara-vecchia* od Włochów nazywanego rozpoczął, wtedy on też i jego następcy ujrzeli się w konieczności potwierdzać miastom dawne statuta. Reszta miast pod wpływem Wenecyan pozostawszy, nie przestała daléj się urządzać po swojemu. Rozwinęły się przez to dwojakiego rodzaju miejskie za Karpatami rządy: możnaby jedne nazwać ziemskiemi, drugie municypalnemi. Ziemski rząd miały słowiańskie, municypalny niemieckie miasta. Polegał pierwszy na tem, że miasto wraz z powiatem lub nawet powiatami wieloma, zgoła całym swoim krajem, rządziło się udzielnie, lub mając rząd własny, zostawało pod opieką jakowego Księcia, i postacią swego rządu ruski Nowogród i Psków tudzież dytmarsowski Meldorf przypominało. Polegał drugi na tem, że w murach swoich zamknięte, lub mało za obrąb poza nimi leżącego kraju rozciągające się miasto, nie miało z ziemiami żadnéj styczności, osobnemi od nich prawami się rządząc. W poczcie pierwszych stoi Dubrownik (Raguza) samodzielnie się aż do r. 1216 rządzący, w którym pod opiekę Wenecyan przeszedł, i niezabawem r. 1272 statut ułożył sobie. Za nim idą Zadar (Zara), Szibenik, Lesina, Rzeka (Fiume), Kurcula, Kotor (Kattaro) i wiele innych,

których statuta częścią wydane, częścią przygotowane są do druku (1). W poczcie drugich stoi Zagreb, którego statut między r. 1242—1429 pisany, podało do druku horwackie towarzystwo przyjaciół nauk; Teržyszcze (rzymskie Tergestum, dziś Tryjest) mające swój statut z XVI. wieku, który w VI tego dzieła tomie opiszę; Klausenburg w Siedmiogrodzie około r. 1149 przez nadreńskich, Saksonami tu nazywanych, założony Niemców, którzy się sławni stali przez swój, według wieści, norymberski, a więc do rzędu praw za podstawę Zwierciadło szwabskie mających należący statut (2).

§. 318. Szczegółowo o nich mówić nie będę, z przyczyny, że prawa miast pierwszego rzędu są, podobnie jak pskowski, dytmarsowski, winodulski i t. p. statut, ziemskiem prawem; prawa zaś miast rzędu drugiego są prawem bądź niemieckiem, jak statut siedmiogrodzkich Niemców, bądź też pod wpływem południowo-niemieckiego (z zastosowaniem się wszakże do miejscowości), a więc według nas słowiańskiego prawa zrobionem, o czem wyraźnie zeznaje statut zagrebski a tryestki napomyka.

(1) O Dubrowniku porówn. dyplomata u Szafarz. w Okazkach wydrukowane, tudzież statuta od Aleks. Reutz w Verfass. 21 nstpn. wspomniane. Tamże, i w liście Towarz. Zagrebskiego do mnie pisanym, tudzież w bibliografii dałmackiéj, *Bibliografia della Dalmazia e del Montenegro Zagrabia* 1855, wyliczone są reszty miast statuta, z których statut miasta Kataro również jak miasta i wyspy Kurculi na koniec gminy Lesina są, według tejże bibliografii, w XVII. drukowane wieku. — (2) Porown. Zeuss 756, tudzież *Jus Transsilvanico-Saxonicum auct. Ladislao Nagy Claudiopoli* 1845, we wstępie.

3. Ustawodawstwo sejmowe, duch prawa na Węgrach obowięzującego.

§. 319. Krótko się o ustawodawstwie węgierskiem wyrażę, jest albowiem kubek w kubek do polskiego podobne, lubo od niego daleko lichsze, i urzędowego wcale nie mające zbioru. Wydanie jego z r. 1751, szczegółowo przez Kelemena opisane, dzieli się na trzy tomy, z których pierwszy dzieło Wierzbca (Werböcz), drugi ustawy królewskie (*decreta*) i sejmowe (*constitutiones*), trzeci pomoce do wyrozumienia prawa, i statuta nie sankcyonowane zawiera (1). Napomknąwszy już o Wierzbcu robię o ustawach tę uwagę, że nie wszystko co zawierają jest dla historyi prawa ważnem (2), że deputacyom sejmowym do zebrania i przejrzenia ustaw wyznaczanym polecano, „ażeby je w duchu słuszności i zasad kanonicznego poprawiały prawa" (3). Temu jednakże zaprzeczyć nie można, że jeżeli który to zaiste węgierski rząd starał się przez naukę poprawić własne prawodawstwo, że jeżeli który, to bez wątpienia on, rzymskiemu prawu hołdował. Jaką zaś odniósł ztąd korzyść pokażą następujące o niem uwagi.

§. 320. Z położenia kraju, który Włoch i Morawii wyższéj czyli dawnéj Panonii, od r. 897—997 (4) przez Madziarów zawładnionéj, dotykał, musiało wyniknąć, że

(1) Kelemen 304 nstpn. Tego samego roku, w którym jego wyszło dzieło ogłoszono w Peszcie *sylloge decretorum Comitialium*. — (2) Pochodzą najważniejsze z lat tych 1498, 1504, 1527, 1548, 1553, 1563, 1606, 1609 i pod temi latami w zbiorze praw wynalezione być winny. — (3) Patrz w zbiorze konstytucyą z r. 1548. — (4) Lelewela Narody 679.

prawo włoskie a po nim rzymskie, wraz z kanonicznem, że szwabskie i t. p. wywarło swój wpływ na węgierskie, skaziło je i wzrost zagłuszyło jego, gdy im nie umiano położyć hamulca, przez użycie na to nauki stosowne i zręczne. Wespół ze Swewami za czasów Tacyta w północnych Niemczech sąsiadując Gotowie, a wcześniéj od nich wspomnieni (u Pliniusza) jako sąsiedzi Wandalów i tychże Swewów poplecznicy Burgundowie, puściwszy się na wędrówkę, zaszli wreszcie, jak z dziejów wiadomo, do Włoch, Francyi i Hiszpanii, gdzie ogrómnéj przestrzeni, zwłaszcza Ostrogotowie i Wizygotowie założyli państwa. Do rzeszy tychże Swewów należący, i przez swe statuta słowiańskość przypominający Longobardowie, osiadłszy w sto lat po Gotach we Włoszech, przynieśli wraz z sobą wiele bez wątpienia zwyczajowego prawa, które się nigdzie tak bardzo jak tu z miejscowem czyli z rzymskiem nie skojarzyło. Z téj mięszaniny wzięło życie nowe prawo, pieszczenie i miękko pod włoskiem wypielęgnowane niebem, które że się zdawało tchnąć swojskiem życiem, aczkolwiek bardzo wywietrzałem, przeto znalazło przystęp do ludu zakarpackiego, siedzącego na tejże po większéj części ziemi, z którego się niegdyś wysypały zeswewione w Germanii ludów roje. Dobre zyskiwało wraz z dążącem tuż za niem kanonicznem i rzymskiem prawem przyjęcie, albowiem przynosiło z sobą czem się mógł każdy stan uradować nie mało. Ludowi miejskiemu przynosiło roskosz, szlachcie przywileje, uczonym zabawę. Sam tylko lud wiejski nic na tem nie zyskał, ale owszem stracił wielce. Osobliwie też zostający pod władzą Madziarów ucierpiał dużo, albowiem feudalizmem uciśniony od nich został bardziéj jeszcze przez lombardzko-feudalne przygnieciony prawo. W skutek czego podupadł

w obyczajach, i bardziéj tu aniżeli gdzieindziéj musiało się zagęścić łotrostwo i złodziejstwo, kiedy poskromienie obudwu, zawsze było głównym prawodawców madziarskich celem. Ustawodawstwo węgiersko-sejmowe cięźéj karze za drugie niż za pierwsze, ale w tém odstępuje od reszty słowiańskich prawodawstw, że sroższe kary narzuca na szlachtę, lżejsze na gmin pospolity, któremu wogóle mniejszą opłatą wołów aniżeli szlachcie, okupywać się pozwala, będąc w téj mierze z wiślickim statutem zgodne. Praw rodowych dotyka, ażeby dać obronę wdowom, uciskanym od rodu nieboszczyków ich mężow, czyhającego na przywłaszczenie sobie opieki nad małoletniemi dziećmi, a usuwając od niéj matkę, będącą z mocy słowiańskiego prawa opiekunką swojéj dziatwy. O spadkach mówi tylko ze względu na dziedziczenie rządowych dzierżaw, które dla utrzymania świetności rodów nienaruszenie zostawia rodzinie zmarłego. Reszty stosunków prawnych ledwo że dotyka. Stanowiąc nowę lub poprawiając dawne ustawy zapatrywali się Węgrzyni na prawa obce, szczególniéj na prawo rzymskie i kanoniczne: co się wszelako raczéj do zagmatwania, niż do ulepszenia prawa przyczyniło: bo na Węgrach nie było nauki, któraby z prawa rzymskiego, do sądów i sejmów łatwy przystęp znajdującego, należycie korzystając, wskazywała narodowi, jak ma przez nie ulepszać praktykę sądową. Uczeni węgierscy bawili się tem prawem, ale bawili tylko; łatali niem i gmatwali wielce tu rozszerzone, bo w każdym niemal komitacie odmiennemi będące zwyczaje prawne. Statuta od nich spisywane, nie tylko przepisy ale i naukę prawa wraz z jego historyą mieściły w sobie. Najlepiéj to, jak w następnym dziale powiemy, statut pokazuje Wierzbca.

DZIAŁ IV.

Nauka prawa i znakomici prawnicy.

ROZDZIAŁ I.

Bieg cywilazacyi rzuca światło na podstawę nauki prawa.

§. 321. Skreśliwszy wyżéj charakter Słowian, zabytki praw wyliczywszy, i duchowi ich przypatrzywszy się, rozważę teraz przyczyny dla których się pierwszy w sposób wskazany rozwinął, czyli, dwojakim dotąd będąc, nie rozwinął się jeszcze; dla czego drugie tak się ukształtowawszy jak rzekliśmy, nie były dotąd pojmowane, a tem samem oceniane należycie. Przyczynę tego upatrując w stanie cywilizacyi narodu, powiem, jak prawo słowiańskie, mając swój rozwój przez naukę po mylnych drogach chodzącą zawarowany, nie mogło się rozwinąć i przez to, że się nie miało na czem oprzeć, że stojąc jakoby na lodzie, musiało, po stopnieniu swéj podstawy, opuszczać obrane stanowisko, by znowu na równie nie pewnym zatrzymało się przez czas niejaki gruncie.

§. 322. Zaledwie naród wzmógł się nieco i podniósł w górę, niby krzewina która poziomo rośnie, wnet otoczony tłumami obcego rodu ludów, musiał im być na usługach, i dla nich żyć a nie dla siebie. Gdy z czasem wzmógłszy się rozszedł po Europie w kierunku zachodzącego i wschodzącego słońca, nie mógł i wtedy sił swoich rozwijać należycie, chociaż się o to starał usilnie. Zamiast skupiać w sobie rozdwajał je, równo za pogańskich jak chrze-

ściańskich czasów, rozszczepiwszy się w narodowości, kościelności i piśmiennictwie. Różnego języka, obrzadku i pisma używając, obrazuje dziś w literaturach pismem słowiańskiem i łacińskiem wyrażanych myśli narodu, potrójnie co do zasad wiary, na chrześcian wschodnio i zachodnio-katolickiego tudzież protestanckiego kościoła, a co do pojęć cywilizacyi na różne odnogi podzielonego. Cywilizacyą tę rozwijając on równo czynem jak słowem dorywczo, czyli nie będąc w stanie ani jéj w ciągu utrzymać, ani oprzeć na stałéj podstawie, nie mógł w sobie pewnéj wyrobić myśli, ani przeszkodzić temu, ażeby ta która mu przypadkiem przychodziła szczęśliwie, przeszła do duszy, a nie uleciała za lada podmuchem z kądkolwiek wiejącego wiatru.

§. 323. W dziele które o piśmiennictwie polskiem wydałem, rozprawiałem o tem, dla jakich przyczyn myśl szczęśliwie od pisarzów naszych o kształtowaniu się literatury ojczystéj na podstawie narodowości, pochwycona, nie mogła się rozwinąć należycie. Powiedziałem tamże i o tem, jak druga również szczęśliwa myśl o kształtowaniu prawodawstwa krajowego rozwiniętego z narodowych zwyczajów zginęła nam znowu przez to, żeśmy jéj na drodze nauki rozwinąć nie byli w stanie. Cóż tak ważnego dla prawodawstwa ma w sobie zwyczaj?

§. 324. Lud, który jak feniks powstaje z popiołów własnych, lub poprzednio jako zbiorowy człowiek nie istniawszy zawięzuje się z czasem w naród, lud taki, niby samowzrostek (*homo novus*, parvenu) jest bez przeszłości, a ma przed sobą przyszłość. Takiego ludu o zwyczajowe prawa nie pytaj, bo się wyzuł z nich, podawszy całą swoję przeszłość w zapomnienie, przez zlanie się z napływową ludnością, co o Celtach przez pomięszanie się

z Frankami przeistoczonych we Francuzów, tudzież o drużynach italskich w Rzymian przedzierzgniętych, zauważyły dzieje. Dopiero z postępem czasu tworzy sobie lud taki zwyczaje, lub je od ludu z którym spółkę polityczną zawarł przejmuje, a sam mało je ceni jako z siebie nie wyrosłe ale do siebie przyrosłe, i dla tego chętnie zamienia na wyrozumowane, lub przejęte od obcych, gdy się mu te nawiną zkądkolwiek, a on za korzystniejsze od dotychczasowych je uzna. Dowód na to stawiają znowu Rzymianie tudzież Francuzi. Pierwsi zaledwie wspomnieli nieco o zwyczajowem swem prawie, tworząc sobie za rzeczypospolitéj i cesarstwa prawodawstwo doskonałe jakiego dotąd świat nie widział, a może nigdy oglądać nie będzie; które, logicznie je i niejako z pewnością matematyczną wyrozumowawszy, dali potomności za wzór, by według niego tworzyła sobie i do przypadku umiała stosować prawa. Drudzy po swojem odrodzeniu, czyli z różnych w jednę zlaniu się narodowość, mając wielką u siebie ilość zwyczajów prawnych, wszystkie z małym wyjątkiem usunęli, a rzymskiemu, lub na jego tle nowo przez siebie wyrozumowanemu prawu, dali pierwszeństwo w utworzonym sobie niedawno kodeksie. Krótko mówiąc lud nowy lub dawny a odnowiony czyli wynarodowiony, jak łatwo do prawodawstwa tak i do nauki prawa przychodzi: rozum albowiem żadną przeszkodą nie tamowany, i oprócz powszechnego dobra żadnym innym nie powodowany względem doprowadza go do niéj, rozwija mu ją i kształci. Wszystkie też ludy w granicach państwa zachodnio-rzymskiego osiadłe, a osobliwie Włosi i Francuzi mieli nauki prawa podostatkiem.

§. 325. Inaczéj było u ludów, które się same przez się odradzały: takie bowiem będąc do swojéj narodowo-

ści przywiązaną wielce, nie uważały za prawo i zakon czego same z siebie, że tak powiem, nie wydobyły, co za sobą nie miało powagi swojskiego zwyczaju. W takim przypadku znajdowały się wszystkie na północy mieszkające ludy; u nich też, z wyjątkiem Niemców zcesarzonych, nie było nauki prawa imienia tego godnéj, nie było prawników, nie było praw sławę europejską mających. Z przyczyny téj, że niemieccy Cesarze byli niejako rzymskich następcami, przeparli oni w XIV wieku swojskie zwyczajowe prawo o tyle, że obok niego za pomocnicze uważać kazali rzymskie, i uczyć go wyłącznie na nowo założonych uniwersytetach (r. 1365 wiedeńskim, r. 1386 heidelberskim i tak następnie,) polecili. Chociaż wcześniéj bo r. 1348 w Czechach rzeczywiście założono uniwersytet, a r. 1364 przedsiewzięto założyć go w Polsce (1), chociaż wcześniéj uczono prawa na Szląsku (2), jednak nie odniosło ztąd krajów tych prawoznawstwo żadnéj korzyści. Zkąd poszło żeśmy zwyczajowego prawa własnego ani cenić ani rozwijać nie umieli, że wśród bogactw jakiemi nas obdarzało rzymskie, byliśmy w wiedzę prawa nader ubodzy. Czemuż to?

ROZDZIAŁ II.

Dwie drogi prowadzą do nauki prawa.

§. 326. Wszystkie bez różnicy ludy nabywały pierwotnie wiedzy o prawie od mężów, o których powszechnie

(1) Porówn. pod tym rokiem u Helcla w stat. 213 nstpn.— (2) W dyplomatach szląskich pod r. 1270, 1280 (u Stenzl. Heinr. 176, 178) wspomniony *Jacobus dominus, Professor legum,* uczył snadź prawa w klasztornéj szkole.

mniemano, że przez naukę wszechstronną zapoznawszy się z bóstwem, przybytkiem mu niejako serce uczynili swoje. Mężowie tacy wybierani na Sędziów ugadzali łatwo w punkt sporny przedstawionéj sobie do wyroku sprawy, bo poznawszy świat i ludzi odgadli ich zalety i szwanki, potrzeby wyrozumieli i wynaleźli na wszystko zaradzcze środki. Czy ich pytano o to, jak należy postąpić sobie według prawa w tym a tym przypadku (1)? czy o to ażali zgodnie z prawem postanowiono (2)? czy na koniec o to ażali wyrok zapadły na wiecy przyjętemu się w kraju zwyczajowi nie sprzeciwia? o wszystko to zapytany kapłan, lub świeckiego stanu znający się na prawie mąż, dawał według możności odpowiedź: co się od czasów pogańskich przeciągnęło w długie chrześciaństwa wieki. Zwróciliśmy na to uwagę wyżej mówiąc o stosunkach kapłanów i panów do prawa; inne dowody położymy w następnych dzieła tomach, gdy nam przyjdzie rozprawiać o sądach; inne znajdzie czytelnik w dyplomatach, które obecność kapłanów na wiecach poświadczają i mówią o tém, że dla większej spraw załatwionych ważności pieczęcie swe przykładali na akcie, że Król spór ten

(1) Ważny o tem jest akt urzędowy kijowski z r. 1404 w Akt. istor. I. 484. Pyta tamże Arcybiskupa kijowskiego o prawo pewna wdowa, na co on: „I jaz Kiprean Mitropolit wozrjel esm w Nomokanon, da iznaszel esm prawilo aże piszet w zakon tak.“ Porównaj i Karamz. II. przyp. 79. Jeszcze w XV. wieku zobowięzywali Dytmarsowie (porówn. §. 3 ich statutu) swoich księży do tego, ażeby się dla ogólnego dobra uczyli prawa. — (2) O nieprawości przedsięwziąć się mającego czynu rozprawiał, według Mateusza (u Kadłubka I. 192), *juris non imperitus quidam*. Wyrazami: *Quid juris esset de jure Polonico?* zapytał Król Ludwik Podsędka krakowskiego, wątpliwość mając o ważności testamentu Kazimirza W. Porówn. Archid. u Sommersb. II. 102.

lub ów rozpoznać i załatwić polecał w prawie biegłemu mężowi (1). i. t. p.

§. 327. Ten środek radzenia sobie w potrzebie, nie mógł starczyć na długo. Miał prawnik odpowiadać na pytanie i rozsądzić spór, o którym nic nie wiedziało prawo; miał prawodawca stanowić z dobrem powszechnem zgodnie, a nie wiedział jak to ma czynić, nie mając wyobrażenia o stosowaniu przeszłości do teraźniejszości na drodze nauki i sztuki, czyli nie domyślając się nawet tego, że można odkryć zasadę do wyroku nawet w zapadłej przeszłości, i wynaleść podstawę do mającego się nowo stanowić prawa, byle upłynione wieki z bieżącym porównać czasem, byle towarzyszące obudwom okoliczności zbliżyć do siebie, i wniosek z nich prawie niemylny, bo na doświadczeniu przez rozum wyprobowany, że wszelką na terazniejszość i przyszłość oględnością oparty, wyprowadziwszy ztąd. Nie wiedziano o tém, powtarzam, w czasach dawnych, nie znając sposobu zapatrywania się na prawo historycznie i filozoficznie, i tylko naśladować, czyli żywcem przenosić przeszłość w teraźniejsze czasy umiejąc. Musiano więc poszukać prowadzącéj do tego celu nowej drogi, i znaleziono ją, przybrawszy dla praktyki sądowej naukę prawa do pomocy.

§. 328. Wytykając drogę, po któréj ze wszystkich ludów słowiańskich tylko czeski, polski i węgierski prawnik stąpał wyłącznie, gdyż w Serbii nie uczono prawa

(1) R. 1176 mówi Kazim. Spraw. *sigilli sui* (a Arcybiskup) Gniezn.) *et nostri et Fulconis Episcopi Cracoviens. munimine roboravit*, r. 1221 *judicante Thoma Subjudice assistentibus etiam his*, r. 1237. *Pachozlaus Castellanus qui supradictam causam coram me judicavit*, r. 1251. *Presente Buzizlao judice qui hanc causam terminavit*, u Rzysz. I. 13, 26, 42, 60.

a w Rossyi dopiero w r. 1770 zaczęto go na uniwersytecie moskiewskim uczyć (1), skreślę przez to samo obrąz nauki prawa aż po wiek XIV.

§. 329 Stosownie do stopnia w jakim prawoznawca posiada naukę prawa i stosować ją do okoliczności umié, jest sztukmistrzem albo rzemieslnikiem tylko. Stała się sztuką nauka prawa u Rzymian nie za rzeczypospolitej ale pod Cesarzami, przyszedłszy do takiej doskonałości jak nigdy po tem, lubo u Francuzów w XVI. wieku wielce się zbliżyła do niej. Współzawodniczką miewała ona zawsze i ma politykę, która pod różną postacią, raz w szatę dziejów, to znowu wymowy, a nawet poezyi przybrana, podsiadając ją, postępując zpycha na dół, a sama wyższe zajmuje jej miejsce, ilekroć nauka prawa ze szczytu sztuki zstąpiwszy schodzi na rzemiosło. Zeszła nań w rzeczachpospolitych greckich, gdzie wymowa zajęła jej miejsce. Zeszła nań u Rzymian przy schyłku rzeczypospolitej, i wtedy to jeżeli jej nie towarzyszyła wymowa, mało cenioną bywała. Atoli pod panowaniem Cesarzów kwitnący prawnicy wprowadzili ją przez swoje, równie naukowe jak praktyczną wartość mające pisma, na stopień sztuki; dla tego też żyjący po nich europejscy prawoznawcy, ilekroć mieli po temu naukowe ukształcenie, rozważali dzieła Papiniana, Ulpiana i innych rzymskich prawników podobnie, jak malarze i rzeźbiarze pracom się Michała Anioła i Kanowy dziś przypatrując, uczą się sztuki od umarłych gdy im żywi nic wzniosłego i zadziwiającego przedstawić nie umieją.

(1) Porówn. Moroszkina we wstępie do jego przekładu historyi prawa rossyjsk. przez Rejca napisanej w Moskwie 1836.

§. 330. Rozumié się, że nie pod wrażeniem tych myśli, ale jedynie miłością sprawiedliwości i porządku powodowani, Karol czeski, Kazimierz W. polski i Ludwik węgierski, chcąc dać sposobność państw swych obywatelom, by mogli w kraju nabywać czego dotąd szukali za granicą, założyli u siebie wydziały prawa, ale wszyscy trzéj z mało pomyślnym skutkiem. Patrzał pierwszy przez lat trzydzieści na liczby wykład prawa kanonicznego, a wnet i rzymskiego, w założonym od siebie praskim uniwersytecie (1). Patrzała Polska na podobnyż wykład prawa rzymskiego i kanonicznego w otwartéj r. 1364 przez Kazimirza W. i podupadłéj, a samego tylko kanonicznego w odnowionéj przez Władysława Jagiełłę r. 1400 krakowskiéj wszechnicy (2); gdyż Król ten, z przyczyny że prawo rzymskie Polskę nie obowięzywało, nie kazał go uczyć (3). W tymże co Polska za Kazimirza W. ujrzały się położeniu Węgry, które oprócz szkoły w Wielkim Waradynie istniejącéj miały uniwersytet r. 1367 założony

(1) Założył Karol IV. uniwersytet praski r. 1348 a umarł 1378. Historyą wydziału prawa w tymże uniwersytecie istniejącego napisał aż do r. 1827. G. R. Schnabel *Geschichte der juridischen Fakultät an der vereinigten Carl-Ferdinandeischen Hochschule zu Prag.* w trzech częściach. — (2) List założenia datowany w Krakowie r. 1364. Umarł Kazim. W. 1370. Uniwersytet jego nie był czynny. Porówn. Łukaszewicza hist. szkół. I. 33 nstpn.— (3) W urywku kazania na pogrzebie Władysł. Jagiełły r. 1434 powiedzianego (dam go z rękopisu w VI. tego dzieła tomie) stoi i to: *Erexerat insuper in civitate Cracoviensi generale studium, instituens legi theologiam, canones et artes, non vero leges,* QUIA NON LEGIBUS SED CONSUETUDINIBUS PATRIA ILLA GUBERNARETUR. Ztąd sprostować Putanowicza u Łukaszewicza hist. szkół I. 46.

w Pięcio-kościelsku przez Królów Ludwika (1), i Zygmunta. Nową szkołę w Budzie (Preszburgu?) założył Maciéj Korwin (um. 1490).

§. 331. W całéj więc słowiańszczyznie rzymsko-katolicki wyznającéj obrządek, z wyjątkiem Jagiełłowéj Polski, uczono rzymskiego prawa. Ponieważ zaś od najdawniejszych czasów Polacy starali się go wraz z kanonicznem nabywać, wiadomo bowiem że się przykładał do niego w XI. wieku Stanisław ś. Biskup krakowski, że Wincenty Kadłubkowicz w XII. niem popisywać się lubił (2): przeto musiał być powód ważny, dla którego, nie mówię Jagiełło na naukach nie znający się wcale, lecz światła jego rada, rzymskiem prawem pomiatała; również jak i przyczyna musiała być tego, że Polacy zrobiwszy wielkie postępy w rzymskiéj literaturze, nie zrobili żadnych w prawie rzymskiem. Przyczyna leżała w tem, że Cesarze niemieccy, mając się za następców rzymskich, nadymali się niem i przezeń praw własnych do Polski jakoby lenniczki swéj dowodzić chcieli; że Krzyżacy spory wiodąc z polskimi Królami do tego odwoływali się prawa: którym odpowiedziano r. 1357, 1420, „że gdy w Polsce prawo rzymskie żadnego znaczenia nie ma, przeto daremnie się nań powołują (3).“ Najważniejszą atoli przyczyną nieuszanowania od nas prawa rzymskiego było, że

(1) Majlath. II. 96, 97. III. 88, 89. Kelemen 498. — (2) Vita s. Stan. 328 *in jure quoque divino comprobatur studuisse*, Gallus 292 wspomina *jus civile*. O Wincentym Kadłubkowiczu porówn. Lelewela Polsk. wiek śr. I. 312 nstpn. — (3) Henryk IV. Cesarz wypowiadając Bolesławowi Krzyw. wojnę, w te do niego odzywa się słowa (u Galla 255): Indignum est imperatori *legibusque romanis* inhibitum, fines hostis, presertimque sui militis, prius hostiliter introire, quam eum sciscitari de pace. „Spytek z Mielsztyna

się ze stanowiska sztuki nie umiano na nie zapatrywać, a wykonywać go jako rzemiosło nie miano żadnéj potrzeby.

§. 332. Prawo bowiem rzymskie znowu przestało być sztuką u Rzymian, już po śmierci Adryana Cesarza. Zniżywszy się do rzemiosła nie poszło w górę ani pod Justynianem z rodu Słowianinem, ani pod rządami ludów germańskich, w rzymskiem osiadających państwie, chociaż niektóre znich a mianowicie gockie ludy na tem prawie osnowywały swe prawa zwyczajowe. Nie poszło w górę w XI nawet wieku, w którym po odgrzebaniu go znowu powszechnie uczono go we Włoszech. Przyczyna była taż sama co w Polsce. Dla swéj niepraktyczności więc mało cenione prawo rzymskie ustąpić musiało praktyczną wartość mającemu prawu kanonicznemu. Lubo Karol IV kazał początkowo tego tylko prawa uczyć, dodał mu atoli niezabawem rzymskie, postawiwszy je niby sprzęt dla ozdoby w uniwersytecie. Nowy plan nauki prawa nastał po przejściu czeskiéj wszechnicy pod zarząd Księży Jezuitów r. 1562, a znowu inny od r. 1648. Wtedy przerobiony plan dawny na sposób uniwersytetów niemieckich, miał wyłącznie na celu przysposobienie młodzieży do posług sądowych. Do wykładu prawa kanonicznego rzymskiego, którego w całym jego według zbiorów justyniańskich uczono składzie, przybył r. 1740 wykład praktyki sądowéj podług dzieła (żyjącego w XII wieku) Azona. W r. 1747, 1754 prawo natury i narodów publiczne, daléj feudalne, tudzież prawo karne i historyą państwa

Jani de Milis wysłani w poselstwie do Krzyżaków, rzekli im: ***jus romanum in Polonia recusatur penitus.*** Porówn. **hist. juris Rom. 244.**

niemieckiego dodano. Plan ten znowu inaczéj jeszcze urządzono r. 1792, lecz to już zakres naszego przechodzi dzieła. Ciekawych poznać go, wskazany wyżéj Schnabel objaśnić może.

§. 333. Tymże trybem szła snadź nauka prawa na Węgrach, i tenże co w Czechach był jéj skład od czasu jak się węgierskie państwo pod Austryi dostało rządy. Opuszczamy go więc, przechodząc do Polski.

§. 334. Ta insze miała dążności, insze cele. Nie wiadomo za którego z Jagiellonów dodano do wykładu prawa kanonicznego rzymskie. Przed r. 1538 atoli nastąpić to musiało, gdy na opróżnioną tego prawa katedrę, wezwał w tymże roku Zygmunt Stary bawiącego właśnie w Polsce Rojzyusza rodem Hiszpana, w szkole włoskich podówczas słynnych w Europie prawników dobrze ukształconego, który prawo rzeczone z wielką gorliwością ale na próżno wykładał: gdyż jako nie obowięzującego nikt się nie chciał uczyć szczerze. Pomimo to nie przestawało wchodzić w plan nauk uniwersyteckich. Na jego katedrę wzywał Stefan Batory mającego europejską sławę francuzkiego prawnika Balduina, co lubo nie przyszło do skutku, świadczy jednak o tem, że z czasem poznano się w Polsce na ważności rzymskiego prawa.

§. 335. Uderza ta okoliczność, że w plan nauk weszło i polskie prawo. Rozumiano zaś przez to już ziemskie jak w krakowskim uniwersytecie, już ziemskie i miejskie jak w zamojskim r. 1595 kosztem Jana Zamojskiego Wielkiego Kanclerza koronnego wzniesionym, już statut litewski jak w akademii wileńskiéj r. 1569 założonéj. W Zamościu wykładano nadto historyą prawa porównawczą, co było wielką w ówczesnéj Europie nowością. W mniéj pomyślnym stanie znajdowała się nauka prawa w jezuicko-

wileńskiéj akademii, dwa wydziały, teologiczny i prawny mającéj, a więc nie uniwersytetem lecz szkołą specyalną będącéj. Jeszcze w mniéj pomyślnym była w tak zwanéj akademii lubranieckiéj w Poznaniu założonéj, następnie przez Jezuitów wraz ze lwowską dzierżanéj. Także w gimnazyach, tudzież w tak zwanych rycerskich (szlacheckich) szkołach, których się coraz więcéj mianowicie od wieku XVIII. mnożyło; na koniec w szkołach, tak protestanckich jak katolickich, pod zarządem księży Pijarów będących, wykładano prawo. Lubo się to działo na mały rozmiar, jednakże dobór dzieł gruntownych i z dobrym napisanych smakiem, nagradzał ubytek nauki. Atoli zmarniały dobre chęci, skoro stanęła w odwrotnym stosunku nauka prawa do wykładu jéj za Kazimirza W., Władysława Jagiełły i następców ich istniejącego. Wtedy że wiele ale nie stosownego dla potrzeb wieku uczono, a teraz przeciwnie że uczono mało, i mało w naukach pomocniczych usposobioną kształcono młodzież, przeto właśnie ta okoliczność przywiodła naukę prawa o zgubę.

§. 336. Kończąc na tem wywód o drogach prowadzących do nauki prawa, i odsyłając po resztę do dzieł osobnych (1), opowiem jak sobie radziły narody te, które nie mając szkół uczyły się prawa z książek, jaki postęp zrobiło prawoznawstwo u ludów, które chociaż miały uniwersytety i podobne im zakłady naukowe, jednakże nie nabyły na nich tyle nauki ile jéj potrzebowały do kształtowania sobie prawa na drodze zwyczaju rozwiniętego.

(1) Oprócz *Piśmiennictwa* porównać tu należy *historyą prawa rzymskiego* przezemnie wydaną (od stron 207 mianowicie), *historyą szkół w Koronie i Wielkiem Księstwie Litewskiem* w czterech tomach przez Józefa Łukaszewicza w Poznaniu 1849—1831 wydaną.

ROZDZIAŁ III.

Co ztąd dobrego dla nauki i praktyki wynikło? słynni w XV, XVI wieku prawnicy.

§. 337. Zchodziły się mimowolnie obie drogi, czyli spotykały się razem praktyka z nauką, tam nawet gdzie szkół prawa nie było. Ruscy i serbscy aktów urzędowych pisarze, nie mogąc się obejść bez wyrazów technicznych, a takowych nie znajdując u siebie, musieli się do greckiego języka udawać po nie. Ztąd znajdujemy u Rusinów wyraz *gramota*, który ogólnie każdy akt urzędowy, od greckiego γράφειν, *pisać*, oznacza; ztąd u tychże (w traktatach Olega i Igora,) tudzież u Serbów (w statucie Duszana,) *jepitimia*, *chrisobule*, *prostagme*, żywcem są z greckiego wzięte. Więcéj nauki musieli mieć praktyczni prawnicy narodów tych, które po łacinie pisywały sobie prawa i urzędowe akta, lub znosiły się w tymże języku z dworami europejskich monarchów, lub na koniec różnorodne prawa miały u siebie, i wielki naznaczały zakres pracom sejmowym.

§. 338. Praktyczny prawnik przestawając początkowo na téj tylko biegłości w prawie, w jaką się raczéj wdrożył niż wmyślił przez rozważanie Prawa i Zakonu, ujrzał się wkrótce w potrzebie nabywać o obu wiedzy z książek, jakie mu biegły w praktyce sądowéj pisywał rutynista. Ten zaś ztreszczał artykuły prawa, robiąc z nich tak zwane summy czyli sumaryusze, przez co z przepisu szczegółowego tworzył ogólny, i tak podnosił prawo do pewnéj, w króciuchnych słowach wyrażonéj zasady. Takową mógł łatwo każdy spamiętać, i przez to uogólniać sobie w pamięci prawo. Dzieła tego rodzaju są pierw-

szym w piśmiennictwie krajowo-prawnem pojawem, są najważniejszą praktycznych prawników pracą. Układano je niby sylwą rerum, różnemi, różnéj treści zapychając pismami (1). Następnie brano się w Polsce i Czechach (na Węgrąch bynajmniéj,) do przekładu statutów po łacinie pisanych na język ojczysty. Najważniejszą pracę stanowiły słowniki, czyli spisy wyrazów dawnych do przekładu statutów stosowanych, lub też utworzonych nowo przy robieniu przekładów tychże, a słowniki te w Polsce, pojawiły się wyłącznie. Najstarszy zrobiono r. 1444 dla zrozumienia ziemskiego prawa. Po nim idzie z r. 1450 (będzie w VI. tomie wydrukowany,) mający wyrazów 75, dla objaśnienia prawa magdeburskiego zebranych. Trzeci z r. 1455 pochodzący) ma ich 87, nie wszystkie atoli są wyrazami prawnemi (2). Na nim urywa się wątek tego

(1) Dla dania czytelnikowi wyobrażenia o zakresie dzieła, sylwy mianowanego nazwiskiem, (szczegółowo zastanawiałem się nad tem w Piśmienn. II. 623 nstpn.) zwracam uwagę na rękopis w kształcie arkuszowym, który w bibliotece Załuskich w St. Petersburgu czytałem. Początek jego wydarty. Na stronicy pierwszéj są rozdziały (capitula) obejmujące treść ustaw statutu wiślickiego. Ma ona napis: *Summarii casus juris terrestris Polonicalis editi per Regem Kazimirum prelatos et barones.* Na końcu stoi: „Per me Mathiam petersołcz de Slupcza pro nunc morantem in Pyszno anno domini 1449 (rzymską liczbą).“ Po czem idą także w skróceniu statuta warteńskie Władysława Jagiełły r. 1423, tudzież opoczyńskie (in loco campestri qui vocatur Opoky) Kazimirza Jagiellończyką z r. 1455. Następują różne pisemka drobne z historyi naturalnej (o zwierzętach czworonożnych, ptakach i t. d.), teologiczne i moralne. Kończą dzieło wyjątki z Dygestów Justyniana, które, ucząc je prawa, spisał ojciec (czy sam autor rękopisu?) dla własnych dzieci. — (2) Porówn. Piśmiennictwa I. 340 Lelewela Polska wiek śr. IV. 232. nstpn.

rodzaju prac rękopiśmiennych, a zaczynają się ich druki. Najstarszy wygotował Jan Cerwus Tucholczyk r. 1546 w Krakowie. Prace te coraz więcéj przekonywały praktycznych prawników o potrzebie nauki prawa, co nawet na naród czyli reprezentujących go posłów ziemskich wpływ wywarło wielki.

§. 339. W czasach o których mówimy nie chciano ani słyszeć o prawie rzymskiem, nietylko w Anglii tudzież krajach słowiańskich, gdzie prawo to nawet pomocniczo nie obowięzywało, lecz nawet w Niemczech, gdzie go Cesarze za pomocnicze wskazali Sędziom. I miano w tem poniekąd słuszność. Albowiem uczeni za granicą prawnicy, sprawując po swoim do kraju powrocie urzędy sądowe, zamiast podług ojczystego, odsądzali sprawy podług rzymskiego, wprost temu przeciwne zasady mającego prawa (1). Monarchowie też spisując statuta, nie innem jak kanonicznem i rzymskiem prawem dopełniać ich umieli, używając k'temu w prawie boskiem i ludzkiem czyli kanonicznem i rzymskiem biegłych mężów (2); co jeżeli się ostrożnie, i z wszelkim dla zwyczajowego tudzież pisanego działo szacunkiem, jeżeli się w głównych zasadach swoich nie zmieniał przez to dotychczasowy skład sądownictwa, nic przeciwko temu, jak w Polsce pod czas układania statutów za Kazimirza W., nie miano wcale. Ale w Czechach było wcale przeciwnie, odkąd Karol IV. przedstawiwszy swój statut sejmującym stanom, według niego nadal, a nie według zwyczaju, sądzić kazał. Stało się przez to że następnie szedł w podobnym temu kierunku

(1) Porówn. Eichorna §. 444 nstpn. — (2) *Adhibitis viris doctis in lege divina et humana peritis,* mówi Archid. u Som. II. 97. Długosz I. 1081.

dalszy rozwój ustawodawstwa. Co nam tłómaczy powód, czemu pomimo odrazy od rzymskiego prawa, czepiano się go u nas przecież, i zkąd poszło że się naród polski sam poddawał jego wpływowi. Coś podobnego dziś nawet o Anglii uważać można, gdzie w gronie Sędziów pokoju (*Justice of the Peace*) prawnicy w pewnéj liczbie według ustawy zasiadając, z mocy urzędowania swego, o ile się to krajowemu nie sprzeciwia prawu, rzymskiego zasady upowszechniają w narodzie (1). Podobnież nasz Zygmunt I. wprowadził do władzy prawodawczéj naukę prawa. W r. 1520 oznajmił narodowi, „że ponieważ się ma ważna na przyszłym sejmie odbyć dla kraju praca, to jest przejrzenie zwyczajowego, ustawowego, statutowego i sejmowego prawodawstwa, przeto upomina naród, ażeby wybrał na posłów ziemskich takich z pomiędzy siebie obywateli, którzyby się znali na nauce prawa; i że on ze swéj strony wezwie do wzięcia w téj pracy udziału Doktorów kanonicznego i rzymskiego prawa; że na koniec obowięzuje się drugich utrzymywać swoim kosztem w czasie trwania sejmu, pod warunkiem ażeby się nie oddalili z miejsca póki powierzonéj sobie nie ukończą pracy, z grona zaś swego wybranych prawników ma obywatelstwo własnym kosztem utrzymać.“ To było przyczyną że i szlachta zaczęła się brać do nauki rzymskiego prawa, i że panowie ci, którzy, jak Ostroróg Jan, stopnie uzyskiwali uniwersyteckie, przed Kasztelańskim tytuł Doktora prawa kładli (2), wyżéj ceniąc to czego sami dostąpili, nad to co im z kolei na drodze urzędowéj samowolnie przyszło.

(1) Darstellung der inneren Verwaltung Grossbritanniens von L. Frh. v. Vincke, Berlin 1848 Zweite Aufl. Porówn. 12. — (2) R. 1466. Vol. I. 218, 220.

§. 340. Mając w tem przykład w posłach ziemskich, brali się do nauki urzędnicy, mianowicie ci, na których wyłącznie światło polegała sądów. Rozumiem przez to Pisarzów, którzy koniecznie a bynajmniéj Sędziowie, u nas, w Czechach i na Węgrach, musieli znać prawo. Im znowu byli do nauki pobudką Notaryusze, to jest ludzie, którzy nie przez Królów polskich, lecz albo Cesarzów niemieckich, albo Papieżów umocowani do tego będąc, zajmowali się u nas pisaniem aktów, zeznań, i t. p. bynajmniéj zaś hipotecznych, które spisywać mogli tylko Pisarze sądowi. Notaryuszów rzemiosło było w Polsce zyskowne przez to, że stali w opinii publicznéj wysoko, cenieni będąc jako prawni formaliści i ludzie rzetelni; zkąd też zapewne używali przywileju, że im tylko wolno było powierzać sądowe księgi, wynosić je po za kancellaryą jak dziś mówimy hipoteczną, i wpisywać w nie ostatecznéj woli zeznania (1). Z nimi więc współzawodnicząc sądowi Pisarze brali się do nauki: dla tego też wybierano ich niemal zawsze do deputacyi prawodawczéj, zwłaszcza że dobrze się znali na formulowaniu prawa, do czego wszystkich krajów prawodawcy słusznie przypisywali wielką wagę. Bo gdy każdego narodu prawo albo samo z siebie czyli podobnie się jak mowa ludu rozwija, albo tworzy się czyli kształtuje niby język książkowy, przeto ważną jest rzeczą dla tworzącego ustawę prawa czyli prawodawcy znać się na zformulowaniu prawa, wiedzieć jak spisać umiejętnie zwyczaj i postanowienie, i tak wprowadzić w życie oboje. Probierczym jest to kamieniem ducha cywilizacyi ludu, tudzież prawodawczego umu męża który się zajmuje tą pracą. Trudniejsze jego zadanie niż prawodawcy języka (grama-

(1) J. W. Bandtk. hist. pr. 413, 460 nstpn.

tyka), i większa przed potomnością odpowiedzialność: gdyż pracą swą na pomyślność narodu wpływa, i stan jego dalszy ustawą przez siebie spisaną powoduje. Wybornie się z tego sprawiał Zygmunt I, formułując prawa w sposób rzeczony, z nauką i praktyką zgodnie. Umiał on, przy pomocy biegłych w tem mężów, wybierać z praw dawnych duchowi czasu odpowiedne, i tłómacząc się z powodów czemu jedne odrzucił a drugie przyjął, tem samem nie tylko prawnika lecz i historyka rolę odgrywał wybornie.

Wpływali też na praktykę Obrońcy sądowi, którzy dopiero teraz w skład hierarchii weszli, i pod kontrolę rządową podciągnięci zostali. Zygmunt I. albowiem przepisał, że mają być przysięgli, i władzy ulegać sądu (1). Wielu z nich zajmowało się i pisaniem dzieł do praktyki zmierzających prawa.

§. 341, Pięknie zaiste było widzieć jak w XV. XVI. wieku, kojarzyły się wzajemnie nauka prawa z praktyką sądową, jak jedna wspomagając drugą zmierzały do tego celu, ażeby krajowe prawo należycie pojęte, objaśnione i zrozumiałe było. Daléj bowiem nad ten zakres nie sięgła u nas nauka, gdy, jak rzekliśmy, rzymskie za pomocnicze nie zostało uznane, a więc nie miał praktyczny prawnik potrzeby wyżéj nad zwyczaj i ustawę sięgać. Że na téj drodze daleko nie postąpił, przyczyna leżała w tem, że praktykowi nie umiał iść należycie w pomoc teoretyk, objaśnić mu wyraz prawa, ducha jego ukrytego w dziejach odsłonić, wskazać cechy według których mógłby na sam rzut oka rozpoznać, czy w téj lub owéj ustawie, niby w rudzie drogiego kruszcu, znajduje się dowód, którego szuka na poparcie bronionéj przez siebie sprawy

(1) R. 1543. Vol. I. 576 nstpn.

lub czy się nie może tu znajdować wcale. Nie było w prawdzie obowiązującego w kraju prawa o któremby nie pisano, nie brakło też na ochocie piszących, atoli ktokolwiek przeczyta z uwagą cokolwiek nam owcześni przekazali (1) prawnicy, powie zaiste, że prócz kilku, nie mamy nic takiego w literaturze prawnéj, z czembyśmy się przed Europą pochwalić mogli. Wyszczególniłem znakomitszych prawników w dziele własnem o piśmiennictwie polskiem wydanem, i w dalszym dzieła tego ciągu wyszczególniać ich będę. Ponieważ pominąłem tam piszących po łacinie, przeto wyliczając ich teraz i oceniając ich pisma, pytam śmiało zachodniéj Europy, czy aż do XVI wieku miała u siebie bieglejszych w prawie krajowem mężów? chociaż, mówiąc prawdę, mówcami raczéj niż prawnikami byli ci mężowie.

§. 342. Jan Ostroróg syn Stanisława Wojewody kaliskiego, uczył się w XV wieku prawa w Bononii, gdzie uzyskawszy stopień Doktora, od senatorskiego wyżéj przez siebie ceniony, używany bywał za powrotem do kraju do spraw dyplomatycznych. Pozostawił dziełko małéj objętości ale niezmiernie ważne, które „dziwnie rozsądnem" słusznie nazwał Czacki. W łacińskim napisane języku dochowało się w trzech rękopisach. Z wilanowskiego wydał je częściowo w polskiem tłomaczeniu Hip. Kownacki r. 1818. Z puławskiego najstarszego ogłosił całe J. W. Bandtkie, bezimiennie (2) i bez wyrażenia miejsca druku,

(1) J. W. Bandtkie zebrał bibliografią prawa polskiego i w drugim ją tomie historyi literatury polskiej Bentkowskiego wydrukował. Dopełnił téj pracy i rękopis pozostawił, który ma wyjść z druku.—(2) *Clarissimi Baronis Joannis Ostrorog juris utriusque Doctoris monumentum pro comitiis generalibus regni sub rege Casimiro pro reipublicqe ordinatione congestum* (toż samo po polsku).

położywszy obok oryginału przekład polski. Składa się z dwu jakoby części, z których pierwsza o duchownych, druga o świeckich mówi sprawach, w sposób uderzający, jakiegobyś się nie spodziewał po człowieku żyjącym w wieku XV. Przy końcu oświadcza, że wyrażone w piśmie swem myśli rzucił dla tych, którzy dla zatrudnień w sprawach publicznych nie mają czasu zajmować się głębszą nauką. Nie zastanawia wcale że w taki jak się odezwał sposób o duchowieństwie przemawiał, protestantem bowiem snadź już był w ówczas, jak późniéj była wyznawczynią téj wiary cała Ostrorogów rodzina; ale mocno zadziwia, że sam należąc do rzędu panów nie poszedł przecież ich torem, że o zmniejszeniu władzy Królewskiéj wcale nie myślał, ale owszem za nią tudzież za mieszczanami i włościanami podnosił głos, przyganiał nadużyciom, przesądom, zbytkom. Zgoła obstawał Ostroróg za poprawą rzeczypospolitéj, i gdy o niéj miano r. 1459 radzić na sejmie, więc dla posłów swoje wygotował pismo. Również i to zastanawia, że niemal wszystkie jego o sprawach świeckich rady przyjął naród, téj nawet nie wyjąwszy którą dał o potrzebie prawa stanowionego. Radził bowiem, „wybrać z rzymskiego co potrzeba dla sądów, a resztę zdać na rozwagę Sędziego.“ Poszedł za tą radą Jan Łaski, wcieliwszy do zbioru statutów układ Rajmunda, w sądach miejskich już za czasów Kazimirza W. używany (1), i na tem rzecz w brew zdaniu radzącego skończył. Nie tego bowiem chciał Ostroróg lecz nowéj dla Polski stosownéj i Sędziów obowięzującéj wymagał kompilacyi, radząc sejmowi by zniewolił do sądzenia podług niéj, w przypadkach o którychby milczały krajowe prawa, a do woli

(1) Ossoliński. Wiad. II. 332, 357 nstpn

zostawił sądom radzić się z resztą, lub nie radzić rzymskiego prawa.

§. 343. Wcále inną drogą poszedł Frycz Modrzewski, snadź Wielkopolanin, którego rok urodzenia i śmierci nie jest zupełnie wiadomy (przed r. 1500 urodził się, przed 1590 umarł). Ucząc się przez lat trzy w Witenbergu, sprawował za powrotem do kraju urząd Sekretarza królewskiego, a przytem do spraw dyplomatycznych używany bywał. Przy końcu życia mieszkał we włości do biskupstwa kujawskiego należącéj, którą z ojca i dziada za nadaniem posiadał, sprawując oraz urząd Sędziego (Advocatus) patrymonialnego w dobrach biskupich. Jako człowieka, który chociaż z kościołem rzymsko-katolickim nie zerwał, jednakże przeciwko hierarchii jego a nawet zasadom wiary mówił i pisał, rugował ztąd Karnkowski na rozkaz Papieża (poprzednik jego Uchański wstrzymywał ten rozkaz), skoro na to biskupstwo wstąpił, zakupiwszy od niego prawa jakie miał do owéj włości. Nie wiadomo czy rugowanemu z miejsca przyszedł w pomoc Król Zygmunt August, który go do pisania w materyach do zjednoczenia różnych sekt religijnych, tudzież do poprawy rządu i praw zmierzających zachęcał. Widać z czynów i pism Modrzewskiego, że chociaż dyplomatyką się trudnił, jednakże dyplomatą nie był, że jak z ludźmi na których chlebie siedział znosić się nie umiał, tak i nauk które opracowywał nie pojmował praktycznie. Pisywał po łacinie niezmierną w swoim czasie wziętość mające dzieła, z których najznakomitsze na język polski i niemiecki przełożone zostało. Zaczął je wydawać w Krakowie 1551, a całkowicie wydał za granicą (w Bazylei,) 1554. Rozłożył je autor na pięć ksiąg: o obyczajach, prawach, woj-

nie, kościele, szkołach. Poprzednio r. 1543 drukować dał mowę do Króla, w któréj dopraszał się usunięcia z praw krajowych głowszczyzny, a naznaczenia kary śmierci na wszelkie mężobójstwa. W tym duchu pisywał i inne mowy, a wychodząc z téj zasady „że nauki będą czczą marą jeżeli się ich radzić niebędziemy w potrzebie,“ zmierzał w pismach swych do tego, że należy koniecznie poprawić prawa krajowe, i przez nie zreformować sądy, obyczaje narodu i t. p. (1). Co jak wielką okryło sławą autora, i umieściło go w pierwszym swojego wieku polityków rzędzie, tak znowu, po bliższem rozważeniu tego co napisał, przekonało nas, że Modrzewski nie umiał się nad rzeczą zastanawiać praktycznie, i wcale o tem nie wiedział, że prawa o których się zniesienie dopraszał, jak nie powstają z przepisu, ták też nie uchylają się przepisem, czyli że jak się same przez siebie wzniosły, tak też przez siebie upadają, skoro czas na nie przyjdzie, który jeden tylko może je przyprawić o życie. Prawda że jest w mocy prawodawcy przyśpieszyć ten czas, przez nastręczenie k'temu środków stosownych tym co żyją w tym czasie, i tak zniewolenia ich by rychléj to uczynić chcieli co późniéj uczynią dobrowolnie bez żadnych zabiegów o to; ale więcéj nad to uczynić nie jest prawodawca w stanie. Pomimo zakazu zemsty u Czarnogórców (patrz wyżéj §. 305) trwa ona tamże w dawnéj mocy, i trwać będzie wieki, póki się naród nie ucywilizuje, nie zbrzydzi jéj sobie, i nazawsze nie oddali od siebie zasady prawa, do któréj od kilku tysięcy lat przywykł. Taką dobę przeżyła i zasada któréj

(1) Porówn. o Modrzewskim Ossolińskiego Wiadom. IV, 67 zkąd Stef. Nowicki w Gaz. Codz. Warsz. z r. 1856 Nro 137 wyciąg zrobił.

niegdyś wszystkie ludy od Kaukazu aż do Herkulesowych słupów wzdłuż i szerz Europy hołdowały, której sami nawet wysoce ucywilizowani Grecy dopiero za czasów Sokratesa kłaść zaczęli tamę (1). Istniejąc ona i u nas nie wiadomo jak długo pod nazwą prawa odwetu czyli zemsty, została przez statutowe prawo głowszczyzną zastąpiona. Zniesiono i tę, czyli zniosła się sama r. 1768, skoro się w narodzie polskim upowszechniło to zdanie, że zabójca czy szlachcica czy chłopa śmiercią a nie karą pieniężną powinien zgładzić popełnioną przez siebie zbrodnią. Gdyby się był Modrzewski zastanowił nad tem, dla czego w całéj Europie bardzo późno karę śmierci postanowiono, i śledził dróg, po których stąpając prawodawcy europejscy przyszli wreszcie na myśl, że trzeba raz na zawsze usunąć głowszczyznę, byłby sam przyznał, że ilekroć nie można usunąć od razu złego, można go przynajmniéj ograniczyć, a ograniczając coraz bardziéj uchylić z czasem zupełnie. Tym końcem należało wykluczyć z praktyki sądowéj, co się w nią wkradło przez złe zastosowanie przedawnienia do prawa karnego. Dawne prawa postanowiły, że kto się mężobójstwa dopuści powinien się zań okupić; późniejsze zaś że *tylko wtedy* uczynić mu to wolno, gdy przypadkiem popełni zbrodnią. Jeszcze późniéj przyjęto, że jeżeli na uczynku złapany mężobójca śmiercią *natychmiast* ukarany nie został, nie może, zwłaszcza gdy dwadzieścia cztery godzin przeżył po spełnieniu zbrodni, być o gardło przyprawion, lecz tylko jak zabójstwo *przypadkiem* popełniający sądzony być winien. Tę właśnie zasadę

(1) Ueber Grundsätze und Anwendung des Strafrechts im griechischen Alterthume. Von K. T. Hermann. Götting. 1855. Porówn. 6. nstpn.

wprowadziwszy do naszych sądów praktyka, dopomogła zagęszczeniu się mężobójstw (3).

§. 344. Modrzewski przeto nie tak o zniesienie głowszczyzny, jak raczéj o przejrzenie praw na których się ona wspierała, dopraszać się był powinien; co właśnie mógł uczynić Król, nawet bez odniesienia się w tem do sejmu. Tą idąc drogą prawodawcy i prawnicy francuzcy coraz więcéj ścieśniali panującą w swych sądach, upowszechnioną w Galii przez Franków i innych Niemców, głowszczyznę, aż ją wreszcie tak ścisnęli, że mimowolnie usunnąć się z praktyki musiała. Środków na to dostarczyła im nauka prawa, która gdy pod owe wieki na samem tylko rzymskiem polegała wyłącznie, nie popłacającem u nas a nawet pogardżanem bo nie znanem, nie mógł przeto Modrzewski, który nadto był więcéj mowca niż prawnik, wiedzieć o tem w co i jak skutecznie uderzyć należy.

§. 345. Ponieważ prawo rzymskie, nie mając u nas mocy obowięzującéj, służyło raczéj ku zabawie niż pożytkowi; ponieważ nie zaglądano nawet wewnątrz niego, przestając na samych prawa tego starożytnościach, czyli polityczne tylko prawo rzymskie uprawiając, a cywilne zarzucając zupełnie; przeto nie tylko téj co literatura rzymska, ale nawet téj co łacina (1) nie przyniosło korzyści. Na jego wzorze kształtowało się nasze prawo polityczne, mianowicie po wyjściu na widok dzieła Jana Zamojskiego o senacie rzymskim (2), jego używano do porownań

(3) Odróżniam jednę od drugiéj o czem Piśmienn. I. 47. II. 78 porównaj. — (1) Porówn. Piśmien. II. 116. nstpn. Lelewela consid. 174—176. — (2) Porówn. Kromera w tłomacz. polsk. Syrokomli 125.

z prawem krajowem (Drezner zajmował się tą rozrywką), i tak po dziecinnemu bawiono się niem, niby grając w prawo, a nie wiedząc o tem że i owszem idzie się przez to w lewo. Rozumiejąc że coś arcymądrego zrobią wściskali układacze praw krajowych w system Pandektów statuta Królów i ustawy sejmów polskich, a czerpiąc wiadomość o tem niby-to rzymskiem prawie, z pomąconych źrzódeł, i tak mimo wiedzy w logicznym stosunku skutków do przyczyny postępując, wyprowadzali z niego fałszywe zasady. Z tych to zasad czyniącym prawnikom również fałszywe wnioski, wypadł w rezultacie ten wynik, że zamiast obałamucać się nauką prawa, daleko lepiéj wieszać się po kancellaryach trybunalskich, i w nich na rzemiosło terminować prawne. Z błędu brnąc w nowe błędy, pozwolono sobie szydzić naprzód ze stopni uniwersyteckich, następnie z sądowych magistratur. W roku 1590 stawił się przed księgami sądów grodzkich krakowskich Andrzéj Rej z Nagłowic, i prosił o przyjęcie od siebie zeznania: „że odtąd aż do końca roku postanowił nie pijać co dzień jak tylko półgarnca wina *(mediam ollam vini)*, a gdyby więcéj wypił, gotów za to ponieść jaką bądź zesłaną nań od Boga karę.“ Sąd, nie pomnąc na swą godność, przyjął od niego akt taki na żart podany, i w swoje kazał go wpisać księgi. W roku 1678 przyjął również sąd grodzki krasnostawski do swych ksiąg protestacyą Zająca przeciwko Wilkowi (Zajączkowskiego przeciwko Wilkowskiemu?) w te słowa: „ja boźliwy Zając oświadczam, że mając sąsiada drapieżnego Wilka, który co dzień z tłuszczą podobnych sobie napada na mnie, i nie zważając na prawa jakie lew, najwyższy zwierząt rządca postanowił, w brew tymże prawom mienie moje szarpie nie litościwei, tak iż ja, nie czując się we własnym domu bezpiecznym,

muszę błąkać się po chrostach, uciekać w góry i lasy i t. p.; dla tego niniejszy protest zanoszę do sądu (1).

§. 346. Ten stan nauki prawa i źrzódło jego rozważając na ambonie, żyjący na początku XVIII. wieku kaznodzieja (2), tak prawił: „Radbym wiedział, co to za *regula aurea?* prawidło złote? podobnoby i nasze prawa polskie, Lauda, Konkluzy, Konstytucye, w lepszéj obserwie zostawały, żeby były w złoto oprawne: *Regulae aureae!* Teraz kędyś trabalne tomy, opętane dyptychy, zapleśniałe szpargały, pod ławą leżą; więcéj w nich pajęczyny niż papieru, najczęściéj je mole wartują! dosyć na tym, że są w schowaniu! lub w niezachowaniu! droższa u kogoś w barszczu rura aniżeli ojczyste *jura*, dopieroż lepsze *rus* niżeli *jus*, milsza wieś niżeli dusza i sumnienie gdzieś, małoć pomogą *leges* kiedy nieboże *eges*, nie wiele wskórasz *ex Codice* kiedy w szkatule *modice*.“ Słowa te gorzkiéj ironii pełne, jak nic nowego nie głosiły dla dziejów prawnictwa, tak znowu palcem niby ukazywały lekarstwo na złe, którego z wielką dla siebie korzyścią używały zawsze narody i używać będą, dopóki im stanie mężów o dobro powszechne gorliwych. Bo jak zacny nasz Kaznodzieja upominał polskich prawników, ażeby wzięli znowu przed się leżące pod ławą księgi i, mówiąc jego słowy, w lepszéj obserwie mieli krajowe prawa, tak i we Francyi wołał o toż samo na spółziomków Monte-

(1) Akta te znajdują się w księgach ziemskich Lubelskich, a mianowicie drugi w księdze 9 (51) na stronicy 254. O pierwszym porówn. Dodatki do Piśmiennictwa przezemnie wydanego na stronnicy 159. — (2) Święta Kaznodziejskie X. Stanisł. Bielickiego Soc. Jesu, w Kaliszu 1717. Porówn. Jochera Obraz bibliograficzno-historyczn. II. 383. 635.

skiusz (1), upominając ich, że czas porzucić fraszki a zająć się poważną pracą. I nie daremnie wołali o to obá mężowie, drugi bowiem wywołał Potiera (2), dzisiejszych prawników francuzkich ojca; pierwszy przemówił do serca życzliwego nam Niemca (Gotfryda Lengnicha, ur. 1689 um. 1774). Ten znowu na Tadeuszu Czackim, a ten na Janie Wincentym Bandtkiem i Joachimie Lelewelu zrobiwszy wielkie wrażenie, dał popęd u nas uczonemu prawnictwu, którego szczątki drugiego zwłaszcza uczeni słuchacze, utrzymują nam dziś przy życiu. Zastanowię się nad zasługą Lengnicha i jego następców, zajrzawszy wprzód do Czechów i Węgrów.

§. 347. Ozdobą czeskiéj literatury prawnéj jest, jak wyżéj rzekliśmy, dzieło Wiktoryna ze Wszehrd. Urodził się w mieście Chrudimie, a nauki pobierał na uniwersytecie praskim, gdzie r. 1483 został Magistrem filozofii, a następnie Professorem i Dziekanem w wydziale nauk pięknych. W r. 1493, zaczął piastować urząd Podpisarza przy sądzie najwyższym, i był na nim aż do r. 1497. W r. 1495 w poczet Władyków od Króla Władysława Jagiellończyka policzony będąc (3), żył w domowem zaciszu aż do r. 1520 w którym umarł. Urząd Pisarza przezeń sprawowany zaświadcza że prawnikiem był, dzieło zaś które napisał dostatecznie uczy, ze był nim raczéj z okoliczności niż natchnienia. Nie widać z niego ażeby posiadał głębszą naukę prawnictwa; owszem pokazuje się że miał taką jaką zwykle filolog, starożytnik,

(1) *Charles de Secondat Baron de la Brede et de Montesquieu*,(ur. 1689 um. 1755). Jego dzieło *l'esprit des loix* dwa kroć na język polski przełożono. Porówn. hist. lit. polsk. Bentkowskiego II. 68, 790.— (2) *Rob. Jos. de Pothier*, um. 1772. — (3) Porówn. Czas. muz. z r. 1856, 111, 82 nstpn.

historyk i t. p. posiada. Rozumiem że każdy z humanistyką, historyą i organizacyą sądową dobrze obeznany, a do tego żywem uczuciem prawości przejęty Czech, potrafiłby był napisać dzieło podobnego składu, nie będąc jurystą koniecznie. Jakoż, uważając pismo Wszehrda z prawnego stanowiska, nie widzimy w niem, że się tak wyrażę, prawniczego ducha, a w jego twórcy prawnego dowcipu, któryby snadno rozwięzywał zawiłości prawa („qui nodos legum jurisque aenigmata solvat,“ mawiali Rzymianie), krótko mówiąc, nie ma to dzieło zalet, jakich podostatkiem mają pisma ówczesnych prawników francuzkich, a jakiemi są kombinowanie, precyzya, ścisłość, lecz jest w niem pewna biegłość nabyta przez wprawę (rutynę). Nie zadowolił Wiktoryna ówczesny sposób uczenia, i dla tego też snadź mało przykładał się do prawa. Wyraźnie oświadcza, „że się nie zgadza na to, ażeby się na saméj tylko łacinie gruntowna wiedza o prawie zasadzać miała, ażeby się tylko w martwym języku Rzymian pisać o niem godziło, że każdy naród który jakąkolwiek naukę poznać należycie i rozszerzyć ją u siebie szczerze pragnie, nie w innym jak w narodowym upowszechnia ją języku.“ I my się zgadzamy na to, z tym dodatkiem, że kto w obcym języku pisze ten albo z próżności, by co prędzéj doszedł do powszechnéj obcych narodów wiedzy, to czyni, albo obcą raczéj niż swojską mając publiczność na względzie, dla tamtéj a nie dla téj pisze. Jakkolwiek atoli myśli, ma jego praca swą wartość, jeżeli jest w niéj rzecz. Jak więc nasz Ostrorog nie stracił przez to na sławie że po łacinie, tak Wszehrd nie zyskał że po czesku pisał. Oba należąc do rzadkich tych ludzi, którzy sami sobie umieją być wzorem, i którzy nie będąc zadowoleni z obcego stanu, przedsiębiorą nowy dać rzeczom kierunek, bez

względu na teraźniejszość, któréj nie potakują; oba, mówię, jedną na pozór a różną w rzeczy samej idąc drogą, nie jednakowo się ogólnemu przysłużyli dobru. Zyskał pierwszy powszechny oklask u narodu świeckiègo stanu, drugi zyskał go u warstw niższej społeczności. Tamten, konserwatystą z rodu będąc, okazał się być postępowym człowiekiem w nauce i praktyce prawa; ten postępowym będąc chciał zostać konserwatystą, i został nim, opuściwszy swój ród który uświetnił przez naukę, czyli szlachcicem z mieszczanina się stawszy. Lecz przeniesiony z niższego do wyższego stanu utracił pierwotną dzielność, przestał być mężem niezłomnéj woli, a został słabiuchnym na duchu człowiekiem. Wypracowane dzieło przypisał znakomitéj rodzinie pańskiéj, (panom Kostkom z Postupic,) z którą się przyjaźnił. Lecz gdy ta źle przyjęła dar z téj przyczyny, że autor poważył się wyrzec o równości gminu i szlachty w obliczu prawa, Wszehrd więc, wyrzuciwszy z pisma swego twierdzenia panów rażące, przypisał swą pracę samemu Władysławowi Królowi r. 1508 (1), który go do nich przez nadanie mu szlachectwa zbliżył. Wszelako upowszechniło się pierwsze wydanie, i takowe miała publiczność czeska za pierwotwór pracy wszeherdowéj, dawała mu pierwszeństwo przed innemi, i przez liczne odpisy rozszerzyć go starała się, nie dbając na to co sam autor następnie głosił, że drugie (czyli raczéj trzecie i czwarte z r. 1511, 1515,) wypracowanie uważa za swoje dzieło, a pierwszego się zrzeka. Nie wierzono bowiem temu, wiedząc dobrze, że autor z bojaźni przekładał zły utwór nad dobry. Chociaż okazał się być zmiennikiem, szanował go jednakże i poważał naród, na jednéj

(1) Palacky Gesch. II. 2. 346.

z najznakomitszym mężem jakiego podówczas czeska wydała ziemia, z Bogusławem Hasinsztejnskim z Lobkowic, (Wszehrda naprzód przyjacielem a następnie nieprzyjacielem,) kładł szali, obrońcą prawdy i swobód miejskich nazywając go. Wacław Hanka i Franciszek Palacky wydając pracę Wiktoryna wzięli za podstawę rękopis z r. 1515, który z innemi (są w ćwiartce i arkuszowym kształcie,) porównali. W dodatku umieścili wyjątki z rękopisów tych które autor potępił, a w końcu zrobili skaźnik wyrazów technicznych, tudzież aktów urzędowych z których Wszehrd czerpał.

Z dziełem tem, będącem jak powiedzieliśmy szczytem prawoznawstwa czeskiego, ani mogą iść w jakowe porównanie prace Flaszki z Rychenburga, i Bartłomieja Ropala z Rifenbergu (są w Czasopisie czeskiego muzeum). Pierwsze podaje zasady prawa czeskiego ułożone wierszem, drugie reguły tegoż prawa kreśli (1).

§. 348. Z pocztu prawników zakarpackich Słowian, pierwsze zajmuje miejsce zmiankowany wyżéj Stefan Wierzbiec, rodem Siedmiogrodzanin (ur. 1460 um. 1542), który się naprzód w uniwersytecie krajowym w mieście Budzie, za panowania Macieja Korwina kwitnącym, następnie zaś w Wiedniu do nauk przykładał, gdzie też stopień Doktora obojga prawa otrzymał. Jemu, jako największemu praw krajowych znawcy, powierzył ułożenie dzieła o węgierskiem prawie zwyczajowem Król Władysław II: co przywodząc Wierzbiec do skutku, wcisnął rzecz w ramy Justynianowych Instytucyj, ale ją nie w czterech

(1) Resztę o piśmiennictwie prawnem u Czechów powie historya ich literatury, którą im Józ. Dobrowski i Jungmann napisali.

lecz we trzech księgach objął. Wyłożył w nich o osobach, rzeczach, skargach, tak wszelako, że się nie wszędzie porządku Justynianowego trzymał ściśle; co z natury wyłuszczanego przedmiotu, rzymskiemu nie odpowiadającego, musiało wypłynąć koniecznie. Że tym co Rzymianie trybem usiłował Stefan opowiedzieć prawa zwyczajowe ludów pod panowaniem węgierskiem będących, rzecz ucierpiała na tem wielce; co chcąc naprawić przedsiębrali nie raz Węgrzyni uzupełnić Wierzbca dzieło (1); atoli praca ich sankcyi nie uzyskała prawa. Po raz pierwszy wyszło to pismo z druku 1517 we Wiedniu: następnie wychodziło bardzo często, już w oryginale czyli po łacinie, już w tłómaczeniu madziarskiem i niemieckiem, już wierszem łacińskim i madziarskim, już samo, już z dodatkiem zasad prawa z tego dzieła tudzież całego węgierskiego ustawodawstwa wyjętych. O ile czysto-naukowem nie jest, ma dotąd to dzieło obowiązującą moc w sądach węgierskich, i więcéj pochwał niż nagan znajduje (2). I słusznie, gdyż na lepsze dzieło nikt się jeszcze na Węgrach nie zdobył. Prawdę atoli mówiąc, małą ma wartość naukową. Przyjmujemy je jako zbiór zwyczajowego prawa i chwalimy dla tego; mocno zaś przyganiamy mu, że zamiast po prostu zbiór przepisów zrobić, ułożył Wierzbiec swe dzieło niby historyczny, filozoficzny i teologiczny wykład prawa, nauczając w niem: o pochodzeniu ludów Węgry zamieszkujących i prawach ich zwyczajowych, o tem zkąd się wzięła węgierska szlachta, mieszczanie, chłopi, jak

(1) Za Ferdynanda I. który na Węgrach r. 1527—1564, panował. Porówn. Kelemena 324 w przypisku *e*. —(2) O tem wszystkiem, tudzież Wierzbca życiu porówn. Kelemena 482 nstpn., Feslera Gesch. V. 191, Majlatha III. 142. Schwartnera III. 247.

się określają prawa według zdania prawników rzymskich, ojców kościoła, filozofów a nawet poetów i mówców greckich (Hezyoda i Demostenesa przywodzi,) czem jest kara, i dla czego na złoczyńcach wykonywaną być winna. Kończy dzieło formuła przysięgi, którą składali w sądach żydzi sprawę z Chrześcianami mając. Z krytyk na to dzieło wydanych dowiadujemy się więcéj niż z niego samego o zwyczajach dawnego prawa węgierskiego, i przekonywamy się o tem, że niezliczona ich mnogość obowięzywała, i że nader wiele potrzebował umieć nawet miernie ukształcony węgierski prawnik. Pisma te wylicza tom trzeci zbioru praw węgierskich.

ROZDZIAŁ IV.

Co ztąd wynikło dla historyi prawa, i jak ją rozważali znakomici XVII, XVIII wieku prawnicy.

§. 349. Nigdzie tyle co na Węgrach nie pracowano nad prawem rzymskiem, i tyle co tu nie pisano o prawach, a jednakże nigdzie tak mało dla postępu nauki nie uczyniono, chociaż z historycznego nawet stanowiska zapatrywali się na swoje prawo węgierscy prawnicy, a mianowicie: Kelemen, Blaskowicz, Jung, Szlemenicz, o których pracach daliśmy gdzieindziéj zdanie (1). Atoli zapatrywali się oni z tego stanowiska w swojem mniemaniu tylko, co wykazać należy. Ponieważ, mówiąc z wieszczem, takie historyi węgierskiego państwa i prawa widzieli koło, jakie tępemi zakreślili sobie oczami, ponieważ raz wywodzili z Wierzbcem swoich praw początek z Justyniańskiego i kano-

(1) Pamiętniki I. 274 nstpn.

nicznego prawa (1), a drugi raz w Niemczech naznaczali pierwotne siedlisko tym, które z ustaw królewskich i sejmowych postanowień nie dały się wywieść (2), przeto historya nie pomogła prawnikom do odgadnienia początku i znaczenia węgierskich praw wielu, i o rozwoju ich nie mogła im stałych ustanowić zasad. Wątpię czy i najnowszy prawa politycznego Węgiér badacz daléj rzecz posunie, gdy i on na temże co poprzednicy jego postawił się stanowisku (3). W sześciu rozprawach, czyli w tyluż programatach wielkiego, nad którem od roku 1843 pracuje, dzieła, zastanowiwszy się on nad konstytucyą węgierską w ogóle, a w szczególe o prawach majestatycznych monarchy, o kształcie rządu, zasadniczych prawach urzędów i stanów, o ziemi i mieszkańcach czyli, jak się wyraził, sile państwa wewnętrznéj rozpisawszy się, i wszystko znowu w jednę zebrawszy całość, nic w wielkim ogromie nagromadzonéj przez siebie wiedzy nie powiedział nowego, nic nie wykazał coby na rzeczywisty historyi wskazywało postęp. I nie mogło też być inaczéj. Bo dopóki się na styczność węgierskich ze słowiańskiemi prawami nie da baczności należytéj, i różnica ich od zachodnich nie wykaże ustaw, dopóty, zdaniem mojem, historya ta będzie jak dotąd w ciasnem pojęć obracać się kole. Przedsiębiorąc po raz drugi węgierskiego prawa rozwój, uprzedzam czytelnika, że tym samym trybem jaki przy rozprawie o Słowianach nadłabańskich, Pomorzu, Szlązku, Karyntyi i t. d. zachowałem, poprowa-

(1) Stefan Horwath u Majlatha II. 297. — (2) *Cziraky Comitis conspectus juris publici Regni Hungariae ad annum* 1848. *Lipsiae* tegoż roku. — (3) *Jus publicum regni Hungariae* (następuje sześć odrębnych tytułów do tyluż rozpraw osobno liczbowanych) *ab Ant. Virozsil. Budae* 1850—4. w ćwiartce.

dzę rzecz daléj. Zestawię je więc z naszemi, i o ile są madziarskiemi a o ile słowiańskiemi wykażę, wszystko zaś cokolwiek jest w nich zachodnio-europejskiego pominę.

§. 350. Pomnąc na los jaki spotkał dzieło Wszehrda, ani pytajmy o historyą prawa czeskiego. Jakże bowiem było ją pisać w kraju, gdzie panowie nie chcieli ani słyszeć o historycznym praw rozwoju? Istnieją wprawdzie o czeskiem prawie dzieła, które sobie nawet przypisują zasługę wniknienia w ducha praw tychże (1), ale nie wiedzą o tem wcale, na czem rzeczywiście duch tego prawa polega. Cały więc postęp rozwoju historyi prawa Czechów wspiera się teraz na pracach Palackiego (2), które jedynem pozostaną jéj światłem, dopóki się jaki prawnik nie poświęci rozwojowi jéj wyłącznie.

§. 351. Skoro raz poruszono w Polsce prawo polityczne, obrabiano je wciąż aż do czasu Chwałkowskiego, Hatknocha i Lengnicha. Po nich wziął przed się Tadeusz Czacki całe prawo litewskie i polskie czasów jagiellońskich, mało zaglądając we wieki Piastów. W jego ślady wszedłszy Ignacy Daniłowicz, Kurowicki (3) i inni, uprawiali daléj historyą prawa litewskiego, a źrzódła wespół z Lelewelem obrobił tenże Daniłowicz, wydał je zaś Tytus hr. Działyński. Obecnie sam tylko Jaroszewicz zajmuje się historyą litewskiego prawa. Odłogiem leżące polskie z czasu Piastów pochodzące prawo poruszył Joachim Lelewel, źrzódła jego obrobił i wydał Jan Wincenty Bandtkie, a historyą samegoż prawa tak politycznego jak prywatnego zostawił w rękopisie, którą syn jego

(1) Adauct Voigt ueber den Geist der böhmischen Gesetze, Dresden 1788. — (2) Porówn. Pamiętniki I. 29. — (3) Proces graniczny w Wilnie 1827.

wydał na publiczny widok. Dodawszy do tego niezmiernéj wartości nad źrzódłami polskiego prawa podjęte przez uczonego Ant. Zygm. Helcla prace, będzie wszystko co z rozwoju historyi prawa litewskiego i polskiego tudzież z opracowywania jego źrzódeł posiadamy dotąd najlepszego, a o czem się teraz po szczególe rozwiedziemy.

§. 352. Uważali to już w XVI wieku nasi prawnicy, że Polska rządziła się od wieków prawami wielce od prawodawstw innych narodów odmiennemi (1). Polityczne epokowo różni uczeni przedstawili, całości nie objęli. Począwszy od Stanisława Zaborowskiego r. 1507 (2), każdy z pisarzów, których jest bardzo wielu (3), wieki spółczesne jakkolwiek, dawne czyli jagiellońskie mylnie, a od nich jeszcze dawniejsze to jest piastowskie jak najmylniéj przedstawił. Na czele pisarzów tych stoją w XVI wieku Krasiński i Kromer, główni mylnych o politycznym prawie Polski mniémań rozsiewacze, których błędy podzielili następcy ich w XVII, XVIII wieku, Pamiętniki tudzież dzieła o krajowem prawie systematyczne pisząc, a którzy, im bardziéj się ku nowym zbliżali czasom, tym

(1) Januszowski w Piśmienn. II. 756. — (2) W tomie VI. dzieło jego opiszemy. — (3) Wyliczył ich J. W. Bandtkie w hist. lit. polsk. Bentkowskiego II. 221 nstpn. Opuścił: Wawrzyńca Goślickiego *de optimo Senatore Basil.* 1593, J. F. Hommel *de indigenatu Poloniae* Lips. 1698, Wolf *de causis malorum quibuscum Poloniae regnum conflictatur Griphiswald.* 1705, Schultz *de Senatu regni Pol. Regiomonti* 1706, J. A. Freund *de insignibus regiis Polon.* Lips. 1712, Gralhath *de intercessione nuntiorum in comitiis Regiomonti* 1760, i wielu innych w tomie II. Piśmiennictwa pod rubrykami *statystyka*, *ekonomia polityczna, prawo, polityka* wymienionych. Inni wielkiéj wagi pisarze są dotąd w rękopisie. Tak *Stanisl. Karnkowskiego* dzieło o *rzeczypospolitéj* po łacinie w pięciu napisane księgach jest w bib. Załuskich w St. Petersburgu.

mylniéj przedstawiali przeszłość. Dowód na to stawiają pamiętniki Andrzeja Kitowicza, Józefa Wybickiego, Duklana Ochockiego i Józefa Rulikowskiego, tudzież dzieła Lipskiego, Załaszowskiego, Skrzetuskiego i wielu innych, co po szczególe w czwartym osobliwie i piątym dzieła tego wykażemy tomie. Pominąwszy mylne rzeczy przez dwu owych naczelnych pisarzów pojmowanie (1), jest głównie do wytknięcia w naśladowcach Kromera i Krasińskiego to, że jak owi piastowskie tak ci jagiellońskie czasy mierzyli piędzią teraźniejszości, że znaczenie wyrazów historycznych ze skorupy ich lub według etymologii urojeń odgadywali, że nauki do tego potrzebnéj nie mając chcieli z teraźniejszości odgadywać przeszłość, że na koniec ani wyobrażenia o tem nie mieli jak powstało, rozwijało się i rozwinęło polskie prawo. Coś podobnego temu zarzucić należy pruskim uczonym, którzy ociemniałą przez Jezuitów Polskę zaczęli oświecać w XVII i XVIII wieku, na lepszą nauk naprowadzali spółczesnych drogę, i gust do rzeczy ojczystych nowo zaszczepiali w Polakach. Albowiem i najcelniejsi z nich, jak Hartknoch i Lengnich, chociaż już lepsze mieli źrzódeł pojęcie, nie wiedzieli znowu, co z nich na jaśnią wywieść a co pominąć należy. I tak Lengnich pomięszał z prawem politycznem starożytności jego, obok praw monarchii zasadniczych opowiedział ceremoniał koronacyi Króla, pogrzebu i t. p. Pełno u niego naukowych rupieci, a brak prawniczego ducha, co bardzo dziwi w pisarzu, który praktyką się sądową na wielką skalę zajmował, Syndykiem będąc gdańskiéj rzeczypospolitéj któréj i polityką kierował. Że więc mimo to nie objawił

(1) Wykazał to Julian Bartoszewicz w recenzyi przekładów Krasińskiego i Kromera, które w Bibl. Warsz. 1853 I. 371 tudzież r. 1855 I. 176. nstpn. ocenił.

we swych dziełach głębszéj znajomości prawa, i mówiąc o przeszłości Polski stanął na tem co Kromer stanowisku, musiało to miéć swoję przyczynę, która nie w saméj tylko nauce lecz w innych jeszcze musiała leżeć okolicznościach. Zważając na to, że po francuzkich w XVI wieku słynnych prawnikach zeszła znowu nauka prawa w całéj Europie, prócz Holandyi, na rzemiosło, że w czasach Lengnicha była w Niemczech bardzo licha, i że umysły żywsze, prawnictwu wtedy poświęcające się, trzymały prawo w odwodzie, by skoro tego zajdzie potrzeba mieć je za środek do utrzymania życia; a tym czasem wolne od prac chwile, z upodobaniem literaturze i sztukom poświęcały pięknym, lub nawet obierały je sobie za tymczasowy zawód, dopókiby go na praktykę prawną nie przyszło zamienić: na wszystko to bacząc, i pomnąc że i Lengnich znalazł się w tym przypadku (1), dziwić się owszem będziemy, że na lat kilka przed wstąpieniem w zawód praktyczny, mógł się zdobyć i na takie o prawie politycznem jakie nam zostawił dzieło, zwłaszcza gdy się do niego nie bardzo przez poprzednie przysposobił prace, w różne krainy zapuszczając się nauk, czyli nie wyłącznie się badaniom poświęcając prawa.

(1) Uczył się Lengnich prawa w Halli po r. 1710 pod Gundlingiem. W r. 1729 był w gimnazyum gdańskiem Professorem wymowy i rymotwórstwa, a od r. 1743 Rektorem tegoż gymnasium tudzież Professorem prawa i historyi. W r. 1750 został Syndykiem, umarł 1774. Porównaj Bibliotekę naukową zakł. I. 37—41 gdzie wszystkie jego wyliczono dzieła. Nas obchodzi *jus publicum regni Poloniae* r. 1742—46 wydane po dwa kroć. Przełożone na język polski przez *Marcina Moszczeńskiego* r. 1761 wydał powtórnie *Zygm. Ant. Helcel* r. 1836 w Krakowie.

§. 353. Na lat dwa przed śmiercią Lengnicha zaczęło brać nowy obrót polskie dziejopisarstwo. Wtedy bowiem czyli r. 1772 wystąpił Adam Naruszewicz (1) z tłómaczeniem wszystkich dzieł Tacyta, a r. 1780 i następnych lat dzieje narodu polskiego krytycznie rozebrane przedstawił. Uważając on jedno z pism rzymskiego historyka (o dawnych Germanach) za takie, które „wiele śladów starożytności polskiéj zawiera," wskazał jakoby palcem na Niemcy, i w nich radził szukać pierwiastku polskiego prawa, nie przeczuwając wtedy, że właśnie tam znajdują się też początki prawodawstwa wszystkich w ogóle Słowian. Ta skazówka, tudzież rozprawiania w przypiskach do historyi narodu polskiego uczynione przezeń o przedmiotach w zakres prawa politycznego wchodzących, a mianowicie badania jego o władzy królewskiéj w Polsce, o koronacyach, hołdownictwach, o szlachcie i klassach ludzi, o urzędach i prawach krajowych ziemskich i miejskich, o podatkach, daninach i t. p., zawiązały w bujnéj wyobraźni zrodzonego dla dobra ojczystych nauk Tadeusza Czackiego pierwszą myśl napisania dzieła, któreby zaczynając odtąd gdzie stanął Naruszewicz, zbadało kwitnące pod Jagiellonami litewskie prawodawstwo.

§. 354. Atoli Czacki (ur. 1775 um. 1813) nie posiadał takiego co Adam do badań przedsięwziętych zasobu. Przez literaturę starożytną usposobił się na krytyka Naruszewicz, Czacki powinien się był na takiegoż przez prawo rzymskie ukształcić, lecz nie ukształcił się wcale. Nie mając bowiem biegłych w niem nauczycieli, i samoukiem w nauce prawa będąc, nie tylko należytego o pra-

(1) Urodzony na Litwie 1733 został r. 1748 Jezuitą. Kształcił się we Włoszech, Francyi i Niemczech.

wach Rzymian wyobrażenia nie nabył, lecz nawet zupełnie fałszywe powziął o nich mniemanie. Cóż więc uczynił? Obrał sobie za przewodnika Monteskiusza, który więcéj ruchu i dążności towarzystw społecznskich badał krytycznie, aniżeli się systematem organizacyi ich politycznéj zajmował. Takiego pisarza ożywiony duchem podwracał (mówi Lelewel) na wszystkich punktach zaśniedziałe dzieje krajowe, ale ich ani poznać nie umiał w źrzódle, nie nauczywszy się od nowszych rzymskiego prawa badaczy, gdzie źrzódeł rzeczonych szukać należy, ani też, nie raz dotykając się prawdy, trzymać się jéj i przy niéj utrzymać nie potrafił. Gdyż nie był znowu od samychże prawników rzymskich nauczony tego, jak nauki potrzeba śledzić, i jak z wyprowadzonego o niéj śledztwa logicznie wyrozumiewać wnioski, a z tychże wniosków dalsze następstwa wysnuwać należy. Właśnie to podziwiali w rzymskich jurystach najwięksi krytycy i filozofowie, właśnie tego nauczył się od nich Monteskiusz, których on kopią a francuzkich XVI wieku krytyczno-historycznych prawników współzawodnikiem, jego zaś naśladowcą a więc kopią kopij zostawszy Czacki, nie doścignął go właśnie w tem, czem bystry góruje Francuz. Zwięzłe obrazy (mówi tenże Lelewel), żywe i nagłe, pełne ognia i wigoru, pełne sentencyi, czułości i wyniosłego wyrzutu, we wstępach mianowicie i zakończeniach dzieł Czackiego, zrywają siły umysłu i serca czytelników; ilekroć atoli pójdziesz do źrzódeł z których prawdę czerpał, ilekroć podsłuchasz głosu odzywającego się z nich ducha, zdumiejesz się nad tem, że można było tak wiele mówić o litewskich i polskich prawach, że o ich duchu, źrzódłach, związku i rzeczach zawartych w statutach, można było rozprawiać tyle, a jednakże ani ducha litewskiego pra-

wa nie zbadać, ani jego źrzódła najdawniejszego nie odkryć. Wszystko to inaczej u Monteskiusza wygląda. W jego dziele o duchu praw widać ducha. Źrzódła przez niego odkryte chociaż nie zaspakajają, ugaszają jednakże na chwilę gorące prawdy pragnienie. Kto atoli pomni na jakich się utalentowany Francuz kształcił i umiał kształcić wzorach, a na jakich usposobił się do swych prac Czacki, nie tylko nie zgani go (1) o to, że nie wykonał co wziął przed się, ale owszem naśladowaniem podjętych dla dobra ogólnego niezmiernych trudów hołd powinnéj wdzięczności wypłacając, zachęci się do sięgnienia po to, czego Czacki, jak to sam nie raz zeznawał, dosięguąć nie mógł.

§. 355. Widząc jak następcy tego męża piosnkę jego powtarzając nie troszczą się wcale o zbadanie ducha który pierwotne Litwy ożywiał prawodawstwo, poważyłem się wykazać w osobnym artykule (2), że właściwe prawo litewskie było początkowo teokratyczne. Twierdzenia mego dowodziłem śladami takiego prawa w statucie nawet trzeciéj redakcyi znajdującemi się, i głosiłem, że jakim duchem tchnęła Litwa, gdy drużynami chodziła, lub wespół ze słowiańskimi, niemieckimi, fińskiemi przebywała plemionami; takim również tchnęła w ówczas, gdy tychże plemion okolona ludami będąc, żyła w udzielnem sobie nad Niemnem i Wilią rzeką założonem państwie. Dowodziłem téj prawdy i tożsamością Litów a Litwinów, twierdząc: że mieszkający ponad brzegami północnego i bałtyckiego morza, w Galii, Germanii i na Pomorzu rzeczeni Litowie, byli tymże narodem co siedzący nad Niemnem

(1) Rozbiory Lelewela 277 nstpn. —(2) Jest w Bibl. Warsz. z r. 1846 I. 322 nstpn. Uwagi nad tym artykułem przez Jaroszewicza zrobione są tamże r. 1852 II. 94 nstpn.

Litwini. Toż samo powtórzył dziś Lelewel, zeznając: że owi w Armoryce niegdyś przebywający Liti, byli ciż sami których Henryk Łotwak (żył r. 1226) na wschodzie dzisiejszych Jnflant pod imieniem Lettów umieścił; że wspomnieni od Jornandesa (żył r. 550) Litiani, a od Pawła Dyakona (żył r. 770) Liticiani, są Litwinami Nestora (żył r. 1116); że o spółkowaniu tychże Litwinów z Finnami i Słowianami bardzo dawnem, dają świadectwo Herulowie tudzież Łotysze, z których pierwsi litewską mowę rozumieli, drudzy zaś więcéj mieli i mają w swoim języku wyrazów słowiańskich niż właściwi Litwini i Żmudzini, chociaż ci bliżéj Mazurów i bliżéj Polski mieszkali i dotąd mieszkają (1). Twierdziłem, że sama nawet nazwa narodu na spółkowanie ze Słowianami bliskie wskazuje. Bo że wyraz *Liti* od słowiańskiego *lit*, *lud*, poszedł, dowodzi i ta okoliczność, że zanim on został narodowem mianem, oznaczał *człowieka* wziętego w znaczeniu *sługi* (2), ze zbiorowo jak duch słowiańskiego wymagał języka, tudzież w liczbie pojedyńczéj wbrew temuż językowi używany będąc, wskazywał na stan noszących go i na różne posługi od różnych narodów używanych ludzi.

(1) Porówn. Lelewela Narody 224, 225, 231, 247, 268, 294. — (2) Wywód wyrazu *Liti* patrz w VII. dodatku do tego tomu. Zastanawia ustawa Fryzów (lecz Frision. XI. 1). która mówi: *si liber homo* LITO IN PERSONAM *et servitium* LITI *se subdiderit.* Nie miałoby żadnego znaczenia, gdybyśmy to tłómaczyli: „jeżeli kto został *Litem u Lita,*“ bo czemże miał zostać urodziwszy się *Litem?* Cóżby to znaczyło gdyby kto powiedział: *Niemiec przystał za Niemca?* Będzie zaś miało znaczenie gdy przez wyraz *Litus* zrozumiemy *stan.* Człowiek bowiem pewnego stanu (wazal), może znowu mieć pod sobą swego również stanu człowieka, w wazala miejsce.

O nich to czyniąc poszukiwania dziejowe, upewniłem się i o tem, że duch prawa Litów miał charakter odrębny, do litewskiego podobny. Pojęcie swojego prawa miał Litwin tak mocno w sercu i rozumie uzasadnione, że się ztąd wytrącić zupełnie nie dał nawet za czasów chrześciańskich. W prawie karnem polegał ten charakter na zasadzie „że przez ogień najmiléj się bóstwu ofiara przynosi.“ W prawie rodowem i spadkowem odznaczał się najsurowszemi o patryarchalnéj władzy pojęciami, które zrodziwszy w Litwinie przekonanie to, że gdy jest z ciała i majątku własnością seniora swojego, więc też jest w stosunku do niego rzeczą raczéj niż osobą. Obu praw ślady są w litewskim trzeciéj nawet redakcyi statucie. Figuruje bowiem w tymże kara ognia, lubo nie w takiéj co za pogańskich czasów rozciągłości, i są w nim feudalizmu nawet przez unią lubelską niewykorzenionego zabytki. Niegdyś skazywali Litwini na stos jeńców wojennych, palili ze zmarłym panem ulubione mu sługi, winowajcę karali ogniem; co też o Swewach podał Cezar a przemilczał Tacyt, o Lutykach zaś Saksonach, Fryzach, Dytmarsach, Serbach zeznały toż samo historyczne z wieku VIII—XIV pochodzące pomniki (1). Ponieważ pierwsi byli Niemców i innych ludów mięszaniną, więc wniósłbym że Swewowie ci którzy ogniem jeńców palili litewskim byli ludem. Ponieważ wśród Lutyków, Fryzów i t. d. pełno było Litów, i dawały się tu spostrzegać odrębnéj od niemieckiéj narodowości szczątki, więc wniósłbym i to, że praktykowana u tychże ludów kara ognia zabytkiem była litewskości.

(1) Juliusz Cezar I. 53, Ditmar u Pertz V. 812, kapitularz z r. 797 u tegoż III. 76. Inne dowody patrz u Grymma RAlt. 729, tudzież u wyżéj w §. 302 wspomnionego Massudego i w §§. 180—182 stat. Dusz.

Gdy zaś ze wszystkich zgoła, według skazówek jakie historya daje, litewskiego pochodzenia będących ludów kapłańskość popłacała wielce, wniósłbym przeto, że właśnie kapłańskość owa na teokratyczne przed wieki rozgałęzione u tych ludów wskazując rządy, usprawiedliwia moje zdanie, że naród taki, w którego prawie karnem gra ogień wielką rolę, hołdował teokratycznym od wieków rządom, że po ustaniu lub osłabieniu tychże rządów pod feudalne swych władzców przeszedł prawo. Widocznie się to pokazuje na Celtach, którzy byli za najściem na ich kraj Cezara w tymże niemal co Litwini przed połączeniem się z Polską stanie. Nie przeczy temu ani cywilizacya, na daleko niższym będąca nad Niemnem niż nad Sekwaną stopniu, ani przewództwo nad krajem Wielkiego Księcia (1). Myśl tę w dalszym dzieła naszego rozwijając ciągu, nie zaniechamy też badać ducha litewskiego prawa prywatnego, żonom, wdowom, puściźnie przychylnego, dowodząc znowu przez to, że nie tylko mężczyzni lecz i kobiety będąc ciałem i majątkiem swojego seniora własnością dla niego żyły i pracowały, służyły mu ku wygodzie i t. p. Odgłos praw Litwy pogańskiéj, podaniami uwiecznionych (2), w statutach się jak rzekliśmy odzywa. Podsłuchywać go i z niego ducha litewskiéj narodowości odgadywać będziemy w czwartym i piątym tego dzieła tomie.

(1) Porówn. Cezara de bell. gall. VI. 12—19. — (2) Zmiankował o nich Prokopiusz de bell. goth. II.15 Herulów mając na uwadze. Bardzo wiele udzielił też według podań Łukasz Dawid pruski kronikarz. Porówn. Ludwika z Pokiewia 308.

ROZDZIAŁ V.

Przejście z XVIII. do XIX. wieku.

§. 356. Myśl swą o śladach starożytności polskich w Germanii Tacyta zawartych, rozwijając Naruszewicz, upatrywał wielkie podobieństwo między instytucyami dawnych Polaków a Germanów (1), dowodził z historyi narodu polskiego że Piastowie monarchią jego na wzór królestwa Franków założyli i t. p. Co znowu dalej rozwijając Hugo Kołłontaj utrzymywał, żeśmy Sasom prawidła rolnictwa i wolności winni (2); a J. S. Bandtkie twierdził, że urzędy i sądy polskie na wzór Franków powstały (3); na koniec Józ. Maks. Ossoliński wręcz rzekł (4), że Ziemowit syn Piasta na niemiecki sposób rządy ukształtował w Polsce. Na co patrząc Joachim Lelewel i bolejąc nad tem, „że za takiem ród słowiański i naród polski krzywdzącem, powagą uczonych mężów wspartem mniemaniem, poszło krzywe rzeczy własnych pojmowanie i fałszywe ich przedstawienie,“ postanowił z czystych źrzódeł zaczerpnąwszy wiedzy, wykazać że się rzecz miała wcale opacznie. Dopełniwszy co sobie zamierzył, zrobił przez to tak dla historyi polskiego w szczególe jak słowiańskiego w ogóle prawa, taką samę przysługę, jaką w przeszłym wieku wyświadczył nauce rzymskiego Ed. Gibbon, przez czterdziesty czwarty rozdział dzieła swojego o upadku rzymskiego państwa (5) napi-

(1) W przypisku do Germanii Tacyta 40, 69 i nastpn. — (2) Porównaj artykuł do Bibl. Warsz. r. 1846 I. 322 podany, mianowicie na str. 328 nstpn. — (3) Rozmait. krak. III. 26 nstpn.— (4) Wiadomości i t. d. II. 412, 572 nstpn. — (5) Porówn. wstęp do III. tomu Polski średn. wiek. O dziele Gibbona podałem artykuł który w Bibl. Warsz. z r. 1846 zobacz w temże pismie I. 327 nstpn.

sanego. Nie trafił jednak swą pracą do przekonania Janowi Wincentemu Bandtkiemu:. zaledwie tyle nań wpłynął, że gdy ten utrzymywał za życia, iż prawa saskie lenne obowięzywąły polską szlachtę, a więc „w poczcie źrzódeł“ krajowego prawa pomieścił je; przeciwnie w pośmiertnych dziełach poczytał prawa Franków, Sasów i t. p. za źrzódła „do zrozumienia“ krajowych pomocnicze tylko, a mocy obowięzującéj u nas nie przyznał im wcale (1). Z resztą o źrzódłach praw polskich miał takież samo co i jego poprzednicy zdanie, początek niemal wszystkich od Niemców wywodząc.

§. 357. Co Naruszewicz dobrze położył a źle rozwinął, wprawiło w błąd następców jego. Ten błąd przeto sprostować należy przez wykazanie, że Germania Tacyta ma wiele śladów starożytności polskich dla tego, że w niéj mieszkali Swewi, u których pokazała się po raz pierwszy w swéj pełni rozwinięta gmina słowiańska. Ślady więc starożytności u rzymskich pisarzów o tychże Swewach rozprawiających będące, nie odnoszą się zdaniem mojem do niemieckiéj, lecz do słowiańskiéj narodowości. Ta zaś narodowość, jak wnieść łatwo, rownoważyła się wzajemnie, gdyż jedna przejmowała to i owo od drugiéj. Zbierając przeto w jednę całość cośmy o Swewach i Germanach tu i owdzie w ciągu naszego dotąd mówili dzieła, i twierdząc:

1, że jak Germanowie co innego a Niemcy co innego znaczyli, tak też prawa ludów Germanią zamieszkujących dwojakiego były początku, i że, finszczyznę dotąd nieznaną pominąwszy, były

(1) J. W. Bandtkiego rozprawy porównane z Histor. prawa we wstępie IV., Lelewela Rozb. 206 nstpn.

2, prawa te częścią słowiańskiego a częścią niemieckiego pochodzenia; co

3, duchem obu narodowości wskroś przeglądanéj i w zasadach swoich odgadywanéj udowodniając, wyniknie z trzech owych twierdzeń wniosek ten:

4, że skoro się z pomięszania praw słowiańskich z niemieckiemi, za przyczynieniem się głównie do tego Saksonów i Franków, coś trzeciego utworzyło, więc właśnie to trzecie germańskiem się czyli takiem okazało być prawem, w którem widocznie dwa przeważają pierwiastki.

§. 358. Na ten wniosek naprowadzili mnie sami niemieccy uczeni, którzy zeznawszy (1), że duch prawodawstwa germańskiego na dwu się zasadach wspierał, zaciekawili mnie sporami swemi o początek i rozwój zasad tychże wszczętemi. Z przedsięwziętych w tym celu badań wypadł mi ów, w końcu powyższego §. przywiedziony wniosek. Przerwę na chwilę dalszy pogląd na naukę i obrobienie historyi praw słowiańskich, ażebym, udowodniwszy com w czterech owych zagadnieniach założył, wskazał oraz drogę, po któréj się słowiańskie i litewskie prawo dostawszy do Germanii, rozwijało tamże z niemieckiem wspólnie; w czem jedno wpłynęło na drugie, w czem się zgadzało i różniło między sobą w sposób uderzający. Będzie to krytyką na dotychczasowy wywód zasad słowiańskiego i litewskiego prawa od Franków, Saksonów i Gotów, jak błędnie utrzymywali Adam Naruszewicz, Hugo Kołłątaj, oba Bandtkowie, Ossoliński i Czacki: będzie rozjemstwem sporu, który niemieccy uczeni toczą z sobą o zasady germańskiego prawodawstwa.

(1) Porówn. Eichofa 18 nstpn.

DZIAŁ V.

Zgodność i różność pierwotnego prawa Słowian a Niemców.

ROZDZIAŁ I.

Swewi, Germani.

§. 359. Prowadząc dalej rozpoczęte wyżéj (w §. 42) o wędrówce z Azyi do Europy ludów opowiadanie, nadmieniam naprzód, że po zajęciu jéj przez najdawniejszych ile ich z historyi znamy mieszkańców, dzieliła się taż Europa na Finnów, Celtów i Scytów rządy. Przez rządy rozumiemy tu państwa czyli ludów rzesze, z których jedne oręża a drugie pilnowały roli, pracując na swoich panów. Szczególniéj Scytowie i następcy ich Sarmatowie, ktorzy we wschodniéj Europie władli, wielce nas pod tym obchodzą względem. Mniéj ważni są panujący na zachodzie Celtowie, a najmniéj mają znaczenia przeważający na północy Finnowie. Te cztery rzesze władły wyłącznie w Europie aż do zjawienia się w niéj na północy czyli w Skandynawii tak nazwanych Normanów, to jest północy mieszkańców. Byli to Teutonowie, którzy bojaźnią potężnych Scytów długo nad Wołgą trzymani posunęli się w niewiadowym czasie na północ do Finnów, a ztąd od stron dzisiejszéj Szwecyi i Norwegii dostawali się nad Baltyk, gdzie ich w czwartym przed Chr. wieku zastał Piteasz marsylski żeglarz. Wtedy to wystąpiwszy oni pod ludową w swojem źrzódłosłowie dotąd nie odgadnioną Gotów nazwą, zaczęli się w Scytów wdzierać panowanie: co im musiało przyjść łatwo, kiedy się szeroce w dzisiejszych

wschodnich Niemczech rozpostarli (1). Domniemanie jest moje, że pomoc gotową do uskutecznienia swych zamiarów znaleźli w scytyjskiéj władzy ulegających rolnikach, którym już to ci sami Gotowie, już inni cisnący się w te strony Normanowie poddali może myśl zrzucenia z siebie obcego jarzma. Bądź co bądź jest rzeczą pewną, że skoro się pojawił istniejący już w pierwszym przed Chr. stuleciu czyli za czasów Cezara Swewów związek, i skoro tenże wzmógł się w siły wielkie za Tacyta wieku, wtedy nie było już ani słychu o panowaniu Celtów i Scytów w dzisiejszych Niemczech, a Sarmatów władza w małym zakątku na lewym brzegu górnéj usadowiła się Wisły. Wtedy to nową postać przybrały między tą rzeką a Renem leżące, panowaniu niegdyś Celtów, Scytów i Sarmatów, jak rzekliśmy, ulegające kraje. Wtedy nowe występujące tu ludy Germanami zwać po celtycku zaczęli Rzymianie; odróżniając między nimi ludowem Swewów mianem nazywany wielki poczet narodowców, którzy się do Germanów w ogóle a do rzeczonych Swewów po szczególe licząc, nosili też swoje własne od miejscowości i t. p. wzięte nazwiska. Od tego to czasu istniały w tak odtąd nazywanéj Germanii dwie ludów rzesze, swewska dawniejsza, germańska nowsza, wespół z ową jednę tworząca całość.

§. 360. Rzesza ta mogła teraz walczyć przeciwko Rzymowi tem skuteczniéj, gdy jéj przybywały na pomoc nowo ze Skandynawii napływowe Normanów tłumy, z których tak nazywani Saksonowie i Frankowie są dla nas najważniejsi przez to, że za ich powodem rozprzegnięta

(1) Patrz w dodatkach V. artykuł pod napisem *Ludowe Swewów i Germanów imię* i. t. d.

naprzód Swewów a następnie Germanów powszechnia, zpowodowała nowy kształt politycznego stanu Germanii i krajów po za nią leżących. Przed tym wypadkiem będąc taż Germania związkowym, z gmin wielkich i małych czyli republik, tudzież z mniéj więcéj ściśło monarchicznych rządów składającem się państwem, przeistoczyła się przez nową katastrofę w cesarstwo, które wieki przetrwawszy upadło za dni naszych, a dzisiejszę Niemcy wróciły znowu do dawnego Germanii stanu, i są obecnie związkowem znowu państwem.

§. 361. Gdziekolwiek panowali Scytowie zostawili po sobie ślady praw takich, jakie się następnie pojawiły u Słowian. Na co pomnąc, i śladów tychże w Germanii także upatrując, dostrzegłem, że co nam o Swewach udzielili Juliusz Cezar i Tacyt przypada to do nas. Powodowany tą myślą zacząłem się rozpisywać o Swewach, rozważając wielostronnie wyrzeczone o słowiańskości ich przez tegoczesnych pisarzów zdanie. Wtedy i Germania Tacyta (1) zdała się mi coraz więcéj dla słowiańskości ważniejsza. A naprzód zastanowiła mnie bardzo przez to, że prawa zamieszkujących ją ludów miały i mają dwojaką zasadę, nachylając się jedne ku roli a drugie ku wojnie (2). Widząc pierwsze do naszych podobne, wniósłem ztąd, idąc za skazówką przez samych niemieckich

(1) Patrz o niéj w dodatkach XII. artykuł *Pogląd na dzieło Tacyta o Germanach napisane* i t. d. — (2) Alle deutschen Völker waren ackerbauend, ihre vorherrschende Neigung aber kriegerischen Abentheuern zugewendet. In ihren Einrichtungen nimmt man daher auch eine zweifache Grundlage wahr; ein Theil derselben ist sichtbar aus den Verhältnissen des Grund und Bodens, ein anderer aus der Kriegsverfassung hervorgegangen, mówi Eichorn §. 13.

uczonych mi daną (3), że drugie niemieckie były (4). Co mnie utwierdziło w mniemaniu, że co Tacyt o sotniach wybrańców wojskowych i urzędniczych (5), co o krewnych i tak zwanych blizkich (6), daléj o spadkobraniach (7) i o rolach zeznał powszechnych (8), wszystko to nie ma zasady w niemieckiem ale słowiańskiem prawie; a przeciwnie co tenże pisarz o rodach (1), o udziałach czyli rolach większych (2), o spadkobraniu najstarszego

(3) Deutsche Geschichte mit besonderer Rücksicht auf Religion, Recht u Staatsverfassung von Georg Phillips, Berlin 1832 nstpn. w dwóch tomach.—(4)Porównaj przemowę tegoż autora do I. 56 tudzież stronicę jego 80, gdzie mówi: „und so verlieren sich denn schon bis in das graueste Alterthum hinein die Spuren grosser und heftiger Religionskriege. Diese Kämpfe und Kriege sind aber die Entwicklungsperiode für das Germanische Recht, welches daher auch, wie die Religion, in allen seinen einzelnen Instituten Kampf und Krieg athmet.“ — (5) Germ. 6 ex omni juventute delectos ante aciem locant. Definitur et numerus: centeni (*sentni*, *sętni*, *setni*) ex singulis pagis sunt idque ipsum inter suos vocantur; et quod primo numerus fuit, jam nomen et honor est. Tudzież tamże 12. Centeni singulis ex plebe comites consilium simul et auctoritas adsunt. — (6) Germ. 7 familiae et propinquitates 18, parentes et propinqui. Są to *gentes*, *cognationesque hominum*, o których Cezar de bello gal. VI. 22 mowi. —(7) Germ. 20. Sororum filiis idem apud avunculum, qui apud patrem honor. Quidam sanctiorem arctioremque hunc nexum sanguinis arbitrantur et in accipiendis obsidibus magis exignnt, tanquam ii et animum firmius et domum latius teneant. Heredes tamen successoresque sui cuique liberi, et nullum testamentum. Si liberi non sunt, proximus gradus in possessione fratres, patrui, avunculi.— (8) Germ. 26. Agri pro numero cultorum ab universis in vices occupantur, facilitatem partiendi camporum spatia praestant. Arva per annos mutant et superest ager.

(1) Germ. 21 recipitque satisfactionem universa domus. — (2) Germ. 26 quos (agros) mox inter se *secundum dignationem*

syna (3) rzekł, znikądinąd jak z normańskiego prawa wyjaśnić się to nie da. Tenże sam wypadek pokazał się przy rozważaniu praw politycznych, które gdy inną miały zasadę u Swewów, inną u Gotów, a inną znowu u zeswewionych Germanów, wniosłem ztąd, że się nie pomylili ci, którzy bliską styczność między Swewami a Słowianami upatrywali i upatrują, lubo nie mogłem i nie mogę wmówić w siebie, ażeby rzeczeni Swewowie mieli być jednolitym narodem. Byli owszem różnolitym, z dwu złożonym, przez religijny i polityczny związek z sobą zrzeszonym ludem (4),

§. 362. Zawarli go snadź tak od czci ziemi, powszechnéj śmiertelnych rodzicielki, nazywani Zemnonowie, uważani za najdawniejszy lud swewski (5); a zawarli z Longobardami i siedmioma różnego nazwiska ludkami, z których Anglowie i Warynowie zawsze nosili na sobie wybitne słowiańskości ślady (6). Widać z Cezara, który na przemian to Swewami to Germanami lud ów nazywa (7), że gminne mieli rządy, gdyż naczelnikom rodów i urzędnikom ulegali, nie znając monarchicznéj władzy;

partiuntur. Ztąd powstały *lechy* znacząc dziedzictwa a posiadłości, zkąd znowu, udziały szlacheckie a kmiece utworzyły się, jak w następnym opowiem tomie. — (3) Germ. 32. Inter familiam et penates et jura successionum equi traduntur: excipit filius non ut cetera maximus natu, sed prout ferox bello et melior. — (4) Porów. w Bibl. Warsz. z r. 1856 II. 201 nstpn. artykuł *Normanowie* i t. d.— (5) Tacyt w Germ. 39 mówi: vetustissimos se nobilissimosque Suevorum Semnones *(Zemnones)* memorant. Fides antiquitatis religione firmatur. Adiicit auctoritatem fortuna: centum pagi iis inhabitantur; magnoque corpore efficitur, ut se Suevorum caput credant. — (6) Dużo o tem w Pierw. dz. mówiłem. — (7) Jul. Caes. de bell. gal. IV. 1.

z nią albowiem Rzymianie dopiero obznajmili ich, i wpływem jedynie swoim utrzymywali na tronie (8) narzuconych Swewom Królów. Widać z Tacyta że religia była u nich życia politycznego spojnią, co też u Słowian nadłabańskich i Polan nadwarteńskich miejsce miało za czasu pogaństwa (9). Widać też że u wszystkich zrzeszonych z sobą Swewów obywatele jednego byli stanu, i że ci zewnętrzną się oznaką, splotem w czub włosów, różniąc od niewolników, używali wszyscy razem praw równych. To też późniéj gdy zeszwabieli Swewowie, stawiając się naród w tym co dawniéj do swych naczelników i urzędników stosunku, młodszymi siebie a tamtych wyższymi (starszymi) nazywał braćmi. Było to i u Słowian, wtedy nawet gdy u nich istniała zaprowadzona na sposób niemiecki stanowość. Wszelako już za Cezara bróździła u Swewów normańskość. Już bowiem wtedy prywatni ich obywatele prowadząc wojnę na swoję. rękę wprawiali rzeszę w ustawiczne ruchy, skutkiem których włóczyli się Swewowie, i na przemian już to wojowali, już uprawiali rolą i t. p.

§. 363. Wcale inny był rząd u Gotów ze Swewami zrzeszonych. Gdy zacność obywatelska nie mierzyła się u nich piędzią wolności lecz boskości rodu, z którego pochodzący szlachetniejsi królowali a mniéj szlachetni podlegali im; gdy znaczenie prywatnego obywatela nie od wrodzonych lecz przez monarchę nadanych mu zależało praw, i gdy skutkiem tego mieli go też wyzwoleńcy (1), przeto tworzyły się u tychże Gotów stany, na sposób

(8) Tacyt Germ. 42 sed vis et potentia regibus ex auctoritate Romana.—(9) Porówn. w dodatkach *V. Ludowe Swewów i Germanów imię* i t. d.

(1) Tacyt Germ. 43.

normański, lubo nie utworzyły się aż dopiero u pokumanych ze swewizmem Saksonów i Franków; chociaż i u tych nie jednakowo rozwinęły się. Nie przychylne sobie niegdyś oba te normańskie ludy, porozumiały się wzajemnie za sprawą Karola Wielkiego, i odtąd to rząd Saksonów przez wpływ Swewów gminno-arystokratycznym aż dotąd będący, na stanowości się sposobem normańskim urządzonéj oparłszy, stawał coraz arystokratyczniejszym, aż do przejścia w monarchizm. Tak więc zmonarszeli niemonarchiczni niegdyś Saksonowie, i tem się głównie różnili od Franków, u których od samego zawiązku państwa istniał rząd królewski na ścisłym feudalizmie oparty. Król a po nim drużyna jego znaczyła tu najwięcéj; w skutek czego potworzyły się stany, wcale od gockich i saskich różne.

§. 364. Na co bacząc Gaupp który lubo wszystkich Germanów za Niemców poczytał, jednakże dwojako na Swewów i nie Swewów podzielił ich, Gaupp, mówię, bacząc na to, rozklassyfikował prawa niemieckie na swewskie i nie-swewskie. Za charakterystykę naznaczył pierwszym królowanie, równość obywatelstwa w obliczu prawa różnie przez opinią narodu postopniowanego, i pociąg za chrześciaństwa do katolicyzmu; drugiemu przeciwnie gminność, nierówność bo klassowość w obywatelstwie, i do protestantyzmu, a mianowicie do aryanizmu, Franków i Anglosaksonów wyjąwszy, skłonność dał za cechę. Do Swewów policzył Bawarów, Wizygotów, Burgundów, Turyngów, Alamanów: do nie-Swewów zaś Salio-Franków, Rypuaryów, Fryzów, Saksonów i zsaksoniałych Longobardów. Rzekł: „że Swewowie przejęli władzę królewską od Sarmatów czyli Słowian (za jedno ma oba ludy), i że prowadząc ustawiczne wojny dali polot arystokracyi na obcéj

ziemi która na własnéj udać się nie mogła, zwłaszcza gdy gminowładztwo wszystkim jakoby wrodzone Niemcom uczyniło i druhostwo wodzów od swéj zawisłem woli. Ci przeto mając w zdobytych krajach rozwiązane sobie ręce, położyli tamże gminności tudzież równości obywatelskiéj koniec (1).“ Według téj klassyfikaoyi praw byliby więc Swewowie z natury do monarchizmu i protestantyzmu skłonni, co jeżeli się o nich jako o Niemcach rozumieć ma, zgadzam się na to z Tacytem chętnie (2). Przeczę atoli żeby u nich jako takich równość obywatelska istniała. Gdy jednakże wspomina o niéj Tacyt (3), przeto równość tę a z nią gminność do tych Swewów, którzy Niemcami nie byli odnoszę. U rzeczywistych Niemców jedno i drugie miejsca mieć nie mogło, a nie mogło przeto, że się u nich normańskim zwyczajem wspierało obywatelstwo na klassowości. Jak więc normandzkie pułki *(fylki)*, tak saksońskie i fryzońskie i zgoła wszelkie niemieckie w Germanii i po za Germanią istniejące gminy nie były komunami, chociaż powiatami nazywali je rzymscy pisarze (4). Były zaś niemi słowiańskie, albowiem

(1) Porówn. das alte Gesetz der Thuringer von E. Th. Gaupp, Breslau 1834, od stron. 24 nstpn. — (2) Tacyt Germ. 43 Trans Lygios Gothones regnantur, *paulo jam adductius quam ceterae Germanorum gentes*, nondum tamen supra libertatem. Omnium harum insigne: rotunda scuta, breves gladii et *erga reges obsequium*. — (3) Tacyt Germ. 38 sic Suevorum ingenui a servis separantur. Ci *servi* byli przedmiotem handlu, Tacyt Germ. 40 Jul. Caes. de bell. gall. IV. 2, bynajmniéj zaś *coloni*. Tacyt w Germ. 24, 25. — (4) *Pagi* nazywają się germańskie u Tacyta powiaty; również na takowe dzielił się według Pliniusza hist. nat. IV. 27. kraj zamieszkałych na Skandyi (w Szwecyi dzisiejszej) Hilewionów, i snadź według Cezara de bell. gal. II. 28 mieszkających za Renem Nerwiów. Ow liczył ich pięćset, ten sześćset nawet.

na równości praw obywateli wspierały się, co trwało aż do czasu zaprowadzenia w nich monarchicznego rządu; bo wtedy rozklassyfikowano obywatelstwo i, że się tak wyrażę, szlacheckie (i pańskie) ziemstwem i koroną zwane, utworzono u Słowian gminy. W nich to rej wodząca i, mimo żywiołu ludowego którym się zasilała, sprzeczająca się z ludem o równość obywatelską szlachta, właśnie przez te sprzeczki tak gminy ludowe jak i swoje ziemstwo o upadek przywiodła.

§. 365. Bacząc na to że podział Germanów na Swewów i nie-Swewów, jak go Gaupp przedstawił, zaciemnia raczéj niż wyjaśnia stan Germanii pierwotnéj, odrzucił go Grym (1) jako nie potrzebny: czego, jak sądzę, niebyłby uczynił, gdyby tenże umiał był przedstawić rzecz w należytem świetle. Nie wątpię zaś żeby to był doprowadził do skutku, gdyby mniemanie które nowsi pisarze a mianowicie Wersebe (2) objawił, sprostował był w ten sposób: że ci Swewowie u których równość obywatelska i podtrzymywani przez Rzymian panowali Królowie, Słowianami rzeczywiście, lubo nie ze wszystkiem byli; a ci którzy się do nich licząc podlegali ulubionym od narodu Królom, nie mieli w sobie nic słowiańskiego: mieli go zaś nieco tak przez nas zeswewionymi nazywani Germanowie ci, którzy takimże Królom podlegając i na klassowości oparte obywatelstwo mając, bądź należeli do rzeszy Swewów jak Longobardowie i Anglowie, bądź nie należeli do niéj za Tacyta czasów, jak Bawarowie, Wandalowie, Wizygotowie, Burgundowie, Turyngowie, Alamanowie,

(1) *Taciti Germania*. Porówn. przedmowę IV. — (2) Patrz o nich artykuł mój *Normanowie i Germanowie* do Bibl. Warsz. z r. 1856 podany.

Saliofrankowie, Rypuaryowie, Fryzowie i Saksonowie. Zachwycili oni nieco ze słowiańskości przez to, że, jak to widać z ich statutów, spółkowali niegdyś z ludami mającymi w sobie słowianizmu wiele. W następnych rozdziałach szeroko o tem wszystkiem pomówimy, czem się udowodni, że dobrze powiedziawszy Gaupp, „iż kto *wszystkich* Swewów za Słowian poczytuje prawi wierutne fałsze," mylnie znowu wszystkim Swewom *wszelkich* ze słowiańskością zaprzeczył (3) stosunków. To też pociągnęło za sobą owe o arystokracyi, gminowładztwie, królewskiéj u Swewów od Sarmatów naśladowanéj władzy, fałszywe zdania, które jako stan polityczny dawnéj Germanii zaciemniające, słusznie zganił Grym, i wygnał je za granicę historyi prawodawstwa niemieckich ludów.

ROZDZIAŁ II.

Pierwsze ślady praw słowiańskich spostrzegamy w piśmiennictwie Greków i Rzymian, tudzież w najdawniejszych pomnikach prawodawstw germańskich.

POGLĄD.

§. 366. Z poprzedzającego rozdziału dostrzegł czytelnik, że wskazując na wędrówki które Normanowie z Azyi do Skandynawii a ztąd do Germanii robili, wskazywałem przez to samo na pochód pierwotnych źrzódeł niemieckiego prawa, ostrzegając przytem, że próżną byłoby rzeczą chcieć tych źrzódeł w piśmiennictwie dawnych upatrywać Greków, gdy dopiero w drugim po Chr. wieku przesiedleni z Germanii nad Dunaj Gotowie zetknęli niemiecką cywilizacyą z grecką. W téj więc dobie żyjący

(3) Porówn. das alte Gesetz der Thüringer. 33.

pisarze greccy a bynajmniéj wcześniejsi, zaczynają być źrzódłem dla historyi ludów niemieckich, i są niem rzeczywiście, ilekroć o pochodzie Gotów lub innych jakich Germanów nad Dunaj wspominają szczegółowo: bo jeżeli się ogólnie o wędrówkach ludów wyrażają barbarzyńskich, mogą przez nie rozumieć i owe ludy od których poszli Słowianie. Gdy więc czynione wtedy u greckich pisarzów o prawach zmianki nie koniecznieby na niemieckie ale i na słowiańskie prawa wskazywały, przeto krytyki jest rzeczą wykazać czytelnikowi, kiedy się przez owe prawa mają słowiańskie, a kiedy inne jakowe rozumieć (1). Inaczéj się rzecz ma z pisarzami rzymskimi, którzy dostrzeżonych od siebie w Germanii barbarzyńców opisywali. Opowiadanie ich bowiem zarówno jest niemieckiego, jak i słowiańskiego prawodawstwa źrzódłem. Ponieważ barbarzyńców tych we względzie ich narodowości dotąd (o czem również w poprzedzającym powiedzieliśmy rozdziale) nie rozklassyfikowano należycie, i ponieważ dla téj przyczyny zmiankowane u tychże pisarzów, u Cezara i Tacyta mianowicie, prawa germańskie mogą w części niemiecką a w części słowiańską mieć zasadę, przeto należy i w odgadywaniu téj rzeczy iść za daną wyżéj skazówką, ażeby nie wpaść w błąd, który tegoczesnym Germanii Tacyta objaśniaczom wytknąłem (2). Oddziaływając co na szkodę nauki zdziałali ci uczeni, przejdę źrzódła pierwotnego prawa germańskiego po kolei, i co się w nich niemieckiemu a słowiańskiemu prawu właściwego znajdzie, według możności wykażę.

(1) Grzeszą przeciwko téj zasadzie uczeni których w trzecim skazniku tego wymienię dzieła. — (2) Patrz w dodatkach XII. artyk. *Pogląd na dzieło Tacyta* i t. d.

1. Zrzódła słowiańskiego prawa w piśmiennictwie Greków odkryte.

§. 367. Powiedziałem to gdzieindziéj (3), że chcąc Plato pokazać ziomkom wzór, podług którego swoje społeczeństwo towarzyskie przeistoczyć powinni, jeżeli się odrodzić, jeżeli nowe rozpocząć życie, po zużyciu dawnego pragną, zwrócił ich uwagę na ludy barbarzyńskie i trybem ich żyć radził, z zachowaniem wszakże tego co rozwinięta cywilizacya greckich republik, miała i ma w sobie dobrego. Powiedziałem też i to, że uczeń jego Arystoteles chcąc wykazać mistrzowi niedorzeczność twierdzenia (który chciał powrotu do barbarzyństwa, a wykwitnéj cywilizacyi porzucić nie chciał), wziął się do zbadania praw i ustaw greckich republik tudzież społeczeństw towarzyskich u barbarzyńskich istniejących ludów, zapytując go które z nich są lepsze? które duchowi czasu i miejscowości więcéj odpowiadają? Atoli dzieło to nie doszło do naszych czasów, i tylko ze zmianki o niem Cycerona (4) znane nam jest jakkolwiek. Ducha atoli w jakim je napisał można odgadnąć z innego dzieła tegoż filozofa dziś istniejącego (Politicor.), w którego rozdziale 5 księgi II, nad wspólnością majątkową u barbarzyńskich ludów zastanawiając się, oświadcza wyraźnie, że takowa obecnemu porządkowi rzeczpospolitych heleńskich wcale nie odpowiada. Jest to jedyny pisarz grecki z którego się nieco o prawie zwyczajowem owych ludów barbarzyńskich dowiadujemy; obok

(3) Piśmien. II. 791. — (4) De finibus V. 4. gdzie mówi: omnium fere civitatum non Graeciae solum, sed etiam Barbariae ab Aristotele, mores, instituta, disciplinas; a Theophrasto leges etiam cognovimus.

którego można położyć historyków Efora i Dyodora sycylijskiego, tudzież Strabona jeografa i Lucyana humorystę. Z dzieł prawników czyli raczéj mówców greckich (ateńskich), a mianowicie Antyfona, Izokratesa, Izeusza, Demostenesa (1), nic dla tego przedmiotu wydobyć nie można: dają one wejrzeć w greckie tylko, i to nie w dawne lecz takie prawo, jakie w czasach rozwiniętéj ateńskiéj rzeczypospolitéj istniało. Możeby się w wielu innych, a osobliwie też kościelnych, pisarzach dało dostrzedz ważne nie jedno na tem polu zjawisko, gdyby pomniki prawodawstw nastręczały nam więcéj skazowek na to, jak dzieła ich rozumieć, i z nich korzystać mamy. Skoro to nastąpi, nie zaniechamy wziąć przed się na nowo przedmiot ulubiony, i daléj go badać będziemy.

2. W piśmiennictwie Rzymian.

a. *Juliusz Cezar.*

§. 368. Skoro się Juliusz Cezar blizko zetknął z Germanami, i wielką zwrócił na nich baczność, nie opuścił żadnéj okoliczności, by powziąć wiadomość dokładną o stanie ich politycznym, który naturalnie obchodził go najwięcéj. Atoli, bądź że opowiadacze mięszali w jedno co należało odróżnić, bądź że sobie nie mógł z tego co słyszał zdać sprawy, poczytał nie raz za ogólno-germańską, co było wyłącznie jednego ludu instytucyą: jak się to pokazuje ze zmianki, którą o rodach i plemionach *(gentes, cognationes)* uczynił (2). Wykazać więc należy

(1) Groddeck initia histor. Graecor. litterar. Vilnae 1821—23. Porówn. I. 181 nastpn. — (2) O Germanach mówiąc Cezar de bello gal. VI. 22 opowiada o nich: „agriculturae non student,

czem według Cezara i Tacyta były rody a plemiona, co w nich było niemieckiego a słowiańskiego, tudzież nadmienić o tem że po zejściu się ich z sobą powstały z rodów gminy a z plemion monarchie i rzeczpospolite z monarchią na czele.

a, *Słowiańskie a niemieckie rody.*

aa, R ó d.

§. 369. Osoby krwi wspólnéj, czyli pokrewieństwa węzłem połączone z sobą, stanowiły ród, będąc tak zwaną czeladzią. Rozumiano przez to domowników, czyli służące to jest woli ojca rodu podległe osoby. Pieśń stara (1) głosi:

Wszelki ojciec czeladce rej wodzi.
Lecz gdy głowa czeladce umiera,
dzieci zboznem mianem wszystkie władną,
i Władykę wybierają z rodu,

co znaczy, że dopóki żyje ojciec czeladzi czyli jéj rodziciel, słucha dom cały rozkazów jego; gdy umrze żyje daléj czeladź we spólności majątkowéj, wybrawszy jednego z pomiędzy siebie na władzcę domu, którego najgodniejszem do tego uzna. Mógł nim być najstarszy z braci, mógł i najmłodszy. Odwieczne było między Scytami podanie,

majorque pars victus eorum in lacte, caseo, carne consistit: neque quisquam agri modum certum aut fines habet proprios; sed magistratus ac principes in annos singulos *gentibus*, *cognationibusque hominum*, QUI UNA COIERUNT, quantum et quo loco visum est agri attribuunt atque anno post alio transire cogunt." Zeznanie to odnosząc uczeni niemieccy do Swewów nie godzą go z innem od Cezara IV. 1. wyrzeczonem świadectwem. Rzecz się sama z siebie objaśnia przez podział Swewów na Niemców i nie-Niemców.

(1) Jest jéj urywek przy sądzie Libuszy.

które Herodot IV. 5. zapisał, że starsi bracia uznali władztwo nad sobą najmłodszego, skoro się przekonali o tem że on jest najmilszy bóstwu.

§. 370. Trwała wspólność majątkowa między rodzeństwem, dopóki nie zaszły zajścia pokój naruszające rodu, lub nie namyślono się odmienić sposób życia, bez zerwania wszakże rodzinnego związku, lub skoro postanowiono zerwać go w tym celu, by dalej nowe tworzyć rody. Miewały miejsce zajścia z przyczyn zewnętrznych lub wewnętrznych. I tak, gdy się ród zetknął z rodem od siebie potężniejszym, mógł być w obawie że go tenże pod swoję zagarnie władzę. Nie pozostawało wtedy jak albo łączyć się z drugim równych sił rodem, i wspólnie z nim bronić swéj niepodległości przeciw trzeciemu, albo też poddać się owemu rodowi potężniejszemu, warunkowo lub bez warunkowo. Mógł też ród jaki, bez żadnéj dla swéj wolności obawy, zawrzeć umowę z rodem drugim, dla dostąpienia przez to pewnych celów. Z wewnętrznych przyczyn rozprzęgał się ród, jeżeli który z członków nie życzył sobie żyć daléj w majątkowéj wspólności, lub podzieliwszy się nim chciał daléj żyć wspólnie zawiązawszy nową spółkę, albo życzył sobie żyć oddzielnie, nie porzucając jednakże rodzicielskiego domu. Z dwu przeciwnoległych sobie krańców słowiańszczyzny, z nad Dniepru i z za Łaby, mamy na to dowody. Na początku swéj kroniki opowiada Nestor o Kiju miasta Kijowa mniemanym w czasach przedhistorycznych założycielu, który Książęciem był w swoim rodzie z trzech braci i jednéj siostry składającym się, a z których każdy brat własne miał gospodarstwo, i osobno mieszkał: po których śmierci książęce daléj sprawowali rządy potomkowie tychże, władnąc osobno po ruskich ziemiach i grodach. Opowiada Adam Bremeński o Raciborzu Książęciu

słowiańskim mającym ośmiu synów, z których znowu każdy Książęciem był u siebie (1). Nawet w jednym domu żyć mogli bracia chlebem i imieniem, jak się wyraziły serbskie statuta w §. 59, oddzieleni; a co większa syn oddzielony od ojca mógł żyć z nim razem, ojciec zaś z resztą synów zostawać daléj we spólności majątkowéj.

bb, P l e m i ę.

§. 371. Gdy ród składał się z osób pokrewnych, przeciwnie plemię było zbiorem krewnych i obcych, jako to sąsiadów i t. d. Krótko mówiąc zbiór rodów plemieniem się nazywał, nosząc swe miano od plenienia czyli zaborów (2). Kiedy z czasem, jak mówi Nestor, namnożyło się na Rusi wiele rodów; kiedy „Radym i Wiatko przybywszy od Lachów założyli nad Sozą i Oką swoje rody, a znowu swoje przybysze Wariagi w Nowogrodzie rozpostarli i zaczęli przewodzić, wtedy, po pozbyciu się Wariagów tychże, ruskie rody rządzące się oddzielnie nie przestrzegały prawdy (sprawiedliwości), jeden powstawał na drugi, mając wyłącznie dobro swoje na względzie.“ Wtedy to, jak snadź było i gdzieindziéj u Słowian, pleniąc jeden drugiego, przemocą go pod swoję przywodził władzę i czynił plemienikiem; lub też, nie czekającego by doszły rzeczy do ostateczności, przyjmował na mocy układu i blisko siebie (3) czyli pod swoim umieszczał

(1) Ratibor iste Christianus erat, vir magnae potestatis inter barbaros. Habuit enim filios octo principes Sclavorum. u Pertz. IX. 333. — (2) Porówn. słown. p. w. *plema*. Cezar de bell. gall. VI. 22 wyraża się: *gentes cognationesque hominum qui una coierunt*, a Tacyt Germ. 7. *familiae et propinquitates* i t. p. — (3) Porówn. w słown. wyrazy *bliznii* propinquus, *bliznost* vicinitas,

szczytem (4), powinowatym go niby swoim czyniąc lub *chlebojedzcą*, to jest klientem albo sługą, ale bynajmniéj niewolnikiem (5). Wszakże i tych przyjmował pod swój szczyt, czyli policzał ich do herbu, jak w następnym tego dzieła opowiemy tomie. Powstawał ztąd dwojaki stosunek praw, które spajając z sobą narody i plemiona zbliżyły je przez to do rzymskich gentylów.

cc, Gmina.

§. 372. Atoli i plemię znajdowało się nie raz w temże co ród położeniu, ilekroć się z plemieniem od siebie silniejszem zetknęło. W takim przypadku nie pozostawało mu jak wejść w stosunki z plemieniem imienitem, to jest imię z imienia czyli z dostatków mającem (1), połączyć imię swe z jego imieniem, czyli zrobić związek imion, i tak utworzyć gminę (2). Przez co rozszerzony zakres rodu lub plemienia dawał większe bezpieczeństwo dla osób i majątków ich, a za to większe na nich, równo przez członków jak i naczelników plemienia ponosić się mające, wkładał ciężary. Niczem innem nie będąc gmina jak liczniejszym rodem lub plemieniem, a mając rząd

blizok affinis, był u Scytów według Herodota IV. 65 οἰκήϊος. Toż Tacyt w Germ. 18. 19 mówi *propinqui*. Podobnież się wyraża statut Wizygotów VI. 1. 8. o osobach, które ze względu spólności majątkowéj i ręki spółecznéj, o któréj niżéj będzie, wzajemnie odpowiadały za siebie. — (4) Porówn. w aktach sieradzkich z r. 1386 w Pamiętn. II. 333. *Jaco Micolay nass brath i nass szcziith i nassego cleynotha.* — (5) Tamże z r. 1391 na str. 340 *Chlebogeczcza*, z którym porównani mogą być wizygoccy *Bucoellarii.*

(1) Porówn. słown. gdzie znajdziesz ze *imą* imię, *imenik* sławny, *imjenje* i t. p. znaczą bogactwa. — (2) mieć się *g* (za *ku*) *imenu*, zkąd *k'umina*, gmina.

skomplikowańszy, bo nie w rękach jednego lecz wszystkich reprezentantów swoich złożony, wymagała większych ofiar, natężeń, sił, sprężystszych działań i t. p.; bez czego nie byłaby utrzymała u siebie pokoju. Uczuwał te ciężary każdy, głowy czeladzi nie wyjąwszy. Bo, jak mówi pieśń owa, czeladź i teraz

Władykę wybierała z rodu,
by w potrzebie na sejm za nią chadzał,
chadzał z kmiećmi, lechy, władykami.

Uczęszczał zaś na *sniem* (sejm) wraz z urzędnikami gminy nazywanymi kmiećmi, tudzież z lechami czyli tymi posiedzicielami roli, którzy, odłączywszy się od rodu dobrowolnie lub z przyczyn niżéj wyrazić się mających, i tak głową czeladzi zostawszy własnéj, sami reprezentowali się w gminie. Ta mając przedstawiane sobie na zgromadzeniu sprawy, większością je głosów (*vieczina*, zkąd sejm nazywał się *wiece*, dzisiejsze *więcéj*) rozbierała, wykonaniem prawa przedewszystkiem się zajmując. Krótko rozważymy ten szczegół odesławszy po resztę do następnego rozdziału, który lepiéj nam to wykaże czem był ród a plemię.

dd, Prawa.

§. 373. Jakie prawa wiążą członków rodu i plemienia, pokazywało się wtedy dopiero, gdy nie chcąc żyć daléj w spólności majątkowéj, spierał się z nich jeden z drugim o swoje. Wtedy następował podział majątku, w sposób jaki dotąd ma u ludów kaukazkich, lubo nie zewszystkiem, miejsce. Najmłodszy z synów, z przyczyny że najmniéj zkorzystał dotąd z majątku rodowego, brał nieruchomość i pozostawał w miejscu, a z nim siostry niezamężne. Reszta braci, podzieliwszy się ruchomościami, żyła razem z najmłodszym, oddzielona od niego według

wyrażenia się prawa chlebem i imieniem, lub dostawszy roli od gminy, osobne zakładała sobie gospodarstwo. Ponieważ cokolwiek któremu z członków zewnątrz rodu przybyło (posag za żoną wzięty niech za przykład stanie,) nie należało do wspólności, a mimo to jednakże przykładać się ztąd musiał brat małżonek do ciężarów z prawa na rodzinę spadających, to więc bywało pierwszym powodem do porzucania rodu, by tak nastąpić mógł podział majątku; i żona odebrała swą własność (1). Odtąd gdy który z członków popełnił zbrodnią, a nie był w stanie złożyć pieniężnéj kary, pomimo że mu na zaspokojenie należytości zabrano co posiadał, nie mógł już, jak było za wspólności majątkowéj, żądać od rodziny by z własnych funduszów dopełniła niedoboru. Nawzajem miewała i rodzina swoje powody do żądania podziału majątku. I tak jeżeli jaki marnotrawca był jéj członkiem, musiała cierpiąca go w swoim gronie rodzina płacić wszystkie jego długi, nawet i wtedy gdy się dla uniknienia wstydu wydalił z kraju. Jeden jéj tylko pozostawał środek uwolnienia się od zapłaty, ilekroć marnotrawca nie uciekł za granicę. Mogła bowiem wtedy zrzec się go czyli oddać na własność wierzycielowi, zwłaszcza też członka takiego, który samowolnie brzydkim czynem splamił swe życie, zadłużywszy się w sposób ohydny. Gdy kto u Germanów, mówi Tacyt, zgrał się w kostki, szedł w niewolą, chcąc być słowny, czyli, jak dziś mówimy, niechąc ubliżyć honorowemu długowi. Nie wykupowała go wtedy rodzina, a nawet ten co wolność takiego wygrał człowieka za-

(1) Przepis o tem stoi w traktacie Olega mylnie w Nest. ljet. 14 wydrukowany. Powinien być czytany tak: *a żena ubiwszago da imiejet to licjem eże ee budet' po zakonu.*

przedawał go do obcego kraju, wstydząc się nikczemnego zwycięztwa. Toż samo prawo służyło gminie, która do podobnegoż co ród poczuwając się obowiązku, powinna była płacić dług zaciągniony przez spółobywatela, zbiegłego z kraju a nie posiadającego majątku. Przeciwnie gdy nie uciekł, a wina mimowolnie przezeń, w zwadzie lub pijaństwie, popełnioną była, dopłacała tylko co niedostawało do summy zebranéj z majątku jego, na zaspokojenie długu sprzedanego. Ale zań nie płaciła nic, lecz z dobytkiem żoną i dziećmi wydawała winowajcę na zemstę obrażonemu, ilekroć jako rozbójnik, żadnego powodu do niej nie mając, popełnił zbrodnią (1). Na takąż karę zasługiwał, kto się wyrokowi wiecy jednomyślnie zapadłemu opierał (2): bito go bowiem kijmi, lub jeżeli z koła obrad uciekłszy opierał się poza wiecą, skazywano go na karę pieniężną, któréj gdy nie złożył podpalano mu dom i konfiskowano majątek. W jednym snadź z takowym zbrodniarzem stał rzędzie ten, którego na karę pieniężną skazano za to że gościa (przychodnia) skrzywdził, lub danemu sobie pod opiekę nie dał obrony, i który wojną za to od sąsiada a od gminy utratą majątku zagrożony będąc, stawiał opór. Dawne to jest wszystkim niegdyś ludom poczciwym wspólne prawo. O niem jako celtyckiem mówi już Arystoteles (3), a jako o germańskiem wspominają Cezar i Tacyt; za słowiańskie zaś poczytują je Cesarz Maurycy, tudzież serbskie statuta. Gościnność jakiéj żaden inny naród prócz Słowian nie znał w owe

(1) Porówn. §§. 4—6 Rusk. Prawd. — (2) Kapitularz z r. 797 u Pertza III. 76. Dytmar tamże V. 763. 812.

(3) Porówn. Arystotelesa dzieło de mirabilibus od Feuerbacha w dziełku *de univers. fidejuss.* i t. d. *Norimbergae* 1826., na stron. 50 w przyp. przywiedzione.

wieki, spowodować miała u nich ten zwyczaj. Niemieccy pisarze, upatrując takież prawo w Skandynawii, powodują go inaczéj. Mówią bowiem, że ponieważ tamże obowiązany był obywatel odpowiadać za przewinienia gościa w dom przyjętego, przeto odchodzącego od siebie odprowadzał do domu najbliższego sąsiada, towarzysząc mu nie po to by go uczcić, ale raczéj by przypilnować go, ażeby idąc nie zrobił jakowéj szkody (1).

ee, Plemiona przetrwały w gminach pod nazwiskiem rodów.

§. 375. Nie po to weszły rody w plemiona a plemiona w gminy ażeby w nich znikły, lecz raczéj po to ażeby w składzie ich nabrały sił nowych, pozbywszy się jedynie tego co było niestosownem dla postępu w cywilizacyi. Szkodliwą była w plemieniu dążność do zaborów, ciągnienie gwałtem ku sobie swobodnego stanu ludzi, i siłami ztąd nabytemi działanie na zewnątrz. Starano się więc ograniczyć jego zaborczą żądzę, redukując ją do saméj tylko zdobyczy, zyskanéj na zabopólnie prowadzonéj wojnie. Odtąd zdobywano przemocą jeńców wojennych, a szanowano wolność spokojnego człowieka, i jednoczono się z nim przez umowę. Tym sposobem wycofało się plemię w pierwotny stan rodów, w których była czeladź, to jest ludzie wolnego stanu i niewolnicy, zrodzeni w rodzie i przybrani do niego. Pierwszych, by w nim chętnie pozostać chcieli, różnemi, korzyści różne zapewniającemi im, zniewalano k'temu środkami.

§. 375. Niegdyś garnęły się pod szczyt ojca czeladzi osoby obcego rodu by ich bronił od przemocy, a teraz

(1) Phillips Deut. Gesch. 1. 159 nstpn.

garnęły się po toż samo pod szczyt gminy, by pozyskać bezpieczeństwo, i nabyć praw obywatelstwa. Szczyt ów służył pod czas wojny za chorągiew, w czasie pokoju za rodzinne i gromadne godło, a był jakoby znamieniem człowieka, bądź urodzonego, bądź przybranego do rodu i gminy. To godło więc nadawało mu pewne prawa, zkąd też człowiek taki za szlachcica, jak się późniéj wyrażano, lub, co ze słowników widać, za rodowitego czyli plemiennika, inaczéj urodzonym nazywanego, uważany był; niewolnik bowiem nie rodził się, według wyrażenia się ówczesnego, zwłaszcza niemieckiego, prawa, lecz lągł się jak bydlę (1). Kogokolwiek, nawet jeńca wojennego, jak mówi Cesarz Maurycy, przybrała słowiańska gmina za członka, nadawała mu prawo obywatelstwa, czyli, jak się wyrażali Dytmarsowie, godła go swojego czyli chorągwi to jest herbu (mówi kronikarz ich Neokurus) robiła uczestnikiem; a kogo rodzina przyswoiła sobie, do swojego znowu przyjąwszy go herbu, otwierała mu na przyszłość widok do imienia, zapewniając że go posiędzie gdy nie stanie rodzonych, czyli gdy wymrą prawo do majątku z urodzenia mający ludzie. To właśnie uwieczniło nasze rody, które w Polsce aż do późnych przetrwały wieków, oparte będąc na posiadaniu imienia rodowego, a następnie na ordynacyach majątkowych, o czem się niżéj przy rozważeniu prawa salickiego szczegółowo powie. Godła rodowe łączyły się w tymże co ludzie celu, tworząc braterstwa; co jeszcze bardziéj zapewniało byt rodowi temu, który się z drugim, wspólnego lub nawet obcego godła używającym, połączył. Tworząc r. 1589 w domu swym ordynacyą nasz Jan Zamojski ustanowił: „że gdyby z rodu jego dalszych nie

(1) Phillips Deutsch. Gesch. I. 103.

stało krewnych, mają dobra odziedziczyć herbu jego uczestnicy ci, z którychby przodkami mieli kiedyś działy majątkowe przodkowie ordynacyą stanowiącego obecnie (1).“ Takie też a nie inne były gentylostwa rzymskie, takiemi również według Nibura (Niebuhr) owe braterstwa które słowiańscy Epirotowie, czyli Sulioci, chroniąc się w góry przed Turkami, zaprowadzili u siebie, lubo nie na godłach ale na wspólności rodu oparli je. Początek wszakże epirockich rodów sięga równie jak godeł naszych czyli herbów odległéj starożytności, i kto wie czy ich wędrówne z Iliryi ludy do Italii nie wniosły, lub nawet czy na godłach w zapomnienie snadź późniéj u Rzymian podanych, nie oparły ich pierwotnie. Mogli bowiem mieć niegdyś i oni rodowe godła, ale te stały się im z postępem czasu niepotrzebne; gdyż ani rodami nie występowali do boju Rzymianie, ani nie mieli bractw, których członkowie poznawaliby się z sobą po herbach. Uderza wyraz *fara*, którym Sulioci i ze-swewieni Longobardowie nazywali swe rody, a które równie jak wymienieni w Burgundów prawie (w tyt. 54 rozdz. 2) *faramani*, podobne się być zdają do bractw rolniczych i religijnych Traków i Daków, z polskimi herbownikami podobieństwo mających. Wielkie oddaje pochwały Józef Żydowin (XVIII 2) téj swego rodu sekcie (Esseńczykom,) która w nieśmiertelność duszy wierzyła, żyła w bezżeństwie, rolnictwu oddawała się, i z dackimi „polistami“ (Polanami, pól uprawiaczami) miała podobieństwo. Takąż sektę uprawiaczy (ziemi, rozumie się) upatrywał, według Strabona VII. 3, u Traków Posidonius historyk grecki, Cyceronowi współczesny. Jak rolnicze tych sekciarzy powołanie dzi-

(1) Porówn. Vol. II. 1282.

wnie odpowiada wyrazowi *fara* (*φαρω*, *orzę)*, tak znowu w związku zostawać się zdaje z godłem łeb woli czyli turzą głowę wyrażającem, którego za herb używali i używają Polanie meklemburscy, wielkopolscy (Kaliszanie) i kijowscy, a które nie wiadomo kiedy Cymbrom, z Słowianami też jakoś spowinowaconym dostawszy się, religijne u nich miało poszanowanie.

ff. Zetknięcie się myśli słowiańskiéj z niemiecką.

§. 376. W cokolwiek uderzymy wszędzie się nam, tak u tych ludów z których Słowianie powstali, jak i u tych w których przelali się bryłę, na koniec u tych które własną sobie słowiańską nazywającą się wyrobiły narodowość, odzywa głos, upewniający o tem, że ścisły zachodził u nich związek między prywatnemi a politycznemi rodami i czyli bractwami, które miewały różne do jednoczenia się powody. Rolnictwo podało myśl Trakom i Dakom do zawięzywania ich, posiadłość ziemska i wojskowość Swewom do tworzenia plemion, chęć przekazania swych imion potomności Polakom do stowarzyszeń się herbownych. Dwie pierwsze myśli poszły w zapomnienie, trzecia przetrwawszy została znowu najsilniejszą tych myśli dźwignią, które zasadę salickiego prawa podtrzymawszy panowały długo w słowiańskiem a dłużéj jeszcze w germańskiem prawie. Będziemy niżéj badać ten szczegół jak najtroskliwiéj, potrącając o powszechną a wyłączną własność (*possessio*, *alodis)*, daléj o domy i żupy, na koniec o herby, i na rodowości tudzież herbowości spadkobrania uzasadnimy: a tu zaczniemy zastanawiać się nad tem, jak z zetknięcia się i krzyżowania słowiańskiéj myśli z niemiecką rozwinięte nowe zasady prawa, pociągnęły za sobą niesłychanie ważne w swych skutkach wypadki.

§. 377. Łamią sobie nad tem głowy niemieccy uczeni, jakby czynione w prawach germańsko-ludowych o plemionach zmianki można z Cezarem i Tacytem zgodzić, jakby odgadnąć zagadkę o prawnem, że się tak wyrażę, pokrewieństwie, gdy tylko naturalne *(sippe)* ma znaczenie w prawach niemieckich. Lecz, zdaniem mojem, zmianki praw i świadectwa pisarzy nie odnoszą się do niemieckiego lecz do germańskiego prawa, które mięszaniną będąc słowiańskich a normandzkich zasad, mieszczą w sobie instytucye częścią słowiańskie, częścią niemieckie. Z takowych jędną jest ów w powyższym §. zmiankowany, ludzi w domach, żupach i t. p. zamieszkałych jednoczący węzeł. Do niego stosuje się zupełnie Cezara i Tacyta o rodach i pokrewieństwach zeznanie. Pierwszy spółkowaniem (cognatio), drugi bliskością (propinquitas) nazwał go bardzo stosownie; jeden i drugi bowiem na stosunku prawa a bynajmniéj na jednocie krwi, jak niemiecki ród nie polegał (1).

§. 378. Ród niemiecki zamykał się w sobie, plemieniem nie mogąc być nigdy, nikogo bowiem na równi z sobą nie kładł Niemiec z kim nie łączyła go wspólność krwi. Po śmierci ojca następował z prawa najstarszy wiekiem mężczyzna, sprawował rodzinę kapłaniąc jéj, dowodząc w boju, i cały majątek rodzinny w swojem posiadając imieniu, z którego wszakże, zwłaszcza z nieruchomego a ziemskiego, wydzielał coś członkom rodziny na własność, by wiedząc każdy co posiada gospodarował

(1) Z Cezara wyżej, w §. 368 przyp. 2 przywiedzionego, i z Tacyta Germ. 7, 18, 21 pokazuje się znaczenie słowiańskich *vicini, cognati*, o których w dziele naszem rozlicznie rozprawiać będziemy, objaśniając co ciemno rzekł Eichorn w dopisku do §. 18, i prostując co rzekli Sybel 28 Waic Vfg. I. 229, 231 przyp. 3, Holweg 35, Gemeiner 12.

z tem dobrze, opędzał swoje wydatki, i niczego więcéj nad to co mu wydzielono nie spodziewał się kiedy zyskać od rodu: do niczego się bowiem więcéj dla jego dobra nie poczuwał tenże, chyba że z własnéj chciał to uczynić woli (1). Rodzinie takiéj mógł królować naprzód kto miał siłę po temu, następnie kto miał ród ze szlachetnych najszlachetniejszy (prima nobilitas, według Jornandesa). Prawa Normanów a osobliwie Gotów, u których tron królewski i niewiasta obejmowała, poświadczają to. W Germanii zwichnęła się ta zasada przez zetknięcie się z prawami obcymi. Gdy ludy nad Słowianami bądź panujące bądź wpływ na nich wywierające, nie dozwalały im innego nad rodowy i gminny rządu, i gdy dla tego rząd monarchiczny słabo się u nich, bo po rodowemu i plemiennemu rozwijał, czyli inaczéj jak u Normanów, którzy ściśło-monarchicznemu hołdowali rządowi, ukształtował się; tym czasem zaszła ta, dla znawcy serca ludzkiego i dziejów dająca się łatwo wytłomaczyć okoliczność, że sami Normanowie (Gotowie) zaczęli te, jak niżéj opowiemy, naśladować rządy. Powstały ztąd monarchie różne. Stał na czele rodu, plemienia i gminy słowiański Kniaź, wybrany po to by wespół z ziemską starszyzną rządził. Stał na czele niemieckiego rodu lub filku, (powiatu, gminy) urodzony na monarchę lub z prawem dziedzictwa posadzony na tronie Adaling. Stawał u Germanów na czele rządu Kunig ale z bardzo ograniczonem, mówi Tacyt, prawem, i nie inaczéj jak słowiański naczelnik rządził. Ztąd-to rozwijały się u Germanów wcale innym niż u Słowian monarchie trybem. U nich nie myśleli o tem po-

(1) Dowody zebrał Phillips Deut. Gefch. I. 84 nstpn., gdzie rozważa co znaczy *Sippe*.

lityczni mężowie ażeby przez oderwanie się od całości państwa oddzielne sobie zakładać rządy; przeciwnie u Germanów myśląc każdy o sobie rozdrabniał państwo. Pociąg do rozdrobnień mocno się naprzód u Szwabów objawiwszy (1), objawiać daléj zaczął u wszystkich Germanów; co rozdwoiwszy ich w zarządzie państwa, w prawach a nawet religii, i na dwa jakoby obozy, na katolicki i protestancki z czasem podzieliwszy, zdaje się kierować ich teraz na to, by zostali tem samem, czem niegdyś byli Swewowie. Każdy u nich panek zmierzał do udzielności, i nabywszy jéj kierował na swój widzenia sposób własnego kraiku rządy, tworzył osobne prawa, oddzielał się od całości i t. p.

b, *Tacyt.*

§. 379. Juliusz Cezar zwrócił pierwszy baczność Rzymian na społeczność towarzyską Swewów i Germanów. Po nim Tacyt już dla téj saméj przyczyny co Plato, już też by dać swym ziomkom poznać niebezpieczeństwo zagrażające im od tychże Germanów, wziął się w czasie urzędowania swego w Belgii, około r. 97 po Chr., do napisania dzieła (2), które ponieważ, jak sam zeznaje, ułożył nie postawszy w opisanym przez siebie kraju, i ponieważ to tylko nakreślił co mu opowiedziano o nim, przeto jest dzieło to w wielu miejscach nader ciemne. Badając historyą prawodawstw słowiańskich dostrzegłem, że dziełu Tacyta może nie mało z niéj przybyć światła; co ażebym stwierdził przykładem, wezmę na uwagę podział ról, tu i owdzie dotąd w gminach używany słowiańskich.

(1) J. Merkel. de rep. Alam. 111, 17, i w przyp. XIII. 13 nstpn.
(2) Patrz o niem w Dodatkach XII. artyk. *Pogląd na Germanią Tacyta* i t. d.

WSPÓLNE ROLE.

§. 380. Z kolejami, które sposób życia ludów przechodzi, wiążą się zmiany w wyobrażeniach ich o własności. Dopóki lud jaki pasterstwem się zajmuje, żyją jego rodziny we spólności nie tylko majątkowéj ale i żon a nawet dzieci. Takie koleje przeszli Celtowie, i w miarę postępu w cywilizacyi opuszczali je. Jeszcze je zastał u nich Cezar w Brytanii, jeszcze Dio Kassyusz (żył r. 228 po Chr.) dostrzegł ich tamże. Takie przeszły i ludy wśród których się Słowianie wychowali. Albowiem według Efora (pisał około r. 345 przed Chr.) żyli Scytowie pasterze w takiéj spólności, jak ją opisałem; co też o Słowianach czeskich Kosmas powiedział, i czego dotąd mocne są u ludów Karpaty zamieszkujących ślady (1).

§. 381. Za przejściem z życia pasterskiego w rolnicze, nastawał u pierwotnych ludów inny rodzaj wspólności. Koczując one wraz z dobytkiem swym czyniły podboje, i przymuszały zawojowanych uprawiać ziemię, a przychodami jéj dzielić się z sobą. Dwie więc klassy ludzi napotykamy znowu u narodów, z łona których Słowianie wyszli. Z wyjątkiem Getów inny w tym względzie obyczaj zachowujących, mieli Trakowie pewny rodzaj ludzi, jak się wyraził Herodot, nieszczęśliwych, rolnictwu oddających się, a sami żyli z łupieży i chełpili się ztąd. Toż i Scytowie tudzież Sarmatowie jedni włóczęgostwem się, drudzy rolnictwem zajmowali (2). Na odwrót Getowie,

(1) O Celtach mówią Cezar de bell. gal. V. 14 i Dyo Kassyusz u Zeussa 54, o Scytach i Getach Strabo VII. 7, 9, o Czechach Kosmas na czele swéj kroniki, o goralach tatrańskich Kronikę Warsz. z r. 1856 w num. 129 porówn. — (2) Herodot V. 3, 6. IV. 17, 18 Strabo VII. 3, §. 17.

Dalmatowie i opisani od Cezara Swewowie uprawą roli trudnili się, a przeciwnie tak wspomnieni od niego jak i od Tacyta Germanowie nie zajmowali się nią chętnie. Czemże się to działo? Chcąc na to odpowiedzieć należy sięgnąć wyżéj, i naprzód to rozważyć co żyjący r. 384 przed Chr. Arystoteles mówi o rolnictwie ludów barbarzyńskimi zwanych. Według jego zeznania były takie które przychody ciągnione z roli spożywały spólnie, czyli, jak ja słowa jego rozumiem, dzieliły się zbiorami z uprawiaczami ziemi, którzy pracowali na nich. Inne ludy orząc spólne role, dzieliły się (mówi tenże,) zebranym plonem. Dodaje i to: że sposób pierwszy jest dogodniejszy, że u ludów trzymających się drugiego powstają często kłótnie, gdyż jeden pracownik leniwszym będąc od drugiego, żąda jednakże równego z owym za swoje trudy wynagrodzenia (1). Atoli sposób ów mógł, mojem zdaniem, mieć tam tylko miejsce, gdzie albo chowano dla uprawy roli niewolników tłumy, jak jeszcze dziś w Ameryce trzymają plantatorowie cukrowéj trzciny gromady Negrów, albo gdzie przyjmowano na wolą rolników, i dzielono się z nimi przychodami ziemi. Nie było go ani u Sarmatów wspólną ziemię, według Pauzaniasza, wyjątkowo jak dzisiejsi Kirgizi uprawiających, gdyż powszechnie pasterstwem zajmowali się; nie było u Getów, którzy naprzód, jak mówi Horacy, orali tyle ziemi ile kto chciał, następnie zaś, jak powiada Strabo, miewali wymierzoną w pewnym obszarze, i corocznie zmieniali ją; nie było u Dalmatów, którzy co ósmy rok, dzielili na nowo między siebie wspólne role; nie było u Swewów za czasów Cezara którzy, w powiatach stu siedząc, corocznie

(1) Aristoteles Politicor. II. 5, 6.

odmieniali wspólne sobie rolę; nie było ani u Germanów w czasach tegoż Cezara, którzy podobnie jak Getowie rok rocznie zmieniali role, mając je w pewnym wydzielone sobie obszarze od starszyzny i naczelników swych, co równie jak wskazanie miejsca na którem osiadać mieli zależało od woli téjże starszyzny (1). Ale był u tychże Germanów za czasu Tacyta, który zeznaje, że rok rocznie dzielili między siebie wspólnie posiadane role, zostawując część jéj na ugór; że przy jéj podziale wzgląd mieli na dostojność udział biorącéj osoby, i że ta nie uprawiała jéj sama, lecz kobiety, starcy lub jakowy służalec, albo też niewolnicy osadzani na rolach i własne gospodarstwo mający trudnili się rolnictwem. Każdemu z nich kładziono za warunek, ażeby panu roli dostawiał pewną miarę zboża, albo co z bydła i odzieży. Tak więc pan takowego człowieka, pędził życie w czasie pokoju gnuśne i bezczynne, a niewolnicy pracowali na niego:

§. 382. Zanim dam przyczynę tego, czemu za Cezara owak a za Tacyta tak chodzili około rolnictwa Germanowie, nadmienić o tem muszę, że zasady owéj o podziale roli, jako głównego przeciwko szerzeniu się proletaryatu środka, trzymali się zawsze Słowianie, ilekroć okoliczności były po temu, to jest ilekroć u nich znajdowało się podostatkiem ziemi, która czyniła to możebnym; lub ilekroć większe w tem upatrywał zyski rolnik ażeby wspólną aniżeli wyłączną posiadał własność. Sposób ten atoli chodzenia około roli, jak z jednéj uważany strony pożytecznym był dla społeczności towarzyskiéj, tak z drugiéj szkodliwym dla niéj przez to, że tam gdzie panował

(1) O *Sarmatach*, *Dalmatach*, *Getach*, mówią Strabo VII. 3 §. 17 tudzież 5 §. 6 i Horacy odar. III. 24.

nie mogły się porządnie zabudowywać, osady wiejskie, i. t. d. Jeszcze za czasów Prokopiusza Słowianie naddunajscy, żyjąc w rozproszonych i licho zbudowanych chatach, zmieniali swoje mieszkania często: gdy albowiem wyjałowiwszy jednę brał u nich rolnik w posiadanie inną ziemię, przeto i chatę swoję musiał przenosić tam, gdzie nowo gospodarować postanowił. Dziś nie ma to miejsca tamże. Dziś u Serbów, Horwatów i Bośniaków każdy siedzi na miejscu, a uprawa roli wspolnie się pod dozorem starszyzny gminnej odbywa, i przez nią dzieje się żniwa podział. Dotąd w głębi Rossyi pola uprawne i łąki oddają się każdemu w gminie urodzonemu włościaninowi na kilkanastoletnie posiadanie, wymierzone stosownie do liczby głów rodziny jego przez mierników, którzy mając tradycyjnie przekazaną sobie sztukę swoję, krają ziemię, do całej należącą gminy, podług wewnętrznej dobroci, dogodności i. t. p. na różne partye roli, i każdą z nich poddzielają na tyle części podłużnych, ile jest męzkich dusz w gminie. Lasy, pastwiska, polowanie, rybołówstwo pozostają wspólne. Przytem zachodzą różne resztki nie dające się dzielić, które zachowują się do funduszu rezerwowego, by użyć go przy następnym podziale roli, lub dać nowo przybyłemu do gminy, bez wstrząśnienia istniejącego porządku. Kto z gromadników nie zadowolony jest z tego co zrobiono, musi czekać na nowy podział, skoro rząd nakaże nową dusz rewizyą zrobić.

§. 383. Gdy podział gruntów w tęn sposób robiony najlepszym jest, jak wyżej nadmieniłem, środkiem do zapobieżenia szerzeniu się proletaryzmu, przeto wszystkie ludy, które kiedykolwiek były w możności użycia go, uciekały się do niego i dotąd uciękają. Ma on dziś miej-

sce w Europie tam gdzie wskazaliśmy, ma w Afryce u mieszkańców Oranu, w Azyi w krajach Madrasów i Afganii tudzież na wyspie Jawa: może jest znany w Ameryce i t. p. Niedawnemi czasy istniał u Tatarów krymskich. W Skandynawii nie znano go nigdy, i było niemożebnością znać go, albowiem nie było środków po temu. Kto chciał tamże rolne prowadzić gospodarstwo, musiał ziemię wydrzeć z łona mokrzadeł, sapów, bagnisk; co jeżeli się mu udało, nic dziwnego że ziemi téj nie chciał z nikim dzielić, lecz ją sam zatrzymywał na własność. Nie czytamy więc w tamecznych prawach o posiadaniu powszechnéj, ale wyłącznéj własności tylko (1). W innem się wcale znaleźli położeniu Normanowie gdy do Germanii przybyli. Zastawszy role do uprawy zdatne w posiadaniu Scytom i Celtom ulegających ludów, nie bardzo chcieli starać się o nowe, wydobywać je z bagnisk, karczować puszcze i t. p. Dla tego też albo się cisnęli do Gallii, w dobrą ziemi glebę obfitującéj; albo, z dnia na dzień żyjąc, odmieniali zwyczajem Gotów rok rocznie grunta, klecąc sobie liche na czas pobytu na roli chaty, lub nawet wdarłszy się w kraj nieprzyjacielski nie stawiając żadnych, lecz pod gołem obozując niebem. Za czasu Tacyta inaczéj było, wtedy już w nieco wygodniejszych mieszkając, zmieniali trybem dawnym role, które atoli rzadko sami przez się uprawiali.

§. 384. Nadchodził atoli czas, w którym tak Gotowie jak wszyscy Germanowie mieli zmienić sposób życia, zaniechać powszechnéj, a starać się o wyłączną własność.

(1) Phillips Deutsch. Gesch. I. 112, 151, 161. O krainie Oranu porów. artykuł dzieło Daresta „de la proprieté en Algir" w Journal des Debats z Maja 1852 oceniający, o Azyi Kemble I. 31. o Tatarach mówi Haxthaus. II. 381.

Zabiegły w uprawie roli gospodarz, chciał mieć taką, któréjby, nie wypuszczając jéj z rąk swoich, mógł mierzwić jak należało, bezpieczny będąc że się po jego śmierci dostanie rodzinie, a nie pójdzie na udział bądź spółgromadnika, bądź nawet przybysza, chyba w nadzwyczajnym przypadku. Lud bowiem zawojowany, musiał część roli ustępować zdobywcom, którzy w czasie gminoruchów albo ją posiadali wespół z krajowcami podawnemu, jak uczynili Gotowie w Mezyi (1); albo też podzielili między siebie na własność, jak Wandalowie w Afryce a Burgundowie w Gallii zrobili, zowiąc to udziałem dziedzicznym (2); albo jak uczynili Longobardowie, zostawiali na rolach niby własnych dawnego mieszkańca, pod warunkiem by się dzielił z nimi przychodem z roli. Gdzie się podostatkiem znajdowało powszechnéj własności, tam nie tykano prywatnéj, (na co mamy ważne świadectwo z nad Dunaju z czasu panowania tamże Gotów,) (3) przestając na użytkowaniu z wydzielonego sobie w posiadanie kawałka należącéj do rządu ziemi, i nawet ciężary przywiązane do gruntu ponosząc ztąd (4). Gdzie tego nie było, jak w Gallii, tam i prywatną naruszano własność, o czem prawa poświadczają Burgundów. Tak więc czy lepiéj spólnie czy prawem dziedzictwa posiadać udziały, ważyły się

(1) Dowód na to z Kassyodora (um. r. 575 po Chr.) przywiódł Gaupp. w Ans. 472. — (2) *Sors* a *haereditas* za jedno bierze c. 15. C. Theodos. de annona XI. 1., atoli lex Burg. I. 1. XIV. 1. odróżnia *sors* od *haereditas*, rozumiejąc może przez oba wyrazy *alodis* i *comparatum*, o czem niżéj będzie. — (3) Kontrakt kupna i sprzedaży z niewiadomego roku, u Du-Cange p. w. *sors*, daje zapewnienie, że sprzedana rola wolna jest a *sorte barbari*. Ten kontrakt pisał Słowianin albo Grek, kładzie bowiem *v* za *b* i przeciwnie *b* za *v*. — (4) Gaupp Ans. 484.

w ówczas u ludów Europy zachodniéj podobnie jak się dziś o tem według Hakstliausena równoważą w Rossyi zdania, podtrzymywane tamże będąc nie tylko przez krajowców lecz i przez niemieckich osadników. Przeważyło atoli drugie, zwłaszcza gdy i salicka ustawa, o któréj wnet będzie, dała mu pierwszeństwo u Franków, skoro rozporządzenie jéj wprowadził do Soissons panujący w niem r. 561—584. Chilperyk Król.

3. W tak zwanych ustawach ludowych.

§. 385. Chcąc się przekonać o tem, czy lud jaki, w poczet Germanów od rzymskich policzony pisarzy, należy istotnie do niemieckiego rodu, potrzeba uważać na jego obyczaj i zatrudnienia, tudzież, o ile to uskutecznić się da, na język, którym mówił. Na co bacząc nie policzymy z Grymmem do Niemców ani Traków, ani Getów, ani Daków (1), i Niemców nicktórych prawa nie poczytamy za wyłącznie niemieckie.

Kiedy Rzymianie zastąpiwszy od Renu Germanom do Gallii drogę zmusili ich w przeciwną wędrować stronę, wtedy nastąpiły owe za Karpaty gminoruchy, przez które wzięła ówczesna Europa nową postać. Zaczęli je Goci w drugim po Chr. wieku, i daléj prowadzili w następnych latach, z za-Karpat przenosząc się do Włoch, ztąd do południowéj Gallii, a ztąd znowu do Hiszpanii, i wszędzie nowe zakładając państwa: które się z czasem na ostrogockie we Włoszech i wizygockie w Hiszpanii podzieliwszy, upadły w szóstym po Chr. wieku przez oręż Cesarzów bizanckich i Królów Franków. Goci byli z Ger-

(1) Grimm Gesch. 562 nstpn.

manów pierwsi którzy się prawodawstwem wsławili, układając dla zwyciężonych i zwycięzców (Rzymian i Gotów) ustawy, do których brali wątek z praw rzymskic i zwyczajów germańskich. Zbiór gockich praw, zrobiony w Hiszpanii i nazywający się *Lex Wisigothorum*, jest ważny dla słowiańskiego prawa przeto, że ma przepisy do naszych bardzo, jak w II. 1. 26. IX. 2. 1. i w wielu innych podobne, i że prawa monarchiczne Słowian a Gotów krzyżowały się. I tak Książąt słowiańskich w dziedziczno-monarchiczne gockim trybem zamienione rządy spadały prawem następstwa i na płeć żeńską, na co królowanie monarchiń u Czechów, Polaków i Rossyan, aż do Pawła Cesarza który płeć żeńską postanowionem prawem usunął od tronu, dostarcza przykładów. Nawzajem nastały u Gotów współrządy członków monarszéj rodziny, przez naśladownictwo zwyczaju słowiańskich rodów, w których spólnie z głową czeladzi rządziła taż czeladź.

§. 386. Uwaga o związku Longobardów z Zemnonami (Ziemianami)wyżéj w §. 362. natrącona, nastręcza środek do odgadnienia nie jednéj w ich prawach osobliwości, zostającéj ze słowiańszczyzną w związku. Uderzają w ich mowie wyrazy (1) słowiańskie, uderza ubiór, który nie był jak germański obcisły, ale jak sarmacki szeroki. Dla téj przyczyny więc są nie małéj wagi dla słowiańskiego prawodawstwa Longobardów prawa r. 643—754 zebrane, i po zniszczeniu ich państwa przez Karola W. dopełniane ze zwyczajów miejscowych.

(1) W stat. Rotarysa wyraz *plou, ploh, plug* jest słowiański, a prawo o nim do czeskiego §. 275 P. Z. C. podobne. Również i wyrazy *crosna, crusina,* które *krzno* czyli kożuch oznaczają, słowiańskie są, o czem Du-Cange p. w. *Crusna, Ploum* powie.

§. 387. Trzecim z kolei ludem, którego państwo Frankowie zniszczyli, byli Burgundowie. Nazwisko ich jedni od *burgów* czyli miast ulubionych ludowi temu siedlisk, inni od *Burow* swewskich i *gundow* (kątow) litewskich wywodząc (1), pierwotne im na północy w sąsiedztwie Ligiów naznaczają siedziby. Okoliczności téj, tudzież wzajemnym jakie dawniéj i późniéj mieli z tymiż Ligiami stosunkōm, przypisać należy wpływ na siebie Słowian a Burgundów prawa, o czem była już i będzie niżéj sposobność pomówienia nie raz.

§. 388. Wszystkie te ludy po zachodniéj rozproszone Europie, wyniszczył niby szarańczę lud germański ów, którego dotąd nie wyśledzono pochodzenia dokładnie, i którego nazwiska znaczenie nie odgadniono jeszcze. To pewno że i on miał ze Swewami zażyłość a nosił Franków miano, że był przeznaczony na to, ażeby przechodom ludów ze wschodu na zachód zastąpił drogę przy ujściu Renu do morza, i założywszy tu nowe państwo, wsiąknął w siebie różnojęzyczne ludy, które tu zastał z dawnych przechodów, następnie zaś sam w zamęcie ich narodowości utonął. Miał też w przeznaczeniu żeby, prowadząc daléj co one rozpoczęły, spisywał ludowe prawa Germanów tych nad któremi panował, i wpłynął przez nie na tych znowu, któremi jeszcze nie rządził, a gdy ich także ujarzmi kończył w nowo zdobytym kraju co rozpoczął u siebie, zajmując się gorliwie kodyfikowaniem praw, w przestworze piątego a ósmego po Chr. wieku.

§. 389. Ztąd kraje ponad Skaldą leżące pozyskały naprzód ustawę w piątym wieku, salickiem nazwaną prawem. Naśladowali ją spisując r. 515—523 swe prawa

(1) Grimm. Gesch. 487 Lelewela Narody 230.

władnący udzielnie Burgundowie, a gdy zostali podbici od Franków nie przestali odnosić się do niéj. Po Burgundach Bawarowie, Rypuaryowie, Alamanowie, w przeciągu lat 588—638 pospisywali, za przyczynieniem się do tego Franków, swe prawa. Ostatnich ustawę znacznie pomnożoną zastał, kiedy Alamanom z ręki tychże Franków panował Landfryd (um. 730). Za panowania w Germanii Karola W. nowa rewizya praw ludowych umówiona została na sejmie r. 802, którą przywodząc do skutku wydawał naprzód pojedyńcze ustawy *(capitularia)*, przez które rzeczone prawa dopełniał lub zmieniał. Następnie układem samychże praw zająwszy się, zpowodował powstanie obchodzącego nas blisko Turyngów, Fryzonów i Saksonow prawa.

§. 390. Ponieważ używające ustaw tych ludy bliską ze Swewami miały styczność, przeto są one i dla historyi słowiańskich prawodawstw w tem mianowicie ważne co o prawie prywatnem mówią, a co jednakże w porównaniu z przepisami prawa politycznego i karnego w owych zawartego zbiorach, nader jest małéj objętości. Zastanawia przepis o windykacyi spornéj roli, w dodatkach do prawa alamańskiego przez Landfryda zrobiony, który na tytuł XVII. prawa ziemi czeskiéj *o wdánié* (traditio) wielkie rzuca światło (1). Również zastanawiają tytuły VIII. IX. prawa Saksonów, wyżéj w §. 175 od nas zmiankowane. Wszakże nie tyle są dla nas ważnę *Lex Ripuariorum*, *Alamanorum*, *Saxonum*, ile prawa ludowe te: *Lex salica*, *Bojovariorum Thuringorum*, *Frisionum*. O nich też pojedyńczo mówić będziemy.

(1) Porówn. §. LXXX. prawa Alamanów u Perca tomus III. legum fasciculus 1 str. 113.

a, *Lex Salica.*

§. 391. Ile o tem z dziejów wnioskować można, Grecy naprzód a po nich Italowie z przesiedlonych z Azyi do Europy ludów, rozwinęli u siebie porządne towarzystwo spółeczne. Trzecim z porządku ludem byli Celtowie, którzy zjednoczeni i zespoleni w Gallii bronili do siebie przystępu tłumom obcym cisnącym się w kraje przez siebie posiadane, ale bronili daremnie. Osobliwie też od strony północnego morza trudno im było opędzić się od Finnów i Normanów, a przy dolnym Renie od Swewów, (Niemców, Słowian i Litwinów), by przez dzisiejszą Holandyą i Belgią nie posuwali się daléj w głąb teraźniejszéj Francyi. Świadectwo o tem dała nomenklatura miejsc i rzek, tudzież napisana po łacinie ustawa salicka, i umieszczone w najdawniejszych jéj objaśnień rękopisach wyrazy, językom dziś żyjącym właściwe. Ustawa ta objawiła się wtedy światu, gdy od Salandu przy niższym Renie, w dzisiejszéj niby Zelandyi holenderskiéj, położonego, przybywszy nad Skaldę tak zwani saliccy Frankowie, kazali prawa zwyczajowe mieszkających tu ludów spisać około r. 408—428 po Chr. (mówi Herm. Müller), które Klodoweusz, jeden z najznakomitszych przed Karolem wielkim panujących Frankom Królów, chrześcianinem r. 496 zostawszy, uzupełnił. Tak więc dwojakiego będąc pogańskiego i chrześciańskiego wątku ta ustawa, należy do najważniejszych zjawisk jakie się kiedykolwiek na widokręgu prawodawstwa europejskich pokazały ludów. W porobionych do niéj w niewiadomym ale bardzo dawnym czasie objaśnieniach (1), są wyrazy celtyckie, fińskie, niemieckie,

(1) *Glossae.* Porówn. Eichorn. §. 36. b. Najstarsze rękopisy prawa salickiego a między nimi paryzki, maią wyrazy owe,

litewskie, słowiańskie (2), które przywodząc słownik Diukanża przez wpływ różnojęzycznéj mowy bardzo pokaleczone, stawia na to dowód wymowny, że muszą to być wyrazy bardzo stare gdy się niemi tyle żywiło języków, że muszą być niewątpliwie własnością naszéj mowy, gdy się na ich dnie ukrywa toż samo znaczenie jakie dziś mają one jeszcze (3). Nie mogąc temu zaprzeczyć Grym, a jednakże nie będąc w stanie pojąć, jak mogli dumni Frankowie pozwolić na to, by nawet do salickiego prawa, z ich poręki spisanego, weszło coś obcego dla niemieckiéj narodowości, wpadł na domysł, iż w pochodzie swym ze wschodu na zachód, zawadziwszy też o Litwinów i Słowian ciż Frankowie, przejęli od nich kilka wyrazów i przynieśli je nad Skaldę. Atoli nie jestże podobniejszem do prawdy, że już zastali na miejscu te wyrazy? że jak dawna nomenklatura rzeki Skaldy, któréj brzegi tak zwani Liti zamieszkiwali i która się *Tabuda* niegdyś nazywać miała, jak w północnéj Francyi około Nivernais są dziś jeszcze rodziny żyjące trybem dawnych słowiańskich rodów, i tamże są po dziś ślady spólności

inne bynajmniéj, gdyż, jak to zeznał przepisywacz, wyrzucił je z nich. Porówn. Waitz. Vfg. II. 32. 35. — (2) Względem wyrazów niemieckich i celtyckich nie ma wątpliwości. Fińskie przywodzi Van Tielen u Lelewela w Narodach 258 nastpn., lecz ja ich nie widzę w wydaniu prawa salickiego przez Waica. Z litewskich i słowiańskich po jednemu przytacza Grymm w Gesch. 392, wyjąwszy je z Glos; atoli są inne w samem prawie. — (3) Znaczenie wyrazów *screuna*, *stria*, *clet* wyrozumiwa Du-Cange p. w. *screa*, *stria*, *cleja* daremnie. Łatwo się wyrozumieć dadzą, starosł. *skrinija*, *strig*, *klet* z nimi porównawszy. O wyrazach *wargus*, *alodis* niżej §§. 420. 523. 524. porównaj.

ról (1); że jak to wszystko dziś jeszcze silnie przemawia za osiedleniem niegdyś Belgii i północnéj Francyi przez różne a między innymi i przez słowiańskie ludy, tak prawo salickie wskazywać się zdaje na to, którędy idąc w te strony, pochód swój odbywały rzeczone ludy; że jedne z nich z Aryowistem się tu przeprawiły, i po rozproszeniu wojsk jego pozostały na miejscu, a drugie przez Rzymian przesiedlone zostały z Germanii w te strony.

§. 392. W nowo przez siebie założonem państwie, które się z północy od Salandu aż po lasy ardeńskie i Ligierę (dzisiejsza rzeka Loir) na południe, niepewne po bokach granice mając, rozciągało, chcąc Frankowie mieszkającą różnorodną ludność utrzymać w posłuszeństwie, kazali spisać salickie prawo. Wstęp do niego czyli prolog wykazuje cele jakie w tem mieli, powiedziawszy bez ogródki, „że im głównie o prawo karne chodzi" (2). Jemu też większą część jego, bo tytułów czterdzieści trzy poświęcono: reszta, z tytułów dwudziestu dwu składająca się, zawiera prawo rodowe, rzeczowe i t. p. Polityczne i prywatne jest dla historyi prawa większéj niż prawo karne wartości, okazując się coraz ważniejszem im bliżéj końca dochodzi. Karne a poniękąd i rodowe jest podobne do praw kaukazkich, o których w osobnym do jednego z dalszych tomów dodanym pomówimy artykule; prywatne zbliża się do praw słowiańskich w Ruskiéj Prawdzie, tudzież w statutach mazowieckich, wielkopol-

(1) Porównaj artykuł p. Dupin w piśmie czasowem francuzkiem *le Voleur* z dn. 10 Lutego r. 1841. O *Tabuda* zobacz wychodzące w Paryżu Musée des familles z r. 1843 l. 232.

(2) Jest krótszy i dłuższy (u Eichorna w §. 35) prolog. W pierwszym powiedziano: *ut juxta qualitatem causarum sumeret criminalis actio terminum.*

skim i serbskim zawartych, nie będąc wyłącznie niemieckiem, jak to mylnie niemieccy uczeni utrzymują, lecz i owszem mięszaniną różnych praw będąc. Ciągnąc dalej ustawa salicka wątek germańskich praw z dziełem Tacyta urwany, ukazuje dowodnie, jak się w przestworze czterech wieków wciąż kształtowały słowiańskie gminy, jak własność wyłączna, a mianowicie ziemska majętność która najznakomitszą część własności téjże stanowiła, idąc przez spadek na samę tylko płeć męzką, zpowodowała ustalenie się rodowych imion (majątków).

§. 393. Spisano salicką ustawę na tenże co statut winodulski sposób. Wezwano, mówi najdawniejszy jéj (tak zwany krótszy) prolog, mężów doświadczonych by, celem ustalenia zasad prawa karnego, postanowili sąd, czyli wskazali sędziemu prawo podług którego ma sądzić przestępstwa wszelakie. Skoro się zeszli, wybrano z nich czterech najznakomitszych ludu, jak się wyrażono, naczelników *(rectores)*. Ci osnowę prawa podyktowali na zgromadzeniu publiczném *(mallus)*, trzykroć nań przychodząc. Późniéj porobiono dodatki, które pod nazwiskiem poprawek salickiego prawa *(lex emendata)* w historyi uchodzą. Tyle o niem, resztę powiedzą Ejchorn i Wajtz.

§. 394. Prawo to, będące od czasów najdawniejszych celem poszukiwań naukowych we Francyi i Niemczech, znali zaledwie z nazwiska słowiańscy uczeni: nie starali się bowiem poznać go bliżéj, nie domyślając się nawet tego, ażeby i w niem miały się znajdować zabytki ojczystego prawodawstwa. Wpadłszy przypadkiem na domysł, że się istotnie w niem znajdować mogą, śledziłem ich podług wydania które sporządził Wajtz, korzystając przytém z uczonych uwag historycznemu rzeczonego prawa wywodowi przezeń poświęconych. Mniéj dbałem o

te, które na lat kilka wprzód Guizot i Herman Müller drukiem ogłosili, zwłaszcza gdym się przekonał, że im nie szło o to ażeby badali prawdy, ale owszem żeby dowiedli tego co sobie przesądnie założyli.

§. 395. Że ta w barbarzyńskiéj łacinie, bez ładu i składu zrobiona pisanina, klejonką jest praw różnéj narodowości ludów; że jest zbieraniną zwyczajów prawnych po różnych miejscach i w czasach różnych moc obowiązującą mających; na to zgadzają się sami uczeni niemieccy od Wajtza wymienieni. Że ona i prawa słowiańskich ludów w sobie mieści, czyli ma w sobie przepisy takie, które się i w naszych znajdują statutach, nie będąc z salickiego przepisane, (co właśnie zastanawia wielce), dam na to dwa przykłady, z których drugi niżéj przy rozbiorze prawa Fryzonów, pierwszy zaś tu umieszczę, prowadząc daléj, rozpoczęte wyżéj przy badaniu nad Germanią Tacyta, o wspólnéj własności naukowe śledztwo.

aa, Pogląd na wyłączną własność.

§. 396. Gdy, według tego com wyżéj rzekł i niżéj powiem, nie mogła się u Normanów wspólna rozwinąć własność, gdy koniecznością tylko zmuszani przyjmowali ją niekiedy osiadając poza Skandynawią; pojmujemy więc czemu Niemcy wracali zawsze do wyłącznéj własności, skoro się tylko sposobność nadarzyła k'temu, lub, co na jedno wychodzi, dla czego na wspólną własność brane role obracali na wyłączną chętnie. Działo się to szczególniéj w północnych Niemczech a mianowicie w Danii, gdzie gminy biorąc kawały ziemi w posiadanie dzieliły je natychmiast między siebie, a co się podzielić nie dało lub nie mogło, (pastwiska, lasy i t. p.) posiadały wspól-

nie: przyczém zachowywano dawny zwyczaj o którym Tacyt wspomina, to jest, że im kto zacniejszy był w gminie, tém dostawał więcéj. Co też osiedlający się następnie między Słowianami Niemcy naśladowali, u których kmiecosołtysie role zawsze bywały większe od ról słowiańskich kmieci i t. p. Zgoła nie było we zwyczaju Niemców posiadać równe działy, i zmieniać je po upływie pewnego czasu; albowiem trzymali się téj zasady, że im zaczniejszy kto jest, tem więcéj też i na wieczne czasy powinien, jako właściciel lub jako lennik, posiadać co raz dostał lub zdobył sobie. Tę zasadę rozwinęli w prowincyach dawnego państwa rzymskiego, w Gallii, Brytanii, Sycylii leżących, Frankowie, Burgundowie, Wizygotowie, Normanowie; częścią podzieliwszy się rolą a nawet jéj inwentarzem z dawnemi krajów tych posiadaczami, (rzymskiemi obywatelami), częścią zabrawszy wszystko dla siebie, ich zaś albo na czynszowników albo na lenników obróciwszy, jak się o tém szczegółowo ze wskazanego wyżéj dzieła Gaupa *(die germanischen Ansiedlungen)* przekonać można. Krótko mówiąc, zaprowadzili Niemcy i w nowych siedzibach swoich własność wyłączną *(terra titulo sortis adquisita)*, oparłszy ją na działach *(sortes)* dawnym posiadaczom wydartych, to jedynie co się podzielić nie dało dzierżąc we spólności *(communis facultas)*. Potworzyły się ztąd role gmin pewnemi obwarowane granicami, w których miał każdy wieśnianin równy udział, chyba że monarcha jednemu z nich kazał dać większy, jak Burgundów i Wizygotów (od Gaupa przywiedzione) dowodzą prawa. U Słowian mogło się to jedynie stać w dobrach Królowi do szafunku pozostawionych: w takich bowiem, jak się §. 68 stat. Dusz. wyraził, równe lub nie równe na mocy przywileju posiadano działy.

bb, Różnica wyłącznéj a powszechnéj własności, posiadanie ziemi dla płci zachowane męzkiéj.

§. 397. Wojskowość mając na względzie wyrzekli Franko-Saliowie w LIX. tytule salickiego prawa: „że własność nieruchomą ziemską *(terra*, bez dodatku *salica*, mówią rękopisy) może tylko płeć męzka dziedziczyć, z wykluczeniem żeńskiéj, która ma mieć prawo jedynie do ruchomości *(haereditas)*, i brać ją według stopnia pokrewieństwa powinna; to jest że bliższe stopniem krewne lub krewni (matka, stryj) mają wykluczyć dalszych lub dalsze (swoje siostry).“ Ponieważ postanowienie to było, w najścislejszém wyrazu tego znaczeniu, ustawą a bynajmniéj zwyczajowém prawém, przeto trzymając się ściśle granic państwa dla którego pierwotnie dane zostało, nie sięgało do sąsiedniego mu swesońskiego (Soissons) królestwa. Tam więc spadkobrania w dawnym pozostały się stanie, nie obejmując w sobie roli, która, skoro tylko posiadacz jéj żyć przestał, wracała do sąsiadów czyli do gminy, i nowemu posiadaczowi na udział dawaną bywała. Co zmienił około r. 561—584 (u Pertz IV. 10) Król Chilperyk, stanowiąc: „że rola ma spadać na następców posiadacza, według rozporządzenia przez salickie prawo o dziedzictwie *(haereditas, alodis)* wydanego, bynajmniéj zaś na sąsiadów.“

§. 398. Nader były ważne obu postanowień następstwa: rozszerzyły bowiem rodowych majątków zakres, z ruchomych uczyniwszy je nieruchomemi, z niepodzielnych podzielnemi, z publicznych, że się tak wyrażę, prywatnemi; i znowu, w dalszym rozwoju postanowienia

o tychże majątkach zrobionego, podzieliwszy spadki na *ojczyznę*, *(dziadzinę)* i *ostatek*, zpowodowały przywrócenie dawnéj w Germanii Tacyta wyrażonéj spadkobierców klassyfikacyi, nie obaliwszy jednak téj którą salicka postanowiła ustawa. Wszystko się to przez Słowian w Germanii mieszkających i dla nich stało wyłącznie, Niemcy albowiem inaczéj, dogodniéj sobie, poradzili: zkąd następnie nowo rozwinięte przez zwyczaj prawo, zpowodowało dla Słowian po za Germanią udzielnie się rządzących, tudzież dla zamieszkałych w Germanii Niemców, spadkobranie częścią owemu jakie salickie przepisała ustawa podobne, częścią w cale nie podobne. U pierwszych, jak w następnym artykule prawo Turyngów przebiegając, powiemy, synów powoływano do dziedzictw czyli do spadkobrań ziemskiéj majętności *(terra)*, a dopiero gdy ich nie było córkom brać je przez spadek dozwalano. U drugich przeciwnie synów powołując z pierwszeństwém najstarszemu zachowaném, w braku jego dawano dziedzictwo dalszym krewnym płci mezkiéj, z nakazem spłacenia córek spadkodawcy. Co, według sądu Libuszy, chciano naśladować u Czechów, ale zaniesionego o to do siebie żądania wzbraniała się w prawo zamienić wieca, niemieckiem, czeskiemu narodowi nie stósownem prawem, wniosek ów nazwawszy. Wielkopolanie atoli i Łęczycanie, chociaż się zdawali być nierównie większemi od Czechów niemieckości wrogami, przyjęli z ochotą zasadę do owéj jaka jest w salickiéj ustawie podobną, mając na celu podtrzymywać przez nią świetność rodów, na herbownych zaszczytach opartych. U nich istniało prawo: „że dziedzictwo (ziemia) na płeć żeńską spaść nie może, i że sama tylko płeć mezka dziedziczyć ją powinna, byle jakimkolwiek pokrewieństwa węzłem połączony ze spadkobiercą i tegoż

samego co on był herbu (1) ten, który się o dziedzictwo zgłosi, spłatę płci żeńskiéj zaofiarowawszy.“ Co lubo przyjął wiślicki statut, zrobił atoli zastrzeżenie, że jeżeli prawo zaofiarowania spłaty nie pójdzie w wykonanie w przeciągu roku, wtedy ma płeć żeńska posieść dziedzictwo (2). Następne wieki nie upośledzały spadkobrań płci żeńskiéj, chyba wyjątkowo, usuwając ją wtedy od dziedziczenia, jeżeli tak, za wiedzą i zezwoleniem monarchy, spadkodawca postanowił (2). Statuta, a mianowicie łęczycki, siostrze po bracie dziedziczyć dozwalały, nie obowiązując ją przyjąć spłatę od dalszego krewnego, tegoż co spadkobierca herbu sobie zaofiarowaną (3).

§. 399. Ustawa salicka co do wyłącznych własności, ale co do tych jedynie, z statutami polskiemi zgodna, nie zgodziła się z nimi w zasadzie o własności powszechnéj. U Franków bowiem znikła ona, a u nas istniała wciąż obok rodowych majątków, i nawet podzieliwszy się za czasów monarchicznych na ludową i królewską, nie przestawała istnieć dopóki na nią starczyło wątku, dopóki było podostatkiem ziemi i żyli ludzie mający prawo do posiadania jéj (4). Skoro zaś wymarły gminy własność powszechną posiadające, a Król takowych, jak je zwano

(1) *Quilibet qui de eadem consanguineitate proximior extiterit*, mówi stat. II. piotrkowski w §. 17, a zaś zwod w CXXIV. *Quilibet qui de eisdem armis et consanguineitate proximior extiterit in bonis hereditariis seu patrimonialibus succedere poterit.*— (2) Porówn. stat. małop. §, 31 a Zwodu CLXIV.

(3) Ważnym jest akt urzęd. z r. 1366 (w Dodatk. do Tygodn. z 1851 w Nr. 32) stanowiący: *quod ad prolem femineam nulla pars hereditatum devolvatur, sed tantum sint heredes masculi.*— (4) Statut Łęczycki u Bandtk. jus pol. 197 *quod talis soror est propinquior quam frater clenodialis.*

pustych roli *(puścizn)*, prawy dziedzic, nie widząc potrzeby nowemi je na dawném prawie osadzać posiadaczami, wcielał do własności swojéj, wtedy powszechna owa własność zamieniać się zaczęła według jego woli na wyłączną, i w posiadanie pojedyńczych przechodziła osób, w tém tylko co się podzielić nie dało przy dawnym rzeczy pozostawszy stanie. W takiéj postaci spostrzegać się własność ta daje w statutach. Nie ma w nich mowy o powszechnéj ludu własności ale są tylko o istnieniu jéj niegdyś zmianki, których bądź zapomniał wygluzować ze statutu prawodawca, bądź też zostawił je w nim umyślnie na przypadek, gdyby spór o wyłączną posiadłość albo własność z czasem wszczęty, wiadomości o powszechnéj zapotrzebował koniecznie. I te to zmianki, z pomocą kronikarzy i dyplomatów, dobrze objaśniają istniejące przed salicką ustawą o powszechnéj ludu własności prawo; te naprowadzają na wniosek, jak ustawa ta, nader ciemno tu i owdzie wyrażająca się, odgadywana i wyrozumiewana być winna. Przebiegnę jak może być najkrócéj te zmianki (szczegółowy wykład rzeczy następnym tego dzieła pozostawię tomom), dla pokazania czytelnikowi, jaka to była między lud a Króla podzielona własność powszechna.

§. 400. Opowiada Gallus (1): że wojując w Prusiech Polacy dziwowali się wielce, widząc tameczne role podzielone na udziały dziedziczne, a rolnikom i wszelakim kraju mieszkańcom rozdane. Chciał on zapewne dać przez to do poznania, że w Polsce takowem prawem szlachcie tylko wydzielano role, a ludowi dawano je na posiadanie czasowe. I nie mogło być inaczéj, gdy ów lud pruski był przybyszem, który przesiedlił się w te

(1) Na str. 220 302 swéj kroniki.

strony od Saksonów w czasach Karola W., przeniósłszy się tu z kraju, w którym powszechna własność poszła już była dawno w zapomnienie. Tę zaś od wieków znaną sobie własność upowszechnić w nowéj ojczyznie swéj miał prawo tem bardziéj, gdy własność owę wydarł z łona sapowatéj i w bagna obfitéj ziemi, czegoby zapewne nie chciał był uczynić, gdyby był wiedział o tem, że będzie musiał podzielić się nią z sąsiadem. Przeciwnie było w Polsce. Tu było podostatkiem gotowéj do uprawy roli, z któréj już w czasach przedmonarchicznych dostawał każdy krajowiec i przybysz swój udział, stając się obywatelem przez to, zdolnym do pozyskania najwyższych nawet zaszczytów w państwie, jak dawne dzieje wyrozumiewali i opowiadali dawni kronikarze Gallus, Mateusz, Boguchwała i inni. Mógł nawet przybywszy na rolą i zasiedziawszy się na niéj rok, lub rok i sześć niedziel, stać się przez to spółobywatelem, i znowu gdy albo odumarł lub odbieżał dóbr swoich, lub nawet używać ich nie chciał, mogli sąsiedzi przywłaszczyć je sobie jako nie mające pana, a przez to stać się albo zaraz, albo przez ów przeciąg czasu opustoszałego majątku właścicielami. Wnoszę to z przepisu statutów łęczyckiego, serbskiego, czeskiego, które rzucają światło na tytuł czterdziesty piąty salickiéj ustawy. Powiedziano w nim, „że jeżeli przybysz posiędzie we wsi majętność, i przez rok będzie ją dzierżał spokojnie, nie może być wypędzony z niéj przez sąsiadów.“ Jest tu zapewne mowa o przybyszu takim który opustoszały posiadł majątek (1), a który przed salicką i Chilperykową ustawą gmina miała, jak dziś

(1) Si quis SUPER *alterum* migrare voluerit, XLV. 1. lex sal. Fałszywie wyrozumiał to Wajtz *das alte Recht* 128 nstpn.

mówimy, prawo inkamerować, a następnie rozporządzić nim dowolnie. Z jéj rąk bowiem wyszedł on niegdyś, i do niéj wrócić był powinien po opustoszeniu. Spadkobiercy posiadacza nie mieli do owego majątku prawa, zwłaszcza gdy im wcale nie był potrzebny, gdy nawet jeżeliby się im był dostał byłby im zbyteczny. Gmina albowiem i tak opatrzeć ich musiała udziałem w miarę potrzeby, a miała prawo odebrać co posiadali nad miarę. Inaczéj się rzecz miała po zapadnięciu ustaw owych, mających za cel mnożyć majątki. Wtedy ubiegał się każdy o to by jak najwięcéj posiadł, a dzierżąc na własność co raz dostał, mógł sprzedać, darować i t. p. majątek swój (1). Atoli i wtedy gmina bywała spadkobierczynią majątku, którego właściciel odumarł nie rozporządziwszy nim, ani spadkobierców nie zostawiwszy po sobie; jako więc taka miała prawo spędzić z posiadania dóbr ktokolwiek na nich osiadł. Utracała atoli rzeczone prawo przez przedawnienie.

§. 401. Że tak rozumieć należy ów przepis salickiéj ustawy, pokazuje się ze statutów słowiańskich, które lubo wtedy zostały spisane, gdy już albo ustały albo były na schyłku powszechne własności, jednakowoż stanowiąc o wyłącznych w ten co salicka i Chilperykowa ustawa sposób, dały przez to do zrozumienia, że niegdyś było inaczéj. Nazywa statut łęczycki *opustoszałym* czyli *puściznq* majątek zmarłego bezdzietnie człowieka, który przeciągiem jednego roku i sześciu niedziel przedawniać każe. Tenże *odbieżanemi* mianuje dobra, pozostawione

(1) *Requirat hominem* (venditor) *et fistucam in laisum jactet de fortuna sua quantum dare voluerit aut totam furtunam* (tak) *cui voluerit dare,* lex sal. XLVI. 1.

na miejscu od zbiegłego ze wsi kmiecia, i panu włości, gminę obecnie reprezentującemu, przyznaje takowe (1). Bywało w Czechach, że jeden posiadał powszechną własność ze wszystkiem do niéj należącem prawem *(wola)*, i że wtedy rozporządzał nią dowolnie: w przeciwnym razie, gdy ją kilku posiadało, mógł się tylko z wyłączną *(djedina)* obejść jak chciał, a reszty roli na wspólny użytek służącéj, obowiązany był używać jak sąsiedzi. Nie mógł więc wtedy zaorywać roli przeznaczonéj na pastwiska, ani też ornego gruntu obracać na łąki, chyba że mu tego nie wzbronili sąsiedzi, i na prawo tak przezeń nabyte zapadło przedawnienie: nawzajem też i względem niego służyło toż samo prawo sąsiadom, i przedawnieniem utwierdzało się. Mogła owa powszechna własność do jednego należeć przez spadek, gdy jeden po drugim wymarł posiadacz, a przez to wziął ostatni w posiadanie dobra pozostałe po wszystkich; lub mogło to nastąpić przez wykup: albowiem krewni i sąsiedzi mieli pierwszeństwo w kupnie przed innymi, co było odwiecznem ludów ilyryjskich prawem, które u Słowian w długie przeciągnęło się wieki, a do Niemców przeszło bardzo późno, nie będąc im potrzebne (2). Mogło nakoniec wziąć

(1) Statut Łęczyc. §. 2, 23, 63 u Bandt. jus pol. 194, 196, 199. — (2) Pierwotni Niemcy rozpierzchniono mieszkali, jak który i gdzie sobie wydobył z sapów kawał ziemi (Wajtz Vfg. I. 22). Słowianie mieszkali we wsiach skupionych, tworząc z kilku jednę gminę, czego ślad już w salickiem prawie III. 6. napotykamy, zkąd się utworzyło tak późniéj zwane *opole* i *prawo wykupu*, w kodeksach Teodozyusza i Justyniana rzymskich Cesarzów (c. 6. C. Th., c. 14 C. Just. de contrahenda empt.) za właściwe Ilyryanom uznane. U Niemców w XII. dopiero wieku daje się tak nazywane *jus retractus* spostrzegać. (Mittermajer *Grundsätze des gemeinen deutschen Privat rechts* i t. d. *Regensburg* 1837, 1838 we dwu tomach. Porówn. §. 248).

początek z łaski Króla, ilekroć tenże całą wieś prawem własności obdarzył. Zkądkolwiek prawo to wyszło, dosyć na tem że się wciąż, w Czechach i w Polsce w XV jeszcze wieku, utrzymywało, gdzie były wsie do jednego lub wielu należące właścicieli że wszech miar swobodne, prócz rządu i prawa krajowego nie podlegające nikomu (1). Z powodu sąsiadowania uważając się właściciele ci za pokrewnych sobie (2), mniemali oraz że mają prawo przywłaszczania sobie własności zmarłego sąsiada lub obchodzenia się z nią dowolnie, co surowo zakazał Duszan Car serbski, stanowiąc w §. 52 swego statutu, „że w czemkolwiek własność tę uszkodzą sąsiedzi, będą za to prawu odpowiedzialni.“

§. 402. W tym samym się stosunku do ziem szafunkowi swemu zostawionych co gmina do posiadanych od siebie włości stawiając monarcha, zastosowywał do nich takież prawo jakieśmy z ustawy salickiéj i Chilperykowéj poznali; albowiem uważając logicznie skutek do przyczyny, trafił on na też same jakie z nich wypływały wnioski: trafił powtarzam, bo ustaw obu, w XVI dopiero wieku przez druk objawionych, nie znał wcale. I on uważał za opustoszały udział którego posiadacz umarł bezdzietnie, w bardzo ciasnych atoli granicach zamknąwszy bezdzietność owę, gdyż do dzieci zmarłego nie liczył płci żeńskiéj ale męzką, i to pierwszego stopnia czyli synów tylko. Skoro więc umarł właściciel działu, synów lub syna nie zostawiwszy, przywłaszczał go sobie Król,

(1) Porówn. tytuły XVIII. XIX. Pr. Z. C. tudzież Palackiego Gesch. II. 2 str. 27. nakoniec dodat. do tomu następn. II. 4. *Ludowe i szlacheckie imiona* i t. d. — (2) *Quia olim vicinus erat, etiam reputavit se esse cognatum*, et se esse *ratione cognationis advocatum* (hujus claustri). Heinr. u Steuzl. 23.

lub dozwalał, na kogo był łaskaw, przywłaszczać sobie. Rozszerzył następnie znaczenie wyrazu, dozwoliwszy liczyć do dzieci nie tylko córki ale i dalszych krewnych, ale nie wszędzie. W Czechach rozumiano przez dzieci samych tylko synów, na Rusi córki też szlacheckie a bynajmniéj ludzkie uważało prawo za dzieci. W Polsce brała puścizny płeć męzka tylko, i dopóki starczyło herbowników mieli oni do niéj prawo. Chciała sobie takie prawo i szlachta małopolska co do ludzi bezpotomnie (bez synów i córek) zmarłych przywłaszczyć, atoli zakazał jéj tego prawodawca wiślicki (1). W Serbii brał Car konia dzielnego i oręż, resztę sprzętów zabierał syn, a w braku jego brała je córka wraz z opustoszałą ojcowizną z łaski rządu nabytą, do któréj też, gdy nie stało dzieci, mieli prawo krewni płci męzkiéj aż do czwartego stopnia (2).

§. 403. Co kto jako wolanin zapracował, lub przez kupno, darowiznę i t. p. nabył, przekazywał to komu chciał, a więc i dzieciom zostawiał. Nikt mu własności odebrać nie mógł, wyjąwszy gdy majątek uległ konfiskacie: o czem mówi ustawa, którą teraz rozważać będziemy.

b. *Lex Bajuvariorum.*

§. 404. Do siedzib Gotów i Daków nad Dunajem rozłożonych cisnęły się różne z Panonii i Noryku (dzisiejszego Tyrolu) pokolenia, z których Scyrowie w tak od ich imienia nazwanéj Styryi osiedli. Przyszli też

(1) Porown. Zwod CXXIV. a piotrkowskiego statutu daty wątpliw. §. 17., małopolskiego zaś z roku 1354 §. 20.— (2) §. 136. 40. stat. Dusz.

Swewowie, tudzież różne niemieckie drużyny, w dziejach pod imieniem Alamanów znane, i z tych zlewków różnorodnéj ludności powstali Bawarowie (1). Nic więc dziwnego że w ich ustawie pokazuje się wiele różnorodnego, a mianowicie słowiańskiego żywiołu, co nawet wyrazy słowiańskie (*Carmula*, kramoła, bunt) w niéj napotykane poświadczają. Widzimy też w niéj ślady prawa salickiego, tudzież dla Wizygotów, Burgundów, Alamanów i Ryparyów spisanego. Z tak różnorodnych żywiołów ułożoną została w mowie będąca ustawa pod Dogobertem, gdy nad Frankami i podwładnymi im ludami, a więc i nad Bawarami r. 622—638 panował. Najnowsze badania nad nią zrobił F. M. Wittmann (2), najnowsze wydanie sporządził Walter, lecześmy go pisząc ten artykuł nie mieli pod ręką. Użyliśmy więc wydania, które zrobił Baluzzi (3), i podług niego jeden szczegół rozważymy.

Co znaczą wola i wolanie?

§. 405. Wspomnieliśmy wyżéj o woli i wolanach, nie wytłomaczywszy znaczenia wyrazów obu. Dopełniając więc co się tam opuściło, czynimy uwagę, że w statucie czeskim ze znanych nam najdawniejszym, powiedziano: „iż jeżeli obca czyli powszechna własność do jednego należeć będzie, może z nią wtedy uczynić co się mu spodoba; sprzedawszy ją atoli nie ma prawa czyli, jak ja słowa te wyrozumiewam, obowiązany nie jest wy-

(1) O Scyrach którzy Styryi nadać mieli imię, porównaj Gryma w Gesch. 327, a o Swewach tegoż 356. 380. — (2) W dziele die Bajovarior. Porówn. i Ejchorna §. 21 nstpn. — (3) Znajduje się w dziele dwu tomowem pod tytułem: *Capitularia regum Francorum*, w kształcie arkusza w Paryżu 1677 wydanem.

mierzyć ją nabywcy, albowiem być może iż rola taka granice ma niepewne lub wcale nie ma żadnych („jest wolą, i kto jéj nabył kupił ją ze wszystką wolą“ wyraża się tekst prawa). Zkąd widać, że wola w czeskiem prawodawstwie oznaczała prawo do rzeczy bezwarunkowe, żadnemu ścieśnieniu nie ulegające, którego nie mógł drugiemu udzielić, ktokolwiek wyłącznéj na rzeczy nie posiadał własności (1). Było to dawne Scytom już może w swoim zarodzie znane prawo, które przeszedłszy do Słowian i od nich uzyskawszy nazwę różnych doznało kolei. Lucyan (w artykule, któremu dał napis *Scyta*) mówi: „że u Scytów ci którzy ani królewskiego rodu ani kapeluszowymi nie byli, ośmionożnymi się czyli pary wołów i jednego woza panami nazywając, nie wchodzili w poczet szlachetnych ale ludowych mężów.“ Godzi się wnosić że to byli rolnicy, którzy jeżdżąc po kraju wybierali sobie według upodobania najżyzniejsze role, i uprawiali je dla siebie. Nikt im bowiem tego nie bronił, gdyż i ziemi było podostatkiem i zamożniejsi Scytowie pasterstwem zajmowali się wyłącznie, mając z sobą nie raz (mówi tenże Lucyan w Toksarysie) sprzeczki, ale o pastwiska tylko. Mógł więc każdy zająć tyle roli co sam chciał, jak to obecnie w Syberyi ma miejsce; mógł za nastaniem wyłącznéj własności wziąć rolą albo w posiadanie albo na własność. Wtedy rola taka i nabyte do niéj prawo *wolą* nazywało się przeto, że sama chęć przywłaszczenia sobie rzeczy stanowiła tytuł do nabycia jéj prawnego dostateczny, zwłaszcza jeżeli się nabyciu nikt nie opierał czyli przeciwnéj mu, mogąc to uczynić, nie objawił woli, jak wyżéj o salickiéj mówiąc ustawie

(1) Porówn. §. 297, 298. Pr. Z. C.

powiedzieliśmy; przyczém ażeby sprzeczek nie było, utwierdzano nabycie przedawnieniem, które dla téj przyczyny grało ważną rolę w prawodawstwie ludów słowiańskich, jak w trzecim tego dzieła okażemy tomie.

§. 406. Wola jako nomenklatura występuje już w dziesiątym wieku. Pomówimy o tem szczegółowo w drugim i trzecim tego dzieła tomie, gdzie pokażemy, że ludzie na owéj siedzący woli byli zapewne tak zwani Izgoje, którzy porzuciwszy swój ród, plemię, gminę, albo błędne prowadzili życie jak owi ośmionożni Scytowie, albo, stowarzyszając się dackich polistów zwyczajem, osiadali na pewnem miejscu dla pracowania w roli. Gdy więc zebrani w społeczność towarzyską owi, jak ich z czasem w Polsce nazywać zaczęto, wolanie, samem oświadczeniem woli nabywali prawa do rzeczy, albowiem nie było wtedy ktoby się temu sprzeciwił, przeciwnie teraz nie mógł tego uczynić nikt bez powszechnego na to zezwolenia wszystkich wieśniaków.

§. 407. Ponieważ wola polegała na czynie i upadała przez czyn odwrotny a wolanom do odparcia nie możebny, przeto rzecz biorąc logicznie przyjęto również, że ten co swobodę utracił nie ma woli, czyli że postradawszy ją stał się niewolnikiem przez to. Po za swewską więc rzeszą nie było w Germanii wolan, lecz był tłum rolników *(coloni)* w niewolą wziętych od Niemców (1); którzy nie dopuszczali nikomu u siebie woli, ale i owszem każdego coby się u nich osiedlił zabierali w niewolą, rozciągnąwszy to prawo, wbrew słowiańskim zwyczajom,

(1) Tak wyrozumiewają Cesara de bell. gal. VI. 22. 29. i Tacyta Germ. 25 Guizot Cours moderne I. 262. nstpn. Kemble The Saxones I. 156.

na wszystkich wojennych jeńców (2). Odstępowali od téj zasady w czasie gminoruchów, po za Germanią wszakże a bynajmniéj w Germanii, gdzie owszem trwała niewola i coraz więcéj nabierała mocy. Uwagę przytém uczynić potrzeba, że zeswewieni Longobardowie uznali być wolnymi zawojowanych od siebie Italców, ciężary za to pewne nałożywszy na nich; i że nad mięszaną ludnością w kraju salickim panujący Frankowie wyrzekli, że kto się we wsi przez rok zasiedzi, może nadal siedzieć w niéj bezpiecznie.

§. 408. Ztąd też Bawarów, a za nią Alamanów wyrzekła ustawa, że nie zaszkodzi przez to wolności swéj, kto jako Izgoj osiądzie na cudzéj roli, i za opłatą czynszu uprawiać ją będzie (3). Stanął taki przychodzień w tym stosunku do właściciela roli, w jakim tak zwany u Longobardów „przybysz“ tudzież, „rataj trzeciak (4)“ postawił się przez umowę do zwycięzcy, obiecawszy mu oddawać trzecią część dochodów z roli. W temże samem położeniu znajdował się słowiański “naroknik“ który był do ośmionożnego Scyty podobniusienki, w temże wszelki różnéj nazwy „połownik,“ o czem w następnym tego dzieła rozwiodę się tomie.

c. *Lex Thuringorum.*

§. 409. Spisana za czasów Karola W. dla Turyngów ustawa, a dodatkami, na tenże sposób w jaki je do

(2) *Servi.* Porówn. o tem Ejchorna §. 50. 84. b. z Cesarza Maurycego zeznaniem. — (3) *Colonus, accola* w lex Bajuvar. I. 14. Lex Alaman, XXIII. 1. mówi: *Liberi ecclesiastici quos colonos vocunt,* zowiąc ich w LVII. *coloni* po prostu. — (4) *Hospes, colonus tertiator,* porówn. Gaupa Ans. 504. 511.

prawa sąlickiego i statutu Winodulów dorobiono, opatrzona ma w rękopisach wiarogodnych napis taki: „Lex Angliorum et Werinorum hoc est Thuringorum,“ który przekonywa o tem, że z Anglów i Werynów składał się naród ten, który pod ludową nazwą Tyryngów w piątym po Chr., jak Zeuss, Herman Müller i Grym sądzą, wystąpił wieku. Był on następcą dawnych Hermundurow, z Rzymianami zaprzyjaźnionych. Naród ten częścią się przeniósł za Ren w niewiadomym wieku i w kraju salickich Franków zamieszkał, częścią pozostał na miejscu. Tyryngów tych w Germanii pozostałych w szóstem już może lub siódmem stuleciu spisane prawa przejrzano za Karola W., i te właśnie są przedmiotem naszych badań. Z siedmnastu składają się tytułow, a są bardzo do praw ruskich, serbskich, czeskich, mazowieckich, a mianowicie w tyt. VI. (de alodibus), VII. (de furtis) X. (de vi) XIII. (de potestate testandi) podobne. W nich pierwszą żeńskiego statku (*Gerade* u Niemców nazywanego) znajdujemy zmiankę. Wezmę pod szczególną uwagę tytuł XIII (1).

Imię i język, czyli dziedzictwo i testament.

§. 410. Gdy, według tego cośmy wyżéj rzekli, rola na wspólną własność dawana, wracała po śmierci posiadacza do gminy, przeto nie był tenże w stanie, prócz ruchomości, zostawić co dzieciom swoim w spadku. Atoli ruchomości te jakiejże mogły być wartości u ludu ubogiego? Scytyjski rolnik, według uwagi Lucyana, prócz małego inwentarza nie posiadał coby cenę miało jakową.

(1) W dziele *Das alte Gesetz der Thüringer* von E. Th. Gaupp., tytuł ów brzmi: „Libero homini liceat hereditatem suam cui voluerit tradere.“

U Germanów też, za czasu istnienia u nich roli gminnéj, z samego tylko inwentarza roboczego, stadniny, oręża, zabudowań wiejskich, składał się majątek rodu. Brał go u Tenchterów, będących według świadectwa Cezara wrogami Swewów, najstarszy z synów, gdy przeciwnie u innych Germanów były podobnie jak u Słowian spadkobiercami wszystkie dzieci, z których atoli najmłodszy syn miał najlepsze do majątku prawo. Obu ludów spadkobrania istniejące wszędzie, gdziekolwiek według świadectwa dziejów razem mieszkali potomkowie dawnych Słowian i Niemców, dają na to dowód, że z postępem czasu ustaliło się w Europie uzasadnione przed wieki na Kaukazie prawo najstarszego, i najmłodszego z synów do najlepszéj części rodzicielskiego majątku, co następnie niemieckie a słowiańskie, na szlacheckie a gminne prawo spadkowe w całéj Europie wyforytowane charakteryzowało głównie. Gdziekolwiek ono popłacało brał dom i rolą w spadku najmłodszy z synów (1), resztę zabierali starsi jego bracia i siostry. Ztąd obok imion, z ojczyzn i dziedzictw składających się, powstał tak zwany *statek* (właściwie *ostatek*, po starosł. *ostanek)*, który równie jak dziedzictwo ważną rolę w spadkobraniach ludów europejskich odgrywał. U Słowian był statek ten na pewnych a sobie właściwych prawo ich rodowe nader cechujących zasadach oparty.

§. 411. Słuszność wymagała aby najmłodszy z synów brał część najlepszą z majątku rodzicielskiego, a rozum przekonywał o tem, że ponieważ on ma siły fizyczne mniéj od starszych rozwinięte braci, przeto po śmierci ojca i nastąpionym podziale majątku, powinien wraz z sio-

(1) Czackiego dz. II. 12.

strami pozostać na miejscu, oddany pod opiekę najstarszego brata, lub kogo na czeladzi głowę wybierze rodzina. Za obiema zasadami starszeństwo i wybór utwierdzającemi przemawiały polityczne powody. Słowiańska rodzina będąc odpowiedzialną za utrzymanie pokoju, musiała mieć wolność wybierania na dostrzegacza tegoż pokoju osobę najzdatniejszą, gdy przeciwnie kaukazkie ludy, mając zwróconą baczność na boskość krwi rodzin, i przyjąwszy za prawo że najstarszy z synów ma być głównie krwi owéj dalszym przechowywaczem, uznały za słuszność dać mu z resztek od imienia pozostałych część największą, i puścić go z nią w świat, by na nim rozpleniał daléj zacne potomstwo. Niemcy dawszy zasadzie téj nowy obrót przyjęli za prawo, że i owszem ma najstarszy pozostać w miejscu, rozpładzać ród, i być jego obrońcą. Gdyby zaś dla nieudolności sił nie mógł temu uczynić zadosyć, a mianowicie nie był w stanie pomnażać rodowego majątku przez wyprawy wojenne, które głównem zatrudnieniem były niemieckich rodzin, miał z ruchomości brać sprzęt wojenny ten z synów, którśby się najsposobniejszym do rzemiosła okazał wojskowego.

§. 412. Prawo równie jak mowa ludzka dziczeje, jeżeli się z postępem czasu nie kształci, co na ojczyźnie dla najmłodszego ze słowiańskich synów przypadającéj, tudzież na czwarciznach córek węgierskich i litewskich widać dowodnie. Było dobrze dla reszty rodzeństwa jeżeli obok imienia istniał ostatek, lecz jeżeli go nie było lub był lichy, albo dużo się przy imieniu znajdowało ostatku; lub jeżeli ojciec same tylko pozostawił córki, zachodziła wtedy równo u Słowian jak Niemców trudność położenia dla spadkobierców. Ten miał za dużo lub za mało, te rządzić nawet nie mogły należącym się im z prawa spad-

kiem. Ażeby więc poprawić pierwsze, a ograniczyć zasadę prawa, które bogacąc najstarszego z synów, odejmowało środki reszcie braci dobrze służenia ojczyznie, postanowili Frankowie: że gdy umrze ojciec, należy wtedy dobra jego, w jednę zbiwszy je massę, tak między spadkobierców podzielić, ażeby wszystkie dzieci równe otrzymały części, z warunkiem atoli, by ziemski majątek płeć męzka dziedziczyła wyłącznie. Z resztą nie wchodzili w to Frankowie jak się powinny robić owe działy; czy najmłodszy z synów, zatrzymawszy cały majątek nieruchomy, ma spłacić resztę rodzeństwa a iść z nimi do równego podziału ostatka, lub też wziąwszy dom w stosunku przypadającéj sobie raty, z dopłatą rozumié się jeżeli była przewyżka, ma należeć z resztą do działów ziemskiego majątku, lub nie należeć wcale. Wzięta w spadku rola, las, i t. p. stanowiły teraz własność nie zaś posiadanie, jak było niegdyś. O co też szczególniéj by nie była niem, ale się wyłączną stała własnością, i rozdrobniła się na działy, szło Frankom: przez to bowiem zyskiwała wojskowość, którą głównie mieli na pieczy. Kiedy więc teraz spadki niemieckie, zwłaszcza wielkie i okazałe, nie bogaciły wyłącznie najstarszego z braci, i gdy tenże zaledwie miał tę korzyść przy dzieleniu się nim co najmłodszy ze słowiańskich synów, przeto reszta braci do równego przypuszczonych działu mogła zbrojniéj i strojniéj niż przedtem wstępować w szeregi wojów.

§. 413. Równość działów i nie równość przez salickie prawo w rody wprowadzona kazała szukać znowu zasady takiéj, któraby mimo usunięcia płci żeńskiéj od dziedziczenia ziemskich majątków, wprowadziła ją jednakże w ich posiadanie. I znaleziono taką zasadę wpatrzywszy się w rzymskie prawo, spadki *(haereditates)* od nabytków

(res comparata) odróżniające. Przyjęto więc za prawidło: że przez *alodis* same tylko dobra spadające po rodzicach na syna lub synów rozumieć się mają, bynajmniéj zaś nabytki (1), i że nabytki te mogą już to pod pewnemi warunkami, już bezwarunkowo, spadać na córki. Zasada ta przyjęta od Niemców wnet się między Słowianami upowszechniwszy, podzieliła spadki na dziedzictwa i statki, powtóre testamenta zaprowadziła, po trzecie dała ordynacyom (majoratom) początek. Potrącę o ten przedmiot, a obszernie go w trzecim i piątym tomie rozwinę.

§. 414. Prawa ludowe z początku siódmego wieku tudzież formuły prawne (najcelniejszym zbieraczem ich był niejakiś Markulf, który żył r. 660 po Chr.,) chcąc zachęcić do zbierania bogactw, postawiły tę zasadę: że co spadkobierca po przodkach odziedziczył ma umierając przekazać to znowu swoim spadkobiercom, jeżeli zaś za życia dobra swe między nich rozdzieli, może też sobie część ztąd wziąć, i nią, równie jak wszystkiem co przez własny nabył przemysł, rozporządzić dowolnie. Pierwszą myśl do wprowadzenia téj zmiany w salickie prawo podało duchowieństwo u Burgundów i Bawarów, jak nas ustawy obu I. XXIV. i I. 1. uczą ludów, przez którą zyskiwało zapisy prawomocne. W rozwiuięciu nowéj zasady téj postępując brano w pomoc prawo rzymskie, i zgodzono się na to powszechnie, że cokolwiek spadkobierca sam nabył *(comparatum)* rozporządzać tem może dowolnie. Że zaś majątek po ojcu spadający na dzieci ojczyzną zwano, więc dla odróżnienia téj od dawniejszéj prawa salickiego

(1) Już dyplomat klasztorny z r. 497., który Pardessus str. 712. przywodzi, dzieli dobra na *ex haeriditate* tudzież *ex comparato* nabyte.

wynikającéj ojczyzny dziedzictwem ją, a ojczyznę owę mianowano dziadziną w Rypuaryów ustawie. Gdy i od posiadania dziedzictwa płeć usunięto żeńską, na spłacie poprzestać nakazawszy jéj, pierwszem było prawo Burgundów, które w XIV. 1. postanowiło, że tylko bracia mogą względem swych siostr użyć tego prawa, w braku zaś ich mają córki dziedziczyć, odrzucając spłaty. Jeżeli atoli udowodniono im, że nie za własne zkądkolwiek wzięte pieniądze, ale za zebrane z dziedzictwa dochodów nabył dóbr spadkodawca, musiała wtedy zezwolić na spłatę, a majątek odstąpić krewnym płci męzkiéj. Zgoła tylko te dobra które z dziedzictwem po przodkach wziętem w żadnéj nie zostawały styczności, mogły się stać spadkiem rozporządzalnym dowolnie. One więc tylko były ostatkiem, czyli żadnéj wątpliwości nie ulegającym statkiem. To też Czarnogórcy i Serbowie dotąd nazywają ostatkiem lub osobistym majątkiem, cokolwiek wspólnem całéj rodziny dziedzictwem nie jest (1).

§. 415. Z dwu powodów mógł Tacyt powiedzieć słusznie że u Germanów są spadki a testamentów nie ma. Bo naprzód z ruchomości składające się germańskie

(1) Nader ważny jest akt urzędowy polski z r. 1319 u Rz., w którym czytamy: „Comes Joannes de Swirchina in nostra nostrorumque baronum constitutus presencia professus est, fratrem suum uterinum nomine Mathiam *hereditatem suam Garbi non ex paternali jure ipsum contingentem, neque sumptibus paternalibus comparatam sed propria pecunia emptam*, nullum(que) fratrem suum seu affinem in dicta hereditate vel in aliqua sui parte aliquod jus habentem,(za *habere*) Domino Abbati(se) contulisse.“ Od starosł. *ostanok*, ostatek, statek, nazywają dziś Czarnogórcy w §. 15. swego Sudebnika majątek nieruchomy dziedziczny *ostalo*, a Serbowie osobistym go mianują. Porówn. Wuka słown. p. w. *osobina, osobsztina*.

spadki przypadały u Niemców dla najstarszego z synów, konie i rynsztunek wojenny wyjąwszy, które najdzielniejszy z rodziny zabierał; u Słowian zaś wszystkie dzieliły się ruchomościami dzieci, lub obdzielał je niemi ojciec ciepłą ręką. Powtóre, nie były działy testamentem w oczach Rzymianina, albowiem nie odbywały się przy świadkach i na piśmie. Nawet i za ustawy salickiéj nie znano, czyli nie potrzebowano, testamentów, gdyż z mocy prawa brali jedni spadkobiercy nieruchomości a drudzy ruchomościami dzielili się. Dopiero za nastaniem osobistych majątków miały testamenta miejsce, które robiono albo ustnie (1), albo, jeżeli za granicą umarł spadkodawca, piśmiennie (2). W Polsce osobliwie z tego samego powodu co w Rzymie starożytnym, i na ten sam niemal co tam sposób, oświadczano ostateczną swą wolą. Jak bowiem tam robiono tak zwane testamenta *in procinctu*, tak i w Polsce idąc na wojnę rozporządzali majątkiem swym rycerze, w obec uproszonego na świadka wyższego duchowieństwa, Książąt i stojącego w około ludu, lub oświadczali swą wolą w kościele, wyspowiadawszy się naprzód, i święty przyjąwszy sakrament (3).

(1) W trakt. Olega z r. 911. „Aszcze kto umret *ne uradiw swojego imienja* ni swoich ne imat“ i t. d. W umowie którą Bułgarowie z Raguzą zawarli, (w dypl. Szafarz. XVI.) czytamy pod r. 1253. „i aszcze kluczit smrt nekomu człowjeku *ili z jezikom ili bez jezika*“ Prawda Rusk. §. 48. 50. „aże kto umiraja *rozdielit dom*, paki li bez riadu, *bez jazyka li umret.*“ — (2) W traktacie Olega czytamy także: *Komu budet pisat nasljediti imienje jego da nasledit.* Wyraz testamentum w średniowiekowéj łacinie wszelkie pismo (u Perz X. 329), a mianowicie robione przy świadkach darowizny, znaczył. Porówn. Du-Cange p. w. *testamentum.* — (3) Takie testamenta mamy z r. 1153, 1190 u Rzysz. I. 4, 15 nstpn.

Po takim wywodzie rzeczy pojmie zapewne czytelnik, co znaczy przepis tytułem XIII prawa Turyngów objęty: „że spadkodawca może komu zechce swój zapisać spadek.“ Może zaiste, ale nabyty nie zaś odziedziczony po przodkach, jak ja rozumiem (1).

d. *Lex Frisionum.*

§. 416. Wojny Rzymian z Germanami toczone dały poznać Fryzów na lat dwanaście przed narodzeniem Chr., naprzód jako sprzymierzeńców, następnie jako nieprzyjaciół tychże. Gdy inni Germanowie przenosili się z miejsca na miejsce, przeciwnie ci siedzieli w swéj ojczyznie stale. W szóstym po Chr. wieku uległ i ten lud potędze Franków, i odtąd stawał się coraz głośniejszym, już przez wojny które ze swoimi staczał panami, już przez prawo które dla siebie tudzież dla Litów, udzielne tu niegdyś rządy mającego a słowiańskiego i litewskiego pochodzenia, jak się niżéj pokaże, będącego ludu, spisał za czasu Karola W. (2). Odgadujemy ztąd powód podobieństwa fryzońskich praw ze słowiańskiemi i litewskiemi, co do zbrodni tudzież kary za nią i sposobu dochodzenia jéj na drodze sądowéj. Rzućmy okiem na ten przedmiot, i gdyśmy już położyli zasady prawa cywilnego Słowian i Litwinów, połóżmy takoweż karnego ich prawa.

(1) Błędnie o tym tytule rozprawiali Ejchorn. §. 147 przyp. *f.* tudzież Gaupp das alte Gesetz der Thüring. 400 nstpn.

(2) Składa się równie jak ustawa salicka z tytułów i dodatków (additio sapientum). Wydanie którego używałem sporządził E. Th. Gaupp. *Lex Frisionum Vratislaviae* 1832.

Głowa i zemsta.

§. 417. Wyniósłszy z sobą z Azyi prawne wyobrażenia tak późniéj nazywani Niemcy, Słowianie, i Litwini, rozwijali je następnie w Europie, pierwsi łatwo a drudzy z wielką trudnością. Znajdując się bowiem tamci w okolicznościach dla swéj cywilizacyi sprzyjających, mogli je w duchu kastowych rozwijać wyobrażeń; co było dla drugich rzeczą niepodobną, z przyczyny panujących im Traków, Scytów i t. p. Ztąd też inaczéj się te zasady u Niemców a inaczéj u Słowian i Litwinów rozwinęły, i chociaż się za zdobyciem sobie przez te ludy nie podległości zeszły obie, nigdy jednakże nie mogły się w duchu kastowości rozwinąć u drugich ostatecznie. Ubezpieczając Niemcy życie podzielonych kastowo na trzy stany obywatelów swych i ludzi, utrzymali w swéj mocy powszechnie u ludów pierwotnych obowiązujące prawo zemsty. Wolno było rodzinie szukać odwetu na zabójcy lub przestępcy; albo, jeżeli na to zezwoliła, przyjąć głowszczyznę z góry dla każdego stanu, począwszy od Króla aż do najniższego człowieka, w stosunku do 1 ½ . ¼ przez rząd ustanowioną. Wypłynęło to z zasady niemieckiemu, jak rzekliśmy, z Azyi wyniesionemu prawu właściwéj, która dziś jeszcze panując u kaukazkich ludów, odpowiada owéj w germańsko-ludowych ustawach wyrażonéj, a zachowującéj, lubo nie powszechnie, ów nawet stosunek liczebny. Nie widzimy téj zasady w słowiańskich prawach najdawniejszych, chociaż i te wyniesiono z Azyi, a nie widzimy z przyczyn następujących.

§. 418. Trzymając Trakowie, Scytowie, i t. p. w ściśléj podległości ludy z których łona powstali z czasem Słowianie, i zrazu wszystkie ich klassy na równi uważa-

jąc czyli nie stopniując ich wcale, sprawili zapawne że oni zapomnieli o zasadzie, jakiéj się niegdyś w Azyi i około Kaukazu mieszkając trzymali. Zamiast więc głowszczyzny panował u nich odwet w całéj surowości, zwłaszcza gdy przykład na to szedł z góry. Powiada bowiem Herodot IV. 69, że gdy u Scytów rozchorowany Król poweźmie na którego ze swych poddanych podejrzenie, że go przez czary wprawił w słabość, a przywołani wróżbici nie oczyszczą mniemanego winowajcy z zarzutu, wtedy mści się na nim monarcha, śmierć zadając nie tylko jemu samemu ale i całéj jego rodzinie płci męzkiéj; by nie pozostał żaden któryby z czasem zapragnął wziąć za to zemstę na okrutnym panu. Zkąd bierzemy dowód, że mszczono się u Scytów za popełnienie zbrodni, że w razie niewiadomości kto jest przestępcą, dochodzono tego przez wróżbę, że gdy oczystników nie znalazł winowajca przypłacał życiem, że krewni mścili się za śmierć członka swéj rodziny i t. p. To też i ustawa Fryzów (w tyt. XIV) tudzież statut morawski i mazowiecki przepisują, że wolno podejrzewać i skarżyć o zbrodnią. Według owéj ustawy przez losy, a według statutu mazowieckiego przez świadków (1) należało dochodzić prawdy. W tym celu więc ciągniono u Scytów, Germanów i Słowian, na ten sposób jak Tacyt (2) opisał, losy.

§. 419. Wnosząc ze zwyczaju u Germanów za Tacyta a u ludów kaukazkich dotąd utrzymującego się, okupywania zbrodni przez pewną ilość bydła; tudzież pomnąc

(1) Lex Fris. XIV. 1. *interpellare*, co znaczy *in jus vocare* (Du-Cange *interpelatio)*, jak podobnie stat. mazow. u Helcla 271. *ad judicium* vocare, lub wreszcie jak w ustawie Konrada *incuset, nominet quos vult*. — (2) Tacyt Germ. 10, w porówn. z Herodotem IV. 68. i Saksonem Gramatykiem u Gryma Gesch. 111.

na to że według ś. Grzegorza z Nazianzenu (żył w IV. po Chr. wieku) miał Zamolksys doradzić Getom błagać bogów ofiarami wołów (1); przypuścić można, że ci w miejsce praktykowanéj u Scytów zemsty opłatę postanowiwszy, kazali przez nią ludowi okupywać zbrodnie i przestępstwa. A ponieważ ten nie dzielił się na stany, i ponieważ właśnie dla tego nie dała się z góry postanowić główszczyzna, przeto przyjęto szacunek szkody, jaką przez zabójstwo na jednym z swych członków spełnione poniosła cała rodzina. Ztąd powstała tak w słowiańskiem prawie nazywana *głowa*, która szczególniéj w czeskiem figuruje prawie, jak się o tem w trzecim naszego dzieła rozwiedziemy tomie.

§. 420. Gdy od woli zależało powoda mścić się na wrogu lub zapozwać go do sądu, albo nawet darować mu przestępstwo, to jednakże były takie przewinienia, których ze względu na ogólne dobro nie wolno było puścić płazem, lecz ukarać je należało koniecznie. Nie wiadomo jakiéj się w tym względzie trzymały zasady panujące nad Słowianami ludy, i czy istniejące o tem w germańskich gminach wyobrażenia (z następnego rozdziału a lepiéj jeszcze z trzeciego poznamy je tomu,) miały już teraz miejsce, lub czy tak w ustawie Fryzów nie miłościwemi nazywane zbrodnie, niemieckiego albo innego jakiego prawa były wynikiem. Zważając atoli że według téjże ustawy za obrazę religii raz cieleśnie karano okupu nie dopuszczając (2), a drugi raz pod zwyczajne podciągano

(1) Tacyt Germ. 12. 21, ś. Grzegórz z Nazianzenu przywiedziony w Rhousopoula rozprawce po grecku napisanéj: *de Zamolxide secundum veterum auctoritatem Gottingae* 1855. Porówn. 39 w przyp.

(2) Lex Fris. V. w rubryce *de his qui sine compositione*

ją przestępstwo z prawem słowiańskiem zgodnie (2); więc poważam się wnosić, że obraza religii nie miłościwie karana od Fryzów była wynikiem litewskiego, a dopuszczająca okupu niemieckiego lub nawet słowiańskiego prawa. Toż samo mając niegdyś miejsce nad Skaldą, zrównoważone zostało przez wpływ niemieckiego i słowiańskiego prawa, które nie dopuściło śmiercią karać za obrazę religii na ciałach zmarłych popełnianą, lecz dozwoliło winowajcy złożyć okup, skoro obrażona rodzina dała się mu przebłagać, i sama prosiła sądu ażeby przestępcy darował karę (3). Przepis ten prawa jest z wielu nader ważny względów. A naprzód zasługuje na uwagę przeto, że zbrodniarza zowie technicznie wrogiem, używając na to słowiańskiego z gockim spokrewnionego wyrazu (4). Powtóre, że o zemście i usunięciu jéj „przez jakikolwiek o nią z rodziną obrażoną układ" napomykając (5), natrąca zapewne słynną w czasach następnych u Słowian pokorę, o któréj będzie w trzecim tomie naszego dzieła. Potrzecie naprowadza na wniosek, że gdy nie koniecznie utracał życie kto pod zemstę podpadał, mając wiele środków do uniknienia jéj, mogła się przeto zemsta długo przechować

occidi possunt, i w additio sapientum tytuł XII. *de honore templorum.* — (2) Lex Fris. w addt. sapient. tyt. III. §. 75. *Si quis hominem mortuum effoderit et ibi aliquid tulerit, ut caetera furta componatur.* Toż samo §. 20 st. Dusz., nawet temu któryby wykopywał ciała i palił je dla czarów, nakazuje tylko *platit wraždu.*

(3) Ustawy salickiéj tyt. LV. de corporibus expoliatis. — (4) *Wargus* (w powyższéj ustawie), gockie *vargs*, słowiańskie (z przesuwką) *wrog*, zkąd *wražda*, zbrodnia. — (5) Lex Fris. II. 2. *inimicitias propinquorum* hominis occisi patiatur, donec, *quoquomodo potuerit*, eorum amicitiam adipiscatur. Toż salicka ustawa w LV. 2. *cum parentibus defuncti conveniat.*

w Słowianina wyobrażeniach, który, jak naród czeski, kładąc ją na równi z sądem, brał za jedno „karać“ a „mścić się“ (1);lub nawet mogła istnieć wciąż, i być zasadą karnego prawa u niektórych ludów nawet w czasach najnowszych. Jakoż istniała zemsta u Czarnogórców aż do końca XVIII. wieku, w którym zniósł ją tameczny Władyka, nakazawszy w jéj miejsce rozprawiać się drogą sądową, lubo nakazał bezskutecznie. Od wielu bowiem tysięcy lat nawykłszy do niéj naród, nie mógł jéj od razu porzucić, i nie porzuci łatwo.

§. 421. Bacząc na to że wyrazy *propinqui*, *parentes*, jak słowniki wskażą, miały w klassycznéj nawet a cóż dopiero w barbarzyńskiéj łacinie znaczenie wątpliwe, gdyż nie tylko do krewnych po mieczu lecz i po kądzieli stósowano je, gdyż nie tylko takich oznaczały krewnych którzy według zasad niemieckiego prawa powoływali się do brania spadku wyłącznie, lecz nawet takich, którzy, jak wujowie, siostrzeńcy i t. p., nie dziedziczyli obok stryjów i synowców, na to mówię bacząc, i znowu pomnąc, że ustawa salicka czyniąc krewnych po mieczu i po kądzieli za dług przez członka rodziny zaciągniony odpowiedzialnemi, tem samem przyznała im prawo do spadku i do wykonywania zemsty: przeto nie od rzeczy będzie twierdzić, że germańskie ustawy te, które na podstawie słowiańskiego uzasadniono prawa, a w których poczet salicka też wchodzi ustawa, rozumiały przez *parentes* tak krewnych po mieczu jak po kądzieli. Pierwsi i drudzy mieli prawo do zemsty, co trwa dotąd u kaukazkich ludów, u których nie dosyć jest umówić się o okup za

(1) Jeszcze Andrzéj z Düby w tyt. 4 Wykładu, będąc sam prawnikiem, tak się wyraża.

spełnienie zbrodni z krewnymi po mieczu, lecz nadto z wujami jeszcze oddzielnie ułożyć się o to potrzeba; i oni bowiem do rodu należąc mają do okupu równe prawo z resztą krewnych. Dla tego też i Ruska Prawda powołuje siostrzeńca do wykonywania zemsty (1), stawiając go na równi z synowcem. Inaczéj się rzecz miała gdy szło o spadek; bo gdy ten brał się według blizkości stopnia, przeto siostrzeniec, a więc i wuj, brał go dopiero w braku synowca, stryja, jak zeznał w swéj Germanii (w rozdz. 20) Tacyt. Podobnież ustawa salicka do spadku i płacenia długów za krewnego bankruta naprzód ojca, w braku jego matkę, w braku téj krewnych po mieczu, a nakoniec w braku tych znowu ciotkę i dzieci jéj, czyli krewnych po kądzieli, powołała. Podobnież śpiew o Nibelungach, nad Skaldą w XIII. wieku ułożony, wzywa wujów do brania pomsty za siostrzanów (2). Kobiety nawet jak od spadków tak i od wykonania zemsty nie wyłączało starodawne Słowian prawo, dozwalając jéj stoczyć osobiście ze swym wrogiem sądowy pojedynek. Na dowód dysyć będzie powołać się na prawo czeskie, które wdowę tudzież ośmnastoletnią dziewicę do takiego pojedynku, celem wykonania zemsty za zabójstwo męża lub przyjaciela (krewnego) swojego (3), przypuszcza.

§. 422. Stan w którym się przestępca i obrażona rodzina, od początku zajścia zbrodni aż do umorzenia jéj przez okup lub rozprawę sądową znajdował, *faida* (nieprzyjaźń) po niemiecku nazywała się. Ma wyraz ten

(1) Pr. R. §. 1. *lubo bratoczadu ili sestrinu synowi.* Porówn. odmiany w tekście u Tobiena. — (2) Salick. ustawy LVIII. 1. Porówn. Waitza Vfg. I. 202—208, który rozważając Tacyta Germ. 20. trafić do końca nie może. — (3) §. 40 R. Z. C.

dziwne podobieństwo z odwetem słowiańskim, *swoita* (1) nazywanym przeto, że *swoi* czyli krewni ów odwet sposobem wykonywali zemsty. Zrządziłże to traf? lub czy *faida* a *swoita* mają z sobą filologiczne powinowactwo?

ROZDZIAŁ III.

Pierwiastki życia politycznego Słowian, pod wpływem Scytów i Normanów rozwijającego się.

§. 423. Ręka ludzka uprawiła ziemię, prawo na łonie rodzin i plemion rozwinięte tudzież stosunki obu wzajemne dały początek pierwszemu zawiązkowi państwa, które, wszedłszy z pogranicznem w sojusz, zpowodowało znowu utworzenie się państwowego związku. Polubiwszy pasterz miejsce na którem jako rolnik osiadł nie opuszczał go już, chyba ważnemi do tego zniewolony przyczynami; zkąd nastawały wędrówki rodów, plemion, narodów, lubo się to z przyczyn nader ważnych, jak wyżéj o Dakach nadmieniliśmy, i bardzo rzadko zdarzało. Ilekroć zaś przyszło na to rolnikowi, urządzał się w nowéj siedzibie dawnym trybem: co trwało aż do czasu, w którym obywatele w rycerski stan za sprawą Króla przeszedłszy, nowy porządek w rządach krajowych spowodowali. Rozszczepiło się przez to drzewo dotychczasowego życia politycznego narodu na dwoje. Obok szlachty (narodu) nastali ludzie, obok gminności powstało ziemstwo, obok naczelników rodzin i plemion powstali reprezentanci narodu, by zająć przy monarsze Komesów (Kmieciów) miejsce, z takiem

(1) Pórówn. Waitz. Vfg. 1. 196. przyp. 3. z Reutza Verfassungsgech. stron. 262. 263.

samem jakie niegdyś mieli przy urzędnikach gmin znaczeniem.

§. 424. Ź jakichże źrzódeł zaczerpię wiedzy, bym udowodnił co mam opowiedzieć? Z tych samych z jakich dotąd czerpałem wywodzić ją daléj będę. Wezmę więc przed się rzymskich osobliwie pisarzów o Germanach zeznania, a wykazując że brzęk użytych od nich wyrazów równo dla Słowian jak Niemców dźwięcząc, w tętnie dopiero odbijanego o narodowość obu ludów odgłosu pokazuje się, co rzeczywiście przez owe rozumieć mamy wyrażenia, tem samem udowodnię właściwe téj lub owéj instytucyi pochodzenie, i dalszy jéj rozwój w zabytkach najdawniejszego Słowian prawa pokażę. Przez to zaś samo że ona efemeryczne miała u Niemców a u nas stałe znaczenie, usprawiedliwię swój w napisie działu wyrażony domysł o zgodności i różności pierwotnego prawa Słowian a Niemców.

§. 425. Co Juliusz Cezar o stotysiącznym wojsku rok rocznie ze stu powiatów swewskich wyprowadzanem do boju; co o tyluż powiatach Zemnonów rzekł Tacyt, i co tenże o stu wybrańcach z każdego germańskiego powiatu wprzód liczbą a wnet godnością będących, co na koniec o towarzyszach stu naczelnikom (1) administracyą kraju i sądownictwem zajmującym się do pomocy dawanych powiedział; godzi się z tego wnioskować, że jak w Azyi się już tak i w Europie słowiańska ludność na

(1) Tacyt w Germ. 12. mówi: eliguntur in iisdem conciliis et principes, qui jura per pagos vicosque reddunt. *Centeni singulis* ex plebe *comites* consilium simul et auctoritas adsunt. Słów tych nikt nie rozumié, zrozumié je zaś skoro *s* z drugiego wyrazu do pierwszego przeniesiemy *(centenis singuli comites)*. U tegoż, Germ. 6., wyraz *jam* toż co *statim*, *mox* znaczy.

tysiące, sta, dziesiątki administracyjnie i sądowo, a tak samo swewska też, ale ta do czasu gminoruchów tylko podzielała; normańska zaś podziału tego w wojskowym tylko używała względzie. Uderza zgodność nazwisk *(principes)* naczelnikom germańskim i sarmackim dawanych, uderza podział obywateli obu narodów na szlachtę i lud *(nobilissimi, equites et plebes)* (1). Nad czem gdy się zastanawiać i na czemby owe polegało szlachectwo rozważać to będziemy pilnie, staraliśmy się więc położyć w poprzedzającym rozdziale główne zasady różnicę słowiańskiego a niemieckiego prawa wykazujące, ażeby wsparci na nich mogliśmy tem bezpieczniéj wznosić budowę życia politycznego Słowian, Niemców, Litwinów wysoko, i nie dać się zachwiać podwalinie założonego przez nas gmachu.

1. Kraj i jego urządzenia wewnętrzne.

§. 426. Kiedy ród odbywając wędrówki posuwał się z miejsca na miejsce, nie miewał zajść nieprzyjaźnych, chyba z obcego pochodzenia rodem. Inaczéj się rzecz miała gdy z nim wędrowały plemiona, bo wtedy mogły zachodzić sprzeczki o posiadłość mniéj więcéj żyznéj roli między niemi a rodem: starszyzna przeto wskazywała gdzie które osiadać ma. Wtedy kraj w posiadanie brany dzieląc się na rody i plemiona zachowywał raz zrobiony podział po osiedleniu się w jakiéj ziemi na zawsze, zwłaszcza jeżeli się ten podział do miejscowych potrzeb zastosował. Dotąd kraj Czarnogórców dzieli się na powiaty *naija* (wyraz turecki, znaczy *powiat)* nazywane, które znowu na plemiona się podzielają, tworząc gminy złożone z rodzin i przybranych, w których są gospodarze i czeladź.

(1) Tacyt histor. I. 79. 111. 5.

a) Wik i poprawa.

§. 427. Osiedziały na miejscu ród i plemię zabudowując się dał początek osadom, otwartym i umocowanym. Wspominają o obu Tacyt i Cezar, chociaż pierwszy powiada, że Germanowie nie mieli żadnych miast i cierpieć nawet nie zwykli aby ich domy z sobą się ztykały, że budowali się oddzielnie, że ich nie upiększali sadami, gdyż były to, że się tak wyrażę, wsie ruchome, składając się z chat rozproszonych, tam gdzie komu wydzielono rolą stawianych, o jakich jeszcze Prokopiusz wspomina. Atoli że mieli Swewowie i grody, wyraźnie to poświadcza Cezar, a nawet Tacyt o dwojako zabudowywanych osadach mówi. Drugi rodzaj osad stanowiły zapewne owe z jednéj tylko ulicy z wejściem i wyjściem na kołowrót zamkniętem składające się wsie, które słowiańskiemi się w długie czasy nazywając w Niemczech (1), były snadź do owych Tacyta, w nazwie swéj dotąd nieodgadnionych wików (vicus), podobne. Te właśnie wiki były może scytyjskiemi poprawami, a swewskiemi i słowiańskiemi miastami, na takiż co za Tacyta czasów cel przeznaczonemi (2).

§. 428. W wikach bowiem (zeznaje tenże) obradowano i prawowano się, a w scytyjskich poprawach (νόμος, *prawo)*, jak je Herodot IV. 62, 66, zowie, *po prawie* czyli publicznie zgromadzano się. To też poprawami na-

(1) Caesar de bell. gal. IV. 9., Tacyt Germ. 16, 19. (vicos locant, per omnem vicum verbere agit). porównani z Haxthausenem II. 124.

(2) *Vicus in slavonico proprie civitas* mówi Boguch. *Forum locus conventui vecse tirh* mówi Wacerad. *Vitskatus* u Pomorzan w Turgieniewa Hist. Rus. mon. I. 88.

zywały się u Czechów sądy, i według nich kraj ich w sądowym dzielił się względzie (1). Na toż samo pomorskie wychodzą kontyny, w nich albowiem *po zakonie* naradzano się i wyrokowano.

b) D o m.

§. 429. Politycznie uważany dom każdy był całością w sobie, miał swe rządy i sądy, i swoję chwilowo własną a ciągle obcą ziemię. Według tego bowiem cośmy wyżéj w §. 380 i nstpn. rzekli, była rola czyjąś (gminy) i niczyją, bo do pojedyńczych osób chwilowo należała. Nawet po nastaniu wyłącznéj własności, las i łąka wspólnie służyły wszystkim, czyli były one i wtedy ziemią, w stosunku do każdego z osobna gromadnika obcą, czyli nie były wyłączną jego własnością. Zarządzał nią jak i całym domem ojciec, sądził żonę i dzieci (2), bronił gościa szukającego pod jego dachem przytułku, nad poddającym się mu pod władzę od rodu swojego odczepionym Izgojem opiekę miał, i równie go jak swojego czeladzina, co jeszcze serbski (w §. 91. 144) zawarował statut, sądził. To stanowiło domowy rząd który publiczny nosił na sobie, naprzód przez religią następnie przez prawo, zawarowany charakter. Gościa i Izgoja nie mógł skrzywdzić gospodarz bez ściągnienia na siebie kary, naprzód od bogów następnie od sąsiada: obcy znieważyć go nie mógł, bez ściągnienia na siebie zemsty ojca czeladzi.

(1) Sąd Libuszy. Hrałska poprawa w §. 2. P. Z. C.

(2) Jak Tacyt Germ. 19. o cudzołożnicach, tak podobnie żywotopisiec ś. Wojciecha u Pertz VI.589. 590 wyraża się: *quam* (adulteram) *cum more barbarico parentes dedecorati conjugis decapitare quaererent, sub manu conjugis capitalem jussa est subire sentenciam.*

c) Żupa.

§. 430. Germańskie domy według uwagi Eichorna (w §. 14. a.) odosobniono stawiane, lub w ulice zabudowywane będąc, wchodziły w skład żupy, o któréj niżéj szeroce rozwodzić się będziemy. Tu napomykamy o niéj, że jaki stosunek zachodził między domownikami, taki też między wików mieszkańcami. Żyli u nich dwojacy, jak wyżéj w §. 407 rzekliśmy, osadnicy, swoi i przybysze. Zkąd powstał podział osąd na wsie i folwarki, czyli na małe z obywatelów i ludzi składające się powszechnie, (gminy) których mieszkańcy mieli, jak się tamże powiedziało, swą wolą, a byli to gospodarze, drudzy czyli poddani i przybysze mogli ją mieć lub nie mieć *(coloni)*. Wszelako i wolą pierwszych krępowało prawo żupy, nakazujące im stosować się do zwyczaju względem używania powszechnéj własności przyjętego, do przestrzegania pokoju ludziom i majątkom przez religią zabezpieczonego; w czem sąsiad kontrolując sąsiada, był znowu przez urzędnika żupą naczelnie kierującego i dla tego Żupanem nazywanego, kontrolowany. Obu znowu kontrolował zbór.

d) Zbór.

§. 431. Zeznał o Suewach Cezar, że mają we zwyczaju zbierać się na publiczne narady, co też czynili Germanowie i Słowianie. Nazywali ci publiczne swe schadzki *zborem* od zbierania się na nie, a od powszechnéj uchwały na nich zapadających mianowali je *wiecą* (niby *więcą*) dla tego, że większość głosów rozstrzygała, ilekroć się nie chciało zgodzić zgromadzenie. Z ustawy salickiéj (§. 201 wyżéj) i z kapitularza Karola W. r. 797 uchwalonego upewniamy się o tem, że sprawy dobro powszechne

na celu mające *jednomyślnością* załatwiane być musiały u Saksonów koniecznie; z kroniki zaś Dytmara dowiadujemy się, że według prawa u Lutyków obowięzującego nie mógł pod karą przyganić jeden z obradujących uchwałom wiecy. Przeciwnie sprawy pojedyńczych osób większością głosów, za świadectwem sądu Libuszy, rozstrzygano, rzucając do urny gałki. Salicka ustawa i ów kapitularz naprowadzają mnie na wniosek, że aż w przęstwór piątego po Chr. wieku należy odnieść początek sławnego u nas *liberum veto*, którego losy w Polsce aż do rozbioru kraju, w Niemczech zaś aż w nasze przeciągnione czasy, w następnych tego dzieła rozważać będziemy tomach. Wiadomo że, według artykułów 4—10 ustawy niemieckiego związku *(die Bundesacte)* nie wolno większością głosów stanowić względem odmiany zasadniczego prawa. A więc mają i dzisiejsi Niemcy swoje *liberum veto* na jednomyślności opierające się, o które nas tak bardzo łajali i łają.

2. Gmina.

a) *Czynności zboru.*

§. 432. Zeznali to jednozgodnie pisarze bizanccy, Prokopiusz, Maurycy, Lew, że gminnie rządzili się odwiecznie Słowianie, nie ulegając władzy jednego, chyba wtedy gdy nie pozostawało jak albo pod obcą, albo pod jednego z rodowych naczelników oddać się władzę. Toż samo powtórzyli późniejsi kronikarze Nestor, Gallus i Kosmas. Stanowiła wieca a wykonywali jéj wolą urzędnicy, których zaznawszy wielu Maurycy, Królikami nazwał. Rządzili oni pod Dziesiętników, Setników i t. p. nazwą,

załatwiając sprawy mniejszéj wagi; ważniejsze bowiem należały do zboru. Pod jego też powagą zawierano małżeństwa. Na zgromadzeniu bowiem ludu publicznem, wśród igrzysk i zabaw, młodzież porywała sobie na żony umowione dziewice, śpiewając przytem, (mówi Nestor o Drewlanach ruskich) stosowne pieśni. Zwyczaj wykradania dziewic na żony w słowiańskich uwieczniony pieśniach trwa dotąd u ruskich starowierców, będąc formą zawierania małżeństw najdawniejszą. Obok niéj figurowała u kijowskich Polan według Nestora druga również dawna forma, polegająca na tem, że przyszłemu małżonkowi przyprowadzano do domu narzeczoną, a za nią przynoszono cokolwiek jéj, niby na posag, dano w upominku. Poza zborem więc, że się tak wyrażę, zawierano małżeństwo z dziewicą, a ogłaszano je na publicznem zgromadzeniu. Z wdową miała się rzecz inaczéj. Ta, mając powszechnego kraju ojca czyli monarchę opiekunem, nie mogła być jak tylko za jego wiedzą wzięta na żonę. Ztąd jéj na wiecy o małżeństwie, ale jéj tylko, jest mowa w salickiem prawie (tyt. XLIV); co zdaje się mieć związek z opłatą kunicy, jaka się z czasem od każdéj wdowy gdy za mąż szła polskiemu należała monarsze. Będzie o tem mowa w trzecim tomie naszego dzieła, gdzie się też bliżéj rozważą zachodzące między mężem a żoną stosunki prawne. Snadź one bardzo dawnych sięgają czasów, gdy powiedziano o nich, że są miejscowemi zwyczajami i czasów pogańskich wynalazkiem.

§. 433. Drugą czynnością gminy było rozporządzać rolą powszechną, co też i za monarchicznych czasów było rzeczą wiecy. Dla zajmującego się pasterstwem Scyty, musiała starszyzna, po usadowieniu się hordy na pewnem miejscu, wyznaczyć, gdzie kto pasać ma, ażeby nie było,

jak się Lucyan w Toksarysie wyraził, o pastwiska ubijatyk. Tak i u dzisiejszych Kirgizów, gdy na czas jaki osiędą na jakowem miejscu i chwilowo trwać mające założą sobie auły (wioski), ma każde pokolenie wyznaczone sobie do pobytu miejsce, którego granic przekraczać mu nie wolno. Dla trudniącego się rolnictwem Scyty musiała taż sama starszyzna wyznączać gdzie kto ma orać, by również zapobiedz poswarkom. Oba o Scytach i Kirgizach świadectwa wybornie potwierdzają dane przez Cezara i Strabona o pasterstwie i rolnictwie wędrujących Germanów i Swewów świadectwo. Nawet opis swewskich wiosek Strabona zgadza się z takimże który o kirgizkich aułach tegoczesny podróżnik zrobił (1).

Przyjęcie do gminy na zborze a nie gdzieindziéj odbywać się musiało, co wnoszę z prawa o indygenatach w czwartym tego dzieła objaśnić się mającego.

§. 434. Trzecią a najważniejszą czynnością zboru był wybór mężów, którym władzę powierzano wykonawczą: lubo o tem doszła nas wiedza z tych dopiero czasów, kiedy po rozprzężeniu się swewskiéj rzeszy, skupiły się gminy słowiańskie częścią w komunach saksońskich, częścią zjednoczyły się w sotniach (*centenae*) frankońskich, i w nich, jak obecnie w Turcyi, jęczały uciskane solidarności prawem. Srogi jaki je spotkał los opisując, wyrażę przez to czynności urzędników, co nam da wyobrażenie o zakresie działalności ich dawnéj.

(1) Porówn. Cezara de bell. gal. VI. 22. Strabona VII. 1. z artykułem *Kirgiz i stepy z listów Aleksandra Bema przez Wład. Wieczorkowskiego* ułożonym, i do numer. 48—50. Kroniki Warszawskiéj z r. 1856 podanym.

b) *Prawa gminę uciążające.*

§. 435. Kolejno wojnę prowadząc i rolą uprawiając Swewowie, mieli w obowiązku ci którzy w domu pozostali dostarczać potrzeb do życia wojującym. Czy i za Tacyta czasów miały ten sam obowiązek gminy? wiadomo nie jest: to zaś pewno że skoro się w sotniach skupiły ostatecznie, wtedy ponosiły ciężary wielkie, które pod panowaniem Franków powiększyły się bardzo. Królowie tychże stanowiąc o gminach (w myśl §. 373) nic nowego przez to niepostanowili, lecz popadłe w zapomnienie podnosili prawa, jak w drugim i trzecim tego dzieła wykażemy tomie.

§. 436. Z postanowień tychże Królów w tomie trzecim i czwartym Percowego znajdujących się zbioru a nakazujących, ażeby sąsiedzi solidarnie zobowiązani sobie byli (1), wypływa i to, że gminność jaką w ustawie salickiéj i bawarskiéj widzimy była wypływem dawnych urządzeń, przyniesionych zkądś nad Skaldę i Lech, wraz z osiedlonym nad ich brzegami ludem. Ale któryż je tu i zkąd przyniósł? Nie przyniósł ich lud niemiecki ze Skandynawii, gdyż urządzenia te na społecznéj polegały ręce, a rzeczona zdaniem niemieckich uczonych (1) ręka nie poszła z niemieckiego prawa. Przyniosły je więc od dolnego Dunaju przesiedlone do Germanii Scytom niegdyś ulegające ludy, co ma tem więcéj podobieństwa do prawdy, gdy Lucyan w Toksarysie głosi, że w przypadku kradzieży badali Scytowie sąsiadów naprzód. Wiadomo też i to, że solidarność w prawach Słowian zawsze odgrywała swą rolę, i że jest dotąd mocno w uczuciu sprawiedliwości naszego zakorzenioną ludu.

(1) Eichorn §. 14. *a.* w przypisach *g*, *h*, Waitz Vfg. I. 217 nastpn. — (2) Szczegóły o tem przywiódł Waitz Vfg. II. 266 nastpn.

§. 437. Nikt zaś nie powie, spodziewam się, że lud słowiański z salickiéj i t. p. ustawy owę przyswoił sobie rękę, gdy rzeczona ustawa była nieznana światu aż do r. 1530, w którym ją po raz pierwszy wydano z rękopisów, i gdy utrzymujące się nad Skaldą i Lechem gminne urządzenia poszły następnie w zapomnienie tamże, a więc i drogą zwyczaju nie mogły się ztamtąd dostać do Słowian. Przypatrzmy się bliżéj ręce owéj.

§. 438. Jak granica stykając się z granicą, dawała, według wyrażenia się §. 63. 64. serbskiego statutu, korzyści i obciążała solidarności prawem, tak również dom ztykając się z domem podpadał pod nią, i był za wszelkie popełnione w swoich ścianach przestępstwa odpowiedzialnym nie tylko sąsiadowi lecz i całéj gminie. Ta nawzajem temże prawem domowi owemu obwiązaną była, trzymając go a on ją niby za rękę; co znaczyło, że jak gmina gwarantowała każdemu domowi całość majątku i szkodę wyrządzoną mu nagrodzić nakazywała, tak znowu każdy dom tudzież każdy jego mieszkaniec winien był w pokoju żyć, lub za naruszenie go opłacić się gminie.

c) *Dostrzegający tych praw urzędnicy.*

§. 439. Tym końcem, jak się osobliwie serbskie i ruskie wyrażają dyplomata, podzielono żupę na sielskie i grodzkie osady (1), te zaś na sochy (pługi, domy), tudzież na drewnie czyli z kilku chatek złożone wioseczki (2). Nad pięcioma lub dziesięcioma przełożono Dzie-

(1) *Obkinia, selska, gracka,* w dypl. Szaffarz. r. 1390, *gorodnaja osada* w Akt. eksp. I. 6. — (2) Hipac. ljet. w Pierw. dz. 270, i r. 1509 *s pjati derewen,* r. 1536 *s desjati soch* w Akt eksp. I. 120, 152.

siętnika, nad stoma Setnika, nad wszystkiemi zaś Tysiącznika. Były też środkujące czyli pięćdziesiąt i pięćset obejmujące liczby, lecz druga w wojskowości tylko, równie u Słówian jak u przesiąkłych słowiańskością Gotów i Wandalow, miała miejsce. Liczby te czyli urzędy, mając swoje od niepamiętnych aż do nájpóźniejszych czasów znaczenie, ustawały jedne po drugich naprzód w Czechach, dalej w Polsce, na koniec w Serbii i na Rusi, ale nie zupełnie. Dotąd bowiem istnieją one w spółeczniach gminnych, stanowiąc zarząd włości dobra rządowe w cesarstwie rossyjskiem stanowiących.

§. 440. Razem z przesiedlonemi z Azyi ludami, dostawszy się wyobrażenie o solidarności do Europy, zostało zastosowane przez Rzymian i Niemców do wojskowości, a przez Słowian i do cywilności. Co znalazłszy nad Skaldą Frankowie zatwierdzili dla kontuberniów Dziesiętników, a Duńczycy i Normanowie gdy panowali w Anglii, również Dziesiętników i Setników cywilnych, że się tak wyrażę, wprowadziwszy do tak zwanych freorborgów angielskich (1), długo się nimi podobnie jak z czasem Tatarowie na Rusi posiłkowali. Ponieważ w krajach zawojowanych nie był pewnym życia zwycięzca, na które podbity lud czychał ustawicznie, salicka przeto ustawa (w tyt. XLII. XLIII.) przepisała, jak karać dom (*contubernium*, drużyna), który napad na drugi jakowy dom uczyniwszy, lub targnąwszy się na kogo za domem, albo rozpocząwszy z kim gdziekolwiek bójkę, dopuścił się zabójstwa. Zastosowawszy Franków i t. p. solidarność do wszystkich w ogóle rozbójników i rabusiów, wyszukiwać kazali winnego z pomiędzy dziesiątka drużynników, czyli nakazali śledzić go w pośród dziesięciu prawem

(1) Waic Vfg. I. 225, Marquardsen 31, 39, 56, 63.

społecznéj ręki zespolonych z sobą ludzi. Na przypadek gdy go wyśledzić nie było można, miał cały dziesiątek okupić winę, więcéj płacąc za człowieka który do rzędu panującego ludu należał lub zostawał w poczcie monarszych domowników, a mniéj za będącego z rzędu ujarzmionych. Frankowie dziesiątkowali, Anglicy dziesiątkowali i setkowali ich. Tamci czynili to wyłącznie w celu karnego, ci zaś karnego i policyjnego prawa, stanowiąc ażeby każdy swobodnego stanu człowiek (*freo*, o niewolników niedbano) dał poręką (*borg*) na to że się w pokoju zachowa, a wtedy będzie też sam miał pokój; co znaczyło, że prawo zagwarantuje mu życie, i pozwoli mścić się zań tym z którymi poręki zwiąże się węzłem. Ojciec familii dawał porękę za swoich krewnych i domowników; za niego dawał ją obywatel majątkiem odpowiedzialny, i tak następnie. Dziesięciu takich poręk doglądał Dziesiętnik, dziesięciu Dziesiętników Setnik. Coś podobnego postanowił za naszych czasów Napoleon I. we Włoszech, czyniąc obowiązaną każdą gminę za zabójstwo w jéj popełnione obrębie.

§. 441. Jakże wielka istniała między Dziesiętnikami i Setnikami, którzy byli u Franków i Anglików a u Słowian różnica! Tamci byli odłamkiem dawnéj zawojowanego kraju admininistracyi, którą dla tem większego ucisku zawojowanych zachowali zwycięzcy Normanowie, by mieć ich za narzędzie samowolstwa nie znającego granic; ci byli hierarchią urzędniczą szanowaną i poważaną, złożoną z mężów dostojnych, których według Nestora zapraszał na uczty Wielki Kniaź ruski (1), których też, jak

(1) Porówn. pierw. dz. 263, 264. i Pogodina Izsljedowan. 111. 416.

w dalszych opowiemy tomach, wzywał do rady Car serbski. Reprezentowali bowiem pieczy swojéj powierzone ludu stany, doglądając wespół z Wojskim *(Tribunus)* miejskich powszechni, a wespół z Wójtem *(Scultetus? Tijun?)* wiejskiemi się pieczołując, i sądząc je. Trwało to wciąż na Rusi pod Tatarami, którym instytucya solidarności była bardzo na rękę; zkąd poszło że wdrożony w nią lud rossyjski zachowuje ją dotąd, zwłaszcza gdy postęp cywilizacyi solidarność owę bardzo zmodyfikował, zdjąwszy z niéj pęta ucisku które włożył na nią Tatarzyn. Szczegół ten, dla rozwiązania historycznego postępu prawa niezmiernie ważny, posłuży nam w następnych dzieła tomach do wykazania, że za czasów przedmonarchicznych doszło ziemstwo po tętnie solidarności do poczucia sił swoich, a za monarchicznych nią się przy zawiadywaniu gospodarstwem narodowem i kierowaniu sądownictwem posługując też ziemstwo, puściło ją w niepamięć wtedy dopiero, gdy gminy przeszły pod prawo dworu. Przejdźmy niektóre data, skazówką przesuwania się instytucyi téj z przedmonarchicznych w monarchiczne czasy będące.

aa. Dziesiętnik.

§. 442. Tak zwana w staro-angielskiem prawie *Leta*, a w dawnych ludowo germańskich ustawach *Leod* i t. p., które uprzywilejowane sądy i karę za zabójstwo ludzi oznaczają, kojarzą badacze prawa (1) ze spółeczną ręką. Skarbowość też jednoczą z nią: albowiem i tą zarządzali Dziesiętnicy (2), których Setnicy a tych znowu Żupano-

(1) Du-Cange p. w. *Leta, Leudis.* — (2) R. 777 u Erb. 9. Tradimus autem et decaniam Sclavorum cum opere fiscali seu tributo justo.

wie kontrolowali. Na koniec policya i wojskowość miała bardzo bliską z temi urzędami styczność. W następnym tomie, rzecz tę daléj rozwijając, powiemy i to, że gdzie jak na Rusi nie było Żupanów, tam z Dziesiętnikiem i Setnikiem Starosta wespół z Dworskim i tak zwanymi „dobrymi ludźmi" (Rachmanami, Rachinburgami?) pełnił dawnych urzędników gminnych obowiązek (1).

bb. Setnik, Tysiącznik, Żupan.

§. 443. Wyżéj od Dziesiętnika stał Setnik, znacząc tyle co Tacytów *princeps* w wielkich mianowicie gminach, jak u Pskowian i Raguzan, lubo nie w największych, gdyż u Nowogrodzan stał owszem Tysiącznik na czele, i miał pod sobą Setników. W tym stosunku też stanął do Dziesiętnika Żupan, który w gminach słowiańskich pod zarządem Niemców zostających Setnika a nawet Dziesiętnika zastępując miejsce, odpowiedzialnym był za przewinienia ludu pod zarząd sobie danego, oczyszczał go od zarzutu przysięgą swą (2) i t. p.; w republikach zaś lub księstwach, ktore z gmin jak niżéj opowiemy powsta-

(1) Oprócz Dyplomatu bulgarskiego, w którym występuje *Carski Desetkar pczelni* u Szafarz. XIX., jest najwięcéj o tych urzędnikach w ruskich dyplomatach zmianek. W r. 1389 *Desatnik*. W 1468 *ni danskie poszlini, ni desatniczi poszlini, ni sudjat ich Desatnici moi.* W r. 1509 *sudjat Dworskoj s Desatskimi i s dobrimi ludmi, kotoraja drewna bolszi pasznieju i ugodjem, i oni na tu drewniu bolszi kormi i poborow położat, da sobraw ti kormi Starosta s Desatskimi.* W r. 1517 *ni k'Sotskim ni k'Dworskim, ni Desatskim ne tagnut.* Akt eksp. 1, 5, 61, 121, 133.

(2) Akt urzędowy bawarski z r. 777 u Erbena 9. *Hos omnes predictos Sclavos conjuravit ille Jopan* (Żupan) *qui vocatur Physso.* Takiż ragużański z r. 1254 u Szafarz. XVIII. *Setnik imolski klel se za wse ljude rodoslavle.*

wszy kierowały się na monarchie większe lub mniejsze, Żupan pierwszym był urzędnikiem a nawet Książęciem. Gdziekolwiek więc Setnik nie wygórował, tam było znać że nowy stan rzeczy nie zapotrzebował go już, że dawne jego obowiązki na jakowego nowo utworzonego urzędnika przeszły. Setnik utrzymał się w reszcie w saméj tylko Polsce jako urzędnik gminny bardzo podrzędny, a na Rusi sądził z ustawą Bawarów zgodnie graniczne (1) sprawy.

cc. Komes czyli Kmieć, w ziemianina przedzierzgniony, pośredniczył między narodem a ludem.

§. 444. Należeli więc Dziesiętnik, Setnik i Żupan do liczby owych urzędników, których, według Tacyta, wybrawszy zgromadzony na wiecę naród, rozsyłał po powiatach. Pierwszy i drugi *Comes*, trzeci *princeps* po łacinie a Kmieciem lub Żupanem po słowiańsku, nazywał się. Gdy Żupan wyszedł z czasem na monarchę, towarzyszył mu i wtedy Komes, nie odstąpiwszy go aż w ów czas, gdy w poczet włościan pospolitych przeszedł. Z ludu wyszedłszy Kmieć (2) orędował za ludem, i jak doradzcą był dla Żupana wykierowanego na Kniazia, Cara, Króla, tak też stał się przewodnikiem dla tych mężów ludowych, którzy przez zasługi wynosili się z poziomu na wyższy stopień obywatelskiéj godności. Drogę do uzacniania się przez czyny wskazali Słowianom panujący nad nimi bar-

(1) W lex Bajuvar. XI. I. 3. 4. *Inspector finium regundorum* odpowiada występującemu r. 1482 w Akt. juridicz. 161,162. Setnikowi *(a na rozwodie na zemli bil Sotskoj)*. — (2) *Ex plebe Comites* mówi Tacyt w Germ. Klodoweusz w dodatkach do lex salica, u Pertz IV. 4. 12 mówi: *in mallo judici hoc est Comite aut Grafione* (za *Comiti, Grafioni)*.

barzyńcy. Ci zasługę wyżéj nad urodzenie kładąc, odróżniali przez zewnętrzną oznakę zasłużeńszych obywateli od zasłużonych, za nic mając tych, którzy niechcieli lub nie mogli niczem się przyczynić do powszechnego dobra. Stroili Scytowie w kapelusze (mówi Lucyan w Toksarysie) tych którzy rej między ludem wodzili, a wiele mogącymi, (wielmożnemi) Satrapami, i t. p., według Herodota IV. 79, nazywając ich, odróżniali od prostych lub, jak się tenże Lucyan wyraził, od ludowych czyli (mówi Herodot IV. 33) pospolitych mężów. Toż samo się i w domowem spostrzegać dawało zaciszu: i tu bowiem byli pospolici i domowi, czyli tak z czasem na Rusi i Litwie nazywani dworowi ludzie (dworzanie?). Również Getowie w kapelusze (według Jornandesa) ustroili znakomitych mężów, kapłanami ustanowiwszy ich, reszta ludu miała być długowłosą. Swewowie chcieli, by obywatele ich różnili się od gołogłowych niewolników ujmowaniem i zaczesywaniem w tył włosów, a swewscy Kwadowie i Markomanowie podzielili rzeczypospolitéj swéj mężów na *pierwszych* w kraju obywateli czyli *wyższych*, tudzież na niższych (1). Tak więc przyjąwszy barbarzyńcy zasadę, że do wysokich w kraju zaszczytów zasługa otwiera drogę a nie urodzenie, zpowodowali pierwsi podział obywateli na stany, z rozumem i dobrem powszechnem zgodnie.

§. 445. Służba boża torowała drogę u Getów do zaszczytów, i kto się nią zajmował ten zasługiwał się krajowi najbardziéj. To też i Zemnonowie że się czci ziemi bogów i ludzi rodzicielki oddawali, mieli według Tacyta wielkie w rzeszy swewskiéj znaczenie, za najszla-

(1) Przytoczeni od Ukerta (Germanien 226) Dyo Kassyusz i Ammian Marcellin.

chetniejszy w niéj uchodząc naród. Reszta Germanów, ze Scytami i Sarmatami zgodnie, wojskowość za największą dla kraju zasługę poczytywała. Kto więc ojczyzny bronił a prócz tego pełnił urząd, ten miał znaczenie wielkie. Tę zasadę przyjąwszy i Słowianie pozwalali przybyszom osiadać wśród siebie. Przypuścić można że tym sposobem powstały owe osady rolników, którzy już w czasach przed historycznych około gór hercyńskich, jak wykopaliska uczą, osiedli (1); że się przez to tworzył lud w ludzie, i na dawnych, tudzież na nowych osadników podzielił; że zasługa wyróżniając tych którzy się podwójnie bo przez sprawowanie urzędów i obronę kraju zasługiwali ojczyznie, kierowała na to naród, że sam niejako na starszych, naczelnikami kraju po łacinie nazywanych, i na młodszych, obywatelami po prostu mianowanych (2), podzielił się. Dodawani naprzód naczelnikom kraju a następnie monarchom do rady i pomocy mężowie zasłużeni, towarzyszami się u wszystkich w Germanii mieszkających lub z Germanami związek mających Słowian, a przeciwnie u nie mających z niemi styczności wyższymi *(bolni)* zwali. Wychodzą obie nazwy na to co *Kmieć (comes*, towarzysz*)* i *Boljar*, o czém w następnym tego dzieła tomie szeroce się powie.

3. Monarchizm.

§. 446. Łatwo pojąć że w miarę rozpadającéj się Swewów rzeszy, i pozostawania jednych przy dawnym w naczelników i kmieci rękach spoczywającym rządzie,

(1) L. W. Schrader w rozprawie: die Sage von den Hexen des Brockens. Quedlinburg i Leipzig. 1839. — (2) Porówn. w dodatk. VIII. artykuł pod napisem *Minoflidi.*

a przechodzeniu drugich w monarchizm; że w miarę większego ku drugiemu raczéj niż pierwszemu przez konieczność kierunku, musiała powstawać w kmieciach myśl o puszczeniu w niepamięć republiki a zaprowadzeniu monarchizmu, i że myśl tę naprzód w Germanii a następnie poza Germanią mieszkający Słowianie przyprowadzali do skutku. Wnoszę albowiem, że co w Czechach i w Polsce w siodmym nastąpiło wieku, toż samo stać się w Germanii musiało wcześniéj; że jak tutejsze żupy tak germańskie o których wnet pomówimy marki, jednocząc się w państwo, przechodziły pod jednego władzę. Podanie o tem przechodząc z ust do ust, doszło wreszcie do wiadomości najstarszych kronikarzy, którzy z prawdą zgodnie, bo dawnemu składowi rzeczy odpowiednio, zapisali to dla pamięci potomnych, że długo istniejąc u nadwarteńskich Lachów takie co u dawnych Saksonów przed Karolem W. rządy, stały się z gminnych monarchicznemi. Jak albowiem Juliusz Cezar zeznał, że w czasie pokoju nie ulegają Germanowie jednego męża władzy, lecz w każdym kraiku (żupie) sądzi naczelnik i miejscowe sprawuje rządy, tak również Beda (żył jeszcze około r. 735) zaświadczył, że dawnym Saksonom nie panował Król lecz wielu Satrapów, i że ci w czasie wojny rzucali losy kto ma wyłącznie rządzić, po skończeniu zaś jéj wracał do pospolitego stanu. Tak też Cesarz Maurycy kazał swym następcom przeszkadzać temu ażeby się garnęli słowiańscy naczelnicy pod jednego rządy, a Boguchwała o dawnych uważył Lachach, że oni rządząc się pod czas pokoju przez dwunastu wybranych na to z pomiędzy znakomitych obywateli mężów, poddawali się w czasie wojny pod jednego władzę, na Wojewodę wy-

bierając go sobie (1). Podobnie o Czechach zeznał Kosmas, powiedziawszy o nich to jeszcze, iż wybierając sobie monarchę, z pomiędzy potomstwa zmarłego Księcia, nie pomijali płci nawet żeńskiéj. Toż samo o Polakach przez Wandę Krakusa córkę rządzonych wcześniejszy od Boguchwały zeznał Mateusz.

§. 447. Nie należało się ociągać z wyborem monarchy, gdyż z jednéj strony zaszczepione między Swewami intrygi rzymskie skutkowały, a z drugiéj wdzierali się Normanowie do panowania nad ludami słowiańskiemi, probując tegoż samego szczęścia gdzieindziéj, jakie ich w Germanii spotykało. Podał Mateusz że się dawnym Polakom narzucali na Książąt chciwi panowania mężowie (2): podał Nestor, że do rządów nad Rusinami wdzierali się Waregowie. Osobliwie też w Germanii wystawione były na niebezpieczeństwo gminy: w skutek czego łańcuch ciągnącéj się od brzegów Skaldy aż po Wisłę i dolny Dunaj, i w kraj Raguzan, Serbów i Bośniaków głęboko zachodzącéj jednéj i téj saméj to jest gminnéj instytucyi, utracał po jednem ogniwie, aż wreszcie zmalawszy pękł, ustępując monarchizmowi miejsca. Nie sądźmy atoli ażeby miały ustać ze wszystkiem żupy; owszem istniały daléj, ale zupełnie do dawnych nie podobne. Z rządzących bowiem przeszły w rządzone, jak niżéj mówiąc o sotniach opowiemy.

(1) Lechitae nullum regem seu principem inter se habere consueverant, sed tantum duodecim discretiores et locupletiores ex se eligebant qui quaestiones inter se emergentes diffiniebant et rempublicam gubernabant. Gallorum impetum *formidantes* virum nomine Crac in eorum Capitaneum seu ducem exercitus *Woyewodam elegerunt.* — (2) Mateusz u Kadł. I. 15 mówi: *Extunc nonnulli dominativam ligurire ceperunt portiunculam.*

§. 448. Nie będąc niczem więcéj monarchia pierwotna jak związkiem żup wielu pod jednego naczelnika zostających rządem, musiała zrazu zostawić dawne urządzenia gmin w pierwotnym ich stanie, a sama poprzestać na przewodniczeniu wiecy, dopókiby czas nie dozwolił ująć rzeczpospolitą w swe ręce. Byli więc po kraju jak dawniéj Setnicy i wykonywali sądy, których ślady w Meklenburgii dały się na początku XIII jeszcze spostrzegać wieku (1), a które gdzieindziéj, jak u Raguzanów i Winodulów, w ziemstwo przeszły (2). Kierował niemi Setnik i przestrzegał tego, ażeby pieczy swéj powierzony powiat wywięzywał się z powinności, jakie nań dla ogólnego dobra wkładało prawo. Ztąd początek ciężarów publicznych, które jak *statio*, *narzaz*, *podwoda*, będąc lubo nie pod temi nazwami znane Rzymianom i Celtom, nie dopiero z monarchizmem nastały.

§. 449. Monerchowie więc nie wymyślili ciężarów ale już zastali je na miejscu do władzy przyszedłszy. A jak nie tak dla siebie jak raczéj dla podtrzymywania przez nie machiny rządu wymagali ich od narodu, tak znowu dla dobra rządzonéj od siebie ziemi podjęli się największego ciężaru bo krajowych rządów. Pojąć ztąd łatwo, dla czego słowiańscy monarchowie nie okazali się chciwymi panowania, czemu zaraz przy samym na tron wstępie podzielili się rządem kraju z ziemianami: co nie tylko tam nastąpiło gdzie, jak u Korutanów, Czechów a nawet u Polaków, rodacy panowali, lecz zbiegiem okoli-

(1) R. 1230 *jus quod settenke* (sąd setnikowski) *vocatur*, u Lisch. Gesch. Hahn. 1. 5. — (2) Co w Winodulsk. statucie *Setnicy*, to u Raguzan *Sudne:* po nich dopiero wymienia się w aktach *opkinja wsja* r. 1253 w dypl. Szafarz. XVI.

czności zdarzyło się też tam, gdzie, jak było u Bulgarów i u Rusinów, weszli na tron przybysze. Tym sposobem kierowały się samé przez się monarchiczne na ziemiańskie, na szlacheckie rządy. Dźwignią ożywiającéj je myśli byli ziemianie, kierunkiem jéj ziemstwo czyli dawna z monarchą na czele gmina, rozwojem stusunek tegoż ziemstwa do dworu czyli do monarchy, a życiem wszystkiego była równowaga obu, i walka narodowości z obczyzną. Wszystko razem wzięte stanowi osnowę prawa politycznego, jednakowo się w monarchiach i powszechniach przedstawiającego, nie bez pewnych wszakże przez miejscowość zawarowanych odmian, które właśnie obrazowi temu dają cień i światło.

§. 450. Pierwszą a bardzo wiele znaczącą bo organizm jego wstrząsającą zmianę zrobiła w tem życiu salicka ustawa, sprawiwszy, że w miarę niknienia powszechnéj a mnożenia się wyłącznéj własności, powstawał rodzaj proletaryatu który się wciskał między ziemian dwojakich teraz bo z kmieci i ludzi czyli dawnych i nowych kraju osadników złożony, i wielką w prawach narodowi służących powódował zmianę. Krótko mówiąc przybysze raz na stronie ziemstwa czyli kmieci, a drugi raz na stronie dworu czyli monarchy stając, równoważyli szalę politycznego życia społeczności towarzyskiéj, i na tę tudzież na owę nachylali ją stronę. Nigdy jéj atoli nie przeważyli o tyle, ażeby zniżona nie dała się znowu przywieść inaczéj do równowagi jak przez silne życia owego wstrząśnienie; zdrowe albowiem soki w żyłach tak dworu jak i ziemstwa krążyły, i było lekarstwo na pogotowiu na to, ażeby ów proletaryat nie stał się dla życia narodu równie, jak jest dziś dla Europy zachodniéj niebezpieczny. Lekarstwo znajdował naród na

chorobę w charakterze swym do gościnności pochopnym, i w dostatku ziemi, którą obdzielając przychodniów, bez żadnego prócz obrony jéj przeciwko nieprzyjacielowi obowiązku, wciągał ich w swój interes. Mógł więc Król stronnikami mieć tych przybyszów tylko, których wprost od siebie uposażał: wszelako i ci trzymali się go do czasu, dopóki własności nie nabywszy w poczet ziemian nie przeszli. Tak więc przez przybyszów równoważył się dwór z ziemstwem, czyli normalny stan politycznego życia narodu utrzymywał się przez równowagę szali którą ręka tegoż kierowała narodu. Gdzie wpływy obce mniéj działały tam szala na stronę ziemstwa, gdzie działały więcéj tam na stronę dworu nachylała się. Rozważmy to.

ROZDZIAŁ IV.

Ciąg tego życia pod wpływem tychże Normanów, a osobliwie Saksonów i Franków, rozwijającego się daléj.

§. 451. Jakże się w massach zwolna rozwija rozum ludzki! Czternaście a najmniéj dwanaście wieków, od Herodota do Krakusa czeskiego który w VII. po Chr., a od niego do Ziemowita polskiego tudzież do rozgospodarowania się Waregów na Rusi, co w IX. nastąpiło wieku, potrzeba było na to, ażeby się w wyższych warstwach narodu, czyli w obywatelach wyłączną lub powszechną własność posiadających, mogła jakkolwiek ukształtować towarzyska spółeczność z téj strony Karpat: i znowu kilka ich upłynąć musiało, ażeby ci których, jako do dobra powszechnego według ówczesnych wyobrażeń nie przyczyniających się, usunąwszy od posiadania warunkowéj nawet czyli czynszowéj własności, przypuszczano znowu do niéj. Większe przestrzenie czasu upłynęły między or-

ganizowaniem się a uorganizowaniem życia politycznego Słowian zakarpackich; co jednakże nie zadziwi, skoro rozważymy, że gdy szło o dopięcie wielkiego celu, przeto musiał być postęp nie skory. Szło albowiem o ukształtowanie się prawa, które jako rzecz organiczna musi przejść właściwe sobie koleje, zanim dojrzeje i z narodowością się zrośnie; czyli musi wyrość z ziemi rzucone w nią ręką boską ziarno i rozwijać się pod kierunkiem rozumu, jeżeli nie ma zmarnieć albo wcześnie obumrzeć, wybujawszy przed czasem i nie doszędłszy swéj pory. Tem zaś czerstwiejsze będzie, im ściśléj się z narodowością spoi, im ściśléj zrośnie się z ludzkością; gdyż znowu niczem inszem nie jest narodowość jak ludzkość, z wielu jednostek skupiona w towarzyską społeczność.

§. 452. Pominąwszy polityczne, w przeglądzie dziejów choć lekko jednakże wydatnie wskazane od nas przyczyny, była powodem leniwego rozwijania się prawa ta okoliczność, że naród do przejmowania obcyzny skory, nie miał przy naśladowaniu Europy zachodniéj należytego na miejscowość, czas i okoliczności względu. Gdy więc to co się tam z miejscowych stosunków rozwinęło przyswajał sobie niepotrzebnie, gdy, mimo podtrzymywania narodowéj o równości obywatelstwa zasady, gonił za formami feudalizmu, i niemi herbowników uplątawszy na wazalów ich nie ojczyzny lecz bogatych kierował ziemian, gdy prawo dworu stosował do ludzi ziemskiego używających prawa, gdy przerzucony w chrześciaństwa czasy za przywilejami ubiegał się a umknąć ich chciał tym którzy je prawem mieli zawarowane (miasta), gdy się do cywilizacyi zachodu garnąc nie miał dosyć na uwadze swojskości, i gdy dla tego w polityce rażące popełniał błędy, przeto dla tych powodów nie mógł rozwijać

w duchu własnéj narodowości swojego prawa, ani był w stanie chronić go od szkodliwych nań obcości wpływów.

§. 453. Wpływ ten objawił się naprzód w gminach, które uciskane od swych opiekunów upadały, nachylając się do dworu. Lepszą przyszłość rokowało im ziemstwo; wszakże i to pobłądziło, gdy wykluczyło od reprezentacyi narodu ludzi, nie posiadających swojéj własności lecz siedzących na cudzéj, chociaż cudza ta, z powszechnéj wyszedłszy, kwalifikowała każdego co siedział na niéj do uczestnictwa w politycznem prawie. Ztąd też lud, widząc że się do powszechnéj nie dociśnie, lub docisnąwszy się nic nie zyszcze przez to, osiadał na prywatnéj, a wstępując tem samem w poczet folwarcznéj czeladzi utracił albo tracił swą wolność, z ziemskiego wyzuwając się lub będąc wyzuwany, i pod wyłączne dworu przechodząc prawo. Wszelako i ziemstwo, dla samych tylko właścicieli ziemi czyli dla narodu zachowane, nie postawiło go na stopie obywatelskéj równości, podzieliwszy na klassy, i tak do niemieckiéj zbliżywszy szlachty. Działo się to wszystko przez wpływ Saksonów i Franków na Słowian nadłabańskich, który rozszerzając się ogarnął równo przedkarpackich. Powiemy więc, wykazując te wpływy, o tworzeniu się gminy marką a nie żupą będącéj, o sotniach i ludziach, o prawach dworu i panach. Zakończymy rzecz poglądem na cywilizacyą narodu, i damy wybitną praw słowiańskich a niemieckich cechę.

1. Kraj i jego urządzenia wewnętrzne.

Marka i stosunek jéj do żupy.

§. 454. Twierdzenie Juliusza Cezara i Tacyta o Niemcach „że nie z powołania ale z potrzeby byli i to nader

lichymi rolnikami“ odpierając dzisiejsi niemieccy uczeni, przywodzą na dowód role markami zwane, objawiając przytem wielkie zadziwienie, że nic o nich w ustawie salickiéj nie stoi (1). Zastanowimy się więc nad tem zkąd się wzięła i co znaczyła marka?

§. 455. Dopytującemu się bliżéj Cezarowi o Swewów i Germanów powiedziano między innemi i to, że mają zwyczaj zostawiać pusto leżące naokoło swych ziem pola, i nie dozwalać żadnemu obcemu ludowi osiadać na nich, rozumiejąc że tem bezpieczniejsi od nieprzyjaciela zostaną, im odleglej od nich tenże mieszkać będzie (2). Ten zwyczaj swewski odegrał ważną rolę w dziejach Słowian. Jemu winne początek swój straże pograniczne, tudzież dwojakie rolne i wojskowe dotąd za Karpatami istniejące marki. O obu w tym tomie opowiadanie rozpoczynając poprowadzę je daléj w następnych.

§. 456. Powiedział (w Germ. 29) Tacyt, „że za Renem i Dunajem“ (a więc w okolicach dzisiejszéj Kolonii, Wiesbadenu i t. p., daléj w tak późniéj nazywanéj ziemi szwabskiéj i alamańskiéj aż do Szwajcaryi idąc) „leżące pusto role osiadłszy biegusowie i awanturnicy galscy, płacili dziesięcinę Rzymianom za doznawaną opiekę; że ludzie ci, których płochość a z chudoby zuchwalstwo na te opuszczone grunta zaniosła, weszli z czasem w poczet zaprzyjaźnionych z Rzymem gromad, skoro z pomkniętą tam wraz z zamkami granicą, stał się osiedlony przez nich kraj częścią prowincyi (rzymskiéj), i niejakąś całego państwa zatoką.“ To rzekłszy Tacyt rzucił światło i na słowiańskie starożytności. Podobnym też bowiem sposobem nasze krainy czyli ukrainy, ale nie przez obcych lecz

(1) Waitz Vfg. I. 20. 30. w przyp. 2. 42. II. 125. — (2) Jul. Caes. de bell. gal. IV. 3. VI. 23.

przez swoich, zaludniały się przychodniów. Wiedzieć bowiem należy o tem, że u kraju czyli na granicy państwa leżąca ziemia, ukrainą się zowiąc, bywała pustą: nikt na niéj nie mieszkał prócz postawionego na straży wojaka, by bronił warownego miejsca lub twierdzy. Była tem miejscem bądź góra murem opasana, jaką oglądali Rzymianie wkroczywszy na początku drugiego wieku po Chr. w kraje pokonanego przez siebie Decebala dackiego, bądź leżąca według wyrażenia się serbskiego statutu (1) pusto, a obwarowana albo zasiekami, albo waroszem czyli grodem, drewnianemi murami, jakie według Herodota IV. 108 Gelonów miasto opasywały, ubezpieczonym. W grodzie tym przesiadujących dla odbywania straży Ukraińców Markomanami, Marchionami w Germanii i u Słowian nazywano (2) dla tego, że krańca ziemi czyli państwa granicy, w klassycznéj łacinie *margo* (brzeg), a w średniowiekowéj *marca* (znak) nazywającéj się, strzegli.

§. 457. Owi biegusowie i awanturnicy, osiadając na pustych rolach i czynsze z nich płacąc, byli zapewne w Germanii pierwsi, co na własność a nie czas pewny dzierżeli wziętą w posiadłość rolą. Walcząc o nią ciągle z nieprzyjacielem, który się wdzierał w cudzą posiadłość, i krwią oblewając ją swoją, nie dziw że jéj z nikim dzielić nie chcieli. Oznaczali ją więc granicą, i dla upewnienia się w jéj posiadłości, tudzież ubezpieczenia od napadu, wchodzili w sojusz z sąsiadem. Tworzyli tym sposobem bądź osobne, bądź z wielu osad złożone gminy,

(1) Dio Cassius LXVIII. 8. 10. porównany z §. 160 st. Dusz. — (2) Dowody u Zeussa 114: Kadłubek też II. 41. o *glogoviensis marcha*, a Gallus 286, o *Marchiones* rozprawia.

zewnątrz i wewnątrz okolone granicami (*marca*). Ztąd się to zapewne owe ponad Renem i górnym Dunajem, a z czasem i ponad Menem potworzyły marki, przez prawa swe, z VIII. już i IX. pochodzące wieku, słynne. Obok nich potworzyły się w VII. i następnych wiekach inne bo wojskowe marki (1). Skład obu był częścią do żup podobny częścią niepodobny. Miała bowiem żupa i marka swoje ale inaczéj oznaczone granice: była też pierwsza od samego początku zbiorem wików i drewni (2), czego o drugiéj powiedzieć nie można. Inne obu różnice wskażą się niżéj w dodatkach w artykule IX, X, zkąd zobaczymy, że jak marka w urządzeniu wewnętrznem żupę, tak znowu żupa za upowszechnieniem się u Słowian wyłącznéj własności markę naśladowała, przeszedłszy przez obelne prawo w tak zwaną w §. już 227 wspomnioną obelść. Żupy też los podzieliła marka; z nią bowiem rozwijała się wespół i upadała, aż upadła zupełnie. O pochodzeniu jéj próżno się dotąd, źrzódła nieświadomi, spierają uczeni niemieccy (3).

2. Sotnia i ludzie.

§. 458. Skoro najniższe warsztwy społeczności towarzyskiéj przygniecie ciężar różnorodnych brzemion z politycznego jéj życia wynikających, wtedy instytucye

(1) Porówn. Gryma RAlt we wstępie X. nstpn. Fredegar (Szafarz. staroz. 691) wspomniał pod r. 630 o *marca Vinidarum*. Z czasów Karola W. wspomnione marki wylicza Phillips. Deut. Gesch II. 72. — (2) *Dorp* dziś *Dorf*, wyraz według Gryma (Gesch 285) gocki, powstał snadź ze słowiańskiego *drown* (przesunąwszy spółgłoski *e* na *o* tudzież *w* na *p*, *f*, zamieniwszy a *n* wyrzuciwszy). (3) Porówn. Unger altd. Gerichts. 69. nastpn.

podtrzymujące je upadają i giną. Dziesiętnika którym się każdy wyższy posługiwał urzędnik uczynił Setnik niepotrzebnym, jego zaś podsiadł w znaczeniu Komes, i wyrugował naprzód z administracyi krajowéj, następnie z sądów. Żupa Słowian tych którzy poza Germanią mieli udzielne rządy, cieszyła się czerstwem życiem, dopóki między nią a Królem pośrednicząc Kmiecie bronili ją od ucisku mnożących się za czasu monarchii ciężarów. Skoro atoli ziemstwo zaczęło brać górę nad gminą, wtedy przez rycerstwo w temże ziemstwie téj wiodące upadał lud, podobnie jak upadały instytucye ludowo-germańskie pod militarnym Franków rządem. Z instytucyj tych zachowano przy życiu same tylko sotnie, by strzegły pokoju. Przez co zszedł Setnik na Dziesiętnika, który różne niższego rzędu, policyjne, skarbowe, wojskowe czyniąc posługi, był niby drugi Dekuryo municypiów rzymskich, przez urodzenie do swych obowiązków jakoby przykuty. Frankowie bowiem nakazywawszy wskrzeszać podupadłe sotnie, kazali przez to samo istnieć daléj Setnikowi (1). Znaczenie jego dawne przeszło na Komesa, który wyręczał się przez zastępcę *(vicecomes)*, ten zaś miał w Sołtysie swojego znowu zastępcę. Gdzieniegdzie tylko pozostał Setnik przy swem znaczeniu, pod dawnem lub wcale nowem nazwiskiem.

§. 459. W Germanii istniał teraz u samych tylko Alamanów gdzie toż samo co Komes frankoński znaczył, w skutek czego też sotnia jego komitatem się czyli hrabstwem stała (2). U Fryzów był Sędzią, nosząc miano

(1) *Centenas* (za *centenae) fierent*, w ustawie Klotaryusza z r. 595 u Pertz III. 11. — (2) Merkel de republ. Alam. w przypisach. Porówn. VIII. 11. tudzież III. 2. 3.

wychodzące na toż samo co Kmieć, Radzca (1). Sędziego obowiązek sprawował też u Longobardów, których *Judex*, podobnie jak u Gotów i Burgundów, szedł zaraz po Komesie w hierarchii urzędniczéj (2). Najlepiéj wykierował się u Anglosaksonów Setnik, gdzie niby na Żupana wyszedł, Starcem, Starostą (*Ealdorman*, *Aldirmon*, stary mąż,) nazywany będąc (3).

§. 460. Jak za Scytów i Normanów tak za Franków i Sasów miał Setnik do czynienia z *ludźmi*, których prawa przybrały dziwny kierunek. Chociaż Scytowie, jak w §. 444 powiedzieliśmy, kładli na jednéj szali wszystkich przez siebie zawojowanych jakowego kraju mieszkańców, ludem ogólnie nazywając ich (tak też Tatarzy podbitych od siebie Rusinów ogólnem Chrześcian mianowali nazwiskiem), jednakże, o czem się również tam rzekło, zasłużonych krajowi mężów odznaczając od niezasługujących się mu podzielili przez to ów lud na stany. Toż samo musiało być u Sarmatów, gdy według tego cośmy wyżéj w §. 425 rzekli podzielił ich Tacyt na stany, które rzymską terminologią wyraził. Swewowie też na większych i mniejszych ludzi (*principes*, *ingenui*) podzielali się. Na koniec Saksonowie, Frankowie a nawet Niemcy (4) r. 1085 jeszcze zachowywali tenże podział, czyniąc wybór między ludźmi a ludźmi.

(1) *Asega*. co Sędziego, tudzież *Redjeva*, co według Gryma (Gram. II. 515.) RAlt. 781. Radzcę (starosł. *raditi?*) a więc Kmiecia znaczyło. — (2) *Judex* a *Comes* u Eichorna §. 24. Ustawa Childberta z r. 596 u Pertz III. 10. *si quis Centenario aut cuilibet Judice* (za *judici*) *noluerit ad malefactorem adjuvare*. — (3) Phillips Ags. XXIV.

(4) Henryk IV Cesarz w przysiędze przy objęciu tronu złożonéj rzekł; si clamor patriae exortus fuerit armati omnes

§. 461. Chcąc odgadnąć jakich ludzi wyżéj a jakich niżéj stawia prawo, należy zważać na znaczenie przyznawane im. Do ludzi należał kto się bądź wolnym urodził, bądź z niewoli puszczony został na wolność (1). Był więc w tem postęp że i wyzwoleńcom przyznano znaczenie prawne, co rzadko miało miejsce za czasu Tacyta (2). Gdy teraz służba stanowiła różnicę między ludźmi a ludźmi, więc kto miał nad sobą pana, lub żył w jakowéj od drugiego zawisłości, stał niżéj od tego komu służył, chociażby też sam wolnego był urodzenia, a pryncypał jego był zrodzony w niewoli (3). Wyjątek zachodził co do takiego pana któremu wszyscy mieszkańcy kraju służyli, bo wtedy ważył sługa więcéj nad każdego który nie służył (4). Nie była to bowiem służba, ale zasługa dla kraju.

§. 462. Widać ztąd że dwojacy byli ludzie, z których jedni mając nad sobą pana, mogli znowu mieć pod swą władzą ludzi: zwano obu technicznie *Liti*, *Lazi*. Nie wszystkie atoli ludy germańskie zaznały ich. Nie było bowiem Litów i Lazów u Swewów i zeswewionych ludów, a więc niebyło ich też u Gotów i Bawarów, i tak zwana

insequantur. Qui vero absque inevitabili necessitate se subtraxerit, *si servus aut lito* i t. d. u Pertz IV 59. O jakim się to ma rozumieć *niewolniku*, powie się niżej w dodatkach w VII. artykule. *Objaśnienie wyrazów Liti* i t. d.

(1) *Ingenui* qui ex servitute manumissi libertatem consequebantur, Du-Cange p. w. *Ingenui*, Waitz Vfg. II. 159. nstpn. w przyp. *Aldii* u Longobardów obok *Liberti*, tudzież *Liberti* obok *Liti*, Du-Cange p. w. *Aldius*. — (2) Tacyt Germ. 7. 25. — (3) Patrz wyżéj na str. 365. przyp. 2. W lex saxon XVII. 1. *liber homo sub tutela*. — (4) Lex Sal. XLI. 1. 3.

u drugich wyzwolenica (1) do wyjątków należy; ale byli u Longobardów, Alamanów, Saksonów, Fryzów i Franków. U Saksonów się naprzód pojawiwszy rzeczeni Liti należeli do obrad publicznych, i trzeci stan wolnych stanowili obywatelów (2). Byli zaś dwojacy, wolni od podatkowania a za to do służby wojskowéj obowiązani; tudzież opodatkowani, podobniuseńcy do ludzi zwanych w Polsce *pstre sto* (3), praw obywatelstwa pozbawionych, lubo do niewolników nie poniżonych rzędu. Gdy pierwszych ścieśnił prawa Karol W. od sejmu *(stellinga)* wykluczywszy ich, przeto r. 842, jak w Pierwotnych dziejach opowiedziałem, uczynili powstanie owi *Liti* i *Lazi*, ale bezskutecznie. Tak samo postąpili sobie Longobardów ludzie *(aldii)*, z których jedni byli z lepszem drudzy gorszem prawem; dla tego też pierwszych nazywają dyplomata wolnymi a kroniki szlachtą niższego mianują ich rzędu; drugich zaś zowią też same żrzódła niewolnymi (4). Podobnież u Franków dzielili się ludzie na tak zwanych *Leudes* czyli królewskich wazalów (5), w znaczeniu politycznem postawionych wysoko, tudzież na *Litów*, którzy ani politycznego prawa nie mieli, ani własności nie posiadali. Zkądże powstało nazwisko ich?

(1) Du-Cange p. w. *Frilazin, Friolasia*, znaczy toż samo co *Freygelassene.* — (2) Porówn. niżéj §. 534. Kapitularz Karola W. z. r. 797. karę naznacza, *si ad placitum venire contempserit litus* u Pertz III 76. O prawie obywatelstwa Litów, porówn. Gemeinera 63. 64. — (3) Du-Cange p. w. *Plegius.* Będzie o *pstrem sto* w dodatkach do tomu następnego. — (4) Du-Cange p. w. *Aldius* mówi: *Aldii liberi*, tudzież *Aldii illiberi.* Roczniki sangalskie u Pertz I. 83. *inferiores milites* i *servilis conditionis* ich zowią. — (5) Du-Cange p. w. *Leudes.* Waitz Vfg. II. 222. nstpn. 24. nstpn.

§. 463. Pomnąc na to że wyrazy *Liti* i *Lazi* są oboe mowie niemieckiéj, i tylko ze słowiańskiego języka dadzą się wyrozumieć grammatycznie i historycznie; pomnąc daléj że Litowie byli dla niemieckiéj narodowości zupełnie obcym żywiołem, który do niéj, jak się Gaupp wyraził, przyrosł a nie wyrosł z niéj; czyli że byli ludem od Niemców zawojowanym (1), cierpianym od nich a nawet głaskanym przez czas niejaki, następnie zaś, przez wpływ polityki Franków, odpychanym od społeczności towarzyskiéj, i uciskanym: na to pomnąc, nie będziemy się dziwić, że różne losu koleje przeszli ci ludzie, że raz wysoko stali a drugi raz nisko. Wchodzić z nimi w stosunki rodowe i przez małżeństwa się łączyć, surowo, bo pod karą śmierci mężczyznom a utratą wolności kobietom, zakazali u siebie Frankowie, i ażeby toż samo postanowili w swoim kraju Saksonowie, wymogli to snadź na nich (2). Miały w tem swoje widoki średniowiekowe z różnych żywiołów w jednę całość polityczną zlewane ludy, ażeby różnorodne w skład państwa wchodzące towarzyskiéj społeczności warsztwy nie zlały się z sobą nigdy. Dla tego też zakazywano warsztwom wyższym łączyć się przez małżeństwa z warstwami niższymi, chociaż nie wzbroniono drugim dobijać się przez zasługę z pierwszymi o najwyższe w kraju zaszczyty, i chociaż pod wszelakim względem (3), małżeństwa wyjąwszy, porównano w prawach

(1) Türk w Altfriesl. 76. tudzież Gaupp w Ans. 498—501, 172—176, 182. — (2) W Lex Sal. XIII. 7. 8. u Rudolfa, IX. wieku pisarza (Pertz II. 675), w kapitularzach też i ustawie Saksonów (lex Saxonum) są tego prawa ślady, o czem Eichorna §. 146. zobacz.

(3) Lex Sal. L. 1. si quis *ingenuus aut letus* alteri fidem fecerit.

warsztwy obie. Ztąd wzięło początek tak zwane prawo wzajemnéj *żenitby*, którego ślady przetrwały u Słowian nadłabańskich i Czechów w późne wieki, jak w następnym pokażemy tomie. Okoliczność ta tudzież zupełny brak Litów między Swewami, powinien był zwrócić na to uwagę dzisiejszego pisarza, że się bardzo myli gdy mniemaniu Gryma niżéj w dodatkach (art. VII) przywiedzionemu nowy obrót dając, bierze rzeczonych Litów za owych Niemców, których jako bronią robić nie zdolnych obrócono do roli, i którym, gdy jéj coraz więcéj nie stawało, nie miano dawać udziału w posiadłości ziemskiéj, przeto, że nie wojując nie zasłużyli sobie na niego. Dopiero Królowie ludowych instytucyj wrogi, mieli, według mniemania tegoż pisarza, przypuścić do wojskowości owych Litów, chcąc mieć większe wojsk zastępy i t. p. (1). Ale gdyby oni byli istotnie Niemcami, znaleźlibyśmy ich też u Gotów i Swewów: boć właśnie ci, wojując często, musieliby wyłączać od wojaczki niedołęgów najwięcéj.

§. 464. Naszem zdaniem powstali *Liti* i *Lazi* u tych ludów między któremi wychowali się Słowianie, a powstali tak z krajowców jak z przybyszów, tudzież z wypuszczanych na wolność jeńców, czego przykład dali Longobardowie (2), jedyni z ludów zeswewionych które miały u siebie Litów *(aldii)*, a to dla przyczyn, jak wyżéj w §. 384 powiedzieliśmy, naturalnych; któżby był bowiem robił na wojaków, gdyby nie było ludzi? Ażeby więc nie za-

(1) Gemeiner 23, 60, 99, 144.

(2) Usamowalniali *per sagittam*, wymawiając przytem jakoweś w języku ojczystym wyrazy, jak zeznał Paweł Dyakon u Du-Cange p. w. *sagitta.*

brakło pracowników przyswajano ich krajowi i opatrywano rolą. Wszelako publicznie tylko przyswojony narodowi człowiek Litem się stawał. Za czasu rozklasyfikowania ludzi był wyższym lub niższym obywatelem; zkąd, jak mniemam, powstali tak nazywani u Szwabów mniejsi obojéj płci ludzie (1). Przeciwnie człowiek prywatnie narodowi przyswojony, czyli za członka domu od głowy czeladzi przyjęty, Chlebojedzcą się jego nazywał. Wszakże taki i wszelki inny cudzym chlebem, bądź jako domownik, bądź osadnik rolny, żywiący się człowiek, wolności swéj nie tracił. Według podań osadnikiem był Księcia Popiela Piast (*arator Ducis*, wyraża się Gallus), a jednakże był wolny, i jego syn dostąpił najwyższéj w kraju godności.

§. 465. Nie uwłaczało zrazu na jakiéj kto własnéj czy cudzéj siedział roli, czyli był folwarku lub wsi osadnikiem: wolność bowiem, jak rzekliśmy, zachowywał dla siebie. Folwarki sam tylko monarcha posiadając pierwotnie, osadzał na nich ludzi. Z nich przeznaczał jednych do posług (*ministri)*, przywięzując ich do roli wiecznie (*adscripticii);* innych miał czasowo, dozwalając im siedzieć za pewną opłatą w pieniądzach lub dobytku dawaną, a nawet role swe przekazywać potomstwu swemu pozwalał im, zkąd też posiadacze takowi dziedzicami nazywali się. Czasowo siedzący na królewszczyznie rolnik, przybywał na nią z' inwentarzem, i po pewnym przeciągu czasu,

(1) *Minoflidus* (patrz w dodatk. artyk. VIII) i *militunia* za *minorlitunia* (jak *Litonius* z *Litones* u Djukanża, utworzony przymiotnik). Waitz Vfg. II. 162 w przyp. 2. dobrze uważa, że wyrazu *militunia* od *miles* wywodzić nie można.

lub po wymowieniu sobie pobytu, opuszczał ją, zabrawszy z sobą co przyniósł. Szeroce się nad tem w drugim rozwiedziemy tomie.

3. Dwór i Jarle, czyli Adalingi i Kuningi.

§. 466. Gospodarz domu mógł wydać na zemstę obrażonemu tego z czeladzi który przewinił, lub zapłaciwszy zań uwolnić go od kary. Atoli nie mógł tego, według uwagi w §. 420. zrobionéj, uczynić, jeżeli członek rodu popełnił zbrodnią; wtedy bowiem wydać go na ukaranie musiał koniecznie. Do spraw ścisło familijnych nie mięszała się gmina, zostawując ukaranie winnego domowym sądom: jeżeli atoli nie wymierzył kary gospodarz za przewinienie gorszące, wtedy karała go wieca lub reprezentujący ją monarcha (1). Nie czyniono różnicy między czeladzią swobodnego a niewolniczego stanu, miał bowiem według prawa Wizygotow VI. 5. §. 10. i Bawarów VII. 2. §. 4. wolność ojciec czeladzi wymierzyć karę na jednym lub drugim. Salicka a następnie Fryzów ustawa położyła tę zasadę że wybór płacenia lub wydania na zemstę służy jedynie gdy przedmiotem kary (*corpus delicti* nazywamy to dziś) jest człowiek swobodnego stanu, którego bierze prawo pod swoję obronę; a niewolnik zostawia się zupełnéj gospodarza woli (2). Z téj zasady rozwinęło się z czasem owo *prawo dworu* (3), pod które skoro podciągniono w Niemczech wszystkich

(1) Król na którego spadły prawa gmin karał występne niewiasty, jeżeli przez mężów nie zostały ukarane. O Bolesławie Śmiałym Królu polskim mówi żywociarz (vita s. Stanislai 349) *mulieres quibus mariti pepercerunt insectatus est.* — (2) Porówn. lex sal. XXXV. 5. XXXVI. lex Fris. I. 13. — (3) *Jus curiae, curtis.* Porówn. Eichorna §. 46. 49.

w ogole ludzi (Liti, Lazi), wnet okoliczność ta miała szkodliwy wpływ i na żyjących poza Germanią ludzi. Uczuli je naprzod Rusini. Z §§. 30. 64. 74. ich Prawdy widać, że u nich dwa razy tyle co człowieka swobodnego karano niewolnika za przestępstwa wszelkie, że chociaż zań wynagrodził pan jego mimo to wszakże mógł brać na nim odwet zbity kijami człowiek swobodny, że gdy szło o zeznanie świadectwa, składał je tenże gołem słowem a na niewolniku wymuszano zeznanie przez tortury, na których jeżeli umarł nie przyznawszy się, płacono jego wartość gospodarzowi i nic więcej. To znowu róznicę kar cielesnych a pieniężnych zpowodowało, z których pierwsze niewolników, a drugie ludzi swobodnego stanu uciążały, o czem się po raz pierwszy kapitularze Karola W. wyraziły dobitnie (1). Nie na samych atoli ludzi lecz i na naród wpłynąwszy prawo dworu pociągnęło za sobą następstwa ważne: ztąd albowiem wzięła nowy kierunek stanowość, ztąd też powstał pierwszy zawiązek ziemstwa.

§. 467. W czyjem posiadaniu były ziemskie majętności a w żyłach jego płynęła krew szlachetna *(Adaling)*, tego powoływali Niemcy do rządów kraju, dając pierwszeństwo ze szlachetnych szlachetniejszemu *(Kuni-ng)*. Kto więc nie rządził narodem, ten panował nad ludźmi swobodnymi lub niewolnymi, starszym czyli przełożonym *(Jarl, Eorl)* ich będąc. Ponieważ z obywatelów krajowi zasłużonych powstali słowiańscy monarchowie, i przymiotom osobistym a nie darom przyrodzenia, jak niemieccy, winni byli wywyższenie swoje, przeto chcąc się od reszty odróżnić obywatelów Knagami, Kniaziami, jakoby

(1) Capitulare de villis z r. 812 w rozdz. 4. u Pertz. III. 181.

Kuningami nazwali się, ale sami tylko: naród bowiem nie inaczéj ich jak obywatelami nazywał (1). Kniaziowie ci uznani za najszlachetniejszych w narodzie, czyli, jak o sobie mówili polscy Królowie, za głowę mając się szlachty, uzyskali przez to niemieckich Adalingów i Kuningów przywileje; z czem znowu reprezentowanych od siebie gmin połączywszy prawa, stali się mimo na pozór wielce ograniczonéj swéj władzy bardzo potężni. Reprezentantami kraju będąc mieli pod swą władzą urzędnikówżup w grodach przesiadujących i dla tego grododzierżcami nazywanych stosownie (2); którzy dwojako bo od wybierającego ich obywatelstwa i od kontrolującego ich władzę monarchy zawisłymi będąc, pośredniczyli między nim a narodem w monarchiach, a w rzeczach pospolitych najwyższą pod kontrolą zboru sprawowali władzę. Czasowo urząd swój sprawując, który nie był jak u feudalnych Niemców w ich pokoleniu dziedzicznym, i czasowo tylko wyższość nad obywatelstwem, urząd nie piastującem, mając, nie mogli z nim zerwać, a przejść zewszystkiem na stronę monarchy: co widząc tenże usiłował wsunąć między grododzierzców a obywatelów stan pośredni, i na prawach dworu oparłszy go uczynić od swéj zawisłym woli. I udało się mu to, ale ztąd nie sam lecz raczéj kraj wyłącznie skorzystał, uzyskawszy rycerski stan i przy jego pomocy ziemstwo rozwinąwszy sobie.

§. 468. Nie nosił u Germanów oręża komu go, jak Tacyt mówi, nie przypasano na wiecy uroczyście: nie był

(1) W historyi s. Canuti u Langenbeka script. rer. danicar. IV. 241. mówi Kniaź: *nec Sclavi me regem oppellant, sed usuali vocubulo Chnesae, id est dominum seu herum vocant.* — (2) Są to owi *Praefecti civitatum, urbium,* istni goccy *gardingos* (porówn. Waitz Vfg. I. 137. w przyp.) o których tom następny opowie.

u Słowian nikt obywatelem, kto albo wspólnéj albo wyłącznéj nie posiadał własności. Ponieważ puste przez nikogo nie zajęte role stały się monarchy własnością, przeto Król osadzając na nich przybyszów (Izgojów,) mniemał że ich mieć będzie wyłącznię sobie zobowiązanych. Lecz nie przewidział tego że właśnie przez to że ich publicznym opatrzy funduszem, nie sobie ich lecz ojczyznie zniewoli, i że nowy ten stan obywatelstwa wazalem kraju a nie jego zostawszy, taką samą co grododzierzcy odegra rolę. Co też nastąpiło, jak w następnym opowiemy tomie.

ROZDZIAŁ V.

Przyczyna przyczyn.

§. 469. Wywiązaliśmy się z danego (w §. 30) przyrzeczenia, wzajemny wpływ prawa niemieckiego i słowiańskiego na siebie w czasach najdawniejszych wykazawszy. Ma wywód ten być podstawą dalszéj rozprawy o tem, że póki na drodzę pokoju wpływ na siebie wywierały oba te prawa rozrastały się w dorodne drzewo, a rosły i rozkrzewiały się w pękate i wilkowate pniaki, ilekroć gwałtem naginano je ku sobie. Pozostaje pomówić dodatkowo i o tem, czemu oba te, z jednego w Azyi usłanego im gniazda wylęgłe prawa, w tym jak się wskazało kierunku wzięły w Europie swój rozwój? jaką drogą szedłem odgadując ich ducha? jak mojem zdaniem można za pośrednictwem cywilizacyi pogodzić niemiecką narodowość z słowiańską? Odpowiedź na te pytania wprowadzi nas głębiéj w rzucone przezemnie wyżéj (w §§. 68. 112) myśli. A ponieważ cywilizacya ma orędować w tym względzie, potrzeba przedewszystkiem bliżéj się z nią zapoznać, podstawę jéj na języku, religii, obyczajach opartą

rozważyć, zbadać jéj wzajemne wpływy, tudzież wskazać dalszego pochodu drogę. Usłuży mi w tem dogodnie świeżo opracowany Eichof, na którego powołując się, nie będę lub bardzo rzadko nowych na poparcie swych twierdzeń przywodził źrzódeł.

§. 470. Na bardzo blizką Słowian, Niemców i Litwinów z sobą w czasach najodleglejszych zażyłość wskazuje język, który im daléj posuwa się w zapadłą przeszłość, tem więcéj jest do siebie podobny. Mamy słowiańskiego i litewskiego zabytki w spisie wyrazów zielnych, które żyjący za czasów Augusta i Klaudyusza rzymskich Cesarzów grecki botanik Dyoskorydes zrobił. Mamy też ułamki mowy Swewów w imionach mężów, u rzymskich historyków w przestworze pierwszego przed Chrystusem a trzeciego po Chr. wieku żyjących zachowane (1). Mamy na koniec wyrazy słowiańskie w tak zwanych prawach ludowych i w starodawnych zabytkach mowy Germanów przechowane, z których pochodzące od południowych, a mianowicie od Bawarów i Alamanów, nosowemi się (*ą*, *ę*) odznaczają samogłoskami, a przez północnych mianowicie Saksonów przekazane nam albo nie mają samogłosek takich wcale, albo bardzo rzadko. Przypisuję to wpływowi języka Słowian, któremu Swewowie ulegli. Z postępem czasu, jak z dziejów wiadomo, przeniósł się swewizm z północnéj Germanii do po-

(1) Ponieważ je w druku u Eichofa I. 92. niemiłosiernie pokaleczono, przeto je wypisuję na nowo: *Nasua*=nazwa u Caes. de bell. gal. I. 37., *Ariovistus*, *Marobodus*, *Vannius*, *Sido*, *Tudor*= Jarowit, Marowud, Waniek, Żyto, Tudor u Tacyta (porównaj do niego rejestr) wymienione (ostatni wyraz kroniki ruskie wspominają często); *Chariomer*=Haromir (*har* łaska), *Masyos*=mas (u Dyona Kassyusza LXVII. 5.) za *mąż*, jak starzy Mazurowie mówili.

łudniowéj, i daléj istniał w tak nazywanem szwabstwie. Kreśliły wyrazy swojego języka runami niemieckie, słowiańskie i litewskie ludy. Późniéj miał każdy lud swój alfabet, z których litewski dotąd niepoznany, słowiański zaś głagolickim się mianujący, sięga według wszelkiego do prawdy podobieństwa czasów pogańskich (1).

§. 471. Miało kapłaństwo Traków i Getow do celtyckiego druidyzmu podobieństwo, co snadź ułatwiło mu wpływ na germańskie, swojego kapłaństwa, według zeznania Cezara, pozbawione ludy, a ułatwiły tem łacniéj, gdy po władnących niegdyś w Germanii Celtach pozostałe zapewne tegoż druidyzmu zabytki wpłynęły razem z trackiem i getyckiem kapłaństwem na utworzenie się nowéj, a takiéj hierarchii duchownéj, jaką nam przedstawił Tacyt. Musiała ona tem pewniéj pozyskać udział w rządach kraju, im bardziéj wychodziło na jaw, że mogą z mniemań różnorodnych, jakie w rzeszy z wielu narodów w jednę zlanych istniały o bóstwie i jego czci religijnéj, powstać zaburzenia, zwłaszcza po coraz silniejszym napływie do Germanii Normanów, którzy byli, w myśl tego co się wyżej na str. 374. w przyp. 3. rzekło, do sporów religijnych nader pochopni. Potrzeba więc wymagająca wprawnej do kierowania religią ręki zapewniła kapłanom wpływ na rzeszę, co jednakże nie trwało długo. Bo naprzód, nie leżało to w charakterze przewodzących germańskiéj rzeszy Normanów ażeby kto inny prócz Króla kapłanił narodowi. Powtóre, nie tak u Słowian, którym naczelnicy kapłanili rodów, jak raczej u panujących im Traków, Getów i. t. d. popłacała kapłańskość.

(1) Szafarz. w Czas. r. 1852 II. 81. nstpn.

§. 472. Dziwić nas więc nie powinno, że przy nie jednostajnym kapłanów na rządy wpływie nie było jednostajności w religii, że sobie w sporach o wiarę podobali normandzcy Gotowie i pomięszani z nimi Wandalowie, wtedy nawet gdy chrześcianami zostali. Wpływ atoli kapłanów upadał i upadł tam gdzie niemiecki lub słowiański przeważał żywioł, a gdzie litewski panował tam z trwającem ciągle pogaństwem była wielka powaga duchowieństwa. To też u nadłabańskich Słowian z Litwinami pomięszanych, tudzież u nadniemeńskich Litwinów gorzał Znicz na ołtarzu ręką kapłanów pielęgnowany aż do czasów Bolesława Krzywoustego r. 1110—1139, i Władysława Jagiełły r. 1386—1399, którzy im go, za sprawą Otona ś. tudzież polsko-katolickiego duchowieństwa, zgasili. Na sądownictwo Słowian tak pogan jak chrześcian mieli kapłani wpływ jedynie jako panowie, jako rodów naczelnicy, jako biorący udział we wiecy, i jako tacy kierowali, według uwagi wyżéj (w przypisach do §§. 201 238) uczynionéj, losami, wątpliwe niemi rozstrzygając sprawy.

§. 473. Nie miała u Normanów znaczenia płeć żeńska, była bowiem kobieta według ich wyobrażeń rzeczą, którą godziło się nabywać przez kupno na żonę lub sługę. Przeciwnie Scytowie, Trakowie i t. p., choć żyli w wielożeństwie, nie tylko nie mieli za rzecz wolno urodzonych kobiet, lecz nawet do wspólności wszelkich w narodzie praw przypuścili je. Powod tego w kapłaństwie upatruję, w którem miały i niewiasty udział. Ztąd wysokie ich znaczenie u Swewów. W miarę upadku wielożeństwa, jak niósł obyczaj zachodu, rosły one w powadze, wchodząc na stanowisko, na którem je wyżéj w §. 432 widzieliśmy. Inne zmiany w obyczajach nastały przez rody i gminy, które gościnność uczyniwszy

instytucyą polityczną, wchodziły za pośrednictwem jej w coraz bliższe z Europą zachodnią stosunki. Zamiast atoli tym co ona torem kształtować przez naukę swoj obyczaj, przesadzały zachodnie zwyczaje żywcem na swóję ziemię: co równie na rozwój stanu politycznego jak i charakteru narodu (§ 98—112) wpłynęło nie korzystnie. Iego cywilizacya więc czyniła na przemian postępy i stawiała wsteczne kroki, przez co naród, mimo wielkiego sił żywotnych dostatku, życia swego nie rozwinął w pełni.

§. 474. Gdy wszystko ma przyczynę swoję, przeto ją ma i cywilizacya Słowian, co zapewne wykaże Szafarzyk w nowo od r. 1826 (wtedy wyszło wydanie pierwsze) opracowywanem swem dziele, i dopełni przez to słynne tego rodzaju francuzkich i niemieckich uczonych prace. Widać z całego cywilizacyi toku, że z położenia zamieszkiwanéj pierwotnie przez Słowian i Niemców ziemi, tudzież ze składu politycznego ich stanu poszło, iż pierwsi postępować i znowu się cofać musieli, drudzy zaś wciąż iść w rozwoju swéj cywilizacyi mogli. Nikt za Normanem nie poszedł szukać z Azyi do zachodniéj Europy przez Skandynawią drogi, a przeciwnie zawadzał o rzekę Dunaj każdy barbarzyniec, który ze wschodu na zachód szedł. Jak przyszedł tak też siedział na miejscu, póki go ztąd nowy nie zpędził przybysz. Kosztem miejscowéj się cywilizując ludności, chciał mieć uobyczajone przez naukę same tylko wyższe społeczeństwa warsztwy; co o Scytach, Trakach i Getach Herodot i Jornandes powiedzieli wyraźnie. Przeciwnie u Normanów, od napływów obcéj ludności nie niepokojonych, dostępne było światło równo dla wyższych jak niższych społeczeństwa warsztw. Mając go dla swéj potrzeby dosyć ci, pod ostrem północy nie-

bem skamieniali na sercu ludzie, poradzili sobie w Germanii łatwo z lubieżnymi, wielożeństwu i opilstwu oddanymi Scytami, Trakami i t. p., i daléj szli w cywilizacyi, ale już ich a nie swoim postępowali torem. Gasili bowiem światło dla niższych warsztw społeczeństwa, gdyż im tak polityka kazała, radząc utrzymywać w ciemnocie zwyciężonych. Oddziaływały przeciwko temu według możności słowiańskie a może i litewskie, słynne ze znajomości śpiewu i pisma runicznego ludy (*Wenda-Runir*); co trwało aż do czasu upowszechniania się na północy chrześciaństwa.

§. 475. Wtedy to przyjmował na swe łono kościół katolicki każdego bez różnicy narodowości i stanu człowieka i oświecał go, ale oświeciwszy nie zdołał przy sobie zatrzymać wszystkich. Odstąpili go do sporów religijnych nawykli, i dla tego aryanizmowi przychylniejsi Goci i Wandalowie, którzy nadto z planem na to obmyślanym katolicki w Afryce srodze prześladowali kościół. Wróciwszy następnie do katolicyzmu odstąpili go znowu, chwyciwszy się w XV. XVI. wieku protestantyzmu, przy którym dotąd trwają bądź pochodzące od Normanów, bądź niegdyś skojarzone z nimi bardzo blisko germańskie ludy. Z nich Saksonowie chcieli następnie przez tenże protestantyzm wpłynąć na Słowian, co się im udać nie mogło: odmienny bowiem był obu ludów cywilizacyi za czasów chrześciańskich pochód. Chociaż ona i wtedy (z przeznaczenia snadź losu,) postępując cofać się wstecz nie przestawała, jednakże nie cofała się o tylę co za pogaństwa. Język i pismo stawia na to dowód. Będąc on za czasu Dyoskorydesa do tego wykształcony stopnia, że za dni Apostołów śś. mógł być nawet do przekładu pisma św. użyty, zdziczał jednakże tak dalece, iż wskrzeszany być

musiał wraz z chrześciaństwem za czasu Cyryla i Metodyusza, czyli w IX. wieku. Ukształtowany dlań nowy alfabet nie utrzymał się powszechnie. Dla tego też wyszło znowu na jaw głagolickie pismo. Po wzięciu góry rzymskiéj nad wschodnią liturgią, nowy dla łacińskiego pisma układać musieli alfabet w XV. wieku Czesi i Polacy. W ów czas i nowa dla nauk powstawać zaczęła era, idąc znowu daléj tym co przed wieki, to jest od niemieckiéj cywilizacyi odmiennym torem. W niczem się to bardziéj jak w poezyi i prawie nie objawiło, o czem zacząwszy opowiadać w obrobionem Eichofa dziele, daléj w Piśmiennictwie opowiedziałem to i jeszcze opowiadać będę.

§. 476. Com o prawie naprzód u wszystkich ludów jednakowo, a następnie u każdego z nich odrębnie ukształtowanem, w §§. 115, 116, 128 powiedział, stwierdziłem to przez zgodność i różność słowiańskiego a niemieckiego prawa. Baczny czytelnik pomnąc na okoliczności, pod których wpływem oba rozwijały się, odgadnie łatwo powód ukształtowania się ich na ten jak rzekłem sposób, i przyzna, że zostając one pod takim miejscowości jak wyraziłem wpływem, musiało pierwsze wyzuć się z ducha kastowości który go w Azyi owionął, drugie zaś nie tylko żywić go w sobie, ale i owszem wzmacniać i rozszerzać niewolone było. Stawiwszy Niemcy pierwszy krok w Europie, stanęli zaraz i stawali ciągle na stopie wojennéj, staczali ustawiczne z nieprzyjaciołmi boje, oddychali i żyli wojną. To też pociągnęło za sobą utrzymanie kast w narodzie, i utwierdzenie ich w swym bycie przez wiarę niczem nie zachwianą, zwłaszcza gdy potulni Finnowie a za nimi narody inne łatwo wmówiły to w siebie, żę bitny Norman musi istotnie od bogów pochodzić, gdy

się coraz więcéj nadludzkiemi wsławia czynami (1). Za czem poszło i wiary téj uświęcenie tem skorsze, kiedy nią mniemani owi bogów kierowali potomkowie, hetmaniąc narodowi i kapłaniąc mu. I znowu w dalszym téj wiary rozwoju kształtowała się zasada prawa w duchu religii odpowiednim, oparłszy się na władzy, którą w rodach, powiatach i całym kraju ojcowie rodzin, urzędnicy i Królowie dziedziczni wykonywali. W politycznym i prywatnym względzie miało to prawo niezmienny charakter, i zachowało go w długie wieki. Głowszczyzna, rząd na pierworodztwie urodzenia wspierający się, pierwszeństwo płci męzkiéj przed żeńską, cechowało go. Był więc charakter ten ze wszystkiem owemu przeciwny, jakie nosiło na sobie prawo słowiańskie, które głowszczyzny nie dopuszczało lecz szacunek głowy, rząd od wyboru członków rodu i plemienia zawisłym czyniło, płci żeńskiéj nie upośledzało na korzyść męzkiéj. Gdy dotąd takim samym charakterem odznacza się ludów kaukazkich zwyczajowe prawo jaki niemieckiemu naznaczyliśmy, przeto domyślam się, iż po swojem z Azyi wychodztwie nie wiele postąpili Niemcy w rozwinięciu zasad swojego prawa, od wieku Piteasza Marsylskiego, jeżeli nie wcześniéj, aż do Tacyta czasu; Słowianie zaś postąpili bardzo w przestworze wieków od przesiedlenia się ich do Europy aż do osiedlenia się nad Dunajem, Łabą i t. d. upłynionych. Widać to z praw dwoistego lica które w Germanii Tacyta dostrzegamy, widać z prawa zwyczajowego u prostego ludu z téj i z tamtéj strony Karpat tradycyjnie utrzymującego

(1) Tacyt w Germ. 2. mówi: celebrant carminibus antiquis, Tuisconem *deum* terra editum et filium Mannum *originem gentis conditorisque.*

się, a podobnego do owego prawa, którego główne rysy w dziele Księcia historyków rzymskich o Germanach napisanem oglądamy (1). Ztąd wyciągamy wniosek: że ludy które się na Słowian wykształtowały następnie, musiały przed Niemcami na wiele wprzód wieków wydalić się z Jndyj, gdy miały czas do przejęcia się wyobrażeniami takiemi o prawie, jakie w czterech poprzedzających rozdziałach wyłożyliśmy; że trafem szczęśliwym zostały postawione w możności przejęcia się owemi zasadami, ocierając się o ludy europejskie wysoce ucywilizowane, lubo nie miały jeszcze w sobie tyle siły moralnéj ażeby ostać przy zasadach powziętych mogły. Ztąd się tłomaczy ów postęp i wsteczna dążność tylekroć w cywilizacyi spostrzegana Słowian. Zahukani od groźno władnących nad sobą Traków, Scytów i t. p. zapomnieć musieli o kastowości, jak o niéj zapomnieli Serbowie zniwelowani w stanach pod panowaniem Turków, i na chłopów obróceni wszyscy. W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o główszczyznie, ale o szacunku głowy. Wtedy też jak ród jeden ztowarzyszając się z obcym rodem tworzył plemię, tak znowu zlewając się plemiona w gminy doszły same przez się do ukształtowania sobie takiego rządu, jaki u Swewów i zeswewionych ludów daje się spostrzegać w Germanii Tacyta, tudzież w ustawach salickiéj, bawarskiéj i t. p.

§. 477. Lecz gmina nie leżąc w potrzebach owych wieków upaść w Germanii musiała, a z nią zasada słowiańsko-politycznego prawa. Obok niéj wzniósłszy się

(1) W dodatkach do następnych tomów szczegółowo o tem w artykułach: *O prawach u ludów Kaukazkich, o zwyczajach ludu ruskiego prawnych*, powiem.

niemieckie filki, wznosiły coraz wyżéj przez złowarzyszających się nie dla uprawy roli lecz dla czynienia podboju Jarlów, Adalingów, Kuningów, a skończyły swój rozwój na monarchizmie. To też, jak mówi w §. 16 swego dzieła Ejchorn, oddawało w ręce Niemców państwa europejskie, popychało w wazalstwo ludy, dzieliło je na klassy i t. p. Wtedy to duch wojny i sekciarstwa ogarnąwszy serca i owładłszy rozumy, sprawił wielką w prawach europejskich tak politycznych jak i prywatnych zmianę, z niemałą dla ludzkości po części szkodą a po części korzyścią; co w ciągu naszego opowiemy dzieła. Krzyżowanie się w téj mierze niemieckich i słowiańskich zasad, styczność ich z rzymskiem i kanonicznem prawem, ich nakoniec wpływ na zasady praw średniowiekowych, jest zadziwiający. Wszakże nasuwających się ztąd zagadek nie odgadnie, kto zpuści z oka słowiański lud i w ducha się jego nie wtajemniczy. Ten albowiem lud przechował w zwyczajach swych klucz potrzebny do odemknienia wielu w ustawach, statutach a nawet kodeksach prawa szczelnie zamkniętych tajemnic.

§. 478. Poszukiwania nad rozwojem niemieckiéj mowy czyniąc Jakób Grym, doszedł do tego wyniku, że w najodleglejszéj już starożytności wpływał wzajemnie na siebie język niemiecki, słowiański i litewski (1). Mniemam że toż samo zeznanie uczyni o prawie, skoro się, jak ma zamiar, weźmie do powtórnego opracowania wydanych od siebie r. 1828 starożytności (Deutsche Rechtsalterthümer), i że wykazując takiż sam prawa co języka

(1) w Gesch. 715. mówi: unsere deutsche Sprache schliesst sich demnach, und das ist aller meiner forschung ergebniss, *leiblich zunächst* an die slavische und litauische.

stosunek, nie jednę rozwiąże sobie wątpliwość, trapiącą go w dawnem wydaniu pomienionego dzieła. Tym sposobem wskaże też innym prawa niemieckiego badaczom drogę do odgadywania nastręczających się im z tego samego powodu zagadek, i dopomoże, by coś więcéj jak dotąd o początku, rozwoju i duchu germańskiego prawa najdawniejszego, powiedzieć mogli.

§. 479. Zastanawiając się oni nad tem, dla czego rzeczone prawo w innéj się postaci przed gminoruchami objawiło? dla czego rozwój jego późniejszy wcale nie odpowiada początkom? odpowiedzieli na te pytania uwagą, że po wędrówce ludów, mieszkając Niemcy w różnych Europy stronach, zmienili postać pierwotnego prawa swego przez wcielanię do niego obcych żywiołów, które na miejscach nowego pobytu znalezli (1). Odpowiedź atoli taka nie zaspakaja, gdy nie rozwięzuje tych znowu pytań: dla czego los ten nie spotkał instytucyj Niemcom, że się tak wyrażę, wrodzonych? dla czego feudalności i na niéj opartéj głowszczyzny, dla czego rodowości na pokrewieństwie wyłącznie polegającéj, dla czego nakoniec prawa do spadku na pierworodztwie uzasadnionego nie zwichnął im? Mojem zdaniem nie odpowiadał rozwój późniejszego prawa germańskiego początkom jego przeto, że normańskiego zasady wziąwszy górę nad germańskiem, kierowały ku sobie cały jego nastrój. Poszło pierwsze prawo w górę a drugie na dół: tamto po całych się Niemczech rozpostarło, to przeważało, jak wyżéj (w §§. 174—188) rzekliśmy, w dawnéj siedzibie Swewów i Szwabów. Prawo słowiańskie pozostało się po za Germanią w zasadach głównych

(1) Sybel w przedmowie VI. i na str. 159, Waitz Vfg. I. 177, 224.

nie tknięte, pomimo że nań działał wpływ zewnętrznych okoliczności. Trafną o tem uwagę zrobiwszy Grym (1), dał nie płonną nadzieję, że jako prawoznawca i wpływowy na badaczów niemieckiego prawa pisarz, kroki ich w odgadywaniu napomkniętéj tu o różnicy germańskiego a niemieckiego prawa myśli poprowadzi najlepiéj. Jemu więc rzecz tę poruczamy z tem większem zaufaniem, gdy go do pocztu sumniennych badaczów Słowian i Niemców piśmiennictwa liczymy.

DZIAŁ VI.

Koniec czwartego działu i pogląd poza siebie.

ROZDZIAŁ I.

Stan nauki i historyi prawa w XIX. wieku.

§. 480. Pracując nad historycznym praw słowiańskich rozwojem, w zamiarze który czytelnikowi w przedmowie do tego wyłuszczyłem tomu, zasięgałem rady od mężów z którymi miałem bliskie od r. 1818 w Liceum warszawskiem Professorem będąc stosunki, a we dwa lat późniéj kolegowałem z nimi w uniwersytecie. Jan Wincenty Bandtkie, młodszy brat Jerzego Samuela drugiego mi ojca, oddając się wyłącznie prawa polskiego rozważaniu,

(1) We wstępie do RAlt. XVII. mówi: Wie dann in der Sprache der Kern der wörter einheimisch bleibt, aber die alten flexionen erlöschen, und fremde partikeln und constructionen an ihre stelle treten; so sehen wir auch an dem recht in einem solchen zustande weniger den materiellen bestandtheil als den formellen angegriffen.

był mi główną pomocą przy odgadywaniu myśli statutów naszych. Szanowany i uwielbiany powszechnie jako nauki prawa wskrzesiciel w Polsce a prawa krajowego postępowy po Lengnichu i Teodorze Ostrowskim badacz, był mi w historycznym tegoż prawa śledzeniu mistrzem aż do czasu, kiedym się z Germanią Tacyta zapoznał. Wtedy prosiłem Joachima Lelewela, ażeby raczył poświęcić czasu chwilę na ułożenie dla mnie historycznego rozwoju pierwotnego prawa polskiego w krótkim zarysie. Co gdy uczynił, wymógłem i to na nim że r. 1826, jeżeli się nie mylę, przełożyć swą pracę na język francuzki dozwoliwszy (przekładem zajął się Zygmunt Krasiński ówczesnego Liceum warszawskiego szóstéj klassy uczeń a dziś pisarz znakomity,) dał do umieszczenia w etnograficznem pod ów czas przez Maltebruna w Paryżu wydawanem piśmie zbiorowem. Przerobiwszy następnie to dzieło umieścił r. 1828 w XIX i XX tomie roczników towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk.

§. 481. O ile głębiéj rozpatrywałem się w źrzódłach, o tyle przekonywałem się i o téj prawdzie, że ilekroć historyk z zasadami prawa i praktyką nie obeznany sądową, sam a nie pod kierunkiem prawnika zajmuje się wyjaśnieniem prawa, chycia celu; jak go chybił Gibbon a bynajmniéj Niebuhr, któremu Savigny objaśniał starożytnego prawa Rzymu zawiłości. Widocznie się o tem na Lelewelu przekonałem, którego wykład, im daléj w rozwoju zasad prawa i historycznem ich zgłębieniu postępowałem, okazywał się mi niedostateczny, wątpliwy, błędny, mianowicie też w kwestyach czysto-prawnych. Poważyłem się więc, zaprzeczywszy czci godnemu przewodnikowi prawdy, opuścić tę którą mi wskazał, a natomiast iść daléj swoją z namysłem obraną sobie drogą, która też

okazała się w dalszym pochodzie być prostszą i pewniejszą. Tak więc w pierwszem już wydaniu historyi prawodawstw nie jedno co Lelewel twierdził odrzuciłem, a w uzupełniających pracę moję dziełach odrzucając stopniowo przyswajane sobie niegdyś jego myśli własne podsuwałem w ich miejsce, twierdząc że lelewelowskie sprostowania potrzebują. Nie zewszystkiem zdanie to przyjąwszy mąż uczony, odpierał moje zarzuty i odpiera je w nowo dodatkami opatrywanem, Polską średnich wieków, nazwanem dziele swojem, którego tom trzeci i czwarty toczone ze mną zawiera spory. Obstając przy mojem zdaniu, które na obszerniejszy w nowo obrobionéj historyi prawodawstw rozłożyłem rozmiar, stawiać nadto będę w dodatkach do każdego niemal jéj tomu duplikę na replikę jego, zostawując czytelnika woli wyrokowanie o tem przy kim stoi prawda. W toż samo co ja, ale z innéj godząc strony, toczy obecnie uczony Antoni Zygmunt Helcel spór naukowy z szanownym mężem, o mniemania jakie tenże objąwił co do pochodzenia statutów Kazimirza Wielkiego. Chlubna to rzecz i pożyteczna spierać się o naukę dla dobra nauki, a walka toczona z tym który władać nauczył bronią równo dla obu stron zaszczytna. Wierny danemu wyżéj, w §. 195, w przypisku 1, przyrzeczeniu rozwiodę się w ciągu dodatków do mego dzieła o téj uczonego Helcla pomnikowéj pracy, i od czegom przegląd pisarzów historyi prawa polskiego w XIX wieku rozpoczął, na tem ją to jest na krytyce jéj źrzódeł zakończę.

§. 482. Rozwój historyi prawa był tenże sam w Rossyi co w Polsce, i jest nim obecnie. Lengnicha zastąpili tu miejsce dawni Prawdy Ruskiéj objaśniacze Tatyszczew i Bołtyn, chociaż oni ducha tejżę Prawdy nie ująwszy

w system nie napisali osobnego o staro-rossyjskiem prawie dzieła. Czem Naruszewicz jest dla nas tem Karamzim dla Rossyan, a czem Czacki i Jan Wincenty Bandtkie tem Newolin, zawcześnie, niestety! dla nauki prawa zmarły. Obok tych pisarzów zastanawiają prace uczonych w cesarstwie przebywających Niemców, w których ponieważ się nie odbił dotąd, jak Moroszkin we wstępie do przekładu zrobionego przez siebie Rajcowego (Reutz) dzieła uważa, duch rossyjskiego prawa, przeto pilną dają dziś na to baczność uczeni Rossyanie, ażeby się przez pisma niemieckie mylne o historyi prawa rossyjskiego zdania nie upowszechniały między czytającą publicznością. Pierwsze trzyma w poczcie tych mężów miejsce Mikołaj Pogodin. Wspierają go różni artykułów o prawie rossyjskiem pisarze.

§. 482. Ciążyła na Polakach odpowiedzialność za rozwinięcie praw skojarzonéj z Koroną Litwy, i z odpowiedzialności téj uiścili się oni według możności, zrobiwszy jak wyżéj w §. 355 rzekliśmy rozwój litewskiego prawa. Ciąży takoważ odpowiedzialność na Rossyanach, Madziarach i Serbach, za rozwój czudzkiego czyli fińskiego prawa, którego zasad śledzić dotąd nie probowali nawet. Prastare Finów plemię, na północy i południu z Słowianami przez Normanów, a z Bulgarami i Madziarami przez Serbów na południu pokumane, mając odrębny od nich język musiało mieć i swoje prawo, które gdy Rossyanom za pośrednictwem Finlandczyków swój uniwersytet posiadających rozważać łatwo, przeto mogą znowu przy ich pomocy badać naddunajscy Słowianie ślady finizmu w prawach zakarpackich ludów; z czem zapewne Serbowie wystąpią naprzód, i do czego się z czasem wezmą może i

madziarscy uczeni. Insza praca wzywa do siebie Czechów, do któréj się też brać zaczynają. Bo kiedy się tak bardzo pokumali z Niemcami, że w wyższéj społeczności swéj warsztwach niemal zupełnie zniemczeli, więc powinni wskroś przejrzeć ukrywającego się w swojem prawie germańskiego ducha, i jego do słowiańskiego wykazać stosunek. Piękny początek zrobił na téj drodze Professor Hanusz, przez gruntowną o znaczeniu ważną rolę w czeskiem i polskiem prawie odgrywającego „wiązania“ (1) rozprawę; w którego ślad wstąpi zapewne wspomniony wyżéj w §. 257 Hermenegild Jireczek, opuściwszy szkolarski na podziałach i podziałkach oparty wykład, którego się trzyma. Wiele nam obiecują przedsiębrane na tem polu gruntowne Jaromira Erbena, z powołania prawnika, prace.

§. 483. Jak nauka prawa po dwojakiéj, teoretycznéj i praktycznéj chodzi drodze, tak również się i historya jego na pismach dwojaką wartość mających wspiera, które źrzódłowemi równo będąc, mają nie równą wartość. Jedne z nich w poprzedzającym i tym tu rozważałem dziale, drugie mniéj ceniąc odesłałem do skaźnika. Przyczyna takiego obejścia się z nimi w nich samych leży. Bo gdy pierwszego rodzaju pisma badają rzecz i rozumują nad nią, a pisma drugiego rodzaju zeznanie tylko o niéj czynią, więc wypadało zająć się troskliwiéj tamtemi niż temi, i nie zbywać ich lekko. W środku stoją, według uwagi wyżéj w §. 349 rzuconéj, politycy i mówcy: to też opowiedzeniu ich pism osobne w rozdziale trzecim czwartego działu poświęciliśmy ustępy, ceniąc szcze-

(1) Uber di alterthümliche sitte der *Angebinde* bei Deutschen, Slaven und Litauern, Prag 1855.

gólniéj napisane przez mężów imieniem prawoznawców, w pełni tego wyrazu wziętem znaczeniu, zaszczyconych. Z pocztu zachodniéj Europy ludów Francya, z pocztu ludów słowiańskich Polska, miała ich najwięcéj. Upodobawszy sobie Celtowie rzymską wymowę, wpłynęli przez nią z postępem długiego czasu na tak zwanych „mężów prawa" normańskich (1): zkąd z czasem powstał u Franków rodzaj sądowych mówców nie znanych mało-mownym Niemcom, a z niego znowu rozwinął się wielce u Francuzów szanowany stan sądowych obrońców, który nie zyskał nigdy znaczenia w sądownictwie ludów niemieckich. Lubo na drodze nauki kształtował się i u Polaków stan mówców sejmowych i sądowych, przecież, jak to stwierdza świeżo przez Karola Mecherzyńskiego pięknie opracowana historya wymowy, daleko było naszym do dostąpienia równéj z Francuzami na tem polu chwały.

§. 484. Ażeby poradzić ogromowi napomkniętych wyżéj (w §§. 10—30, 37—39) historyi prawa zrzódeł, i tytułami przywodzonych na dowód książek nie tamować biegu opowiadania, ani przerywać go wydawanym o wartości ich sądem, postanowiłem wszystkie razem pisma według abecadłowego zestawić porządku, i do spisu ich odesłać czytelnika po bliższą wiadomość o tych, które w drugim źrzódłowych dzieł położyłem rzędzie. Powstał ztąd trzeci skaźnik do tego-tu tomu, i skaźnik ten nie tylko skrócenia tytułów pism przezemnie użytych objaśnia, lecz i sąd o nich w krótkich wypowiada słowach. Skaźnik wreszcie ten dopełnia bibliografii, i z pomnikami prawa ścisłym łączy ją węzłem.

(1) Lagamannus, Legalis, u Du-Cange.

ROZDZIAŁ II.

Myśl moja o zbiorze pomników i według nich opisanéj a na Prawdzie opartéj historyi prawodawstw.

§. 485. W miarę nowo odkrywanych źrzódeł odkrywa się coraz nowszy dziejów widok, aż wreszcie ginie w niezmierzonym obszarze, który ażeby mogło ogarnąć je oko, zbliżyć mu te źrzódła i w jednę należy zaokrąglić całość. Tym sposobem promienie światła w swojem ognisku zebrane a ciałem prawa *(corpus juris)* nazywane od Rzymian, ułatwiają pogląd na historyą jego, i ciało to może tem łatwiéj dostrzedz oko a ocenić je sztuka, im więcéj rozrośnie się i dojrzeje, im lepiéj się do wydawania z siebie dobrych usposobi owoców. Jak u ludzi z jednego rodzi się drugie ciało, tak z jednego ciała prawa powstaje drugie, mnożąc się do nieskończoności. Płodni są Niemcy w tego rodzaju twory, starając się o coraz nowsze nie tylko, że się tak wyrażę, szczegółowe lecz i ogółowe, a będące wielkiéj i małéj postaci tudzież różnéj wartości ciała. Najnowsze spłodzili im dla szkólnego użytku Walter i Eminghaus (1). U Słowian szczegółowe w dziale trzecim od rozdziału ósmego począwszy opisywane, pojawiały się dotąd i pojawiają takowe ciała. Czas jest ażeby się i ogółowe pokazało *(corpus juris slovenici)*, zwłaszcza gdy już dużo posiadamy na wydanie go przyboru. Lecz któż się tem zajmie?

§. 486. Wprzód miewa naród pomniki a nawet ciało prawa, zanim się na historyą jego zdobędzie. Pokusiwszy

(1) *Corpus juris germanici antiqui Berolini* 1828—8 w dwu tomach. *Corpus juris germanici tam publici quam privati academicum Jenae* 1824. Drugie wydanie 1844, z dopełnieniami aż do r. 1856 wyszło.

się o nią po raz drugi, zamierzam w przedsięwziętem dziele objąć myślą cały organizm prawa słowiańskich ludów, opowiedzieć jak się poczęło, zformułowało w zasady, a po przeobrażeniu się wielolicznem oparło na określonéj wyżéj w §. 115 Prawdzie, jak w niéj zjednoczyło się po to, ażeby po pewnym przeciągu czasu przeobraziwszy się znowu żyło daléj i służyło zformułowanéj na nowo i ciągle formułującéj się Prawdzie. Zbadać to życie, czyli wykryć myśl ożywiającego ją ducha, opowiedzieć też jego przygody, wskazać drogi po których chodził posłannictwo spełniając swoje, i upewnić czytelnika o tem, że szedł do celu prosto albo się po manowcach błąkał, jest rzeczą nauki: która czy się nie myli, objawi to znowu owa wynikiem przeszłości będąca, i z teraźniejszością ściśle łącząca się Prawda. Czem bowiem w muzyce jest dźwięk struny tem w historyi są fakta, które czy płonne czy rzetelne sieją wieści, i czy owa struna czyste lub fałszywe odbrzmiewa tony, o tem też upewni z pomników wydobyta a organizmowi przedstawionego społeczeństwa ściśle odpowiadająca Prawda. Jak lekarska sztuka, składu ciała i przyrodzenia jego śledząc, na anatomii się i fizyologii, tak też na krytyce i filozofii wspiera nauka ta, która roztrząsa Prawdę. Ona to ustawę i w przestworze wieków kryjące się zwyczajowe prawo anatomizując, odgaduje za pomocą dziejów postępową obu lub wsteczną dążność. Wskazując przy tem ruch obu powolny lub prędki, wyrokuje oraz, czy i na jak długo prawo stanie się Prawdą.



DODATEK

DO TOMU PIERWSZEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

I. Pogląd na drugie jéj wydanie.

§. 487. Zaraz po wyjściu na jaw pierwszego tomu dzieła, dochodziły mnie listy, w których uczeni tak rodacy jak cudzoziemcy, ważnością pracy mej przejęci, zdanie mi swoje o niej otwierali poufnie, objawiając bez ogrodki co myślą o jéj zaletach i wadach, i dając rady jakby rzecz dopełnić, tudzież poprawić ją tu i owdzie należało. Nalegali też na mnie, ażebym, nie czekając na drugie mogące się z czasem ogłosić drukiem wydanie, udzielał w rękopisie dopełnień i poprawek każdemu, coby się chciał zająć przekładem mojego dzieła na języki obce (1). Przyjąwszy rady te i napomnienia z wdzięcznością, postanowiłem na dal z nich korzystać; a na odwrot radziłem zabierającym się do jego przekładu by się nie spieszyli, lecz owszém na gotujące się drugie wydanie dzieła zaczekać chcieli. Usłuchali wszyscy méj rady Bussego wyjąwszy, który wespół z Nawrockim Doktorem prawa ogłosił drukiém zrobiony przez siebie niemiecki przekład (2). W tymże sa-

(1) Listy odebrałem r. 1832. od *Jgnacego Daniłowicza* z St. Petersburga, 1833. od *Aleksandra Reutz* z Dorpatu, 1834 od Meyera z Amszterdamu, r. 1835. od Professora *Bussa* z Fryburga w Bryzgowii i *H. N. Bońkowskiego* tłomacza starożytności słów. *Szaffarzyka* z Paryża, r. 1836; dalèj od *J. Jaroszewicza* autora Obrazu Litwy z Bielska na Podlasiu, tudzież od *Jana Rafała Wróblewskiego* i Adwokata *Aimable Colombe* pisane do mnie r. 1841. 1842. z Francyi, którzy na język francuzki dzieło to tłómaczyć chcieli. Najpierw w Rossyi przekład przedsiewzięto, zajęli się tem *Aleksander Hyżdeu, Sawinicz, Watujew*, ale żaden nie dokonał.

(2) *Slavische Rechtgeschichte Stuttgardt* 1835. nstpn. w 4. tomach.

mym roku, gdym odbierał listy, ukazywać się zaczęły recenzye dzieła, tudzież czynione pobieżnie o niem w pismach czasowych i zbiorowych zmianki (1); a na koniec różne o słowiańszczyznie tak mojem jak i Szaffarzyka dziełem zpowodowane zdania objawiły się (2). Rzuciwszy na nie okiem w artykule do numerów 162. 163. Gazety Codziennéj z r. 1856 w Warszawie wychodzącéj podanym, nie chcę się dłużéj zastanawiać nad niemi. Natomiast powiem w krótkości o pismach własnych, historyą prawodawstw dopełniających.

§. 488. Starając się usilnie o to, ażeby dzieło moje miało w drugiem wydaniu wejrzenie historyi lepiéj niż w pierwszem wyrażone, przedzierałem się przez nowe czyli nieznane mi przed tem papierów stosy, zmierzając do świątyni Prawdy, i twarzą rzymskiego Janusa przed siebie i poza siebie patrząc, śledziłem ducha który ożywiał i ożywia złożone w przybytku téjże Prawdy starosłowiańskie zakony. Uważałem na ducha tego ruchy, podchwytywałem jego myśli, szedłem krok w krok za śladami które zostawił po sobie, gdy przechodząc się naprzód po wiecach, następnie zaś po sejmach, tudzież urzędowych i sejmowych izbach, towarzyszył wszelkim poruszeniom mas narodu, i od pierwszego wystąpienia na widowni dziejów aż do rozwoju cywilizacyi szlachty, między którą duch ten lubił przemieszkiwać najwięcéj, budząc usypiające wielkiego narodu życie. Co się mi przez lat dwadzieścia kilka wyśledzić o tém dało, wszystko to w sześciu tomach zamierzyłem wyłuszczyć, rzecz na dwa oddziały rozłożywszy. Oddział

(1) Pierwszą czytałem *w Dzienniku Powszechnym Warszawskim* z r. 1832 w numer. 117. 118. Następnie pojawiły się w *Goettingische gelehrte Anzeigen* z r. 1833. w numerze 521, w *Repertorium der gesammten deutschen Literatur* VI. 7, i w *Kritische Zeitschrift für Rechtswissenschaft von Mittermaier und Zachariae* w tomie VIII. Krótkie zmianki uczynili o niem Palacky w *Czasopisie czes. muz.*, Bezimienny w *Tygodniku Krakowskim* (o czém Kwartalnika nauk. I. 200. porówn.), na koniec Lelewel w Polsce śr. wiek. IV. 94. nstpn.

(2) Zdania Niemców wytknąłem w *Pierw. dz.* 432. nstpn. Inne czytaj w dziele *der Weltkampf der Deutschen und Slawen von Dr. M. W. Heffter Hamburg* u *Gotha* 1847. porównywając głównie IV. 8. 114. 116. 462—466.

pierwszy zawiera szereg pism, w lat cztery po wyjściu na widok pierwszego wydania historyi prawodawstw aż do obecnéj chwili (od roku 1839—1856) osobno, lub w pismach peryodycznych drukiém ogłaszanych, które w trzecim skaźniku do tego-tu wyszczególnię tomu. Oddział drugi właściwe, z sześciu jak powiedziałem tomów składające się, stanowi dzieło, z których drugi i trzeci daléj od IX—XIV. wieku tomu pierwszego osnowę poprowadzi, czwarty zaś i piąty daléj znowu zawartą w tych tomach rzecz wyłuszczać będzie, a szósty obejmie pomniki prawa słowiańskiego i litewskiego dotąd albo wcale nie wydane, albo też nie opracowane należycie. Drngi więc oddział pism, czyli historya prawodawstw właściwa, posiłkuje się oddziałem pierwszym, będącem jéj jakoby dopełnieniem.

§. 489. Gdy według mego wyrozumienia rzeczy nie pisze się historya prawa w oderwaniu od domowego i politycznego życia narodu, i gdy literatura jest odblaskiem tego życia które się w prawie uwydatnia najwyraźniéj, przeto dla wyrozumienia ducha prawa, należało obznajmić się z cywilizacyą i literaturą słowiańskich ludów, i o ile ta zbadaną nie jest, samemu ją zbadać. Ponieważ atoli nie było podobieństwém zająć się w tym względzie całą słowiańszczyzną, przeto ograniczyłem się teraz na saméj tylko Polsce i głównie ją aż do XVII. wieku w dopełniających ją dziełach szczegółowo śledziłem.

II. Przyczynek do ziemiopisu i statystyki Polski XIII wieku.

§. 490. Północy położenie przez starożytnych odgadywane pisarzów, było i długo jeszcze będzie zagadką badaczów nowszych. Zwróciwszy uwagę na Germanię z przyczyny Swewów, usiłowałem po szacownych nad tą rzeczą badaniach Lelewela (1) odgadywać położenie ziem, które niegdyś zajmowały ludy w granicach pierwotnéj Polski mieszkające; zastanawiając się głównie nad Narwla-

(1) W dziele Polsk. śr. w. II. 340., La Geograph. III. 1. nastpn., Narody 631 nstpn.

nami (Naharvalli), bytującemi za czasów Tacyta tam, gdzie następnie Wielkopolanie, Kujawianie, i dotykający ich od zachodu Mazowszanie siedzieli. Zdanie moje o narodowości ich podzielił Lelewel w najnowszém swém dziele (1), wyrzekłszy: "że jak wielu innych tak i Naharvalów czysty germanizm jest wątpliwy." Odrzucił tenże com o Swewach w okolicy Gdańska i Królewca mieszkać niegdyś mających za jego przewodnictwem (na Edrisego krajopisie opierając się,) powiedział, i przyznał się otwarcie do tego że w błąd wprowadził czytelnika, podając z Edrisego o czém się temu nie śniło, czyli że udał za historyczną prawdę czego nie było nigdy. Popełnił przez to grzech jaki za największy poczytuje się słusznie pisarzowi dziejów.

§. 491. Udzielę z czasem co się nowego odkryć da o nazwach kraików przez Swewów za Tacyta zamieszkiwanych, i w harmonią je z tem co o posadach Leszków powiedział Boguchwała przywiodę; a teraz przyczynek zrobię do ziemiopisu Polski XIII. wieku, dotąd nietkniętego. Albowiem Lelewel badań swych wyżéj nad wiek XII. nie posunął. Ci zaś którzy starożytną opisywać przedsiewzięli Polskę, rozpoczęli badania od jéj podziału w XVI. wieku na Wielkopolskę, Małopolskę, i Litwę zrobionego. Pozostają więc do rozważenia granice dawnéj Polski w przestworze wieków XII—XV, które gdzieby się poczynały i jakby daleko szły, mało wiadomo. Powiem kilka szczegółów o krańcach księstw, które się z podziałów Polski, przez Bolesława Krzywoustego r. 1138, tudzież Leszka-Białego i brata jego Konrada mazowieckiego r. 1207 dokonanych, potworzyły. Przyczem napomknę o granicach biskupstw, i o ich do krańców państwa stosunku powiem. Kronika Boguchwały od Baszka przerobiona tudzież dyplomata, głównie mi w tem przewodniczyć będą.

§. 492. Podział kraju który Bolesław Krzywousty zrobił, zmienił się przez śmierć Henryka Sandomirskiego, przez szafunek zbyteczny jaki zrobił Kazimirz Sprawiedliwy z Pomorza i Szląska, przez podział wreszcie Królestwa od jego synów Leszka-Białego i Konrada zrobiony. W skutek podziału tego rozpadła Polska (mówi Boguchwała) na księstwa: krakowskie, mazowieckie, szląskie, opolskie,

(1) Narody i t. d. 749.

gnieznieńskie, poznańskie. Rozważymy ich granice, łącząc z poznańskiem oba Pomorza, a z mazowieckiem Prus i Litwy krańce.

§. 493. Księstwo krakowskie było klejonką różnych krajów, co wykazywały granice jego posuwane, uszczuplane i rozszerzane znowu, na wschodzie i południu osobliwie. Aż do Mieczysława Starego szło po Wiślicę, nie obejmując w granicach swoich miasta tego. Wsunął je w nie ten Książe, oderwawszy (mówi Boguchwała) od sandomirskiego księstwa, twierdząc że ono do krakowskiego należało niegdyś. Wysunięte znowu z granic jego należało do księstwa sandomirskiego, aż do rozbioru Polski. Na południu miała krakowska kraina swe granice już w głębi Karpat, w miejscu właściwie niewiadomem, już u rzeki Cissy, dokąd, poszukując snadź dawnych granic biskupstwa krakowskiego, posunął je Bolesław Chrobry, przekroczywszy Karpaty. Zwężone na powrót przez Węgrów za Bolesława śmiałego, utrzymały się w dawnym przestworze, ale tylko dyecezalnie. Albowiem w głąb Karpat szły granice biskupstwa krakowskiego jeszcze w XV. wieku, stykając się z biskupstwem ostrzychomsko-węgierskiem (1).

§. 494. Przyczyn ubikacyi téj szukając w dziejach, znajdujemy je w czasach istnienia wielko-morawskiego do Świętopełka należącego państwa, którego archidyecezya mając snadź sufraganią swą i w Krakowie, upoważniła każdego władzcę Krakowa do posuwania granic swojego państwa aż potąd, dokąd sufragania ta sięgała swojemi granicami. Na téj zasadzie Czesi Krakowa posiadacze, granice swojego r. 966 w Pradze założonego biskupstwa posuwali aż dotąd, i daléj jeszcze. Na téj zasadzie Polacy przyszédłszy znowu r. 992 do posiadania Krakowa, granice jego biskupstwa aż tu posunęli; czemu nie zaprzeczyli Węgrzyni (2).

§. 495. Co innego znaczyło mazowieckie księstwo a państwo, pierwsze bowiem miało szczupłe, drugie obszerne granice.

(1) W Długosza rękopisie liber benificior. w wyciągu od Gładysz. przywiedzionym (patrz tegoż na str. 244. 245) czytamy: *Cracoviensis Diocesis septem* (est) *confrontata et conterminata Diocesibus videlicet Strigoniensi* (Ostrzychom)...—(2) O granicach Bolesławowych dotąd sięgających i t. d. porównaj Lelewela w Pol. śr. wiek. II. 144 nstpn. O granicach biskupstwa praskiego i t. d. Porównaj moje Pamiętniki I. 49 nstpn.

Do Mazowsza jako państwo uważanego należała ziemia chełmińska, oblana (mówi Boguchwała) Ossą, Wisłą i Drwęcą; tudzież kujawskie, łęczyckie, sieradzkie księstwa, z miastami Rosprzą pod Piotrkowem, Spicymirzem pod Uniejowem, Bydgoszczą i Kruszwicą na Kujawach. Za Chełmińską dopiero ziemią leżały Prusy, gdzie, jak mówi Boguchwała, Krzyżacy naprzód zaczęli chrzcić tamecznych pogan, przez co wciskali się w granice Litwy sąsiadującéj z mazowieckiem państwem. Gdzieby się rzeczone granice poczynały i kończyły, wyjaśnia akt urzędowy z r. 1358, który w oryginale czytałem w Sieniawie (1), wskazując oraz jak szczupłe były granice właściwego księstwa mazowieckiego. Nadmienić przytem należy że i biskupstwa płockie i kujawskie, leżące w mazowieckiem państwie, granicom jego nie odpowiadały, i że podobnie co krakowskie biskupstwo w XV. wieku przechodziły krańce państwa, o czem przekonać

(1) Ciekawy ten akt przywodzę w wyciągu. W nim Kiustutus dux lithwanorum dominusque Throczensis. Grothnensis et cetera, et Semovithus Troyden dux Mazovie, assumptis sibi alterutris Senibus et Antiquis Personis scientificis et ijdoneis, ipsas Gades seu limites Inter Terram Lithwanie et districtum Grodnensem et Terram ipsius ducis Semoviti Mazoviensem cum districtibns eius Wysnensi videlicet et Gon*ą*dzensi, fecerunt iter per loca atque flumina infrascripta Primo.......Incipiendo In wlgari a Kamony Brod directe ad Raygrod et a raygrod directe eundo per fluvium Metha, et a Metha directe per fluvium Bebrza et a bebrza directe ad Targowisko, et a Targowisko directe eundo ad uscze velykey strugy et eundo per idem fluvium. usqe ad verticem Rivuli seu fluminis Maley sucholdi dicti. et a vertice eiusdem Maley sucholdi, de orsum *(tak)* eundo per ipsum fluvium directe usque ad fluvium seu Riwlum sprz*ą*śla et eundo de Orsum per eundem fluvium directe ad popelowo sedlisko, et a popelowe sedlisko, directe ad Newothincza uscze ubi finales Gades seu limites........(Z mylnego odpisu umieścił tenże akt Dom. Szulc w swem dziele O znaczeniu Prus dawnych. Porówn. 150 nstpn.) Wcale inaczéj granice Litwy a Mazowsza oznaczył Narbutt w swych *Pomniejszych pismach historycznych* w Wilnie 1856 wydanych. Porówn. str. 268 nstpn. Inaczéj znowu oznaczono je w Kron. Warsz. r. 1856 w prze 77, według któréj nie rzeka Metha (dzisiejsza Neta blisko Augustowa) lecz Hancza blisko Sejn, ma być granicą mowy polskiéj od litewskiéj. Pokazuje się ztąd że mowa polska wypycha daléj na wschód litewską.

się można, akta urzędowe z lat 1321, 1349 u Rzysz. II. 232, 706 porównawszy.

§. 496. Nazwa Szląska pierwotnie małéj tylko przestrzeni tego kraju właściwą będąc, obejmowała w wieku dziesiątym, jak z Dytmara widać, część późniejszych trzech księstw, świdnickiego, brzeskiego, wrocławskiego, w którym rzeka Slenza po za miastem Niemcy (dziś Nimptsch) płynęła, i gdzie wznosiła się góra Slenz (1), siedliskiem bałwochwalstwa jeszcze w roku 1017 (za czasów Dytmara) będąca. Reszta kraju dziś Szląskiem nazywająca się insze wtedy nosiła miana. Rozciągłość jego od strony Polski była nader mała; gdyż rzeka Odra stanowiła granicę, za którą leżące Opole osobne, do Szląska nie należące, stanowiło według Boguchwały państwo. Jednakże gdy państwo to powiększone darem Kazimirza Sprawiedliwego, przez dołączenie do niego Bytomia i Oświecimia z przyległościami, posiadał Książe szląski Mieczysław Władysława II. syn, przeto weszło we zwyczaj policzać i opolskie księstwo do Szląska. Następcy tego Mieczysława jeszcze bardziéj rozszerzyli granice swoje. Zabrali oni, mówi tenże Boguchwała, Polakom Wieluń z przyległościami, i dzierżyli go aż do czasów Kazimirza W., który im go znowu odebrał i do Polski wcielił. Posunęli nawet swoje posiadłości aż po Cieszyn i Opawę, którą przez Czechów wydartą sobie odzyskać starali się Polacy jeszcze w r. 1253. ale daremnie. W r. 1254 znacznie się posunąwszy Szląsk na prawy brzeg Odry, zawarł w granicach swych Oleśnicę, która odtąd część wrocławskiego stanowiła księstwa. Na lewym brzegu przybył mu Głogów z przyległościami, który Kazimirz Sprawiedliwy Konradowi trzeciemu synowi Władysława II darował. Przybyła mu też Zytawa nad rzeką Niższą, Zgorzelec (Görlitz) i Lubusz, miasta w Luzacyi leżące.

§. 497. Wszystkie te księstwa dostały się z czasém Czechom lenności prawem. Książęta opolscy, niegdyś tylu dobrodziéjstwami

(1) Dziś rzeka ta *die Lohe*, góra *der Zobtenberg*, nosi nazwisko. Czy łęg, jak chce Lelewel w Narod. 676, gra w wyrazie *Slenz* rolę? czy od téj rzeki nazwisko swe ma Szląsk? czy też od zieloności jak wyżéj (na str. 47) powiedzielismy ma swoje nazwisko? Ostatnie miano p. Prof. Kucharski, czyniąc korektę druku, dopisał nam do dzieła.

obsypani od Polaków, hołd złożyli roku 1289 pierwsi, niczém do tego, mówi Długosz, nagleni nie będąc. W ich ślady wstąpiwszy wrocławscy r. 1322. pociągnęli za sobą resztę książąt szląskich (1). Nadarzyła się atoli chwila odzyskania co się utraciło. Uciśniony od swoich Wacław IV. Król czeski, przyrzekał na zjeździe w Wrocławiu r. 1404. z Władysławem Jagiełłą mianym, że byle mu rok rocznie dostawiał w posiłku czterystu kopijników, gotów jest wrócić mu cały Szląsk od Polski niegdyś niesłusznie oderwany, i wymienił pojedyńczo miasta ważniejsze, które powrócić chciał. Panowie szląscy, z Margrabią miśnijskim wespół, prosili polskiego monarchę, by układ przyjął; lecz odradzili to Jagielle polscy panowie, z obawy wojny o to z Czechami. (2).

§. 498. Polska czyli, jak ją już Boguchwała i Baszko stale zowią, Wielkopolska, posiadana jeszcze cała od Władysława Odonicza (um. 1239) podzieliła się r. 1247 na księstwa poznańskie i kaliskie (gnieźnieńskiem też nazywane), które od Prosny do Przemętu na zachód, na północ zaś (mówi Boguchwała) do rzeki téj dochodząc, mieściło w sobie i następujące r. 1249 dodane sobie miasta: Gniezno, Bnin, Gdecz, Biechów, Ostrow, Nakło, Uście, Czarnków, Szrem. Przed r. 1296 zlało się kaliskie księstwo z poznańskiem prócz ziemi santockiéj, którą Bolesław Książe kaliski dał r. 1260 w posagu za córką Margrabi brandeburskiemu, zamek tameczny warowny wyjąwszy. Na téj darowiźnie narodowość polska i hierarchia kościoła wiele straciła, co kronikarz Baszko szeroce opowiada.

§. 499. Zanim o Pomorzu, do którego z kolei przychodzimy, opowiem, wypada mi nadmienić o tém, że na szczęście narodowości naszéj powziął Bolesław Chrobry Król polski myśl, rozszerzania na zachodzie granic swego państwa, jak można było najdaléj. Monarcha więc ten, podzieliwszy się niejako całą słowiańszczyzną pogańską z Otonem III Cesarzem, podbijał ją wciąż przez cały prawie ciąg panowania swojego. Zajął naprzód ciągnące

(1) Długosz I. 852. 982.

(2) Tak rzecz tę opowiada Długosz II 181. któremu przeczy Palacky, w Gesch. III. 1. str. 204., twierdząc, że jedynie o zastawie Szląska mogła być mowa.

się od ujścia Odry do rzeki Bobru na Szląsku kraje, zostawiwszy na teraz północne i dalsze ku Łabie leżące ziemie dla Niemców. Następnie wschodnią i misnijską czyli tak zwaną serbsko-łużycką markę, z miastami Budzieszynem, Strzałą (Strela), Misnią zabrawszy, naznaczył władztwu swemu granice na brzegach czarnéj Elstery pod Lipskiem płynącéj (1). Wtedy to i Pomorze zdobył, czyli zwierzchność nad tym krajem tudzież nad Prusami umocował Polsce. Godne są uwagi losy obu krajów.

§. 500. Mało znamy stan polityczny Pomorza przed r. **1119.** na którym się kronika Marcina Galla urywa. Kronikarz ten opowiada o panujących nad tym krajem Książętach, jako polskich Królów namiestnikach (2), co i żywotopisiec ś. Ottona stwierdza, wyrażając się o nich, że rozkazy dawane sobie ogłaszali rządzonemu od siebie ludowi (3). Były według niego i rządzące się na Pomorzu oddzielnie gminy, które nie ustały i w ówczas, kiedy dziedziczni nastali Książęta (4). Zkądże się ci wzięli?

§. 501. Snadź i na Pomorzu uznawał tu i owdzie lud władzę nad sobą Książąt, a gdzie jéj nie uznał rządził się gminnie. Książęta ci występowali publicznie z tytułem swoim, lub po prostu nazywali się wodzami tylko, co było w porządku rzeczy, i nikt im tytułów nie zaprzeczał owych. Albowiem będąc oni potom-

(1) Porówn. dwa ważne artykuły Lelewela: *o związkach z Niemcami Królow polskich* i. t. d., *Zdobycze Bolesława wielkiego*, w II tomie jego dzieła *Polska śr. wiek.*

(2) *Erat enim Gnevomir de castello Charncov quem Boleslaus* (Krzywousty) *in ipso castello dominum collocavit*, mówi Gallus 229., i tenże 313 opowiada: *castrum Nakel Bolezlaus cuidam Pomorano genere sibi propinquo, Suatopole vocabulo, concesserat, cum aliis castellis pluribus sub tali fidelitatis condicione.*

(3) *Dux Pomeraniae Bratizlaus. Vixque ista transierant, et ecce legati antistitis, quos ad ducem Poloniorum direxerat, redierunt, cum quibus et alii ex parte ducis* (Bratizlai) *adveniunt. Ajunt dominum suam praecipere ne quid deinceps molestiae sustineret (*Otto ś.*). Alioquin se cum exercitu quantocius affuturum*, mówi vita s. Ott. II. 2. 10.

(4) Porown. r. 1248 Cod. Pom. 795. 813. O Szczecinie mówi żywociarz Ottona ś. II. 7. 10

kami tych którzy przez lud powołani zostali do władzy, lub będąc wybranymi na Wojewodów, lub na koniec panami będąc włości dziedzicznych w pomorskiéj leżących krainie, mogli się Książętami, wodzami, panami, tak pomorskiemi jak słowiańskiemi, nazywać słusznie (1). Postronni też i polscy pisarze w potocznéj mowie nie odmawiali im tytułów tychże, ale w urzędowéj nie dawali im ich wcale, lub dając je żadnego do nich nie przywięzywali znaczenia (2). Dopiero wtedy uznali wagę tych wyrazów, gdy Królowie polscy przyznali niektórym z władzców owych tytuł dziedzicznych Książąt, odmówiwszy go reszcie (3). Łatwo było przewidzieć że ci, których ani tytułem nie chciano uczcić książęcym, ani im prawa dziedziczenia władzy nie przyznano, przywłaszczali to sobie, sami nie widząc w czemby mieli być gorsi od utytułowanych Książąt. (4). Atoli jak dalece to sami czuli że tytuł ów przywłaszczyli sobie nie słusznie, czyli że żadnego do niego nie mieli prawa, widać ztąd, że Swiętopełk trzeci z kolei po Samborze Pomorza gdańskiego władzca, dopraszał się o przyznanie sobie tytułu dziedzicznego Księcia. Dalsze losy tych Książąt pomijam: zniemczeli oni i przepadli dla słowiańszczyzny,

(1) Na aktach urzędowych z r. 1170 podpisał się *Kasemarus dei gratia princeps et dux Slavorum, Pomeranorum*, Cod. Pom. 70. 71. Na pochodzącym z r. 1173, tamże 86, 91. podpisano go i sam się podpisywał *Kazimarus Diminensium et Pomeranorum princeps*. Również na akcie z r. 1173, tamże 83, *Buguzlaus dei gratia Pomeranorum Dux.*

(2) Porównaj przywiedzione wyżéj z żywotopisca Ottona ś. świadectwa, tudzież kronikę Galla 216. *dux Pomoranorum*, 226. *dominus paganorum.*

(3) Według Boguchwały Kazimirz Sprawiedliwy r. 1178. quendam Boguslaum, de stirpe Griffonum, Pomeraniae inferioris ducem constituit; a według Kadłubka II. 42. stał Sambor na czele marchij gdańskiéj, Bogusław zaś był Pomorzan *(maritimi)* Księciem.

(4) Jak Kazimirz i brat jego Bolesław, z powołaniem się na poprzednika swego Wrocisława, w dyplomatach wyżéj przywiedzionych, tak i ów Sambor Pomorza gdańskiego władzcą naznaczony, tytułował się r. 1178 w Cod. Pom. iii., *princeps Pomoranorum:* to jest w tym samym roku, w którym mu tytułu Księcia nie przyznał Król polski.

czemu Polska wcale nie winna. Trudno było przywieść do tego gminy duchem republikańskim zbyt przejęte, by chętnie przy związku monarchicznéj pozostały Polski: trudno Książąt, by chcieli pozostać hołdownikami Króla polskiego który był członkiem niemieckiéj rzeszy, zwłaszcza gdy im przyrzekł Cesarz Fryderyk Rudobrody, że ich również członkami téjże rzeszy uznawszy przy dawnym" słowiańskich Książąt„ tytule pozostawi (1). Omdlała na siłach, bo na udziały rozpadnięta Polska przeszkodzić temu wówczas nie mogąc, pozostawiła ich przeto własnéj woli, i zniemczyć się dozwoliła im. Przytoczmy niektóre data, dla statystyki i ziemiopisu Pomorza ważne.

§. 502. Od czasu Boguchwały weszło w zwyczaj dzielić kraj w mowie będący na Kaszubią i Pomorze. Zamieszkujący pierwszą Kaszubi, jak mi ś. p. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, gdym go r. 1845 odwiedził w Gdańsku, odpowiedział, są polskim (wielkopolskim) i polskiej mowy, ale odmiennéj w iloczasie i prowincyonalizmami, nie tylko polskiemi lecz nawet litewskiemi i ruskiemi, przepełnionéj używającym ludem. Miano ich od ubioru dobrze wywiodłszy Boguchwała, pomylił się w oznaczeniu tegoż ubioru bliższem, zkąd też mylną dał przyczynę nazywania ludu. Nie dla tego bowiem że długo i szeroko, jak kronikarz mówi, lecz że w kożuchy (*koża*, skóra, futro, starosł. wyraz) ubierają się, noszą Kaszubów czyli raczej, jak zwać ich należało i należy Kożabów miano: sami albowiem miana tego nie dają sobie. Dziś służy ono Pomorzanom tym, którzy rzymsko-katolickiemi wyznawcami będąc są narodowości polskiéj miłośnikami, a przeciwnie tym którzy zamiast kożuchów sukienny noszą ubiór, i protestantami tudzież niemczyzny zwolennikami są, Kabatków (od *kabatu* kapoty, sukni) i teraz dają nazwisko. Dawniéj, jak Boguchwała zeznał, mieszkali ponad morzem połnocnem rzeczeni Kaszubowie Dziś około Słupska, w miejscach gdzie tegoczesny podróznik (2) wskazał, pomieszani z Kabatkami mieszkając, oddzielny jakoby szczep dawnych stanowią Pomorzan. Jakoż zawsze się róznili wschodni od zachodnich, czyli gdańscy Pomorzanie od książęcych, rządem i położeniem kra-

(1) r. 1181. Cod. Pom. 121. — (2) Papłoński w trzecim liście do Gazety Warsz. z r. 1856 z Lipca podanym.

ju. Na co zwróciwszy już w §§. 65. 210. uwagę, dodaję jeszcze, że od czasu Świętobora z rodu Kroka Gryfonów plemiennika (*Cracoviensis de cognatione Griffonum*, wyraża się Boguchwała) rządzący pierwszemi Pomorzanami Książęta i pankowie kaszubskimi się nazywali (1). Władli oni nad krajem którego granice gubiły się na południu w ogromnéj Wielkopolski dotykającéj pustyni (2), a który zagarnąwszy Krzyżacy aż po Raciąż, daléi znowu granicę jego bo aż po Wisłę posunęli.

III. Słówko o rękopisach statutu litewskiego i przekładach jego dotąd nigdzie nie wspomnianych.

§. 503. Biblioteka Ordynacyi hr. Zamojskich posiada nader ważny rękopis, (3) statut litewski pierwszéj redakcyi z r. 1529 zawierający. Jest pisany w cwiartce, na papierze, w XVI wieku. Napisy i pierwsze litery ustępów ma czerwonym atramentem, reszta czarnym. Rękopis ten pisany po rusku zawiera: 1. *spis rozdziałow i artykułów*, a po każdym jest kilka kart próżnych niby dla dopisania czegoś. 2, *pochwala Korola Zikhimonta* (podobnie co u Działyńskiego 92). 3, *priwilei Kazimira Korola polskaho* (u Dział. 28) 4, *prawa pisanyje dany panstwu welikomu Kniażstwu Litowskomu*. Cały rozdział pierwszy tego statutu, jest zupełnie podobny do przedruku u Działyńsk. 143 nstpn. Przepisywacz spodziewał się snadź iż statut ten ulegnie zmianie, dla tego też po każdym rozdziale poumieszczał ćwiartki czystego papieru.

§. 504. Taż biblioteka ma rękopis papierowy (4), z 231 ćwiartek złożony, w końcu XVI. wieku pisany, który ma tytuł: *Statut Wielkiego Xiestwa Litewskie nadany przesz naiasnieiszego Krola Zigmunta Augusta w roku bozim* 1566 *miesiąca marca* 11 *dnia*. Jest to więc statut litewski redakcyi drugiéj, na polski język zaraz

(1) *Dux partis Pomoraniae et Cassubitarum* mówi Boguchwała, *Domini de Cassubia*, w Cod. Pom. 790.— (2) Vita s. Otton. III. 1. tudzież r. 1248. Cod. Pom. 795. 813.

(3) W katalogu rękopisów prawnych jest pod nr. 1055 zapisany. — (4) Nr. 239 w katalogu rękopisów prawnych.

po ogłoszeniu ruskiego oryginału przełożony. Podobnyż przekład miał istnieć niegdyś w Puławach, z wytkniętemi przy każdym artykule konstytucyami polskiemi, dopełniającemi lub niszczącemi statut. Jaroszewicz (1), który go opisuje, powiada: że redakcya ta różniła się głównie od pierwszéj i trzeciéj tem, iż nie miała w drugim rozdziale postanowienia „o obronie ziemskiéj.“ Gdy postanowienie to znajduje się w rękopisie Zamojskich, a nie dostaje go wydaniu w Moskwie r. 1855 drukiem ogłoszonemu, przeto widać że dotąd jest wiedza nasza o tym statucie mylna. Rzecz się wyjaśni skoro nowo odkryty tejże czyli drugiéj redakcyi rękopis drukiem ogłosi Kommissya archeograficzna kijowska, jak o tem pisze w liscie do redakcyi biblioteki warszawskiéj (r. 1846 IV. str. 412) Samuel Nowoszycki, który rękopis ten odkrył. My z swéj strony uważamy o rękopisie Zamojskich, że się zaczyna od publikacyi prawa temi słowy: "Przywiley na statut w Wilnie. My Zygmunth August Bożą Mscią Krol Polskij wielkie Xiążę Litth. Rusky Prusky Zmoidzki Mazowiecky Liphlansky y innych.....„ która kończy się tak: a wijdan jest ten statut na seimie wielkim walnijm wilenskijm Roku Bozego Tysiącznego Pięcsetnego szescdziesiąt szostego Miesiąca Marca Jedenastego Dnia.“ Zresztą podział statutu jest taki jak w redakcyi trzeciéj. Rozdział drugi zaczyna się w ten sposób:“ Rozdział wtorij o obronie ziemskij ma w sobie Artikułow 29. Artikul 1. O Powinnosciach iako wsziscy obijwatele wielkiego 'X. L. służbe ziemską słuzicz mają Ustawuiem tesz sprzizwoleniem Rad naszijch zupełnych wszistkich stanow Poddanijch Panstwa naszego wielkiego X. Litew. iż kozdij Kniaz Pan ij Dworzanin Boiarzin ij wdowij ij kozdij ijnny stan ij tatarowie naszij tak J mieszczanie miast naszijch maiączy ziemskie Jmienie zupełne Lata maiąc czasij potrzebij z namij ij potomkami naszemi abo przij Hetmanie naszym winni będą osobami swemi sami woyne sluzijcz ij wyprawować się na...

IV. Druki praw sejmowych polskich.

§. 505. Zbiór statutów przez Jana Łaskiego zrobiony po szczególe opisali i druki jego wyliczyli bibliografowie (2). Poopu-

(1) Obraz Litwy II. 140. — (2) J. W. Bandtkie w histo. lit. Bentk. II. 130 nstpn.

szczane przez nich wciągali do swoich układów zbieracze praw polskich, a co znowu oni opuścili starał się zebrać J. W. Bandtkie, i wydał w swym zbiorze (Jus Polonicum) ile tylko mógł zaznać statutów i ustaw sejmowych, aż do jego czasu nie pojawionych w druku. Tychże statutów celniejsze wyryanty zebrał Lelewel (1), a Helcel przydał ze swojego zbioru nieznane źrzódła, których szereg pomnożę i ja własnym zbiorem, w szóstym tego dzieła tomie przedstawić się mającym.

§. 506. Pojawione drukiem w przestworze wieków XVI—XVIII. celniejsze prawa zebrawszy, i niektóre zbiorem Łaskiego objęte poprzednich wieków statuta z nowo odkrytych rękopisów dopełniwszy, zaczął Józef Załuski i Stanisław Konarski wydawać r. 1732 zbiór praw polskich, który miał być od wszystkich poprzednich dokładniejszy zbiorów. Przerwane przez śmierć wydawców dzieło doprowadzili do roku 1793 Księża Pijarzy w drukarni własnéj. Jest to ów zbiór praw polskich, który pod nazwiskiem *Woluminów legum* znany jest publiczności (2). Słówko powiemy o drukach, które poprzedziły wydanie zbioru tego, w ośmiu jak wiadomo i w połowie dziewiątego tomu ogłoszonego.

§. 507. Po *Konstytucyach sejmowych* r. 1550 1565 i *Ustawach prawa ziemskiego* r. 1579 drukiem ogłoszonych, a gdzieindziéj od nas opisanych (3), wychodziły polskie prawa w zbiorach następujących, które z wszelką opiszemy dokładnością tem bardziéj, gdy w przedmowie do Woluminów legum, gdzie rzecz tę pilnie rozważyć powinni byli, wyrazili się o niéj nader powierzchownie wydawcy.

1) *Konstitucie Statuta y Przywileie na walnych Seymiech Koronnych od Roku Pańskiego* 1550 *aż do Roku* 1603 *uchwalone.* Poczem drzeworyt, w tarczy orzeł polski z koroną i z cyfrą na piersiach S. A. (Zygm. Aug.). Tarcz podtrzymują po bokach dwa lwy. Pod nią stoi: *Cum Gratia et Privilegio S. R. M.*, a pod tem *w Krakowie w druk. Mikoł. Szarffenbergera Krola Jego Mił. Typogr.*

(1) Księg. bibl. I. 233. nstpn. — (2) Porówn. o nim artykuł Juliana Bartoszewicza w Przegl. Warsz. z r. 1844 i hist. prawa J. W. Bandtk. 698 nstpn. — (3) W dodatkach do Piśmien. polsk. 359. Polska pod względem obycz. I. 390. Piśmien. III. 6.

Druk jest w kształcie arkusza. Przypisał po łacinie Zygmuntowi III. *subiectissimus subditus Baltazar Andreae*. Jest przypisania tudzież rejestru kart cztery. Po nich idą konstytucye aż do r. 1598 na kartach 420 wyrażone, wszystkie w jezyku polskim, wyjąwszy konstytucyą Aleksandra w Mielniku 1501. daną (1), pacta conventa z Henrykiem Walez. (2), takież z Stefanem (3), takież z Zygm: III (4), które są po łacinie. Po karcie 420 następują *Constitucie Seymu Walnego Koronn. Warsz. R. P.* 1601. (rzymską) z osobną paginacyą. Są karty po obudwu stronach liczbowane, stronic zaś jest 594, i dwie rejestru nieliczbowane. Daléj idzie *uniwersał poborowy* z r. tegoż (5), tudzież *uniwersał takiż* z r. 1602 (6). Następuje *Instructio exigendi telonei novi finitimi, tam in majori quam in minori Polonia* przez Zygm: III. wydana. Karty nieliczbowane, lecz u spodu są opatrzone kustoszami *a* 2—*b*. 3. Za nim znowu *uniwersał poborowy z r.* 1603 w druku kustoszami również opatrzonym tylko (*A. B*3. i jedna karta bez kustosza), a za tym *Regestr Constitucyy y praw koronnych* (trzecia karta od końca ma kustosz taki * * 4).

2) Dalsze konstytucye wychodziły łóżno z drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, każda z osobną paginacyą, a mianowicie z r. 1607 1609 (przy téj są osobno *Artykuły hetmańskie*), 1611 (przy tem *Postępek prawny skrocony*,) 1613, 1616, 1618, 1619, 1620, 1621, 1623, 1624, 1632. Ostatnia konst. wraz z artykułami hetmańskiemi nie jest paginowana (kustosz pierwszych iiij i jedna karta bez kustosza, kustosz drugich *A. B*. 3 i kart trzy bez kustosza). Z drukarni tejże wychodziły ani na kartach nie liczbowane ani paginowane, lecz kustoszami (*A. C*. 3 i jedna karta bez kustosza) opatrzone: *Laudum proszowskie Województwa krak. na pierwszym sejmiku po śmierci Zygm. III. r.* 1632, *Porządek na Sejmie Walnym Elekcyey r.* 1632. Z drukarni tejże ukazały się konstytucye z czasów panowania Władysł. IV. z lat tych 1633, 1634, 1635, 1637, 1638, 1640, 1641—1643, 1646—1648, osobno

(1) Karta 26 nstpn. — (2) Karta 129 nstpn. — (3) Karta 144 nstpn. — (4) Karta 255 nstpn. — (5) Stronnic 22. — (6) Stronnic również 22.

z właściwą sobie intytulacyą i paginacyą. U wdowy i dziedziców tegoż drukowane konstytucye z czasów Jana Kazimirza z roku 1649, a z lat następnych mianowicie zaś z r. 1650. 1652 u Stanisława Piotrkowczyka, z r. 1653 znowu u wdowy i dziedziców Andrzeja, z r. 1654 1655 u tegoż Stanisława Piotrkowczyka, na koniec z r. 1658 u wdowy i dziedziców owych na jaw wychodziły. Konstytucye za tegoż Króla r. 1659 1661 publikowane wyszły z drukarni Anny Teressy wdowy i dziedziców Andrzeja Piotrkowczyka, publikowana zaś r. 1662 u Anny Teressy Piotrkowczykowy w druk. J. K. M. pokazała się. Gdzieby wyszła wydana r. 1667 powiedzieć nie mogę, bo wydarty był tytuł w ekzemplarzu który oglądałem. Ostatnia konstytucya z tegoż panowania czyli r. 1668 wyszła w Warszawie u dziedziców Piotra Elerta. Atoli konstytucya z tegoż panowania z r. 1670 w Krakowie znowu u Stanisława Piotrkowczyka pokazała się. Tamże wyszła wydana w r. 1673. Gdzieby wyszły konstytucye Jana III. z r. 1674—1676 nie wiem: wydarty bowiem był tytuł w ekzemplarzu. Wydana za tegoż Króla r. 1677 w Krakowie się u dziedziców Krzysztofa Schedla, wydana w Grodnie r. 1678 za panowania tegoż tamże się *Typis Minoritanis* pokazała. Wydane za tegoż r. 1683, 1685 drukował w Warszawie Karól Ferdynand Schreiber. Wydaną r. 1690 drukarnia Pijarska w Warszawie tłoczyła. Za Augusta II. wyszły w Krakowie u Mikołaja Aleks. Schedla *Przywileie y Constitucie seymowe* r. 1697. O reszcie ich że w Warszawie u Trelpińskiego, w Lublinie i t. d. w roku 1703 i następnych wyszły, mówi J. W. Bandtkie. Ja ich nie oglądałem.

V. Ludowe Swewów i Germanów imię, stanowisko obu polityczne, i wzajemny tak do Niemców, jak i do Słowian stosunek.

§. 508. Ludy z jednego nawet pochodzące szczepu noszą różne z różnych powodów uzyskane nazwiska, aż się im ogólne nada miano, i jednem je nazywać się pocznie nazwiskiem. W dzierając się ze Skandynawii w krańce dzisiejszych Niemiec Gotowie i inni Normanowie, przynosili z sobą rozmaite nazwy zanim Ger-

manów uzyskali miano. Było ono, mówi Tacyt (1), nowe i świeżo przez Celtów nadane jednemu z niemłeckich ludów Tungrami wprzód nazywającemu się, który ponieważ następnie uzyskał polityczne znaczenie, przeto nowo nabyte swe imię na innych współziomków rozciągnął. Wszelako sami tylko Rzymianie używali pierwiastkowo miana tego, ilekroć się o ludach barbarzyńskich poza Galią i na wschodzie mieszkających wyrażać chcieli. W ślady ich poszedłszy niemieccy pisarze średniowiekowi, naród swój Germanami a kraje zamieszkane przezeń Germanią nazywali. Chociaż się nawet sam Cesarz niemiecki Maksymilian I. (panował r. 1493—1519) Królem Germanii nazwał, jednakże nie uzyskało to miano powszechnego w Europie wzięcia, i nie stało się ludowem. Natomiast, od dziesiątego wieku począwszy, narod niemiecki nazywał każdego Niemcem *(der Teutsche)* (2), który, pod jakimkolwiek żyjąc rządem, był pochodzenia niemieckiego, i za macierzystą miał niemiecką mowę.

§. 509. Inny wzięli w tym względzie obrót Słowianie. I oni nazywali się róznie, zanim się im ogólne Swewów, Słowian, częścią ludowe a częścią książkowe, dostały miana. Chociaż początku i powodu nastania pierwszego nazwiska żaden z dawnych nie wspomniał pisarzów, jednakże ma wiele do prawdy podobieństwa domysł, że lud ten który, przed zjawieniem się Germanów i Germanii w dzisiejszych Niemczech, jeden zakątek tego kraju nad północnem położony morzem, a między Meklemburgiem, i Lubeką, nad rzekami Warną, Eudyngą, Suartą, Nutą, rozciągający się wespół z siedmioma innymi, wspólną czcią bóstwa z sobą połączonymi ludkami (3) zamieszkał, ziemianami szczególnie a Suewami ogólnie od Gotów został przeto nazwany, ze ziemię za bóstwo czcił, a milczącym *(slavan)* czyli nie mówiącym dla sąsiada był, bo obcéj, niezrozumiałéj mu, używał mowy (4). Iakieby mu pochodzenie, czy słowiańskie czy niemieckie, należało przyznać, zasta-

(1) Bibl. Warsz. r. 1856 II. 202. w przyp. — (2) Ejchorn. §. 12. b. — (3) Porówn. Kazim. Szulca rozprawę *de origine ac sedibus veterum Illyriorum, Posnaniae* 1856 str. 40 nstpn. — (4) Wywód imienia tego od *swój, swobodny*, które Grym w Gesch. 226 nstpn. zrobił, nie ma podstawy. Porówn. moje o tem artykuły do Biblioteki Warszawsk. r. 1852—1856 podawane.

nawiali się nad tem i dotąd zastanawiają uczeni niamiecey (1). Oświadczywszy się zatem już r. 1845, że rdzeń swewskiéj ludności niemieckiego był a ogół słowiańskiego pochodzenia (2), czyli że w związku tym który przesiedleni że Skandynawii na brzegi północnego morza Normanowie zawarli z owymi ziemianami Niemcy przewodzili, a Słowianie przy wolności swéj od nich zostawieni ulegali im, za tem mniemaniem, powtarzam, oświadczywszy się, znalazłem poparcie swéj myśli w prawach które Tacyt wyłuszczył, a które, według tego com wyżéj (na str. 373) powiedział, dwojaką mają słowiańską i niemiecką zasadę. Obie czyli ziemian i Słowian nazwy, podrzędną w cywilizacyi słowiańskiéj odegrawszy rolę i dla tego nie uzyskawszy powszechnego uznania, ludowemi się przez to samo stać nie mogły mianami, lubo zanosiło się na to. Bo chociaż pierwsza jak od ziemi początek swój wzięła, tak też kierowała przez nią na obywatela każdego kto się bądź na słowiańskiéj ziemi zrodził, bądź się przesiedlił na nią, druga zaś dopełniała czyli zaczęła dopełniać głębokiéj myśli w znaczeniu pierwszego miano leżącéj: jednakże nie ukształtowawszy się w pełni przewodnicząca téjże myśli zasada, nie mogła też powszechnego dać znaczenia rozwijającym się z obu, ale nie rozwiniętym mianom, nawet u Polaków i Czechów, że wszystkich Słowian najlepiéj rozwinięte prawodawstwo posiadających. Mówiąc jaśniéj, ziemianinem czyli obywatelem, nazywał naród czyli szlachta polska każdego, kto do posiadania ziemi przypuszczony zostawszy, z dobrodziejstw jest korzystał, i przywiązane do niéj ponosił ciężary; i nawet w ostatnich chwilach życia dawnéj rzeczypospolitéj naszéj, zrzeszona z polską pruska i inflancka szlachta do Polaków się i Litwinów liczyła, chociaż swojego słowa czyli mowy używała niemieckiéj. Atoli lud czegoś więcéj po obywatelu, bo wiary, wymagał i wymaga dotąd. I dziś bowiem nie nazywa polski wiesniak swojakiem tego, kto katolickiéj nie wyznaje wiary. Tak samo ruski i t. p. wyraża się człowiek o spółwiercy. Nie wyrażałby się zaś, jak rozumiem, gdyby się

(1) Porówn. artykuł mój *Normanowie* i *Germanowie* i t. d. do Biblioteki warszawsk. z r. 1856 podany. — (2) Rozprawa moja wAlbum Warsz. Wojcick. z r. 1845. Porówn. 64 i Pierw. dz. 18.

był nie rozdwoił kościoł, i jeden słowiańsko-katolicki panował obrządek: wtedy bowiem każdego obrządku tego wyznawcę Słowianinem nazywajac, przyczyniłby się mimo wiedzy do uludowienia miana Słowian, podobnie jak się niegdyś Swewów w Germanii miano przyczyniło do ścisłego z sobą zespolenia ludów, które pochodzenia różnego będąc jednego przecież słowa, wiary, zwyczajów używały. Rozczłonkowaną narodowość słowiańską usiłował Jan Huss jedną znowu, w piśmiennictwie zawrzeć się mającą, zjednoczyć spojnią, coby się mu było udało, gdyby był nie zgorzał na stosie. Jakoż i dziś sama tylko naukowość lutuje z sobą ogniwa rozprzęgnionéj słowiańskości i w jeden sprzęga ją łańcuch.

§. 510. Że opisani przez Cezara i Tacyta Swewi byli mięszanym, z Słowian i Niemców w jednę rzeszę zespolonym ludem, widać to z życia ich politycznego, które różnolitem będąc wspiera domysł Muncha, o najściu pierwotnych mieszkańców Germanii przez ludy skandynawskie, i zrzeszeniu się ich z nimi; zkąd też i jego zdaniem różnolitość pierwotnych instytucyj germańskich, nie przez naśladownictwo, ale przez pomięszanie tudzież narzucenie się jednych drugim, powstała. Co zaś samemi tylko wykopaliskami i ubikacyą miejsc, nie mogąc piśmiennych mieć świadectw, udowodnił uczony Norwegczyk, toż samo się przez prawa, o których Cezar i Tacyt wspominają, tudzież przez występujący w późniejszym czasie między Słowianami nadłabańskimi a Niemcami stosunek pokazuje; z którego widać, że oba narody jednę niegdyś, dawniéj snadź pod Swewów a późniéj pod Saksonów, Fryzów i t. p. przewództwem, stanowili rzeszę; że gdy się rzesza ta rozprzęgła, wtedy Słowianie ci, którzy jeszcze samodzielne nad Łabą i Wartą istniejące mieli rządy, obsyłali świątynie swe przez poselstwa (1). Rzuca

(1) Co mówi Tacyt Germ. 39. o schadzkach Zemnonów z innymi tejże krwi, lecz już w pewnéj części z niemczonemi (Reudigni, Aviones) ludami, stale, lecz niekoniecznie rok rocznie, odbywanych; tudzież co tenże podaje o ofiarach które bóstwu wspólnie czczonemu przynosili: toż niemal samo Dytmar po r. 1018 zmarły o Lutykaah napomyka u Pertza V. 812. *(hominum ac sanguine pecudum ineffabilis horum furor mitigatur)*; Adam zaś Bremeński, który po r. 1076 zmarł, wyraźnie (u Pertza IX. 374) o Rugianach, Zemnonów czci religijnéj jakoby dziedzicach, i w tychże

to wielkie światło na pierwiastki historyi średniowiekowych prawodawstw w Germanii Tacyta ukrywających się, które macano dotąd a nie obejrzano ich, z przyczyny, że nie było klucza, mogącego odemknąć szczelnie zamknięte w dziejach o narodowości Swewów tajniki; one albowiem ukrywają praw tych pierwociny. Jeżelim zamykających je drzwi nie odemknął na oścież, to przynajmniéj, jak sobie tuszę, uchyliwszy ich nieco w tym tu czyli pierwszym dzieła mojego tomie, uchylę lepiéj w następnych. Rzucę tu raz jeszcze kilka stosownych a właśnie takich uwag, jakich, nie widząc tego potrzeby, ani wyżéj w piątym dziale, ani w sprawozdaniu o pracy Muncha (2) nie podałem.

§. 511. Mięszaniną będąc Słowian i Niemców Swewowie, zachowali z dawnego życia wiele nawyknień, i hołdowali im wstąpiwszy w nowe życie. Z nich wyszczególnić należy zwyczaj prowadzenia wojny na swą rękę u swewskich naczelników pospolity. To też gdy zrobili wezwanie do Jarowita (Ariovistus) jednego z nich Celtowie, by im załatwił waśń krajową, zebrał sobie tenże wielką bo piętnastotysięczną drużynę, i z nią przekroczywszy Ren, a następnie zrobiwszy o co go proszono, kazał sobie odstąpić wspomaganym przez siebie Arwernom i Sekwanom trzecią część kraju, i nią tak dawno jak i nowo sprowadzoną z ojczyzny osadził ludnością, łakomą na żyzną Gallii rolą, któréj ani z sapów osuszać, ani karczować z lasów, jak germańską, nie potrzeba było. Zaczem na piękne zagospodarowawszy się wódz swewski w obcym kraju, ściągał coraz więcéj swoich, a ci budowali sobie liche mieszkania na wydzielanych sobie kawałkach ziemi. Ztąd przechwalał

co oni mieszkających stronach, mówi: *Rani gens fortissima Sclavorum, extra quorum sententiam de publicis rebus nihil agi lex est. ita metuuntur propter familiaritatem deorum vel potius daemonum, quos majori cultu venerantur quam ceteri.*. Z dawnych też snadź podań zaczerpnąwszy o tem wiedzy, twierdził Długosz I. 37, że w Gnieźnie wielkopolskiem stała świątynia, *ad quod ex omnibus locis fiebat congressus.* Właśnie tu, jak się w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy domyślałem, w kraju dawnych Nadnarwlan, stała pogańska Kastora i Poluksa bożnica, miejsce któréj w nowo zbudowanem Gnieźnie katolicki następnie zajął kościół. — (2) Porówn. artykuł *Normanowie* i t. d. do Bibl. warsz. z r. 1856 II. stron. 201 nstpn. podany.

się przed nieprzyjacielem, że jego Germanowie przez lat czternaście nie spoczęli pod dachem (1), co miało zapewne znaczyć, że nie mieszkali w budynkach wygodnych ale w szałasach, na rok jeden, według świadectwa Strabona (2), stawianych, i łatwo opuszczanych, skoro po nowem rozdaniu roli wypadło osiedlać się gdzieindziéj. Na co pomnąc, tudzież biorąc na uwagę co o religii Germanów grubym fetyszyzmem nasiąkłéj, daléj o podbojach Swewów nad Renem, nakoniec o usadowieniu się w sąsiedztwie Ubijów stu powiatów swewskich wspomina Juliusz Cezar, przyznamy, że Swewowie ci i Semnonowie, Lygiowie i t. p., z świątyń i obrzędów religijnych, ze spokojnego zachowania się z sąsiadami z którymi ich religijny jednoczył związek, z stałego wreszcie pobytu na tem miejscu gdzie mieli swoje złożone świętości, słynni, musieli być dla tego właśnie innym wcale od wałęsających się (Niemców) ludem, chociaż jednę z nimi, podbici będąc, stanowili rzeszę.

§. 512. Gdzieby ta rzesza miała swoje siedlisko stałe, z którego wychodzili na podboje z drużynami swoimi jéj wojownicy, z którego ruszały się, jak mówi Cezar (3), powiaty, czyli szły w pochód za drużynami wybierane z tychże powiatów wojownicze roty, i wespół z nimi rozbijały kto się nadarzył; gdzieby, powtarzam, leżała główna i stała, że się tak wyrażę, Swewów - wojaków kwatera? pytanie to jest tem ważniejsze, gdy dana nań odpowiedź zahacza dzieje Polski o rzeszę Swewów. Odpowiedzieli na pytanie to Strabo i Tacyt. Pierwszy zeznał, że Swewowie między Renem i Łabą, a nawet za tą rzeką, w hercyńskich lasach tudzież w krajach po za nimi leżących władnąc, i sąsiadami Getów mając, uszli ztąd temu nie dawno w przeciwną stronę (4): co ma znaczyć, że wyszedłszy od Semnonów i Ligyjów, łupili rozciągające się po Ren kraje, póki ich tu oręż nie wystraszył Rzymian. Drugi szczegółowo opisał ludy do rzeszy należące, uważywszy to o Semnonach, że oni sami przez się sto zajmują powiatów. Były to zapewne żupy o których mówiłem już, i niżéj mówić będę.

(1) Caesar de bell. gall. I. 31. 35. — (2) Strabo VII. 1. §. 3. — (3) Caesar de bell. gall. I. 37. mówi: Treviri autem, *pagos centum* Suevorum ad ripas Rheni *consedisse*, qui Rhenum *transire* conarentur; iis praeesse Nasvam et Cimberium fratres (nunciarunt). — (4) Strabo VII. 1. §. 3. 7—10. 12.

§. 513. Wyszczególniając pojedyńczo swewskie ludy, zaczął Tacyt wyliczać ich poczet od siedzib Cymbrów (w dzisiejszéj Jutlandyi). Na czele położył Semnonów i ztowarzyszone z nimi ludki, za któremi sadowiąc inne, i w nieprzerwanym je ciągu ku wschodowi, tam prawie gdzie obecnie miasto Gdańsk leży, przez Meklemburgią i Pomorze wiodąc, spuści się następnie na dół, w kraje Turyngii i Markomanii (Czech). Ztąd znowu poprowadził je daléj ku granicom Sarmacyi, w okolice, jak się dorozumiewamy, dzisiejszych miast Oświecima, Zatora i Bytomia, leżących w dawnem krakowskiem województwie i górnym Szlązku; gdzie osiedlił Osów i Gotynów pannońskie i celtyckie ludy, które Sarmatowie i Kwadowie za obce, czyli nie mające wspólnego z sobą uważali rodu. I znowu ztąd do góry, w kraje Ługów (na łęgach, łongach, ługach mieszkających ludów), nad rzekami Bzurą, Wartą, Narwią leżące, postąpił, wyszczególniając siedziby Nadnarwlan (Naharvali), świątynią Kastora i Poluksa słynne. Ztąd nakoniec posunąwszy się jeszcze wyżéj, i o skandynawskie zawadziwszy ludy, powiedział, że po prawéj stronie swewskiego (bałtyckiego) morza mieszkają Estyowie, odzieniem i zwyczajami do Swewów, językiem do Bretonów podobniejsi. Ci częścią od Celtów, panowanie swe aż tu niegdyś rozciągających, częścią od Finnów pochodząc, zeswewieli z czasem; język wszakże mieli jeszcze za czasu Tacyta własny, do mowy bretońskich Gallów podobny. Raz jeszcze o Skandynawcach, zapewne z powodu dzisiejszéj wyspy Bornholm, wspomniawszy z tą uwagą, że ze Swionami (dzisiejszymi Szwedami), za któremi morze gnuśne i prawie martwe rozlegać się miało, graniczą Sytonowie, (był i ten lud skandynawskim), zamknął rzecz temi słowy: „a tu się już skończyła Swewia." Wprzód nim to wyrzekł, pospisywał wszystko co mu opowiadacze o Germanii włożyli w uszy, i uwiadomił o tem, „że za owem martwem morzem jest koniec i ostatni zakres okręgu ziemskiego, gdzie blask zachodzącego słońca styka się ze świtem, i zapałem swoim inne zorza tępi. Przydaje gmin mniemanie, (tak rzecz prowadzi daléj,) że tam słychać dźwięk jakiś, kiedy się (słońce) ponurza, że widać postaci bożków i wieniec promienisty na głowie (tegoż słońca)." Opowiadanie to naprowadziło historyka na wniosek, że się tam koń-

przyrodzenie. Widać że się nie mógł w tem pojąć Rzymianin, co mu prawiono o zorzy północnéj.

§. 514. Dwadzieścia ośm ludów swewską zamieszkujących rzeszę narachował Tacyt, których znaczenie historyczne odgadując uczeni, usiłują wykazać zachodzący między niemi a późniéjszemi tutejszych krajów mieszkańcami stosunek. O sześć więcéj podał ich liczbę Boguchwała, i zapisał to o nich, że kraje ponad morzem północnem leżące, i ztąd ku Westfalii, Saksonii, Bawaryi, Turyngii rozciągające się, posiadając Leszek trzeci, mąż Julii Juliusza Cezara siostry, Lechitów Książe, rozdał je między dwudziestu swych synów (według Mateusza miał to rozdawnictwo uczynić Popiel pierwszy), dzieląc je tak, ażeby na każdego po jednéj przypadło żupie (1). O trzy więcéj dało się ich wyśledzić Szafarzykowi, zkąd liczba tychże krajów u Boguchwały do trzydziestu czterech, a u niego do trzydziestu siedmiu urosła (2).

§. 515. Widać ztąd, że krążyło między ludem polskim dawne podanie, o związkach narodu naszego odwiecznych, z mieszkańcami krajów nad brzegami górnego Dunaju i Lechu (w Bawaryi,) tudzież morza północnego leżących, które Boguchwała do swéj kroniki wsunął. Gdy sobie nie umieli zdać o tem sprawy kronikarze, wysunęli naprzód Germanów, a biorąc wszystkich za Niemców, zaćmili przez to do reszty pierwotne Polski dzieje. Jeszcze je bardziéj zawikłali przez przyczepienie do nich Cezara, Swewów w Gallii pogromcę, tudzież przez spojenie z niemi Lechitów, na Lecha, Wielkopolan i Łęczan mniemanego protoplastę, przedzierzgnionych. Były to dwa główne pierwotnéj Polski ludy, z którymi gdy się za czasów Cesarza rzymskiego Trajana r. 106 po Chr., nad Dniepr i Wisłę daccy wychodźcy przybywszy połączyli, zaokrąglił się przez to poczet ludów najdawniejszych, polskie królestwo pierwotne stanowiących. Poczet ten bywał następnie zasilany liczbą nowych z Germanii przybyszów, gdy w szóstym i następnych wiékach zaczęto tamże srodze prześladować Litów i Lazów, z téj zapewne przyczyny że nie chcieli porzucić swéj narodowości.

(1) Boguchwała mówi: *castra et civitates*. — (2) Porównaj wypis z kroniki Boguchwały przy pierw. dz. 588. nstpn. Szafarzyk Staroz. I. 868 nstpn.

§. 516. Podanie więc to jak Polskę ze Swewią przez Nadnarwlan i Łęczan skojarzoną wiąże, tak znowu przez tychże Łęczan podwójną, bo słowiańską i niemiecką nazwę od wyrazu *Anger*, *łąka*, utworzoną noszących jednoczy słowiańskie prawodawstwo z prawami ludowo-germańskiemi. We wszystkich Germanii krajach przebywały resztki Swewów zupełnie już zniemczonych, i oprócz praw, w których się jeszcze narodowość ich przebijała słowiańska, niczem więcej nie wiążących się z nami. Toż samo powiedzieć należy o Łęczanach, których Grym (1) ma za Niemców, a Gerlach (2) przeciwnie Słowianami ich być mieni. Gdy Ligiow nazwisko umilkłszy około r. 277 po Chr., (3) znown na jaw r. 965, bez najmniejszego na to śladu w dziejach, ażeby lud jaki, przybywszy zkądkolwiek w te strony, miał był wypędzić tychże Ligiów i posieść ich kraje, więc sama ta okoliczność udowodnia, że jednym i tym samym ludem byli Ligiowie a Łęczanie. Odzywa się ich miano w nazwie dzisiejszych wielkopolskich około miasta Pakości i t. p. rozciągających się pałuków, odbrzmiewając w nazwie kraju *po łąkach* czyli wśród łąk położonego. Odzywa się też w nomenklaturze dawnych i tegoczesnych Łęczyczanów, którzy musieli mieć z starożytnymi Rzymianami bliskie stosunki, gdy dotąd nigdzie w Polsce tyle się co około Łęczycy nie wykopuje monet rzymskich.

§. 517. Losy Ligiów tychże i srogie które z Markomanami toczyli boje dają wiele do myślenia. Pytamy zkąd to poszło że nie tylko z innymi Germanami, lecz nawet z Swewami których rzeszy uczestnikami byli toczyli boje? Jaki cel miała zawięzując się swewska rzesza? jaki jéj był do reszty Germanów stosunek? jaki koniec? Na pytania te częścią wyżéj w §. 359 nstpn., częścią w artykułach do Biblioteki warszawskiéj w latach 1852—56 podawanych odpowiedziawszy, wyjmę ztamtąd szczegółów kilka, i rozszerzywszy je nieco, skończę na nich rzecz o Swewach ostatecznie. Resztę niechaj wypowie ten, kto z czasem ludu tego dzieje na obszerny rozmiar rozwinąć przedsięweźmie.

(1) w Gesch. 493 nstp. 557, 497, 541, 559. — (2) Tacitus i t. d. II. str. 258, a z nim porówn. pierw. dz. 291 nstpn. 355 nstpn. (3) Sclavi qui dicuntur Lunsizani u Pertz I. 626.

§. 518. Uwagę zrobił Gerlach (1), że związek wschodnio-południowych Germanów miał pierwotnie na celu wyprzeć z Germanji Celtów, a ja powiadam, że miał też na widoku usunąć z niéj panowanie Scytów. Co gdy przy pomocy Sarmatów (2) przywiódł do skutku, wyparł następnie Sarmatów tychże ku górnéj Wiśle tak, iż za Tacyta czasów tylko lewy jéj brzeg w małéj objętości dzierżyli rzeczeni Sarmatowie (3), wybierając wraz z Kwadami daninę od resztek mieszkających tu panońskich i celtyckich ludów, na prawym zaś jéj brzegu wyłącznie panowali. Nakoniec wziął ów związek na cel Rzymian, i tym końcem rozszerzył za Tacyta czasów swój zakres, przypuściwszy do rzeszy wiele słowiańskich, litewskich i fińskich ludów, od niepamiętnego bytujących tu czasu: z których gdy wyszczególnione od Tacyta niektóre przyjęły język, ubiór i zwyczaje swewskie, powiększyły przez to występujących późniéj w Germanii liczny Słowian nadłabańskich poczet (4). Poznał Cezar potęgę związku, dla tego też całą swą uwagę zwrócił na to, by stanowiący go a Rzymowi wielce niebezpieczny lud zgubić, o ktorego waleczności cuda prawili mu Germanowie (5). Czasu atoli do spełnienia zamiaru powziętego nie mając, zostawił wykonanie jego swoim następcom. Przywodząc go do skutku Cesarz Tyberyusz, podmówił Marobuda, który (6) z markomańskiego (7), do związku Swewów liczącego się pochodził ludu, że się Królem ogłosiwszy, przyczynił się przez podbój Semnonów i Ligiów

(1) Tacitus II. 1. str. 216.—(2) Plinius. hist. nat. IV. 12 §. 25. mówi: Scytharum nomen usquequaque transit in Sarmatas atque Germanos.—(3) Dowód na to postawiłem w Rocznikach 29 nast.— (4) Gerlach w Tacitus Germ. tamże str. 218—223. — (5) u Cezara de bell. gal. IV. 7. mówią Germanowie: *sese unis Suevis concedere, quibus ne dii quidem immortales pares esse possint.* — (6) Prywatnym obywatelom nazywa go Strabo VII. 3. — (7) Czy Markomanni mają nazwę od *marca* (patrz wyżéj §. 456), lub czy nazwa ich od rzeki *Morawy (Mąrch,* zkąd *Mark)* pochodzi? i czy *Marobud* t. j. *Marowud* ztąd nazwan? Zaprzeczywszy temu Grym, przyznał wreszcie, że tak być mogło. Porówn. jego Gesch. gdzie na str. 351 mówi: *ohne zweifel drückt der name aus grenzbewohner von marka limes,* a na str. 353. *Marus ist March* (sl. Morawa) *wovon Mähren seinen nahmen führt möglicherweise in bezug zu jenem marka grenze stehend.*

do większego rozprzężenia rzeszy. Chociaż się wzmogła następnie, i znowu za Tacyta czasu powróciły do niéj oba podbite ludy, jednakże tak Markomanom, jak i sąsiednią im Morawią tudzież górne Węgry zamieszkującym Kwadom, narzucani przez rzymskich Cesarzów Królowie, panowali im wciąż, brani na tron nie tylko z pośrodka narodu ale i obcych ludów (1). Atoli właśnie ten krok, na zgubę nieprzyjaciół ich zrobiony, zadał Rzymianom smiertelną klęskę. Upadał wprawdzie od czasu nieszczęśliwéj Jarowita do Gallii wyprawy swewski związek, i mimo szerokiego za czasu Tacyta rozgałęzienia się nie był bardzo Rzymowi niebezpieczny, gdy z obawy ażeby w ślady Marobuda iść nie chcieli, gładzili ze świata swych bohatyrów sami Swewowie, i widocznie na dwa, swewskie i markomańskie, podzielili się stronnictwa. Jednakże przemógł rozum, i na co z początku patrzali ze wstrętem, na to samo z politycznego się stanowiska przenikliwem patrząc okiem, nie omieszkali zrobić nowego związku, który miał wolność narodowi zapewnić. Odstąpiwszy Marobuda ujarzmieni przez niego Semnonowie, Longobardowie, Lygiowie, nie tylko nie uchylili się od przystąpienia następnie do markomańskiéj rzeszy, ale i wiele słowiańskiego plemienia pociągnęli do niéj ludów; przez co trwając znowu rzesza w sile czerstwości aż do czasu Hadryana Cesarza (2), śmiertelny cios po jego skonie panu światu zadała. Nieco późniéj raz jeszcze odnowił się związek, lecz nie w północnéj ale w południowéj Germanii kwitnął, gdzie pod imieniem alamańsko-szwabskiéj słynąc rzeszy, przeszedł różne koleje. Nie było już wtedy Swewów ale byli i są dotąd Szwaby, którzy jak niegdyś w północnych tak teraz w południowych Niemczech rej wodząc, pod wszelakim odznaczyli się względem w dziejach niemieckich. Ponieważ nas nie obchodzą te dzieje, przeto zaniechawszy ich, powiemy natomiast o Saksonach, po ustaniu swewskiéj rzeszy głównych słowiańszczyzny nadłabańskiéj reprezentantach.

(1) Tacyt w Germ. 42 mówi: *Marcomanis Quadisque usque ad nostram memoriam reges manserant ex gente ipsorum, nobile Marobodui et Tudri* (*Tudor* w ruskich kronikach często wspominany) *genus: jam et exteros patiuntur.* — (2) Gerlach w Tacitus Germania tamże 242—250.

§. 519. Nie znani Tacytowi, bo w jego Germanii nie wspomniani, i dopiero od Ptolemeusza wymienieni Saksonowie, różnili się od Swewów głównie przez to, że gminne rządy oparli na stanach, nie uznając wszystkich swych obywatelów za równych sobie w obliczu prawa. Ztąd wyprowadzamy wniosek, że Normanowie ci przybyli do Germanii nie w tym co ich poprzednicy lecz w nieprzyjacielskim zamiarze, że się z ludami które znaleźli na miejscu nie zrzeszyli ale owszem ujarzmili je, że polityczne urządzenia ich przyswoiwszy sobie, wznieśli się przez to w krótkim czasie do potęgi znacznéj (1). Ztąd też odgadnąć łatwo, dla czego przed uznaniem za Karola W. nad sobą władzy Franków, panował w ich rządzie gminny żywioł z normandzkim feudalizmem pomięszany, i dla czego u Longobardów tudzież u Anglosaksonów podobnego im feudalizmu nie spostrzegamy, gdyż go im dopiero Frankowie i zfrankonieli Normanowie wzmocnili. Rozwięzuje to nie jednę trudną do odgadnienia zagadkę dla tych, którzy, jak między innymi Gaupp, z niemieckiego się tylko stanowiska zapatrują na rządy Saksonów przed Karolem W. Jeden ztąd dla przykładu rozważę szczegół.

§. 520. Dziwuje się Gaupp, dla czego w imieniu Króla zasiadający na sądach saski urzędnik, nie mógł bez Sołtysa wyrokować? na co odpowiedź w słowiańskiem się a mianowicie w polskiem znajduje prawie, które stanowi: że bez Sędziego lub Podsędka nie może sądzić sam nawet Król, zjechawszy do jakiéj ziemi na sądy (2). I słusznie zachowywano ten zwyczaj: albowiem sądowy urzędnik objaśniał prawo wyrokującemu Królowi, będąc mu radą i kierownikiem ferowanego wyroku, podobnie jak Kmieć rządzącemu naczelnie i sądzącemu w żupie germańskiemu za Tacyta czasów urzędnikowi. Zostaje więc ten szczegół w związku z obiorem naczelników na germańskich wiecach, o czem wyrażające się Tacytowe dzieło, ma w tem miejscu tekst, jak wyżéj w §. 425 w przypisku 1. uważaliśmy, mylny. Co bądź, ów Longobardów i

(1) Porównaj artykuł *Normanowie* i t. d. do Biblioteki warszawsk. z r. 1856 II. str. 201 nstpn., tudzież Ukerta w Germanien i t. d. na str. 416 o Saksonów potędze uwagę. — (2) Porówn. §. 1. stat. trzeć. małop.

Saksonów Sołtys i Wójt (Tribunus) a Franków Setnik, ów w Zwierciedle saskiem wymieniony Starosta i Wójt chłopski *(Gograf, Bauermejster)*, słowiańskiemu Setnikowi i Włodarzowi (villicus) odpowiadając (1), nasuwają myśl, że gdy urzędnicy w pierwotnem ziemstwie słowiańskiem rej wodzący podupadli w znaczeniu przez to, że ich na dozieraczy prostego obrócili gminu Niemcy i szlacheckie ziemstwo kształtujący sobie Słowianie; wtedy z dawnych urzędników ci tylko w nowem utrzymali się ziemstwie, którzy, jako to Wójt i Włodarz, z policyą, skarbowością, wojskowością i sądownictwem zostawali w stosunkach blizkich. Nie wyszli atoli na dygnitarzów ale tylko na urzędników, czyli na urzędu wyższego druhów, lub, jak ich też nazywano, na młodszych (2) (urzędników, rozumi się) wyforytowani zostawszy, figurują dotąd w tak zwanych Towarzyszach (towariszcz) wyższych urzędów rossyjskich. Toż samo wiedzieć należy o naczelnikach rodów, o podziale saskiego obywatelstwa na starszych i młodszych, obok klas narodu Swewom nieznanych (3). Gdy o tem w następnych dzieła naszego szczegółowo rozwodzić się będziemy tomach, przeto ucinamy tu rzecz uwagą tą, że jak Swewów instytucye jednoczyły Normanów z Germanami, tak znowu Saksonowie łączyli daléj Normanów tychże nie tylko z Słowianami w Germanii zamieszkałymi, ale i tymi którzy po za Germanią udzielne mieli rządy. Słowianie owi wespół z Litwą, z którą odwiecznie spółkowali, wsiąkłszy w saksońską rzeszę, stanowili dalszy jakoby ciąg swewskiéj republiki, aż do czasów Karola W. istniejącéj. Podobnież Fryzonów rzesza skojarzyła się z pokoleniami *(Slahta, Slachta)* Letów, i trzeci stan naznaczyła im w swem obywatelstwie (4). O Swewach w Szwabów, jak po-

(1) Porówn. w Du Cange artykuły te: *Sculdais, Scultetus, Saltarius, Tribunus, Centena, Centenarius*, a o Setnikach polskich i Włodarzach (villici) nadłabańskich Pierw. dz. 215, 249, 263.— (2) *Druh* w §. 101 P. Z. C., *Mlażsi* (młodszy) u Andrz. z Duby we wstęp. — (3) O wszystkiem tem mówi Gaupp w *Recht und Verfassug der alten Sachsen, Breslau* 1837, rzeczy nierozumiejąc. Porówn. 18—35.—(4) Po Edelingach więc i Frilingach szła *Letslachta* (saksońscy *Lati, Lazi)*, o czem statut Rustryngów *(Rustringer Recht)* inaczéj *Asegabuch* (księgą Sędziów) zwany na str. 12, 13. w Richthofena *Friesische Rechtsquellen* Berlin 1840 porównaj.

wiedzieliśmy, przedzierzgnionych, i na południu w nowéj Alamanów rzeszy, stekiem różnéj narodowosci będącéj, rej wodzących, nie było już mowy na północy, wyjąwszy lud nieliczny, który z Longobardami niegdyś wywędrowawszy, powrócił znowu i dawną swą siedzibę w kraju teraz saskim położoną zajął, czyli w tak nazywanym powiecie szwabskim (1) mieszkał. Podlegał on Sasom ale własne miał, w Zwierciedle saskiem wyrażone prawa. Wszystkie te ludy znosząc się zgodnie aż do czasów Karola W. żyły następnie w nieporozumieniu, które skończyło się na śmiertelnéj ku sobie niechęci Słowian, Litwinów i Sasów, a ta niechęć udzieliła się i Szwabom. Polityka Cesarzów była tego powodem, nie mogąca znieść tego, by w obrębie cesarstwa żył obcy, języka i praw swych używający, a członkiem tegoż cesarstwa uznawający się lud. Po długich i ludzkość oburzających z powodu tego toczonych walkach, skończyło się na tem, że obumarłszy dla Słowian tutejsi tak powszechnie teraz zwani Wenedowie, spełnili los okrutny, którego wszystkim życzył przed wieki Germanom poganin Tacyt (2). Żyją atoli ci Wenedowie i żyć będą w dziejach cywilizacyi. Gdybym ich był nie przyczepił do Swewów, lub gdybym Swewów nie był z imieniem ich zprzągnął, nie byłbym w stanie ani źrzódła pierwotnego Słowian prawodawstwa wykryć, ani go z chrześciańskich w przedchrześciańskie przesunąć czasy.

VI. Zrzódłosłów i znaczenie wyrazów: *Alod*, *Odal* i *Odel*, *Adal*.

§. 521. Tytuł LXIX ustawy salickiéj ma napis *De alodis*. W dyplomatach które przywodzi Du-Cange czytamy: *alodes*, *alodus*, *alodum*, *alodium*, *alaudum*, *alaudium*, *alaudis*. Odjąwszy od wyrażeń tych zakończenia *is*, *es*, *us*, *um*, pozostanie się *alod*, *alode* za *alota*, co jest pierwotną postacią wyrazu *alodis*, jak wnet okażemy. Tak też pisze się on niekiedy w słowniku Djukanża, jak się o tem z niego samego przekonać można. Jest do

(1) Suavi pod r. 852. u Pertz I. 368. tak późniéj zwany *Schwabengau*. — (2) Porówn. artykuł *Normanowie* i t. d.

uważenia, że Müllenhoff, w objaśnieniu wyrazów ustawy salickiéj do dzieła Waitza *Das alte Recht der salischen Franken* dodanych, twierdzi, jakoby wyraz alodis pisać się powinien *alaudis*, *aleudis*; lecz myli się mojem zdaniem, gdyż godziło się nawzajem tak i owak, czyli *alodis* lub *alaudis* pisać. Bo jak dawni Rzymianie kładli *o* za *au* (w wyrazie *coda* za *cauda*), tak też dawni pisarze francuzcy stosując się do zwyczaju mówienia narodowego, który *o* przez *au* pisać i wymawiać każe, kładli *alaudis* za *alodis*. Lecz prawość pisowni wyrazu najlepiéj się przez objaśnienie znaczenia jego udowodni.

A l o d.

§. 522. Nie byłoby końca rozprawie, gdybym chciał wszystko roztrząsnąć co o znaczeniu wyrazu *alod* powiedzieli francuzcy i niemieccy uczeni (1), którzy go, jako prawodawstwo swe bardzo obchodzący, wzięli na szczególną uwagę. Poprzestanę więc na rozważeniu najnowszego o niem, danego przez braci Grymów i Pardessuego objaśnienia. Pierwsi mówią: że dobrze ci czynią, którzy *allod* a nie *alod* piszą, gdyż składać się ma ten wyraz z przymiotnika *all* i rzeczownika *ot*, znaczących *całkiem własne* dobra; utrzymują też, że ten z dwu złożony wyraz znamionując *zupełnie swoję* własność, nigdzie indziej prócz germańsko-ludowych po łacinie pisanych praw nie występuje (2). Pardessus poprzestawszy na tem, że wyraz *alodis*, z mowy Franków, według uznania uczonych niemieckich wzięty, istotnie oznaczał „zupełnie własne dobra,“ szukał przyczyny wprowadzenia go do ustawy salickiéj w przyznaniu rzeczonym Frankom wolności nie ponoszenia żadnych zgoła ciężarów osobistych i gruntowych, które gdy przez owę ustawę spaść miały na dawnych salickiego kraju mieszkańców rodem Celtów, Rzymian i t. p., tudzież na tych Franków którzy od nich kupowali nieruchome majątki, przeto Frankowie ci ubiegali się o to usilnie, ażeby majątki które się nie zwyczajnemi dzie-

(1) Porównaj ich zdania w słowniku Djukanża p. w. *aloarius-alodialiter*. — (2) Porówn. Deutsches Wörterbuch pod wyrazem *allod*, gdzie usprawiedliwia dawne wyrazowi dane znaczenia, czemu zaprzeczył Eichorn. §. 57 przyp. *g*.

dzictwami *(haereditates)* lecz nadzwyczajnem *(alodis)* stały, wolne były od ciężarów (1) i t. p. Atoli wykazali mu nicość twierdzenia tego uczeni niemieccy (2), przez co gdy wróciła znowu rzecz do dawnego stanu, pytamy więc czy wyraz *alodis* oznaczał rzeczywiście dobra zupełnie własne? i czy źrzódłosłów jego istotnie w owym przymiotniku i rzeczowniku leży?

§. 523. W odpowiedzi na to uważamy naprzód, że jeżeli było takie znaczenie wyrazu, to, przystawszy nawet na Pardessuego mniemanie, nie mógł on go pozyskać w kraju rządzonym od Franków, gdzie każda jakakolwiek byle w spadku wzięta własność, gdzie nawet lenność, alodem nazywała się (3). Znaczenie też jakie wyrazowi dał słownik Grymów nie odpowiadając istocie prawa do alodis przywiązanego, nie objaśnia tem samem i nie odkrywa źrzódła wyrazu, które dla tego ukrytem pozostanie, dopóki kto nowego w znaczenie jego nie wniesie światła. Dalekim będąc od téj zarozumiałości ażebym miał mniemać, że mi się udało znaleść to światło, powiem co mi o tem przyszło na myśl gdym się nad tą rzeczą zastanawiał kilkakrotnie, a powiem dla tego ażeby uczeni mężowie raczyli mnie nauczyć, czy się, w czem, i dla czego mylę. Mnie się albowiem zdaje, że można przyjść w pomoc przyszłemu badaczowi, o pochodzeniu wyrazu *alodis* stanowczo wyrzec mającemu, jeżeli go na insze jak dotąd rozłożywszy pierwiastki, uznamy być prawdopodobnem że *al* nie przymiotnikiem ale przedimkiem jest, że nie przez podwójne ale pojedyncze *l* powinno się pisać, co nawet sam Jakób Grym uznał niegdyś być prawdą (4), lubo teraz cofnął swe zdanie. Mniemam też że *Ot* rzeczownikiem, ale nie tego jak utrzymują Grymowie jest znaczenia, gdy najdawniejsi kronikarze niemieccy łącząc go z *al* i tak z dwu tworząc jeden wyraz, rozumieją przez oba *ojczyznę* (patria) (5). Jeżeli więc

(1) Pardessus str. 538, 539, 559. — (2) Loebell 204, Waitz Vfg. II. 522—528. — (3) Mówi Du-Cange p. w. *alodium.* —

(4) w RAlt. 492. — (5) Annal. Laurissens. u Pertz I. 158 mówią, że gdy r. 777 przysięgę na wierność składali Saksonowie Karolowi W., wtedy *secundum morem illorum omnem ingenuitatem et* ALODEM *(haereditatem* mówi inny rękopis) *dulgtum fecerunt.* Toż samo opowiadając Eginhard tamże 159 wyraża się: *si ulterius sua statuta violarent* PATRIA *et libertate privarentur.* Taktež w Galla kronice 275. Polaków „własna ziemia“ nazwaną jest *patrią.*

wyraz *alod* czyli raczéj *alot* ojczyznę znaczy, więc należy przypuścić i to, że on nie niemieckim ale słowiańskim wyrazem, i że się nad Skaldą przez Swewów, Litów i t. p. dostał.

§. 524. Powołując się na to com wyżéj w §. 380—415 wyłożył szeroce, przypominam czytelnikowi, że gdy rola należała do gmłny, przeto same tylko ruchomości stanowiły spadek, dostając się dzieciom *dla* tego że ruchomości owe były własnością ich *ojca*. Ztąd w przestworze czterech wieków, od Tacytowego Germanii opisu aż do układu ustawy salickiéj upłynionych, mógł się z przedimka *al* (1) i rzeczownika *ot* (2) czyli z dwu jeden ukształtować techniczne znaczenie mający wyraz (3), przez który zrazu samę tylko ruchomość rozumiejąc, zaczęto od czasu salickiéj ustawy, jeżeli nie wcześniéj, pojmować nieruchomość także. W tem znaczeniu wzięła rzeczony wyraz salicka ustawa pierwsza, nie z samych już ruchomości jak za Tacyta czasów lecz i z nieruchomości składające się rozumiejąc przezeń spadki (4). Wolno je było sprzedać, odkazać testamentem lub zostawić pusto, dla przywłaszczenia ich sobie przez przedawnienie, ale od płci męzkiéj tylko. Co jeżeli nie nastąpiło, wracała nieruchomość do gminy, albowiem gdy własności takiéj nie mogła nabywać kobieta, przeto stawała się dla niéj do wzięcia nie możebną. Wszelako zmieniono to prawo z czasem; i wtedy to kobiety posiadając przedtem aloty

(1) Według Szafarzyka (w słown. Jungman p. w. *Dle)* jest *le* źrzódłosłowem dzisiejszego polskiego przedimka *dla*, które rządząc przypadkiem drugim brzmiało *la*. Dotąd lud polski mówi „*la boga*“ za „*dla boga*“. Mniemam że *al* przesuwką jest owego *la*. — (2) *Ot* w przypadku drugim *Ota*, zkąd ALODARIUS u Du-Cange. *(D.* zamienia się na *T).*—(3) *Alod* za *Alot*. Kładąc wyraz ten z łacińskim przedimkiem *in*, i do jego rządu naginając go, mówiono *Alode* (Du-Cange p. t. w.) za *Alota*, a mówiono tem pewniéj, gdy bliski zachodzi stosunek między *a*, *e* (porówn. Gryma Gesch. 193 nstpn.).— (4) Germ. 32 inter *familiam* et *penates* (znaczy *dom)* który też ruchomością był) et jura successionum *equi* traduntur. Wymienieni u tegoż w Germ. 20. *haeredes, successoresq.* nie brali w spadku ziemi, bo ta należała do gminy, ale brali ją saliccy spadkobiercy. Była według Tacyta *de familia, de penatibus* (że się tak wyrażę) *haereditas*, od czasu salick. ustawy LXIX. 5 zaczęła też być *de terra hereditas).*

w ruchomościach (1), zaczęły je odtąd posiadać w nieruchomościach: wolno już bowiem było spadkodawcy uczynić córkę spadkobierczynią wszystkich a więc i nieruchomych majątków (2). Od tego też czasu wszelkie dobra w spadku po kim bądź, po ojcu, po matce, po bracie wzięte, a nakoniec jakiekolwiek wyłączną własność stanowiące, zaczęły się alodem nazywać (3). Tak rozszerzony wyrazu zakres zatarł pierwotne jego znaczenie, i wprawił w błędne mniemanie to, że się zawsze rozumiały przez alod zupełnie własne, a bynajmniéj inne jakowe dobra.

§. 525. Mniemam że moje objaśnienie wyrazu wyczerpuje znaczenie jego, i pokazuje jak mamy rozumieć pisarzów którzy prawili o tem, „że wyraz *alodis* z artykułu i rzeczownika składający się, oznaczał pierwotnie ludowy czyli włościański a nie folwarczny, z lenności swój początek wiodący, majątek.“ Uczy też objaśnienie nasze, że kiedy alot częścią był powszechnéj własności (4), nie mógł być przez kobiety posiadany nigdy; a kiedy w prywatną przeszedł własność, nie mogły one obok mężczyzn dziedziczyć alotu, ilekroć go przez spadek, a nie przez inny jakowy nabytek *(comparatum)*, dostał spadkodawca. Wywód nasz wyrazu tego objaśnia wreszcie powód, dla czego jak kraj cały tak i ziemskie, bądź powszechne bądź prywatne majętności, ojczyznami nazywały się (5); i dla czego jak u Franków tak u Słowian rozumiała się z postępem czasu przez *alot* wszelka spadkiem brana własność (6).

(1) Lex Alamanor. Lantfridana u Pertz Legum tomus III. fascic. 1. gdzie na str. 104. czytamy: *in auro aut in argento aut in mancipio aut qualecunque habit* (tak) ALODO. — (2) Waitz Vfg. II. 192. — (3) U Du-Cange p. w. *Alodium, Alodialiter habere.* — (4) Pardessus str. 715. Jeszcze r. 806 w Salcburskim odróżniano *alod* od *praedium commune*, o czem dzieło w 1 wymienione przypisku porown. — (5) Do tego com wyżéj z Pertza I. 158. przywiódł dodaj co mówi Du-Cange p. w. *patria*, tudzież pisarz XII. wieku u Pertz VIII. 535., który się wyraził o *castrum cum patria quae ad illud pertinet.* (6) Du-Cange p. w. *Alodium*, z którym porównaj słowniki Lindego, Jungmana, akad. ros. syjsk. p. w. *oyczyzna, otczina* i *otczizna, otczina* i *otczinik.*

Odal i *Odel.*

§. 526. Pierwotny majątek rolnika składał się z samych tylko ruchomości, wojaka przeciwnie z ruchomości i nierochomości, którą po opanowaniu jakiego kraju wydzielał mu jego dowódzca losem, by nie waśnił się o to z sąsiadem, że się mu gorszy a jego towarzyszowi broni lepszy dostał kawał ziemi. Co podzielonem być nie mogło, (las, pastwisko, woda i t. p.) posiadano wspólnie, i prawem spadku oddawano potomstwu na wieczne czasy. Ztąd u Normanów nie nazywał się spadek ojczyzną ale udziałem przez los wziętym *(arbi)*: i pod tem nazwiskiem wystąpił on u Gotów i Anglosaksonów (1), utrzymując się u obu ludów już oddzielnie, już obok zjawionego tu późniéj *alotu*, który go ztąd wyparował następnie. Przeciwnie u Germanów nie istniało *arbi* lecz *alot*, będąc im dogodniejsze. Mógł albowiem przewagę mający w gminie Niemiec targować się co rok o wielki udział roli, czegoby nie mógł był uczynić, gdyby losowano dziedzictwa. Skoro atoli Frankowie zaczęli objawiać w Germanii swe wpływy, nastało i tu *alot*, nazywające się *odal*, *uodal*, u Saksonów głównie. Ponieważ przedimek *al* za *la* kładł się według ducha słowiańskiego języka przed rządzonym od siebie wyrazem lub po nim, co u Polaków miało w XV. jeszcze wieku miejsce, ponieważ przed samogłoską *o* pisano *w*, *v*, dla lepszéj wymowy, i samogłoskę tę wyrażano też przez *u*, przeto łatwo sobie wytłómaczyć pisownią wyrazu *uodal*, i innych w miejsce alotu pokładanych wyrazów (2). Był on i jest dawnym i dzisiejszym uczonym niemieckim nie zrozumiałym. Dorozumiewając się oni z wyrazu łacińskiego *(patria)*, który niekiedy obok kładziono, że *ojczyzna* zostaje z wyrazem *alot* w powinowactwie, a jednakże źrzódłosłowu wyrazu tego, swéj naturalnie obcego mowie, nie będąc w stanie z języka niemieckiego wywieść, dodawali mu dla objaśnienia wyrazy instynktowo

(1) Porówn. Guth. Gloss. p. w. *arbi* i *erfe* u Anglosaks. o czem Phillips w Angs. XXXVII. powie. — (2) Takiemi są *lot* (w *lotheigen* u Gryma RAlt. 502) położone za *l'ot*, tudzież *luz* lub z przedłożonem *h* pisane *hluz* za *los*, dzisiejsze *Loos* (Grym tamże 534), łacińskie *sors* wyrażające.

stosownie dobierane (1), albo głosili i głoszą że niepodobny jest do odgadnienia (2).

§. 527. Wyrazu *arbi* używając Gotowie wskazali na północne jego pochodzenie: i rzeczywiście też nigdzie indziéj jak na północy nie występował on, brzmiąc tamże *arf* (3). Skoro atoli osiedli Normanowie we Francyi, wtedy przejęty przez nich od Franków wyraz *alod* został i w Anglii, która go dotąd nie znała, upowszechniony (4). Ztąd przeszedł i do Normanów skandynawskich, i utrzymywał się u nich jako wyraz duchowi czasu od owego *arbi* odpowiedniejszy. Albowiem z posiadania początek swój wziąwszy, dał się do prawa feudalnego zastosować; a zaś *arbi* na dziedzictwach opierające się wyłącznie, nie mogło „posiadłości i zupełnéj własności" oznaczać razem. Będąc jednakże *alot* dla skandynawskiego prawa wtrętem, nie został doskonale w Norwegii i Szwecyi poznany. Dziś nawet nie pojmują go tameczni uczeni. Przeczuwając oni że z *ojczyzną* ma powinowactwo, usiłują odróżnić *alod* i *odel*, z czem naturalnie trafić do końca nie mogą (5). Ja poważam się mniemać, że skoro *a* (w przedimkach *al*, *la* stojące) zamieniono na *e*, wtedy przedimek *le* z przesuniętego *al* utworzony, przystał do *ot* przez *d* (według wymowy dla Niemca łatwiejszéj) pisanego. Ztąd wytrysnęło *odel*, saksońskiemu *odal* zupełnie odpowiadające, które też zdaniem mojem jedno z nim nie tylko znaczenie lecz i źrzódłosłów ma.

A d a l.

§. 528. Normandzki *Jarl* dostał się przez Saksonów do Anglosaksonów, i, nazywając się u nich *Eorl*, stanął wyżéj o jeden od Adalinga *(Aetheling)* stopień. Ten to anglosaksoński i niemiecki, jak się w ustawie Turyngów nazywa, Adaling, toż samo co *Adal* znacząc, wystąpił dopiero w pomnikach po ustawie sali-

(1) *Fatarvodil* u Gryma w Gesch. 549. *Alt-oudal* mówi pisarz X. wieku u Pertz VI. 384. — (2) Grymowie w Deutsch-Wörterbuch p. w. *Adel*. — (3) Grym RAlt. 492. — (4) Du-Cange p. w. *Alodium*, Grym tamże. — (5) Munch 159. nstpn.

ckiéj pisanych (1). Normandzkie wyobrażenie o boskości rodu na bok usunąwszy Frankowie, i na saméj tylko zasłudze szlachectwo uzasadniwszy, musieli tak zwanych posiadaczy czyli właścicieli dóbr ziemskich (2) cenić wysoko, gdy ci wespół z królewskiemi wszelkiego stopnia ludźmi zasługiwali się krajowi jak wówczas można było najlepiéj, gdy bez wyjątku wszyscy albo sami albo przez zastępców czynili służbę wojskową, albo składali się na uzbrojenie mającego iść do boju wojaka. Chociaż atoli posiadłość dóbr torowała do zaszczytów drogę, nie mógł się jednakże szlachcicem mianować właściciel alodu, gdyż do majątku powinien był przystąpić czyn, który dopiero uszlachcał osobę właściwie. Tak więc gdy, według zasady od Franków przyjętéj, zdobywało się szlachectwo tylko przez czyny, przeto ten który ich nie miał, czyli nie przeszedł przez zasług stopnie, za szlachcica nie mógł być uważany od Saliofranków, lubo od innych Niemców uważał się za takiego istotnie (3). Ci bowiem posiadłość dóbr ziemskich, a nawet sam czyn za przyczepkę do szlachectwa, które zdaniem ich przez rodowość nabywało się jedynie, nie zaś za jego uważali podstawę. I ta też zasada przeważyła w czasach materyalizmowi hołdujących. Wtedy to bowiem połączywszy zasady obie, dano z nich drugiéj pierwszeństwo. Chociaż atoli wszyscy Normanowie, Franków, jak rzekłem, wyjąwszy, zaczęli za coś wyższego uważać człowieka kasty a oraz majątku dziedzicznego lub dzierżawnego właściciela *(Odel)*, i od nieposiadającego dóbr, chociażby się urodził szlachcicem, stawiali go wyżéj (4); jednakże na odwrót germańscy, jak ich z niektórymi dziś historykami nazywam, Niemcy, wyżéj cenili ród od majątku, i gdy była mowa o szlachectwie, pytali o to, jakiego jest, czy rycerskiego, czy pańskiego, czy królewskiego rodu *(slechte)* ów szlachcic, który się liczy do *Adal* (5). Ale cóż on znaczył rzeczywiście? Nikt dotąd nie odpowiedział na to pytanie, chociaż znaczenie będącego w mowie wyrazu wielu trzymało, że się tak wyrażę, w garści, dobrze wie-

(1) Du-Cange p. w. *Adalingus.* — (2) Du-Cange p. w. *possessores.* — (3) Waitz das alte Recht 103. nstpn. — (4) Munch 150, 158, 190. — (5) Kosegarten p. w. ADEL—*Stammung*, w porównaniu z Waitza Vfg. I. 66 nstpn.

dząc że *ad*, *od*, jest jego jądrem (6). Wiedział o tem Gaupp że będący w mowie wyraz *alod*, wiedzieli Grymowie że *odal* i *vodal* znacząc *ojczyznę*, zostają z sobą w związku (7): ale gdy znowu nie wiedzieli tego, że oba ściśle się wiążą z wyrazem *alot*, a ten *alot* otwierał raczéj wrota do szlachectwa temu ktory chciał go nabyć, aniżeli żeby miał wprowadzić w prawne iż tak powiem posiadanie go, zwłaszcza gdy do szlachectwa które się przez urodzenie nabywa, nie można innym jakowym dójść sposobem: przeto też nie umieli wyrazem *ot*, który się nastręczał, odemknąć *alotu* tajników, choć w rękach trzymali klucz odemknąć go mogący. Potrzeba było, posunąwszy naprzód kroku, rozważyć co o *alod* i *lesze*, i od niéj u samych tylko Czechów i Polaków nazwanéj szlachcie rzekły dzieje, tudzież zastanowić się nad tem, że u innych Słowian nie mogla od tejże łechy, z przyczyn miejscowych o rycerskosci pojęć, być nazwaną szlachta (8).

§. 529. Do uważania jest, że niemiecki wyraz *Adel* a polski *lacha* brano i w ironicznem znaczeniu, rozumiejąc przez oba *kałużę* (1). Wytykano może przez wyraz pierwszy Germanów tych, którzy, nie porodziwszy się szlachtą, dochodzili szlachectwa przez majątek ziemski, nabywając go niby drogą nieprawego czynu; a przez drugi wyraz mógł nazywać lud słowiański klassę obywateli tych, którzy w kałużach, jako miejscach niedostępnych bo wodą oblanych, to jest w grodziszczach albo, jak dziś mówimy, w obronnych zamkach siedliska swe, (według Jornandesa i Maurycego,) mając, kierowaii się na szlachtę przez garnienie do siebie wyłącznie ziemskich majątków, przez obracanie ojczyzny powszechnéj na prywatną posiadłość, z uszczupleniem ludowéj własności (2) i t. p. Tak też późniéj, odpychając drobną szlachtę od użytko-

(6) Kosegarten i Grymowie p. w. *Adel*. — (7) Gaupp das alte Recht der Thüring 312. Grymów Wörterbuch p. w. *Adel*.— (8) Pierw. dz. 193, 194. Roczn. i Kron. 63. 64.

(1) Porówn. Grymów Wörterbuch p. w. *adel*, Kosegartena p. w. ADEL, *Harn*, *Jauche*, *Geschwür*. — (2) Makaronizmami z tego powodu sądząc, nazywano własność *durchslacht eigen*, że ktoś przez *(durch)* przywłaszczenie sobie rodu *(slacht)* przywłaszczył też sobie własność), i od *ludeigen* (ludu własność) odróżniano ją. Porówn. Gryma RAlt. 493. 494.

wania z powszechnéj własności, czyii od starostw, które do siebie garnęli wyłącznie, *szaszkami* ją, *szaraczkami*, od barwy sukieu nazywali panowie (1). To wszelako nie upośledzało wysoką wartość mającego bo przez zasługę nabytego imienia szlacheckiego, którego źrzódłosłów rozważymy teraz.

VII. Objaśnienie wyrazów *Liti* i *Lazi*, wykład ich w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy dany dopełniające.

§. 530. Po raz pierwszy wymienieni od żyjącego w czwartym po Chr. wicku Amiana Marcelina *Laeti*, a od spółczesnego mu słownikarza greckiego Hezychiusza nazwani *Liti*, *Leti* (2), znaczyli według tegoż słownikarza *ludowych* mężów. Ma więc Laetus, Litus pokrewieństwo z wyrazem *lud* a powinowactwo z wyrazami *żupa*, *plk* (półk), dotąd za Karpatami używanemi. Z tych znowu jest pierwszy swojski a drugi obcy, który z wyrazu *filk* (dziś *Volk*) przez Normanów Swewom udzielonego powstał, znacząc wojsko czyli lud ruchliwy, gdy przeciwnie żupa czeladź czyli lud zasiedziały znamionowała i znamionuje.

§. 531. Wyraz *lud* jest słowiański: od niego poszło greckie *Λαος*, gockie *lauds*, górno-niemieckie *liuts* i t. p. Zmiankowany więc w salickiéj ustawie *Litus*, *Letus*, równie jak w dodatkach do téj ustawy Klodoweusza z r. 500—511 wymieniona *militunia*, a w ustawie alamańskiéj *minoflid* (3), nakoniec w statutach zeswewionych Longobardów *lud* (aldius) niższych obywatelów oznaczający (4), z niego zdaniem mem powstał, mimo twierdzenia Jakoba Gryma, który wyraz lud do przymiotników i do imiesłowów niemieckich *lats*, *laz*, *letan*, *lazan*, oznaczających *gnusność* (5), zbliżywszy mniema, że pogardliwem tem mianem nazywali swój motłoch Niemcy. Ale czyż motłochem tylko byli *Liti*? Wszak wykazaliśmy to wyżéj że mieli znaczenie polityczne. Nie przeczę ja że próżniaków, hultajów i t. p. nazywali też Litami ciż

(1) Polska III. 284. nstpn.— (2) Porówn. Zeuss 580 w przyp. —(3) Porów. wyżéj §. 464 w przyp. — (4) Muratory w Du-Cange p. w. *Aldius*. — (5) Grim RAlt. 308, Gesch. 288. 338.

Niemcy, ale twierdzę i to, że każdy z Litów który się do rządowéj garnął służby poważanie miał. Inaczéj nie pojąłbym żadną miarą, dla czego w źrzódłach występuje *Lit* jako człowiek poważany, lubo to pojąć mi łatwo, że częściéj zmiankowany w nich jest w pogardliwem niż w szanownem znaczeniu (1). Należąc bowiem do upośledzonego i z swoich praw odartego narodu, popadł w ohydę właśnie u tych którzy nieszczęść jego sprawcami byli, i którzy się tak z jego losu jak i z imienia swojéj obcego mowie najgrawali. Bo że *Liti* obcy byli językowi niemieckiemu uważałem to wyżéj i jeszcze raz uważę.

§. 532. W tym więc celu obejrzę będący w mowie wyraz z grammatycznéj strony, czyniąc przez to dodatek do jego wywodu który w Pierwotnych dziejach Polski i Litwa, mianowicie też w ustępach trzech (od str. 96 poczynających się) tudzież w Rocznikach i kronikach (od 61 począwszy) zrobiłem. Czyniąc go zaś powoływać się będę na złożone tamże dowody, wtedy tylko nowe kładąc, gdy ich koniecznie gruntowność wykładu zapotrzebuje. Przystępując do rzeczy, przypominam że wyraz *Litus*, nad którego budową i jednakowem tak u Słowian jak Niemców brzmieniem i znaczeniem dziwuje się Grym, ma z greckim *Λαος*, osobliwie w formacyi przymiotnika *lioden* i t. p., tudzież w przypadkowaniu *liodije* (przyp. 1 liczby mnogiéj) uderzające podobieństwo. Przymiotnik ten z rzeczownika ukształtowany, pisząc się łacińskiemi literami *laetus*, lub nawet *letus*, i brzmiąc w ustach Greka *litus*, zszedł się z przymiotnikiem słowiańskim *liodin* (ludowy), w pomnikach prawa poza Germanią spisanych, (w Ruskiéj Prawdzie i serbskim statucie (2) znachodzącym się; a przeciwnie w pisanych w Germanii w różnéj w zarodzie swoim i dalszem pochodzeniu pokaleczonéj występował postaci: co obłąkawszy uczonych niemieckich, obłąkiwa ich wciąż, jak to następny wywód rzeczy okaże.

§. 533. Rozumiem ja to, jak z wyrazu *liod* ukształtowało się *lud*, *lid*, gdyż *io* starosłowiańskie na *u*, to zaś na *i*, przechodzi (3);

(1) Porówn. trzy ustępy do Pierwsz. dz. dodane, od str. 96. począwszy. — (2) *Liudin* w §. 3. Pr. R., Rękopis statutu serbsk. z r. 1700 czyta w §. 153. *ljudine*, ale z r. 1390. *liodie*, co wszędzie rękopis ten zachowuje. — (3) Dobrowski Jnstit. 29.

pojmuję też czemu Niemcy wyraz *lid* za swojski wziąwszy, trafić z nim do końca nie mogą (1); widzę daléj że znowu nie wiedząc o tem iż przymiotnik *lidus*, *litus*, *lida*, *lita*, lub z przesuwką *l* brzmiąc *aldius*, *aldia*, albo nawet (powiększone o sylabę) *altistus*, *altista*, albo nakoniec *lidilis*, dziwy pogadali o nich; dopatruję nakoniec i tego, że imię rzeczowne *lito*, mając w liczbie mnogiéj *litones*, tudzież *lidemonium* lub *lidimonium* (opłata składana przez litów do królewskiego skarbu) od złacinionych pismaków utworzone, i dla tego odgłosu żadnego w języku i prawach Niemców nie znajdujące, objaśnione z nich wcale być nie mogło (2): ale tego pojąć nie jestem w stanie, jak uczeni niemieccy mogli to co wczoraj za niemożebne poczytali uznać dziś za możebne, gdy zkąd nie uzyskali k'temu nowéj pomocy, gdy nowych nie znalezli dowodów, a dawnym nowego obrotu dać nie są w stanie (3). W podobnem znalazłby się położeniu, ktoby wyraz słowiański *plk*, z niemieckiego *folc* (lud) utworzony, chciał z słowiańskiego języka, na saméj zamianie *P.* na *F.* opierając się, wywodzić, bez względu na okoliczności, które przejściu wyrazu rzeczonego z jednego języka w drugi towarzyszyły. Chociażbyśmy chcieli to utrzymywać z Grymem, że Niemcy wcześniéj od Słowian byli rolnikami, że z wyrazu niemieckiego *folda* utworzyli drudzy *pole*, jednakże okoliczność, że nie mieli powodu ci, by spółcześnie z pierwszymi nie uprawiali roli, i że o rolnikach Słowianach wcześniéj niż o rolnikach Niemcach podał (wyżéj na str. 393. przywiedziony,) Józef Żydowin; ta, mówię, okoliczność dostateczną byłaby na to odpowiedzią, iż wyraz drugi *(pole)* z pierwszego *(folda)* nie mógł powstać. Przeciwnie z *folc* powstać musiał *plk* koniecznie. Orężem samodzielnie władnąc odwiecznie Niemcy, mieli odrębne wyrazy, na oznaczenie ludu, który nim robił *(folc)*, tudzież tych, którzy mu dowodzili (naprzód *Jarl*, późniéj *Adaling*): gdy przeciwnie obce narody, Słowianami się do

(1) Grim. R. A. 307 mówi: *Ich halte die Leseart* LID *für unerklärbar.*—(2) Wyrazy (u Gryma w RAlt. 305.306.) *lidilis*, *lidimonium*, podobne do ruskiego *poludzie*, (Bibl. warsz. z r. 1855. III. 217. w przypisie 2), zobacz u Waitza Vfg. II. 162. — (3) Zestaw co r. 1828 rzekł Grym w RAlt. 308, z tem co r. 1853 w Gesch. 338 powiedział.

boju posługujące, nazywali ich w ogóle ludźmi. Kiedy ciż Słowianie, wybiwszy się na wolność, wzięli za oręż dłonią samodzielną, i dostrzegli że wyraz *lud* niedostateczny jest na oznaczenie wszystkich w ogóle wojów, że mogąc znaczyć wojownika-żołnierza, nie może wyrazić wojownika-dowódzcy, przeto pożyczyli stosownego k'temu wyrazu od Niemców, i przez *plk* żołnierstwo oznaczywszy, nazywali dowodzącą niem starszyznę złożonemi a więc nowo wymyślonemi wyrazami (Woje-woda).

§. 534. Konieczność więc przywiodła Słowian do tego że wyrazu obcego musieli użyć na rzecz sobie obcą; jak przeciwnie konieczność przywiodła k'temu Niemców by sobie wyraz *lud* przyswoili, podobnego mu we własnym nie mając języku. Wszyscy bowiem byli choć różnie postopniowanym przecież jednolitym przed rozpoczęciem wędrówek narodem. Gdy między Słowianami zaczęli czynić podboje, wtedy z języka ich pożyczywszy wyrazu na oznaczenie tych, którzy odtąd na usługach zwycięzkiego mieli zostawać ludu, położyli go obok swojskiego *folc.* Tak poniżony przez Niemców wyraz musieli następnie sami Słowianie poniżyć, skoro się okazał być niedostatecznym nie tylko dla wojskowości lecz i dla cywilności, która nowych wymagała wyrazów na oznaczenie rozwijającéj się hierarchii obywatelskiéj i t. p. W samą porę nastręczył się im na to wyraz drugi, choć dawny jednak nie pospolity, bo dotąd mało potrzebny. Wyrazem tym jest *Lech,* który z kaukazkim *Lah, Leg,* ale bynajmniéj z *Lit, Let,* jak mylnie sądzono i pisano (1), miał i ma powinowactwo, gdyż inny wcale mają oba wyrazy skład językowy, inny początek i historyczne znaczenie, chociaż noszące go osoby brały w dziejach obrót jednakowy. Niegdyś, według Pawła Dyakona i wstępu do longobardzkich statutów od Króla Rotarisa r. 642 zebranych, Leth u zeswewionych Longobardów, a, według kroniki Boguchwały Leszkowie u germańskich Słowian, Lech zaś u Polaków królewską sprawował władzę. U Czechów, jak pieśń stara i sąd Libuszy mówi, oznaczali Lesi pierwszych kraju obywatelów. Późniéj zniknąwszy u Longobardów, i w saméj tylko Polsce tudzież Czechach znaczenie jakie

(1) Klaproth w dziele Lelew. Naród. i t. d. 133, *Letho,* kładziony za *Lecho* przez Einharda u Pertz I. 353.

takie zachowawszy ów Lech (Let), zeszedł w Germanii na stopień najniższy, i poddanego oznaczać zaczął. Na to bowiem zeszli tameczni *Lasi* czyli *Lachowie*. Ale zkądże ta pewność że germańscy Lazi byli polskiemi i czeskiemi Lachami, Lechami? Rozprawiałem o tem wielekroć tak w artykułach do pism czasowych w Warszawie i w Poznaniu wychodzących, jako też w pierwotnych dziejach Polski i Litwy, tudzież w Rocznikach i Kronikach przez siebie wydanych; gdy się atoli domyślam że rozprawy moje doszły w małéj cząsteczce do wiedzy Lelewela dla którego je napisałem głównie, przeto raz jeszcze wskażę jak można najkrócéj ważniejsze dowody, które dotąd na poparcie zdania zebrać mi się dało.

§. 535. Najdawniejsi pisarze którzy o stanie politycznym Saksonów podali, uważali to o nich jedni (Beda) że żyli w gminowładztwie mając szlachtę na czele, drudzy zaś (Nithard) że się na trzy dzielili stany, z których trzeci z Lazow złożony za niewolników uważany był. Toż samo zeznawszy o dwa wieki późniejszy pisarz (Hukbald) dodał, że Saksonowie podzieliwszy kraj swój na powiaty (pagus), z których każdy pod zarządem naczelnika *(princeps)* zostawał, wysyłali rok rocznie na sejm z każdego po dwunastu mężów, z trzech owych stanów do wspólnéj narady wybieranych. Zkąd się pokazuje, że trzeci ów stan, z niewolników niby składający się, niewolniczym nie był rzeczywiście, gdy należał do reprezentacyi narodowéj, co też przyznali dwa wcześniejsi od Hukbalda pisarze (Rudolf i Meginhart,) mówiąc: że u Saksonów mieścili się niewolnicy w czwartym narodu rzędzie, w trzecim zaś byli wyzwoleńcy. Zkąd widać daléj to, że, pisarze nie odróżnili czasu w którym się owe stany saksońskie kształtowały i przekształcały. Beda, Nithard i Hukbald mieli na uwadze pierwotny stan rzeczypospolitéj, kiedy, po zawojowaniu Turyngii, przypuścili zwycięzcy Saksonowie do stanu obywatelstwa zwyciężonych, trzecie w niem naznaczywszy im miejsce; a zaś Rudolf i Meginhart mieli na myśli drugi podbój tejże Turyngii, gdy połączywszy się inni Saksonowie z Frankami koniec jéj wolności położyli. Wziąwszy z ręki tychże Franków część turyńskiego kraju rzeczeni Saksonowie, i podzieliwszy się nią z przyjaciołmi czyli wyzwoleńcami, resztę jéj zostawili przy zwyciężonych, pod warunkiem płacenia ztąd daniny. Zkąd powstał stan czwarty,

który rzeczywiście nie był stanem, nie miał bowiem reprezentacyi w narodzie. Że się tak rzecz rozumieć ma, widać z Witykinda kroniki (1), który spółczesny będąc Hukbaldowi trzy a bynajmniéj cztery stany w saksońskiéj rzeczypospolitéj uważył.

§. 536. Cóż za jedni byli owi Saksonów przyjaciele, owi wyzwoleńcy? (*amici*, *auxiliares*, *manumissi*, wyraża się Witykind.) Byli to, mówi Źwierciadło saskie III. 44. „Lassi przy życiu (za drugiego zaboru Turyngii, co należy dodać) zostawieni, którym dozwolono pozostać na miejscu pod tém prawem, jakie mają dzisiejsi Lassi, a którzy różnią się od wyrobników (*de dage geworchten*,) czyli Lassów upośledzonych w prawie przez własną winę." Źwierciadło więc saskie dwojako dzieli Lassów, i rozprawiając o drugich ma oczywiście na uwadze drugą wojnę z Turyngami przez Saksonów toczoną, w któréj zwyciężeni Lazi stali się poddanymi, nie zaś obywatelami jak pod czas pierwszéj wojny. Że bowiem i wtedy nie zostali niewolnikami, widać to z główszczyzny przyznanéj im w większéj nawet niż wyrobnikom sumie, i wyrównywającéj główszczyznie owéj którą dla opodatkowanych (Pfleghafte) (2) naznaczono. Może też ma rzeczone Źwierciadło na myśli wojnę, którą po śmierci Karola W. jeden z następców jego Lothar, jak Nithard naucza, między stanami saskiego obywatelstwa rozdmuchał, poburzywszy Frylingów i Lazów na Adalingów stan pierwszy w saksońskim narodzie stanowiących, i tak o utratę praw, gdy Adalingowie wyszli zwycięzko z walki, przyprawiwszy ich. We wszystkich tych wojnach Lazzi ważną odgrywali rolę, i gdy aż do drugiéj wojny Saksonów z Frankami przeciwko Turyngom toczonéj, występowali jako ludzie wolni pod imieniem Litów lub, według Nitharda i Hukbalda, pod Lazów mianem słynęli, to przeciwnie odtąd dwojacy pokazali się na widowni dziejów Lazzi. Z nich jedni byli to owi przyjaciele, owi wyzwoleńcy od podatków wolni, a drudzy zostawszy opodatkowanymi poszli na opiekę (Pflegehafte) drugich. W tym samym czasie i po za Germanią nad Wartą i Wełtawą, a więc w stronie słowiańszczyzny Niemców od zachodu dotykającéj, zaczęli dziejowo, w przestworze

(1) u Perca V. 424. — (2) Porówn. wyżej §. 181. O główszczyznie wyrobników toż Źwierc. III. 45. §. 8. rozprawia.

czasu między r. 805 a 1253 nie przerwanie idącego, występować Lechy, Lehi. Po czasie tym już słynęli tradycyjnie tylko u wszystkich Słowian, a natomiast istniała teraz u Czechów i Polaków, nie wiadomo zkąd pojawiona szlachta. Ponieważ rzeczeni Lechy, Lachy, jak w Pierw. dziejach okazałem, nosili zupełnie też samo co owi Lazi (Lazzi, Lassi) imię, i ponieważ spółcześnie w Germanii i poza Germanią wystąpili na widowni dziejów, uznaję przeto tożsamość w obu, stawiam ich co do pochodzenia i znaczenia na równi, i jednoczę z nimi w Czechach i w Polsce istniejącą szlachtę, któréj reszta nie znała Słowian, gdyż inna przyczyna nie zaś rycerskość zpowodowało u nich szlachectwo. Kto temu przeczy i mniema, że przypadek to zdarzył iż nazwisko obu zeszło się z sobą gramatycznie i etnograficznie, oznaczając wojaków i ludzi stanu, jakimi byli czescy Lechowie w IX. wieku i późniéj: kto nie przypuszcza, ażeby uciskani od Saksonów Lazi nie mieli szukać za granicą swobody; kto nakoniec przeczy temu, ażeby Litów i Lazów miało jakowe narodowe powinowactwo łączyć z Czechami i Polakami; ten może sobie w to wierzyć, (na co wszakże żadnego nie mówię świadectwa ale nawet śladu nie wskazały dzieje,) że polscy Lachowie będąc pierwiastkowo ludem a nie stanem ludu, osiedlili się w Polsce podobnie jak daccy z nad Dunaju wychodźcy, lub, co gorsza, jako horda, która z Germanii najechawszy Polskę i Czechy, upośledziła od wieków tamże bytujący i znaczenie mający stan Kmieci.

§. 537. Tak zanatomizowawszy wyraz, rozważmy go, iż się tak wyrażę, fizyologicznie.

Pierwotny i niewiadomego początku będący wyraz *Lah*, *Leh*, lub z dodatkiem *c* piszący się *Lach*, *Lech*, znaczył człowieka znakomitością jakową odznaczającego się: co ztąd widać że z niego ukształtował się przymiotnik *(slachta)* ród uprzywilejowany oznaczający, który według wyobrażeń słowiańskich z prawa, a według germańskich z urodzenia wywodząc swój początek, służył do oznaczenia zacności nabytego imienia, tudzież do wyrażenia niepospolitości rodu. Do *Lah*, *Lach* i t. p. przystąpiwszy posiłkowe *s* (1),

(1) Tak zwana *consonans servilis*. Porówn. Dobrowsk. Jnstit. 259. nstpn.

utworzyło przez to przymiotnik *Laht Lacht*, nieokreślnym (1) dla tego nazywany, że się podobnie jak rzeczownik odmieniał. Drugi przypadek jego kończył się zwyczajnie na *a*, zkąd poszła *Lahta Lachta*. Kto wyrazić chciał pochodzenie od męża znakomitego, kładł przed owym przypadkiem drugim *s* ważące tyle co *z*, zkąd tworzył się wyraz *slahta*, *slachta*, brzmiący też przez podwojenie spółgłoski *s* lub zamianę *s* na *z s* (na co pozwalał język,) *sslachta*, *szlachta*. Jednéj i drugiéj pisowni używali tak Niemcy (2) jak Polacy i Czesi (3): reszta Słowian, nie używała wyrazu tego, innem swoje znamienitości oznaczając imieniem. Szczycili się tem Dytmarsowie że należą do *slahta*, lecz nikomu z nich nie przyszło na myśl nazywać się szlachcicem, lubo był nim każdy z nich, według pojęcia szlacheckości narodowo-słowiańskiego: każdy bowiem ich obywatel posiadał imię (dobra). Tak więc u Niemców i zniemczonych Słowian przymiotnik *slachta* ród po prostu *(Geschlecht)* bez znaczenia politycznego, a więc przeciwnie jak było w Czechach i w Polsce, znamionował. Szlachta ta musiała się przez imiona u obu tych ludów na niższą i wyższą, panami zwaną, podzielić. Obszar posiadanych lech czyli dóbr, i ztąd większa lub mniejsza krajowi, jak w następnym wykażemy tomie, czyniona przysługa zrządziła ten podział, co w dalszym ciągu tego dzieła wykazanem będzie. Ten sam powód, bo zasługę, mieli na względzie Szwabowie, gdy swój lud, na większy i mniejszy podzielili, o czem teraz pomówimy.

VIII. Minoflidi.

§. 538. Istniał u Słowian tenże sam co u Swewów podział obywateli, na prywatnych *(ingenui)* i sprawujących urzędy *(magistratus, principes)*. Jedni ztykali się z drugimi blisko: albowiem nikt urzędu sprawować nie mógł tylko obywatel. Zkąd poszło,

(1) *Pronomen indefinitum*, Porówn. tegoż 317. nstpn. — (2) *Slahta, schlag* (geschlecht) Grym w Gram. II. 523. slachta w RAlt. 396. — (3) *Slahta, sliahta, szlachta* w pomnikach języka polskiego najdawniejszych, tudzież w Szafarzyka staroż. I. 752. i w Aelteste Denkm. 88. nstpn.

że urzędnicy osobnego nie tworzyli stanu w narodzie, lecz równie jak reszta obywateli ziemianami byli. Gdy z czasem zaczęło się ziemiaństwo dopełniać pocztem ludu, wtedy, dla odróżnienia dawnych obywatelów od nowych, zwano pierwszych *starszymi* a drugich młodszymi. Za czasu opiekowania się Franków Szwabami utworzył się na to techniczny (1) pół łaciński pół słowiański wyraz *(minoflidi)*, który powstał z dwu lub nawet, jak ja mniemam, z trzech innych wyrazów (2). Zdaniem bowiem jest mojem, że nad wyrazem *mino* położone skrócenie przewróconem *s* czyli ~ oznaczone, i skrócenie to, za spojnik *seu* mylnie wzięte, zespoliwszy z *lidi* (pierwszy przypadek liczby mnogiéj rzeczownika *lid*,) zpowodowało powstanie owego dziwoląga *(minoflidi)*, a to tem łatwiéj, gdy za czasów szwabsko-alamańskiéj rzeszy, obywatele mniéj od urzędników znacząc, wyosobnili się w stan od nich oddzielny, który ponieważ się ze starszych i młodszych składał, podzielił tem samem obywateli na *większych* i *mniejszych*. Tych to mniejszych oddzielonych jak rzekłem od większych, nie tylko dwojakim łacińskim i słowiańskim *(minores, lidi,)* wyrazem, lecz spójnikiem jeszcze *(seu* zkąd *minores* SEU *lidi)* wzajemnie wyosobniono od siebie, chcąc tem większą zwrócić uwagę na to, że ludźmi czyli obywatelami niższego będąc rzędu, są do rzymskich *cives non optimo jure* podobni.

§. 539. Inszego odemnie zdania są uczeni niemieccy. Nie przecząc oni temu że się *minores personae* mają przez owych rozumieć *minoflidi*, wywodzą drugą część wyrazu od *flid*, mającego we wszystkich narzeczach niemieckich lub w mowie samych tylko Franków toż samo co ród, naturalny lub sztuczny *(genealogia, contubernium)* oznaczać (3). Lecz gdy u Niemców nie było innych prócz naturalnych czyli na pokrewieństwie opartych rodów

(1) Porówn. ustawę Chilperyka z r. 500—511 po Chr. w rękopisach VIII. IX. wieku dochowaną. Znajduje się w lex Alaman. ed. Merkel w zbiorze Perca. — (2) Davoud-Oghlou I. 578. mówi, że *minoflidi* powstało przez mylne *f* za *r* wzięcie, i że to *r* skracało pierwszą część wyrazu *(minor* za *minores)*. Jabym sądził że i owszem *f* za *f (s)* mylnie użyte zrodziło dziwny ów wyraz.

(3) Waitz Vfg. II. 179. w przypisach, Merkel w uwagach do *lex Alamanor.* Porówn. ją u Pertza 36. przyp. 61.

(parentellae), jakże można chcieć objaśnić wyraz *flid* przez ród sztuczny? lub z niemieckiego wywodzić go języka, w którym, jak w poprzedzającym wykazaliśmy artykule, wyraz *lid*, *lud* źrzódłosłowu nie ma? Powstał minoflidus jak dobrze zauważono (1) wówczas, kiedy się alamańska, dawnym Swewom nie znana, kształtować zaczęła szlachta. Tymże równie sposobem polscy ukształtowali się Skartabelowie, o czem następny tom dzieła powie.

IX. Co znaczy żupa?

§. 540. Zestawiając razem wyraz *żupa*, niewiadomego pochodzenia będący, z gockim *sibia* pokrewieństwo oznaczającym, a obok nich kładąc słowiański *mir* i niemiecką *markę*, toż samo co żupa wyrażać mającą (2), nie wyjaśniano przez to ale owszem bardziéj zamącono znaczenie pierwszego wyrazu, i dano powód do pytań: czemu Goci mając wyraz *kuni* (pokrewieństwo,) używali nadto drugiego wyrazu toż samo znaczenie mającego (3)? czemu z żupą, jeżeli z gockiego pójść i mir oznaczać miała, nie obznajmili Normanowie Rusi, która ją bardzo późno i to w znaczeniu polskiem zaznała (4)? czemu Słowianie kraj swój na żupy a bynajmniéj na miry i marki nie dzielili? albowiem w jednym tylko u Ewersa Ruskiéj Prawdy rękopisie wyraz mir w znaczeniu gminy znajdujemy. Według mojego zdania zachodził z wyrazem *kuni* taki sam co, z *arbi* przypadek, to jest że gdy się z czasem okazał pierwszy wyraz niedostateczny, przeto wzięto mu w pomoc wyraz drugi i nim dopełniono go. Jakoż *kuni* miało znaczenie wyższe, ród szlachetny, a *sibia* niższe, ród pospolity wyrażające. Utworzyli go snadź Gotowie ze słowiańskiéj żupy i używali w szczególnem a nigdy w ogólnem znaczeniu, pokrewieństwo wszelakiego rodu i niby *tlum* ludu rozumiejąc przezeń, nigdy zaś miejsca

(1) Davoud-Oghlou I. 309.

2) Porówn. Szafarz. staroż. I. 52.982. Erbena w rejestrze p.w. *żupa*. — (3) Porówn. słown. E. Schulze p. w. *kuni*, *sibia*. — (4) W Hipac. ljet 352 *żupa solnia*. Suknia *żupanem* wgłębi Rossyi i w Małoros. zwana. Porówn. słown. akad. p.w. *żupan* tudzież wyrazy ludowe w Czten. z r. 1847 w Nr. 1.

tudzież urzędników skarbowych nie pojmując przez ten wyraz. Pod trojakim tym żupę uważając względem dójdziemy jéj znaczenia, ale źrzódłosłowu wyrazu bynajmniéj nie wykryjemy. Jest to bowiem prastary, w zapadłości wieków utopiony, z greckim σεβας *(świętość)* może z pokrewniony, z germańskiem *Sippe* spowinowacony, a z gockiego bynajmniéj języka nie pochodzący wyraz. Pokaleczony w swojem źrzódłosłowie, niewiem czy się kiedy objaśnić da należycie.

§. 541. Pytając o niego słowiańskiéj mowy, wskaże go nam ona w znaczeniu grobowca i urzędnika Żupanem nazywanego, co ze słowników widać; a pytając pomników o dawność znaczeń obu powiedzą nam, że dyplomata ósmego i dziewiątego wieku wymieniają żupę jako obszar ziemi, który tłum ludzi, gród, miasto w granicach obejmuje swoich (1), grobowca nie oznaczając przeto, że tenże w znaczeniu świętości wzięty mieścił się w świątyni czyli grodzie, szanowanym i za miejsce przytułku (asylum,) jeszcze za czasów monarchicznych uważanym był, o czem w następnym powiemy tomie. W znaczeniu ziemi brana żupa istniała u Chorwatów, Dalmatow, i wszystkich Słowian osiedlonych nad Dunajem, daléj w Czechach, na Szlązku i na Pomorzu w X i następnych wiekach. Nie miała go zaś w Niemczech, gdyż ją tu zastąpiły marki i kraje (2), stosowniejsze będąc dla mieszczącéj się w tejże marce wyłącznéj własności, której wcale nie bywało w pierwotnéj żupie. Gdy z czasem równie marki jak żupy, co w następnych tomach opowiemy, przez dworskie zwichnięte zostały prawo, wtedy pozo-

(1) R. 777. u Erb. 9. *ille Jopan* (Żupan) *qui vocatur Physso*, r. 890 u Boczka I. 69. *homines castelli et civitatis in supa Olomutici.* Nader błędnie Naruszewicz IV. 398. nstpn. żupy miano wywiódł od *szopy.* — (2) W lex Bajuvar. XII. 9. 1. stoi *marcha*, a w XI. 1. 5. XXI. 1. 11. *commarchanus*, w dyplomacie zaś bawarskim z r. 777. wyżéj zmiankowanym *Jopan* (Żupan). Toż o markach i krajach *(krug*, okrąg) mówią pod r. 804. 826 fuldajskie dyplomata, (w dyplomataryuszu Dronkego i u Wajtza Vfg. II. 272. 273. w przyp.) żup nie wspominając. Mówi o żupanach Konstanty Porfirogeneta, o żupie jako *parafii* dyplomat dalmacki z r. 1071, a o tejże jako *sotni* z r. 1078 u Du-Cange p. w. *żupa;* czeski zaś dypl. z r. 1146 u Erb. 265, mówi o niéj jako o *wsi.*

stały się drugie w pewnéj dawnego znaczenia części, i znaczenie to zachowały dotąd. Tłum bowiem wyrażali przez żupę polscy XVI. wieku pisarze (1), a dziś, jak z słownika Wukowego widać, tłum domowéj czeladzi wyrazem tym Serbowie zowią.

§. 542. Przedłużyli żupom życie urzędnicy Żupanami zwani, czemu bezzasadnie przeczy jeden z pisarzów dzisiejszych (2). Przedłużyły go też dochody skarbowi królewskiemu z wymian monety przybywające. Przedłużyły w reszcie opłaty roczne, a mianowicie czynsze z kopalń, które Żupanów owych z żupami najściślejszym połączyły węzłem. Żupę więc tworzył Poborca czuwający nad będącą w obiegu monetą. On bowiem wstępował do leżącego w okręgu kasztelanii miasta, dla napędzenia skarbowi królewskiemu dochodów ze zmiany pieniędzy, lub dla robienia w niem innéj jakowéj żupy (3) czyli skarbowego obrotu. Żupę stanowiła opłata na naprawę twierdzy królewskiéj ściągana, którą darowywał monarcha duchowieństwu w XIII. jeszcze wieku (4).

§. 543. Że urzędnicy nad bezpieczeństwem żup czuwający nazywali się Żuparzami, Żupanarzami, Żupanami, na to jest z przestworu czasu między XV. a VIII. wiekiem (wstecz idąc) upłynionego świadectw wiele. Wyliczę celniejsze, zaczynając od dołu. Naprzód statuta mazowieckie z lat 1406, 1472, 1478, Żuparzami mianują niższych urzędników (5), a dyplomata polskie, szląskie, pomorskie z XII. i XIII. pochodzące równo niższym jak wyższym dają to nazwisko (6), nie czyniąc różnicy między urzędnikami monar-

(1) Ztąd wyrażenie się *żupą* (tłumnie) *latać*, o czem słown. Lindego porównaj. — (2) Bibl. warsz. z r. 1846. I. 246. — (3) R. 1273. non tamen noster Monetarius ibi (in civitate Wogbor, dzis *Wolborz* pod Piotrkowem) per se vel suos accedet *ad cambium faciendum aut ad aliquam supam aliam exercendam* u Rzysz. II. 86. — (4) R. 1239. u Rzysz II. 21. quod in hujus modi refectione (castri) *nullum beneficium* (znaczy *zapłatę*, porówn. Du-Cange p. w. *merces) quod vulgariter suppa vocatur exigetur.* — (5) Officialis zupparius vel ministerialis quocunque nomine vocitetur; officiales seu supparii judicio presidentes, nostrorum honoratorum seu suppariorum, u Bandtk. jus pol. 427, 459, 461. — (6) R. 1173 w Urkund. des Klost. Leub. liberamus a solutionibus *sive* principi *sive* Castellanis *vel suppariis aliis*, r. 1189. Cod. Pom. 155. *in generali conventu et*

szemi a gminnemi, lecz i tych Żupanami zowiąc (1). Nakoniec monarcha, że całemu krajowi w znaczeniu żupy wziętemu przewodniczył, Żupanem się wielkim nazywał u Serbów (2), w Czechach zaś i Morawii mianem tem obdarzany bywał kto żupę czyli dobra królewskie dzierżał (3), lub jakibądź urząd publiczny, wyższy lub niższy, w żupie sprawował (4).

§. 544. Kiedy, jak w następnym powiemy tomie, przestali się Żupanami świeccy mianować urzędnicy, wtedy kościelność przedłużyła dawne ich miano, dawszy go Proboszczom (co słownik Wuka udowodni,) i dotąd dając. Inna okoliczność bo skarbowość uwieczniła żupy miano: żupą bowiem nazywano też wszelkie ciągnione przez monarchę tak z grodu jak i z kopalń dochody (5). Pierwiastkowo samę tylko wydobywać musiano, w obrzędach religijnych u Rzymian ważną rolę odgrywającą, siarkę, i ta tylko miała od żupy (*żupl*, wyraz starosl.) nazwisko. Za czasu Tacyta i Ptolemeusza kopali żelazo w dzisiejszym Szlązku górnym i w krakowskiem zamieszkali Gotynowie, a w Morawii Kwadowie (6), bynajmniéj

concilio consensu fere omnium baronum et suppanorum, r. 1239. nulli *de numero honoratorum aut eorum suppariis* u Rzysz. II. 21. r. 1293, *judicibus vel suppariis nostris*, u tegoż II. 123.

(1) R. 1299 procuratoribus *Suppanariis* nec non officialibus tocius Regni Polonie w Cod. Lubec. 634, R. 1260 excipientes eos a jurisdictione castrorum *supanorum* et camerariorum u Stenzl. Bisth. 25, R. 1242 non citabuntur ad ducem per camerarium sed eorum *supanum* u Rzysz. II. 34. — (2) Monarcha serbski nazywa się r. 1198 *wielkim Żupanem*, a chełmski (zakarpacki) Żupanem tylko mianuje się r. 1254 w dypl. Szafarz. V. XVII. — (3) R. 1203. *Comites Suppani* u Boczka II. 19, R. 1222 u tegoż V. 224 *omnes generaliter znoymensis provincie milites, fideles nostri suppani Boemi pariter ac Moravi.*, R. 1237 universis *suppanis et nobilibus* provincie Znoymensis et Brunensis., R. 1252 universis *suppanis et militibus* regni., R. 1217 universis *suppariis* per regnum Boemiae constitutis., R. 1228 Czaslav *supparius* u Erb. 911, 1290, 574, 725. — (4) *Officium suppe* w dyplomacie w słown. Jungmana p. w. *żupa* przywiedzionym. Mniema Palacki w Czas. z r. 1835 str. 407. że tylko wyższy urzędnik Żupanem się mianował.

(5) R. 885—889 u Boczka I. 49. pod liczbą 70. sextam partem *omnium quecunque in supa Olomutici ad castellum proveniunt.* — (6) Gerlach 250, Tacyta Germ. 43.

zaś Słowianie. Ztąd poszło że kruszec ten nie miał słowiańskiego nazwiska; że gdy z czasem kopać go zaczęły słowiańskie ludy, wtedy go albo ogólnem rzeczom kopalnianym nadawanem zwały mianem *(ruda*, wyraz starosł. metallum), albo też z obcego języka wziętem *(żelazo)* mianowały ten kruszec. Inaczéj było z solą. Wywarzały ją z słonych wód swewskie ludy, Hermundurowie, Chatowie i t. p., i źrzódła wód takich miały za święte (1): wywarzali z takowychże i wszyscy Słowianie od czasów niepamiętnych, i gdy z czasem, jak w drugim dzieła tego opowiemy tomie, dokopali się soli kamiennéj, to i sól równie jak wszelkie inne (prócz żelaza) kruszce, żupami mianowali. Charakterystyczną jest to żup cechą, że tylko na królewskim gruncie wykopywane kruszce zwano ich mianem, kruszców zaś od prywatnych na własnéj ziemi kopanych, żupami nie nazywano wcale. Przyczynę tego odgadnąć łatwo, pomnąc że żupa powszechną własność oznaczała zawsze, że w posiadaniu prywatnych jedynie przez nabycie jéj od monarchy znajdować się mogła.

X. Marki do powiatu i do żupy stosunek dalszy.

§. 545. Scytyjskich ludów *noma*, italskich i germańskich *pagus*, niemiecko-swewskich *regio*, słowiańskich *żupa*, miały powinowacto. Wszystkie cztery wyrażały podział kraju w politycznym i religijnym zrobiony względzie. Że żupa dwom pierwszym odpowiadała wyrazom i znaczyła z wików, podobnie jak rzymski pagus, składający się powiat, widać z Cezara i Tacyta dowodnie, którzy w powiatach swewskich i germańskich mieszczą z domów składające się grody i sioła (oppida, vici) (2). To też i słowiańska, jak z powyższego artykułu widać, z grodu i siół składała się żupa, a mieściła nadto kościół (3); co dało powód że za czasów chrześciańskich zamieniano na parafie żupy.

(1) Dowody zebrał Ukert Germ. 140, 236. — (2) Porówn. wyżéj §. 544 przyp. 5. i uwagę Daciera do Festa p. w. *Pagi.* — (3) O Łużyczanach mówiąc Dytmar u Perca V. 812 wyraża się: *Quot regiones* in his partibus *tot templa* habentur.

§. 546. Wszystko cośmy rzekli rozważywszy pokaże się, że gdy z postępem czasu przeniesiono do grodów bóstwa z poświęconych gajów, wtedy zapewne gród zespolony z wikiem przybrał postać takiéj żupy, jaka się nam w morawskich z r. 885—889 dyplomatach, z obronnego zamku, miasta i kościoła składająca się, przedstawia (1). Już teraz tak od Słowian nadłabańskich nazywany kraj, coś więcéj niż za Cezara i Tacyta zaczął niezawodnie znaczyć, i możemy zapewnić, że przez obu pisarzów użyte wyrazy łacińskie *(regio, pagus)* nie tylko od czeskich i polskich krajów tudzież powiatów, lecz nawet od okręgów, w'rwi, opolów, obkiń i okolin słowiańskich (2), mniejsze oznaczały ziem obszary. Bo gdy za Tacyta sto wybranych z powiatu szło do walki jeźdzców, przeciwnie w XII wieku wychodziło ich od germańskich za rzeką Pieną mieszkających Słowian tyluż z takiego wiku (urbs), których trzy stanowiły jednę powszechnią (3), jednę, jak ja rozumiem, żupę. Sotnią więc był Tacytów powiat, jak również sotniami były dałmackie w XI. wieku, wyżéj w §, 541 w przyp. 2. powołane żupy. A jak od czasu Cezara aż do Tacyta, a od niego aż do XI. XII. wieku, okręgi czyli żupy powiększyły się w ludność a nie w obszar ziemi, która granic wówczas nie miała jeszcze; jak z grodziszczów i wików, powiaty potrojone ludnością powstały, tak znowu odtąd aż do czasu przejścia żup w kraje i powiaty musiała się jeszcze bardziej pomnożyć ludność, gdy nie jeden jak za Tacyta lecz czterech urzędników z licznym służebników

(1) R. 863 u Boczka I. 32. Ratis dux tradidit *ecclesie* omnes *homines castelli et civitatis*, Zuatoplk vero tradidit *sextam partem omnium quecunque in supa Olomutici ad castellum proveniunt.* — (2) Cezara i Dytmara *regio* dobrze odpowiada fuldajskich IX. wieku dyplomatów *okręgom*, polskich XII. wieku *opolom*, statutów winodulskiego i serbskiego *obcinom*, *okolinom*, (porówn. pierw. dz. 223 i Erbena rejestr p. w. *żupa)*. Wymieniona w §§. 3. 4. R. Pr. *w'rw* znaczy normandzką *warph*, (według Adama Bremensk. u Pertz. IX. 377), *concilium populi commune.* — (3) *Provinciola*, porówn. u Pertz. V. 8. z Tacyta Germ. 6. Z pięciu powiatów *(żup)* utworzył r. 789. Karól W. jednę prowincyą, a dziesięcioma ich biskupstwo brzemieńskie uposażył, (porówn. Walter. Corp. juris germ. II. 102). Dziewięć żup zapisał r. 1222—28 cerkwi Stefan Carserbski w dypl. Szafarz. VII,

pocztem sprawowało u Czechów żupę, i gdy tysiącami nawet szło z polskich opolów rycerstwo za czasu Chrobrego do boju (1). Atoli ani cienia podobieństwa nie było już między czeskiemi a pierwotnemi żupami, dla tego też gdy te miały znowu przejść w kształt inny, wszystko im było jedno, czy hierarchiczno-kościelną czy świecką przyjmą na siebie postać, czy w parafie się i dekanaty czy w okręgi lub kraje zamienią. Pierwsze u Słowaków, drugie u Czechów przeważyło: tam żupami, żupaniami parafie a Proboszczowie Żupnikami, tu żupy krajami zostały nazwane (2). Inaczéj było w Polsce. Tu bowiem rozczłonkowana na gminę szlachecką i ludową żupa miała na czele urzędników dworskich, którzy lekce sobie Żupana tytuł ważąc, zastępcom go swoim lub wiejskim urzędom zostawili, i którzy wespół z ziemstwem dawnych żup zwyczajem sądy i narady miewali, a zresztą znali żupę jako instytucyą skarbową tylko. Ludowa wszakże pozostała się lubo nie w swéj pierwotnéj postaci w Niemczech i u nas; tam bowiem marką a tu obelścią czyli obelnego prawa używającą stała się gminą. Jakże to mamy rozumieć?

§. 547. W obręb żupy wszedłszy gród z świątynią, tworzyć z nią zaczął całość, granicami pewnemi według dawnego wewnątrz nie okoloną zwyczaju. Za nastaniem atoli wyłącznéj własności zaczęły występować granice. Wtedy bowiem co kto uprawił to było własną jego rolą, a reszta stanowiła wspólną, z pastwisk, lasu i t. p. składającą się własność, chyba jeżeli kto chciał mieć odosobnioną i wyłącznie dla siebie zachowaną łąkę, las, i t. d. (3). W takim tylko przypadku sąsiedzi jego zamykali dla niego, jak w XV. jeszcze wieku polskie wyrzekły statuta, powszechną własność. Z czasem uzyskały też państwowéj i prywatnéj własności granice mark nazwę. Również pojedyncze jak zbiorowę w opola skojarzone sioła, równie kordony wojskowe jak państwa markami zwano, a żyjących we wsi lub opolu ludzi miano-

(1) Pierw. dz. 252, 253. — (2) Porówn. słown. Wuka p. w. *żupa*, *żupania*, *żupnik*. Du-Cange p. w. *żupa* i *żuppa*. Palackiego w Czasop. z r. 1835 str. 405. nstpn. 442 nstpn. — (3) Już w lex sal. XXVII. 10. 18. wspomniana jest *silva aliena*, *pratum alienum*.

wano z prawa i nawyknienia dawnego (1) blizkimi *(vicini)*, pokrewnymi *(cognati)*, rodowymi *(contribules)*. Przez tak zwane prawo obelne zbliżyła się do marki, lubo niezupełnie, w obleść zamieniona żupa (2). Politycznie uważana marka nie różniła się od obleści; obie bowiem miały rząd swój i sądy, i pod opieką bądź z urzędowania bądź wyboru prawo do tego mającego męża zostawały gmin słowiańskich zwyczajem, nie ulegając mu wszakże w ten sposób co swoim Komesom komuny Franków (3): ale uważana rzeczowo różniła się od marki obleść. Bo za użytkowanie marki nikomu się nie opłacali markomanowie, o obelnicy opłacali się ogólnemu powszechnéj własności panu czyli monarsze, jeżeli wywozili na targ produkta z obleści ciągnione, miód i zwierzynę mianowicie (4). W następnym tomie o wazalstwie mówiąc powód tego wykażemy.

§. 548. Mniemam że obelne prawo z owemi od Jornandesa wspomnionemi *belagines* zostaje w związku. Wywodzą wyraz ten szwedzcy uczeni z niemieckiego języka, i twierdzą, że oznaczał służące miastom i miasteczkom w kraju Gotów leżącym prawa (5). Nacoby przystać można, gdybyśmy mogli upewnić się o tem, że wyraz rzeczony podsunął Jornandes Dykenusowi; albowiem wielki ów kapłan nie będąc Gotem nie mógł go ani znać ani się o nim od Gotów dowiedzieć, gdy ci jak tylekroć mówiliśmy dopiero w drugim po Chr. wieku zawitali za Karpaty. Wszelako usunąwszy co do źrzódłosłowu wyrazu trudność, nie usunęlibyśmy jéj co do znaczenia jego; gdyż nie podobna przypuścić żeby owe belagines miejskie oznaczać miały prawa, gdy za Dykenusa, czyli w pierwszym przed Chr. wieku, nie mogły Getów miasta takiego co rzymskie municypia mieć znaczenia, nie

(1) Porówn. wyżéj na str. 386. 421. przypiski 2. z tem co mówi Waitz Vfg. II. 266. 273. — (2) Tak odpowiadam na wezwanie które uczynił do mnie r. 1837. Palacki w Czas. muzeum z owego roku na str. 104. — (3) Waitz das alte Recht 134 nstpn. Eichorn §. 14. 84. *a*. (4) Płaciły *izunowe* (w przedm. do stat. bartników wyżéj w §. 226. 227.) od starosł. *izuti* dzisiejsze „wyzuwać się“ płacić. — (5) Mówią: *etymon* (accersitur) *a Saxonico seu Danico* BY *habitatio et Laga lex, ita ut* BELLAGINES *fuerint urbium et oppidorum leges*. Porówn. Du-Cange p. w. *bellagines*.

mogły być o tyle ważne, żeby aż ustawy dla nich pisać miano. Rzecz wszakże da się mojem zdaniem wytłómaczyć, jeżeli przypuścimy, iż od *bielg* słowiańskiego wyrazu (łacińskie *signum* oznaczającego) nazwane zostały rzeczone *belagines* przeto, że geckich obywatelów, przez wielkiego kapłana (o czem wyżéj §. 444 porównaj) podzielonych na stany, rozróżniać miały. Objaśniony w ten sposób wyraz wyjaśniłby też owe w §. 227 wspomniane *prawo obelne*, każąc rozumieć przez nie prawo *oznaczone*, czyli obdarzonych niem ludzi od nie mających go *odznaczające*. Wyszliby więc *obelnicy* na to samo co *commarcani*, i znaczyliby sąsiadów na przywileju osadzonych, swobodami pewnemi od siedzących po za ich granicą odróżniających się. Nie jednoracy, jak w pierwszem dzieła tego wydaniu (zobacz w rejestrach) mniemałem, lecz dwojacy byli obelnicy: o pierwszych tu mówiłem, o drugich w następnym tudzież w czwartym dzieła tego pomówię tomie.

XI. Najnowsze zdanie Joachima Lelewela o znaczeniu Lachów.

§. 549. Aż do r. 1844 mniemając Lelewel, że Lachowie byli ludem z poza Karpat nad Wisłę a ztąd nad Wartę wędrownym i tu zasiedziałym, zmienił w tym roku swe zdanie, i zgodził się zemną na to, że Lechowie czescy, Lechici polscy, a germańscy Lazi, znacząc ludzi stanu, zostawali w ścisłym z sobą związku. Atoli we dwa lata późniéj zmienił znowu mniemanie swe w tem, że lubo upatrywał powód nazwy Lechitów w nazwaniu pewnéj klassy ludzi, Lazom jednakże niemiecki naznaczył początek. Przyczem dowcipkując oświadczył: „że z kilku dorywczo przezemnie rzuczonych słów zdało się mu dostrzedz, iż mam zamiar rehabilitować Lecha, i z porfyrogenetowskiéj powieści wywodzić przedchrobrowe Polan rozciągłe panowanie.“ Ponieważ w tym samym roku wyszły Pierwotne dzieje Polski i Litwy przezemnie napisane, gdziem zupełnie inaczéj jak czci godny Lelewel mniemał, rzecz o niby rehabilitowanym Lechu i Polanów państwie przedstawił, i wyrazy *Lachy*, *Lazi* rozebrał, udowodniając tożsamość obu grammatycznie i historycznie, przeto zwracając uwagę

jego na to dzieło, radziłem mu z niego a nie z dorywczo rzuconych słów (które na dobitkę błędu swego dorywczo zapewne w rozprawie do Biblioteki warszawskiéj podanéj przeczytał,) przekonać się o prawdzie: przyczem zdałem sprawę w Tygodniku petersburskim (1) z czytania jego wywodu Lachów, co też i Gazeta powtórzyła poznańska. A ponieważ do kwestyi o Lazach czyli Lachach przywięzywałem wielką i przywięzuję wagę, przeto nie poprzestawszy na tem, zrobiłem jeszcze osobny Lachów wywód w wydanych r. 1850 w Warszawie Rocznikach i kronikach. W nich to analizując przez Boguchwałę r. 1253 o przesiedleniu się Lecha czyli Lechów do Polski, a do Czech przez Dalemiła w przestworze lat 1282—1314 zformułowane podanie, starałem się uzasadnić mniemanie Długosza, o założeniu pierwszego Gniezna na wyspie wśród jeziora Latalickiego wznoszącéj się, i dowodami z historyi wyczerpniętemi wsparty twierdziłem, że mogła być na téj wyspie pierwsza Lechów z Germanii wędrownych osada, że podanie o niéj przez Boguchwałę zapisane mogło w VI. po Chr. powstać stuleciu, a kształtować się przez siedm blisko wieków, i wykształtować na ten, jak go nam Boguchwała przedstawił, sposób. Rozbierając też krytycznie podanie Dalemiłowe wykazałem, że w samych początkach IX. wieku (r. 805 po Chr.) utworzyć się ono mogło: wtedy bowiem miał, według rocznikarzy niemieckich, Czechom, wojnę z Karolem W. toczącym, dowodzić niejakiś Lech. Znajdując prawdopodobnem że ten to właśnie jest owym w kronice Dalemiła z syrbskiéj ziemi czyli z Łużyc (gdzie w górach, dzisiejsze miasto Drezno okalających, mieszkali serbscy Chorbatowie) do Czech wędrownym Lechem, wniosłem następnie, że się przez niego rozumieć ma napływowa do tego krajn z Syrbska łużyckiego, to jest z dawnéj Germanii, ludność: albowiem spółczesna owemu Lechowi pieśń czeska, sądem Libuszy zwana, nie o jednym lecz o wielu wspomina Lechach. Tak zanalizowane podanie czeskie z polskiem zestawiwszy, znalazłem i to prawdopodobnem, że gdy według obu z jednych stron świata (z Germanii) wyszedł Lech polski i czeski, przeto obu tych Lechów imiona w zbiorowem znaczeniu pojąwszy, można wyrzec

(1) Porównaj tegoż Tygodnika z r. 1847 numera 8—10.

ostatecznie, że z nad Łaby przybyli do Czech i Polski Lachowie (Lazi), a przybyli jako swoi do swoich, i zespolili się z krajową ludnością. Twierdząc to nie przeczyłem jednakże, ażeby ku tym przybyszom nie miała tchnąć kiedy niekiedy nienawiścią, zwłaszcza też nastrojona na to od złego człowieka, krajowa ludność; czyli że kiedy niekiedy mogła się podobnie z nimi obejść, jak się ciż sami Lachowie niegdyś obeszli z mieszkającymi wespół z sobą Saksonami, będąc namówieni na to od jednego z Karlowingów.

§. 550. Nie wiem czy to czy inna jaka przyczyna zpowodowała Lelewela do zmienienia znowu swojego zdania. Bo gdy proszony o to r. 1851 będąc, ażeby o mniemaniu Bielowskiego, który we *wstępie krytycznym* do dziejów *Polski we Lwowie* 1850 wydanym wprost mojéj przeciwną o Lechach i Leszkach objawił myśl, nie chcąc ani słyszeć o tem co Boguchwała o nich powiedział; o to, mówię, proszony Lelewel rzekł: *Boguchwał czy Baszko, który równie dokładnie* (jak Dalemil lub inny jaki kronikarz) *znał i wymienił imiona Popielowiczów, otworzył Maciejowskiemu szerokie do badań pole; boć warto poznać Popielowiczów, z którymi Świętopełk i Mojmir* (Królowie morawscy) *bojowali* (1).

§. 551. Jeżeli warto badać, pomyślałem, Popiela i Popielowiczów, którzy od Leszków germańskich wywodzą według Boguchwały swój początek, toć musiał uznać Lelewel wartość moich o Lazach (Lachach) badań. Atoli znikła ułuda, gdym w ponowionem r. 1856 wydaniu jego dzieła, znalazł powtórzone też same wyrazy, które o mniemaniu mem 1846 wyrzekł (2). W takim stanie rzeczy, używszy do tego pośrednictwa księgarni Żupańskiego w Poznaniu, z któréj owe wyszło dzieło, zgłosiłem się do zacnego Joachima listownie, po wytłomaczenie mi, co znaczy nowe jego dowcipkowanie? czy się ma o tem com przed r. 1846 napisał, lub i o tem com rzekł w Pierwotnych dziejach i Rocznikach, rozumieć? Na to, za pośrednictwem téjże drukarni, odpowiedział jak następuje. „Dowcipowanie jest niedzisiejsze, raz skréślone nie dało się cofnąć. A po dowcipowaniu w nieczysto

(1) Porówn. Polsk. wiek. śr. IV. 500. w przyp. — (2) Polsk. wiek. średn. wydana 1855. Porówn. I. 354.

polski zatopiony żywioł: co dalej zaszło nie wiedział. Pierwotnych dziejów nie widział. Roczników nie widział. Co tygodnik petersburski i gazeta poznańska gwarzyły nie słyszał, słuchu jego nie doszło. Wartoć to było odczytać: to prawda, a gdy minęły lata dziś za późno. A teraz nic nam nie pozostaje, tylko wrócić do miłych słów i szczerych wyrazów myeh w odpowiedzi. Niechaj wzajemne serca nie zachwieje się do zgonu.“ Widać więc ztąd, że sobie dotąd nie wyrobił Lelewel stanowczego o Lechach zdania, i że ktoś trzeci, pośredniczący między nami, ma, po rozważeniu złożonych na to przezemnie w tem i poprzednich dziełach dowodów, wyrzec przy kim, czy przy Joachimie czy przy mnie stoi prawda.

XII. Pogląd na dzieło Tacyta o Germanach napisane, i ukryte w niem historyi prawodawstw słowiańskich źrzódło.

§. 552. Uważano (1), że w żadnem ze swoich dzieł tyle co w piśmie o Germanach osobistości własnéj nie przedstawił Tacyt, że w niem k'woli zwięzłości wyrażenia się, spójniki, przysłówki i t. d. opuszczał, że nawet czystość mowy poświęcał krótkości stylu, kwapiąc się by co prędzéj wypowiedzieć mógł co czuło radością i smutkiem przepełnione serce, na widok czerstwego, zbytkami nie wycieńczonego, pełnego siły młodzieńczéj ludu, który miał przywieść do skutku, co niegdyś Rzymowi, po spaleniu go przez swych wojowników, galscy, jak wyżéj w §. 149. w przyp. 2. wspomnieliśmy, przepowiedzieli Druidowie, a o co frasował się bardzo historyk. Chcąc więc co prędzéj dodać do wiadomości ziomków, co się o narodzie tym, w pobliżu jego, w kraju Belgów, dochodami Cesarza Wespazyana zawiadując, dowiedział (2),

(1) Observationes grammaticae et criticae in P. Corn. Taciti Germaniam, Scripsit W. Th. Rudolphi Monasterii 1855. — (2) Haec in commune de omnium Germanorum origine, ac moribus *accepimus*, mówi Tac. w Germ. 27.

spisał r. 97 po Chr., cokolwiek posłyszał o duchu i narodowości Germanów, „którym," jak zeznał, „nie dali bogowie złota i srebra, nie wiedzieć czy z miłości czy z gniewu," ale dali im silny pociąg do cnoty, ażeby powodując się nim „nie żartowali sobie z występków i modą nie zasłaniali sromoty," i dla tego „więcéj sobie ważyli dobre obyczaje niż kto inny (wskazując niby palcem na Rzym) dobre poważał prawa." Pragnął tego Tacyt, by wielowładny pan świata przejęty strachem klęski, jakiéj się dla swéj władzy słusznie spodziewać może od takich cnót i takiego charakteru ludu, ujął silnie za oręż, i zgniótł w swem gniaździe hydrę, z którą się przez dwa już prawie wieki z wielką łamał niesławą i szkodą (1). Wyliczył więc ryczałtem i według możności po szczególe opisał zamieszkujące Germanią ludy, na dwie narodowości, Swewów i Germanów rozkładając ich poczet, i jakimby sposobem ducha narodowości tych najłatwiéj można złamać, machiawelskie na to podał środki. Radził w przyjaźne z Germanami wchodzić stosunki, a pokątnie siać niezgody, przyczem prosił bogów, „by wiekowała w narodach orężem dotąd niepokonanych, jeśli nie miłość dla władzców okręgu ziemskiego, to przynajmniéj nienawiść ku sobie samym, gdyż w tem państwa rzymskiego pochylku, większego mu daru losy przynieść nie mogą nad niezgodę, nieprzyjaciół." Radził nie żałować grosza na przekupstwa tych, którzy się już nauczyli pieniądze brać od swych nieprzyjaciół, by mieli za co nabywać gorących trunków, których im ile zapragną dostarczać kazał, zwłaszcza „gdy się młodzieńcze narody niemniéj łacno kuflem jak orężem zwyciężają." Radził osadzać ich w granicach rzymskiego państwa, uwolniwszy od wszelkich brzemion danniczych, i tylko na wojenne zachowywać potrzeby; wmawiać też w nich, że opiekując się nimi Rzymianie nie czynią tego dla swojego lecz raczéj własnego Germanów dobra, ażeby osłonić ich przed nienawiścią ziomków, którzy wyrodnymi ich nazywają braćmi. Dając zaś do zrozumienia że lepiéj głaskać niż jątrzyć nieprzyjaciela, stawia za przykład swewskich Hermundurów, którzy przez łagodne z sobą obejście się przylgnąwszy

(1) *Tam diu Germania vincitur!* z boleścią serca woła Tacyt w Germ. 37.

sercem do Rzymian, sprawdzili to na sobie, że nie raz nieba karzą gdy obdarzają szczęściem (1).

§. 553. Ponieważ więc nie z miłości dla przedmiotu, lecz ojczyzny swéj powodowany dobrem, wziął się Tacyt do napisania dzieła, wnieść ztąd łatwo, że raczéj politykę niż historyą miał i mieć musiał przy układzie jego na widoku, zwłaszcza gdy nawet nie możebną mu było rzeczą badać prawdy w samem źrzódle, albowiem nie postał w Germanii swoją osobą, i chociażby chciał był ją zwiedzić, nicby nie wskórał, nie umiejąc języka ludu, któremu się na statystę, na malarza obyczajów, na archeologa i historyka narzucił. To też sprawiło że dzieło to na cudze słowo a nie z przedświadczeniem się o rzeczy pisane, ma uderzające sprzeczności, jak z przywiedzionych wyżéj, na str. 374. 375, w przypiskach 7. 3., słów jego widać; że jest zagadkowe i, jak sam bez ogródki w rozdz. 2. 46. zeznał, wątpliwe, męczarń, zwłaszcza dla tych co głębiéj w ducha jego wniknąć usiłowali i usiłują pełne; że nakoniec dzieło to od czasu upowszechnienia się go przez druk aż do obecnego czasu, to jest przez cztery blizko wieki (2), nie wiele postąpiło w obrobieniu tekstu, który aż dotąd wiele do życzenia w słowie, objaśnieniu i zastosowaniu rzeczy do historyi prawodawstw germańskich zostawia. Czuli to i czują najnowsi tekstu tego rozważacze i objaśniacze, którzy wszystkiego, nawet omyłek w stylu i miary wiersza, dopatrując się w Tacyta mowie (3), nie mogą się w niéj tego właśnie co potrzeba dopatrzyć. Czują historycy i prawnicy, dla których byli i dotąd są uwiecznieni przez Księcia rzymskich historyków Swewowie, nie pokonaną do usunięcia trudnością, a na których przecież wyrozumieniu duch najdawniejszego prawodawstwa Germanów, i, jak ja rzecz pojmuję, Słowian też polega.

(1) Patrz Germanią 19, 33, 15, 23, 28, 29. Porównywając Tacyt (hist. IV. 64. Germ. 41.) los Tenchterów a Hermundurów, miał snadź na uwadze słowa Pliniusza, hist. nat. XVI. 2., *multis fortuna parcit in poenam.* — (2) Pierwsze wydanie wyszło w Wenecyi 1470, najnowsze ogłosił drukiem w Erlandze 1851. Professor niemiecki Doederlein, którego nie znam. — (3) Wyżéj przytoczony Rudolphi na str. 37. 41. nstpn.

§. 554. Pomijając wszystkich innych, a jest ich bardzo wiele, wezmę na uwagę dwóch dzisiejszych Tacytowego pisemka objasniaczy, Gerlacha i Waitza. Pierwszy szuka dlań światła w dziejach przez zestawienie podobnych zdarzeń, powołując na świadków już to wynarodowionych Germanów (Ubijów celtyzmem nasiąkłych), już doryckie pokolenia Greków, już Egipcyan, już Dalmatów, Traków, i Bretonów; by wykazać, że ludy germańskie i nie germańskie, albo wcale nie uznawały wyłącznéj własności, albo, przyznając ją pewnym tylko kastom, chciały ażeby reszta mieszkańców kraju miała na ruchomych wyłączną, a na nieruchomych, osobliwie zaś na ziemskich, własność powszechną. Co wszakże nie objaśnia tego co Tacyt o rolnictwie u Germanów rozprawia: wskazuje bowiem na różne sposoby zapatrywania się na własność różnych narodów, a nie rozwięzuje tego pytania, czemu Germanowie jedni mieli pociąg do rolnictwa, a drudzy nie mieli go wcale? czemu, co jeszcze więcéj dziwi, Swewowie jedni oddawali się mu chętnie, a drudzy czuli do niego wstręt wielki (1)? Waitz umiał sobie lepiéj radzić. Zestawiając on razem podobne sobie miejsca *(parallelae)* objaśniał Tacyta samymże Tacytem, a gdzie się to uczynić nie dało, powoływał się na prawo normandzkie i niem germańskie wyjaśniał. Gdy atoli znalazł u Normanów bardzo mało przydatnego dla siebie wątku, przeto prawo germańskie w Tacytowem wyrażone piśmie zostawszy i przezeń opuszczone, i dla tego osamiałe, bo z żadnem europejskiem nie zetknione prawem, musiało tulić się niby sierota, lub co gorsza, niby podrzutek, który nie znając ojca swego ni matki, i nie wiedząc przeto nic o swych krewnych, wstydzi się przyznać do tych którzy się mu przez litość narzucają, lub których rają mu dobroduszni ludzie, a których on słusznie odrzuca, wiedząc że przez takie pokrewieństwo straciłby więcéj niż zyskał. Tak gdy były Króla francuzkiego Ludwika Filipa minister zestawił z sobą obraz dawnych Germanów z obyczajami dzikich Amerykanów, wydał ich przez to na szyderstwo, a rzeczy nie objaśnił wcale.

§. 555. Odkąd się na historyą Niemiec z krytycznego zaczęto zapatrywać stanowiska, co w drugiéj połowie zeszłego na-

(1) Gerlacha Tacitus 81. nstpn., 212. nstpn.

stąpiło wieku, i przekonano się o tem, że nie wszystkie ludy rzymsko-niemieckiemu ulegające cesarstwu, niemieckiego były pochodzenia, choć je germańskiemi oddawna w ogóle zwano; odtąd prawiono też o Swewach jako Słowianach zniemczonych, i różnicę między nimi a resztą Germanów upatrywano wielką; sięgano też do Getów i t. d., i na owe wyżéj w §. 547. objaśnione *belagines* powoływano się. Nie powiodło to atoli do celu, gdy nie umiano w cywilizacyi Swewów a Germanów skazać téj różnicy dobitnie, a nawet miano błędne o niéj wyobrażenie. Na jednym ją z ukształceniem dzikich Amerykanów stopniu położył F. Guizot; którego zdanie lubo odparł J. W. Loebell, gdy jednakże o duchu jéj rozwoju i europizmie, jak to w artykułach osobnych wyżéj (w dodatkach pod liczbą V. umieszczonych tudzież do Biblioteki warszawskiéj podawanych) opowiedziałem, nic stanowczego nie udzielił, przeto zagadkową będąc cywilizacya ta pozostała nią i w dziele Waitza, który nie usunąwszy na bok wyżéj w §. 479. dotkniętych przezemnie trudności, nie mógł też dostrzedz jasnego wyrozumienia Germanii Tacytowéj w tejże saméj Germanii jasno przyświecającego światła, które w podziale Germanów na Swewów i nie Swewów gorzało przed nim i gore, które licznego do nowych zestawień dostarcza wątku, i za lepszy od normandzkiego prawa staje komentarz.

§. 556. Zbierając w jedno com dotąd o Tacycie i jego poprzedniku Cezarze po różnych miejscach dzieła swego mówił, czynię o pismach obu tę ostateczną uwagę, że nowe dla obu przez słowiańskie prawo przybywa światło. O czem rozprawiając tamże przywodziłem najczęściéj obu historyków potocznie, przekonany będąc, że komu twierdzenie moje będzie po myśli, nie przepomni przeczytać w całości co o Swewach i Germanach rzekł Cezar w czwartéj szczególniéj i szóstéj swoich komentarzów księdze, że nie zaniedba głęboko się w Germanią Tacytową wmyśléć i t. p. Ażeby zaś miał i w tem czytelnik ułatwioną sobie dalszego pochodu drogę, i mógł równo czytaniu jak rozmyślaniu oddać się swobodnie, zestawię mu Tacytowego pisma te rozdziały z paragrafami dzieła mojego, dla których słowiańskie prawo jest jakoby komentarzem, i okaże się nim być w dalszych dzieła mojego tomach. Na początku położę liczbę wziętego na uwagę rozdziału Germanii, a

po niéj mojego dzieła objaśniające ją umieszczę paragrafy. Poczet rozdziałów tych jest następujący:

Caput 6. Centeni ex singulis pagis §. 425.
— 7. Familiae et propinquitates 377.
Non casus nec fortuita conglobatio 441.
— 10. Auspicia sortesque 238 na str. 243. przyp., 1. tudzież 201. na str. 199. przyp. 1.
— 11. De minoribus rebus principes 432. 442 nstpn.
— 12. Centeni singulis comites 425. 520.
Eliguntur principes 434. 446.
— 15. Mos est civitatibus 448.
— 16. Vicos locant 427.
per vicum agit 429.
— 18. Parentes et propinqui 421.
— 19. Coram propinquis 429.
Adulteria quorum poena maritis permissa, tamże.
— 20. Haeredes tamen 361. 397. 410.
Sororum filiis, tamże.
Nullum testamentum 415.
— 21. Luitur homicidium 417—420.
Suscipere tam inimicitias 422.
Convictibus et hospitiis 429.
— 25. Ceteris servis 407.
— 26. Agri pro numero cultorum 381—383.
Arva per annos mutant, tamże.
— 32. Inter familiam et penates 524.
— 39. Centum pagi iis habitantur 425.
Stato tempore 510.

Mniemam, że kto miejsca te z wątkiem naszego porówna dzieła, przyzna zaiste, że ród a plemię, rola a gmina, ziemstwo a wazalstwo było ową osią po któréj się staro-słowiańskie a niemieckie, przez cały ciąg swojego istnienia obracało prawo.

SKAZNIKI TOMU PIERWSZEGO HISTORYI PRAWODAWSTW.

1. SKOROWIDZ TREŚCI TOMU PIERWSZEGO.

DZIAŁ I. Pogląd przed siebie.

Dzieło moje w jakim przedsięwzięte celu §. 1, co ma zawierać. 2. Zakres jego dokąd sięga 3. Jakie obejmuje narody 4. Pierwsza doba kwitnącego Słowian prawodawstwa 5. Doba druga 6. Co w prawach ich dla dzisiejszéj praktyki użytecznego 7. Jak pożytku tego w źrzódłach szukałem 8, i jak go przedstawiłem 9. Źrzodła 10, i pomoce dla ich zgłębienia 11. Pogląd na źrzódła drukiem ogłoszone 12, i ważność ich 13. Z nich jedne są szczególne, a z tych znowu są dyplomata i kroniki najważniejsze. Wyszczególnienie dyplomatów polskich 14, tudzież kronik 15, litewskich i ruskich 16. Wyliczenie dyplomatów czeskich 17, i kronik 18, a oraz morawskich. Pogląd na rossyjskie dyplomata 19, i kroniki 20. Na takoweż Słowian zakarpackich 21, a mianowicie serbskich 22, węgierskich i t. p. 23. Drugie źrzódła ogólne będąc, obejmują pomniki starodawnego języka słowiańskiego 24, czeskiego i polskiego 25. Do źrzódeł ogólnych liczą się i pomniki historyczne narodów postronnych 26. Pogląd na źrzódła rękopiśmienne 27, tudzież na krytyczne obrobienie wszystkich w ogóle źrzódeł 28. Wzajemny stosunek słowiańskich praw a niemieckich. W czem są dla siebie prawa te ważne 29. Trojaki miały wpływ na siebie 30. Zwroty historyi prawa odpowiadają dobom kwitnienia prawodawstwa. Okres pierwszy i drugi prawa polskiego 31, 32, czeskiego 33, rossyjskiego 34, węgierskiego 35, serbskiego 36. Wyczerpnięty ze źrzódeł i w okresach właściwych rozważony praw wątek rozłożyłem na działy 37, rozdziały i paragrafy 38, ażeby czytelnik mógł dokładnie pojąć zasadę i ducha prawa 39. Z obu można też upewnić się i o tem, co w sobie miała dobrego a co złego słowiańska przeszłość (40).

DZIAŁ II. Ziemia i ludzie.

Rozdział 1. Pogląd na treść dziejów.

Podstawa dziejów słowiańskich 41. W poczcie ludów z którymi Słowianie początkowo spółkowali zastanawiają najwięcéj

Swewy 42. Zaród i rozwój historyi pięciu dziś najcelniejszych przedkarpackich i zakarpackich ludów słowiańskich 43. *Polanie* (Polacy 44, a Lachowie 45). Kraje nad któremi władli pierwotnie 46. *Ruś* a ruskie kraje 47—50, między któremi uderza Halicz swą wyjątkowością 51. *Serbowie* 52. Morawianie a Madziarowie (Węgry) 53. Stosunek przedkarpackich do zakarpackich Słowian 54, osobliwie Węgrów do Serbów 55. a Swewów 56. do *Czechów* i Polaków 57. Z tych pierwsi wdzierają się w siedziby drugich 58, 59. chcąc Szląsk osobliwie 60, i Mazowsze z Litwą pobratane 61, posieść 62. Pogląd na Litwę 63, i jéj do Słowian dzisiejsze północne Niemcy zamieszkujących stosunek 64, 65. Przez Swewów zetknięci Polacy i Czesi z Niemcami 66, szwabieli 67, (drudzy więcéj niż pierwsi) za powodem swych Królów 68. Ztąd pociąg czeskich Królów ku Krzyżakom Prus zaborcom 69, stawał się dla Polski zgubny 70. Napad Czechów i Krzyżaków na Polskę robiony odpierał Łokietek 71, z Madziarami kojarzący się 72. Co zbliżyło Litwę do Polski 73, za sprawą Jadwigi która małżeńską szlubowała Władysławowi Jagielle wierność 74. Król ten pogromił Krzyżaków wspólnych Litwy i Polski nieprzyjaciół 75, przez co uratował resztki słowiańskiéj nad Łabą narodowości 76. Niemcy choć pokonani 77, odzyskali jednak dawny wpływ na Słowian 78, za pośrednictwem potomków Jagiełły w Czechach i na Węgrach panujących. Zyskała oba kraje Austrya na mocy układu 79, 80. Polskę pozyskała przez zabor podzieliwszy się nią z Prusami 81. Reszta jéj posiadłości dostała się Rossyi będąc nachylona ku niéj przez Litwę, między obu państwami odwiecznie orędującą 82—84. Słowiańscy historycy 85, opowiedzą szczegóły napomkniętych tu zdarzeń, i daléj wyjaśnią, jak różnemi narodowościami poplątana słowiańska ludność przywilejami się przez czas niejaki zabezpieczała od mogących spaść na siebie nieszczęść 87. Wywarło to wpływ i na prawodawstwo 88.

Rozdział II. Pogląd na ziémię jéj granicę i ludność.

Postać ziemi 89. Jéj uroda i granice 90, statystyka 91, ludność szczególnych krajów (Polski za Chrobrego) 92. i w ogóle uważana 93.

Rozdział III. Podział kraju polityczny.

Polski, Czech, Rusi, Serbii dawny 94, tudzież nowy 95, i najnowszy 96, podział. Szczegóły o Węgrach, Czechach, Szląsku, Morawii, Rusi Czerwonéj i Białéj tudzież o moskiewskiem państwie 97.

Rozdział IV. Rysy do obrazów charakteru Słowian i Niemców.

Pogląd 98. Jak należy badać charakter ludu 99. Źrzódło charakteru Słowian a Niemców i główne jego różnice 100. Dotąd rozwinęli pierwsi do połowy, drudzy całkowicie swój charakter 101—102. Przyczyny tego gdzie 103, u Słowian 104—105, a u Niemców 106 szukać. Spostrzeżenia etnograficzne 107, 108, i psychologiczne pisarzów słowiańskich nad charakterem ludu i narodu swojego 109, 110, tudzież wzajemny do siebie słowiańskiego a niemieckiego charakteru stosunek 111—112.

DZIAŁ III. Prawo, jego źrzódło, ojczyzna, duch, język, zabytki.

Rozdział I. Prawo uważane samo w sobie, i ścisły jego z charakterem narodu związek.

Pogląd 13. Prawo a charakter narodu 114. Prawo a Prawda 115—116. Zakon 117. Ustawa 118. Ogłoszenie prawa 119.

Rozdział II. Zmianki o pierwobycie prawa i zakonów w swojskich źrzódłach.

Pogląd 120. Stosunek Słowian do Greków 121. Agatyrsy i Gety, ich *belagines* 122. Polan naddnieprskich prawa w Ruskiéj są Prawdzie 123. Czeskie nalezy 124, i ustawy polskie 125, mają byt swój częścią przez pismo częścią przez zwyczaj ubezpieczony.

Rozdział III. Zmianki o słowiańskich prawach w źrzódłach obcych.

Dopełnienie rozdziału poprzedzającego zeznaniem greckich i rzymskich pisarzów 126. Slady praw i zakonów w ustawach i zwyczajach germańskich 127, niemieckich, bizanckich, rzymskich 128.

Rozdział IV. Prawa obce u Słowian obowięzujące.

Pogląd 129, a, Prawo niemieckie 130, 131, u Polaków, Czechów i Węgrów obowięzujące znaczyło rzeczywiście wyjątek od krajowego prawa 132. Z jakich ustaw dobierano wątku na wyjątek ów 133. *Prawo* miasta *Lubeki* 134, tudzież Magdeburga 135, naj-

więcéj się podobało. Miało postać dwojaką 136, i w obu postaciach tych upowszechniło się w krajach polskich mianowicie 137. Osobny wyjątek stanowiło *chełmińskie prawo* 138. Uznawszy słuszną być rzeczą ażeby obok krajowego wyjątkowe obowięzywało prawo 139. starano się uczynić je jak być mogło najmniéj wyjątkowem 140, przez zbliżenie do polskiego 141, i obu pogodzenie z sobą 142. Co się jednakże nie udało 143. Losy niemieckiego prawa w Czechach 144, i na Węgrach 145. b, Prawo Kanoniczne było wyjątkiem od krajowego innéj natury 146. Wpływ jego na prawa krajowe był u wszystkich w ogóle Słowian 147. Szczególny pogląd na prawo kanoniczne rzymsko-katolickiego kościoła 148. c, Prawo rzymskie. Ważność tego prawa 149, od wszystkich narodów powszechnie uznana 150. Jego losy u Polaków 151, i u reszty Słowian 152.

Rozdział V. Duch, język i technika prawa.

Pogląd na ducha prawa 153. Jego moralna strona 154. Strona polityczna prawa ruskiego i serbskiego 156, czeskiego, polskiego i węgierskiego 157. Język prawa uważany w ogóle 158. Szczegółowe uwagi o języku w którym pisma wyrażono prawne Czechów 159—160. Szlązaków i Morawian 161. Słowian nadłabańskich 162. Polaków 163—165, Litwinów 166, Rusinów 167, Serbów i Czarnogórców 168.

Rozdział VI. Pogląd na statuta.

Różnica źródeł historyi narodów a prawa 169. Znaczenie i układ statutu 170. Cel układu bywał różny 171, 172. Ogólny na statuta pogląd 173.

Rozdział VII. Statuta Słowian zniemczonych a osobliwie nadłabańskich.

Tak zwane *jus commune* dawnéj Germanii jest podobne do słowiańskich praw 174. Dawne Saksonów prawo miało ztąd 175, za pośrednictwem Szwabów wziąć swój początek 176. Z prawa tego powstać miało *a, Zwierciadło saskie* 177, zbliżone do słowiańskiego w procedurze 178, i prywatnem prawie 179. Również *b, Zwierciadło szwabskie* 180, ścisły z prawem politycznem polskiem i chełmińskiem 181, co do spólności majątkowéj małżonków związek przedstawiające 182, miało ztąd powstać. Toż o statucie Dytmarsów (powiedziało się o siedzibie ludu 183, jego nazwie 184, i prawa jego losach 185, 186). Toż nakoniec *d, e Rugian statucie*, o których z Polską stosunku napomknęło się, należy powiedzieć 188.

Rozdział VIII. Polska, Litwa i z niemi połączone kraje, uważane pod względem pomników prawodawstwa.

Statuta 189. *Pod powagą rządu układane.* Charakter statutów polskich 190, 191 *a*, Statuta Kazimirza W. 192 nstpn. Pomoce do ich wyrozumienia 195. Kilka uwag nad nimi 196, 197. *b*, Statut Łęczycki 198, *c*, Statuta mazowieckie 199, ich zwod 200. Duch statutów i zwodów 201. *d.* Statuta gmin obcych, a mianowicie żydowskie 202, i ormiańskie 203. Kilka uwag nad temi statutami 204. *e.* Statuta Litewskie, Pogląd na nie 205, tudzież na ustawy i przywileje 206, nakoniec na redakcyą tychże statutów trojaką 207. Uwaga nad litewskiem prawodawstwem statutowem 208. *f.* Statut białoruski 209. *g.* Statuta pomorskie i pruskie 210. Pomorza polskiego 211. Prus królewskich 212. Gdańska 213, i Prus. książęcych statut 214. Statuta Księstw lennych 215. Wołoszczyzny i Mołdawii 216, Inflant 217. *Statuta 2 przez rząd nie zatwierdzone* 218. *a*, Lauda krakowskie 219, ziemi chełmskiéj 220. *b.* Ortyle 221, ich układ 222, rękopisy 223, ważność 224. *c.* Statuta przemysłem trudniących się stowarzyszeń 225. Statut bartników 226. Prawo obelne Jedlny 227. 3. Dopełnienie statutów, przejście do ustawodawstwa sejmowego. Pogląd ogólny na prawa koronne 228, i litewskie 229, tudzież na zwyczaje prawa 230. Brak wiadomości o czerwono-ruskich prawach. 4. Prawodawstwo sejmowe, zbiory ustaw i uchwał urzędowe i prywatne, tudzież naukowe ich zasoby. Związek statutów z sejmowem ustawodawstwem 232. Technika tegoż ustawodawstwa 233. Jego zbiory 234, zasoby naukowe 235.

Rozdział IX. Czechy i z niemi połączone kraje, pod względem pomników prawa rozważone.

Pogląd 236, 237. 1. Zbiory praw przez prywatnych robione. *a.* Prawa ziemi czeskiéj 238. *b.* Postępowanie sądowe ziemi czeskiéj 239. *c.* Jus terre Boemie 240. *d.* Wykład prawa ziemskiego 241—6. *e.* Dzieło Wiktoryna ze Wszehrd 246—7. 2. Statut Karola IV. przez sejm nie zatwierdzony. Pogląd 248. Wątek 249. Czemu nie podobał się panom 250. Zalety statutu i jego naukowe zasoby 251. 3. Statuta przez sejm i Króla zatwierdzone. *a.* Statuta miejskie. Wątek ich 252. *b.* Statuta ziemskie, wielokrotne ich redakcye 253. Przyczyna tego 254. Duch ich 255. Zasoby naukowe 256. Statuta morawskie. Ziemskie przez Książąt nadane 257. Miestskie 258. 4. Ziemskie statuta nadane przez sejm 259. Wartość ich 260. Zasoby naukowe 261. 5. Statuta szląskie. Pogląd 262. Statuta Szląska górnego 263. Dolnego Szląska 264. 6. Usta-

wy i uchwały za sejmem i na sejmie zatwierdzone. Uchwały przez Króla i miasta nadawane 265. Wyroki sądowe 266.

Rozdział X. Pomniki prawodawstwa ruskiego i starorossyjskiego.

1. Statuta. Pogląd na nie a osobliwie na tak zwaną Prawdę Ruską 267. *a.* Prawdy Ruskiéj skład pierwszy i drugi 268, trzeci 269, czwarty i piąty 270, szósty 271. Domysł o tylu składach Prawdy opieram na porównaniu z sobą rękopisów Karamzina i Strojewa 272. Rozkład Prawdy Ewersa i Tobiena 273. Słówko o duchu Prawdy 274, zasoby naukowe 275. Lepiéj ma wykazać jedno i drugie wydanie jéj nowe Tobiena 276. Pogląd na to jak dotąd wydawano Prawdę 277. Czemu jéj dotąd nie wydano należycie 278. Losy przez jakie przechodziła 279, mianowicie też na Rusi po obu stronach Dniepru 280. Stosunek Prawdy do statutów we Pskowie i Moskwie układanych 281. *b.* Pskowskaja sudnaja gramota 282. Pogląd 282. Ważnosć 283. Charakter 285. Cel 286. *c.* Zakony i Sudebnik 288. Zasoby 289. *d.* Ułożenie 290. Duch 291. Zasoby 292. Ustawy i pisma prawne świeckiéj i duchownéj treści. *a.* Traktaty 293. *b.* Dyplomata 294. *c.* Wypisy z ksiąg ziemskich 295. *d.* Duchownéj treści dyplomata 296, (ustawy Jarosława i Włodzimirza, greckie prawa).

Rozdział XI. Prawa i Statuta Serbów, tudzież z nimi połączonych ludów.

Pogląd 297. 1. Prawa i statuta serbskie. Wątek przed Duszanowych 298. Wątek i duch Duszanowych statutów 299. Rękopisy 300. Pomoce do rozumienia praw 301. Zalety i wady statutów 302. 2. Ustawy bołgarskie i bośniackie 303. Statut czarnogórski 304, jego wydanie i duch 305.

Rozdział XII. Prawa i Statuta Węgrzynów, tudzież z nimi połączonych ludów.

Pogląd 306, 307. Chorwatowie 308. Pogląd na nich. 1. statuta ziemskie 309. *a.* Winodulów statut 310, rękopis jego 311, środki do wyrozumienia go 312. *b.* Statut Krku i Policy 313, duch i wyrozumienie 314. Pogląd na węgiersko-ziemskie prawo ogólny 315, 316. 2. Statuta miejskie tudzież różnica ich od magdeburskiego i t. d. prawa 317, 318. 3. Ustawodawstwo sejmowe. Duch prawa na Węgrach obowięzującego. Pogląd 319. Duch tegoż ustawodawstwa 320.

DZIAŁ IV. Nauka prawa i znakomici prawnicy.

Rozdział I. Bieg cywilizacyi rzuca światło na podstawę nauki prawa.

Nie pewna podstawa prawa 321, i cywilizacyi 322. Przykład tego na Polsce 323. Zwyczaj prawa u ludów europejskich 324, a Słowian 325. Kapłani byli pierwszymi prawnikami 326.

Rozdział II. Dwie drogi prowadzą do nauki prawa.

Droga praktyki sądowéj 326, niedostateczna 327. Droga naukowa 328, kieruje prawnika przez szkołę na rzemieślnika lub artystę 329. Rzemiosłem była nauka w Czechach, i w Polscę 330, co miało historyczną przyczynę 331. Wzięto się przecież do nauki, w Czechach 332, na Węgrach 333, w Polsce 334. Rozgałęzienie nauki 335, i oblask jéj tak w praktyce jak i w piśmiennictwie 336.

Rozdział III. Co dobrego przynieśli prawnicy dla nauki i praktyki sądowéj.

Nawet praktycy musieli się starać o naukę 337. Przed nastaniem druku składały się dzieła do ich użytku potrzebne z sumaryuszów, przekładu statutów po łacinie pisanych, wokabularzy 338. Większe było w Czechach niż w Polsce i na Węgrach przeciw rzymskiemu prawu uprzedzenie 339. Ludźmi naukowymi głównie byli Pisarze sądowi i Notaryusze, którzy się na formułowaniu prawa dobrze znali. Co rozumiemy przez to? 340. Było u nas mało dzieł naukowych o prawie, ale były jednakże. Pisali je: 341. Jan Ostrorog 342. Frycz Modrzewski 343. (W co zmierzał ten 344). Jan Zamojski prawnik rzymski. Poniżenie nauki i sądów w XVII. wieku 345. Dzieła ówczesne. Podniosła się nauka u Czechów 346. Wiktoryn Wszehrd prawnik czeski i inni 347. Stefan Wierzbiec węgierski prawnik 348.

Rozdział IV. Co ztąd wynikło dla historyi prawa, i jak ją w XVII. XVIII. rozważano wieku?

Co zrobiono dla nauki słowiańskiego prawa a osobliwie jego historyi u Węgrzynów 349, Czechów 350, Polaków 351. Pogląd ogólny na to co tu zrobiono. Pogląd szczególny na prace Hartknocha i Lengnicha 352. Adama Naruszewicza 353. Tadeusza Czackiego 354, (czy postąpiono po nim w litewskiem prawie? 355).

Rozdział V. Przejście z XVIII. do XIX. wieku.

Lelewela a Jana Wincentego Bandtkiego zapatrywanie się na rozwój prawa polskiego 356. Skrzywione od nich mniemanie Naruszewicza 357, jak zdaniem mojem sprostować należy 358.

DZIAŁ V. Zgodność i różność pierwotnego prawa Słowian a Niemców.

Rozdział I. Swewi, Germani.

Ludy Europą przed Germanami rządzące 359. Najważniejsze dla nas z pocztu Germanów ludy 360. Prawa ich mają dwojaką słowiańską i niemiecką zasadę 361—263. Klassyfikacya praw Gaupa 364. Krytyka jéj 365.

Rozdział II. Pierwsze ślady praw słowiańskich spostrzegamy w piśmiennictwie Greków i Rzymian, tudzież w najdawniejszych pomnikach ustawodawstw germańskich.

Ogólny pogląd na źrzódło słowiańskich a niemieckich praw w pisarzach rzymskich i greckich odkryte 366. Szczegółowi pisarze greccy 367, i rzymscy. Juliusz Cezar i jego o rodach i plemionach zeznanie 368. Zawiązek rodu 369, i rozwiązanie 370. Plemię 371. Gmina 372. Prawa gminy 373, jednoczą się z prawami plemion 374. Tak nazywani od Rzymian *gentiles* u Słowian się po raz pierwszy pokazali 375. Chcieli widzieć u siebie gentylów Niemcy 376. Lecz ci obcymi byli zasadom ich prawa 377. wspierającego się na wcale innych rodach, których się charakterystyka kreśli 378. Tacyt bliżéj nas zapoznał ze Swewami 379, dał poznać spólność ról 380, która się od Getów dostała do Germanów 381, a była Słowianom znana odwiecznie 382. Okazała się ona niepraktyczną dla Niemców 383. Więc ją też zarzucali w czasie gminoruchów 384. Są ważne dla słowiańskiego prawa ustawy swewskich 385, tudzież zeswewionych 386, ludów 387. Swewizmem nasiąkli Frankowie są nader ważni 388. Poczet praw germańskich tych które są więcéj lub mniéj dla słowiańskich praw ważne 390. Występuje naprzód *lex Salica* 391. Powód napisania jéj 392, układ 393, obrobienie 394. Klejonką jest ta ustawa praw różnych 395. Wyłączna w niéj własność z niemieckiego poszła prawa 396. Naśladowało ją słowiańskie prawo 397. Żkąd początek rodowych majątków 398, istniejących obok własności powszechnéj 399, która i według salickiéj ustawy była jeszcze przy gminach 400. Dowody na to 401. Z powszechnéj własności wzięły początek puścizny 402. Co nie ulegało puściźnie? 403. *Lex*

Bajuvariorum 404. Zmiankowana w niéj *wola* słowiańskiego jest prawa wątkiem 405, czemu? 406. Z niemieckiego prawa ani jéj 407, ani *wolan* wyprowadzać nie można 408. *Lex Thuringorum* 409. Porządek spadkobrania u Niemców a Słowian 410. U drugich syn najmłodszy ma najlepsze do spadkobrania prawo 411, co uchylili Frankowie u siebie 412. Płeć żeńska do dziedziczenia dóbr ziemskich przypuszczona 413. Dobra odziedziczone a nabyte 414. Testament 415. *Lex Frisionum* 416. Zasady prawa karnego u Słowian. Głowa i głowszczyzna 417. Pierwsza jest dawniejsza 418. Znana Scytom i Getom 419. Kara *niemiłościwa* nie przypuszcza głowszczyzny 420. Zemstę wywierali na wrogu dziedzice 421. *Swoila* czy też samo co *faida?* 422.

Rozdział III. Pierwiastki życia politycznego Słowian pod wpływem Scytów, Normanów i t. p. rozwijającego się.

Kształtowanie się towarzyskiéj społeczności Słowian 423. Źrzódło wiedzy o tem 424. Swewskie a słowiańskie instytucye polityczne są jednakowe 425. Kraju podział polityczny w czasie wędrówek ludów 426, różnił się od owego który u siebie zaprowadzał każdy lud osiadły 427. Jak się dzieliły siedziby Słowian za panowania im Scytów i Normanów? 428. Dzieliły się na domy 429 i na żupy 430. Kontrolowały je zbory 431. Składała zbór gmina, w obec któréj zawierano małżeństwa 432, rozdawano role, przyjmowano do obywatelstwa, urzędników wybierano 433. Ponosiła ciężary gmina już za czasów swewskich, które pod Frankami pomnożyły się wielce 434. Najwięcéj się czuć dawał ciężar ze społecznéj ręki wypływający 435. Jest to ludowo-słowiańska instytucya 436. Przez sąsiedztwo domów, wsi, folwarków spowodowana 437, a wielce dogodna dla ludów nad Słowianami panujących 438, które też utrwaliły byt jéj u siebie 439, a osobliwie Frankowie i Anglosaksonowie 440. Urzędnikami wybieranymi od gminy byli 441: Dziesiętnik 442, Setnik, Tysiącznik i Żupan 443. Kmieć przeszedł na ziemianina 444. Kmiecie posadzili na tron monarchę 446, okolicznościami do tego zmuszeni będąc 447. Gmina pod pierwszymi monarchami była taż sama co wprzód, jéj postać i dola 448. Dobrze było gminom pod kmieckiemi monarchami 449. Zwichnęła ich pomyślność salicka ustawa, tudzież przybysze, dzisiejsi niby proletaryusze 450.

Rozdział IV. Ciąg tego życia pod wpływem Saksonów i Franków rozwijającego się daléj.

Rozwój myśli politycznéj idzie zwolna 451. W samym zarodzie rozwijania téj myśli wpadł słowiański naród w błędy 452. Uczuły to naprzód gminy 453. Gmina stała się marką 454. Co

przez to rozumiemy? 455. Germańska marka a słowiańska ukraina znaczy jedno 456. Związek obu z żupą 457. Sotnia 458, i Setnik biorą nowy obrot 459. Stosunek jego do ludzi 460. Stopnie ludzi 461. Celowali między nimi *Liti* i *Lazi* 462. Jakie przeszli koleje? 463—465. Prawo dworu 466. Szlachta niemiecka wzorem dla słowiańskiéj 467, która jednakże odrębnym poszła w rozwinięciu się torem 468.

Rozdział V. Przyczyna przyczyn.

Cywilizacya Słowian a Niemców 469, oparta na języku 470, religijności 471, 472, obyczajach 473, prawie 474—477. Zgodność języków słowiańskiego i litewskiego z niemieckim 478, wskazują i na zgodność prawa tych ludów 479.

DZIAŁ VI. Koniec czwartego działu i pogląd poza siebie.

Rozdział I. Stan nauki i historyi prawa w XIX. wieku.

Postęp w rozwoju historyi prawa moich poprzedników 480, a mój własny 481. Co w Rossyi i Czechach dotąd zrobiono 481, a co daléj pozostaje zrobić 482. Badać rzecz a za krasomóstwem ubiegać się nie należy 483 Ryczałtem wyliczeni pisarze 484.

Rozdział II. Myśl moja o Zbiorze pomników, i według nich opisywanéj a na Prawdzie opartéj historyi prawodawstw.

Projektowane *corpus juris slovenici* 485. Zanim się nań zdobędziemy ze szczegółowych Prawd czerpmy dla historyi wątek 486.

Dodatek do tomu pierwszego historyi prawodawstw słowiańskich.

I. Pogląd na drugie jéj wydanie.

Z dawanych mi rad jak korzystałem 487. Nowe wydanie historyi w dwóch oddziałach opracowałem 488, usiłując historyą prawa z życiem narodu spoić ściśle 489.

II. Przyczynek do ziemiopisu i statystyki Polski XIII. wieku.

Słowianizm Swewów daje nowe północy pojęcie 490. Chcąc w tem zrobić postęp, trzeba badać dawną jeografią Polski 491.

Chrobrego Polska rozpadła się na księstwa: 592. Księstwo krakowskie 493, i jego dawne granice 494. Mazowsze, jego księstwa i granice ich od strony Litwy 495. Szlązk i jego księstwa 496. Odpadły od Polski Szląžk miał wrócić do niéj 497. Wielko-polskie 498 i pomorskie księstwa jak powstały 499—504. Osobno o Kaszubach 502.

III. *Słówko o rękopisach statutu litewskiego i jego przekładach polskich, dotąd nigdzie nie wspomnianych.*

Rękopisy pierwszéj redakcyi litewskiego statutu 503. Takież statuta redakcyi drugiéj 504.

IV. *Druki praw sejmowych polskich.*

Zbiory statutów polskich 505. Wolumina Legum 506. Druki które zbiór ich poprzedziły dotąd nigdzie nie wspomniane 507.

V. *Ludowe Śwewów i Germanów imię, stanowisko obu polityczne i wzajemny tak do Niemców jak do Słowian stosunek.*

Ludowe imię Germanów 508. Ludowe Swewów imię 509. Związek swewski trwał i po rozprzężeniu się pierwotnéj rzeszy Swewów 510. Śmiertelny cios zadali związkowi Rzymianie 511. Główna siedziba rzeszy 512. Kraje związkowe 513. Wchodziła w ich poczet i Polska 514. Istniejące o tem podanie zachowały kroniki 515. Lygiowie byli Słowiano-Swewy 516. Powód upadku ponowionego związku 517. Cel obu związków 518. Związku miejsce zajęli w Germanii Saksonowie 519. Rozprzężenie się związku germańskiego przez nieporozumienia między Niemcami a Słowianami zaszło 520.

VI. *Żrzódłosłów i znaczenie wyrazów* ALOD, ODAL I ODEL, ADAL.

Wyraz *alodis* pisać się powinien *alota* 521. Nie może on znaczyć zupełnéj, od ciężarów wolnéj, własności 522. Znaczy *ojczyznę* i jest wyrazem z słowiańskiego języka najlogiczniéj się i t. p. objaśnić dającym 522. Dowód na to gramatyczny i historyczny 524. 525. Toż samo co *alota* znaczy wyraz *odal* 525 i *odel* 527. Także *adal* szlachectwo oznaczający od wyrazu *alota* pochodzi 528. Pogląd na wyraz *adal* szczególny 529.

VII. Objaśnienie wyrazów Liti i Lazi, wykład ich w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy dany dopełniające.

Źrzódłosów wyrazu *lud* nie jest niemiecki 530, słowiański jest 531. Przyswoili go sobie Niemcy z konieczności 532—3. równie jak wyraz *Lach* 534. *Lazi* a *Lachowie* byli u Saksonów dwojacy 535. Drudzy *opodatkowanymi* też (Pfleghafte) nazywali się 536. Od Lachów poszła czeska i polska szlachta 537.

VIII. Minoflidi.

Tak zwani u Szwabów *Minoflidi* 538, niższą znaczyli szlachtę 539.

IX. Co znaczy żupa.

Źrzódłosłów niepewny 540, w jakich występuje pomnikach 541. Co znaczy Żupan 542—3, co żupa 544.

X. Marki do powiatu i do żupy stosunek dalszy.

Topograficzne znaczenie żupy 545—6, jéj różnica od marki 547. Co znaczyły *belagines* 548.

XI. Zdanie Joachima Lelewela o znaczeniu Lachów.

Inne miał Lelewel o Lachach przed r. 1844, a inne po tym roku zdanie 549. Wahając się między obudwoma 550. stanowczego nie wyrzekł dotąd zdania 551.

XII. Pogląd na dzieło Tacyta o Germanach napisane, i ukryte w niem historyi prawodawstw słowiańskich źrzódło.

Powód pisania o Germanach 552. Ciemno napisał swe Tacyt dzieło 553. Postęp w jego objaśnieniu aż do czasu Guizota 554. Jak go objaśnił Gerlach i Waitz 555. Moje w tym względzie usiłowania 556.

9. SKAŹNIK IMION I NAZWISK RZECZY.

Liczba na paragrafy wskazuje. *P.* znaczące *patrz* ostrzega, że objaśnienie wyrazu pierwszego czyli przed temże *p.* położonego, znajduje się pod wyrazem drugim po nim stojącym. Wyrazy których tu nie ma przy następnych tomach objaśnione będą.

Ad p. od,
Adal, Adaling 466, 528.
Agatyrsowie 122.
al. p. la.
Alamanowie 389.
Alci. 473.
Aldij. p. ludzie.
Alodis. 521, 522.
Altistus. p. Lud.
Andrzéj z Duby 241.
Angarii. 175.
Angrivarii 524 w przyp.
arbi 527.
Ariovistus 511.
Aristoteles 367.
Arnost Arcybisk. 239.
articulus 233.
ascripticii 465.
Asega 459.
aul 433.
Bachiadowie 121.
Bakałarz ze Skały 223.
Balduinus 334.
Bandtkie Jan Winc. 480. Jerzy Sam. 356.
Bartoszewicz Jul. 505.
Bauermeister 520.
Bazyli Cesarz 291.
belagines 548.
Bem Aleks. 433.
bergelden 181 w przyp.
Bernatowicz Iwaszko 204 w pr.
Biricz 119 w przyp.
Biruc p. Biricz.
Bojar p. Boljar.
Bolesław IV. mazow. 199 w pr.
Bolesław Książe wielkop. 202.
Boliar 181. w przyp. 296.
Bołtyn 275.
Bońkowski H. N. 487 w przyp.
brat mniejszy, większy 284.
bratszczina 378.
Brno 258.
Buccelarius p. chlebojedzca.
Burgundowie 387.
Buss. 487.
Bytom szląski 262.

Canones 125 w przyp.
capillati p. Ingenui.
capitulum 389.
castellanus 458 w przyp.
castrum p. grod.
Celtowie 380.
centena 458.
centeni 425 w przyp.
Cervus Tucholczyk 338.
chełmińskie prawo 211.
chełmskie lauda 220.
Chilperyk 397.
chlebogeczca 371 w przyp.
clenodialis frater 398 w przyp.
colonus 407.
comes p. Kmieć.
comitatus p. Kmiectwo.
comparatum 413.
consuetudo 121 w przyp. 330 w przyp.

contubernium 440.
consuetudines ruthenicales 231.
criniti 181.
curtis p. jus curiae.
Cymbrowie 375.
Czacki Tad. 354.
Czajkowski Onufry 204 w przyp.
Czermno p. Czerwień.
Czerwień 51 w przyp.
Czerwona-Ruś p. Czerwień.
czuda 97.
czwartak 227.
Dakowie 44.
Davoud-Oghlou 538 w przyp.
decani p. Dziesiętnik.
decania 442 w przyp.
decanat 95.
derewnia 457 w przyp.
deski 236, 282.
Dikenus 122.
districtus 94, 95 w przyp.
Dogiel 14.
dominns legum 325 w przyp.
Dorf p. drewnia.
Dreyer J. C. Henr. 188 w przyp.
Dubieński 275.
Dubrawski Roderyk 253.
ducatus 94.
dworanin bożij 270 w przyp.
dyaryusze sejmowe 235.
dyecezya 96.
dygesta krakowskie 191.
Dyoskorydes 477.
dyskusye prawne 235.
dystrykt p. districtus.
Dytmarsowie 182 nstpn.
Dziesiętnik 442.
Ealdormann p. Starosta.
edhelingi p. Adal.
edicta 194.
Eiko de Repkow 176.
ekonomia 96.
Estyowie 513.
Ewers 273, 275. w przyp.
excepta wojew. mazow. 200.
faida 422.
fara 375.
Feuerbach 3.
filk 364.
flamińskie prawo 182.
Flaszka z Rychenb. 347.
flid 181 przyp.
folc p. Volk.
formułowanie prawa 340.
Frankowie 363, 388.
freoborg 440.
Freund J. A. 352 w przyp.
Friburg miasto 182.
Frilazin p. Lasi.
frilingi 536.
Fryzowie 184, 416.
Gacki ksiądz 227.
Galia 51.
gardingi 467 w przyp.
Gasztold Albert Marcinowicz 207.
Gaupp E. Th. 364.
Gdańsk 212.
gentiles 375.
Gerlach 554.
Germanów imię 508.
Getowie 44, 122, 385.
glossa 239 w przyp.
głagolickie pismo 470.
głowa, głowszczyzna 417.
gmina 372.
Gniezno 510 w przyp.
Graf 520.
Goryński Piotr 200.
Goślicki Wawrz. 353 w przyp.
Gotowie w Germanii 363, w Mezyi 384, we Włoszech 385.
Gozius 248.
Gralhath 352 w przyp.
gramota 118, 282, 337.
guba 95 w przyp. 97.
Guizot 394, 555.
Gussew Wład. 288.
haereditas 384 w przyp. 413 w przyp.
Halicz 51.

Hanusz 482.
Hanka Wacł. 236, 265 w przyp.
Hartknoch 352.
Hefter 111 w przyp.
Heinekcyusz 235 w przyp.
Helcel Ant. Zygm. 481.
Heraklidowie 121.
Herder 1.
Hommel J. F. 352 w przyp.
Homeyer C. G. 174 w przyp.
Horwath Stef. 449.
Hube Romuald 195 w przyp.
Jacwież 76 w przyp.
jawka 295.
Jazik p. testamentum.
Jedlna 227.
imię 372 w przyp.
Jnflanty 217.
Jngenuus 181, 460 nstpn.
inozemski prikaz 145 w przyp.
Jnwentarze prawa 235.
Jopan p. Żupan.
Jirzeczek Herm. 482.
Judex 459.
Juliusz Cezar 368.
jura primaeva Morav. 257.
jus 120 w przyp. civile (prawo rzymsk.) 331 w przyp.
jus commune 174, curiae 468, emphiteoticum p. Theutonicum, magdeburgense 138 w przyp., noviforense 131 w przyp., pruthenicum 211, retractus 402, ruthenicum 231, slavicum 127, w przyp., sredense p. noviforense, theotonicum 132, 138 w przyp., valachicum 216.
Justicia 116 w przyp.
Iwan Wasilewicz Kniaź, Car 288, 295.
izunowe 226.
Kałaczow 277.
Kałajdowicz 289, 295.
kapeluszowi 444.
Karamzin 273, 275, 289, 296; w przyp. 482.
Karnkowski Stan. 352 w przyp.
Karol IV. 239, 248 nstpn.
kasztelania 96.
Kaszubowie 502.
katun 94.
Kazimirz W. 196.
kąt 227.
Kemble 383 w przyp.
Keneus p. Dikenus.
kilegundy 94.
Kitowicz Andrz. 352.
Klodoweusz 391.
klucz p. ekonomia.
Kmiectwo 97.
Kmita Piotr 236.
kniga 118, kormczaja 147.
Koldin 253.
Kołątaj Hugo 356.
Kontyna 428.
Konrad Książe mazow. na Czersku 225, morawski 256.
konstytucya 233, druki pierwotne 507.
korrektura pruska 212.
Kownacki Hipol. 201 w przyp.
kraj 94, 97.
krajowy Hetman 97.
krakowskie księstwo 493, lauda 219.
Krasiński 351, Zygmunt 480.
Krestenin 277.
Kromer 343 w przyp. 352.
Krug 293.
krzno 386 w przyp.
Kucharski Andrzéj 13, 238, 245, 496 w przyp.
kuning 467,
la (dla) 524 w przyp.
lacha 529.
Lachowie 466, 549.
Laeti p. Liti.
Lach p. Lech.
Landsaassen p. Plegii.

Lasi p. Lachowie.
Lassi p. Lachowie.
Lathingi p. Liti.
laudum 219.
Lazi p. Lachowie.
Lazzi p. Lachowie.
Lech 549.
Lechowie p. Lachowie.
Leg p. Lech.
Lelewel Joach. 191, 356, 181.
Lengnich 352.
lenski p. linski.
Leon Cesarz 291.
Leti p. Liti.
Leudes p. Liti.
lex (prawo rzymsk.) 330 w prz. Bajuvar. 404. Frision. 416, salica 391, Saxonum 175, Thuring 409.
libertas 134.
liberum veto 431.
liczba parzysta i nieparzysta 277.
Lid p. lud.
lidemonium, lidimonium p. poludzie.
Lidilis p. Lud.
Lidus p. Lud.
Ligiowie, Lygiowie p. Łęczanie.
linski 224 w przyp.
Lipski 352.
Litewskie plemiona 76, prawo 355, przekłady statutów i rękopisy 503 nstpn. wyrazy 470.
Liti 362 nstpn. 532 nstpn.
lito p. Liti.
Litus p. Lud, Liti.
Litwy granica od strony Mazowsza 495 w przyp.
Longobardowie 386.
l'ot p. Odal.
Lubów 64.
lud, ludzie p. Liti.
łacina niemiecka 164, słowiańska 158.
Łaski Jan 235.
Łęczanie 45, 47, 516 nstpn.
Magdeburg 135, 252.
Majestas Carolina 248.
majestat 253.
marca (marcha, marka) 456.
Marchiones p. Marcomani.
Marcomani 456, 518 w przyp.
Mazowsze 495.
militunia 530, miłość, miłostenka 118.
minoflidi 548, 181 przyp.
Modrzewski Frycz 343.
Moroszkin 482.
mos 120 w przyp.
Moszyński A. 14.
Müller Hermann 394.
Munch 510, 527.
Murzakiewicz 282.
muż 181 przyp.
nachia 426.
nadstawa 226.
nalaz, nalez 124 przyp.
Nahanrvalli 490, 513.
Narbutt 495 w przyp.
Naruszewicz Adam 353, 356.
narzaz 448.
Nawrocki 487.
Neocurus 185.
Newolin 482.
Niebuhr 481.
njoria 95.
Niszczycki Krzysztof 226.
noma 428, Nomokanon 147.
Normannus Math. 188 w przyp.
Normanowie 509.
Notaryusz 340.
Nowoszycki Samuel 207 w prz.
obelne prawo b. belagines.
obelść 227.
obkinia 546.
obłast 94.

Obrońcy sądowi 340.
Ochocki Duklan 351.
od p. ot.
Odal 526.
odel p. odal.
Odojewski Prozorowski Kniaź 290.
Oelrichs 226 w przyp.
ohrzeb 248 w przyp.
ojczyzna 523 w przyp.
Oldrzych Książe morawsk. 257.
Oleg 293.
Ołomuniec 258.
opolna woda, ziemia 284.
Ortele 222 miejskie i wiejskie 224, ich zbiory 223.
osada 95 w przyp.
Ossoliński Józ. Maks. 356.
ostatek 410.
Ostfalahi 175.
Ostroróg Jan 342.
ot 524.
otmorszina 286.
pacta conventa 255.
pągus 364 w przyp.
Palacki 350, 485.
Palatinus 96 w przyp.
pamięć 118.
Papłoński 502.
parafia 95.
parentes 421.
parochia 95 w przyp.
patria p. ojczyzna.
Pelasgowie 121.
peniaz 287 w przyp.
Pfleghafte p. Plegii.
pienie 288.
pileati p. Kapeluszowi.
Pisarz sądowy 340.
Plegii 181 w przyp. 546.
plk 530.
plemię 371.
pług 386 w przyp.
Podjebrad Jerzy 259.
podwoda 448.
Pogodin 482.
pogost 94.
Polanie 48, 123, 175.
polista 375.
Polska (Wielkopolska) 408.
poludzie 533 w przyp.
Połoczanie 209 w przyp.
pomieście 118.
Pomorze,Pomorzanie 184, 499.
Popow Aleks. 275.
poprawa 428.
Porzad prawa hrdlnego 265 w przyp.
powiece 95 w przyp.
po-wiet 97 w przyp.
Powstański 14.
powyath 95 w przyp.
Prawa czesk.265 Dytmars.185, feudaln. 154, manska 265, ormiańsk., Rugian 188, rzym. 149, 154, Wenedów 177 prz. wodne 230 (w przyp.) wołoskie 133, 216, żydowsk. 265 (w przyp.).
Prawda 115, Ruska 123.
Prawota 116 w przyp.
prefektura 96.
prigowor 290.
prodaża 269.
propinquus 371 w przyp.
provinciola 546 w przyp.
Przemysław-Otokar 256.
puścizna 401.
Rajmund prawnik 342.
Rakowiecki 275.
razprosnia rjecz 295.
Redjeva 459 w przyp.
rescriptum 235.
Reutz Aleks. 275, 289, 292, 482.
Richthofen 228, 520.
ritus 127 w przyp.
ród słowiańsk. 569, niem. 378.
Rojzyusz Piotr 334.
role wspólne 381.
Ropal Bartł. 347.

Rössler Em. Fr. 252 w przyp.
Rozenbergowie 238.
ruchą 201 w przyp.
Rugianie p. Ruzi 418 w przyp.
Rulikowski Józ. 351.
Rumiańców hr. 289, 294 nstpn.
Ruś 50 w przyp., chorwacka 188, w przyp.
Ruzi 188.
Ryndl Albrecht 253 nstpn.
Saland 391.
Saksonowie 529.
sancitum 233.
Sapieha Lew 207.
Sarmatowie 425.
Sas-Słowianin 127.
Satrapa 446.
Savigny 481.
sąd 282, 123 w przyp.
Sbiro p. Biricz.
Schrader L. W. 445 w przyp.
Schwabengau 520 w przyp.
Schwerin 64 przyp.
Scibor z Cymburga, z Dernowic 261.
Scovita 76 w przyp.
Scultetus 520 w przyp.
Scytów oświata 474.
selce 201 w przyp.
selo 94.
Semnones p. Zemnonowie.
Setnik 361 w przyp. 443, 458.
sippe 540.
Skrzetuski 351.
slachta 537.
slahta p. slachta.
slechte p. slachta.
Słowian imię 509 pierw. wyrazy 470 w przyp.
słowniki prawne 338.
Słupia, Słupsk, 65 w przyp.
socha 438 w przyp.
sors p. haereditas.
społeczna ręka 440.
Środa 131 w przyp.
Stacya p. narzaz.
stan 97.
starina 123, 272, w przyp.
Starosta 462.
statek p. ostatek.
statok 270.
statut 170, bartników 226, flisów 225, gdański 213.
statut inflancki 217, Łaskiego 513, Łęczycki 198, małopolski 194, młynarzy 225, Prus królewskich 212, książęcych 214, wielkopolski 194, Wołochów i Mołdawian 216.
statuta mazowieckie 199 nstpn. wiślickie 194.
Sternbergowie Piotr i Zdenko 253, Kacper 265.
Straże pograniczne p. marca.
Strojew 273, 277, 289, 295.
Styria 404 w przyp.
Summa 338.
supa p. żupa.
suppa p. żupa.
supanus p. Żupan.
suppanus p. Żupan.
supparius p. żupan.
Swewów imię 509, ich język 470 w przyp. i stosunek do Polski 516.
Świętosław z Wojcieszyna 195.
Swod zakonow 291.
swoita p. faida.
Sylwa prawna 338 w przyp.
Szamaita 77 w przyp.
szlachta p. slachta.
Szlązk 496, jego prawo ziemskie 264.
Szlecer 277.
Szpanowski Michał 253.
Szulc Dom. 495 w przyp., Kazimirz 509.
Szwaby 520.
Szydłowiec 224.

Tabuda 391 w przyp.
Tacyt 379.
tarhannija p. gramota.
Tarnowski hr. 296.
Tatiszczew 275.
Tenchteri 410.
Teodoryk Król 181 w przyp.
terra 94 w przyp. 398.
Tertiator 408 w przyp.
testamentum 293, 415 w prz.
Teutsche 508.
Tobien 273, 276 nstpn.
Towaczowska księga 261.
Trakowie 381.
trgowia 94.
Trzemeszanie p. Dytmarsowie.
Tuтyngi 409.
Tysiącznik 443.

ujazd 94.
ukaz 118.
Ukraina p. marca.
Unterholzner 3.
Usbek Chan 147.
ustawa 118, 233.

vicini 547.
vicus 427.
Vitskatus 427 w przyp.
vodal p. odal.
Voigt Adauct 350.
Volk 530.

Wacław Książe cieszyńsk. 264.
Wacławowie Królowie czescy 248, 265.
Waic p. Waitz.
Waitz 394, 554.
Warag 49 przyp.
Wardanowicz Jakób 203.
Wardężyn 201.
Wargus 420 w przyp.
Wenedi 175.
Wersebe 365,
Westfalahi 175.
wieca 372, 431.
Wieczorkowski Władysł. 433, w przyp.
wielkorządztwo 96.
Wierzbiec Stef. 348.
Wiktoryn ze Wszehrd 246, 347.
Wilkirz 221.
wlastel 181 w prz., 287 w prz. 296.
Włodzimirz Wielk. 296.
Wojewoda 96, 446 w przyp.
województwo 95, 96 przyp.
wojtostwo 95.
wola 405.
Woldrzych z Prościborza 253.
Wolf 352 w przyp.
Wolf z Wrszowic 253.
Volumina legum 235, 505.
wołost 95, 97.
Wörbőcz p. Wierzbiec.
wrażda 420 w przyp.
Wrocław 264.
wrog 420.
wrozba 418, 201 w przyp.
w'rw 546 w przyp.
wule 405 w przyp. 406.
wwoznija p. gramota.
Wybicki Józ. 351.
wyczyniony, wyczynek 227.
wynos 253.

Zaborowski Stan. 352.
Zaconenoszcza 117 przyp.
zadnica 270.
zakon 117.
Załaszowski 352.
Zamojski Jan 345.
Zamolksis 473 w przyp.
Zaude p. czuda.
zbór 431.
zemledjerżec 270.
Zemnonowie 362, 510 w przy.

zemsta 420.
Zielonsk 46, 496 w przyp.
ziemia 94, 95 w przy. 96.
Ziemowit 45.
znamienie 239 w przyp.
Znoim 258.
zrzizeni zemska 359.
Zubrzycki Dyonizy 231.
żupa 94, 430, 540.
Żupan 443 w przyp. 542.
Żupnik p. Żupan.
Żwierciadło saskie 175, 177, szwabskie 176, 180.
zwyczaj prawa 233.
zwyczaje białoruskie 209, smoleńskie 209.
zwyklnost 263.
Zywie 473.

---

3. SKAŹNIK SKRÓCEŃ.

Dla oszczędzenia druku, a więc wydatków na koszta, używałem skróceń. Powszechnie znane dzieła, za jakie uważam pisma autorów klassycznych, tudzież przywodzone w tekście, wypuściłem ze skaźnika. O wartości jednych uczyniona (w §. obok skazanym) a o drugich opuszczona została tu zmianka przeto, że się albo nic ważnego mówić o nich nie dało, albo nadarzy się w dalszym tego dzieła ciągu stosowniejsza sposobność otwarcia o nich naszego zdania.

Akt. arch. eksp., znaczy: Akty, sobrannyje w bibliotekach i archiwach rossijskoj imperii archeograficzeskoju ekspedicijeju imperatorskoj akademii nauk. Dopolneny i izdany wysoczajsze uczereżdennoju kommissieju. Tom perwij 1294—1598. Tom wtoroj 1598—1615. Tom tretij 1645. Tom czetwertoj 1700. Sanktpeterburh w typografii II. Otdjelenia E. J. W. kancelaryi 1836 in 4-to.

Akt. istor.—Akty istoriczeskie sobrannyje i izdannyje archieograficzeskoju kommissieju. Tom perwij 1334—1598. Tom wtoroj 1613. Tom tretij 1645. Tom czetwertij 1676. Tom piatij 1700. Wyszło to dzieło tamże w takimże kształcie r. 1841 1842.

Akt. k'istor.—Dopolnenia k'aktam istoryczeskim sobrannyja i izdanyja archeograficzeskoju kommissieju. Wyszło tamże i w tym samym kształcie r. 1846—1851, w czterech tomach, dzieło powyższe uzupełniających.

Akt. juridicz.—Akty juridyczeskie, ili sobranie form starinnago djełoproizwodstwa. Izdany archeograficzeskoju kommissieju. Tamże 1838, w tymże kształcie i w jednym tomie.

O trzech powyższych dziełach jest do uważenia, że one zawierają urzędowe akta dotyczące się krajów właściwe cesarstwo rossyjskie stanowiących. Nie wchodzą więc w ich poczet akta odnoszące się do dzisiejszego królestwa polskiego, tudzież do wielkiego księstwa finlandzkiego. Najstarsze dyplomata ma dzieło trzecie (Dopolnenia i t. d.): pochodzą bowiem z dziesiątego i następnych wieków, i są bądź w dziełach innych (w Nomokanonie i t. p.) zawarte, bądź osobno na pargaminie lub na papierze pisane. Największéj dla nas wagi okazało się dzieło czwarte, wyżéj w §. 295 zmiankowane. Wszystkie te pisma z poręki rządu przez osobno na to ustanowioną wyszły władzę. Przy ostatniem jest i rejestr imion i nazwisk technicznych, ale tymczasowy. Dokładny wyjdzie zapewne późniéj.

Andrz. z Duby.—Andrzeja z Duby czeskiego prawnika pismo, o którem wyżéj §. 241 porównaj.

Anders — „Schlesien wie es war Breslau 1810" dwa tomy.

Archiv. — Archiwum czeskie przez Palackiego wydawane, o którem tamże w §. 17 zobacz.

Balt. Stud.—„Baltische Studien," pismo zbiorowe, które od roku 1833 w Szczecinie wychodzi. Pokazało się dotąd dwanaście tomów, każdy z dwóch poszytów się składa. Ponieważ wydają go niemieccy uczeni słowiańskiego języka nieświadomi, przeto objawiane tamże ich zdania są po największéj części niedokładne.

u Bandtk.—„Bandtkie Jan Wincenty", o którym się w §. 480 mówiło, zostawił różne dzieła, z których były mi ważne następujące: *Jus polonicum* (patrz wyżéj §. 191 w przypisku); *Historia Literatury* (to jest spis bibliograficzny źródeł prawa polskiego do tomu II. historyi literatury polskiéj Feliksa Bentkowskiego podany, porówn. wyżéj §. 341 w przyp.); *Rozprawy* czyli *zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego w Warszawie i Wilnie* 1812 wydany; *Historya prawa polskiego* 1850 *w Warszawie* ogłoszona drukiem.

Bandtkie J. S.—„Jerzego Samuela" *dzieje narodu polskiego w Wrocławiu* 1835 po raz trzeci w dwóch wydane tomach. Jest to jedna z prac znakomitszych męża, którego pamięci dzieło moje poświęciłem. Ma wielką wartość w swoich przypiskach.

Bibl. Warsz.—Biblioteka Warszawska od roku 1841 aż do obecnéj chwili w poszytach miesięcznych wychodzi nieprzerwanie. Są w nich moje i innych pisarzów artykuły.

Boczk. — Boczka Antoniego dyplomataryusz morawski wyżéj w §. 18. w przyp. przywiedziony, mieści w sobie nader wa-

żne źrzódła. Szkoda tylko że wydawca nie odróżnił fałszywych dyplomatów od prawdziwych, i również szkoda że Józef Chytil, ktory po śmierci jego daléj ciągnął tę pracę, dorobił do dyplomataryusza dosyć lichy skaźnik.

Boguchw.—Boguchwały kronikę przez Baszkona przerobioną, a odemnie z sześciu różnemi odpisami jéj porównaną, mam w rękopisie gotową do druku.

Burg. Meiss.—Das Burggrafenthum Meissen Leipz. 1840. Dzieło na dyplomatach oparte, których często nie rozumie autor.

Cod, Pom.—*Codex Pomeraniae Diplomaticus* i t. d. *von D. Karl. Fried. Wilh. Hasselbach* i t. d. *Greifswald* 1843. *Erster Band.* Zbiór to jest nader ważny Pomorza dotyczących się dyplomatów, który wszelkie inne jakie się dotąd pojawiły przewyższa. Wielką też ma zaletę z ścisłości naukowéj przy druku zachowywanéj, a razi tem że zbyt obszerny i na mało komu przydatny zawiera komentarz. Za mało bowiem dla Niemców, a za wiele dla Słowian mówi. Bez tych, wartość dzieła zmniejszających dodatków, byłoby zapewne tańsze, i pośpieszyłoby z wyjściem. Ukazał się ostatni poszyt dzieła r. 1854, a i ten jeszcze tomu pierwszego nie zamknął.

Czack. dz.—Tadeusza Czackiego wyżéj w paragrafach 353—355, ze względu na odgadywanie przezeń ducha litewskiego prawa słówkiem ocenione dzieła, zebrał Edward hr. Raczyński, i w trzech tomach ćwiartkowych w Poznaniu 1843—1845 wydał, wcale nie starannie, Pominąwszy tę okoliczność, że od r. 1800, (w którym pierwsze wydanie dzieła Czackiego o litewskich i polskich prawach pokazało się) zrobiła historya praw krok olbrzymi, o czem choć nawiasową w miejscach stosownych należało uczynić zmiankę, nie można wydawcy przebaczyć, że się o powszechny do całego dzieł tych zbioru arcypotrzebny nie postarał skaźnik. Ten albowiem który jest przy nim, na nie wiele się przyda.

Czas. — *Czasopis spolecznosti wlastenskeho* (narodowego) *Museum w Czechach* nazywało się aż do r. 1830 to, gockiem pismem od 1827 w czterech poszytach rocznie wychodzące dzieło. Od owego roku powszechnie używanym w Europie łacińskim alfabetem zacząwszy być składane, zmieniło r. 1831, jak rzekliśmy, pierwotny a przybrało nowy tytuł „Czasopis czeskeho Museum“ nazwane zostawszy. Jest to dzieło zbiorowe i najgrun-

townie jsze z pism peryodycznych czeskich, w którem umieszczane rozprawy Palackiego wielce mnie zajęły. Pismu temu napis podobny nosi *Czasopis towarystwa macicy serbskeje*, będące tejże co tamto treści, które towarzystwo uczonych Łużycan od r. 1848 wydaje w Budzieszynie. Wychodzi w rocznikach (letniki), z czterech poszytów na tom składających się.

Cztenia. — Założone przy uniwersytecie moskiewskim towarzystwo uczone dla zbadania dziejów i starożytności rossyjskich, zmieniło r. 1846 tytuł roczników swych, zamiast „Ruskia dostopamiatnosti“ (Pamiętniki) nazwawszy się „Cztenia w imperatorskom obszczestwie istorii i drewnosti rossyjskich pri moskowskom uniwersitetie.“ W r. 1849 dało mu znowu inny tytuł, za „Cztenia“ *(odczyty)* wyraz „Wremennik“ *(Czasopis)* przybrawszy, i tytuł ten aż do obecnéj zachowuje chwili. Bogaty to zbiór materyałów!

Dalem. kron.—Dalemiła kronika, o niéj zobacz §. 17.

a Daniels Alexander, zobacz o nim w §. 176. w przyp.

Davoud - Oghlou — Histoire de la législation des anciens Germains. Berlin 1845, w dwóch tomach, drobiazgowo napisane dzieło.

Dług. I. B.—Jana Długosza r. 1480 zmarłego kronika wyszła 1711 w Lipsku w jednym tomie dwojako liczbowanym, albowiem księga X. rozpoczyna się nową liczbą stronic, których jest 812 w dwóch kolumnach. Te więc i następne księgi literą *B* oznaczyłem, położywszy obok rzymską liczbę tom I. oznaczającą. W tomie drugim znajduje się księga trzynasta i ostatnia kroniki téj, obok kronik pisarzów innych wydrukowanéj.

Dobrowski Jnst.—Institutiones linguae slavicae, Vindobunae.

Dobner. mon.—„Monumenta historica Bohemiae“ wyszły w Pradze w tomach sześciu 1764—1786. Z dyplomataryuszem Palackiego porównane małéj jest wartości.

Dodatk. do Tygodn.—Tygodnik do gazety lwowskiéj dodatkowo dołączany, ważny jest z powodu dyplomatów w nim umieszczanych.

Dogiela Cod.—„Codex diplomaticus regni Poloniae“ i t. d. w pięciu ułożony tomach, z których pierwszy, czwarty i piąty z druku wyszedł (w Warszawie 1758—1764), a reszta w rękopisie w St. Petersburgu w cesarskiéj bibliotece obecnie przechowującym się jest, mniéj się dla drugiego wydania historyi prawodawstw okazał ważnym,

a to z powodu dzieła przez Leona hr. Rzyszczewskiego wydanego, o którem się niżéj powie.

Dostop. — Porównaj artyk. *Cztenia.*

Dregera Cod.—„Codex diplomaticus Pomeraniae „w Berlinie 1800 wydany wszedł obecnie w zakres takiegoż dzieła przez Haselbacha wydawanego, o którem się powiedziało wyżéj. Teraz więc było mi tylko wtedy dzieło to użyteczne, ilekroć przyszło dyplom jaki przywodzić, który się w pomienionym dyplomataryuszu Haselbacha nie pojawił jeszcze.

Du-Cange (Djukanż)—Glossarium mediae et infimae latinitatis conditum a Carolo Dufresne domino Du-Cange, auctum a monachis ordinis, S. Benedicti, cum supplementis integris D. P. Carpenterii et additamentis Adelungii et aliorum, digessit G. A. L. Henschel. Parisiis 1840—46 w ćwiartce, w tomach sześciu.

st. Dusz.— Statut serbskiego Cara Duszana, wyżéj w §§. 298—302 rozważany.

Dypl. Chr.—Dyplomat Chrobrego z r. 992—1025 pochodzić mogący, w Bibliotece warsz. r. 1847 IV. 292 wydrukowałem.

Dypl. Szaf.—(Patrz niżéj pod „Szaf. starozitn.) wliczbie 20. Szafarzyk w Pradze 1851 pod tytułem „Okazky“ i t. d. wydał.

u Dział. — Działyńskiego Tytusa zbiór praw litewskich od r. 1384—1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od r. 1544—1563, w Poznaniu 1841 w ćwiartce wydane. Byłby do tego dzieła rejestr bardzo pożądany, lecz go nie zrobił wydawca.

Dzien. lit. lw.— Dziennik literacki wydawany nakładem Wojciecha Manieckiego we Lwowie. 1852—1854.

Eichoff — Obraz literatury średniowiekowych ludów a mianowicie Słowian i Niemców przekład z dzieła F. G. Eichoffa Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj z dodatkami i poprawą co do literatury Słowian W. A. Maciejowskiego. Tom I. II. w Warsz. 1856.

Eichorn. — Eichorna Karola Fryderyka, mojego w prawie niemieckiem nauczyciela dzieło, r. 1808 po raz pierwszy pod tytułem „Deutsche Staats und Rechtsgeschichte“ w czterech wydane tomach, doczekało się piątego wydania, które w Getyndze w r. 1843—4, w tyluż tomach wyszło. Na wydanie to powoływałem się.

u Erb. — Regesta diplomatica nec noc epistolaria Bohemiae et Moraviae. Pars I. annorum 580—1253, opera Caroli

Jaromiri Erben. Pragae 1855 „w ćwiartce. Liczba położona na przodzie rok, a położona w tyle poczet dyplomatów oznacza. Kładłem ją tam tylko, gdzie pod jednym rokiem kilka położonych dyplomatów znalazłem. O pracy téj jest do uważenia, że dorobione skaźniki do dzieła są wzorowo ułożone, lubo w trzecim przez wydawcę „glossarzem“ przeto nazwanym, że wyrazy techniczne staro-czeskie zawiera, znalazłem niedokładność. Nie dostaje mu bowiem wyrazów niektórych wymienionych w dziele. Na dowód niech posłuży *otbog* (odboj) na str. 336, w glossarzu opuszczony. Dzieło Erbena stanęło mi za dyplomataryusz czeski, który zrobiwszy Palacki, złożył do czeskiego muzeum w rękopisie.

u Fabr. — Fabrycyusza Kodex dyplomatyczny Rugii, „Urkundenbuch zur Geschichte des Fürstenthums Rügen, Stralsund 1843“ we dwóch tomach w ćwiartce ogłoszony drukiem, na pozór mniéj niż pomorski kodeks Hasselbacha, a w rzeczy saméj więcéj dla wewnętrznych, a osobliwie dla Rugii dziejów, w swym Komentarzu zawiera.

Ferd. — Ferdynanda I. II. Cesarza niemieckiego a czeskiego króla zrobiony statut, o którym w §. 254 wzmiankowaliśmy.

Fessler — „Geschichte der Ungarn und ihrer Landsassen. Leipzig. 1815—1825“ opowiada w tomach dziesięciu węgierskiego państwa dzieje. Na pozór szerzéj je niż takoweż Majlata wyłuszcza.

u Fejera — Wskazuje na „Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis Budae 1829“ i w latach następnych w osemce w tomach X. wydany, (tom XI. obejmuje rejestra). Zawarte w nim dyplomata dochodzą do pierwszéj połowy XV. wieku. Korekta nie staranna, fałszywe od prawdziwych dyplomata nie są odróżnione w tem dziele.

Gallus, Galla kron. — „Martini Galli chronicon i t. d. recensuit Joan. Winc. Bandtkie Varsaviae 1824.“ Z rękopisu XV. wieku kronikę tę ogłosił drukiem wydawca. Znalazłszy w bibliotece ordynacyi hr. Zamojskich w Warszawie dawniejszy, bo z XIV. wieku pochodzący jéj odpis, dałem znać o tem Augustowi Bielowskiemu, który przepisał ją i Szlachtowskiemu do użytku dał. Tenże ogłosił ją drukiem w XI. tomie zbioru Perca, o którym niżéj będzie.

Gaupp — Ernest Teodor Gaupp Professor w uniwersytecie wrocławskim, kolega mój szkolny, wydał kilka germańsko-lu-

dowych ustaw, które w przypiskach do §. 364, 416 i t. d. przywodziłem. Inne dzieła jego są: „Die germanischen Ansiedlungen und Landtheilungen in den Provinzen des Roem. Westreichs i t. d. Breslau 1844. Ueber die Zukunft des deutschen Rechts, tamże 1847. Germanistische Abhandlungen Mannheim 1853,“ które w tym przywodziłem tomie. Wszystkie te prace, o ile z słowiańskiem prawem, autorowi nieznanem, w związku nie zostają, gruntownością się odznaczają.

Gemeiner — „Die Verfassung der Centenen und des fränkischen Königthumes. München 1855.“ Z powodu nieznajomości Słowian nie jednę ma chybę.

Gerlacha Tacitus—oznacza: Tacitus Germania. Text. Uebersetzung, Erläuterung von Fr. Dor. Gerlach und Wilh. Wackernagel. Erste Abtheilung. Text. Basel 1853. Zweite Abtheilung. Uebersetzung und Erläuterung-Heft 1.“ tamże 1837. Więcéj nie wyszło dotąd.

u Gładysz.—„Żywot błogosławionego Prandoty z Białaczowa Biskupa krakowskiego napisał X. Mateusz Gładyszewicz Kan. Krak. Kat. Kraków 1845.“ Wartość dziełu nadaje część jego trzecia, w któréj autor zbiór dyplomatów udzielił.

Goth. Glossar—„Gothisches Glossar von Ernst Schulze. Mit einer Vorrede von Jacob. Grimm. Magdeburg Verlag der Gebrüder Baensch“ (bez wyrażenia roku). Dzieło to wyszło w ćwiartce.

Grimm, Grym—Tak przywodziliśmy dwa dla nas nader ważne dzieła, skracając tytuły ich. *RAlt.* „Deutsche Rechts Alterthümer, Göttingen 1825,“ *Gesch.* zaś znaczy „Geschichte der deutschen Sprache, Leipzig 1853.“ Drugie chociaż jest na dwa podzielone tomy, jednę ma stronic liczbę. Przedruk pierwszego dzieła r. 1854 robiąc zeznał autor, że obie te prace do najulubieńszych mu należą. Obecnie wydaje z Wilhelmem bratem swym „Deutsches Wörterbuch“ (zaczęło wychodzić dzieło w Lipsku 1852) poszytami.

Guizot — Cours d'histoire moderne, à Paris 1829 w tomach pięciu.

Haxthausen — W języku niemieckim pod tytułem „Studien ueber die innern Zustände i t. d. Russlands“ wydał r. 1847. August Hauxthausen (wyższy urzędnik sądowy pruski) dzieło w trzech tomach, które spółcześnie i po francuzku pod tytułem „Etudes sur la situation de la Russie“ w Hanowerze wyszło. Zawiera niby (jak sam autor 111. 49 zeznał) ramy, w które wkładać ma co-

kolwiek lepszego na tem polu kto zbada. Ponieważ dzieło to przypomniało znowu Europie, że niegdyś były u Słowian wspólne role, z tego więc względu stało się ważne. Mając pod ręką naprzód francuzki przekład, przeto dwa pierwsze tomy podług niego, a trzeci podług oryginału niemieckiego, przywodziłem.

u Helcl. — Starodawne prawa polskiego pomniki poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa wislickiego Kazimirza Wielkiego w texcie ze starych rękopism krytycznie dobranym, wydał Antoni Zygmunt Helcel Tom I. ćwiartkami drukarni C. K. uniwersytetu w Krakowie.

Helmold. — „Chronica Slavorum ed. Henr. Bangertus Lubecae 1654“ w ćwiartce.

Hipac. ljet—W klasztorze ś. Hipacego w Kursku znaleziony rękopis tak nazywanego „Wołyńskiego kronikarza“ przeto, że dzieje południowéj głównie opisuje Rusi (lubo polskich też a szczególniéj mazowieckich dotyka), wydała po raz pierwszy zmiankowana wyżéj Kommissya archeograficzna z rękopisów trzech z XIV—XVIII. pochodzących wieków.

Hist. juris Rom.—Wydane przezemnie w Warszawie 1820. „Principia juris Romani“ przerobiwszy, ogłosić je miałem w czterech tomach, z których atoli pierwszy tylko pod napisem „Historia juris Romani Varsaviae 1825“ wyszedł. Drugi leży w rękopisie gotowy do druku.

Holweg — Ueber die Germanen vor der Völkerwanderung, Bonn 1850. Tejże jest co Gemeinera dzieło wartości.

Jaroszew. obraz—„Obraz Litwy pod względem jéj cywilizacyi od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII. przez J. Jaroszewicza w Wilnie 1844—5“ w trzech częściach wyszedł.

Jungm. sł. — „Josefa Jungmanna slownik czesko německy w Praze, 1835—1839“ w pięciu tomach ćwiartkowych wyszedł. Najlepsze to jest dzieło ze wszystkich które się dotąd na polu słowiańskiego pojawiły słownikarstwa.

u Kadłubk.—Mateusza kronikę wsunął do swéj Wincenty syn Kadłubka. Trzy więc pierwsze części kroniki téj nie są Wincentego lecz Mateusza dziełem, czyli jak się wyrażałem „u Kadł.“ (u Kadłubka) stoją. Używałem warszawskiego, w dwóch zawartego tomach, wydania.

Kałacz. — Mikołaja Kałaczowa „Archiw istoriko-juridiczeskich swjedenij. Knižka perwaja Moskwa 1850“ jest nader ważny.

Karamz. — „Istoria gosudarstwa rossyjskaho w St. Petersb.“ od r. 1815 wydawana, dzieli się na tekst i przypisy. Pierwsze przez rzymską (tomy rozumiejąc przez nią), drugie przez arabską przywodziłem liczbę.

Kelemen — „Historia juris Hungarici privati quam elucubratus est Emericus Kelemen Budae 1818.“ Liche dzieło, lecz lepszego dotąd nie mamy.

Kemble — *The Saxons in England* London 1849 we dwóch tomach. Po niemiecku przełożył Brandis „die Sachsen in England Leipz. 1853.“

Kosegarten — Wörterbuch der niederdeutschen Sprache älterer und neuerer Zeit Greifswald 1856. Ważne dzieło, słownik Grymów dopełniające.

Kosmas — „Cosmae chronicon Bohemorum,“ w „scriptores rerum bohemicar,“ tomie drugim. Nowsze obrobienie kroniki przez Rudolfa Köpke jest w XI. tomie zbioru Perca.

Kromera Descr., Polon. — „Descriptio Poloniae, Respublica, Polonia sive de situ, populis, moribus i t. d. regni Polonici“ znaczy Kromera po łacinie napisane i naprzód r. 1568 a późniéj dwa kroć jeszcze za granicą Polski ogłoszone dzieło. Wydał je po polsku w Wilnie Wład. Syrokomla r. 1853, a dobrze ocenił w Bibl. warsz. (patrz wyżéj §. 352) Jul. Bartoszewicz.

Kronika węg. i cz.—Z rękopisów Konstant. Swidzińskiego r. 1823 w Warszawie po raz pierwszy wydana została „Kronika węgierska i czeska.“

Kunig — „Die Berufung der Schwedischen Rodsen durch die Finnen und Slaven von Ernest Kunig St. Petersb. 1844—5“ w dwóch tomach wydane dzieło, przygotowawczem jest do mającéj się napisać Pierwotnéj historyi rossyjskiego państwa. Autor zapatruje się na rzecz z normandzkiego stanowiska.

Lelew. — Z dzieł Joachima Lelewela przywodziłem następujące w tym tomie: „Historyczne pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z wieku XV. i XVI. w Wilnie 1824.“ Tom I. (więcéj ich nie ma). „Krytyczny rozbiór statutów“ (§. 191 w przyp.) „Bibliograficznych Ksiąg dwoje w Wilnie 1823“ w dwóh tomach. „Polska wieków średnich w Poznaniu 1846—1851“ w czterech tomach (nowego wydania tegoż dzieła wyszedł dotąd tom pierwszy tamże 1855). „Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski (jest to tom do Polski wieków średnich wstępny) tamże 1853. „Rozbiory dzieł

obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie, w Pozn. 1844." „Considerations sur l'etat politique de l'ancienne Pologne" znajduje się przy Histoire de Pologne w Paryżu 1844 wydanéj, tom drugi tegoż dzieła stanowiąc. O wartości ich uczyniłem wyżéj (w §. 480, 481) zmiankę. Inne dzieła jego, o ile z historyą prawodawstw zostają w związku, przywiodą się i ocenią w skaźniku do następnego tomu.

Lindego sł.—„Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde w Warsz. 1807—1814" w sześciu tomach ogłoszony, którego nowe wydanie wychodzi obecnie we Lwowie, jest pierwszym a ważnym pojawem na polu słowiańskiego słownikarstwa. Wyjaśnienie techniki prawa najsłabszą jest dzieła tego stroną.

Lisch. Jahrb., Gesch. Hahn.—G. C. Fryd. Lisch naczelnik archiwów krajowych wielkiego księstwa meklenburskiego, wydaje od r. 1836 w Swierzynie (Schwerin) „Jahrbücher des Vereins für meklenburgische Geschichte und Alterthumskunde," którego aż do r. 1854 tomów dziewiętnaście wyszło. Jest to zbiór prac towarzystwa uczonych Meklenburczan, też same co towarzystwo moskiewskie (patrz wyżéj pod artykułem *Cztenia)* mającego cele. Pracujący patrzą się na swój kraj, zupełnie teraz zniemczony, ze stanowiska ściśle germańskiego. Oprócz dzieła tego wydaje jeszcze Lisch Historyą domów kraju swego znakomitych, przy których się i dyplomata znajdują. Zastanowiły mnie będące przy historyi rodziny Hanów, (czy Kurowskich? Galus,) które pod tytułem: „Geschichte und Urkunden des Geschlechts Hahn" w dwóch tomach tamże (Schwerin 1844—9) wyszła. O innych Lisza w toż samo zmierzających pismach, powie następnego tomu skaźnik.

Loebell — „Gregor von Tours Leipzig 1839."

Lübeck. Urk.—„Urkundenbuch de Stadt Lübeck," w Lubece 1843, dyplomataryusz miasta tego obejmuje.

Łukasz. hist. szk.—„Historya szkół w Koronie i w wielkiem księstwie litewskiem przez Józefa Łukaszewicza w Poznaniu 1849—1851" w czterech tomach wydawa, ważnym jest zbiorem materyałów do historyi zakładów naukowych w Polsce i na Litwie.

Majlath — „Geschichte der Magyaren von Johann Grafen Majláth" wyszło w Wiedniu 1828—31 w tomach pięciu,

Maks. st. — znaczy statut czeski Maksymiliana, o którym wyżéj §. 254 porówn.

Marqwardsen — „Ueber Haft und Bürgschaft bei den Angelsachsen. Erlangen 1852.“

Mateusz u Kadł.—Patrz wyżéj pod skróceniem *u Kadł.*

Max. — Patrz wyżéj pod skróceniem *Maks.*

Maz. st.—Mazowieckie statuta wyżéj w §§. 199—201 rozważyliśmy.

Mecherz. — O magistratach miast polskich a w szczególności miasta Krakowa. Kraków 1845.

Merkel — „De republica Alamanorum. Berolini 1840.“

Michelsen — Dzieła o Dytmarsach przez Michelsena wydane przywiedliśmy wyżéj w przypisku do §. 186.

Mikł. — Franciszka Mikłosicza słowniki starosłowiańskie: „Radices linguae slovenicae veteris dialecti, Lipsiae 1845. Lexicon linguae slovenicae veteris dialecti Vindobonae 1850“ są pierwszą na polu starosł. słownikarstwa gruntowną próbą.

Miscel. — Jerzy Samuel Bandtkie powziął zamiar wydawać po łacinie zbiorowe pismo o naukach w Polsce, w którem nie tylko Professorów lecz i niektórych uczniów uniwersytetu pomieszczał rozprawy. Tym sposobem zdarzyło się mi po raz pierwszy wystąpić na polu pisarskiem. Zbiorowych pism tych tytuły są: „Miscellaneorum. Cracoviensium fasciculus I. II. (dwa tomiki w ćwiartce) Cracoviae 1814—5., Miscellanea Cracoviensia nova fasciculus I.“ tamże 1829.

Moroszk. — wydał tłomaczenie rossyjskie mającego się niżéj przywieść dzieła Aleksandra Reutza.

Müller — „Müller (Hermann) Der lex Angliorum et Werinorum Alter und Heimath. Würzburg 1840.“

u Nak. — znaczy dzieło Nakielskiego „Miechovia sive historia conventus Miechoviensis Cracoviae 1634“ w kształcie arkusza wydane, samo z siebie liche, ale dla przywodzonych w niem dyplomatów ważne.

u Narusz. — Adama Naruszewicza „Historya narodu polskiego w siedmiu tomach przez Tadeusza Mostowskiego 1803—4“ wydana, dzieje polskie od chrztu Mieczysława I. aż do ślubu Królowéj Jadwigi z Jagiełą czyli aż do r. 1386 opowiada. Dzieło to podało nam plon bogaty ale w przypiskach swych tylko. Te więc jedynie mieliśmy na uwadze gdyśmy tomy jego i stronice przywodzili.

Neokura — w §. 185 w przyp. zobacz.

Nest. lub Nest. ljet. — znaczy „Nestora ljetopis" według wydania Kommissyi archeograficznéj.

Nieb. — „Roemische Geschichte von B. Niebuhr, Berlin 1827" nstpn. w trzech tomach.

Nowogr. lub Ngr. ljet. — Dopełniano Kronikę Nestora w południowéj Rusi, zkąd powstał ów Hipacowski latopisiec; tudzież dopełniano ją w Nowogrodzie, zkąd powstał Nowogrodzki ljetopis, przez Kommissyą archeograficzną w ćwiartce ogłoszony drukiem.

Okolsk. — Szymona Okolskiego herbarz „Orbis Polonus Cracoviae 1641" w kształcie arkusza wydany, ważny jest dla dyplomatów pomieszczonych w nim.

Orędownik — Pod napisem tym wychodziło w ćwiartce w latach 1843—45 pismo czasowe w Poznaniu.

Ossolińsk.—„Wiadomości krytyczno-historyczne przez Józ. Maks. Ossolińskiego wydane," w czterech wyszły (w Krakowie r. 1818 nstpn. i we Lwowie) tomach.

Ostrorog. — znaczy pamiętnik Jana Ostroroga o którym w §. 342 powiedzieliśmy.

Palack. Gesch., Dejini, w Czas.—W r. 1836 zaczął Palacki ogłaszać drukiem pisane przez siebie w języku niemieckim dzieje czeskiego narodu, które w trzech tomach od początku państwa aż do r. 1439 opowiedział. Tom drugi z dwóch a tom trzeci z trzech składa się części, co przywodząc używałem rzymskiéj liczby i dwóch arabskich. Z tych rzymska tom, arabska część, a druga arabska, przy któréj skrócenie *str.* znajduje się, stronicę oznacza. W r. 1848 wystąpił z takowemże dziełem po czesku napisanem, i oświadczywszy w przedmowie że wydane po niemiecku uważa za studyum, ogłosił czeskie wydanie za oryginał. Urywkowo ogłasza autor tę pracę. Tom I. na dwie podzielił części. Pierwsza od początku narodu aż do r. 1125, dzieje Czechów opowiada. Druga r. 1854 wydana, ciągnie opowiadanie to aż do r. 1253. Tom III. tamże r. 1850 wydany, przedstawia w pierwszéj części dzieje czeskie w latach 1403—1425 zaszłe. Część druga tegoż tomu r. 1851 drukiem ogłoszona, ciągnie je aż do r. 1439. Dla mnie było to dzieło i jest o tyle ważne, o ile wewnętrznego stanu narodu dotyka, dopomagając do łatwiejszego znalezienia się w tem, co dyplomata i statuta o prawie czeskiem opowiadają. Przez skrócenie

Czas. rozumiem rozprawy tegoż autora do Czasopisu muzeum czeskiego podawane.

Pamiętniki — Wydane przezemnie Pamiętniki o dziejach i t. p. Słowian w Petersburgu i w Lipsku 1839 w dwóch tomach.

Pamiętn. Sand.—„Pamiętnik Sandomirski" wydawał Professor Ujazdowski w Warszawie 1839—30. Wyszły dwa tomy.

Pam. Warsz.—Pismo pod tytułem: „Pamiętnik warszawski" w różnych czasach pod różną redakcyą wychodziło. Ja korzystałem z wydawanego r. 1815—21, przez Feliksa Bentkowskiego, gdzie są rozprawy treści prawnéj Jana Wincentego Bandtkiego. Rzymska liczba tom Pamiętnika, arabska stronicę jego oznacza.

Paprock. herby—Bartosza Paprockiego „Herby rycerstwa polskiego" obszernie w Piśmiennictwie polskiem I. 589 nstpn. opisałem. Dla historyi prawodawstwa okazało się ważnem to dzieło z przyczyny pomieszczonych w niem dyplomatów.

Pardessus —„La loi salique Paris 1843" Przywiedzione teksta prawa większą mają niż wywód ich historyczny wartość.

u Pertz lub u Perca — Źrzódłem do dziejów Niemiec i sąsiednich im krajów głównem jest dzieło, które J. H. Pertz, obecnie główny Bibliotekarz król. pruski w Berlinie, wydaje od r. 1826 pod tytułem: Monumenta Germaniae historica inde ab anno Christi quingentesimo, usque ad annum millesimum et quingentesimum Hanoverae." Dzieło jest podzielone na dwie części. Pierwsza zbiorowi Pisarzów poświęcona, mieści w sobie roczniki i kroniki *(scriptores*. Wyszło jéj dotąd tomów dziesięć w dużym kształcie arkuszowym). Część druga, w dwóch dotąd tomach i jednym poszycie tomu trzeciego zawarta, ma ustawy *(leges)*, z których najdawniejsza przez Childeberta Króla Franków r. 551, a najnowsza przez Henryka VII. Césarza niemieckiego pod nazwiskiem edyktu wydana, pochodzi z r. 1313. Ta głównie część okazała się bardzo ważną. Przywodząc obie części kładłem rzymską liczbę, która tomy wciąż po sobie idące, a zaś arabska stronicę jego oznacza. Dodany do każdego tomu dwojaki rzeczy i wyrazów średniowiecznych łacińskich, jakich nie raz Du-Cange w swoim nie ma słowniku, rejestr, powiększa wartość tego nader ważnego dzieła.

Phillips. Ags., Deutsch. Gesch.—Dwa dzieła Jerzego Filipsa Profes-

sora prawa w Monachium, okazały się dla mnie drogocenne. Drugie, historyą Niemców i prawa ich aż do czasu Karlowingów łącznie opowiadające, przywiodłem wyżéj w §. 361 w przyp. 3. Pierwsze obejmuje rys historyi prawa Anglosaksonów najdawniejszego, „Versuch einer Darstellung der Geschichte des Angelsächsischen Rechts, Göttingen 1828," i podzielone jest na §§. rzymską, tudzież na przypisy do nich, arabską oznaczone liczbą.

Piaseck. — Pawła Piaseckiego „Chronica gestorum in Europa singularium," która w Krakowie 1645 w kształcie arkusza wyszła.

Pierw. dz. — „Pierwotne dzieje Polski i Litwy zewnętrzne i wewnętrzne, z uwagą na ościenne kraje, a mianowicie na Ruś, Węgry, Czechy i Niemcy, wyłożone, i, z dorobioną do nich chronologiczną mappą" wydane przezemnie w Warszawie 1846.

Piśmienn. — Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do r. 1830 z rękopisów i druków zebrane, i w obrazie literatury polskiéj historycznym przedstawione przezemnie, doprowadziłem dotąd do roku 1650 w trzech tomach. Wyszło to dzieło w Warszawie 1851—2.

Pogod. Jzsljed. — „Jzsljedowania o russkoj istorii, M. Pogodina, Moskwa 1846" w kilku tomach, ważnem się okazało dla mnie w trzecim tomie, gdzie prawo najdawniejsze i wewnętrzne życie Rusi jest przedstawione.

z Pokiewa Ludw. — Litwa pod względem starożytnych zabytków i zwyczajów skreślona. Wilno 1846.

Polska — Polska aż do pierwszéj połowy XVII. wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana przezemnie, wyszła w Petersburgu i w Warszawie 1842.

P. S. — znaczy Połnoje Sobranie zakonow i t. d., o którem wyżéj §. 295 porównaj.

Popow — w §. 305 wspomniony jest.

Pr. R. — znaczy „Prawdę Ruską" w §. 267 nstpn. rozważoną.

Pr. Bartn. — czyli „Prawo Bartnie" wyżéj w §. 226 opisałem.

Pr. Szl. — „Prawa Szlązkie" również tam w §. 262 nstpn. opowiedziałem.

P. Z. C. — „Prawo Ziemi czeskiéj" tamże w §. 238 zobacz.

Ps. M. — Psałterz Małgorzaty przez Dunina hr. Borkowskiego w Wiedniu 1834 wydany w ćwiartce. W nim znowu *Ps* znaczy *psalm*, a rzymska liczba numer psalmu, arabska zaś stronicę wydania oznacza.

u Racz. — Codex diplomaticus majoris Poloniae ed. Edu. Raczyński Posnaniae 1840.

Rakow. Pr.—Rakowiecki „Prawda Ruska" w dwóh tomach w ćwiartce 1820—22 w Warszawie wyszła.

Reutz Verf., Vers.—Jego „Versuch ueber die geschichtliche Ausbildung der russischen Staats und Rechts-Verfassung verfasst von Alexander v. Reutz, Mitau 1829" (po rossyjsku wydał w Moskwie 1836 Moroszkin); tudzież drugie dzieło: „Verfassungs und Rechts-Zustand der dalmatischen Küsten-Städte und Jnseln im Mittel-Alter w Dorpacie 1841" wydane, nie małą mi dla następnych zwłaszcza tomów wyświadczyło przysługę.

Rezol. — Zbiór rezolucyj Rady nieustającéj w Warsz. 1785 nstpn. w tomach trzech w kształcie arkusza wyszedł.

Riedel Cod.—znaczy Fr. „Riedel codex diplomaticus brandenburgensis" który od r. 1838 zaczął wychodzić w Berlinie.

Roczn. i Kron.—Roczniki i Kroniki polskie i litewskie najdawniejsze w Warszawie 1850 wydawać rozpocząwszy, mam zamiar ciągnąć je daléj.

Rozb. kwest. wł. — „Rozbiór kwestyi włościańskiéj" bezimiennie w Lipsku wydane dzieło.

Rozb. starocz. lit.—„Rozbor staroczeske literatury w Praze 1842—5" noszą tytuł odczyty, o dawnem piśmiennictwie krajowem na posiedzeniach towarzystwa czeskiego przyjaciół nauk miewane, z których dotąd wyszły dwa w ćwiartce poszyty.

Rozmait. krak.—Kiedy zmiankowane wyżéj Miscelanea wychodzić zaprzestały, zaczęły się w miejsce ich ukazywać „Rozmaitości naukowe" i wyszły w Krakowie 1828—31 w trzech poszytach w ćwiartce.

Rulik. Pam. —Józefa Rulikowskiego Pamiętniki częściowo w Kronice (piśmie czasowem) warszawskiéj z r. 1856 wydawane.

u Rumianc.—„Sobranie gosudarstwiennych gramot i dogoworow" nakładem Kanclerza Państwa M. hr. Rumiancowa w Moskwie 1813, w trzech tomach w arkuszowym kształcie wydane.

R. Z. C. — „Rząd" czyli postępowanie sądowe czeskie wyżéj w §. 239 opisane.

u Rzysz., Rz.—Przez pierwsze skrócenie należy rozumieć „Codex diplomaticus Poloniae studio et opera Leonis Rzyszczewski et Antonii Muczkowski" w Warszawie od r. 1847 wydawany. (Wyszło dotąd tomów dwa, trzeci jest pod prasą). Skrócenie drugie znaczy tenże dy-

plomataryusz w rękopisie dotąd nie wydanym czytany przezemnie.

Sąd Libuszy.—Nazywa się tem mianem duży urywek dawnéj staroczeskiéj, według uznania znawców w dziesiątym wieku napisanéj pieśni, przy któréj jest też urywek innéj pieśni „Sejmem" mianowanéj powszechnie. Nad obiema rozpisali się w osobnem dziele Palacki i Szafarzyk, którego tytuł: Die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache i t. d. 1840.

Schulze E. — Guthisches Glossar mit einer Vorrede von Jacob Grimm. Magdeburg (bez wyrażenia roku).

Schwartner. — M. Schwartners Statistik des Königreichs Ungarn, Ofen 1809—11" w trzech częściach. Wyborne dzieło.

Sefryd. — Patz niżéj pod skróc. *Vita s. Otton.*

Szczytny Tomasz pisarz czeski XIV. wieku, którego dzieło filozoficzno-obyczajowe wydał obecnie w Pradze z rękopisu uczony Jaromir Erben.

Sienk. Skarbiec. — „Skarbiec historyi polskiéj" nosi tytuł pismo zbiorowe, które w Paryżu 1839—40 Karol Sienkiewicz w dwóch tomach wydał.

Słown. i Słown. pr. — Słowniki o których się w §. 25 mówiło, tudzież słowniki starosł. o których wyżéj pod artykułem *Mikl.* zobacz, nakoniec słowniki prawne, częścią drukiem ogłoszone a częścią w rękopisie będące (które w VI. dzieła tego wydrukuję tomie).

u Szczyg. — Szczygielskiego dzieło „Tinecia seu historia monasterii Tinecensis, Cracoviae 1668" w ćwiartce, z powodu dodanych do niego dyplomatów ważne jest.

u Sommersb.—W trzech tomach arkuszowego kształtu wydał Sommersberg „Silesiacarum rerum scriptores aliquot i t. d. Vratislaviae 1729" i lat nstpn., z których tom pierwszy dyplomata szlązkie zawierający, tudzież drugi z przyczyny kroniki Jana z Czarnkowa Archydyakonem też gnieznieńskim nazywanego nigdzie indziéj nie drukowanéj, stał się dla nas ważny.

Starocz. bibl.—Wydają czesi dawnych pisarzów swych, zbiór ich Staroczeską Biblioteką nazywając. Tomem I. zbioru tego, gdzie jest dzieło Wiktoryna z Wszehrd, o którem wyżéj §. 246 porówn., uczynili dla historyi prawa przysługę wielką.

Staroż. polsk.—znaczy Starożytną Polskę pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisaną, przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego w War. 1843—6 w trzech wydaną tomach. Wyborne dzieło, i dla poznania stanu miast ważne,

st. Litew. — Statut litewski w §. 205 nspn. rozważyliśmy.
st. Małop.—Statut Małopolski wspomnieliśmy w §. 194.
Stenzl. Urk., Bisth., Uebers., Heinr.—Stenzel Professor historyi przy uniwersytecie wrocławskim r. 1853 zmarły, zebrał materyały do historyi Szlązka, w kronikach i dyplomatach zawarte. Wydał pierwsze pod tytułem: „Scriptores rerum Silesiacarum" w dwóch tomach w ćwiartce, w Wrocławiu 1835. Drugie w różnych latach ogłosił tamże, a mianowicie: „Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien und der Ober-Lausitz, Hamburg 1832., Urkundenbuch zur Geschichte des Bisthum Breslau 1846." Do nich, a osobliwie do pierwszego zbioru dyplomatów, robiąc dodatki, wydawał je przy rocznikach towarzystwa nauk szlązkiego pod napisem: „Uebersicht der Urkunden" i t. d. Zebrany nakoniec przezeń dyplomataryusz klasztoru cysterskiego na Szlązku w Henrychowie założonego, zostawił w rękopisie, który po jego śmierci wydał syn pod tytułem: „Liber fundationis claustri sanctae Mariae virginis in Henrichow i t. d. Breslau 1854." Wszystkie te zbiory, nie wyjąwszy nawet pierwszego, nie samego tylko miejskiego ale i ziemskiego dotyczą się prawa. Ale objaśnienie które dodał do nich, języka słowiańskiego i prawa nieświadomy autor, są po większéj części mylne.
Sud. — Sudebnik Cara Jwana Wasilewicza, o którym §. 288 porównaj.
Sulcer. — Geschichte des transalpinischen Daciens, Wien 1782 tomów trzy.
Sybel die Entsth. — Entstehung des deutschen Königthums von Heinrich von Sybel, Frankfurt am Mayn 1844. Na str. 17 gani autor Palackiego i mnie bezzasadnie.
Szafarz. star.—„Slowanske starožitnosti J. P. Szaffarika w Praze 1837" Po polsku przełożył Dr. Henr. Nap. Bońkowski i wydał w Poznaniu 1842—4 w dwóch tomach. Tegoż „Okázky obczanského pisemnictwi w Praze 1851" wydane, dyplomata i serbski zawierają statut.
Teki Narusz.—Dla napisania dalszego ciągu historyi narodu polskiego zebrał Adam Naruszewicz wielki zasób pomników historycznych, który w rękopisie pozostawiony, rozproszywszy się po świecie, słynie pod nazwiskiem „Tek" sławnego historyka. Mała cząsteczka ich znajduje się w tutejszym Archiwum głównem, zkąd niektóre źrzódła prawa w VI. tomie tego dzieła ogłosić

się mające wydobyłem. Większą ich część w bibliotece sztabu głównego w St. Petersburgu r. 1842, a największą w Sieniawie r. 1846 przejrzałem.

Tobien. — Wydawca Ruskiéj Prawdy najnowszy wyżéj w §. 273 wspomniony.

Troick. — znaczy „Troickaja ljetopis" w tomie czwartym Kronik przez Kommissyą archeograficzną wydanych znajdująca się.

Turgen. — Historica Russiae monimenta deprompta ab A. J. Turgenevio. Petropoli 1841—2 tomów dwa.

Türk — Forschungen auf dem Gebiete der Geschichte. Fünftes Heft (cztery pierwsze nie wiem czy wyszły) Parchim 1835.

Ukerta Germ. — Jeografią starożytną podług zeznań greckich i rzymskich pisarzów aż do czasu Ptolomeusza od siebie skreśloną wydał F. A. Ukert w kilku tomach. Trzeciego część pierwsza, Germanią Tacyta nieco objaśniająca, nosi tytuł: „Germania nach den Ansichten der Griechen und Römer, Weimar 1843." Dodane są do dzieła dwie karty jeograficzne. Na jednéj wyrażono ziemiopis Germanii według Juliusza Cezara, Strabona, Pliniusza i Tacyta, na drugiéj według Ptolomeusza.

Ul. Ułoż. — znaczy „Ułożenie Cara Aleksego Michaiłowicza" wyżéj w §. 291 opisane.

Unger. — Die Alt deutsche Gerichts-Verfassung. Göttingen 1842.

Urkundensaml. der Schl. — „Urkundensammlung der Schleswig-Holstein-Lauenburgischen Gesellschaft für vaterländische Geschichte, Kiel 1839—42, w dwóch tomach wydane, obejmuje dyplomata aż do r. 1350.

Wacerad. — Jeden z Biskupów konstancyeńskich imieniem Salomon napisał r. 920. wokabularz łaciński „Mater verborum" zwany, który r. 1202 przepisawszy w Czechach niejakiś „Wacerad" dodał obok wyrazy czeskie. Najnowsze wydanie tego łacińsko-czeskiego słownika znajduje się w dziele wyżéj pod skróceniem „Sąd Libuszy" opisanem.

Waic lub Waitz. — Dwa dzieła przez Professora „Waitz" wydane, przywodziliśmy w tym tomie: „Deutsche Verfassungsgeschichte Kiel 1844—7" tomów dwa. „Das alte Recht der Salischen Franken" tamże 1846 w jednym wydane tomie.

Vita s. Otton. — Ksiądz Oto rodem z Bamberga na Biskupa tamecznego wyświęcony, i w poczet świętych policzony, ochrzcił z poręki Bolesława Krzywoustego polskiego Króla Pomorzan. Życie jego i czyny opisywali różni, których prace, w tomie IX. dzieła „Baltische Studien" ocenione, objął tom XIV. całkowitego zbioru źrzódeł

od Perca zgromadzonych, a między któremi celuje Sefryd. Jeden z tych opisów spółcześnie a więc w XII. wieku skreślił bezimienny w trzech częściach, i opis ten w rękopisie XIII. wieku przechowywany w bibliotece kościoła ś. Krzyża w Badenie w dolnéj Austryi, ogłosiło drukiem towarzystwo naukowe pomorskie, w czwartym tomie swoich roczników (Vierter Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde, Stettin 1830). Część jego druga okazała się dla nas nader ważna, i tę w dziele naszem przywodziliśmy.

Vita s. Stanisl.—Bezimienny skreślił w XIII. wieku życie ś. Stanisława, które J. W. Bandtkie, przy końcu wydanéj od siebie kroniki Galla, ogłosił drukiem. Lepszy tego, dla historyi prawa ważnego dziełka, rękopis znajduje się w bibliotece ordynacyi hr. Zamojskich w Warszawie.

Wiszniewsk. hist. lit.— W dodatkach do tomów historyi literatury polskiéj Michała Wiszniewskiego w Krakowie 1840 nstp. w tomach IX. drukiem ogłoszonéj, są i dyplomata, i z powodu ich przywodziłem to dzieło.

Wizer. lub Wizerunki.—Z tego samego powodu było dla mnie ważne zbiorowe pismo od r. 1834 w Wilnie pod tytułem: „Wizerunki i roztrząsania naukowe“ wychodzące.

Władysł. — znaczy statut czeski za Władysława na sejmie przyjęty, o którym wyżéj w §. 253 zobacz.

Voigt Cod.—znaczy: Codex diplomaticus Prussicus“ w Królewcu 1836—42 w dwóch wydany tómach.

Vol. —Przez skrócenie to przytaczałem nasze Wolumina legum, o których wyżéj §. 235, 506 porównaj.

Wyb. Pism.—znaczy: „Wybor z literatury czeské dil prwni od nejstarszich czasow až do počátku XV. stoleti. w Praze 1845.“

Zakon.—Rozumiem przez to zakony Wielkiego Kniazia Jwana Wasilewicza, o których wyżéj §. 288 porówn.

Załusk. epist.—Listy Józefa Andrzeja Załuskiego w kształcie arkusza w kilku tomach po łacinie wydane w Lipsku.

Zbiór praw lit. Dział.—Patrz wyżéj pod skróceniem *u Dział.*

Zeuss.—„Die deutschen und die Nachbarstämme von Kasp. Zeuss. München 1837.“

Zubrzyckiego Kronika miasta Lwowa wyszła we Lwowie 1844.

Zw. Zwierc. — czyli Zwierciadło, dwa germańskie statuta, saski i szwabski, o których wyżéj §. 175, 180 nstpn. mówiliśmy.

Zwod. —znaczy Zwod zupełny statutów Kazimirza W. w §. 192 nstpn. wspomniony.

SPROSTOWANIE OMYŁEK DRUKARSKICH.

Mimo największéj troskliwości o korektę druku, użytéj z mojéj i p. Professora Andrzeja Kucharskiego strony, ktory się rewizyą jego, a od szóstego do dwudziestego czwartego półarkusza korektą też zajmował (za co mu obecnie składam wielkie dzięki), wcisnęły się do dzieła drukarskie omyłki. Szczęściem że są tego rodzaju, iż łatwo sprostować je może sam czytelnik przy pomocy kustoszów i drugiego skaźnika. Od półarkusza dziewiętnastego poczynają się głównie rzeczone omyłki. Zamiast liczb 145, istotną stronicę oznaczać mającéj, stoi mylnie liczba 137; atoli kustosz u dołu dobrze położony wskazując liczbę półarkuszka, ostrzega oraz o właściwéj stronicy druku. Taż sama omyłka na półarkuszku dwudziestym drugim popełnioną została. Zamiast właściwéj 161 liczby położył zecer 169, czego chociaż nie sprostowała korekta sprostował jednakże kustosz 22, dobrze położony po takimże kustoszu 21. Nie pozostawało atoli jak ciągnąć daléj liczbowanie stronic, kłaść na stronicach następnych odpowiedne owéj 169 liczbie: co się też aż do końca zachowało tomu. Takaż omyłka zaszła w przytaczaniu §§. w tekście i przypiskach, do których czytelnika odesłał autor. Poczyna się omyłka ta z stronicą 95, gdzie w przypisku 3 mylnie odesłano go do §§. 545—551, dla dowiedzenia się o tem co znaczy żupa: nie w tych bowiem, §§. lecz w §. 540 nstpn. rzecz wyjaśniono. Łatwo atoli dojść prawdy do skaźnika drugiego czyli abecadłowego zajrzawszy, który wskaże, w którym rzeczywiście paragrafie stoi ten lub ów objaśniony wyraz.

Pozostają do sprostowania właściwe to jest psujące sens omyłki drukarskie; inne bowiem, w pisowni imion i nazwisk, w znakach pisarskich (do których też cudzosłowy i nawiasy liczę) zachodzące błędy, sam czytelnik sprostuje sobie łatwo. Dostrzegłem ważniejsze na tych stronicach:

15	w wierszu (licząc od góry	3	stoi *je*, popraw *ją*.
21	— —	8	— *Zamojskiego*, popraw *Załuskiego*.
—	— —	24	— *w* wyrzuć.
34	w wierszu	24	stoi XX., popraw XIX.
44	—	4	— *Penu*, popraw *Renu*.
—	—	7	— *nie pół* — *nie z pół*.
46	—	28	— *cwiczeń* — *cwiczensi*.

90	w wierszu	6	stoi	*wydatych*, popraw *wydartych*.
93	—	17	—	1704, popraw 1794.
96	—	21		stojące *jak* wyrzucić.
—	—	31		stoi *Narodowego*, popraw *Herodotowego*.
118	—	29. 30	—	*iniquum, muleta*, popr. *iniquum, mulcta*.
123	—	27	—	*lu*, popraw *ludu*.
127	—	2	—	*nazywało*, dodaj *się*.
128	—	30. 31	—	*Komble, Stapleron, Burgundzkiego*, popraw *Kemble, Stapleton. Burgundzkie*.
129	—	31	—	*byłaby*, popraw *byłoby*.
132	—	3	—	*rzeczywiście* (1), *z czasem*, popraw *rzeczywiście* (1). *Z czasem*.
133	—	26	—	*competensi*, popraw *competenti*.
136	—	13	—	*w koncu VIII.* popraw *w końcu XIII.*
138	—	28. 29	—	*u Namsz.*, popraw *u Narusz*.
139	—	15	—	*IV.*, popraw *W*.
141	—	32	—	*sprzecil*, popraw *sprzeciwiwszy*.
242	—	24. 25	—	*fuida, contraquem*, popraw *faida, contra quem*.
144	—	1. 2	—	*prawa* (2), *w węgierskich*, popraw *prawa* (2). *W węgierskich* i t. d.
—	—	3	—	*przesyconych*, popraw *przesyconych, toż samo* i t. d.
—	—	28	—	*mówią nistituta*, popr. *mówią o instituta*.
146	—	2	—	*na nie*, popraw *na nic*.
—	—	21	—	*szlachetnosci*, popraw *szlacheckości*.
170	—	8	—	*Westfalaki*, popraw *Westfalahi*.
—	—	14	—	*Ostfalaki*, popraw *Ostfalahi*.
172	—	32	—	*w por.* 2 — *w por. z*.
176	—	5	—	*Wyraźnie o szwabskim*, popraw *Wyraźnie to o szwabskim*.
186	—	1	—	*winnego moc*, popraw *winnego a moc*.
—	—	29	—	*dicta pacis*, popraw *edicta pacis*.
187	—	14. 15	—	*statut*, popraw *statutu*.
194	—	1	—	*nie zebrane*, popraw *nie zebrano*.

Z dwudziestym szóstym półarkuszkiem zaczęliśmy znowu korektę z p. Professorem Kucharskim wspólnie, i odtąd rzadko gdzie wcisnęła się do druku omyłka.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Składał Ludwik Dydoński, zaczął w Maju 1856, skończył w Kwietniu 1857.



